

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 1427-7476



1 (9)

2006

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

1 (9) 2006

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

prof. dr hab. Jerzy W. Borejsza, prof. dr hab. Czesław Brzoza,
prof. dr hab. Jan Draus, prof. dr hab. Jerzy Eisler, dr hab. Andrzej Friszke,
dr Janusz Gmitruk, dr Andrzej Grajewski, dr Franciszek Gryciuk,
prof. dr hab. Jerzy Holzer, prof. dr hab. Leon Kieres, prof. dr hab. Cezary Kuklo,
prof. dr hab. Marcin Kula, prof. dr hab. Witold Kulesza, dr hab. Janusz Kurtyka,
prof. dr hab. Grzegorz Mazur, dr Zbigniew Nawrocki,
prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, dr Sławomir Radoń,
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja,
prof. dr hab. Tomasz Szarota, prof. dr hab. Ryszard Terlecki, Jędrzej Tucholski,
prof. dr hab. Janusz Wrona, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński

REDAKCJA:

dr Antoni Dudek, dr Łukasz Kamiński,
dr hab. Paweł Machcewicz, dr Sławomir Poleszak (sekretarz redakcji),
dr Rafał Wnuk (redaktor naczelny), dr Zdzisław Zblewski

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Opracowanie redakcyjne:
Katarzyna Zonn

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Korekta:
Anna Kaniewska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:
Grażyna Błaszczyk, Anna Madej

Skład i łamanie:
Katarzyna Szubka, Tomasz Ginter

Druk i oprawa:
Drukarnia Wydawnictw Naukowych Sp. z o.o.
ul. Żwirki 2, 90-450 Łódź

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

ISSN 1427-7476

Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. (0-22) 431 83 83, 431 83 86
faks (0-22) 431 83 80, e-mail: redakcja.pis@ipn.gov.pl, www.ipn.gov.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

1 (9) 2006

SPIS TREŚCI

Od Redakcji 9

I. Studia

- Sheldon Anderson – Podziały narodowe w obrębie bloku sowieckiego: Polska i Niemcy Wschodni 1945–1962 13
- Monika Tantzschler – Grupy operacyjne Stasi w krajach bloku wschodniego 43
- Manfred Wilke – Polityka interwencji SED. Pracy reformatoryzmu komunistycznego z 1968 roku i polski ruch demokratyczny z lat 1980–1981 63
- János Tischler – Węgry i Węgrzy a kryzys polski 1980–1982 93
- Petr Blažek – Akcja „Červotoč” (Kołatek). Tajny współpracownik StB Stanislav Dvořák jako kurier „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej” ... 117

II. Varia

- Tomasz Chinciński – Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy, cz. 2 (sierpień–wrzesień 1939 r.) 165
- Tomasz Rabant – Współdziałanie niemieckich placówek dyplomatycznych i konsularnych w przygotowywaniu agresji na Polskę we wrześniu 1939 roku oraz ich późniejsza ewakuacja i likwidacja 199
- Adam Puławski – Sowiecki partyzant – polski problem 217
- Grzegorz Motyka – Służba Bezpeky OUN-B (Służba Bezpieczeństwa OUN-B). Z warsztatów badawczych 255
- Mariusz Zajączkowski – Spór o Wierchowiny. Działalność oddziałów Akcji Specjalnej (Pogotowia Akcji Specjalnej) NSZ w powiatach Chełm, Hrubieszów, Krasnystaw i Lubartów na tle konfliktu polsko-ukraińskiego (sierpień 1944 r. – czerwiec 1945 r.) 265
- Bartłomiej Noszczak – Przesiedlenie żeńskich zgromadzeń zakonnych z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego (sierpień 1954) 309
- Tadeusz Kopyś – Funkcjonowanie rad i komitetów rewolucyjnych w Budapeszcie na jesieni 1956 r. 337

■ Grzegorz Majchrzak – Operacja Kryptonim „Jocker”. Rozpracowanie Agencji Prasowej „Solidarności” przez Służbę Bezpieczeństwa	357
---	-----

III. Dokumenty

■ Bogdan Musiał – Memorandum Pantelejmona Ponomarienki z 20 stycznia 1943 r. „O zachowaniu się Polaków i niektórych naszych zadaniach”	379
■ Artur Brożyniak – Uwagi o pracy ukraińskiej Służby Bezpieczeństwa w świetle sprawozdania referenta I okręgu OUN za maj–czerwiec 1945 r.	387

Wykaz skrótów archiwalnych	401
--------------------------------------	-----

Informacja dla autorów	403
----------------------------------	-----

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

1 (9) 2006

CONTENTS

Editorial 9

I. Articles:

- Sheldon Anderson – National divisions within the soviet block: Poland and Eastern Germany, 1945–1962 13
- Monika Tantzschler – The Stasi operational groups in Eastern block countries 43
- Manfred Wilke – The policy of SED intervention. Prague communist reformers of 1968 and Polish democratic movement 1980–1981 63
- János Tischler – Hungary and Hungarians and the Crisis in Poland 1980–1982 93
- Petr Blažek – Action „Woodworm” (Akce „Červotoč”). The secret collaborator of State Security Stanislav Dvořák as a courier of the Polish-Czechoslovak Solidarity 117

II. Varia:

- Tomasz Chinciński – German diversion in Poland in 1939 in the light of police and military documents of the Republic of Poland and documents of the Secret Service of the Third Reich (Part two: August – September 1939) 165
- Tomasz Rabant – The role of the German diplomatic service in Poland in the run-up to the Nazi invasion in September 1939. Its evacuation and liquidation 199
- Adam Puławski – The Soviet Guerrilla – a Polish Problem 217
- Grzegorz Motyka – OUN-B Security Police. From research workshops 255
- Mariusz Zajączkowski – The dispute about Wierzchowiny. The activity of the troops of Special Action (Emergency of Special Action) National Armed Forces (NSZ) in the Chełm, Hrubieszów, Krasnystaw and Lubartów districts in the light of Polish – Ukrainian conflict (August 1944 – June 1945) 265

■ Bartłomiej Noszczak – Displacement of convents from the Katowice, Opole and Wrocław provinces (August 1954)	309
■ Tadeusz Kopyś – Functioning of revolution committees and councils in Budapest in autumn 1956	337
■ Grzegorz Majchrzak – Action „Jocker”. Security Police surveillance of the Solidarity Press Agency	357

III. Documents and testimonies:

■ Bogdan Musiał – Memorandum of Pantelejmon Ponomarienko from January 20, 1943 „About polish people activity and our targets” . . .	379
■ Artur Brożyniak – Some remarks on Ukrainian Security Police activity in the light of of OUN I District referent report for May – June 1945	387

List of abbreviations	401
---------------------------------	-----

Instructions for authors	403
------------------------------------	-----

Od Redakcji

W niniejszym, dziewiątym już tomie „Pamięci i Sprawiedliwości” zamierzaliśmy zająć się jednocześnie dwoma powiązаныmi ze sobą zagadnieniami. Pragnęliśmy ukazać miejsce „Polski Ludowej” w bloku sowieckim, posiłkując się syntetycznymi ujęciami kwestii politycznych, gospodarczych, społecznych, militarnych itp., a także pokazać, jak kwestie te widzą badacze zagraniczni i w ten sposób umożliwić konfrontację ich poglądów z wizjami polskich historyków.

Zamiar ten, niestety, z powodów niezależnych od redakcji nie w pełni się powiódł. Autorzy dwu ważnych zamówionych tekstów z różnych przyczyn nie byli w stanie dostarczyć ich w terminie. Poważniejszym problemem okazało się jednak to, iż mimo szeroko rozesłanych zaproszeń nie udało się znaleźć badaczy chętnych do opisania wielu problemów, takich jak np. miejsce komunistycznej Polski w systemie gospodarczym bloku wschodniego (choćaby na przykładzie jej roli w RWPG), znaczenie PRL w sowieckiej polityce zagranicznej, położenie „polskiej” bezpieki w systemie komunistycznego aparatu bezpieczeństwa itp. Stosunkowo najłatwiej jest pozyskać teksty dotyczące wydarzeń kryzysowych w dziejach PRL – roku 1956, a zwłaszcza kryzysu z lat 1980–1981, który skupia *gros* zainteresowania zagranicznych badaczy zajmujących się sprawami polskimi.

Jak się wydaje, ten stan rzeczy wynika z co najmniej dwóch podstawowych przyczyn. Grupa zagranicznych historyków podejmujących w swoich badaniach problematykę polską lub wykorzystujących przy szerszych zagadnieniach wyniki kwerend w polskich archiwach jest wciąż bardzo niewielka. Ważniejszy jednak wydaje się fakt, iż wyniki prac polskich badaczy dziejów najnowszych tylko w niewielkim zakresie dostępne są w językach kongresowych i przez to nie wchodzą do światowego obiegu naukowego. Dotyczy to przede wszystkim monografii i syntez, ale także, choć w mniejszym stopniu, przyczynków publikowanych w formie artykułów w czasopismach naukowych czy materiałach konferencyjnych. Z tego powodu uwzględnianie spraw polskich w pracach o charakterze syntetycznym jest utrudnione, a niekiedy wręcz niemożliwe.

Zmiana tego stanu rzeczy jest nie tylko pożądana, ale i możliwa. Wymaga to oczywiście zwiększenia wysiłków samego środowiska historyków zajmujących się najnowszymi dziejami Polski, którzy ciesząc się nieustannym zainteresowaniem krajowych czytelników (nie tylko naukowców), a także stosunkowo szerokimi możliwościami publikacji we własnym języku, nie czują potrzeby prezentacji swego dorobku na forum międzynarodowym. Od prób publikacji w wiodących periodykach zagranicznych odstręcza także ryzyko porażki, przy świadomości skali wysiłku, a często i kosztów, jakie trzeba ponieść, przygotowując tego typu publikację. Dlatego za granicą nasze opracowania ukazują się przeważnie w stosunkowo „pewnych” rozmaitego typu zbiorach studiów lub w materiałach pokonferencyjnych. Podjęcie dodatkowego wysiłku jest niezbędne jeśli naszym celem jest, by sprawy polskie nie znajdowały się na marginesie obcojęzycznych syntez i opracowań lub też nie były przedstawiane błędnie. Wysiłek ten powinien jednak uzyskać wsparcie odpowiednich struktur akademickich i państwowych.

Główny blok tekstów tego tomu otwiera niezwykle interesujące studium autorstwa amerykańskiego historyka Sheldona Andersona. Na przykładzie relacji między komunistyczną Polską i Niemcami Wschodnimi ukazuje on, iż blok sowiecki nie stanowił, jak się często sądzi, niewzruszonego monolitu. Występowały w nim wyraźne sprzeczności interesów pomiędzy poszczególnymi państwami, nie zawsze i nie w pełni niwelowane przez Moskwę. Artykuł Moniki Tantzschler poświęcony jest działalności grup operacyjnych Stasi w państwach bloku wschodniego. Tego typu grupami dysponowały także struktury aparatu bezpieczeństwa innych państw. Szersza perspektywa pozwala na umiejscowienie działań Grupy Operacyjnej „Warszawa” we właściwym kontekście.

Kolejne trzy teksty dotyczą problematyki ściśle związanej z kryzysem systemu komunistycznego w Polsce u progu lat osiemdziesiątych. Pierwszy z nich, autorstwa znanego badacza dziejów NRD Manfreda Wilke, przedstawia podobieństwa i różnice w reakcji kierownictwa SED na Praską Wiosnę i powstanie „Solidarności”. Jak się wydaje, to pierwsze doświadczenie w dużym stopniu determinowało reakcję na kolejne, a także wpłynęło na sposób postrzegania zmian zachodzących w PRL i poszukiwanie dróg wyjścia z zaistniałej sytuacji.

Dla „bohaterów” kolejnego tekstu, kierownictwa węgierskiej partii komunistycznej, podobnym punktem odniesienia były własne doświadczenia z okresu zdławienia „kontrrewolucji” 1956 r., a także późniejszej „konsolidacji” społeczeństwa. Autor, Janos Tischler, podjął także próbę nakreślenia stosunku społeczeństwa węgierskiego do wydarzeń w Polsce. Główny blok kończy artykuł Petera Błażka poświęcony jednej z kilku operacji podjętych przez czechosłowacką bezpiekę w związku z powstaniem „Solidarności”. Jest to szczegółowe studium przypadku – roli, jaką agent StB odegrał w kontaktach pomiędzy czechosłowacką i polską opozycją.

Wyjątkowo obszerny jest w niniejszym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości” blok „Varia”. Otwiera go druga część obszernego studium poświęconego niemieckim działaniom dywersyjnym w Polsce w sierpniu i wrześniu 1939 r. autorstwa Tomasza Chincińskiego. Swoistym uzupełnieniem tego tekstu jest artykuł Tomasza Rabanta dotyczący antypolskiej działalności niemieckich placówek dyplomatycznych na terenie II Rzeczypospolitej i ich likwidacji po wybuchu wojny.

Adam Puławski opisał niezwykle ciekawy problem postrzegania przez polskie podziemie sowieckich oddziałów partyzanckich operujących na terenie okupowanej Polski. Grzegorz Motyka podjął próbę opisanego działalności Służby Bezpieczeństwa OUN-B, ukazując przy przede wszystkim jej nie do końca w Polsce znaną rolę w utrzymywaniu spójności ukraińskiego podziemia, a także w eliminowaniu rzeczywistych i domniemych zdrajców.

Następny tekst dotyka niezwykle kontrowersyjnej i wciąż budzącej żywe emocje kwestii mordu dokonanego na ukraińskiej ludności Wierzchowin 6 czerwca 1945 r. Jego autor, Mariusz Zajączkowski, dokonał nie tylko rekonstrukcji samego przebiegu wydarzeń na podstawie znanych dotychczas źródeł, lecz ukazał wydarzenia w szerszym kontekście skomplikowanych relacji polsko-ukraińskich w okresie wojny i tuż po jej zakończeniu, wprowadzania przemocą ustroju komunistycznego i związanego z tym oporu społeczeństwa i podziemia zbrojnego, a także wewnętrznego kryzysu niektórych struktur konspiracyjnych.

Ostatnie trzy opracowania poświęcone są okresowi powojennemu. Pierwsze z nich, autorstwa Bartłomieja Noszczaka, przybliży czytelnikowi stosunkowo mało znany epizod z dziejów walki państwa komunistycznego z Kościołem katolickim – usunięcie w 1954 r. żeńskich zgromadzeń zakonnych z terenu trzech województw. Operacja ta pokazuje, w jakim kierunku rozwijałaby się polityka władz wobec Kościoła, gdyby nie nastąpiły protesty społeczne 1956 r. Do tych ostatnich, aczkolwiek w aspekcie węgierskim, nawiązuje Tadeusz Kopyś, który w swoim artykule opisuje działalność rad i komitetów rewolucyjnych w Budapeszcie jesienią 1956 r. „Varia” kończy tekst Grzegorza Majchrzaka szczegółowo opisujący działania Służby Bezpieczeństwa skierowane przeciw Agencji Prasowej „Solidarności”.

W dziale „Dokumenty” znalazły się dwa opracowania, przygotowane przez Bogdana Musiała i Artura Brożyniaka. Pierwsze z nich prezentuje czytelnikom memoriał Pantelejmona Ponomarienki ze stycznia 1943 r., a więc dokument kluczowy dla zrozumienia ówczesnej sowieckiej polityki w kwestii polskiej. Artur Brożyniak publikuje poprzedzone obszernym wstępem sprawozdanie jednej ze struktur SB OUN z połowy 1945 r., będące oczywistym uzupełnieniem wspomnianego szkicu Grzegorza Motyki.

Łukasz Kamiński

Sheldon Anderson

Podziały narodowe w obrębie bloku radzieckiego: Polska i Niemcy Wschodnie 1945–1962

Jest takie polskie powiedzenie, że „jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”¹. Ta rodzinna metafora trafnie określa stosunki między Niemcami Wschodnimi a Polską po II wojnie światowej. Mieszkańcy NRD i Polacy byli jak rodzeństwo urodzone w radzieckiej rodzinie – mogli się kłócić, ale nie mogli jej opuścić. Wkradali się w łaski ojcowskie, uprawiając jednocześnie politykę zgodną z ich interesami narodowymi, które były sprzeczne. W efekcie nastąpiła „zimna wojna” niezrozumienia i nieufności. Podobnie jak w przypadku zimnej wojny między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, tu też pojawiały się okresy odwilży i napięcia, ale obie partie komunistyczne – wschodniemiecką i polską – dzieliły różnice narodowe nie do pogodzenia, zaś brak legitymizacji rządów komunistycznych Niemiec Wschodnich i Polski uniemożliwiał szczere pojednanie między tymi dwoma narodami.

W latach zimnej wojny polityka krajów Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych w sferze bezpieczeństwa i wydatków na obronę wynikała z konfrontacji z państwami bloku radzieckiego. Zachodni politycy i decydenci zakładali, bo pewnie inaczej nie mogli, że w przypadku wybuchu wojny państwa obozu komunistycznego będą stanowiły zwartą siłę bojową. Geopolityczny świat został sprowadzony do systemu dwubiegunowego, w którym różnice w obrębie każdego z rywalizujących ze sobą bloków polityczno-militarnych były albo ignorowane, albo bagatelizowane.

W połowie lat sześćdziesiątych Zbigniew Brzeziński jako pierwszy uczony sformułował tezę, że stosunki w obrębie świata komunistycznego są bardziej skomplikowane, niż by się mogło wydawać, i że w kształtowaniu się stosunków między partiami rządzącymi krajów Europy Wschodniej zasadniczą rolę odgrywają interesy narodowe: „zderzenia między interesem ogólnym [całego obozu socjalistycznego]

¹ Cyt. za: I. Mietkowska-Kaiser, *Zur brüderlichen Zusammenarbeit zwischen polnischen und deutschen Kommunisten und Antifaschisten nach dem Sieg über den deutschen Faschismus (1945–1949)* (O braterskiej współpracy między polskimi i niemieckimi komunistami i antyfaszystami po zwycięstwie nad niemieckim faszyzmem 1945–1949), „Jahrbuch für Geschichte der sozialistischen Länder Europas” 1979, nr 1, s. 51.

i interesami partykularnymi [poszczególnych krajów tego obozu] są niemal nieuchronne i historię stosunków między krajami komunistycznymi należy w przeważającej mierze opisywać w kontekście takich właśnie konfliktów”².

Autorzy ostatnio publikowanych prac na temat polityki Związku Radzieckiego wobec krajów Europy Wschodniej dowodzą, że partie komunistyczne cieszyły się większą swobodą, niż sądziła dotychczas większość zachodnich uczonych i polityków. Władisław Zubok i Konstantin Pleshakov potwierdzili, że ZSRR sprawował nad swymi wschodnioeuropejskimi sojusznikami kontrolę w sposób dość chaotyczny. Sformułowali oni tezę, że Stalin nie miał generalnego planu komunistycznej tego obszaru, a nawet projektu stworzenia oddzielnego socjalistycznego państwa niemieckiego³. Norman Naimark i Inessa Iazhborovskaia potwierdziły te opinie, przyznając, że polityka Związku Radzieckiego w Europie Wschodniej i Niemczech była nieplanowa uzależniona od okoliczności, chociaż Komunistyczna Partia Niemiec⁴ (Kommunistische Partei Deutschlands – KPD/SED) znajdowała się pod jego ścisłą kontrolą⁵.

Wzloty i upadki w stosunkach polsko-wschodniemieckich uzależnione były oczywiście od stanowiska ZSRR i wydarzeń zimnej wojny. Pozycję partii satelickich ostatecznie określił Kreml, a zakres swobody, jaką im dawał, często zmieniał się wraz ze zmianą stosunków między Związkiem Radzieckim a Zachodem. Polscy i wschodniemieccy komuniści nie mogli odejść zbyt daleko od linii polityki zagranicznej Moskwy, ale zawsze, kiedy było to możliwe, postępowali tak, jak to nakazywał interes narodowy. W archiwach obu partii komunistycznych, jak również w archiwach ministerstw spraw zagranicznych obu krajów, jest wyjątkowo mało informacji dotyczących wytycznych Moskwy w sprawie stosunków między tymi partiami; większości tego, co zostało powiedziane, nigdy nie spisano⁶.

² Z. Brzeziński, *The Soviet Bloc: Unity and Conflict* (Blok radziecki: jedność i niezgoda), New York 1961, s. IX. Zob. G. Fischer, *Nationalism and Internationalism in Hungary and Romania* (Nacjonalizm i internacjonalizm na Węgrzech i w Rumunii), „Canadian Slavonic Papers” 1968, nr 1. Odwrócenie się Rumunii od Układu Warszawskiego zostało udokumentowane. Fischer podsumował, że interesy narodowe odgrywały, jak to ujął, „zasadniczą rolę w kształtowaniu stosunków pomiędzy krajami socjalistycznymi”. Zob. także Y. Valinakis, *Diversity in the Warsaw Pact: Bulgarian and Romanian Security Perceptions* (Różnorodność w Układzie Warszawskim: poglądy Bułgarii i Rumunii na temat bezpieczeństwa), „Balkan Studies” 1984, nr 1. Valinakis ujawnił również zdecydowanie rozbieżne interesy Bułgarii i Rumunii w kwestii bezpieczeństwa oraz brak koordynacji polityki strategicznej w południowym skrzydle Układu Warszawskiego.

³ W. Zubok, K. Pleshakov, *Inside the Kremlin's Cold War: From Stalin to Khrushchev* (W samym środku zimnej wojny Kremla: Od Stalina do Chruszczowa), Cambridge 1996.

⁴ Powstała w 1918 r. w Berlinie, od 1919 sekcja Międzynarodówki Komunistycznej. W 1932 r. liczyła ok. 360 tys. członków, a w wyborach do parlamentu uzyskała ponad 16 proc. głosów. W 1933 r. zdelegalizowana. W 1946 r. razem z Socjaldemokratyczną Partią Niemiec (SPD) utworzyła Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności (SED) [przyp. red.].

⁵ N. Naimark, *The Russians in Germany: A History of the Soviet Zone of Occupation, 1945–1949* (Rosjanie w Niemczech: Historia radzieckiej strefy okupacyjnej 1945–1949), Cambridge 1995; I. Iazhborovskaia, *The Gomulka Alternative* (Alternatywa Gomułki) [w:] *The Establishment of Communist Regimes in Eastern Europe 1944–1949* (Utworzenie reżimu komunistycznego w Europie Wschodniej 1944–1949), red. N. Naimark, L. Gibianski, Boulder, Colorado 1997.

⁶ Zob. H. Harrison, „Bulletin: Cold War International History Project” 1992, nr 2, s. 12. Harrison zwraca uwagę na to, że Rosjanie często zabraniali robienia notatek w czasie dyskusji z SED.

Protektorat i zwierzchnictwo Związku Radzieckiego nie zbliżyło do siebie polskich i wschodnioniemieckich komunistów. Wręcz przeciwnie, stali się oni wobec siebie mniej ufnymi, ponieważ rywalizowali o względy Moskwy, co Rosjanie wykorzystywali dla swoich własnych korzyści. Określenie Lenina „narodowy w formie, socjalistyczny w treści” nie rozwiązało problemu zajadłej rywalizacji między narodami ZSRR, a przywódcy radzieccy stwierdzili, że sprawdzona, zgodna z zasadą *divide et impera* polityka imperialna umożliwi utrzymanie w całości ich niejednorodnego i rozległego państwa.

Wrogość między mieszkańcami PRL i NRD nie powinna dziwić, wynikała bowiem ona z trwającego od wieków konfliktu między Polakami a Niemcami (a szczególnie Niemcami z Brandenburgii i Prus, które zajmowały dużą część obszaru radzieckiej strefy okupacyjnej) i była niezależna od politycznych afiliacji. Powtarzające się spory dotyczyły handlu, wymiany kulturalnej oraz repatriacji. W niniejszym artykule analizuję trzy z najbardziej kontrowersyjnych spraw: spór o granicę polsko-niemiecką, ideologiczne różnice dotyczące wyboru drogi do socjalizmu oraz rozdzźwięk w sferze stosunku do Niemiec Zachodnich.

Spór o granicę na Odrze i Nysie

Przedmiotem najostrejszego sporu pomiędzy Berlinem Wschodnim i Warszawą było przejęcie przez Polskę niemieckich terytoriów na wschód od granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Komunistyczna Partia Niemiec, tak jak wszystkie niemieckie partie polityczne, była absolutnie przeciwna nowej granicy. Początkowo KPD unikała jakichkolwiek publicznych wypowiedzi na ten temat, mając nadzieję, że utworzenie lewicowych rządów w Niemczech i Polsce ułatwi rewizję nowej linii granicznej. Komuniści wschodnioniemieccy często określali radziecką strefę okupacyjną jako „Niemcy Centralne” (Mitteldeutschland), sugerując tym samym, że istnieją także „Niemcy Wschodnie”, które zostaną odebrane Polsce. Wszelkie tego typu aluzje wywoływały gwałtowne protesty polskiej misji wojskowej w Berlinie⁷.

Bez wątpienia KPD od początku była na słabej pozycji, ponieważ granicę tę wytyczył jej polityczny patron, Związek Radziecki. Partia odrzucała uzasadniane historycznie roszczenia Polski do ziem na wschód od Odry i Nysy. Gdyby alianci zdecydowali się podpisać ostateczny traktat pokojowy z Niemcami, zamierzała wykorzystać to i żądać zwrotu tych obszarów. KPD starała się zrzucić z siebie i ze swoich należących do klasy pracującej wyborców jakąkolwiek odpowiedzialność za utratę tych ziem, sugerując, że była to wina Hitlera i Niemców niekomunistów. Gubin nad Nysą⁸, miasto rodzinne szefa partii Wilhelma Piecka⁹, został podzielony na dwie części¹⁰. Jednak Pieck za straty, jakie ponieśli Niemcy, oraz

⁷ „Deutsche Volkszeitung”, 21 III 1946, s. 2. W tym dniu nagłówek w gazecie informował: „Niemcy Środkowe witają Wilhelma Piecka”.

⁸ Niemiecka część miasta została później przemianowana na Wilhelm Pieck Stadt.

⁹ Ur. 1876 r., zm. 1960 r., czołowy działacz niemieckiego ruchu robotniczego, członek Związku Spartakusa, współzałożyciel, od 1935 r. przywódca emigracyjnej KP Niemiec oraz sekretarz Komitetu Wykonawczego, w 1943 r. współzałożyciel Narodowego Komitetu „Wolne Niemcy” w ZSRR, od 1949 r. prezydent NRD [przyp. red.].

¹⁰ Polski Gubin i niemiecki Guben [przyp. tłum.].

za trudną sytuację uchodźców niemieckich z Polski winił Hitlera: „Rozumiemy, co oznacza dla narodu niemieckiego na wschodzie strata kawałka rodzimej ziemi. Nie ma nikogo, kto by nie żałował, że Hitlerowi udało się w bandycki sposób igrać z istnieniem oraz przyszłością narodu niemieckiego”¹¹.

Otto Grotewohl, lider Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands – SPD)¹², był zdecydowanie przeciwny granicy na Odrze i Nysie. W sierpniu 1945 r. podczas zgromadzenia SPD w Lipsku powiedział, że jest ona jedynie prowizoryczna. Ze złością atakował rząd polski za jego twarde stanowisko w kwestii granicy i repatriantów, formułując zarzut, iż „nacjonalistyczne wymagania naszego wschodniego sąsiada, Polski, wzrosły niezmierzenie”¹³. Grotewohl utrzymywał, że utracone ziemie są ważne dla NRD pod względem przemysłowym i rolnym. Ostrzegał władze radzieckie, iż granica na Odrze i Nysie będzie w przyszłości powodem konfliktów polsko-niemieckich, które w dłuższej perspektywie mogą stać się zagrożeniem dla bezpieczeństwa Związku Radzieckiego¹⁴. Moskwa patrzyła na te sprawy inaczej: dopóki Armia Czerwona okupowała część Niemiec, dopóty prawdopodobieństwo kolejnego aktu agresji ze strony Niemiec było niewielkie. W tym momencie konflikt między komunistami niemieckimi i polskimi uzależniał ich jeszcze bardziej od Związku Radzieckiego.

Polacy potępiali jakiegokolwiek plany rewizji granicy. Szef Polskiej Partii Robotniczej (PPR) Władysław Gomułka oznajmił, że Polska nie chce być już dłużej piłką futbolową kopaną z miejsca na miejsce¹⁵. Po utworzeniu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands – SED) w kwietniu 1946 r. PPR miała nadzieję, że Pieck i Walter Ulbricht¹⁶ nakłonią partię do zaakceptowania granicy na Odrze i Nysie. Jednakże SED przyjęła stanowisko zbliżone do bezceremonialnego rewizjonizmu Grotewohla i SPD. Niemiecka partia komunistyczna nie mogła propagować interesów narodowych tak otwarcie jak Polacy, jednak jej uporcezywe negowanie nowej granicy polsko-niemieckiej po-

¹¹ H. Krisch, *Vorstellungen von künftiger aussenpolitischer Orientierung in der SBZ bis 1947 und ihre Auswirkungen auf die spätere Aussenpolitik der DDR* (Koncepcje dotyczące kierunków przyszłej polityki zagranicznej w radzieckiej strefie okupacyjnej do roku 1947) [w:] *Drei Jahrzehnte Aussenpolitik der DDR* (Trzy dekady polityki zagranicznej NRD), red. H.A. Jacobsen, G. Leptin, U. Scheuner, E. Schulz, München 1979, s. 48.

¹² Powstała w 1875 r. jako Socjalistyczna Partia Robotników Niemiec. Odgrywała czołową rolę w II Międzynarodówce. W latach 1912–1932 najsilniejsze stronnictwo w parlamencie niemieckim. Współtworzyła Republikę Weimarską, której pierwszym prezydentem został przewodniczący partii Friedrich Ebert. Po zwycięstwie Hitlera w wyborach partię zdelegalizowano. W zachodnich strefach wznowiła działalność, stając się jedną z głównych partii politycznych Niemiec Zachodnich. Jej przywódcą po II wojnie światowej w sektorze sowieckim był Otto Grotewohl (ur. 1894 r., zm. 1964 r.), który w 1946 r. doprowadził do połączenia partii z KPD. Grotewohl był pierwszym premierem NRD, urząd ten sprawował od 1949 r. do śmierci [przyp. red.].

¹³ Cyt. za: F. Sikora, *Sozialistische Solidarität und nationale Interessen*, Köln 1977, s. 107.

¹⁴ H. Krisch, *Vorstellungen von künftiger aussenpolitischer Orientierung...*, s. 43–45.

¹⁵ W. Gomułka, *O problemie niemieckim*, Warszawa 1971, s. 105.

¹⁶ Ur. 1893 r., zm. 1973 r., współzałożyciel KPD, 1928–1933 deputowany do Reichstagu, od 1938 r. w ZSRR, współzałożyciel SED, 1950–1953 jej sekretarz generalny, do 1971 r. I sekretarz, od 1971 r. przewodniczący KC. W latach 1949–1960 wicepremier NRD, 1960–1973 – przewodniczący Rady Państwa [przyp. red.].

twierdziło to, czego polscy komuniści obawiali się najbardziej, a mianowicie, że duch Rapallo i paktu niemiecko-radzieckiego powróci jako umowa między Stalinem i SED w sprawie dokonania zmian granicznych na korzyść Niemiec.

Były członek SPD, zastępca przewodniczącego SED, Max Fechner, otwarcie spekulował, że Rosjanie przesuną granicę na Odrze i Nysie, ponieważ Niemcy były dla nich znacznie ważniejsze niż Polska¹⁷. Polska Partia Robotnicza szczególnie obawiała się rewizjonizmu Grotewohla i Fechnera, który odzwierciedlał poglądy większości socjaldemokratycznego skrzydła SED¹⁸. Gdy na spotkaniu przywódców tej partii Fechner powiedział, że wysoki urzędnik radziecki poinformował go, iż sprawa granicy zostanie rozstrzygnięta na korzyść Niemców, polska delegacja nie dała temu wiary i żaden z jej członków nie zgłosił sprzeciwu¹⁹.

Rosjanie wiedzieli, że jeśli SED zostanie zmuszona do zaakceptowania obecnej granicy, to jej szanse w wyborach spadną. Podczas kampanii wyborczej jesienią 1946 r. partia ta przyłączyła się do innych partii niemieckich otwarcie wzywających do rewizji granicy na Odrze i Nysie²⁰. Na zorganizowanym 10 września zgromadzeniu działaczy SED Fechner powtórzył to, co wraz z Grotewohlem mówili już wiele razy, a mianowicie, że granica wschodnia jest „tylko tymczasowa”²¹. Według informacji z polskiej misji wojskowej, Fechner i inni działacze SPD w SED przekonali Piecka do zajęcia w tej kwestii postawy bardziej zdecydowanej. Przedtem Pieck był ostrożniejszy w swych wypowiedziach na temat granicy, ale teraz stanowczo odrzucił ustaloną linię Odry i Nysy. Zwracając się do Wolnej Młodzieży Niemieckiej (Freie Deutsche Jugend – FDJ), organizacji młodzieżowej podlegającej SED, tłumaczył, że gdy partia uzyska całkowite zaufanie strony radzieckiej, rząd ZSRR przesunie granicę na Odrze i Nysie i zwróci Niemcom obszary, które tak naprawdę są niemieckie, i że partia posiada pewne informacje o tym, iż tak się właśnie stanie²². W swoim przemówieniu agitacyjnym w Schwerinie Pieck zauważył, iż „ostateczne postanowienia pokojowe” oznaczają przesunięcie granicy na korzyść Niemców²³. Podczas wieców zorganizowanych 13 września w Guben i Cottbus powtórzył, że kiedy Niemcy staną się „demokratyczne”, czyli kiedy powstanie socjalistyczny rząd kierowany przez SED, alianci przeprowadzą rewizję granicy²⁴.

„Głos Ludu”, organ PPR, opublikował cykl artykułów ostro krytykujących partię niemieckie opowiadające się za rewizją granicy na Odrze i Nysie, w tym SED. Gazeta zwróciła się z apelem do innych krajów słowiańskich o pomoc w obronie interesów Polski, sięgając nawet po dość wątpliwy argument, że granica na Odrze

¹⁷ AMSZ, 6/671/42, Raport polskiej misji wojskowej, Warszawa, 2 V 1946 r.

¹⁸ „Głos Ludu”, 24 IX 1947, s. 1. Według danych SED około 700 000 (47 proc.) z 1 295 000 członków partii było z KPD, reszta z SPD.

¹⁹ AAN, KC PZPR, KC PPR, 295/VII-69, Informacje dotyczące stanowiska SED w sprawie wschodniej granicy Niemiec, Warszawa, 30 VII 1946 r.

²⁰ AMSZ, 6/668/42, Raport polskiej misji wojskowej, 24 IX 1946 r.

²¹ *Ibidem*, Raport specjalny Jakuba Prawina, 24 IX 1946 r.

²² *Ibidem*, 6/671/42, Raport polskiej misji wojskowej, 2 IX 1946 r.

²³ „Neues Deutschland”, 14 IX 1946, s. 1.

²⁴ BA, SED ZK, Dokumenty Wilhelma Piecka, NL 36/743, Przemówienie Wilhelma Piecka, 13 IX 1946 r.

i Nysie jest sprawą istotną dla „wszystkich Słowian”. Jak gdyby chcąc przypomnieć czytelnikom o imperialistycznej przeszłości Niemiec, „Głos Ludu” nazywał Niemcy „Rzeszą” i ani słowem nie wspomniał o solidarności z komunistami niemieckimi czy niemiecką klasą robotniczą²⁵.

Polscy przywódcy wyciszali wszelkie pogłoski o tym, że Polska miałaby oddać choćby cał swoich zachodnich terytoriów. Prezydent Bolesław Bierut jednoznacznie powiedział, iż „ziemie odzyskane wzdłuż Odry, Nysy i Bałtyku są teraz polskie i zawsze będą polskie”²⁶. Gomułka ogłosił, że „słowiańska” granica na zachodzie jest granicą ostateczną i powtórzył, że Polska ma historycznie uzasadnione prawa do tych ziem. Polityk ten zamierzał budować w Polsce socjalizm na swój własny sposób, jednak mimo to wzywał do bliskich stosunków ze Związkiem Radzieckim jako jedynym gwarantem utrzymania granicy na Odrze i Nysie²⁷.

Podczas wyborów w Berlinie, w których SED rywalizowała z SPD oraz innymi ugrupowaniami ze stref zachodnich, partia ta otrzymała jedynie 20 proc. głosów. Polscy politycy szybko zauważyli, że jej nacjonalistyczne odezwy i rewizjonizm poniosły druzgocącą porażkę²⁸, i ostrzegali, iż skutkiem takiej propagandy jest pogłębienie się dawnych niemieckich uprzedzeń nacjonalistycznych. „Głos Ludu” skrytykował SED za poddanie się „naciskom niemieckich szowinistów”²⁹ oraz za „haniebną solidarność z kampanią rewizjonistów”. Gazeta zarzucała partii prowadzenie niemieckiej klasy robotniczej w złym kierunku i ostrzegała ją przed stanieniem się „narzędziem zmartwychwstałego niemieckiego imperializmu”³⁰. Polska misja wojskowa doszła nawet do wniosku, że SPD lepiej niż SED rozumiała, iż te krzykliwe narodowe odezwy ostatecznie zmniejszą szansę Niemiec na zmianę granicy³¹.

W 1947 r. radzieckie władze okupacyjne zaczęły wreszcie hamować otwarty rewizjonizm SED. W styczniu Pieck, Ulbricht i Grotewohl odwiedzili w Moskwie Stalina i Mołotowa, prosząc o drobne korekty na linii Odra–Nysa, jednak Stalin odpowiedział im zdecydowanym „nie”³².

W tym czasie współpraca między Związkiem Radzieckim i zachodnimi aliantami w Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec stawała się coraz gorsza. W odpowiedzi na radziecką politykę reparacyjną i odmowę wysłania obiecanych artykułów spożywczych do stref zachodnich, w styczniu 1947 r. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania utworzyły Bizonię. Dwa miesiące później prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman zdecydował się wspomóc antykomunistyczne rządy Turcji i Grecji, kładąc tym samym fundamenty pod tworzącą się dopiero amerykańską politykę ograniczania ekspansjonizmu radzieckiego. Podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych w Moskwie nie osiągnięto porozumienia na temat Niemiec, a w lipcu Rosjanie odrzucili plan pomocy gospodarczej dla krajów Europy, zwany planem Marshalla, który zawierał kontrowersyjną koncepcję od-

²⁵ „Głos Ludu”, 8 IX 1946, s. 3; „Głos Ludu”, 10 IX 1946, s. 2.

²⁶ Zapis stenograficzny z posiedzenia Krajowej Rady Narodowej, 20 IX 1946, s. 14.

²⁷ W. Gomułka, *O problemie niemieckim*, s. 99, 112, 114.

²⁸ Socjaldemokraci uzyskali 49 proc. głosów w Berlinie; w pozostałych częściach strefy, w których SPD nie była aktywna, SED otrzymała 47 proc. głosów.

²⁹ „Głos Ludu”, 13 X 1946, s. 4.

³⁰ „Głos Ludu”, 29 X 1946, s. 3.

³¹ AMSZ, 6/671/42, Raport polskiej misji wojskowej, 9 XI 1946 r.

³² N. Naimark, *The Russians in Germany...*, s. 301.

budowy zachodnich stref Niemiec. Wiosną stanowisko aliantów umocniło się, a sprawa podjęcia ostatecznych ustaleń na temat Niemiec wydawała się odległą.

Spór o granicę na Odrze i Nysie wciąż wywoływał wściekłość w szeregach SED. W lipcu polskie Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego doniosło, że zarówno dawni członkowie SPD, jak i KPD uważają, iż najwyższy czas, aby partia zajęła „konkretne, jasne, dokładnie sprecyzowane stanowisko w stosunku do granicy wschodniej”. Według ministerstwa, starsi członkowie SPD wciąż utrzymywali, że „ziemie [poza linią Odry i Nysy] były niemieckie i że [tamtejszym] Niemcom wyrządzono krzywdę”. Pieck i inni dawni przywódcy KPD byli bardziej realistyczni. Nie uzyskawszy poparcia ze strony Związku Radzieckiego, Pieck szukał teraz sposobności, by złagodzić stosunki z Polską poprzez uznanie granicy w obecnym kształcie³³.

Podczas wrześniowego kongresu SED Grotewohl zadeklarował, że jego stanowisko w sprawie rewizji granicy nie zmieniło się oraz że jest ona niesprawiedliwa, ponieważ została ustalona „pod nieobecność i bez zgody żadnego z czołowych przywódców społeczeństwa niemieckiego”. W celu uzyskania poparcia w wyborach lokalnych oraz na terenie poszczególnych stref Grotewohl wezwał do zajęcia „twardego stanowiska” wobec rewizji granic. Z powodów taktycznych popierał pomysł wypłaty odszkodowań wojennych, ale sugerował, że Niemców będzie na to stać, gdy sojusznicy zwrócą im zabrane ziemie niemieckie³⁴.

Nie wiadomo, jak dalece Związek Radziecki naciskał na SED, by zaakceptowała granicę na Odrze i Nysie, jednak bez wątpienia przywódcy tej partii wyciągali wnioski z tego, że w Niemczech współpraca sojuszników się rozpadła³⁵. Trzeba było uznać, że ówczesna granica jest ostateczna³⁶. Podczas II Kongresu Ludowego, który odbył się w Berlinie w marcu 1948 r., Pieck oznajmił, że „granica polsko-niemiecka nie zmieni się”. Tym razem Grotewohl też był za tym³⁷.

Jednak Polacy patrzyli na tę nagłą zmianę nastawienia SED z mieszanymi uczuciami, gdyż podejrzewali, że zrezygnowano rewizjonizmu na polecenie Rosjan. Byli całkowicie świadomi tego, iż wielu członków SED nie podziela oficjalnego stanowiska partii. Aby umocnić kontrolę nad byłym terytorium niemieckim oraz uniemożliwić jakiegokolwiek przesunięcia granicy, pod koniec 1948 r. rząd polski zlikwidował Ministerstwo Ziem Odzyskanych i formalnie włączył te ziemie do państwa polskiego.

Polscy komuniści niejednoznacznie przyjęli podział Niemiec w roku 1949. Nie chcieli ani zjednoczenia Niemiec, ani nowego traktatu pokojowego zmieniającego poczdamskie decyzje dotyczące granicy polsko-niemieckiej. Jednak sztucznie utworzone Niemcy Wschodnie też nie były prawdziwym gwarantem

³³ AAN, KC PZPR, KC PPR, 295/VII-72, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego do Jakuba Bermana, 16 VII 1947 r.

³⁴ *Ibidem*, 295/XX-3, Raport dotyczący przemówienia Otto Grotewohla podczas VI Plenum Komitetu Centralnego SED, b.d.

³⁵ Zob. R. Badstübner, *Die sowjetische Deutschlandpolitik im Lichte neuer Quellen* (Polityka radziecka wobec Niemiec w świetle nowych źródeł) [w:] *Die Deutschland Frage in der Nachkriegszeit* (Sprawa niemiecka w okresie powojennym), red. W. Loth, Berlin 1994, s. 114–123.

³⁶ BA, SED ZK, Dokumenty Otto Grotewohla, NL 90/483, Polityka rolna w Nowej Polsce, 11 V 1948 r.

³⁷ AMSZ, 6/767/54, Jakub Prawin do polskiego ministra spraw zagranicznych, marzec 1948 r.

utrzymania *status quo*, a ponadto uprawomocniały status SED w ramach bloku radzieckiego, do czego Polacy nie chcieli dopuścić. Przywódcy tej partii mieli nadzieję, że oficjalne uznanie granicy na Odrze i Nysie poprawi ich stosunki z Polską i innymi krajami komunistycznymi.

Dnia 6 lipca 1950 r. Grotewohl i minister spraw zagranicznych Georgi Dertinger spotkali się z polskimi politykami, premierem Józefem Cyrankiewiczem i sekretarzem generalnym MSZ Stefanem Wierbłowskim, w przygranicznym mieście Zgorzelcu, gdzie podpisali oficjalny traktat uznający granicę na Odrze i Nysie jako ostateczną „granicę pokoju” między Polską i Niemcami. „Trybuna Ludu” twierdziła, że pakt ten rozpoczął nową erę porozumienia i że entuzjazm, z jakim ludzie tłumnie zgromadzeni w Zgorzelcu, po obu stronach granicy, przywitani podpisaniem porozumienia, jest wyrazem woli obu narodów wspierania wzajemnych przyjacielskich stosunków³⁸.

Publiczny pokaz uczuć maskował powstałą po wojnie nieufność między polskimi i wschodnioniemieckimi komunistami. Ich wzajemne stosunki nie były takie, na jakie wyglądały. Przywódcy PZPR wiedzieli, że dopóki za przyjacielskimi gestami SED wobec Polski stoi Stalin, dopóty uczciwy związek partnerski nie będzie tu możliwy³⁹. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Niemiec Zachodnich spekulowało, że w maju Ulbricht i Grotewohl otrzymali w Moskwie polecenie uznania granicy na Odrze i Nysie; polscy urzędnicy wysokiego szczebla również tak podejrzewali⁴⁰. Jeden z naocznych świadków spotkania w Zgorzelcu, polski dyplomata Romuald Spasowski, wspominał później, iż podczas prac nad sformulowaniem traktatu Rosjanie musieli ostatecznie wkroczyć jako mediator i łagodzić poważne różnice zdań między stronami. Napisał, że wtedy postrzegał porozumienie jako „historyczne zwycięstwo w walce o pokój, zarówno dla Polaków, jak i dla Niemców. Z czasem stawało się dla mnie coraz bardziej jasne, iż to polityka zagraniczna Związku Radzieckiego tak naprawdę na tym skorzystała, ponieważ traktat ten wspierał radziecką hegemonię w Europie Centralnej”⁴¹.

Zdaniem byłego przywódcy Liberalno-Demokratycznej Partii Niemiec (Liberal-Demokratische Partei Deutschlands – LDP) Ernsta Lemmera, do podpisania porozumienia w Zgorzelcu zmuszono Grotewohla i Dertingera, a nie Piecka i Ulbrichta, po to, aby „starzy komuniści” nie byli oskarżeni o podpisanie aktu zrzeczenia się części dawnego terytorium niemieckiego. Lemmer twierdził także, że „sami Polacy nie podeszli zbyt poważnie do teatralnie zorganizowanej ceremonii podpisania [porozumienia], za którym stali Rosjanie”. Lemmer utrzymywał, że pijany polski dziennikarz powiedział Dertingerowi, iż żaden szanujący się Polak nie zaufa przywódcy, który zrzekł się części własnego kraju⁴². Większość mieszkańców Niemiec Wschodnich była tego samego zdania.

³⁸ „Trybuna Ludu”, 7 VII 1950, s. 1.

³⁹ Zob. G. Fischer, *Aussenpolitische Aktivität bei ungewisser sowjetischer Deutschland-Politik (bis 1955)* (Działania związane z polityką zagraniczną w sytuacji niepewności polityki radziecko-niemieckiej (do 1955)) [w:] *Drei Jahrzehnte Aussenpolitik der DDR...*, s. 71.

⁴⁰ PAAA, Biuro Prasy i Informacji Rządu Federalnego, Wydział 2, t. 437, Notatka z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, b.d.

⁴¹ R. Spasowski, *The Liberation of One* (Wyzwolenie), New York 1986, s. 293.

⁴² E. Lemmer, *Manches war doch anders: Erinnerungen eines deutschen Demokraten* (Niektóre rzeczy wyglądały inaczej: wspomnienia niemieckiego demokrata), Frankfurt am Main 1968, s. 314–315.

W latach pięćdziesiątych przedstawiciele polskich władz wciąż skarżyli się, że to dzięki propagandzie SED szerzy się przekonanie, iż granica na Odrze i Nysie jest tymczasowym wynikiem przegranej wojny⁴³. Polscy dyplomaci krytykowali SED oraz jej wydawnictwa za odrzucanie wszelkich polskich książek, które nawiązywały do historycznej obecności Polski na Ziemiach Zachodnich⁴⁴. Ambasada polska donosiła, że wciąż jeszcze w niemalże każdym publicznym przemówieniu, wypowiedzi czy dyskusji pojawia się problem granicy na Odrze i Nysie. Nawet w wypowiedziach ważnych osobistości rządowych i działaczy społecznych sprawa ta często występowała jako „niesprawiedliwa decyzja”⁴⁵.

Polacy energicznie protestowali przeciw wszelkim stwierdzeniom mówiącym o tym, że granica jest tymczasowa. Niektórzy wschodnioniemieccy urzędnicy wciąż nazywali NRD „Niemcami Środkowymi”, tak jakby zachodnia Polska była nadal terytorium niemieckim⁴⁶. Jeden z urzędników polskiego Ministerstwa Handlu Zagranicznego informował, że ambasada Niemiec Wschodnich w Warszawie często nazywa Dolny i Górny Śląsk „Polską I” i „Polską II”, tak jakby ziemie te nie były całkowicie włączone do Polski. Na końcu stwierdził po prostu, że takie określenia nie przyczyniają się do umacniania dobrosąsiedzkich stosunków⁴⁷.

Polscy urzędnicy podejrzewali, że SED nazywa NRD Niemcami Środkowymi po to, by hołubić przesiedleńców z Polski, którzy wciąż liczyli na odzyskanie swoich ziem. Funkcjonariusz sekcji propagandy SED, Horst Heinrich, powiedział polskiemu dyplomacie Stanisławowi Kopie, iż dość powszechny jest pogląd, że należy przeprowadzić rewizję granicy określonej układem poczdamskim i że prawo Niemców do powrotu na te ziemie jest uzasadnione głównie trudnościami Polski w administrowaniu nimi⁴⁸.

SED nie uczyniła wiele, by przekonać mieszkańców NRD do zaakceptowania granicy na Odrze i Nysie. W Niemczech Wschodnich często wyrażano niezadowolony z tego, że Polska zajmuje ziemie niemieckie, oraz wątpliwości, by mogła wykorzystać je tak, jak przed wojną czynili to Niemcy⁴⁹. Przedstawiciele władz NRD przyznali, iż wielu ich rodaków za typowe cechy „polskiej gospodarki” uważa brak inicjatywy oraz niechęć do ciężkiej pracy, powtarzając tym samym obelgę od lat kierowaną pod adresem Polaków⁵⁰. Jeden z polskich dyplomatów namawiał polski rząd do przeznaczenia większych środków na odbudowę Ziemi Zachodnich, ponieważ ruiny zbombardowanych domów po polskiej stronie granicy potwierdzały tylko tę opinię⁵¹.

⁴³ AMSZ, 10/369/41, Józef Knapik do polskiego ministra spraw zagranicznych, 31 III 1955 r.

⁴⁴ AMSZ, 10/368/41, Józef Knapik do polskiego ministra spraw zagranicznych, 5 V 1955 r.

⁴⁵ AMSZ, 10/367/41, Jan Izydorczyk do polskiego ministra spraw zagranicznych, 15 IV 1954 r.

⁴⁶ AAN, KC PZPR, 237/V-291, Raport Wojcieckiego na temat konferencji ministrów spraw zagranicznych w Genewie, 28 XI 1955 r.

⁴⁷ AMSZ, 10/319/36, Centrala handlu zagranicznego węgla i koks w Stalinogrodzie do polskiego ministra handlu zagranicznego, 7 VI 1954 r.

⁴⁸ AMSZ, 10/346/38, Notatki Stanisława Kopy ze spotkania z Horstem Heinrichem, 11 II 1959 r.

⁴⁹ AMSZ, 10/378/42, Notatki Stanisława Kopy ze spotkania z Grünbergiem, [28 IX].

⁵⁰ BA, SED ZK, mikrofilm FBS 339/13488, Raport dotyczący wiz do Polski, 28 IX 1956 r.

⁵¹ AMSZ, 10/377/42, Notatki Stanisława Kopy ze spotkania ze strażnikiem granicznym Niemiec Wschodnich we Frankfurcie n. Odrą, 5 IV 1956 r.

Dziesiąta rocznica podpisania w Zgorzelcu w 1950 r. porozumienia dotyczącego granicy na Odrze i Nysie była okazją do uroczystego ogłoszenia solidarności dwóch narodów, ale różnice natychmiast dały o sobie znać. Polski minister spraw zagranicznych Adam Rapacki zaproponował zorganizowanie szczytu oraz dużej demonstracji w Zgorzelcu na znak poparcia dla granicy na Odrze i Nysie, Niemcy z NRD odpowiedzieli jednak, że nie chcą, by Niemcy Zachodnie odniosły wrażenie, iż Polska i NRD muszą jeszcze raz potwierdzać jej uznanie. W rzeczywistości komuniści wschodniemieccy nie chcieli uczestniczyć w dużym publicznym spektaklu na rzecz poparcia granicy, która wciąż nie cieszyła się popularnością wśród mieszkańców NRD. Co więcej, SED chciała mieć ścisłą kontrolę nad ewentualnymi uroczystościami. Minister spraw zagranicznych Niemiec Wschodnich Lothar Bolz, by uniemożliwić wprowadzenie jakichkolwiek zmian w pierwotnym planie strony polskiej, zaproponował Ulbrichtowi wyjście z natychmiastową kontrpropozycją i zorganizowanie w Magdeburgu mniejszej ceremonii, poświęconej potępieniu rewanżyzmu zachodniemieckiego. Dla Niemców z NRD zorganizowanie obchodów nad Łabą, a nie nad Odrą, miało znaczenie symboliczne, ponieważ chcieli uzyskać milczące uznanie Polaków, że atak na zachodnią granicę NRD będzie uważany za atak na Polskę⁵². Polski ambasador Roman Piotrowski niechętnie zgodził się na demonstrację w Magdeburgu i zapowiedział, iż premier Cyrankiewicz zabierze podczas niej głos⁵³.

Kontrowersje związane z granicą na Odrze i Nysie pojawiły się ponownie w czerwcu 1961 r., kiedy Polacy skrytykowali Ulbrichta za trzymanie się starego poglądu głoszonego przez SED, że to Hitler przegrał ziemie wschodnie, i całkowicie ignorującego historyczny kontekst roszczeń Polski⁵⁴. Rok później rząd Niemiec Wschodnich wydał dokument, który w pochlebny sposób wyrażał się o postaci niemieckiego generała Hansa von Seeckta i o popieranym przez niego traktacie między Niemcami i Rosją Radziecką podpisanym w 1922 r. w Rapallo. Dokument ten przedstawiał Rapallo jako element tradycji przyjaznych stosunków radziecko-niemieckich, które utrzymywała teraz NRD, i oskarżał niemieckich kapitalistów oraz wielkich właścicieli ziemskich o udział w wojnie Hitlera i przegranie ziem niemieckich⁵⁵.

Przez lata przedstawiciele władz polskich zdecydowanie sprzeciwiali się jakimkolwiek pozytywnym wzmiankom o Rapallo, układ ten bowiem uważali za preludeum do nazistowsko-radzieckiego układu z roku 1939. Dokument ten rozłościł ich szczególnie, gdyż Seeckt był zajadłym wrogiem Polski⁵⁶. Jako dowód na to Gomułka przytoczył oświadczenie generała, że „istnienie Polski jest nie do zniesienia i nie do pogodzenia z warunkami życia Niemiec. Polska musi zniknąć

⁵² BA, SED ZK, Dokumenty Waltera Ulbrichta, NL 182/1250, Lothar Bolz do Waltera Ulbrichta, 11 VI 1960 r.

⁵³ *Ibidem*, Notatki Grunerta ze spotkania między Lotharem Bolzem i Romanem Piotrowskim, 22 VI 1960 r.

⁵⁴ *Ibidem*, mikrofilm FBS 339/13496, Röse do ministra spraw zagranicznych NRD, 25 IX 1961 r.

⁵⁵ AAN, KC PZPR, 237/XXII-1103, Notatki Mieczysława Tomali ze spotkania z Helmerem, [ok. kwietnia 1962 r.].

⁵⁶ *Ibidem*, Stenograficzne streszczenie spotkania z urzędnikami Niemiec Wschodnich na temat sprawy NRD i przyszłości Niemiec, 16 V 1962 r.

i zniknie”⁵⁷. Ostra krytyka dokumentu przedstawiona przez dr Wirginię Grabską, szefową Wydziału Niemieckiego Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, zachęciła jednego ze wschodnioniemieckich dyplomatów do napisania, że „z jej słów można wnosić, iż NRD zmieniła stanowisko w kwestii uznania granicy na Odrze i Nysie”. Wschodnioniemieccy dyplomaci próbowali wyjaśnić, że dokument był skierowany do odbiorców zachodnioniemieckich, ale jeden z polskich urzędników odpowiedział, iż cena za taką propagandę jest zbyt wysoka: „Polska czuje się tak, jakby ją uderzono w głowę. Komu to służy?”⁵⁸.

Za sprawą tego dokumentu polscy politycy utwierdzili się w przekonaniu, że jeśli niemiecka konfederacja stanie się rzeczywistością, Berlin Wschodni będzie współpracować z Bonn w sprawie rewizji granicy na Odrze i Nysie. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wciąż wątpiła w to, iż SED usiłuje wykorzenić istniejący w Niemczech Wschodnich rewanżyzm. Członkowie delegacji PZPR składający wizytę w NRD wiosną 1962 r. wielokrotnie dawali wyraz swojej nieufności wobec społeczeństwa wschodnioniemieckiego i podawali w wątpliwość poparcie przez SED granicy na Odrze i Nysie⁵⁹. Nie mylili się w swojej ocenie.

Różnice ideologiczne

W ramach imperium Stalina stosunki między Polską i Niemcami Wschodnimi pełne były paranoi i nieufności. Komuniści Stalina byli mafią pochlebców, a nie sojusznikami z wyboru. Bezmyślna propaganda, wychwalająca wieczną przyjaźń między Polską i Niemcami Wschodnimi, była w obozie państw socjalistycznych czymś typowym. Urzędnicy i członkowie partii pracowali w atmosferze podejrzeń i braku zaufania. Dostojnicy państwowi nie mieli odwagi bezpośrednio poruszać problemów, które dzieliły PZPR i SED.

Wielu polskich komunistów narzekało na ślepe posłuszeństwo SED wobec dominujących w okresie stalinizmu poglądów, SED zaś nie ufała PZPR, przypisując jej tendencje socjaldemokratyczne, kapitalistyczne i burżuazyjne. Komuniści z Niemiec Wschodnich często traktowali polskich towarzyszy arogancko i protekcyjnie, co tylko pogłębiało różnice ideologiczne. Brytyjska autorka Mary Fulbrook zauważyła, że niemiecki komunizm miał „pruską naturę”⁶⁰, która, według polskiego uczonego Lesława Kocwina, charakteryzuje się „dogmatyzmem, brakiem tolerancji i szowinizmem”⁶¹. Przed rokiem 1953 większość z tych sporów tłumiono. Po śmierci Stalina dwie partie zaczęły otwarcie kłócić się o politykę wobec Niemiec Zachodnich, cenzurę, kolektywizację, politykę wobec Kościoła, turystykę i sprawy związane z kulturą.

⁵⁷ *Ibidem*, Uwagi na temat dokumentu „Historia NRD i przyszłość Niemiec”, [ok. maja 1962 r.].

⁵⁸ BA, SED ZK, mikrofilm FBS 339/13496, Raport Hilmar Schumanna, 22 V 1962 r.

⁵⁹ *Ibidem*, mikrofilm FBS 339/13422, Tłumacz z NRD (polskiej delegacji w NRD w okresie 17 V–19 V) do Wydziału Spraw Zagranicznych Komitetu Centralnego SED, brak podpisu, 22 V 1962 r.

⁶⁰ M. Fulbrook, *Anatomy of a Dictatorship: Inside the GDR, 1945–1989* (Anatomia dyktatury: wewnątrz NRD, 1945–1989), Oxford 1995, s. 31.

⁶¹ L. Kocwin, *Polityczne determinanty polsko-wschodnioniemieckich stosunków przygranicznych 1949–1990*, Wrocław 1993, s. 10.

Rok 1956 to okres najpoważniejszych rozdzwięków ideologicznych. Władysław Gomułka, usunięty z partii w 1949 r.⁶², wrócił do władzy z programem, który otwarcie kwestionował zasady stalinizmu. Polski Październik wyostrzył spory polityczne między PZPR i SED, zapomniane od końca lat czterdziestych. Większość punktów spornych związana była w pewien sposób z narodowym komunizmem Tito i wydaleniem go prawie dziesięć lat wcześniej z Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych. Według informacji Ambasady Polskiej w Berlinie, SED była przekonana, że Gomułka realizuje swój dawny nacjonalistyczny program i że między nim a Tito istnieje w tym względzie pełne zrozumienie. Ulbricht ostrzegał prasę wschodnioniemiecką przed polskimi dziennikarzami, rzekomo przyjeżdżającymi do Berlina jedynie po to, by nawiązywać kontakty z Berlinem Zachodnim i mieszkańcami RFN. SED zaprzestała wysyłania dziennikarzy do Polski i ostro zakazała przedruku artykułów z polskich gazet i czasopism. Polscy dyplomaci spekulowali, że Ulbricht wciąż obawia się przejęcia władzy w Polsce przez kontrrewolucjonistów⁶³. Z obawy o to, iż wprowadzane przez PZPR reformy zdestabilizują NRD, SED zerwała współpracę z Polską w dziedzinie kultury, wzmocniła kontrolę graniczną wzdłuż Odry i Nysy oraz wprowadziła wymóg wizowy dla Polaków. Chociaż Gomułka ostatecznie okazał się lojalnym partnerem Układu Warszawskiego i poparł zbrojną interwencję w Czechosłowacji w 1968 r., Ulbricht nigdy nie zapomniiał, że polski przywódca był produktem potencjalnie niebezpiecznych tendencji reformatorskich.

Powrót Gomułki do władzy zepchnął przywódców Niemiec Wschodnich do defensywy. Ulbricht obawiał się, że prowadzona przez Chruszczowa krytyka stalinowskiego kultu jednostki posunęła się za daleko, ponieważ mogła zdemaskować jego własny. W raporcie Biura Politycznego SED na temat polskiego i węgierskiego kryzysu twierdzono, że „otwarta walka ideologiczna między marksizmem-leninizmem i poglądami burżuazyjnymi nie może ustać i musi trwać mimo oportunistycznych poglądów, liberalnych zwyrodnień, [oraz] odrzucenia leninowskich standardów życia partyjnego”. Przywódcy SED chwalili się, że „niektóre państwa demokracji ludowej są zdziwione naszym spokojnym rozwojem”, ale radzili członkom partii, by w przypadku, gdyby PZPR wybrała inną drogę do socjalizmu, unikali kontaktów z Polakami⁶⁴. Dziennikarze z Niemiec Wschodnich powiedzieli polskiemu dyplomacie Januszowi Rachockiemu, iż wszelkie różnice między dwiema partiami powinny dotyczyć spraw teoretycznych, a nie personalnych, gdyż „należy szanować to, że imię Stalina jako symbolu socjalizmu było drogą wszystkim komunistom”⁶⁵.

Oczywiście większość Polaków miała inne zdanie na temat Stalina i jesienią wybuchała gwałtowna dyskusja między reformatorami z PZPR a dogmatykami

⁶² Gomułkę wyrzucono z PZPR dopiero pod koniec 1951 r. Autor ma prawdopodobnie na myśli odsunięcie go od stanowiska wicepremiera i ministra do spraw Ziem Odzyskanych na początku 1949 r., po Kongresie Zjednoczeniowym PPR i PPS [przyp. red.].

⁶³ AMSZ, 10/378/42, Notatka Ministerstwa Spraw Zagranicznych dotycząca bieżących zdarzeń i stosunków między Polską i NRD, 8 XII 1956 r.

⁶⁴ BA, SED ZK, J IV 2/2A/532, Protokół roboczy Biura Politycznego nr 58, Raport Biura Politycznego na temat stosunków z innymi republikami ludowymi, 10 XI 1956 r.

⁶⁵ AAN, KC PZPR, 237/XXII-822, Notatki Janusza Rachockiego ze spotkania z Schroederem i Mentzelem, 5 XII 1956 r.

z SED. Przedstawiciele władz Polski i Niemiec Wschodnich publicznie, w sposób dotąd niespotykany, atakowali się nawzajem – Polacy pomstowali na komunistów z NRD za ich ślepe podporządkowanie się politycznym, społecznym i ekonomicznym decyzjom Stalina, a Niemcy ganili PZPR za odejście od ortodoksyjnych zasad marksizmu-leninizmu. Funkcjonariusz SED Conrad Neumann po wizycie w Polsce jesienią 1956 r. zarzucał polskim władzom wyolbrzymianie rozwoju socjalizmu, jaki miał miejsce w PRL w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Opowiadał, że w Polsce często spotykał się z takim poglądem, szczególnie wśród robotników, iż „NRD jest dwadzieścia lat przed nami w technologii, ale Polska jest dwadzieścia lat przed NRD w demokratyzacji”. Neumann krytykował Polaków także za twierdzenie, że dziennikarze z Niemiec Wschodnich „jedynie powtarzają to, co najpierw zostało wypuszczone przez TASS”⁶⁶. Oskarżał PZPR o popełnianie wielu ideologicznych błędów i nieprzestrzeganie „zasad leninowskich”. Podsumowując, powiedział, że Polska to „kompletny bałagan”⁶⁷.

Pragnąc zapobiec rozszerzeniu się tego „bałaganu” na NRD, SED trzymała swoje służby bezpieczeństwa w pełnej gotowości i wysyłała członków partii do fabryk w celu szerzenia propagandy wśród robotników. Komuniści z Niemiec Wschodnich najbardziej obawiali się tego, że wolna wówczas polska prasa złamie ścisłą kontrolę, jaką nad myślą polityczną w NRD sprawowała SED. Zdaniem ambasadora Niemiec Wschodnich w Polsce Stefana Heymanna polska prasa robiła niewiele, by przeciwdziałać antyradzieckim i antysemitycznym zachowaniom w tym kraju⁶⁸. Ambasador Niemiec Wschodnich w Czechosłowacji Bernard Koenen powiedział polskiemu dyplomacie, iż problemy ekonomiczne w Polsce są bezpośrednim rezultatem tego, że PZPR nie cenzuruje prasy⁶⁹. SED ograniczyła obieg polskich gazet w NRD, a dziennikarze Niemiec Wschodnich ignorowali publiczne oświadczenia i komunikaty PZPR na temat jej rozmów z partiami komunistycznymi ZSRR, Francji, Włoch i Chin⁷⁰.

Liczne raporty przygotowane przez wywiad SED wspominały o zagrożeniach wynikających ze swobody, jaką cieszyła się prasa polska, która otwarcie poruszała tematy przedtem zakazane. Na przykład Polacy powiedzieli przedstawicielom władz NRD, że tysiące polskich oficerów, których ciała odnaleziono w lesie katyńskim niedaleko Smoleńska, zostało zastrzelonych przez Rosjan w 1940 r., a nie przez Niemców po ataku Hitlera na Związek Radziecki w roku 1941. Jeden z wschodnioniemieckich urzędników dziwił się: „Jak można tu mówić o sojuszu, gdy oni składają takie antyradzieckie oświadczenia?”⁷¹.

⁶⁶ BA, SED ZK, NL 182/1247, Dokumenty Waltera Ulbrichta, Notatki Conrada Neumanna z jego wizyty w Polsce, 12 XI 1956 r.

⁶⁷ AAN, KC PZPR, 237/XXII-822, Notatki Karkuta ze spotkania z Lungewitzem, 29 XI 1956 r.

⁶⁸ BA, SED ZK, mikrofilm FBS 339/13494, Stefan Heymann do ministra spraw zagranicznych NRD, 26 XI 1956 r.

⁶⁹ AMSZ, 10/378/42, Notatka Ministerstwa Spraw Zagranicznych dotycząca bieżących zdarzeń i stosunków między Polską i NRD, 8 XII 1956 r.

⁷⁰ Ideologiczne pismo SED „Einheit” nie opublikowało żadnego artykułu na temat Polski w ostatnich dwóch miesiącach 1956 r.

⁷¹ BA, SED ZK, NL 182/1247, Dokumenty Waltera Ulbrichta, Raport Heinza Wolffa z wycieczki wędkarskiej do Gdyni, 30 XI 1956 r.

W październiku 1956 r. polskie studenckie czasopismo polityczne „Po prostu” opublikowało artykuł potępiający stalinowską praktykę gloryfikowania wszystkiego, co rosyjskie⁷². W listopadowym numerze „Przeglądu Kulturalnego”, pisma polskiej Rady Kultury i Sztuki⁷³, Edda Werfel wezwała do pozbycia się z partii komunistycznych bloku radzieckiego służalczych potakiwaczy⁷⁴. Artykuł zainteresował również zachodnie radio i prasę. Oczywiście zarzut służalczości w szczególności stosował się do reżimu Ulbrichta. Polski dyplomata Józef Czechon przekazał informację, że niemiecki przywódca był rozwścieczony tymi artykułami. Władze Niemiec Wschodnich ze szczególną pogardą potraktowały artykuł Eddy Werfel, uważając go za ingerencję w wewnętrzne sprawy partii⁷⁵.

Wśród najostrzejszych jego krytyków znalazł się redaktor naczelny „Neues Deutschland” Hermann Axen, który zanegował opinię autorki, że polski Październik był dla robotników prawdziwą rewolucją. Podkreślił on znaczenie zwycięstwa armii radzieckiej w 1945 r., które ułatwiło stworzenie republik robotniczych. Czyniąc aluzję do Ulbrichta, Axen bronił tych, którzy pod przywództwem Stalina lojalnie służyli partiom komunistycznym. Gwałtownie atakował wezwanie Eddy Werfel do budowy nowego „socjalizmu z ludzką twarzą”, który traktował tak samo jak błędne poglądy przekonania dziesięć lat wcześniej utopijnych socjalistów i socjaldemokratów Kurta Schumachera⁷⁶. Jego zdaniem „najbardziej humanitarny socjalizm to był i jest socjalizm Związku Radzieckiego”⁷⁷.

Axen czuł się szczególnie urażony opinią, jaką wyraziła Edda Werfel, że ten, kto jest przeciwko polskiej rewolucji z 1956 r., jest za kontrrewolucją, i wrzucił ją do jednego worka z takimi „renegatami” jak węgierscy intelektualiści z Klubu im. Petöfi⁷⁸, RIAS⁷⁹ czy pisarz Arthur Koestler⁸⁰. Krytykował ją za wtrącanie się w wewnętrzne sprawy Niemiec Wschodnich i podkreślał, że zachodnie agencje propagandowe wykorzystywały jej artykuł, by atakować NRD. Swoją pracę zakończył twierdzeniem: „jesteśmy braterskimi narodami i braterskimi partiami.

⁷² „Po prostu”, 28 X 1956, s. 2.

⁷³ Tygodnik kulturalno-społeczny wydawany w latach 1952–1963 w Warszawie (do 1956 r. jako organ Rady Kultury i Sztuki) pod red. Jerzego Andrzejewskiego, a od 1955 r. – Gustawa Gottesmana; podejmował problemy twórczości artystycznej (literackiej, filmowej, teatralnej, plastycznej, muzycznej) oraz filozoficzne i społeczne [przyp. red.].

⁷⁴ F. Sikora, *Sozialistische Solidarität und nationale Interessen...*, s. 144.

⁷⁵ AMSZ, 10/378/42, Notatki Józefa Czechona, 16 XI 1956 r.

⁷⁶ Kurt Schumacher, niemiecki polityk, przywódca SPD. Urodzony 13 X 1895 r. w Chełmnie. Od 1918 r. aktywny członek Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD). W 1930 r. został posłem SPD do Reichstagu. Po dojściu Hitlera do władzy i delegalizacji SPD aresztowany; 10 lat spędził w obozach koncentracyjnych. Po zakończeniu II wojny światowej przystąpił do odbudowy struktur SPD. Na zjeździe w Hanowerze w 1946 r. został wybrany na przewodniczącego tej partii. W 1949 r. kandydował w wyborach kanclerskich RFN, przegrywając z Adenauerem tylko jednym głosem. Zmarł 20 VIII 1952 r. w Bonn [przyp. red.].

⁷⁷ „Neues Deutschland”, 27 XI 1956, s. 3.

⁷⁸ Powstały w 1954 r. klub opozycji zbierający się pod pretekstem dyskusji literackich. W 1956 r. został zdelegalizowany [przyp. red.].

⁷⁹ Radio im amerikanischen Sektor (Radio w sektorze amerykańskim) – popularna w NRD rozgłośnia nadająca z Berlina Zachodniego [przyp. red.].

⁸⁰ Angielski pisarz i dziennikarz pochodzenia węgierskiego (ur. 1905 r. w Budapeszcie, zm. 1883 r. w Londynie). Jego najgłośniejszą powieścią była *Ciemność w południe*, wydana w 1940 r. (polskie wydanie na emigracji w 1949 r.), demaskująca totalitarne korzenie marksizmu [przyp. red.].

Wrogowie nie powinni nas nigdy podzielić i nawet takie gryzipiórki jak Edda Werfel nigdy nas nie podziela⁸¹.

Polscy urzędnicy wysokiego szczebla zawzięcie cenzurowali ataki Axena. Redaktor działu zagranicznego „Nowych Dróg”⁸² przyznał, że Werfel popełniła kilka ideologicznych błędów, jednak powiedział Heymannowi, iż odpowiadanie tak „prymitywnymi atakami” w głównej gazecie SED zamiast w tygodniku kulturalnym analogicznym do „Przeglądu Kulturalnego” było błędem. Dodał, że jadowity ton Axena uniemożliwia jakąkolwiek trzeźwą dyskusję na ten temat⁸³. Redaktor „Trybuny Ludu” nazwał jego artykuł „aktem przemocy” i oskarżył autora o wtrącanie się w sprawy innej partii. Oświadczył, że gdyby autor ten miał swe wiadomości z innego źródła niż „Neues Deutschland”, nie sformułowałby tak „fałszywych uogólnień”. „Życie Warszawy” określiło diatrybę Axena jako „walenie” w Eddę Werfel „młotem kowalskim”⁸⁴.

Spory dotyczące polskiego Października miały miejsce także w sferze ekonomicznej. Problemy gospodarcze Polski, przy względnym dobrobycie Niemców, były, zdaniem Ulbrichta, skutkiem odejścia PZPR od modelu radzieckiego. Powiedział on, że Niemcy Wschodnie nie chcą i nie potrzebują ekonomicznych reform Polski oraz że rozwój gospodarczy NRD jest całkowicie prawidłowy, podczas gdy w Polsce popełniono błędy w procesie wprowadzania socjalizmu do gospodarki i dlatego poziom życia ludu pracującego jest tam znacznie niższy niż w Niemczech Wschodnich⁸⁵.

Polacy jako obłudę postrzegali to, iż Ulbricht krytykował obraną przez Polskę narodową drogę do socjalizmu, a jednocześnie apelował do państw bloku radzieckiego o specjalne wsparcie polityczne i gospodarcze NRD jako będącego w wyjątkowej sytuacji jedyne socjalistyczne państwa niemieckiego. Gomulka był zdecydowany doprowadzić do tego, by handel Polski opierał się na zyskach, a nie na polityce. Handel z Niemcami Wschodnimi ucierpiał na tym, Polska część swego eksportu skierowała bowiem do zachodnich krajów kapitalistycznych.

Od pierwszych dni reżimu bolszewickiego kłopotem radzieckich polityków i decydentów były problemy rolnictwa socjalistycznego. Wprowadzony przez Stalina drakoński program kolektywizacji nie okazał się ani trochę skuteczniejszy od Nowej Polityki Ekonomicznej Lenina, a program Chruszczowa, „ziemie dziewicze”, po wstępnym sukcesie stał się ekonomiczną katastrofą. W kraju występował chroniczny brak inwestycji w sprzęt rolniczy, magazyny i transport. Wbrew propagandzie socjalistycznej, która broniła efektywności spółdzielni rolniczych, chłopcy zawsze produkowali więcej na swoich własnych działkach.

PZPR nigdy całkowicie nie przyjęła stalinowskiej polityki rolnej, a wprowadzony przez nią prosty program kolektywizacji okazał się kłęską; od roku 1950

⁸¹ „Neues Deutschland”, 27 XI 1956, s. 3.

⁸² Miesięcznik wydawany w latach 1947–1989 w Warszawie (od 1948 r. dwumiesięcznik), organ KC PPR, potem KC PZPR, przeznaczony głównie dla aktywu partyjnego, prezentował zagadnienia ideologiczne i uzasadniał politykę PZPR [przyp. red.].

⁸³ BA, SED ZK, mikrofilm FBS 339/13494, Notatki Stefana Heymanna ze spotkania z Menzelem, redaktorem działu zagranicznego „Nowych Dróg”, 30 XI 1956 r.

⁸⁴ *Ibidem*, mikrofilm FBS 339/13488, Seyfert do ministra spraw zagranicznych NRD, 29 XI 1956 r.

⁸⁵ AMSZ, 10/371/41, Raport ambasady polskiej, 1 X 1956 r. – 15 III 1957 r.

do 1952 produkcja rolna w Polsce spadła o 0,9 proc.⁸⁶ Ulbricht naśladował radziecki model ekonomiczny i na początku lat pięćdziesiątych wziął się za szybkie upaństwowianie rolnictwa. Do roku 1956 Niemcy Wschodni skolektywizowali 33 proc. ziemi uprawnej, a Polacy jedynie 24 proc., najmniej spośród krajów bloku radzieckiego. W roku 1957, kiedy w NRD skolektywizowano następne 7 proc. ziem uprawnych, w Polsce areal ziemi uprawianej przez spółdzielnie był mniejszy o 10 proc. niż przed rokiem⁸⁷. Według jednego z raportów SED z końca 1956 r., w niektórych regionach Polski pozostało jedynie 20 proc. spółdzielni rolniczych⁸⁸. Polskie spółdzielnie rolnicze oczywiście nie były tak produktywne jak prywatne farmy, ale dla SED wzorem była publikowana w „Prawdzie” ostra krytyka Gomułki i jego decyzji wycofywania się z kolektywizacji⁸⁹. Paul Wandel oświadczył polskiemu dyplomacie, że on i jego rząd całkowicie nie zgadzają się z polityką rolną Gomułki i nie widzą w niej nic godnego naśladowania⁹⁰. Alfred Neumann, szef SED w Berlinie, powiedział na zgromadzeniu partii: „Zadaję sobie pytanie, czy nasze spółdzielnie są złe i czy słabo pracują. Czy to, że rolnictwo w Polsce jest nędznie zarządzane, oznacza, że rolnictwo w NRD jest złe?”⁹¹. SED utrzymywała, iż istnienie małych gospodarstw rolnych w Polsce jest oczywistym odstępstwem od zasad socjalizmu i niebezpiecznym kompromisem z polską burżuazją.

Komuniści z Niemiec Wschodnich uważali także, że na mieszkańców wsi zbyt duży wpływ wywiera Kościół katolicki⁹² i SED widziała bezpośredni związek między jego odrodzeniem się po powrocie do władzy Gomułki a polityką rolną PZPR⁹³. Członek delegacji NRD, przebywający z wizytą w Polsce w styczniu 1957 r., miał wrażenie, iż decyzje dotyczące spółdzielni produkcyjnych podejmuje Kościół, a nie rolnicy czy PZPR⁹⁴. Jeden ze wschodnioniemieckich dyplomatów po wizycie w maju w regionie wrocławskim przekazał swojej centrali informacje, że liczba spółdzielni w tym regionie zmniejszyła się do zaledwie 96, z 1700 istniejących przed październikiem 1956 r. Twierdził on, że Kościół zdobywa wpływy w rolniczych obszarach Polski, prywatni rolnicy bogacą się, a Po-

⁸⁶ M.K. Dziewanowski, *The Communist Party of Poland* (Polska Partia Komunistyczna), Cambridge 1976, s. 234. Inne dane przytacza Dariusz Jarosz (*Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1999, s. 473) [przyp. red.].

⁸⁷ Z. Brzeziński, *The Soviet Bloc...*, s. 100.

⁸⁸ BA, SED ZK, NL 182/1247, Dokumenty Waltera Ulbrichta, Raport Conrada Neumanna z jego wizyty w Polsce, 12 XI 1956 r. Według Dariusza Jarosza (*op. cit.*, s. 109) – 11,2 proc. użytków rolnych [przyp. red.].

⁸⁹ Zob. W. Brus, *Economic Reforms as an Issue in Soviet-East European Relations* (Reformy ekonomiczne jako kwestia w stosunkach między Związkiem Radzieckim i krajami Europy Wschodniej) [w:] *Soviet-East European Dilemmas: Coercion, Competition, and Consent* (Dylematy Związku Radzieckiego i Europy Wschodniej: przymus, rywalizacja i zgoda), red. K. Dawisha, P. Hanson, London 1981, s. 85.

⁹⁰ AMSZ, 10/378/42, Notatki Jakubowskiego ze spotkania z Paulem Wandelem, 26 X 1956 r.

⁹¹ *Ibidem*, Notatki Stanisława Kopy ze spotkania organizacji partyjnej SED w Berlinie 24 X 1956 r., 25 X 1956 r.

⁹² BA, SED ZK, mikrofilm FBS 339/13494, Raport Helmera, [ok. lipca 1955 r.].

⁹³ „Neues Deutschland”, 9 XII 1956, s. 5.

⁹⁴ BA, SED ZK, NL 182/1249, Dokumenty Waltera Ulbrichta, Glückauf do Waltera Ulbrichta, 20 I 1957 r.

lacy obraźliwie traktują rzekomych stalinistów. Innymi słowy, konflikt klasowy powrócił⁹⁵. Po zakończeniu IX Plenum KC PZPR, które odbyło się także w maju 1957 r., ambasador Niemiec Wschodnich w Polsce Josef Hegen nazwał politykę rolną Gomułki „antymarksistowską oraz antyleninowską” i uznał ją za chęć do rozwoju rolnictwa prywatnego⁹⁶.

Okazją do lepszego zrozumienia przez Ulbrichta intencji Gomułki były spotkania w Berlinie w czerwcu 1957 r. Było to ich pierwsze zetknięcie się twarzą w twarz po wyborze Gomułki na I sekretarza PZPR w październiku 1956 r. Gomułce towarzyszyli Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych Adam Rapacki, na czele delegacji niemieckiej zaś stali Ulbricht, Grotewohl i Bolz. Atmosfera spotkań była, jak to określił jeden z wschodnioniemieckich urzędników, „sztywna i powściągliwa”⁹⁷. Natychmiast okazało się, że obie strony bardzo różnie rozumieją socjalizm. Polacy poprosili Niemców o poparcie uchwał podjętych na VIII i IX Plenum KC PZPR, ale ci odmówili, tłumacząc się, iż uchwały te nie opierają się na zasadach marksistowsko-leninowskich⁹⁸. Polacy drażnili Ulbrichta i pozostałych twardegłowych, pytając, czy w przeciwieństwie do zdemokratyzowanej PZPR w SED rzeczywiście panuje „atmosfera całkowitej wolności i braku ograniczeń”. W opinii Niemców z NRD Gomułka naiwnie nie doceniał niebezpieczeństwa związanego z konfliktem klasowym w Polsce, a jego polityka nie lansowała marksistowsko-leninowskiego modelu rozwoju społecznego, ekonomicznego i politycznego. Strona niemiecka szczególnie krytykowała jego politykę rolną oraz tolerancję wobec „reakcyjnego i kontrrewolucyjnego” polskiego Kościoła katolickiego⁹⁹.

Rozmowy potwierdziły jedynie przekonanie partnerów niemieckich, że w swych działaniach Polacy kierują się „rodzajem mocarstwowego szowinizmu”. Strona polska odmówiła uznania kierowniczej roli KPZR i zignorowała ostrzeżenia Ulbrichta przed militaryzmem oraz imperializmem Niemiec Zachodnich i Stanów Zjednoczonych. Jeden z raportów SED przewidywał, że Polska będzie próbowała wyciągnąć własne korzyści z zimnej wojny i uzyskać większe kredyty z Zachodu¹⁰⁰.

Szczyt Gomułka–Ulbricht nie przyniósł żadnej znaczącej poprawy w stosunkach między Polską i Niemcami Wschodnimi. Podczas konferencji prasowej w Berlinie w czerwcu 1957 r. Hermann Matern utrzymywał, iż sytuacja w Polsce jest „daleka od stabilizacji” i ostrzegał, że wciąż istnieją tam „niebezpieczne tendencje”¹⁰¹. Polscy urzędnicy wysokiego szczebla informowali, że w drugiej połowie 1957 r. nie nastąpiła żadna dostrzegalna zmiana w polityce Niemiec Wschodnich wobec Polski. Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL określiło

⁹⁵ BA, DDR MfAA, HA/I Sekretariat, A38, Fritzsche do ministra spraw zagranicznych NRD, 16 IV 1957 r.

⁹⁶ *Ibidem*, Josef Hegen do ministra spraw zagranicznych NRD, 29 V 1957 r.

⁹⁷ AMSZ, 10/379/42, Notatki Stanisława Kopy ze spotkania z Haidem 2 VII, 4 VII 1957 r.

⁹⁸ BA, SED ZK, NL 90/483, Dokumenty Otto Grotewohla, Peter Florin do Otto Grotewohla, 20 VII 1957 r.

⁹⁹ *Ibidem*, mikrofilm FBS 339/13423, Raport dotyczący rządu polskiego i NRD oraz spotkań PZPR i SED, 20 VI 1957 r.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ AMSZ, 10/464/48, Raport Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat prasy NRD, brak podpisu, b.d.

rozmowy czerwcowe jako pełne zajadłości¹⁰², a przedstawiciele polskich władz przekazali Niemcom, że ich atmosfera była „bardzo chłodna”¹⁰³.

W końcu, po dwuletniej przerwie, w marcu 1959 r. odbył się III Zjazd PZPR, podczas którego Gomułka wstrzymał reformy ostatnich trzech lat, wyjaśniając, iż polski Październik nie miał nic wspólnego z rewolucją, ale raczej z „odnową” czy też „zmianą naszych metod pracy”¹⁰⁴. Twardy kurs Gomułki potwierdzał, że SED słusznie odrzucała wszelkie propozycje liberalizacji. Przedstawiciele władz Niemiec Wschodnich uparcie stawiali PZPR za wzór politykę wewnętrzną i zagraniczną SED. W ich krytyce polskiej partii często słychać było protekcyjnalizm i samozadowolenie, a gdy tylko PZPR przyjęła jakiś element polityki SED, politycy NRD natychmiast uznawali to za swoją zasługę.

W raporcie Ambasady NRD w Polsce na temat zorganizowanego na początku lutego 1960 r. IV Plenum KC PZPR wyrażono pochlebną opinię o PZPR, która potwierdziła swoją jedność z partiami bloku radzieckiego. Ambasada pozytywnie odniosła się do zapowiedzi, że partia polska zamierza rozwijać wszechstronną współpracę z NRD, dostrzegła jednak w tym nowym programie rażące słabości, w tym brak konkretnego planu zmobilizowania mas do działania na rzecz socjalizmu. W raporcie zawarta była krytyka PZPR za wyolbrzymianie roli inteligencji w budowaniu ustroju socjalistycznego i niedocenywanie wagi marksistowskiej edukacji klasy robotniczej. Stwierdzono w nim także, iż PZPR pozwala na pojawianie się w kraju zbyt wielu wpływów z Zachodu, takich jak amerykańskie fundusze publiczne i prywatne, amerykańskie filmy, książki, magazyny i gazety, które, zdaniem Niemców, prowadziły do powstania „wyłomów we froncie ideologicznym”¹⁰⁵. Po V Plenum PZPR, które odbyło się w czerwcu, dyplomaci Niemiec Wschodnich znów oskarżali polską partię o to, iż nie skłoniła polskiej klasy robotniczej do podjęcia większego wysiłku na rzecz budowy socjalizmu¹⁰⁶.

Na początku lat sześćdziesiątych Gomułka zaczął cofać bieg historii do roku 1955, jeśli nie do 1953. Jego reżim przejął pewne zewnętrzne cechy stalinizmu i stał się coraz bardziej nietolerancyjny wobec opozycji i coraz mniej elastyczny zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Otoczył się służalczymi potakiwaczami, a według jednego z jego biografów stał się „surowym, pełnym uprzedzeń, apodyktycznym i małostkowym tyranem [...]”. Miewał ataki wściekłości, stał się humorzasty, kapryśny i chorobliwie zajęty swoim własnym prestiżem. Nie mógł znieść żadnej krytyki”¹⁰⁷.

Chociaż rządy Gomułki zaczęły przypominać reżim Ulbrichta, on sam nie mógł znieść krytyki ze strony wschodnioniemieckich komunistów. Niemcy byli

¹⁰² AMSZ, 10/309/36, Zapis dyskusji partii i rządu z 18–20 czerwca, 29 VI 1957 r.

¹⁰³ BA, BRD BfGDF, B137/1246, Raport Joachima Görlicha „Germans in Poland” (Niemcy w Polsce), październik 1957 r.

¹⁰⁴ K. Kersten, 1956 – *The Turning Point* (1956 – punkt zwrotny) [w:] *The Soviet Union in Eastern Europe, 1945–1989* (Związek Radziecki w Europie Wschodniej, 1945–1989), red. O.A. Westad, S. Holtsmark, I.B. Neumann, New York 1994, s. 59.

¹⁰⁵ BA, SED ZK, mikrofilm FBS 339/13491, Raport Ambasady NRD z IV Plenum KC PZPR, 10 II 1960 r.

¹⁰⁶ *Ibidem*, Notatki Lugenheima na temat V Plenum KC PZPR, 30 VII 1960 r.

¹⁰⁷ Cyt. za: N. Bethell, *Gomułka, His Poland and His Communism* (Gomułka, jego Polska i jego komunizm), London 1969, s. 254.

bardzo krytycznie nastawieni do tego, iż PZPR ciągle odwołuje się do października 1956 r. jako do początku politycznego i gospodarczego odrodzenia Polski¹⁰⁸. W marcu 1962 r. delegacja kobiet ze spółdzielni rolniczych NRD po wizycie w PRL potwierdziła to, co przywództwo SED powtarzało od lat – że na polskich obszarach rolniczych obecność PZPR była znikoma. Delegacja ta zalecała Polakom natychmiastową kolektywizację¹⁰⁹. Tej samej wiosny przedstawiciele władz NRD zaprezentowali Zenonowi Kliszce długą listę zakończonych fiaskiem działań PZPR, do których zaliczyli niewystarczające wysiłki partii w sferze propagandy, brak planowania gospodarczego oraz niepowodzenie reform w rolnictwie¹¹⁰. Kilka miesięcy później wschodnioniemieccy urzędnicy pouczali kolejną delegację polskich ekspertów do spraw rolnictwa, prawiąc im o znaczeniu spółdzielni produkcyjnych. Była to wyświechtana, stara śpiewka, której Polacy wciąż nie słuchali¹¹¹.

Kontrowersje dotyczące polityki wobec Niemiec Zachodnich

Partie komunistyczne Polski i Niemiec Wschodnich nie mogły osiągnąć porozumienia w sprawie polityki dotyczącej stosunków z Zachodem, szczególnie z Niemcami Zachodnimi. Ulbricht nalegał, by w kwestii RFN Warszawa szła jego śladem. Często dochodziło więc do konfliktów, Polska podejmowała bowiem jednostronne próby nawiązania politycznych i gospodarczych stosunków z RFN i Berlinem Zachodnim.

Niemcy Zachodnie przyłączyły się do Sojuszu Północnoatlantyckiego w 1955 r. Niektórzy Polacy nie mieli nic przeciwko przystąpieniu RFN do NATO, a większość z nich, w tym wielu członków PZPR, myślała wręcz, że podział Niemiec leży w interesie Polski¹¹². Według Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRD „Polacy mają znacznie większe zastrzeżenia do powstania silnych, zjednoczonych Niemiec, niż nam się wydawało [...]. Problem niemiecki nie jest w Polsce w pełni prawidłowo postrzegany i nie docenia się tu znaczenia i siły NRD”¹¹³.

Gdy Niemcy Zachodnie przystąpiły do NATO, Moskwa rozpoczęła realizację planów związanych z armią NRD. Sprawa ta była zresztą dość kontrowersyjna w Związku Radzieckim, a także w Polsce. Mołotow ujął to tak: „Dlaczego mamy walczyć z Zachodem o NRD?”¹¹⁴. Polski rząd obawiał się, że ostateczne wycofanie wojsk radzieckich z Niemiec Wschodnich spowoduje, iż Polska stanie się

¹⁰⁸ BA, SED ZK, mikrofilm FBS 339/13424, Raport Ambasady NRD dotyczący XXII Zjazdu KPZR, 20 XI 1961 r.

¹⁰⁹ *Ibidem*, mikrofilm FBS 339/13492, Raport Thilde Scheibe z jej delegacji w Polsce w dniach 21 III–27 III 1962 r., 9 IV 1962 r. Do tego czasu właściwie całe rolnictwo wschodnioniemieckie zostało upaństwowione.

¹¹⁰ *Ibidem*, mikrofilm FBS 339/13422, Raport z wizyty delegacji PZPR w Berlinie w dniach 17 V–19 V 1962 r., 23 V 1962 r.

¹¹¹ *Ibidem*, mikrofilm 339/13492, Raport Hansa Engmanna z wizyty polskiej delegacji rolnej w NRD, 18 IX 1962 r.

¹¹² BA, DDR MfAA, Ambasada w Warszawie, A3670, Stefan Heymann do Petera Florina, 1 II 1955 r.

¹¹³ *Ibidem*, Grunert do Ambasady NRD w Warszawie, 4 II 1955 r.

¹¹⁴ Cyt. za: N. Khrushchev, *Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes* (Chruszczow wspomina: Glasnost nagrana), Boston 1990, s. 70.

głównym zachodnim bastionem Armii Czerwonej, a wówczas PRL będzie zmuszona do tego, by zwiększyć wydatki wojskowe i stacjonować więcej jednostek armii radzieckiej¹¹⁵.

Polacy wciąż pamiętali najazd niemiecki podczas II wojny światowej i byli nastawieni zdecydowanie wrogo do armii NRD¹¹⁶. Bolz zapewniał Warszawę, że naród Niemiec Wschodnich będzie walczył ramię w ramię z Polakami w obronie granicy na Odrze i Nysie¹¹⁷, ale niewielu Polaków ufało wschodnioniemieckiej armii, której istnienie zależało od Związku Radzieckiego. Rząd polski tak obawiał się reakcji ludności na remilitaryzację NRD, iż gdy w 1955 r. równocześnie z fabryk w Warszawie, Pradze i Berlinie Wschodnim miała być emitowana specjalna audycja radiowa, Polacy poprosili Niemców, by nie nadawali żadnej muzyki marszowej czy wojskowej¹¹⁸. Stefan Heymann snuł domysły, że odwołanie tego lata występów w Polsce muzyków z Niemiec Wschodnich wynikało z obaw, iż ich koncerty zostaną zakłócone demonstracjami przeciw utworzeniu armii wschodnioniemieckiej. Polacy odrzucili prośbę Niemiec Wschodnich o zgodę na występ zespołu policji ludowej (KVP) podczas obchodów piątej rocznicy podpisania porozumienia w sprawie granicy na Odrze i Nysie 6 lipca 1955 r.¹¹⁹ Według Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRD, prowadzone wiosną 1955 r. rozmowy Bolza z władzami polskimi nie doprowadziły do żadnych konkretnych ustaleń co do roli armii NRD w systemie obrony Europy Wschodniej. Polacy nie godzili się na żadne dowództwo naczelne, w którego skład wchodziłoby oficerowie armii wschodnioniemieckiej, i zaskoczyli Niemców planami stworzenia polsko-czechosłowackiego dowództwa grupy „Północ”¹²⁰.

Oczywiście nie było sposobu, by Warszawa mogła powstrzymać powstanie armii Niemiec Wschodnich¹²¹. Władze polskie wiedziały jednak, że jeśli wybuchnie wojna z NATO, to od polskich żołnierzy trudno będzie oczekiwać gotowości poświęcenia życia w obronie NRD¹²².

W roku 1956, po powrocie do funkcji przywódcy PZPR, Gomułka traktował stosunki gospodarcze z zagranicą jako element strategii zachowania równowagi w stosunkach Polski z dwoma blokami oraz z dwoma państwami niemieckimi. 8 listopada 1956 r. kanclerz Niemiec Zachodnich Konrad Adenauer oświadczył, iż RFN zamierza podjąć próbę rozwiązania wszystkich spornych kwestii, jakie

¹¹⁵ BA, BRD BKA, B136/6483, Notatki von Mendego dotyczące informacji uzyskanych od polskich dziennikarzy, 12 XI 1954 r. Zob. też M. Fulbrook, *Anatomy of a Dictatorship...*, s. 135.

¹¹⁶ Zob. P.H. Merkl, *German Foreign Policies, West and East: On the Threshold of a New European Era* (Niemiecka polityka zagraniczna, Zachód i Wschód: u progu nowej ery w Europie), Santa Barbara 1974, s. 99.

¹¹⁷ AAN, KC PZPR, 237/XXII-518, Jan Izydorczyk do Warszawy, 31 XII 1953 r.

¹¹⁸ BA, SED ZK, mikrofilm FBS 339/13492, Stefan Heymann do Grossego, 9 IV 1955 r.; BA, DDR MfAA, Ambasada w Warszawie, A3670, Grosse do Stefana Heymanna, 25 VI 1955 r.

¹¹⁹ BA, DDR MfAA, Ambasada w Warszawie, A3670, Stefan Heymann do ministra spraw zagranicznych NRD, 2 VII 1955 r.

¹²⁰ PAAA, Wydział VII, t. 84, Biuro Berlińskie Ministerstwa Spraw Zagranicznych BRD w Bonn, 21 III 1955 r.

¹²¹ Zob. *ibidem*, Notatki Fechterera, 25 III 1955 r.

¹²² BA, SED ZK, Dokumenty Waltera Ulbrichta, NL 182/1247, Stefan Heymann do Petera Florina, 20 IV 1956 r.

istnieją między jego krajem a nową „wolną Polską”. Tydzień później zachodnio-niemiecka gazeta „Tagesspiegel” sugerowała, że Polska może nadać nowy bieg stosunkom między Wschodem a Zachodem: „Proces destalinizacji posunął się znacznie dalej w Polsce niż w radzieckiej strefie Niemiec. Normalizacja stosunków między RFN i Polską mogłaby przyczynić się do przyspieszenia tego procesu w NRD”. Gazeta pisała, że porozumienie z Polską w sprawie utworzenia w obu krajach przedstawicielstw handlowych może być pierwszym krokiem do nawiązania stosunków dyplomatycznych¹²³. Tej zimy prasa polska złagodziła swoje krytyczne nastawienie wobec krajów kapitalistycznych i podkreślała niezależność Polski¹²⁴. Zabieganie Gomułki o względy Niemiec Zachodnich i Stanów Zjednoczonych potwierdziło podejrzenia Ulbrichta. SED nie mogła pozwolić sobie na to, by dwa socjalistyczne państwa, Jugosławia i Polska, traktowały NRD jako gorszy kraj niemiecki¹²⁵.

W 1957 r. Sojusz Północnoatlantycki zaczął poważnie rozważać możliwość umieszczenia na terenie Niemiec Zachodnich broni nuklearnej. Prezydent Stanów Zjednoczonych Dwight Eisenhower zamierzał wycofać wojska amerykańskie z Europy i brał pod uwagę wariant pozostawienia broni atomowej pod kontrolą Niemiec Zachodnich¹²⁶. Dla rządów Polski i NRD pomysł ten był ogromnym zaskoczeniem. Grotewohl powtórzył swoją propozycję z roku 1952 dotyczącą konfederacji dwóch państw niemieckich, tym razem pod warunkiem, że żadne z nich nie będzie posiadało ani produkowało broni atomowej. RFN oraz NRD miały zlikwidować obowiązkową służbę wojskową, przestać być członkami NATO oraz Układu Warszawskiego, a wszystkie obce wojska – opuścić ziemie niemieckie. Rząd Adenauera natychmiast odrzucił tę propozycję¹²⁷.

Były polski ambasador w NRD, Jan Izydorczyk, stwierdził przed polskim parlamentem, że konfederacja była słusznym i rozsądnym rozwiązaniem problemu Niemiec¹²⁸, ale rząd polski nie wykorzystał wszystkich swoich dyplomatycznych możliwości, by wesprzeć inicjatywę Grotewohla. Większość Polaków podchodziła z nieufnością do koncepcji powstania zjednoczonego państwa niemieckiego, niezależnie od tego, co wchodziłoby w jego skład. Ponadto wszelkie zmiany *status quo* mogły zagrozić prawomocności granicy na Odrze i Nysie¹²⁹. W sprawie Niemiec Warszawa miała dość ograniczone możliwości działania, jednak Gomułka był stanowczo przeciwny, by czekać na to, aż politykę wobec RFN będzie mu dyktował Związek Radziecki lub NRD¹³⁰.

¹²³ BA, BRD AA, Wydział 2, t. 438, „Tagesspiegel”, 15 XI 1956 r.

¹²⁴ BA, BRD BfGDF, B137/1282, Analiza polskiego przywództwa politycznego dokonana przez G. Rhode z Instytutu im. Herdera, 31 X 1956 r.

¹²⁵ AMSZ, 10/378/42, Stanisław Kopa do polskiego ministra spraw zagranicznych, [ok. grudnia 1956 r.].

¹²⁶ Zob. M. Trachtenberg, *A Constructed Peace: The Making of the European Settlement 1945–1963* (Budowanie pokoju: zakładanie europejskiej osady, 1945–1963), Princeton 1999, s. 185–188.

¹²⁷ AMSZ, 10/371/41, Raport Ambasady Polski, 15 III–31 IV 1957 r. Zob. Gromyko, *Memories*, s. 196.

¹²⁸ AAN, KC PZPR, Dokumenty Jana Izydorczyka, 473/6, Przemówienie Jana Izydorczyka w polskim parlamencie, [ok. listopada 1957 r.].

¹²⁹ AMSZ, 10/359/39, Mieczysław Łobodycz do Mariana Naszkowskiego, 3 IX 1957 r.

¹³⁰ BA, DDR MfAA, HA/I Sekretariat, A38, Stefan Heymann do ministra spraw zagranicznych NRD, 29 X 1957 r.

Zamiast wesprzeć propozycję wysuniętą przez Berlin Wschodni, rząd polski opracował swój własny plan powstrzymania zbrojeń nuklearnych w Europie Środkowej. Pomysł stworzenia strefy bezatomowej po raz pierwszy pojawił się w polskiej gazecie „Świat i Polska” wiosną 1957 r. Rząd radziecki, nieprzyzwyczajony do dyplomatycznych inicjatyw podejmowanych przez partnerów z Układu Warszawskiego, nie spieszył się z reakcją na te propozycje¹³¹. Dopiero we wrześniu radziecki chargé d'affaires w Polsce powiedział polskiemu wiceministrowi spraw zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu, że rząd radziecki popiera ten pomysł¹³². Ostatecznie polski plan został ochrzczony nazwiskiem polskiego ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego. Plan ten wzywał do utworzenia strefy bezatomowej w Niemczech, Polsce i Czechosłowacji. Po uzyskaniu oficjalnego poparcia ze strony państw Układu Warszawskiego, 2 października Adam Rapacki i minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Vaclav David przedłożyli plan Organizacji Narodów Zjednoczonych¹³³.

Minister spraw zagranicznych NRD natychmiast poinformował Stanisława Kopę, że plan Rapackiego „poważnie przyczynia się do rozwiązania problemu Niemiec”¹³⁴. 6 października gazeta „Neues Deutschland” opublikowała obszerny artykuł na temat dyskutowanej propozycji, w tym także telegram Bolza do Organizacji Narodów Zjednoczonych deklarujący poparcie dla planu ze strony NRD¹³⁵. Jednak Niemcy Wschodnie wcale nie chciały przystać na to, by Polska odegrała kluczową rolę w sprawach niemieckich. Po artykule z 6 października „Neues Deutschland” zignorowała plan Rapackiego, nagłaśniając propozycje rozbrojeniowe Związku Radzieckiego¹³⁶. Na początku 1958 r. polski minister spraw zagranicznych wyraził swoje rozczarowanie tym, że przywódcy SED niezbyt interesują się planem: „z wyjątkiem zwięzłego podsumowania deklaracji ministra Rapackiego oraz marginalnych wzmianek pojawiających się na ten temat w wypowiedziach Ulbrichta i Grotewohla, inicjatywa ta doczekała się niewielu komentarzy”¹³⁷. Pewien wschodniemiecki dyplomata wspomina, że Związek Radziecki oraz NRD podeszły do tego planu „z wielką nieufnością i uczyniły wszystko, by inicjatywa ta wygasła”¹³⁸.

Przywódcy Niemiec Wschodnich byli obojętni wobec planu Rapackiego częściowo dlatego, iż nie zawierał on żadnych gwarancji dalszego istnienia NRD.

¹³¹ Zob. E. Schulz, *New Developments in Intra-bloc Relations in Historical Perspective* (Nowy rozwój stosunków wewnątrz bloku z perspektywy historycznej) [w:] *Soviet-East European Dilemmas...*, s. 55; H. Stehle, *The Independent Satellite: Society and Politics in Poland since 1945* (Niezależny satelita: społeczeństwo i polityka w Polsce od roku 1945), London 1965, s. 222.

¹³² AMSZ, 23/163/14, Notatki Mariana Naszkowskiego ze spotkania z Biernowem 18 IX 1957 r., 19 IX 1957 r.

¹³³ Zob. F. Sikora, *Sozialistische Solidarität und nationale Interessen...*, s. 151–152.

¹³⁴ AMSZ, 10/379/42, Notatki Stanisława Kopy ze spotkania z Bellingiem 11 X 1957 r., 16 X 1957 r.

¹³⁵ „Neues Deutschland”, 6 X 1957, s. 1.

¹³⁶ „Neues Deutschland”, 13 X 1957, s. 1.

¹³⁷ AMSZ, 10/464/48, Raport polskiego ministra spraw zagranicznych na temat prasy NRD, [ok. lutego 1958 r.]; D. Stefancic, *The Rapacki Plan: A Case Study of East European Diplomacy* (Plan Rapackiego: studium dyplomacji wschodnioeuropejskiej), „East European Quarterly” 1988, nr 4, s. 404.

¹³⁸ H. Grunert, *Für Honecker auf glattem Parkett: Erinnerungen eines DDR-Diplomaten* (Dla Honeckera na gładkim parkiecie: wspomnienia dyplomaty z NRD), Berlin 1995, s. 118.

Berlin Wschodni preferował dwustronne negocjacje z Bonn na temat wszelkich kwestii istotnych dla losów Niemiec Wschodnich. Grotewohl zażądał, żeby dwa państwa niemieckie podpisały porozumienie o utworzeniu strefy bezatomowej, które oczywiście oznaczałoby uznanie NRD przez RFN¹³⁹.

Polacy byli zirykowani tym, że NRD nie doceniła planu Rapackiego¹⁴⁰. NRD zaś traktowała go jako wspólny pomysł Niemiec Wschodnich, Czechosłowacji i Polski¹⁴¹. Pod koniec 1958 r. polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych uważało, że „przez długi czas plan Rapackiego był przedstawiany jako inicjatywa NRD, poparta później przez Czechosłowację i Polskę” i że wschodnioniemiecka prasa nie zwróciła na niego większej uwagi, a jeśli już, to raczej podkreślając „kluczową rolę” NRD. „Neues Deutschland” odmówiła nazwania planu „planem Rapackiego”, za co winą polscy dyplomaci obarczali naczelnego redaktora gazety Hermanna Axena, który od początku był zajadłym przeciwnikiem reżimu Gomułki¹⁴². Gdy redaktor naczelny „Trybuny Ludu”, Artur Kowalski, spytał wprost korespondenta „Neues Deutschland” Karla Krahn, czy NRD odnosi się obojętnie do planu Rapackiego dlatego, że jest on polski, Krahn nie odpowiedział ani słowem¹⁴³.

Jednak planu Rapackiego nigdy nie potraktowano poważnie jako podstawy rozwiązania problemu nasilającego się wyścigu zbrojeń w Europie Środkowej. Zachodni sojusznicy dalej planowali rozmieszczenie głowic atomowych w Europie Zachodniej, także w RFN. Stany Zjednoczone były niechętne pozbyciu się partnera w NATO w zamian za politycznie i wojskowo niezaangażowane państwo niemieckie. Zresztą państwa zachodnie nie wierzyły w to, że Związek Radziecki zgodzi się na wolne wybory w Niemczech. Co więcej, opuszczeniu NATO oraz dopiero co utworzonego wspólnego rynku europejskiego sprzeciwiało się Bonn. By ocalić plan Rapackiego, 27 marca 1958 r. rząd polski ogłosił, że propozycja ta nie oznacza konieczności wycofania się RFN z NATO, zaś NRD, Czechosłowacji i Polski – z Układu Warszawskiego¹⁴⁴. Działania te prowadziły jednak donikąd.

Odprężenie na linii Ulbricht–Gomułka

Wzniesienie muru berlińskiego w 1961 r. zakończyło proces podziału Niemiec. Żadne kryzysy związane z Berlinem nie groziły już pokojowi w Europie. Do późnych lat osiemdziesiątych ani Kreml, ani rządy państw Zachodu nie formułowały żadnych poważnych propozycji dyplomatycznych dotyczących zjednoczenia Niemiec. Rozmieszczenie w Europie – w krajach Układu Warszawskiego i NATO – olbrzymiego arsenału broni nuklearnej było rzeczywistą gwarancją,

¹³⁹ D. Selvage, *Khrushchev's November 1958 Berlin Ultimatum: New Evidence from the Polish Archives* (Berlińskie ultimatum Chruszczowa z listopada 1958 r.: nowe dowody z polskich archiwów), „Bulletin: Cold War International History Project” 1998, nr 11, s. 200.

¹⁴⁰ AMSZ, 10/371/41, Raport Ambasady Polski, 1 XI 1957–28 II 1958 r.

¹⁴¹ *Ibidem*, Roman Piotrowski do Mieczysława Łobodczyca, 2 I 1958 r.

¹⁴² AMSZ, 10/464/48, Raport polskiego ministra spraw zagranicznych na temat prasy NRD, [ok. grudnia 1958 r.].

¹⁴³ BA, SED ZK, mikrofilm FBS 339/13489, Karl Krahn do Hermanna Axena, 17 II 1958 r.

¹⁴⁴ AMSZ, 23/163/14, Notatka Przemysława Ogrodzińskiego, [ok. marca 1958 r.].

że żadna ze stron nie zaryzykuje wywołania wojny, by zmienić *status quo* w Europie Środkowej. Tak długo, jak granice Polski pozostawały niezmienione, Gomułka nie miał nic przeciwko układowi Związku Radzieckiego z Zachodem dotyczącemu zjednoczenia Niemiec. Jednak polski przywódca nie miał złudzeń i wiedział, że SED chętnie poświęciłaby dobre stosunki z Polską dla przełomu w sprawie zjednoczenia Niemiec i zmiany granicy na Odrze i Nysie.

Gomułka i Cyrankiewicz stali na czele polskiej delegacji odbywającej wizytę w Berlinie Wschodnim 15 października 1962 r., czyli w momencie, gdy powstał kryzys kubański. Najważniejszym punktem wizyty było przemówienie Gomułki skierowane do parlamentu NRD – pierwsze w historii wystąpienie przywódcy Polski przed gremium ustawodawczym Niemiec. Gomułka podziękował Niemcom za ciepłe przyjęcie i wyraził zadowolenie z podjętych przez SED działań edukacyjnych mających na celu zmianę stosunku mieszkańców NRD do Polski. Optymistyczny nastrój tego szczytu porównał z chłodną atmosferą spotkań mających miejsce w Berlinie ponad pięć lat wcześniej. Powiedział także, że zachodnie próby wbijania klina między SED i PZPR nie powiodły się, a propaganda mówiąca o chłodnych stosunkach między PZPR i SED była zaplanowana tak, by obywatele NRD myśleli, iż SED dystansuje się od PZPR i *vice versa*, by odseparować SED od społeczeństwa. Pomimo że SED taką właśnie taktykę stosowała wobec PZPR, Gomułka twierdził, że jego wizyta była punktem zwrotnym w historii stosunków między Polską i Niemcami Wschodnimi, ponieważ teraz dwa rządy spotykały się ze sobą z własnej woli¹⁴⁵.

Ton rozmów był rzeczywiście bardziej przyjazny niż zwykle i generalnie pozbawiony zjadliwości, której pełne były poprzednie spotkania. Wśród najważniejszych punktów porządku obrad znalazł się rozwój stosunków handlowych oraz współpracy naukowej i technologicznej. Gomułka przyznał, że „współpraca ekonomiczna między naszymi krajami jest bardzo ograniczona” i zwrócił uwagę na to, iż NRD i Czechosłowacja są krajami znacznie bliżej związanymi ze sobą pod względem gospodarczym. Ulbricht powiedział, iż NRD zmagają się z poważnymi problemami ekonomicznymi wynikającymi z podziału Niemiec i poparł apel Gomułki o rozszerzenie zakresu wymiany gospodarczej. Obie strony osiągnęły porozumienie dotyczące budowy rurociągu służącego do przesyłania ropy i gazu ze Związku Radzieckiego przez Polskę do NRD, podjęcia wspólnych wysiłków zmierzających do zwiększenia polskiej produkcji węgla brunatnego, wspólnych przedsięwzięć przemysłowych i ogólnego rozwoju handlu¹⁴⁶.

Rozmowy wywołały pochlebne komentarze dziennikarzy polskich, którzy powiedzieli reporterowi z Niemiec Wschodnich, że wyniki obrad znacznie przekroczyły ich oczekiwania¹⁴⁷. Ulbricht podkreślił, że „nierozzerwalna przyjaźń między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Polską Rzeczpospolitą Ludową żyje!”¹⁴⁸. Oczywiście wcześniej także składał takie górnolotne oświadczenia, ale teraz jego

¹⁴⁵ AAN, KC PZPR, 237/XX-1103, Protokół z dyskusji między delegacjami NRD i Polski, 18 X 1962 r.; F. Sikora, *Sozialistische Solidarität und nationale Interessen...*, s. 158.

¹⁴⁶ AAN, KC PZPR, 237/XX-1103, Protokół z dyskusji między delegacjami NRD i Polski, 18 X 1962 r.

¹⁴⁷ BA, SED ZK, mikrofilm FBS 339/13424, Raport Kolmara, 4 XI 1962 r.

¹⁴⁸ *Ibidem*, Dokumenty Waltera Ulbrichta, NL 182/678, Notatka SED, brak podpisu, 17 X 1962 r.

zaufanie do Gomułki rosło. Roczny raport SED dotyczący stosunków z Polską wyjątkowo optymistycznie podchodził do socjalistycznej przyszłości tego kraju: „dla nas nie ma żadnych wątpliwości, że w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nastąpiły ogromne zmiany i że Polska z roku 1962 zasadniczo różni się od Polski z roku 1956”¹⁴⁹. Władze Niemiec Wschodnich przyznały nawet, że szczyt październikowy był sukcesem oraz że teraz szansa wyrwania się Polski spod wpływów radzieckich jest niewielka. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RFN nazwało te rozmowy znaczącym krokiem ku zbliżeniu Polski i Niemiec Wschodnich w wielu kwestiach politycznych i ekonomicznych. Zauważyło także, że polski rząd jest nastawiony coraz bardziej wrogo wobec RFN, szczególnie w związku z propagandą mówiącą o zagrożeniu granicy na Odrze i Nysie ze strony Niemiec Zachodnich¹⁵⁰.

Zadowolenie, jakie SED odczuwała w związku z wizytą Gomułki, było bezpośrednio związane z coraz bardziej represyjną polityką PZPR. Gomułka próbował wprowadzić obrac kierunek pośredni między partyjnymi rewizjonistami i dogmatykami, jednak większość czystek odbyła się kosztem jego dawnych stronników, takich jak były minister oświaty Władysław Bieńkowski czy profesor filozofii Uniwersytetu Warszawskiego Leszek Kołakowski, wydalony z partii w 1966 r.¹⁵¹ Po trwającym przez połowę dekady sprawdzaniu, gdzie leży granica polskiej suwerenności, Gomułka wiedział, że ostatecznie los komunistycznej Polski zależy od bliskiej politycznej i ekonomicznej współpracy ze Związkiem Radzieckim. Chruszczow później stwierdził, iż z każdym rokiem stosunki polsko-radzieckie polepszały się – „podczas gdy on [Gomułka] i ja wciąż różniliśmy się w naszym podejściu do pewnych konkretnych kwestii, nasze osobiste stosunki nie mogły być lepsze”¹⁵².

To Gomułka, a nie Ulbricht musiał dostosować swoje myślenie do rzeczywistości podzielonej Europy. Jesienią 1956 r. Niemcom Wschodnim mogło się wydawać, że Gomułka pójdzie śladami Tito, decydując się na niezależność od Związku Radzieckiego i od innych krajów socjalistycznych. Jednak polski przywódca miał znacznie mniej swobody niż Tito. Moskwa wcale nie chciała pozwolić Polsce – wciśniętej między Niemcy Wschodnie i Związek Radziecki i zajmującej najbardziej strategiczną pozycję w Układzie Warszawskim – na pójście jej własną drogą. Gomułka pogodził się z podziałem Europy na dwa obozy i potwierdził lojalność Polski wobec Układu Warszawskiego. Na początku lat sześćdziesiątych jego wewnętrzna polityka stawała się coraz bardziej represyjna, a polityka zagraniczna zaczynała naśladować politykę Kremla.

Odsunięcie Chruszczowa od władzy w 1964 r. jeszcze bardziej ograniczyło możliwości Gomułki. Wprowadzić zdobycie przez niego władzy zdziwiło i rozgniewało radzieckiego przywódcę, ale obydwaj w niewielkim stopniu angażowali się w kontynuację reform oraz ryzykowne zagrywki dyplomatyczne. W końcu

¹⁴⁹ *Ibidem*, IV 2/20/31, Informacje na temat polityk „braterskich partii” krajów socjalistycznych, 21 XII 1962 r.

¹⁵⁰ PAAA, Wydział 7, t. 438, Raport Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat wydarzeń w Bułgarii, Czechosłowacji, Polsce, Rumunii, na Węgrzech w dniach 1 IV– 31 X 1962 r., 20 XI 1962 r.

¹⁵¹ Bieńkowski został usunięty z PZPR dopiero w maju 1970 r. [przyp. red.].

¹⁵² N. Khrushchev, *Khrushchev Remembers...*, s. 210.

Chruszczow stał się bezsilny i nie był w stanie zmienić sytuacji w Niemczech, a strategia Gomułki zmierzająca do otwarcia Polski na Zachód w dużym stopniu także zawiodła. Polskiemu przywódcy pozostał tylko powrót do politycznego i ekonomicznego partnerstwa PRL z blokiem radzieckim. W roku 1965 redaktor naczelny tygodnika „Polityka” Mieczysław Rakowski słusznie zauważył, że zachodni dziennikarze bezsensownie opisywali Gomułkę jako narodowego komunistę i przeciwnika Związku Radzieckiego¹⁵³.

Ku zadowoleniu Ulbrichta, rozwój wydarzeń potwierdził słuszność nieugiętego marksistowsko-leninowsko-stalinowskiego stanowiska SED. W sytuacji, gdy Niemcy Wschodnie były najlepiej rozwiniętym gospodarczo krajem bloku radzieckiego, przewagę dyplomatyczną miała teraz SED, a nie PZPR. Nowy przywódca radziecki Leonid Breżniew obiecał powrót do normalności znanej z późnych lat panowania Stalina. Sytuacja polityczna w Europie Środkowej ustabilizowała się, podobnie jak strategia Gomułki. Gdy pod koniec lat sześćdziesiątych rządząca Niemcami Zachodnimi „Wielka Koalicja” badała możliwości odprężenia między RFN a Polską i nawiązania z nią stosunków dyplomatycznych, Gomułka przejął bezkompromisowe stanowisko Ulbrichta, aczkolwiek bez obraźliwej krytyki, jaką SED formułowała pod adresem nowej polityki wschodniej RFN. Mając na uwadze poważne problemy gospodarcze ówczesnej Polski, Gomułka był wciąż zainteresowany rozszerzeniem współpracy handlowej z Niemcami Zachodnimi¹⁵⁴.

Praska Wiosna 1968 r. stanowiła poważne zagrożenie dla tego neostalinowskiego porządku w krajach bloku radzieckiego. Ulbricht oczywiście potępił reformy wprowadzane w Czechosłowacji i ponaglał Breżniewa do podjęcia działań wojskowych w celu powstrzymania tej „zarazy”. Dla Gomułki Praska Wiosna była problemem. W 1956 r. udało mu się uniknąć interwencji armii radzieckiej w Polsce dzięki zapewnieniu Chruszczowa, że partia utrzyma monopol na władzę i Polska nie wycofa się z Układu Warszawskiego. Takie same przyrzeczenia składała teraz Komunistyczna Partia Czechosłowacji. Gomułka po cichu wyraził swoją dezaprobatę dla radzieckiej inwazji na Węgrzech, nie tylko dla zasady oraz ze względu na precedens, jaki stworzyła, ale także po to, by zyskać poparcie społeczne. Teraz, w sytuacji gdy niezadowolenie ludności rosło, a partyjne frakcje trzęsły fundamentami jego władzy, poparł interwencję krajów Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Jeśli Praska Wiosna zagroziłaby władzy komunistycznej w Polsce lub w NRD, Ulbricht i Gomułka bez wątpienia wsparliby wojskową interwencję także w tych krajach.

Bunt robotników w Polsce w 1976 r. oraz strajki poprzedzające powstanie „Solidarności” w roku 1980 znów uświadomiły SED niebezpieczeństwa wynikające z bliskich stosunków z Polską. Przywódca Niemiec Wschodnich Erich Honecker wydał decyzję zamknięcia granicy, by fala strajków nie dotarła do NRD. W październiku 1980 r. Biuro Polityczne SED stwierdziło, że „sytuacja w Polsce jest gorsza niż w 1968 r. w Czechosłowacji”. Honecker zdecydował, że w przy-

¹⁵³ Cyt. za: N. Bethell, *Gomułka, His Poland and His Communism*, s. 253.

¹⁵⁴ M.J. Sodaro, *Moscow, Germany, and the West from Khrushchev to Gorbachev* (Moskwa, Niemcy i Zachód od Chruszczowa do Gorbaczowa), Ithaca 1990, s. 94–98, 145.

padku, gdyby Rosjanie zdecydowali się wykorzystać wojska Układu Warszawskiego przeciw Polsce, ma nastąpić mobilizacja armii Niemiec Wschodnich¹⁵⁵.

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce w grudniu 1981 r. na jakiś czas ustabilizowało sytuację polityczną, ale stosunki polsko-niemieckie pozostały napięte. Na przykład w 1985 r. NRD ogłosiła, iż pas niemieckich wód terytorialnych w okolicach Świnoujścia został rozszerzony z dwóch do dziesięciu mil morskich, czego polski rząd nie uznał. W kilku przypadkach strażnicy przybrzeżni NRD oddali strzały ostrzegawcze, by odstraszyć polskie łodzie¹⁵⁶. Wraz z ogarniającym Polskę pod koniec lat osiemdziesiątych kryzysem gospodarczym coraz więcej Niemców powątpiewało w możliwość powstania kiedykolwiek w tym kraju stabilnego systemu politycznego i ekonomicznego. Wielu mieszkańców NRD narzekało, że Polacy przechodzą przez granicę i wykupują cenne niemieckie towary konsumpcyjne.

Pod koniec lat osiemdziesiątych radziecki przywódca Michaił Gorbaczow przyznał, że ten odwieczny brak zaufania między Polakami i Niemcami z NRD jest istotną słabością Układu Warszawskiego. Dowódcy wojsk układu wiedzieli, że komunistyczna propaganda dotycząca lojalności armii poszczególnych krajów i ich wspólny front w obronie socjalizmu były całkowicie pozbawione podstaw. Nie tylko Polacy i Niemcy z NRD niechętnie współpracowali jako partnerzy w sojuszu, podobnie było w przypadku Niemców z NRD i Czechów, Słowaków oraz Węgrów czy Bułgarów i Rumunów. Jedność Układu Warszawskiego było mitem, niebezpieczną fantazją marksistowską, wiarą w cud, że komunistyczna ideologia pokona lojalność narodową. Gorbaczow dostrzegł, iż satelici Związku Radzieckiego w niewielkim stopniu przyczyniali się do zapewnienia ZSRR bezpieczeństwa i byli utrapieniem radzieckiej gospodarki. Koszt utrzymania imperium Stalina okazał się trochę za duży.

Gdy Gorbaczow odrzucił doktrynę Breżniewa i pozostawił rządy komunistyczne w Europie Wschodniej samym sobie, reżimy te szybko upadły. Powstanie w 1989 r. rządu solidarnościowego w Polsce było pierwszym od ponad czterdziestu lat przypadkiem utworzenia niekomunistycznego rządu w kraju Europy Wschodniej. Przez dziesięciolecia SED starała się uchronić NRD od dewiacji politycznych, które okresowo pojawiały się w Polsce. Teraz bez poparcia Związku Radzieckiego partia nie była w stanie powstrzymać rosnącej fali buntu wobec władzy komunistycznej.

Nowe, niekomunistyczne rządy Europy Wschodniej, teraz samodzielnie wybierające sobie przyjaciół, natychmiast porzuciły Układ Warszawski i przygotowywały się do wstąpienia do NATO. Chociaż od czasu zakończenia zimnej wojny między Polską, Republiką Czeską, Słowacją i Węgrami istniał pewien rodzaj współpracy (Grupa Wyszehradzka), kraje te nie zamierzały wspólnie ubiegać się o członkostwo w NATO; każdy z nich chciał być oceniony podług swoich

¹⁵⁵ M. Kubina, M. Wilke, *Das Mosaiksteinchen Polen 1980/81. Verantwortungsgemeinschaft in Deutschland* (Mozaikowo-kamienna Polska 1980–1981. Odpowiedzialna społeczność Niemiec) [w:] *Geschichte und Transformationen des SED-Staates* (Historia i przemiany państwa SED), red. K. Schroeder, Berlin 1994, s. 151–152.

¹⁵⁶ Zob. m.in. A. McCauley, *Soviet–GDR Relations under Gorbachev* (Stosunki między ZSRR i NRD za Gorbaczowa), „East Central Europe” 1987–1988, nr 14–15, s. 470.

własnych zasług. Był to widomy znak, że socjalistyczny internacjonalizm nie był w stanie pokonać uczuć narodowych.

Napięte stosunki Polski z NRD po II wojnie światowej są kolejnym dowodem na to, że partie komunistyczne Europy Wschodniej nie mogły zastąpić lojalności wobec swego narodu marksistowskim internacjonalizmem. Nawet przywódcy i szeregowi członkowie SED i PZPR pozostali zagorzałymi nacjonalistami. Szybki rozpad Układu Warszawskiego po 1989 r. ujawnił dysfunkcję socjalistycznego braterstwa.

Jednakże, biorąc pod uwagę strategiczne znaczenie Niemiec Wschodnich oraz Polski dla Związku Radzieckiego, Kreml nie mógł pozwolić na to, by stosunki polsko-niemieckie przeobraziły się w otwartą walkę. A tak niemalże stało się w 1956 r. Pozostawieni samym sobie komuniści Niemiec Wschodnich i Polski bez wątpienia doprowadziliby do sytuacji przypominającej konflikt Tito–Stalin z końca lat czterdziestych lub też rozpad sojuszu chińsko-radzieckiego z początku lat sześćdziesiątych.

Tłumaczenie Katarzyna Kwapisz

SHELDON ANDERSON (1951) – historyk, profesor na Uniwersytecie Miami. Specjalizuje się w historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. Autor dwu książek *A Cold War in the Soviet Bloc: Polish-East German Relations, 1945–1962* (Boulder 2001) oraz *A Dollar to Poland is a Dollar to Russia: United States Economic Policy toward Poland, 1945–1952* (New York 1993).

National divisions within the Soviet block: Poland and Eastern Germany, 1945–1962

The Germans from GDR and the Polish were like brothers born into a Soviet family; they could quarrel, but they could not leave it. They were currying favours of the father, carrying out their own policy according to their own interests which conflicted with each other. The result of such activities was a “cold war” of misunderstanding and distrust. There were moments of both thaws and crisis, but there were incompatible national differences between communist party of the GDR and the Polish United Workers’ Party (PZPR). The true reconciliation of the two nations was not possible also because of the lack of legitimization of the Polish and DDR governments. The ups and downs of the Polish-DDR relationship were of course connected with the policy of the Soviet Union and the cold war events. Understanding the strategic meaning of the GDR and Poland for the Soviet Union, the Kremlin could not let the Polish-German relationship transform into the open struggle, which nearly happened in 1956. Communists from the GDR and Poland let alone would by no means lead to the situation similar to the Tito–Stalin conflict of the end of the forties or collapse of the Soviet-Chinese alliance in the beginning of the sixties. The tensed relationship of Poland and GDR after the second world war is another proof for the fact that the communist parties of Eastern Europe could not exchange national loyalty for marxist internationalism. Even the leaders and the rank and file of SED and PZPR were sworn nationalists. The fast collapse of the Warsaw Treaty after the

1989 showed the malfunctions of the socialist fraternity. In the current article three of the most controversial issues are discussed: the matter of the border between Poland and Germany, the ideological differences connected with choosing the correct way towards socialism and the controversy of the approach towards the West Germany.

Grupy operacyjne Stasi w krajach bloku wschodniego

Wprowadzenie

Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (Ministerium für Staatssicherheit – MfS) dysponowało w krajach bloku wschodniego – z wyjątkiem Rumunii – oraz w krajach rozwijających się własnymi jednostkami (Diensteinheiten) lub grupami operacyjnymi (Operativgruppen – OG) funkcjonującymi na podstawie porozumień międzynarodowych. Pracownicy tych jednostek zatrudniani byli zależnie od pionu resortu, w którym pracowali¹. Polityczno-operacyjne kompetencje tych grup obejmowały wszystkich obywateli NRD, którzy na krótko lub na dłuższy czas zatrzymywali się w danym kraju. Ponieważ działalność Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego w takich krajach, jak Bułgaria, Węgry i Czechosłowacja, koncentrowała się na zapobieganiu ucieczkom obywateli Niemiec Wschodnich do RFN, a także na kontroli turystyki i podróży oraz zagranicznego personelu państwowych biur podróży, od lat siedemdziesiątych działające tam grupy operacyjne nadzorowane były przez odpowiedzialny za te zadania Wydział Główny VI (MfS-Hauptabteilung VI) resortu². Od roku 1976 w krajach tych działały także agendy założonej nieco wcześniej Centralnej Grupy Koordynacyjnej (Zentrale Koordinierungsgruppe – ZKG)³, zatrudniające w każdym z nich jednego lub dwóch pracowników, których zadaniem było zwalczanie instytucji ułatwiających ucieczkę oraz zapobieganie podejmowanym przez obywateli NRD staraniom o uzyskanie azylu poprzez ambasady krajów zachodnich.

Niezależnie od tego, od roku 1986 kontrwywiad delegował do tych krajów oficerów łącznikowych, którzy współpracując z etatowymi pełnomocnikami do spraw bezpieczeństwa ambasad NRD, zajmowali się kwestiami związanymi z obronnością, to znaczy sprawdzaniem kontaktów kierowników i pracowników ambasad, kontrolowaniem ich czasu wolnego, ochroną tajemnicy służbowej i państwowej oraz kontrolą zatrudnionych w placówce obywateli kraju pobytu. Do zadań oficerów łącznikowych należało także kontrolowanie innych zagranicznych przedstawicielstw NRD oraz praca kontrwywiadowcza wśród turystów

¹ Chodzi o konkretne piony, takie jak kontrwywiad, kontrola podróży i ruchu turystycznego, gospodarki narodowej, szkół wyższych itp.

² Por. M. Tantzsch, *Die Hauptabteilung VI. Grenzkontrollen, Reise- und Touristenverkehr, MfS-Handbuch*, cz. III/14.

³ Por. B. Eisenfeld, *Die Zentrale Koordinierungsgruppe. Bekämpfung von Flucht und Übersiedlung, MfS-Handbuch*, cz. III/17.

wschodnioniemieckich, którzy w ośrodkach wypoczynkowych nawiązywali kontakty z osobami podróżującymi na Zachód.

W działalności na terenie Związku Radzieckiego i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej najważniejszy był Wydział Główny II Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MfS-Hauptabteilung II), czyli kontrwywiad. Do jego zadań należały: koordynacja współpracy z partnerskimi służbami, demaskowanie rezydentur i poszczególnych agentów państw należących do NATO ze szczególnym uwzględnieniem RFN, a także informowanie kierownictwa partyjnego i państwowego NRD o zjawiskach ważnych z punktu widzenia bezpieczeństwa państwowego.

Pracownicy Głównego Zarządu Wywiadu (Hauptverwaltung Aufklärung – HVA) z reguły działali samodzielnie i nie wchodzili w skład grup operacyjnych.

Formalnie przedstawiciele Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego byli związani z ministerstwami spraw wewnętrznych w Pradze, Sofii, Budapeszcie i Warszawie, którym podlegały służby bezpieczeństwa danego kraju. Jedynie w przypadku Moskwy za sprawy związane z grupą operacyjną był bezpośrednio odpowiedzialny minister bezpieczeństwa narodowego.

Współpraca odbywała się na podstawie dwustronnych i wielostronnych porozumień i związanych z nimi protokołów, a także regulaminów grupy operacyjnej oraz zatwierdzonego planu współpracy. Aktualny zestaw zadań ustalano podczas regularnie odbywanych konsultacji. Pracowników delegowano za granicę najczęściej na cztery lata, a po tym okresie personel był wymieniany. Kontakty ze służbami partnerskimi kraju pobytu oraz wymiana tajnej poczty przebiegały zazwyczaj za pośrednictwem oficerów łącznikowych oraz bezpośrednio przez biura kontaktów z zagranicą, które także podejmowały decyzje dotyczące problemów operacyjnych, na przykład wspólnego opracowania działań operacyjnych (Operative Vorgänge – OV) centralnego znaczenia, wykorzystania specyficznej techniki, zatrzymań i poszukiwań. W konkretnych przypadkach Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego zwracało się także do służb granicznych lub celnych danego kraju, które na zlecenie miejscowych organów bezpieczeństwa zbierały dodatkowe informacje. Niezależnie od tego między grupą operacyjną i służbami bezpieczeństwa danego kraju istniała bezpośrednia wymiana informacji, na przykład w przypadkach podejrzenia ucieczki obywateli NRD do RFN, kiedy obywatele ci nawiązywali kontakty z obywatelami krajów zachodnich lub przedsiębiorstwami turystycznymi lub kiedy istniały dowody na ich „antypaństwową działalność”.

Stałym elementem pracy grup operacyjnych były prośby o kontrolę kierowane do innych wydziałów Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego, a dotyczące osób, które wcześniej były już rozpracowywane. Wielu obywateli NRD wykorzystywało bowiem pobyt w Bułgarii, Czechosłowacji, na Węgrzech lub w Polsce, by spotkać się z krewnymi i znajomymi z RFN, razem z nimi spędzić urlop, a czasem – wspólnie zaplanować ucieczkę na Zachód.

Jedna grupa operacyjna liczyła od ośmiu do czternastu etatowych pracowników, a więc niezwykle mało w porównaniu z ich zakresem obowiązków. Także liczba podlegających im oraz tak zwanym referatom podstawowym (Basisreferate) grup operacyjnych w Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego tajnych współpracowników – do których należeli przede wszystkim mieszkający za granicą obywatele NRD – była względnie niewielka. Do realizowania zadań stosowano strategię sprawdzone już na terenie NRD. Najważniejsza była tu rozrasta-

jąca się z biegiem lat siatka tajnych współpracowników (inoffizielle Mitarbeiter – IM), społecznych współpracowników na rzecz bezpieczeństwa (Gesellschaftliche Mitarbeiter für Sicherheit – S)⁴, a także oficerów pracujących na etacie niejawnym (Offizieren im besonderen Einsatz – OibE)⁵. Pracowali oni w instytucjach państwowych odpowiedzialnych za dobór pracowników do zagranicznych przedstawicielstw NRD oraz biur podróży, a także za delegowanie studentów, naukowców, specjalistów i pracowników do krajów socjalistycznych. Nie należy zapominać również o współpracujących z grupami operacyjnymi donosicielach Stasi.

Kolejną kategorię stanowili tajni współpracownicy i szeregowi pracownicy Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego, którzy zbierali informacje jako przewodnicy wycieczek, tłumacze lub zwykli turyści. Do tego czasowego zajęcia byli werbowani i instruowani przez wszystkie zarządy okręgowe oraz urzędy powiatowe resortu bezpieczeństwa i tworzyli największą grupę informatorów.

W krajach socjalistycznych, w których nie było grup operacyjnych do spraw obserwacji ruchu turystycznego i podróży, zadania te wypełniali tajni lub społeczni współpracownicy. Od początku lat siedemdziesiątych występowali oni jako przedstawiciele państwowych biur podróży na sowieckim brzegu Morza Czarnego, na wybrzeżach Rumunii, w Polsce (Warszawa, Morze Bałtyckie, Szczecin, ośrodki turystyczne w Karpaczu i Zakopanem)⁶ oraz w Jugosławii (ośrodek turystyczny w Šibeniku).

Oficerowie do zadań specjalnych mający status dyplomatyczny, tacy jak etatowi pełnomocnicy do spraw bezpieczeństwa ambasady i pracownicy operacyjni, oraz pracownicy Głównego Zarządu Wywiadu nie byli związani z grupami operacyjnymi, ale ściśle z nimi współpracowali.

Należy dodać, że Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego utrzymywało grupy operacyjne także w komunistycznie zorientowanych krajach Trzeciego Świata, na przykład w Jemenie Południowym, Mozambiku i Etiopii. Grupy te miały za zadanie kontrolowanie i ochranianie przebywających w tych krajach, szczególnie zaś w rejonach kryzysowych, obywateli NRD i w tym celu współpracowały z lokalnymi służbami bezpieczeństwa, a także korzystały z pomocy przedstawicieli Narodowej Armii Ludowej (Nationalen Volksarmee – NAL)⁷. W niektórych krajach – na przykład w Tanzanii, Egipcie, Angoli, na Kubie, w Wietnamie i Nikaragui – to oficerowie łącznikowi Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego, a nie grupy operacyjne, koordynowali współpracę z tamtejszymi organami bezpieczeństwa i pełnili rolę konsultantów oraz doradców. Oficerowie ci funkcjonowali także jako etatowi pełnomocnicy do spraw bezpieczeństwa ambasad. W krajach rozwijających się – inaczej niż w krajach bloku wschodniego – grupy

⁴ Osoby współpracujące z Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego, które z reguły nie były wykorzystywane do bezpośredniego rozpracowywania „osób wrogich”.

⁵ Etatowi pracownicy Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego wykorzystywani na obszarach ważnych z punktu widzenia bezpieczeństwa.

⁶ Od roku 1970 Ministerstwo Bezpieczeństwa starało się o utrzymywanie stałych kontaktów między punktami granicznymi w Polsce i NRD; chodziło o to, by aby zaangażować organy kontroli paszportowej i celnej do realizacji zadań związanych z bezpieczeństwem państwa.

⁷ Por. H.-J. Döring, „*Es geht um unsere Existenz*”. *Die Politik der DDR gegenüber der Dritten Welt am Beispiel von Mosambik und Äthiopien*, Berlin 1999, s. 224 i in.

operacyjne pełniły przede wszystkim funkcje doradcze i wspierające przy rodzinnych służbach bezpieczeństwa. Działalność ta dotyczyła zarówno budowy aparatu bezpieczeństwa, jak i bieżącej pracy politycznej i operacyjnej.

W NRD istniały grupy operacyjne służb bezpieczeństwa innych krajów. Najliczniejsza była grupa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zatrudniająca w latach osiemdziesiątych od pięciu do siedmiu etatowych pracowników oraz około czterech specjalistów kontrwywiadu wojskowego. Grupa operacyjna Czechosłowacji w Berlinie liczyła od czterech do sześciu stałych pracowników, Węgier – od dwóch do pięciu, a Bułgarii – do czterech. Istniały również grupy operacyjne Korei Północnej, Wietnamu, Mongolii i Kuby. Dzisiaj wiemy, że ich działalność polegała na zapewnianiu bezpieczeństwa i kontrolowaniu przedstawicielstw zagranicznych tych państw oraz ich obywateli, którzy zatrzymywali się na terenie NRD.

Najważniejszym wątkiem powinna tu być dominująca rola sowieckich sił bezpieczeństwa, jednak w archiwach Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD można znaleźć niewiele śladów jej działalności. Przykładem tej dominacji jest uzgadnianie strategii grup operacyjnych przez KGB i resort bezpieczeństwa NRD w sprawie kryzysu w Polsce⁸.

Grupa Operacyjna Moskwa

Najdłużej istniejącą grupą operacyjną w krajach socjalistycznych była Grupa Operacyjna Moskwa. Jak wiadomo, po zakończeniu II wojny światowej w Dubnej i w innych miejscowościach ZSRR przetrzymywani byli wybitni niemieccy naukowcy i specjaliści, którzy pracowali nad tajnymi projektami badawczymi, w tym także wojskowymi. W roku 1951 na studia do Moskwy wysłano 175 maturzystów z NRD. Jednakże porozumienie na poziomie ministerialnym w sprawie stacjonowania grupy operacyjnej Moskwa zostało zawarte dopiero w 1973 r. w ramach ogólnego porozumienia o współpracy Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego i sowieckiej służby bezpieczeństwa⁹.

Grupa Operacyjna Moskwa podlegała bezpośrednio kierownikowi Wydziału II, którym ostatnio był generał dywizji Günther Kratsch, lub jego zastępcy pułkownikowi Dieterowi Oertelowi. Funkcjonowała na podstawie regulaminu grupy operacyjnej Moskwa¹⁰ oraz porozumień dotyczących zadań operacyjnych, zawartych między Wydziałem II Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD i Wydziałem II KGB.

Obok Grupy Operacyjnej Moskwa i jej delegatur – grup roboczych Leningrad i Kijów – na terenie Związku Radzieckiego działali także przedstawiciele innych pionów operacyjnych ernerdowskiego resortu bezpieczeństwa. Jak wiadomo,

⁸ Por. BA, BstU, HA II/10 710, Grupa operacyjna Warszawa, Uwagi odnośnie do rozmowy z dowódcą grupy operacyjnej KGB towarzyszem generałem-lejtnantem Pawłowem w Ambasadzie ZSRR w Warszawie, 26 VII 1983 r., k. 254–255.

⁹ Por. *ibidem*, SdM, 423, Porozumienie o współpracy między Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Komitetem Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Projekt E. Honeckera przyjęty 28 XI 1973 r., k. 182–192.

¹⁰ *Ibidem*, HA II/10 248, Regulamin grupy operacyjnej Wydziału Głównego II w ZSRR podpisany przez płk. Brücknera, Berlin, 1 VI 1986 r., k. 75–82.

służby bezpieczeństwa państw RWPG współpracowały między sobą przy realizacji takich zadań, jak ochrona produkcji związanej z obroną państwa, a także w sferze nauki, techniki, pozyskiwania energii i bogactw naturalnych oraz handlu zagranicznego. W latach osiemdziesiątych na budowach w Związku Radzieckim pracowało ponad 140 000 specjalistów i robotników z krajów RWPG, w tym od 5000 do 6000 pracowników z NRD, o których troszczyła się grupa robocza pionu XVIII (Arbeitsgruppe Linie XVIII) zajmującego się ochroną gospodarki narodowej.

Do Grupy Operacyjnej Moskwa należało także dwóch oficerów na etatach niejawnych Wydziału I z kontrwywiadu wojskowego i straży granicznej, którzy byli zatrudnieni jako dyplomaci w ambasadzie NRD w Moskwie i w konsulacie generalnym w Leningradzie. Ich zadaniem była ochrona przebywającego od dłuższego czasu w ZSRR personelu Narodowej Armii Ludowej. Do Grupy Operacyjnej Moskwa organizacyjnie przynależeli również dwaj pracownicy wywiadu, podlegający jednak jedynie kierownictwu Głównego Zarządu Wywiadu. Poza tym należeli do niej także kierownik wydziału do spraw bezpieczeństwa ambasady (ostatni na tym stanowisku był mjr Helmut Reinsch), a także wszyscy podlegający mu oficerowie do spraw bezpieczeństwa i kontroli.

Między Grupą Operacyjną Moskwa a biurem do spraw studentów zagranicznych ministerstwa szkolnictwa wyższego i zawodowego ZSRR istniały kontakty zarówno oficjalne, jak i nieoficjalne. Referat 8 Wydziału XX zajmował się ochroną nauki i szkół wyższych, a zatem także studentów z NRD studiujących za granicą. Kontrola nad wspólnymi programami badawczymi instytucji edukacyjnych krajów socjalistycznych została wpisana w długofalowy plan współpracy między Wydziałem XX i Wydziałem V radzieckiego KGB.

W roku 1989 grupa etatowych pracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa NRD w ZSRR liczyła trzysta osób i dysponowała budżetem w wysokości około 483 000 marek dewizowych (ekwiwalent marki zachodniemieckiej). Jej ostatnim kierownikiem był płk Siegfried Schliebe, który objął to stanowisko po ppłk. Rudolfie Wenzelu. Po roku 1986 kierownikami grup roboczych byli mjr Rolf Biehl w Kijowie i kpt. Diethelm Kühl w Leningradzie. Wspólnie kierowali oni 88 tajnymi współpracownikami, 20 społecznymi współpracownikami oraz 20 tak zwanymi tajnymi współpracownikami łącznikowymi [Verbindungs-IM]¹¹. Ci ostatni utrzymywali kontakty z osobami, które podejrzane były o prowadzenie „wroziej” lub wywiadowczej działalności. Do osób tych zaliczali się na przykład korespondenci i dyplomaci z RFN, ale także opozycjoniści, którymi z zasady zajmowano się we współpracy z radzieckimi służbami bezpieczeństwa.

Współpraca z KGB prowadzona była najczęściej w ramach referatów operacyjnych Wydziału II (kontrwywiad) i 5 Zarządu – tak zwanego referatu do spraw dysydentów i ideologii. Podczas corocznych spotkań roboczych kierowników wydziałów oceniano wyniki współpracy i określano jej perspektywy. Operacje przeprowadzone wspólnie w danym okresie ujmowane były w „Spisie działań polityczno-operacyjnych dotyczących interesujących obiektów” („Verzeichnis der

¹¹ *Ibidem*, HA II/10 219, Grupa operacyjna Moskwa, kierownictwo, analiza nieoficjalnej pomocy, Moskwa, 16 X 1989 r., k. 156–161.

politisch-operativen Maßnahmen zu gegenseitig interessierenden Objekten”)¹². Przede wszystkim chodziło o zidentyfikowanie i rozpracowanie rezydentur oraz agentów w zachodnich przedstawicielstwach dyplomatycznych.

Radzieckie KGB często stawiało dysponującym nielicznymi tajnymi współpracownikami grupom Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD zbyt wysokie wymagania dotyczące współpracy przy działaniach operacyjnych, które leżały w interesie jedynie strony radzieckiej. Choć oficerowie enerdowscy starali się sprostać oczekiwaniom „braterskich służb”, z konieczności musieli jednak nieustannie wskazywać na właściwy zakres swych zadań. Nieraz pogardliwy stosunek sowieckich służb bezpieczeństwa wobec grupy operacyjnej wschodnioniemieckiego resortu bezpieczeństwa wiązał się z przedłużającym się czasem opracowywania przez nią spraw, w których współpracowano, lub całkowitym zaniechaniem współpracy i z ignorowaniem słusznych zażaleń na warunki pracy. Świadczą o tym skargi na niechętnie udostępnianie samochodów, które były ponadto częściowo niesprawne, na złe warunki sanitarne czy okresowy brak ogrzewania biur.

Wraz z rozpoczęciem pierestrojki Grupa Operacyjna Moskwa, zgodnie z rozkazami i po raz pierwszy z jawnie krytycznym nastawieniem, informowała o procesach zachodzących w polityce wewnętrznej ZSRR oraz przejawach jego rozpadu.

Grupa operacyjna w Bułgarii

Konieczność stworzenia specjalnych grup Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD w innych krajach bloku wschodniego, mających za zadanie obserwowanie przebywających tam na stałe lub czasowo obywateli NRD, powstała dopiero po budowie muru berlińskiego, 13 sierpnia 1961 r. Choć w tym samym okresie zostały zamknięte także granice zachodnie krajów bloku, to jednak przez dłuższy czas uważano, że ich przekroczenie jest łatwiejsze i bardziej bezpieczne niż przekraczanie granicy między NRD a RFN¹³. Liczne mające miejsce każdego roku próby ucieczek obywateli NRD zaczynały się przeważnie od wycieczki do Czechosłowacji, na Węgry lub do Bułgarii.

Latem 1962 r. wschodnioniemieckie MBP wysłało swego pierwszego etatowego pracownika na bułgarskie wybrzeże Morza Czarnego, skąd najwięcej osób usiłowało uciec przez „zieloną granicę” do Turcji, Grecji lub Jugosławii. Osobami kontaktowymi w bułgarskiej służbie bezpieczeństwa byli: zastępca kierownika Wydziału do spraw Międzynarodowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Sofii, kierownik Referatu 8 (do spraw turystyki) II Zarządu Głównego MSW, stały przedstawiciel Wydziału do spraw Międzynarodowych w Warnie oraz pracownicy zarządów okręgowych i urzędów powiatowych MSW nad Morzem Czarnym. Nawiązane zostały oficjalne kontakty z ambasadorem NRD, kierow-

¹² Por. *ibidem*, ZAIG 5175, Wskazówki dotyczące rozmów między delegacjami Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego ZSRR pod kierownictwem gen. Czebrikowa i Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego w Berlinie w dniach 22–26 V 1984 r., k. 56.

¹³ Por. M. Tantzsch, *Die verlängerte Mauer. Die Zusammenarbeit der Sicherheitsdienste der Warschauer-Pakt-Staaten bei der Verhinderung von „Republikflucht”*, „Abteilung Bildung und Forschung bei der BStU, Reihe B Analysen und Berichte” 1998, nr 1.

nikiem wydziału konsularnego i radcą handlowym w ambasadzie NRD w Sofii, a także z konsulem generalnym i wicekonsulem NRD w Warnie.

Na wniosek przedstawicieli MBP NRD Bułgarzy śledzili turystów z krajów zachodnich i obywateli NRD oraz ustalali personalia osób z RFN interesujących niemieckie służby bezpieczeństwa. Prowadzili tajne przeszukiwania pokoi hotelowych, brali udział w wykrywaniu prób ucieczek obywateli NRD i obserwowaniu gości z Zachodu, a w niektórych przypadkach dokonywali także zatrzymań. Grupa operacyjna rewanżowała się bułgarskim partnerom, przyczyniając się do „rozpoznania” przedstawicieli biur podróży z Berlina Zachodniego oraz RFN, którzy podejrzewani byli o wspieranie zachodnich tajnych służb.

W Warnie i Neseberze działania Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD wspierali stali przedstawiciele biur podróży NRD, tajni współpracownicy w obozach dla młodzieży w Primorsku i Kazavite oraz pracownicy Wydziału VIII MBP (obserwacja, dochodzenie, aresztowanie). Najbardziej liczną kategorię „pomocników” (Helfer) – w roku 1970 w czasie sezonu urlopowego było ich ponad tysiąc – stanowili wykorzystywani okresowo tajni współpracownicy podróżujący jako przewodnicy lub turyści.

W latach osiemdziesiątych grupa operacyjna w Bułgarii składała się z dziewięciu etatowych pracowników. Kierownik — ostatnim był mjr Lothar Stritzke – przebywał wraz z trzema pracownikami operacyjnymi i sekretarką w Warnie, jego zastępca wraz z dwoma pracownikami – w Burgas, a kolejny pracownik – w Sofii.

Grupy operacyjne na Węgrzech

W porozumieniu z II Zarządem Głównym węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych grupy operacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego przebywały od lata 1964 r. w Budapeszcie i nad Balatonem. Na Węgry bardzo wiele osób jeździło prywatnie, co praktycznie uniemożliwiało kontrolowanie ich przez organy bezpieczeństwa. Najważniejszymi ośrodkami turystycznymi, poza Budapesztem oraz północnym i południowym wybrzeżem Balatonu, było zakole Dunaju (Wyszehrad i Esztergom), a także Kőszeg blisko granicy z Austrią. Wraz z nasilaniem się ruchu turystycznego zwiększała się także liczba ucieczek obywateli NRD. Stwierdzono również intensyfikację działań zachodniemieckich organizacji pomagających w przygotowaniu tych ucieczek oraz coraz częstsze kontakty między obywatelami NRD i osobami z krajów zachodnich. Służby bezpieczeństwa starały się ustalić możliwie najwięcej personaliów kontaktujących się ludzi. Zorganizowany ruch turystyczny kontrolowano, podobnie jak w Bułgarii, przeważnie dzięki przewodnikom i turystom, którzy byli albo etatowymi pracownikami eneradowskiego MBP, albo jego tajnymi współpracownikami.

Osobą kontaktową grupy operacyjnej był kierownik 10 Referatu II Wydziału węgierskiego MSW, który pośredniczył także w nawiązywaniu kontaktów ze służbami bezpieczeństwa w komitatach (województwach). Na wniosek funkcjonariuszy MBP NRD służby węgierskie przeprowadzały kontrole archiwów, zajmowały się krótko trwającymi śledztwami, a także udostępniały im sprzęt techniczny, mieszkania i punkty spotkań. Służby niemieckie odpowiedzialne były za zatrzymanie obywateli NRD, obserwacje i długotrwałe śledztwa.

Ostatnimi kierownikami grupy operacyjnej na Węgrzech byli ppłk Heinz Weller i jego zastępca mjr Peter Langner, którzy razem z jeszcze jednym pracownikiem operacyjnym oraz sekretarką przebywali tam na stałe. Latem grupa ta wspomagana była przez osobę pracującą w miejscowościach Veszprém, Siófok i Heviz. Kontrwywiad podlegał płk. Herbertowi Heckerodtowi.

Współpracownikami prowadzonymi przez grupę operacyjną byli dyrektor przedstawicielstwa biur podróży w Balatonfüred i kierownik biura „Interflug”. Przydzieleni grupie operacyjnej oficerowie łącznikowi służb partnerskich przebywali w Budapeszcie, a także w miejscowościach Veszprém, Siófok, Keszthely i Pecs.

W latach osiemdziesiątych węgierskie służby bezpieczeństwa coraz gwałtowniej reagowały na stawiane przez MBP NRD żądania dochodzeń, weryfikacji i kontroli poczty, które w sumie stanowiły ponad 90 proc. próśb o kontrolę kierowanych do Węgrów przez inne zaprzyjaźnione służby bezpieczeństwa. Wiceminister węgierskiego MSW i szef służby bezpieczeństwa zażądali wreszcie od energicznego resortu bezpieczeństwa rozwiązywania własnych problemów we własnym domu i nieobciążania nimi Węgier.

Grupa operacyjna w Czechosłowacji

W lipcu 1965 r. zawarte zostało porozumienie o współpracy między Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego NRD a czechosłowackim Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, na mocy którego pracownicy MPB mogli działać na terenie Czechosłowacji w celu kontrolowania turystów z NRD. Pierwsza grupa operacyjna składała się jedynie z dwóch oficerów. Sieć tajnych współpracowników wówczas jeszcze nie istniała. Na terenie Bäder Dreieck, gdzie panował dość duży ruch turystyczny, także osób z krajów zachodnich, obu oficerów wspierał przedstawiciel wschodnioniemieckiego biura podróży w Karlovych Varach. Działające od sierpnia 1965 r. przedstawicielstwo wschodnioniemieckich biur podróży w Pradze informowało ich o pobytach grup turystycznych z NRD oraz instruowało przewodników wycieczek, co mają robić w przypadku ucieczek.

W Czechosłowacji kierownictwo służby bezpieczeństwa było częścią Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Strukturą nadrzędną nad czeskim i słowackim Ministerstwem Spraw Wewnętrznych było federalne MSW, gdzie pracowała osoba kontaktowa grupy operacyjnej – kierownik Wydziału do spraw Międzynarodowych, dzięki któremu grupa operacyjna mogła składać wnioski o kontrolę poszczególnych osób, pojazdów, linii telefonicznych itd., o poszukiwania w archiwach podręcznych, a także o przeprowadzenie zatrzymań w punktach granicznych. Działania szerzej zakrojone, takie jak obserwacje, dłużej trwające śledztwa, wykorzystanie tajnych współpracowników i środków techniczno-operacyjnych, prowadzone były poprzez Wydziały do spraw Międzynarodowych obu ministerstw.

Od stycznia 1966 r. zaczęto usuwać prowizoryczne zabezpieczenia zainstalowane na granicy NRD i Czechosłowacji, a także elektryczne zabezpieczenia na granicy Czechosłowacji i RFN oraz Czechosłowacji i Austrii. Skutkiem tego było coraz więcej prób ucieczki. Dla Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego kłopotliwe było także zatrzymywanie się wycieczek z NRD i RFN w tych samych

hotelach, które coraz częściej wykorzystywane były jako miejsca spotkań krewnych, znajomych lub par z obu części Niemiec. Sieć tajnych współpracowników w rejonach atrakcyjnych pod względem turystycznym była konsekwentnie rozbudowywana, a grupa operacyjna została wzbogacona o dodatkowy personel. Do wspomnianych terenów turystycznych i urlopowych dołączono Karkonosze oraz Tatry Wysokie i Niskie.

Po wprowadzeniu ruchu bezwizowego oraz w związku z wydarzeniami Praskiej Wiosny gwałtownie wzrosła liczba prób uciezek obywateli NRD przez terytorium Czechosłowacji. Turystyka bezwizowa została zatem zablokowana i ponownie wprowadzono ją dopiero w 1972 r. Grupa operacyjna w Pradze została na okres przejściowy skierowana do tajnego wspierania procesu „normalizacji” razem z utworzoną wcześniej jednostką operacyjną kierowaną przez zastępcę Mielkego Brunona Beatera i wzmocniona przez pracowników wywiadu¹⁴.

Aż do upadku muru berlińskiego najważniejszym zadaniem grupy operacyjnej była obserwacja turystów. Następnym była kontrola obywateli NRD mieszkających w Czechosłowacji. W listopadzie 1989 r. ich liczba wynosiła około 1000, z czego około 30 proc. stanowili pracownicy przedstawicielstw NRD wraz z rodzinami, a następne 30 proc. – studenci, doktoranci i kadra naukowa na uczelniach.

W kwietniu 1987 r. dowódcę grupy operacyjnej mjr. Oswalda zastąpił ppłk Dietrich Krause. Jego podwładni pracowali w Pradze, Karlovych Varach i Bratysławie. Kolejni dwaj pracownicy MBP NRD usytuowani byli w Głównym Zarządzie Straży Granicznej w Brnie i w Wydziale Dochodzeń w porcie lotniczym w Pradze.

Zgodnie z zestawieniem z października 1989 r.¹⁵ grupa operacyjna w Czechosłowacji dysponowała łącznie 33 tajnymi współpracownikami z NRD, którzy tam pracowali lub studiowali. Oficerowie MBP nawiązywali także kontakty z obywatelami Czechosłowacji¹⁶, przede wszystkim z byłymi pracownikami czeskosłowackich służb bezpieczeństwa, którzy po przejściu na emeryturę byli nadal gotowi do usług, albo z wyższymi urzędnikami.

Grupa Operacyjna Warszawa

Do roku 1980 wschodnioniemieckie Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego nie utrzymywało na terenie Polski żadnych grup operacyjnych. Można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że taki stan rzeczy wynikał z niechętniej postawy Polaków wobec Niemców. Mimo to w Polsce prowadzono kontrolę nad obywatelami Niemiec Wschodnich, łącznie z personelem przedstawicielstw NRD. Po wprowadzeniu w styczniu 1972 r. ruchu bezwizowego, podczas corocznej konferencji służb specjalnych podjęta została bezpośrednia

¹⁴ Por. M. Tantzsch, *Staatssicherheit mit „menschlichem Antlitz“*. *Die Folgen des Prager Frühlings für den tschechoslowakischen Staatssicherheitsdienst und seine Wechselbeziehungen zum MfS*, „Deutschland Archiv” 1998, nr 4, s. 533–546.

¹⁵ BA, BStU, HA II/10 773, k. 12–17.

¹⁶ *Ibidem*, Grupa operacyjna Ministerstwa Bezpieczeństwa w Czechosłowacji, Zestawienie powiązań z obywatelami Czechosłowacji i obcokrajowcami, Praga, listopad 1989 r., k. 18–19.

współpraca między władzami terenowymi MBP NRD na obszarach przygranicznych – w Karl-Marx-Stadt (Chemnitz), Dreźnie, Cottbus, Frankfurt nad Odrą, Neubrandenburgu, a później także w Rostocku – a polskimi służbami bezpieczeństwa z terenów po polskiej stronie granicy. Szczególną uwagę zamierzano zwrócić na „środowiska artystyczne, twórcze i siły rewizjonistyczne”, ponieważ swoboda przesiedlania się dawała im jakoby większe możliwości „międzynarodowego stowarzyszania się”¹⁷.

Dzięki wykorzystaniu tajnych współpracowników, zatrudnionych we wschodniemieckich biurach podróży, oraz innych „sił operacyjnych” w ośrodkach turystycznych, takich jak Warszawa, Szczecin, wybrzeże Morza Bałtyckiego, Zakopane i Karpacz, możliwe było kontrolowanie turystów z NRD. 16 maja 1974 r. zostało zawarte porozumienie o współpracy między Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej¹⁸, które umożliwiała obu stronom „ochronę obywateli danej strony przebywających na terytorium drugiej strony oraz przeprowadzanie odpowiednich działań”. Współpraca na konkretnych obszarach została nawiązana na podstawie protokołów dodatkowych, planów perspektywicznych oraz roboczych i rzeczywiście była realizowana¹⁹.

Powołując do życia Centralną Grupę Koordynacyjną, Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD stworzyło instytucję, której podstawę działania określał liczący 180 stron rozkaz nr 1/75 o „zapobieganiu, rozpoznawaniu i uniemożliwianiu nielegalnego opuszczania terytorium NRD oraz zwalczaniu działań antypaństwowych” z 15 grudnia 1975 r.²⁰ Ustęp 5 tego rozkazu ustalał ramy współpracy ze służbami partnerskimi.

Wraz ze wzrostem wpływu sił reformatorskich na procesy polityczne i społeczne w Polsce, na przełomie roku 1980 i 1981 kraj ten z wiernego sprzymierzeńca wspólnoty państw socjalistycznych stał się niepewnym ogniwem, które zagrażało nie tylko jej jedności, ale także wątlej równowadze sił w Europie, a ponadto, jako przykład dla innych, stanowił zagrożenie dla wewnętrznej stabilności pozostałych krajów bloku wschodniego. Dla Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD – podobnie jak dla innych tajnych służb krajów socjalistycznych – Polska stała się terenem działań operacyjnych²¹. Po podpisaniu porozumienia gdańskiego 31 sierpnia 1980 r. MBP, na rozkaz kierownictwa SED, zmobilizowało swoje siły, aby za pomocą dostępnych środków uchronić przed rozerwaniem najsłabsze ogniwo Układu Warszawskiego.

W podsumowaniu spotkania służbowego poświęconego sytuacji w Polsce, które miało miejsce 2 września 1980 r., Mielke wystosował do kierowników

¹⁷ Por. *ibidem*, ZAIG 7693 b, Projekt wystąpienia ministra Ericha Mielkego na konferencji służbowej w 1972 r., k. 226 i n.

¹⁸ *Ibidem*, ZAIG 5627a, k. 19 i n.

¹⁹ Por. M. Tantzsch, *Wir fangen an, neue gute Traditionen in der Zusammenarbeit zu schaffen. Über die geheimdienstlichen Beziehungen der DDR zur Volksrepublik Polen im Spiegel der MfS-Akten* [w:] *Przyjaźń nakazana: stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, red. B. Kerski, Szczecin 2003.

²⁰ BA, BStU, MfS-BdL, Dokument nr 004806.

²¹ Tym terminem tajne służby NRD określały ogólnie Republikę Federalną Niemiec i kraje zachodnie jako obiekty operacji wywiadowczych oraz politycznych ingerencji w sprawy wewnętrzne.

jednostek operacyjnych resortu bezpieczeństwa alarmujący apel²², w którym domagał się zintensyfikowania pracy wywiadowczej zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie. 8 września 1980 r., w porozumieniu ze stroną polską, zlecił utworzenie grupy operacyjnej w Warszawie. W wyniku opatrzonego tą samą datą „Wniosku o wykorzystanie pracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego w PRL”, którego autorem był kierujący Wydziałem II gen.-mjr Günther Kratsch²³, na początek wyznaczono trzech pracowników grupy. Postawiono przed nią następujące zadania: zapewnienie stałych oficjalnych kontaktów z polskimi organami bezpieczeństwa, koordynacja tajnych działań w przedstawicielstwach NRD w Polsce, łącznie z werbowaniem nowych tajnych współpracowników, rozpoznanie i opracowanie współpracowników tajnych służb w przedstawicielstwach krajów niesocjalistycznych w Polsce oraz stała analiza sytuacji wewnętrznej.

W regulaminie działania nowej jednostki²⁴ obok obywateli NRD wymienia się Ambasadę NRD łącznie z biurem attaché wojskowego, konsulaty generalne w Gdańsku i Wrocławiu, przedstawicielstwo handlowe łącznie ze specjalną strefą handlu zagranicznego, placówki kulturalne i informacyjne oraz instytucje edukacyjne, studentów i doktorantów z NRD w cywilnych i wojskowych uczelniach wyższych PRL, przedsiębiorstwa transportowe i biura korespondentów prasowych.

Zadania kontrwywiadowcze wśród personelu ambasady realizowane były przez grupę roboczą „bezpieczeństwo wewnętrzne”, nadzorowaną przez dowódcę Grupy Operacyjnej Warszawa. Do 1986 r. grupa ta stworzyła m.in. kartotekę wszystkich pracowników przedstawicielstw NRD w Polsce i członków ich rodzin oraz kartotekę wszystkich obywateli NRD mieszkających na stałe w Polsce, aby można było lepiej ich obserwować oraz ustalić ich kontakty i „zawody interesujące z punktu widzenia działań operacyjnych”²⁵.

Do Grupy Operacyjnej Warszawa łączyony został pełnomocnik do spraw bezpieczeństwa ambasady i podlegli mu oficerowie na etatach niejawnych – szyfrant, radiotelegrafista, pracownik Wydziału I (kontrwywiad) i oficer łącznikowy Głównego Zarządu Wywiadu. Tutaj także – podobnie jak w grupach operacyjnych w innych krajach – zasadą było, że pracownicy grupy nadzorowani byli bezpośrednio przez konkretne jednostki Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego, pracując pod kierownictwem dowódcy grupy operacyjnej. Później do grupy tej dołączono także przedstawiciela Pionu XVIII (ochrona gospodarki narodowej).

Najważniejsze zadania grupy operacyjnej Warszawa na rok 1982, podczas kryzysu w Polsce, ujęte zostały w dokumencie z 18 listopada 1981 r.²⁶ Najistotniejsze z nich polegało na zdobywaniu informacji dotyczących układu sił w Polsce i w tym celu Główny Zarząd Wywiadu oddelegował do Polski oficera łącznikowego

²² *Ibidem*, 102689, MfS-BdL, pismo z 9 X 1980 r. GVS MfS 0008 Nr. 18/80.

²³ *Ibidem*, HA II/10 280, k. 466–467.

²⁴ *Ibidem*, 62, Regulamin grupy operacyjnej Wydziału Głównego II w PRL potwierdzony przez gen. Kratscha, Berlin, b.d., k. 377–384.

²⁵ *Ibidem*, 237, Szacunki grupy operacyjnej Warszawa dotyczące rezultatów pracy w pierwszej połowie 1986 r., Warszawa, 9 VI 1986 r., k. 1–11.

²⁶ *Ibidem*, 238, k. 125 i in.

Güntera Hasteroka oraz wielu innych agentów²⁷. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego bardzo potrzebowało informacji²⁸.

Plan ten jest źródłem informacji o oficjalnych powiązaniach grupy operacyjnej z polskimi służbami bezpieczeństwa oraz o efektywnym wykorzystaniu istniejących powiązań w celu zdobycia dodatkowych informacji. Kontakty z polskim Ministerstwem Spraw Wewnętrznych miały zostać rozbudowane do poziomu zastępców kierowników i kierowników poszczególnych wydziałów. Członkowie grupy operacyjnej mieli wykorzystywać kontakty z komendantami milicji w ich okręgach konsularnych w celu stworzenia dalszych powiązań z polskimi służbami bezpieczeństwa i milicją w poszczególnych województwach. Poza tym, poprzez tajnych współpracowników i osoby kontaktowe (Kontaktpartnern), należało nawiązać kontakt z „wrogimi siłami”.

W działalność operacyjną w Polsce zaangażowane były także terenowe jednostki MBP NRD. Na polecenie ministra z 28 października 1980 r. w zarządzie okręgu Frankfurt nad Odrą (BV Frankfurt/Oder) stworzono w ramach Referatu II (Abteilung II) grupę roboczą Polska. Okręgowe jednostki Ministerstwa Bezpieczeństwa w Rostocku, Neubrandenburgu, Frankfurcie nad Odrą, Cottbus i Dreźnie miały koncentrować się na nawiązaniu kontaktu z sąsiednimi województwami. Dla wzmocnienia oddziałów przygranicznych przeniesieni zostali tam doświadczeni pracownicy operacyjni.

Do roku 1982 Grupa Operacyjna Warszawa pod dowództwem ppłk. Herbricha została uzupełniona o mjr. Wenzla, Reimanna, Gottschlinga oraz Fiedlera. Głównym pełnomocnikiem do spraw bezpieczeństwa ambasady (ambasadorem NRD był wówczas Egon Winkelmann) został kpt. Pfeffer.

Członkowie grupy operacyjnej Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego zostali ulokowani w siedzibie ambasady NRD (al. I Armii Wojska Polskiego 4/6), gdzie mieli do dyspozycji 10 pokoi. Podporządkowani byli polskiemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, po którym mogli swobodnie się poruszać. Grupa miała swoje placówki w Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu i Katowicach. W Polsce najważniejszymi partnerami MBP NRD, oprócz centrali polskich służb bezpieczeństwa, były Ministerstwo Spraw Zagranicznych, wojewódzkie komendy milicji, służby graniczne, ORMO, służby celne, Biuro Ochrony Rządu oraz prokuratury i sądy.

Aby zdobyć wiarygodne informacje dotyczące stosunków panujących w polskim wojsku, dowódca Wydziału Głównego I (Hauptabteilung I) został upoważniony do rozbudowywania powiązań z jednostkami kontrwywiadu oraz wzmocnienia kontaktów między dowództwem Narodowej Armii Ludowej a armią polską.

Istniała także współpraca między Pionem XVIII (ochrona gospodarki narodowej) i odpowiadającym jej Departamentem V (wcześniej III) polskiego MSW polegająca przede wszystkim na wspólnym prowadzeniu czynności operacyjnych przeciw tym przedstawicielom zachodnich firm, których podejrzewano o zbiera-

²⁷ Por. *ibidem*, 280, Porozumienie między Głównym Zarządciem II i Departamentem II polskiego MSW dotyczące czynności grup operacyjnych MBP NRD w PRL na podstawie potwierzonego przedłożenia towarzysza ministra z 8 IX 1980, Berlin, 16 IX 1980 r., k. 495–497.

²⁸ Por. *ibidem*, Dokument zastępcy ministra bezpieczeństwa państwowego dotyczący pozyskiwania informacji odnośnie do wrogiej działalności przeciwko PRL i innym krajom socjalistycznym, Berlin, 17 XI 1980 r., k. 487–493.

nie tajnych informacji, lub tym, którzy próbowali przekupić pracowników przedstawicielstw handlowych i przemysłu, aby w ten sposób zapewnić sobie korzystne kontrakty. W kręgu zainteresowań służb bezpieczeństwa znajdowali się także pracownicy firm zachodnioniemieckich, którzy podczas podróży służbowych wykorzystywani byli jako kurierzy do przemykania nielegalnej literatury lub materialnego i finansowego wsparcia dla opozycjonistów.

Wydział XX (ochrona aparatu państwowego, Kościół, opozycja polityczna) delegował do Polski oficera łącznikowego, który zajmował się podtrzymywaniem kontaktów z Departamentem III (wcześniej IV) MSW. Do jego zadań należała m.in. obserwacja studentów z NRD²⁹.

Koszty utrzymania Grupy Operacyjnej Warszawa gwałtownie rosły. Jej budżet na rok 1981 zaplanowano na poziomie 80 000, ale już w roku 1982 przewidywano konieczność pięciokrotnego podwyższenia tej kwoty³⁰.

Za kierowanie Grupą Operacyjną Warszawa i kontrolę nad nią odpowiedzialny był dowódca utworzonej w 1980 r. grupy roboczej 4 w Wydziale Głównym II (w 1984 r. nastąpiła zmiana nazwy na Wydział II/10 – HA II/10) płk Willi Brückner, któremu podlegały także koordynacja i środki bezpieczeństwa. Referat 1 Wydziału Głównego II/10 miał za zadanie zapewnić grupie dostęp do regularnych i aktualnych informacji o sytuacji w Polsce oraz operacyjnie wspierać zarówno grupę operacyjną i jej placówki, jak i polskie służby bezpieczeństwa. Referat ten organizował podróże służbowe członków Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego do Polski, koordynował współpracę różnych pionów, a także dokumentował współpracę grupy z osobami kontaktowymi w Polsce pochodzącymi z wpływowych środowisk.

Referat 2 wydziału, w którym pracowały trzy osoby, werbował tajnych współpracowników Grupy Operacyjnej Warszawa i opiekował się nimi, a także opracowywał działania operacyjne. Referat 5 opracowywał m.in. analizy i opinie dotyczące sytuacji w polskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Wojsku Polskim oraz prowadził kartoteki osób z aparatu państwowego i partyjnego.

W październiku 1980 r. ministra spraw wewnętrznych Stanisława Kowalczyka usunięto ze stanowiska³¹. Jego następcą został gen. Mirosław Milewski. 31 lipca 1981 r. stanowisko to objął zaufany człowiek premiera Jaruzelskiego, gen. Czesław Kiszczak. Nakazał on przegrupowanie jednostek MSW na sposób wojskowy w tak zwane służby.

1 czerwca 1982 r., z powodu aktywizującej się w podziemiu opozycji, w polskim MSW utworzono ściśle tajne Biuro Studiów z około 60 etatami, którego zadanie polegało na przenikaniu do elit „Solidarności”. Ta jednostka specjalna była wspierana przez Grupę Operacyjną Warszawa.

²⁹ Zob. *ibidem*, HA XX/AKG, 5901, Protokół dotyczący współpracy między III Departamentem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Wydziałem XX Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej w latach 1983–1988 (projekt), k. 4–7.

³⁰ Zob. *ibidem*, Dokument Wydziału Finansów MBP NRD dotyczący dostarczania dalszych środków finansowych dla Grupy Operacyjnej Warszawa, 7 VII 1981 r., k. 153–154.

³¹ Zob. W. Sawicki, *Was weiß man von den Geheimdiensten der Volksrepublik Polen?*, „Zeitschrift des Forschungsverbundes SED-Staat” 1998, nr 6, s. 55–92.

W tym okresie w Departamencie II polskiego MSW (kontrwywiad) istniał Wydział 3, który jako „pion niemiecki” był odpowiedzialny za bezpośrednią współpracę z Wydziałem Głównym II/10 MBP NRD. Ustawa z 14 lipca 1983 r.³² regulowała kompetencje ministra spraw wewnętrznych i zakres zadań podległych mu organów, w tym także służb bezpieczeństwa. Po utworzeniu Grupy Operacyjnej Warszawa Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego starało się nawiązać bezpośrednie kontakty robocze z Departamentem II polskiego MSW. Dotychczas służby bezpieczeństwa obu krajów regularnie współpracowały, m.in. odbywano kilka spotkań roboczych rocznie. Współpraca dotyczyła wywiadu zagranicznego i obejmowała przede wszystkim konsultacje i wymianę doświadczeń, a także rozpoznanie tajnych rezydentur krajów zachodnich, szczególnie USA, oraz wspólne opracowywanie „obiektów kluczowych” w Republice Federalnej Niemiec z zastosowaniem „środków czynnych”³³. Obejmowała również kontrolę ruchu granicznego i turystyki, ochronę gospodarki narodowej – przede wszystkim podczas targów międzynarodowych w Polsce, a także kontrolę pracowników polskich zatrudnionych w NRD³⁴ oraz kultury, Kościoła, młodzieży i inteligencji. Współpracowano w sferze technik operacyjnych, obrony przed działaniami terrorystycznymi oraz postępowania śledczego, przekazywania informacji, ochrony osób, kryptografii i obserwacji.

Po wybuchu kryzysu w Polsce Zarząd Główny Wywiadu (HVA) zaplanował na rok 1981 pierwsze „spotkanie robocze dotyczące dywersji polityczno-ideologicznej”³⁵, czyli pola działania, którym w latach poprzednich zajmowały się przede wszystkim Wydziały Główne XX oraz II wspólnie z polskimi partnerami. Dalsze plany spotkań roboczych w Warszawie i Berlinie Wschodnim przewidywały do siedmiu konsultacji rocznie. Najważniejszymi poruszonymi w ich ramach tematami były „środki czynne” oraz „praca w RFN”. Chodziło prawdopodobnie przede wszystkim o zwalczanie polskich organizacji emigracyjnych na Zachodzie. Polska służba bezpieczeństwa ustaliła dwa ośrodki w Europie Zachodniej, w których zajmowano się działalnością antypolską lub antisocjalistyczną – Radio Wolna Europa oraz paryskie środowisko wydające kwartalnik „Kontakt”.

Swoje plany współpracy z polskimi organami bezpieczeństwa miał także odpowiedzialny za grupę operacyjną Wydział II i dotyczyły one służb wywiadowczych RFN, tajnych służb amerykańskich, korespondentów z państw NATO oraz kontroli poczty w celu wykrycia „wywrotowej działalności imperialistycznych służb tajnych i obrony przed dywersją polityczno-ideologiczną”³⁶. Powstały także plany współpracy innych ważnych służb specjalnych, na przykład sektora operacyjno-technicznego i Pionu XX, który był szczególnie zaangażowany w okre-

³² Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1983, nr 38.

³³ BA, BStU, Abt. X 280, Plan pracy na rok 1979 określający konkretnie państwa i partie, przenikanie do wrogich tajnych służb, operacyjne wykorzystywanie Polonii w USA, zabezpieczenie wyjazdów i przyjazdów, k. 474.

³⁴ Do ochrony polskich robotników Departament III polskiego MSW-SB utworzył w NRD specjalną grupę operacyjną.

³⁵ *Ibidem*, Abt. X 279, k. 343.

³⁶ Zob. Porozumienie o współpracy i wzajemnej kooperacji między II Głównym Wydziałem MBP NRD i Departamentem II MSW PRL na okres 1982–1985 podpisane przez gen. Zdzisława Sarewicza i gen.-mjr. Günthera Kratscha.

sie wizyt papieża Jana Pawła II we wspieranie SB „w zwalczaniu wrogich osób i grup klerykalnych”³⁷.

Wydział III (wywiad i kontrwywiad radiowy) wysłał w 1985 r. do Warszawy specjalistów, których zadaniem była obserwacja połączeń satelitarnych ambasady Stanów Zjednoczonych.

Należy zwrócić uwagę, że tajna współpraca na poziomie pionów przebiegała niezależnie od działalności Grupy Operacyjnej Warszawa, choć była przez nią wspierana logistycznie.

Jedną z najwyższych rangą osób kontaktowych Grupy Operacyjnej Warszawa był zastępca dyrektora gabinetu ministra spraw wewnętrznych płk Stefan Szymczykiewicz, który – jak sam powiedział – otrzymał od ministra Kiszczaka osobiste polecenie „wyczerpującego i obiektywnego informowania bratnich służb socjalistycznych o wydarzeniach w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”³⁸. Z polskimi organami bezpieczeństwa można było w każdej chwili skontaktować się za pomocą aparatu wcz³⁹. Pilne informacje przekazywano przez oficera dyżurnego w Gabinetie Ministra polskiego MSW.

Wschodniemieckie służby specjalne regularnie współpracowały także z kontrwywiadem służb specjalnych Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii i Kuby, które miały swoje placówki w Polsce. Oprócz wymiany informacji na tematy dotyczące sytuacji politycznej w Polsce, jednym z głównych celów było współdziałanie operacyjne i rozpracowywanie określonych osób – na przykład w ramach zwalczania struktur opozycyjnych utrzymujących kontakty z krajami zachodnimi lub identyfikacji osób, które odwiedzały ambasady krajów zachodnich⁴⁰.

W połowie lat osiemdziesiątych personel Grupy Operacyjnej Warszawa liczył już czternastu etatowych pracowników. Do lutego 1987 r. grupą operacyjną dowodził Hans Gottschling, którego zastąpił ppłk Peter Wilkes. Jego zastępca, mjr Berndt Schulze, był odpowiedzialny za współpracę operacyjną z polskimi służbami bezpieczeństwa oraz kierował pracą tajnych współpracowników. Trzech pracowników zajmowało się kontrwywiadem wśród pracujących w Polsce obywateli NRD, jeden – zabezpieczeniem materiałowo-technicznym. Oficerem łącznikowym z polskim zarządem wywiadu był kpt. Knut Voigt. Do grupy operacyjnej włączono sześciu oficerów na etacie niejawnym: głównego pełnomocnika do spraw bezpieczeństwa ambasady Niemiec mjr. Wernera Müllera (pseudonim „Robert”) oraz osoby zajmujące się ochroną przedstawicielstw zagranicznych⁴¹.

We wrześniu 1981 r. Grupa Robocza 4 Wydziału II przedstawiła raport roczny⁴². Można w nim znaleźć m.in. informację o tym, że istniejąca od roku jednost-

³⁷ *Ibidem*, Abt. X, 280, Plan pracy na rok 1983, k. 139.

³⁸ *Ibidem*, HA II/10, 710, Informacja towarzysza pułkownika Stefana Szymczykiewicza, zastępcy dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych Polski, Berlin, 13 III 1987 r., k. 59–60.

³⁹ Wcz – zabezpieczona przed podsłuchem linia telefoniczna wysokiej częstotliwości.

⁴⁰ Zob. *ibidem*, 62, Sprawozdanie za rok 1988 szefa Wydziału Głównego II/10, Berlin, 6 I 1989 r., k. 13–33.

⁴¹ *Ibidem*, 279, k. 37 i n.

⁴² *Ibidem*, 62, Grupa robocza 4, Sprawozdanie roczne z 1981 r., Berlin, 30 IX 1981 r., k. 394–411.

ka zebrała w sumie 633 raporty, oparte na różnych źródłach. Na raportach dziennych Grupy Operacyjnej Warszawa oparte były 302 raporty, na informacjach od pracowników innych sojuszniczych służb bezpieczeństwa – 86, na raportach pracowników polskiego zarządu wywiadu, informacjach tajnych współpracowników i innych nieoficjalnych kontaktów Grupy Operacyjnej Warszawa – 608; na raportach Grupy Operacyjnej Warszawa przygotowanych na podstawie informacji własnych – 153, na informacjach innych jednostek Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego – 66, na informacjach z oryginalnych materiałów „Solidarności” – 73. Poza tym Grupa Operacyjna Warszawa przygotowała trzy analizy dotyczące przyczyn i przebiegu kryzysu w Polsce.

W ramach wspierania polskich służb bezpieczeństwa Wydział II przekazywał im za pośrednictwem Grupy Operacyjnej Warszawa informacje o rzekomej działalności służb zachodnioniemieckich skierowanej przeciw polskim obywatelom i polskim organizacjom w RFN, o personaliach obywateli polskich odwiedzających przedstawicielstwo Niemiec Zachodnich w NRD, utrzymujących „stałe telefoniczne, korespondencyjne i osobiste kontakty” z osobami z krajów zachodnich lub tych, którzy prowadzili „działalność polityczną albo kryminalną w NRD lub w innych państwach socjalistycznych”. Dodać do tego należy jeszcze „działalność organizacji rewanżystowskich i innych organizacji wrogich PRL”.

Zebrane w ciągu roku dane Grupy Roboczej 4 obejmowały 12 000 osób w tak zwanych kartotekach podejrzanych, poszukiwanych i wskazywanych, 2600 osobistych akt obywateli polskich dysponujących licznymi kontaktami z Zachodem, oraz 572 fakty polityczno-operacyjne. Ten pierwszy bilans nie wygląda bynajmniej źle, zważywszy na to, że nowo założona jednostka mogła korzystać początkowo wyłącznie z tajnych współpracowników Wydziału Głównego II/14 (ochrona Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz przedstawicielstw zagranicznych), którymi byli wyłącznie obywatele NRD przebywający w Polsce przez dłuższy czas z powodów służbowych lub zawodowych, niekoniecznie gotowi do podjęcia nowych obowiązków.

Z pomocą Grupy Operacyjnej Warszawa i dzięki skutecznemu wykorzystaniu tajnych i społecznych współpracowników z NRD, którzy mieli kontakt z osobami na kluczowych stanowiskach w Polsce, można było szybko rozwijać działalność. Początkowo najważniejsze były informacje dotyczące ogólnej sytuacji w kraju, potem także działalności polskiej opozycji oraz informacje o sympatyzujących z nią organizacjach i osobach na Zachodzie. Praca tajnych współpracowników wspierana była również przez grupy robocze i referaty powstające w okręgowych zarządach MBP NRD, których struktura była analogiczna do struktury referatu podstawowego (Basisreferat).

Do połowy lat osiemdziesiątych Grupa Operacyjna Warszawa oraz oficerowie na etatach niejawnych w przedstawicielstwach NRD w Polsce stworzyli sieć około 150 tajnych współpracowników⁴³. Sieć informatorów uzupełniana była przez tak zwane osoby kontaktowe (Kontaktpersonen – KP) lub ludzi, z którymi kontaktowano się oficjalnie. Rodzaje powiązań zapisywano pod zaszyfrowanymi

⁴³ *Ibidem*, Sprawozdanie dotyczące spotkań i pozyskiwania informacji za I kwartał 1985 r., k. 304.

określeniami: „Fred” oznaczał osoby kontaktowe w polskim MSZ, „Martin” – tajnych współpracowników grupy operacyjnej Warszawa, „Konrad” – niezwerbowane osoby kontaktowe i wreszcie „Rudolf” – osoby związane z należącymi do dwóch ostatnich kategorii („Martin” lub „Konrad”).

Z zestawienia tych „źródeł” sporządzonego przez MBP NRD 14 listopada 1986 r. można wywnioskować, że informatorzy pochodzili z ministerstw, wymiaru sprawiedliwości, wojska, Kościołów i związków zawodowych⁴⁴.

Oznaczenia kodowe tajnych współpracowników i osób kontaktowych w Polsce

I. Warszawa (tj. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i przedstawicielstwa zagraniczne)	1 – 199
II. Województwa południowo-wschodnie i wschodnie (tj. osoby kontaktowe w urzędach wojewódzkich, tajni współpracownicy Grupy Operacyjnej Warszawa w przedstawicielstwach NRD, na uczelniach wyższych, m.in. w Krakowie i Katowicach)	201 – 299
III. Województwa północne (podobnie jak w punkcie II, a ponadto Konsulat Generalny NRD w Gdańsku)	301 – 399
IV. Województwa południowo-zachodnie i zachodnie (podobnie jak w punkcie II, a ponadto Konsulat Generalny NRD we Wrocławiu)	401 – 499
V. Rejon Warszawy i sąsiadujące z nim województwa (poza urzędami centralnymi wymienionymi w punkcie I)	501 – 599

Oznaczenia kodowe współpracowników i osób kontaktowych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych PRL

Gabinet Ministra	1 – 10
Departament I (wywiad)	11 – 20
Departament II (kontrwywiad)	21 – 50
Departament III (organizacje polityczne, media, prasa)	51 – 70
Departament IV (Kościół, młodzież, kultura, inteligencja)	71 – 90
Departament V (gospodarka)	91 – 110
Departament VI (rolnictwo i leśnictwo, ochrona środowiska, geologia)	111 – 120
Biuro badawcze	121 – 125
Biuro „W” (kontrola korespondencji)	126 – 130
Biuro Studiów (zwalczanie opozycji)	131 – 135
Biuro „B” (obserwacja, dochodzenie)	136 – 140
inne	141 – 160
rezerwa	161 – 199

O tym, jak ważne dla kierownictwa NRD były działania wywiadowcze na terenie Polski, świadczą znaczne i rosnące z roku na rok środki finansowe przezna-

⁴⁴ Zob. *ibidem*, 712, Zestawienie tajnych współpracowników kontaktowych Grupy Operacyjnej Warszawa, 15 XI 1986 r., k. 42–87.

czane na ten cel. Na rok 1989 Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego planowało dla grupy operacyjnej Warszawa budżet w wysokości ponad 29 mln złotych, co odpowiadało około 554 tys. marek dewizowych i było najwyższą sumą, jaką resort przeznaczył dla swoich grup operacyjnych za granicą⁴⁵.

Znaczna część informacji przechodzących przez Grupę Operacyjną Warszawa pochodziła z oficjalnych kontaktów służbowych i dotyczyła sytuacji wewnętrznej oraz sprawozdań polskiej Służby Bezpieczeństwa o rozpoznaniu i likwidowaniu struktur opozycyjnych. Szczególnie po wprowadzeniu stanu wojennego Polska była skazana na wsparcie sojuszników, co m.in. przyczyniło się do zmiany w stosunkach między partnerami. Na ważnych obszarach zawierano porozumienia i zacieśniano współpracę. Nigdy wcześniej nieszczęsny sojusz obu służb bezpieczeństwa nie był tak silny, jak w przeddzień historycznego przełomu.

Podsumowanie

Zadania grup operacyjnych Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD w państwach bloku wschodniego polegały przede wszystkim na kontrolowaniu zatrzymujących się tam na krótszy lub dłuższy czas obywateli NRD. W krajach atrakcyjnych turystycznie, to znaczy na Węgrzech, w Bułgarii i Czechosłowacji, oznaczało to najczęściej zapobieganie ucieczkom do RFN. Delegatury MBP mogły jednak tylko częściowo uczestniczyć w realizacji tak ogromnego zadania, jakim było kontrolowanie niezliczonych turystów, studentów, naukowców, pracowników oraz personelu przedstawicielstw NRD. Dlatego w działania te zaangażowane było całe ministerstwo łącznie z oddziałami terenowymi. We wszystkich krajach bloku socjalistycznego powstały rozgałęzione systemy tajnych współpracowników, z którymi powiązane były także instytucje państwowe odpowiedzialne za wysyłanie za granicę personelu i turystów.

Pozycja grupy operacyjnej zależała od stosunków między NRD a danym krajem bloku wschodniego. Pod względem znaczenia, kompetencji i liczby personelu radziecka grupa w Berlinie miała status niewątpliwie wyższy niż niemiecka w Moskwie. Bułgaria, Węgry i Czechosłowacja chętnie zgadzały się na współpracę i służyły grupie operacyjnej pomocą swoich służb bezpieczeństwa. Polska zaś dopiero we wrześniu 1980 r. wyraziła zgodę na utworzenie Grupy Operacyjnej Warszawa. W tym przypadku kontrola obywateli NRD miała niewielkie znaczenie – o wiele ważniejsze było wykorzystanie wszystkich oficjalnych i nieoficjalnych możliwości uzyskania informacji o wewnętrznej sytuacji Polski, a także rozpracowanie wspólnie z polskimi służbami bezpieczeństwa obywateli polskich działających w opozycji oraz członków tajnych służb krajów zachodnich. W bardzo krótkim czasie nowo powołanej grupie operacyjnej udało się stworzyć w ambasadzie w Warszawie centralę, która werbowała i prowadziła agentów oraz informatorów we wszystkich ważnych środowiskach Polski.

Wraz z rozpoczęciem pierestrojki Związek Radziecki sam stał się niepewnym ogniwem bloku, a grupa operacyjna w Warszawie przejęła rolę reportera informującego o stosunkach wewnętrznych w ZSRR i podobnie jak grupy operacyjne

⁴⁵ *Ibidem*, 950, k. 115.

w innych krajach demokracji ludowej, w których następowała transformacja, stała się kronikarzem procesu odchodzenia od systemu komunistycznego.

Tłumaczenie Jolanta Żukowska

MONIKA TANTZSCHER – wieloletni (do 2005) pracownik naukowy Urzędu Pełnomocnika Federalnego ds. Dokumentów Służby Bezpieczeństwa byłej NRD. Zajmuje się przede wszystkim zagadnieniem współpracy Stasi ze służbami bezpieczeństwa krajów bloku sowieckiego, a także reakcją Stasi na kryzysy systemu komunistycznego w Czechosłowacji (1968) i w Polsce (1980–1981). Autorka i współautorka kilku opracowań i edycji dokumentów: *Die verlängerte Mauer. Die Zusammenarbeit der Sicherheitsdienste der Warschauer-Pakt-Staaten bei der Verhinderung von „Republikflucht“* (Berlin 1998), *Maßnahme „Donau“ und Einsatz „Genesung“*. *Die Niederschlagung des Prager Frühlings 1968/69 im Spiegel der MfS-Akten* (Berlin 1998), *SOUD – Das geheimdienstliche Datennetz des östlichen Bündnissystems* (wspólnie z B. Wegmann, Berlin 1996), *Was in Polen geschieht, ist für die DDR eine Lebensfrage! Das MfS und die Polnische Krise 1980/81 [w:] Materialien der Enquete-Kommission „Aufarbeitung von Geschichte und Folgen der SED-Diktatur in Deutschland“*, t. V/3: *Deutschlandpolitik, innerdeutsche Beziehungen und internationale Rahmenbedingungen* (Baden-Baden 1995).

The Stasi operational groups in Eastern block countries

The main task of operational groups of GDR Ministry of Public Security in Eastern block countries was controlling GDR citizens who stayed there for long or short periods. In countries to which people often went for holidays – like Hungary, Bulgaria or Czechoslovakia this usually meant preventing to escaping to West Germany. The control system engaged not only operational groups, but the whole Ministry of Security which created a sophisticated system of secret agents in all countries of the block. The system was linked also to state institutions which were responsible for sending staff and tourists abroad.

The situation of an operational group in a country depended on its relationships with GDR. While Bulgaria, Hungary and Czechoslovakia usually eagerly agreed for cooperation and provided help of their security services, Poland agreed for creating “Warszawa” operational group only in September 1980. The group became a center for enrolling and supervising agents and informers in the main environments in Poland. The control of GDR citizens had a little meaning in this case, a much more important thing was using all unofficial and official means of gathering information about Polish domestic situation, as well as cooperation with Polish security services on Polish opposition and members of secret services of western countries. When the perestroika began, the Soviet Union itself became an unreliable link for Germany and the operational group in Warsaw took the role of reporter informing of inner relationships and, as operational groups in the countries of people’s democracy it became the chronicler of its departing from the communist system.

Polityka interwencji SED. Pracsy reformatorzy komunistyczni z 1968 roku i polski ruch demokratyczny z lat 1980–1981

W 1968 r. pracsy reformatorzy komunistyczni chcieli „odgórnie” zreformować w swoim kraju sowiecki model socjalizmu, w 1980 r. „Solidarność” w porozumieniu gdańskim praktycznie zmusiła polską partię komunistyczną do rezygnacji z monopolu władzy. W obydwu przypadkach Walter Ulbricht i Erich Honecker, zgodnie z racją stanu NRD, popierali politykę interwencji Związku Radzieckiego. Gdy w państwach sąsiedzkich monopol władzy komunistów był zagrożony, SED (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands – Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności) trzymała się zasady prawa międzynarodowego nieingerencji w wewnętrzne sprawy państw obcych.

Praga 1968: zdławiona reforma

Analiza politycznych procesów decyzyjnych w kierownictwie SED związanych z oceną wydarzeń praskich i udziału NRD w sowieckiej polityce interwencji w Czechosłowacji, która doprowadziła do okupacji tego kraju przez pięć państw Układu Warszawskiego 21 sierpnia 1968 r., była jednym z projektów podjętych przez zespół badawczy powołany w 1992 r. w Wolnym Uniwersytecie w Berlinie.

Punktem wyjścia prac była teza, że politykę SED można analizować jedynie w kontekście i w odniesieniu do decyzji centralnych władz w Moskwie. Nawiązaliśmy współpracę z Václavem Kurałem, który w ramach badań nad reformami w Czechosłowacji zajmował się problematyką negocjacji Związku Radzieckiego z ekipą Dubčeka. Projekt sponsorowany był przez Fundację Volkswagena w latach 1992–1995, w ramach finansowania projektu „Dyktatura w Europie”. Raport końcowy ukazał się na wiosnę 1996 r.¹ Najistotniejsze wyniki prac nad prowadzoną przez SED polityką skierowaną przeciwko „socjalizmowi z ludzką twarzą” można przedstawić w kilku punktach.

Z praskiej wiosny w pamięci pozostały przede wszystkim przekazywane na cały świat przez stacje telewizyjne obrazy brutalnego tłumienia tego ruchu,

¹ L. Prieß, V. Kural, M. Wilke, *Die SED und der „Prager Frühling” 1968. Politik gegen eine „Sozialismus mit menschlichem Antlitz”*, Berlin 1996.

sowieckie czołgi na placu Wacława oraz przerażone, wściekłe i zrozpaczone twarze Czechów i Słowaków demonstrujących przeciwko pogwałceniu ich prawa do samostanowienia. W samej NRD rządząca partia w oficjalnej propagandzie stwarzała wrażenie, że w zajęciu Czechosłowacji udział brała także Narodowa Armia Ludowa (Nationalen Volksarmee – NAL). Po obaleniu reżimu SED Izba Ludowa NRD 1 grudnia 1989 r. pośpiesznie przeprosiła mieszkańców Czechosłowacji za „udział NRD w akcjach zbrojnych państw Układu Warszawskiego” w sierpniu 1968 r.² To stworzone przez media uproszczenie przez długie lata decydowało o sposobie postrzegania skierowanej przeciwko czechosłowackim reformatorom polityki partii wschodnioniemieckiej. Narodowa Armia Ludowa była „armią koalicyjną”, a rozkazy dotyczące jej udziału w interwencji wydał naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego, tzn. sowiecki sztab generalny. Obecnie wiadomo już, że w 1968 r. regularne jednostki bojowe armii NRD nie weszły do Czechosłowacji – dwie zmobilizowane dywizje w stanie gotowości stały na granicy czeskiej.

W naszych badaniach nie udało się wyjaśnić kwestii, kto podjął decyzję o tym, że kolejny raz po 1938 r. żołnierze niemieccy nie przekroczą granicy czechosłowackiej.

Nieprzewidziane wydarzenia w historii

Analizę polityki SED skierowanej przeciwko praskim reformom trzeba rozpocząć od tego, kiedy zostały one dostrzeżone. SED, podobnie jak kierownictwa Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, a także komunistycznych partii Polski, Węgier i Bułgarii, była zaskoczona rozpoczynającym się procesem zmian w Czechosłowacji. Od sierpnia polityka uczestników interwencji była ciągiem reakcji na kontynuację reform. SED działała niezmiennie, mając na względzie linię polityki sowieckiej i decyzje podejmowane w Moskwie. Trójkąt Moskwa–Berlin–Praga determinował politykę NRD skierowaną przeciwko praskim reformatorom. Na podstawie dokumentów wytworzonych przez Biuro Polityczne SED i centralny aparat partyjny możemy podzielić ją na pięć faz.

Pierwsza faza obejmuje okres od stycznia do marca 1968 r., kiedy to kierownictwo SED wyrabiało sobie pogląd na temat skutków zastąpienia Antonína Novotného przez Alexandra Dubčeka na stanowisku I sekretarza KPCz.

Druga faza obejmuje okres od końca marca do połowy lipca 1968 r.; w kwietniu Komitet Centralny KPCz ogłosił zapowiadany program działania i doszło do zmian w kierownictwie partii. W jedenastoosobowym Prezydium KC zasiadło wówczas sześciu reformatorów oraz pięciu „konserwatystów”. Wśród dziewięciu sekretarzy Komitetu Centralnego było pięciu reformatorów oraz cztery osoby sprzeciwiające się nowemu kursowi. Przed tymi przełomowymi obradami KC KPCz odbyła się pierwsza z trzech międzynarodowych konferencji przywódców partyjnych i państwowych Bułgarii, Węgier, NRD, Polski i ZSRR. Na spotkanie w Dreźnie 23 marca zaproszono jeszcze kierownictwo KPCz, ażeby zaprezentowało przed tym gremium swoją politykę. Breżniew zapytał, co Dubček rozumie

² *Zeno und Bine Zimmerling, Neue Chronik der DDR*, cz. 3, Berlin (Wschodni) 1990, s. 26.

przez określenie „liberalizacji społeczeństwa”³. Polski szef partii Władysław Gomułka był bardziej bezpośredni: „Dostrzegamy wszystkie niebezpieczeństwa, realne zagrożenia, które stoją przed czechosłowacką partią, ale przede wszystkim przed czechosłowackim narodem, i jesteśmy zdania, że dzisiaj jeszcze nie jest możliwe stawienie czoła tym niebezpieczeństwom, powiedziałbym, stawienie czoła w sposób pokojowy, jednakże za pomocą energicznej kontrofensywy, którą naszym zdaniem musiałoby przeprowadzić kierownictwo Komunistycznej Partii Czechosłowacji przeciwko siłom kontrrewolucyjnym, które się ujawniły i są w Czechosłowacji aktywne na dużą skalę”⁴. Zmiana w kierownictwie KPCz na korzyść reformatorów i przedstawienie programu działania pokazało innym partiom komunistycznym, że pomimo połań i gróźb partia czechosłowacka nie dała się zepchnąć ze swojego reformatorskiego kursu.

Drugie spotkanie w Warszawie odbyło się w dniach 14–15 lipca bez udziału przedstawicieli KPCz, a poświęcone było rozwojowi sytuacji w Czechosłowacji. Konwent I sekretarzy przyszłych państw interwenujących przesłał z Warszawy do Pragi ultimatum w formie listu, w którym napisano m.in.: „Nie możemy [...] pogodzić się z tym, aby wrogie siły spychały Wasz kraj z drogi socjalizmu i stwarzały groźbę oderwania Czechosłowacji od wspólnoty socjalistycznej. To nie jest bowiem tylko Wasza sprawa. To jest wspólna sprawa wszystkich partii komunistycznych i robotniczych oraz państw złączonych sojuszem, współpracą i przyjaźnią. [...] Nigdy nie dopuścimy, aby imperializm w sposób pokojowy czy niepokojowy, od wewnątrz czy od zewnątrz, dokonał wyłomu w systemie socjalistycznym i zmienił na swą korzyść układ sił w Europie”. List ten wzywał czechosłowackie kierownictwo partii do podjęcia wszelkich działań zmierzających do „zamknięcia drogi dla reakcji”⁵.

W Warszawie Ulbricht stwierdził wręcz: „Obecny rząd Czechosłowacji nie jest już rządem robotniczo-chłopskim!”⁶ i opowiedział się za wspólnym listem, a także wskazał ośrodki wspierające działalność kontrrewolucyjną w Czechosłowacji – Bonn i Waszyngton⁷.

W liście z Warszawy jeszcze raz podkreślono w odniesieniu do Alexandra Dubčeka i czechosłowackiego kierownictwa partii, że stosunki między państwami socjalistycznymi mają się opierać na zasadzie „proletariackiego internacjonalizmu”; to pochodzące ze słownika marksizmu-leninizmu pojęcie oznacza, że wszyscy komuniści winni wykazywać się wiernością ZSRR. Zasada ta, wyrażona *explicite* w omawianym liście, znana jako „doktryna Breżniewa” dotycząca sowieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, głosi, że w przypadku gdy kierownictwo partii „bratniego państwa” zapomina o tej powinności, to w ramach marksizmu-leninizmu uzasadniona jest „wzajemna bratnia pomoc”. Poprzez tę konstrukcję ideologiczną KPZR przyznała sobie prawo nie tylko do definiowania marksizmu-leninizmu wobec wszystkich partii komunistycznych, ale także

³ L. Prieß, V. Kural, M. Wilke. *op. cit.*, s. 77.

⁴ *Ibidem*.

⁵ List „pięciu”, „Kultura” 1968, nr 8/9. Por. np. Z. Hejzlar, *Reformkommunismus. Zur Geschichte der Kommunistischen Partei der Tschechoslowakei*, Köln–Frankfurt am Main 1976, s. 236.

⁶ L. Prieß, V. Kural, M. Wilke, *op. cit.*, s. 189.

⁷ *Ibidem*, s. 188.

– tak jak było w przypadku Czechosłowacji – do zastosowania środków militarnych w celu zapewnienia bezpieczeństwa obozowi socjalistycznemu, a więc do utrwalenia monopolu władzy rządzącej partii komunistycznej także wobec „wewnętrznej” kontrrewolucji.

W trzeciej fazie, trwającej od połowy lipca do początku sierpnia, podjęto już militarno-polityczne i operacyjne przygotowania do zajęcia Czechosłowacji przez armie państw interweniujących. Faza ta kończy się 3 sierpnia w Bratysławie spotkaniem kierownictwa KPZR z przywódcami KPCz oraz przywódcami partyjnymi i państwowymi innych krajów. Wówczas, przed zajęciem Czechosłowacji, uczestnicy zawarli ostatni kompromis w sprawie formuły jej okupacji.

W czwartej fazie przygotowywana była wojskowa interwencja „warszawskiej piątki”, którą przeprowadzano w formie wielkich manewrów na terytorium Republiki Czechosłowackiej. W nocy z 20 na 21 sierpnia kraj został zajęty.

Piąta faza zaczęła się 21 sierpnia 1968 r. i obejmowała okres do grudnia 1970 r., kiedy to KPCz pod przywództwem Gustáva Husáka wydała oświadczenie o „normalizacji” w Czechosłowacji. SED poprzez kierowane przez siebie organizacje masowe oraz organy państwowe w sposób pośredni i bezpośredni świadczyła „bratnią pomoc” w oczyszczaniu KPCz ze zwolenników reform i przywracaniu jej ideologicznej, politycznej i organizacyjnej zdolności działania na bazie marksizmu-leninizmu.

Specyfika polityki SED

Stosunek SED do praskiej wiosny pozwala wyraźnie dostrzec charakterystyczne cechy polityki NRD w sowieckim systemie sojuszniczym. W sytuacji podziału Niemiec na dwa państwa o odmiennych ustrojach oraz w związku z tym, że Republika Federalna Niemiec nie uznała NRD za pełnoprawny podmiot państwowy na arenie międzynarodowej, wschodnioniemieckie kierownictwo partii i państwa wymagało szczególnej ochrony Związku Radzieckiego. Racja stanu NRD związana była z konkurencją ustrojową między dwoma państwami niemieckimi i zależnością od ochrony sowieckiej. Ten stan rzeczy uwidoczniała reakcja SED na reformy w Czechosłowacji. Partia z jednej strony podążała za przewodnim mocarstwem, a z drugiej artykułowała własne interesy w zakresie ochrony swojego istnienia jako niemieckiego organizmu państwowego, a konkretnie obrony przed nową polityką wschodnią RFN. Ten cel został powiązany przez Waltera Ulbrichta ze stygmatyzacją rozwoju wydarzeń i przeobrażeń wewnętrznych KPCz jako procesu „socjaldemokratyzacji”.

Ulbricht zażegnywał groźbę ewentualnego sojuszu zreformowanej Czechosłowacji z Republiką Federalną Niemiec na szkodę NRD. Miał on zrozumiałe powody do kojarzenia czechosłowackiego procesu reform z nową polityką wschodnią RFN, a więc z intencjami socjaldemokratów, a to służyło w istocie interesom SED w sferze polityki wobec Niemiec Zachodnich. Teza Eгона Bahra o „przemianie” stosunków w obozie socjalistycznym poprzez politykę uznania faktów, a co za tym idzie nawiązanie stosunków dyplomatycznych z państwami socjalistycznymi, była ze strony RFN strategicznym elementem nowej polityki wschodniej sformułowanej po wybudowaniu muru berlińskiego, kiedy to ostatecznie za iluzję uznano szybkie ponowne zjednoczenie Niemiec w wyniku rokowań alian-

tów. Sens straciła doktryna Hallsteina, sformułowana w 1955 r., po nawiązaniu przez rząd Konrada Adenauera stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim, a zatem już w okresie, gdy RFN uznawała nawiązywanie stosunków dyplomatycznych z NRD za „akt nieprzyjazny” i na państwa takie nakładała sankcje. Rząd RFN realizował w ten sposób swój cel, jakim było wywieranie poprzez izolowanie NRD nacisku na Związek Radziecki, ażeby porozumiał się z pozostałymi zwycięskimi mocarstwami w sprawie zawarcia pokoju z Niemcami. Po wybudowaniu muru berlińskiego i kryzysie kubańskim z 1962 r. jasne było, że obecnie w Europie chodzi o uregulowanie *status quo* w podzielonych Niemczech i rozbitej Europie. Formuła Bahra – „przemiana poprzez zbliżenie” – uwolniła RFN od niebezpieczeństwa izolacji międzynarodowej.

W sferze polityki zagranicznej praskie reformy zmierzały w istocie do nawiązania stosunków dyplomatycznych z RFN, ale z punktu widzenia interesów SED miały one wydźwięk dokładnie odwrotny. Ulbrichtowi i jego aparatowi polityka ta wydawała się próbą generalną nowej zachodnioniemieckiej polityki wschodniej, o czym w szczególności świadczyło to, że w rządzie wielkiej koalicji w RFN SPD desygnowała na ministra spraw zagranicznych Willy’ego Brandta. Z perspektywy I sekretarza KC SED „przemiana” w państwie socjalistycznym mogła oznaczać jedynie to, że zmianie uległaby kierownicza rola partii komunistycznej. Wsparcie „sił antysocjalistycznych” przez RFN mogło się okazać instrumentem obalenia od wewnątrz ustrojów socjalistycznych poprzez „socjaldemokratyzację” rządzących partii komunistycznych, a to właśnie usiłowali osiągnąć pracy reformatorzy.

W marcu Ulbricht wyjawiał Komitetowi Centralnemu podstawy polityczne nowej, propagowanej przez SED polityki wschodniej, którą uważał za strategię zmiękczenia krajów socjalistycznych za pomocą nowych metod i form; cel ten został zakamuflowany pod hasłami bezpieczeństwa w Europie i nowej „polityki wschodniej”⁸. Mówił o celu, jaki zamierza osiągnąć SED, i o głównych różnicach pomiędzy SED a socjaldemokratami: „musimy mieć jasność co do tego, że istota polityki kierownictwa socjaldemokratycznego polega na znajdowaniu dróg wnikania do NRD, rozbijania NRD od środka w celu rozprzestrzeniania na całe Niemcy za pomocą ich Bundeswehry zachodnioniemieckiego systemu państwo-monopolistycznego kapitalizmu. Jest to zasadnicza rozbieżność z kierownictwem socjaldemokratów”⁹. Dlatego jeszcze przed spotkaniem w Warszawie Ulbricht wskazał na bezpośredni związek między polityką rządu RFN a wydarzeniami w Czechosłowacji, a jednocześnie udzielił odpowiedzi na pytanie postawione w Dreźnie przez Breżniewa, co należy rozumieć przez pojęcie „liberalizacji”: „Obecnie głoszone główne slogany kręgów kierowniczych Niemiec Zachodnich i socjaldemokratycznych ministrów liberalizacji krajów socjalistycznych, a nade wszystko slogan absolutnej wolności prasy, radia [...] jest metodą organizowania sił reakcyjnych, kontrrewolucyjnych”¹⁰.

W ten sposób SED udało się udowodnić, że Republika Federalna Niemiec, prowadząc swoją nową politykę wschodnią, przyłącza się do sprawców wyda-

⁸ *Ibidem*, s. 172.

⁹ *Ibidem*, s. 172 i n.

¹⁰ *Ibidem*, s. 175.

rzeń praskich, a to musiało wywołać sowiecki opór przeciwko tej polityce. Konfrontacja pomiędzy Moskwą a Bonn mogła być oczywiście wykorzystana przez Berlin Wschodni. Wykazanie bezpośredniego związku pomiędzy „nową polityką wschodnią” rządu federalnego a czechosłowackimi reformami jest szczególnym wkładem SED w interwencję.

„Polowanie na czarownice” i cenzura

SED niezwykle agresywnie reagowała na dwa posunięcia czechosłowackich reformatorów: publiczną rehabilitację ofiar represji z okresu stalinowskiego oraz zniesienie cenzury. Na początku lat pięćdziesiątych w Czechosłowacji odbywało się wiele procesów politycznych, w wyniku których skazywano przeciwników reżimu – począwszy od prozachodnio i prodemokratycznie zorientowanych bojowników ruchu oporu, poprzez duchownych aż po przeciwników kolektywizacji wsi – ale także kierownicze kadry KPCz, począwszy od sekretarza generalnego Rudolfa Slánskiego aż po „burżuazyjnych nacjonalistów słowackich”, do których zaliczał się także Gustáv Husák. Łącznie aresztowano ponad 200 tys. osób, wydano 240 wyroków śmierci, z których 148 zostało wykonanych. Ofiarami represji były także dzieci prześladowanych rodziców, którym odmawiano przyjęcia na studia lub gnębiono w inny sposób. Ofiarą samowoli władzy padło w owych latach ponad 2 mln ludzi. W porównaniu ze Związkiem Radzieckim czas trwania represji był stosunkowo krótki, ale głęboko zapadły one w świadomość ludności. Václav Kural mówił: „Lata pięćdziesiąte stały się zarówno czynnikiem stymulującym do podejmowania reform systemu w latach 1956 i 1968, jak i stygmatem, od którego KPCz nie mogła się uwolnić – ani podczas wskazanych prób reform, ani po 1989 r.”¹¹

Rehabilitowanie przede wszystkim komunistycznych ofiar stalinowskiej polityki represji dogłębnie dotknęło Ulbrichta. On, który przeżył wszystkie czystki partyjne w KPZR i SED od lat dwudziestych, a jednocześnie był aktywnym członkiem kierownictwa partii, w NRD rozwiązał problem rehabilitacji w sposób stosunkowo elegancki. Kiedy pozostali przy życiu niemieccy komuniści zostali po 1956 r. zwolnieni z sowieckich łagrów i powrócili z moskiewskiej emigracji do NRD, odpowiednio zatroszczono się o nich, ale jednocześnie zmuszono do milczenia. W partyjnym piśmiennictwie historycznym w milczeniu korygowane były nawet najpoważniejsze fałszerstwa, i to bez postawienia pytania, dlaczego do takich represji dochodziło. Ulbricht wiedział, że dla niego osobiście i dla stabilności NRD sposób obchodzenia się z wewnątrzpartyjnymi wrogami stalinowskiego terroru jest kwestią egzystencjalną.

Czechosłowackie kierownictwo partyjne nie ograniczyło jednak rehabilitacji do komunistów, lecz w sposób jednoznaczny objęło nią inne ofiary represji. W rozmowie z czechosłowackim ambasadorem w NRD Ulbricht ponownie powiązał politykę rehabilitacji z porównywaniem przez media ustrojów w obu państwach niemieckich: „Każdego dnia prasa zachodnia otrzymuje od nich materiał do walki z ustrojem socjalistycznym. Dlaczego musicie polować na czarownice?

¹¹ *Ibidem*, s. 27.

Podczas gdy w Niemczech Zachodnich młodzież dzielnie walczy, brutalnie bity i zabijana przez imperializm, Wy dostarczacie materiału o terrorze komunistów”¹².

Stopniowe znoszenie w Czechosłowacji cenzury, zapoczątkowane w marcu 1968 r., miało okazać się decyzją najbardziej brzemienną w skutki w sferze polityki wewnętrznej. Z jednej strony reformatorzy w KPCz zdani byli na pomoc mediów, z drugiej zaś media czechosłowackie, a przede wszystkim prasa, otworzyły się na inne nurty intelektualne. Tym samym trybunę do głoszenia swoich racji uzyskali nie tylko partyjni zwolennicy i przeciwnicy reform, lecz także krytycy reżimu i ustroju. Dla cenzorów i ideologów z SED było to nie do przyjęcia. W ich oczach zniesienie cenzury naruszało jedną z podstaw władzy partii. Żadna partia komunistyczna nie może bezkarnie pozbywać się władzy i kontroli nad mediami ani dopuścić do prawdziwej wolności prasy. Dlatego logiczne było, że właściwe wydziały KC SED z największą uwagą śledziły zmiany w czechosłowackich redakcjach gazet, stacjach radiowych i telewizyjnych. Przywrócenie kontroli partyjnej nad mediami było jednym z głównych skierowanych do KPCz żądań niemieckiej partii, która w tej dziedzinie była zgodna zarówno z KPZR, jak i innymi partiami komunistycznymi bloku wschodniego.

Latem 1968 r. SED zademonstrowała, jak duże znaczenie ma dla niej ta kwestia. 19 lipca Biuro Polityczne zadecydowało o nadawaniu z rozgłośni w Dreźnie codziennych audycji w języku czeskim i słowackim. Takie i inne, podejmowane później decyzje SED dotyczące akcji radiowej przeciwko Czechosłowacji umożliwiły interwencję propagandową, taką, jaka już kiedyś była prowadzona przeciwko Czechosłowacji z ziemi niemieckiej, a mianowicie w czasie kryzysu sudeckiego w 1938 r., który zakończył się w marcu 1939 r. zajęciem Czechosłowacji przez Rzeszę Niemiecką i starciem jej z politycznej mapy Europy.

SED weryfikuje kadry KPCz

Kolejny wkład SED w sukces sowieckiej polityki okupacyjnej polegał na przeprowadzonej w 1968 r. przez wschodnioniemiecką partię niewyobrażalnej weryfikacji kadr czechosłowackich komunistów, której zasięg poznaliśmy dopiero w momencie udostępnienia akt. Wstępem do tego przedsięwzięcia była bezpośrednia konfrontacja pomiędzy ekipą Dubčeka a Breżniewem podczas spotkania obu partii w Moskwie na początku maja. Podczas rozmów z delegacją KPCz sowiecka „trojka” składająca się z Breżniewa, przewodniczącego Rady Najwyższej Nikołaja Podgornego oraz premiera Aleksieja Kosygina zarzuciła czechosłowackim reformatorom komunistycznym, że w ich kraju rozwija się kontrrewolucja, która jednakże w przeciwieństwie do Węgier w 1956 r. odbywa się „cichaczem”. „Dubček, Černík i Smrkovský skutecznie bronili się przed tym zarzutem, podczas gdy Bil’ak zgadzał się z nim. Kreml stanowczo zażądał podjęcia energicznych środków zaradczych: KPCz musi wziąć media mocno w garść, zakazać działalności organizacji kontrrewolucyjnych oraz wzmocnić armię, aparat bezpieczeństwa i milicję”¹³.

¹² *Ibidem*, s. 90.

¹³ *Ibidem*, s. 121.

Zdanie odrębne sekretarza KC Vasil Bil'aka ukazało kierownictwu sowiekiemu rozdzwięki w Prezydium KPCz. Zamierzano więc wzmacniać „zdrowe siły” w Pradze i Bratysławie. Już następnego dnia po konferencji dwustronnej w Moskwie odbyło się spotkanie szefów partii i państw – przyszłych interwentów. Najważniejszym efektem tej narady, która odbyła się bez udziału przedstawicieli KPCz, było uzgodnienie, że siła militarna stanowi w polityce *ultima ratio*, a „piątka” uznała, iż nadszedł czas na pokazanie tego Czechom i Słowakom. Układ Warszawski miał przeprowadzić w Czechosłowacji wielkie manewry, by z całą mocą uwidocznic kierownictwu partii i narodowi taką możliwość rozwiązania konfliktu. Nacisk militarny został połączony z precyzyjnym rozbijaniem kierownictwa KPCz i wspieraniem osób wiernych Moskwie – nadzieje wiązano z Vasilem Bil'akiem i Drahomirem Kolderem. Kierownictwo sowieckie zatroszczyło się także o prezydenta Czechosłowacji – Ludvíka Svobodu, który podczas II wojny światowej w stopniu pułkownika, a następnie generała, walczył po stronie sowieckiej w brygadzie, a później korpusie czechosłowackim¹⁴. W związku z tą polityką „piątka” stanęła w obliczu konieczności szybkich zmian kadrowych w Czechosłowacji, albowiem większość kluczowych stanowisk w partii i państwie była wciąż obsadzona przez reformatorów. Polityka sowiecka oczekiwała odpowiedzi na pytanie „kto jest kim” w Czechosłowacji, a przyszłe państwa interweniujące, każde na swój sposób, rozwiązywały problem zmiany kadr.

Systematyczne badania nad pozycją polityczną czechosłowackich komunistów na kluczowych stanowiskach partyjnych, państwowych oraz w życiu społecznym podkreślają monopol władzy komunistycznego aparatu partyjnego w społeczeństwach typu sowieckiego. SED w swojej walce z praskim „rewizjonizmem” zdecydowanie realizowała linię, zgodnie z którą należy czynić wszystko, ażeby wspomóc „marksistów-leninistów” – członków bratniej partii czechosłowackiej – w zdławieniu własnymi siłami ruchu reform potępionego jako kontrrewolucja. Odpowiedzi na pytanie „kto jest kim” w Czechosłowacji udzieliła SED na wiosnę 1968 r., w formie szeroko zakrojonej działalności zbierania informacji, w którą poza Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego zaangażowani byli dziennikarze, funkcjonariusze partyjni i działacze organizacji masowych, a nawet wschodnioniemieckie biuro podróży¹⁵. W ten sposób powstało wiele raportów o kolegach i przyjaciółach z Czechosłowacji, którzy mieli w NRD swoje teczki jako „kadra” lub „wrogowie”.

Dyplomacja na najwyższym szczeblu i interwencja

W okresie od marca do września 1968 r. SED była aktywnym uczestnikiem kilku oficjalnych i tajnych spotkań szefów rządzących partii komunistycznych, które odbyły się z udziałem przedstawicieli KPCz lub bez nich. Radziecka partia komunistyczna początkowo starała się znaleźć wspólne rozwiązanie kryzysu czechosłowackiego. Kierownictwo KPCz pod przywództwem Dubčeka miało być „konsultacyjnie” popychane do aktywnej walki z „rewizjonistami” we własnych

¹⁴ W rzeczywistości Svoboda dowodził tymi jednostkami [przyp. red.].

¹⁵ *Ibidem*, s. 142 i n.

szeregach. Nie uległo jednak naciskowi politycznemu, a od maja także militarne-
mu, realizowanemu w formie wielkich manewrów Układu Warszawskiego.

Dopiero to, że kierownictwo czechosłowackie nie zgodziło się na uleganie temu naciskowi, i jego obstawanie przy prawie KPCz i Czechosłowacji do samostanowienia stworzyło sytuację, w której KPZR wspólnie z SED i kierownictwami partii polskiej, bułgarskiej i węgierskiej wybrały otwartą agresję wojskową jako drogę rozwiązania kryzysu. „Dyplomacja na szczycie” kierownictw partyjnych państw Układu Warszawskiego, z wyłączeniem Rumunii, była *novum* w stosunkach pomiędzy partiami i państwami bloku wschodniego. Moskiewski proces decyzyjny w sprawie interwencji w Czechosłowacji pokazuje jednak, że o działaniach armii sowieckiej oraz o wszelkich sprawach, w których chodziło o interesy imperium, decydowało jedynie Biuro Polityczne KPZR – NRD była państwem wasalnym.

Decyzja o zajęciu Czechosłowacji zapadła 17 sierpnia w sowieckim Biurze Politycznym, które jednocześnie zadecydowało o wezwaniu przywódców partii bloku wschodniego do Moskwy na dzień 18 sierpnia. Na spotkaniu tym Breżniew powtórzył przemówienie, które wygłosił przed Biurem Politycznym swojej partii. Następnie wydano rozkazy, przywódcy partii komunistycznych zaś musieli zobowiązać się do zachowania całkowitego milczenia o tym spotkaniu, a jednocześnie zagwarantować, że ich partie i państwa poprą interwencję. Po powrocie z Moskwy delegacji SED, w której skład poza Ulbrichem wchodził: premier Willi Stoph, sekretarz KC do spraw stosunków międzynarodowych Hermann Axen oraz minister obrony narodowej Heinz Hoffmann, obradowało Biuro Polityczne partii i 21 sierpnia, w odezwie do wszystkich obywateli NRD, KC SED, Rada Państwa i Rada Ministrów obwieściły udział NRD we wszystkich akcjach Układu Warszawskiego w Czechosłowacji¹⁶.

Problem modelu partii

Przy rozprawianiu się z czechosłowackimi koncepcjami reform wyraźniejszy niż kiedykolwiek stał się konserwatywno-strukturalny trzon polityki SED. Partia realizowała marksistowsko-leninowską politykę nieograniczonych roszczeń do sprawowania władzy przez oligarchię partyjną we wszystkich obszarach życia społecznego, nawet ze szkodą dla własnych zamierzeń reformatorskich lub wręcz za cenę rezygnacji z nich. Po interwencji w Pradze w polityce gospodarczej NRD zrezygnowano ze stosowania „nowego ekonomicznego systemu planowania i zarządzania”.

Dla kierownictwa SED takie rozumienie roli partii stanowiło podstawę oceny reform w CSRS. W tym zakresie wyraźne stały się także różnice pomiędzy NRD a Czechosłowacją. Podczas gdy w Czechosłowacji demokratyczne tradycje czeskiego i słowackiego ruchu robotniczego z czasów I Republiki i z okresu walki ruchu oporu w latach 1939–1945 były nadal żywe nawet w kręgach kierowniczych partii komunistycznej¹⁷, to w SED tradycje socjaldemokratyczne

¹⁶ *Ibidem*, s. 226–264.

¹⁷ Por. Z. Hejzlar, *op. cit.*, s. 30 i n.

niemieckiego ruchu robotniczego już się zatarły i całkowicie obowiązywało wywodzące się z lat trzydziestych stalinowskie pojmowanie istoty partii i polityki. Dla elit władzy „piątki” reformy czechosłowackie 1968 r. były absolutną herezją, i to najbardziej niebezpieczną, ponieważ KPCz znajdowała się właśnie w fazie odchodzenia od sowieckiego, poststalinowskiego modelu stanowiącego wzór obowiązujący we wszystkich krajach obozu socjalistycznego. „Socjalizm z ludzką twarzą”, rozwój socjalizmu demokratycznego był dla Moskwy decydującym kryterium przemawiającym za interwencją.

Bezpośrednią przyczyną wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego był w oczach kierownictwa KPZR, a także SED, nadzwyczajny zjazd KPCz we wrześniu 1968 r. Przyjęcie podczas zjazdu nowego statutu partii i odwołanie z Komitetu Centralnego „proletariackich internacjonalistów” groziło definitywnym przeformowaniem programowej „socjaldemokracji” KPCz. Kreml i jego państwa satelickie chciały za wszelką cenę nie dopuścić do takiego biegu wypadków. Obawy państw interweniujących potwierdził XIV Zjazd KPCz, który wbrew ich woli obradował 22 sierpnia w Pradze. Wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego zjazd ten uznał za naruszenie suwerenności Czechosłowacji i zaprzeczył, jakoby istniała tam „kontrewolucja”; zażądał zwolnienia aresztowanych członków kierownictwa partii, a przede wszystkim „wycofania obcych wojsk”¹⁸. Zjazd wybrał nowy Komitet Centralny, wyraźnie potwierdził, że internowani przywódcy partyjni, tacy jak np. Alexander Dubček, nadal sprawują swoje funkcje, i nie wybrał do kierownictwa partii funkcjonariuszy partyjnych kolaborujących z okupantami. Stwierdzono, że organizacje partyjne niższego szczebla winny odbierać dyrektywy od nowo wybranego Komitetu Centralnego, i wyraźnie przestrzegano: „liczcie się z tym, że okupanci będą próbować werbować zdrajców z szeregów byłych funkcjonariuszy”¹⁹. Dzięki tej jednoznacznej determinacji fiaskiem zakończyła się próba utworzenia spośród kolaborantów „rewolucyjnego rządu robotniczo-chłopskiego”, podobnego jak przed 12 laty na Węgrzech w przypadku Jánoša Kádára²⁰.

Stacjonowanie wojsk sowieckich w Czechosłowacji

Jak wykazały badania czeskie, interwencja, poza głównym motywem politycznym, miała również aspekt wojskowy. Czechosłowacja i NRD były zachodnimi przyczółkami Układu Warszawskiego wobec NATO. W odróżnieniu od NRD w CSRS nie stacjonowały siły zbrojne Związku Radzieckiego, a więc w przypadku ewentualnej wojny ciężar obrony i odparcia ataku spoczywał na barkach armii czechosłowackiej. Dowództwo sowieckie uważało to za słaby punkt Układu Warszawskiego, dlatego już w latach sześćdziesiątych naciskało na Novotnego, by

¹⁸ *Panzer überrollen den Parteitag. Protokoll und Dokumente des XIV. Parteitages der KPC am 22. August 1968*, red. J. Pelikán, Wien 1969, s. 102.

¹⁹ *Ibidem*, s. 108.

²⁰ Por. J. Pauer, *Prag 1968. Der Einmarsch des Warschauer Paktes*, Bremen 1995, s. 243 i n. Na temat utworzenia węgierskiego rządu robotniczo-chłopskiego por. A.B. Hegedüs, *Die Niederschlagung der ungarischen Revolution – Die restaurative Vergeltung [w:] Satelliten nach Stalins Tod. Der „Neue Kurs“, 17. Juni 1953 in der DDR, Die ungarische Revolution 1956*, red. A.B. Hegedüs, M. Wilke, Berlin 2000, s. 260–287.

w Czechosłowacji stacjonowały sowieckie dywizje i zostały zainstalowane silosy dla rakiet taktycznych z głowicami atomowymi. Nacisk ten, który można interpretować jako reakcję na zachodnią „strategię ataku wyprzedzającego”, stawał się coraz silniejszy. Novotný odrzucił propozycje, które już w 1964 r. złożyli mu Breżniew i szef KGB Andropow. Twierdził, że dywizje sowieckie po dokonaniu odpowiednich przygotowań ideologiczno-politycznych mogłyby znaleźć się na terytorium Czechosłowacji dopiero w 1968 r. Umowa w sprawie budowy silosów dla broni atomowej została podpisana już w roku 1965. „Kryzys” polityczny związany z sytuacją w Czechosłowacji, który wybuchł w 1968 r., utworzył dla sowieckich marszałków pożyteczny konglomerat interesów politycznych i wojskowych, który pod pozorem działań politycznych umożliwił im wysłanie sił zbrojnych na pożądane, kluczowe pozycje i ich stacjonowanie na większą skalę²¹.

Koniec praskiej wiosny oraz jej znaczenie dla polityki KPZR i SED podczas kryzysu w Polsce w latach 1980–1981

Obywatelski opór Czechów i Słowaków przeciwko okupacji oraz powołanie rządu kolaboracyjnego przekształciły nikłe zwycięstwo militarne państw interwenujących w klęskę polityczną. Kierownictwo sowieckie zostało zmuszone do ponownego obsadzenia zatrzymanych przez oddziały specjalne Dubčeka oraz praskich reformatorów na poprzednio zajmowanych przez nich stanowiskach i do poszukiwania razem z nimi wyjścia z tego politycznego klinczu. Przed kierownictwem czechosłowackim pojawiła się realna groźba, że Związek Radziecki wprowadzi w ich kraju administrację wojskową. Rosyjski historyk Michał Woślienski podał, iż na żądanie Breżniewa w sowieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych 23 sierpnia odszukano „Memorandum w sprawie sowieckiej administracji wojskowej w Niemczech” (SMAD)²². W narzuconym kierownictwu czechosłowackiemu porozumieniu podpisanym w Moskwie 26 sierpnia pierwszy punkt dotyczył legalizacji wkroczenia wojsk, drugi zaś natychmiastowego unieważnienia XIV Zjazdu KPCz, ponieważ odbył się on „z pogwałceniem statutu partii” i „pod nieobecność członków prezydium, sekretariatu, sekretarzy KC KPCz”²³, których internowali sami Sowieci. W miejsce tego, któremu ekipa Dubčeka zawdzięcza uwolnienie, a być może nawet życie, jeśli weźmiemy pod uwagę podobieństwo sytuacji CSRS do wydarzeń węgierskich z 1956 r., „po normalizacji sytuacji w partii i w Kraju” zwołany miał być nadzwyczajny zjazd partii²⁴. Odbył się on w maju 1971 r., a władzę uzyskała ekipa Gustáva Husáka, która w sposób rygorystyczny likwidowała w partii efekty reform 1968 r.

Trzeci punkt dyktatu zobowiązywał KPCz do obrania kursu „normalizacji” i „umacniania kierowniczej roli klasy robotniczej i partii komunistycznej”²⁵.

²¹ L. Prieß, V. Kural, M. Wilke, *op. cit.*, s. 276f.

²² M. Voslenski, *Moskau und der „Prager Frühling” – Aus dem Tagebuch 1968* [w:] J. Pelikan, M. Wilke, *Opposition ohne Hoffnung? Ein Jahrbuch zu Osteuropa 2*, Reinbek 1979, s. 101.

²³ Z. Mlynář, *Nachtfrost. Erfahrungen auf dem Weg von realen zum menschlichen Sozialismus*, Frankfurt am Main 1978, s. 342.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*, s. 343.

Czwarty dotyczył kontroli nad mediami, innymi słowy, reaktywowania partyjnej cenzury, co pociągnęło za sobą bezpośrednie skutki kadrowe – ze stanowiska zostali zdjęci dyrektor telewizji Jiří Pelikán oraz jego kolega z radia Zdeněk Hejzlar. Kierownictwo sowieckie obiecywało, że „przeprowadzone zostanie stopniowe wycofywanie wojsk sprzymierzonych” z CSRS. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Jiří Hájek przedstawił kwestię swego kraju na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ. Moskwa naciskała, ażeby rząd w Pradze wycofał się z tego zamiaru. Strona sowiecka zażądała nadto, ażeby członków grupy wiernej Moskwie, czyli „zdrowe siły” w partii, nie odwoływać z ich dotychczasowych funkcji w kierownictwie partii i aparacie państwowym. Obie strony były zgodne, że treść rozmów ma pozostać „ściśle tajna”²⁶.

26 sierpnia delegacja czechosłowacka, której większość stanowili funkcjonariusze partyjni wierni Moskwie, podpisała protokół; nie zrobił tego jednak jeden z członków delegacji, František Kriegel, któremu strona sowiecka od początku chciała uniemożliwić udział w rozmowach. Naoczny świadek tych wydarzeń Zdeněk Mlynář tak je relacjonuje: „Wszyscy próbowali go przekonać do podpisania porozumienia. Przypominam sobie, jak Kriegel powiedział: »Co oni mi mogą zrobić? Albo ześlą mnie na Syberię, albo rozstrzelają i dlatego nie podpiszę«. [...] W ogóle nie sprawiał wrażenia polityka: w tym momencie był po prostu człowiekiem, którego zbóje straszą śmiercią, a jako okupu żądają nie pieniędzy, lecz honoru jego samego, jego dzieci i żony. Ale ten człowiek powiedział »nie – a teraz mnie zabijcie!« Myślę, że Kriegel, który przez ostatnie trzy dni jako więzień trzymany był w odosobnieniu, doszedł do wniosku, że został skazany na śmierć, i pogodził się z tym”²⁷. Mlynář, były sekretarz Prezydium KPCz, odnosząc się do tych wydarzeń z perspektywy emigranta z Wiednia, dodaje: „Jak się później okazało, ta postawa o wiele bardziej odpowiadała ówczesnej sytuacji niż nasza: byliśmy bowiem rzeczywiście raczej w sytuacji ludzi szantażowanych przez gangsterów, ale ludziliśmy się, że jako politycy rozmawiamy z innymi politykami o problemach politycznych”²⁸. Jego zdaniem, złudzenia dotyczące tego, że prawdziwym zamiarem sowieckiego Biura Politycznego jest poszukiwanie kompromisu z siłami reformatorskimi w Czechosłowacji, wynikały z myślenia życzeniowego, ale przede wszystkim z tego, że „w gruncie rzeczy zawsze byliśmy komunistami – reformatoremami, ale komunistami”²⁹.

Inne partie bloku wschodniego nie były włączone w rokowania pomiędzy KPZR a KPCz, ale przyjęły protokół sowiecko-czechosłowacki za podstawę przyszłych działań. Ulbricht w liście z 18 września dotyczącym stacjonowania wojsk zażądał od Breżniewa zapewnienia ekipy Dubčeka o wycofaniu jedynie sił zbrojnych Polski, Bułgarii, Węgier i NRD oraz umieszczenia w tym porozumieniu zapisu o „stacjonowaniu wojsk sowieckich na czas nieokreślony w okolicach Pragi i w zachodniej Czechosłowacji [...] oraz w pobliżu określonych punktów koncentracji jednostek Armii Czechosłowackiej”³⁰. Nad tym żądaniem przez

²⁶ Por. *ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, s. 296.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 295.

³⁰ L. Prieß, V. Kural, M. Wilke, *op. cit.*, s. 263.

cztery tygodnie po podpisaniu protokołu w Moskwie naradzało się pięciu szefów partii państw interweniujących, bez udziału KPCz. Ulbricht stwierdził, że od momentu wkroczenia wojsk do Czechosłowacji nie udało się skonsolidować tam wpływów marksistów-leninistów. Trwałe stacjonowanie wojsk sowieckich i jego traktatowe uregulowanie z rządem Czechosłowacji stało się wówczas środkiem nacisku na ekipę Dubčeka. Dopóki traktat ten nie został podpisany, dopóty żadne kontyngenty sił interwencyjnych nie mogły być wycofywane.

W październiku do Moskwy udał się nowy trójkonny zaprzęg kierownictwa czechosłowackiego – Dubček, jego premier Oldrich Černík i nowa nadzieja Moskwy, słowacki szef partii Gustáv Husák – ażeby zgodnie z koncepcją kierownictwa moskiewskiego ostatecznie nastawić zwrotnice polityki „normalizacji”. Zgodzili się na nieograniczone w czasie stacjonowanie wojsk sowieckich, byli gotowi na bezterminowe odroczenie terminu zwołania zjazdu partii, zaakceptowali sowiecką ocenę, że program działania KPCz z kwietnia 1968 r. „był programem błędnym”, i ulegli żądaniu przeprowadzenia dalszych zmian kadrowych w partii³¹.

Siłowe zdławienie podjętej przez partię komunistyczną próby wprowadzenia wolności słowa, pluralizmu i opozycji w ramach jednego, rządzonego według socjalistycznych zasad społeczeństwa, w celu likwidacji stalinowskich struktur władzy i w imię „socjalizmu z ludzką twarzą”, stanowiło cezurę w historii imperium sowieckiego. Nadzieja praskich reformatorów komunistycznych na odnowę zniszczonej przez stalinowski terror wizji komunizmu w państwie uprzemysłowionym, opartej na koncepcji destalinizacji, wypracowanej przez partię sowiecką na jej XX i XXII Zjeździe, spełzła w Moskwie na niczym.

Łatwe zwycięstwo militarne sił Układu Warszawskiego związane było z drugą kłęską polityczną Związku Radzieckiego. Czechosłowacka partia nie zaakceptowała interwencji, a opór przeciwko okupacji objął cały kraj; nie udało się zainstalować rządu kolaboracyjnego, co w konsekwencji sprawiło, że restauracja władzy komunistycznej w CSRS musiała rozpocząć się od kompromisu z „internowanymi już rewizjonistami”. Sowieckie kierownictwo partyjne musiało zrozumieć, że błędem było oddzielenie interwencji sił zbrojnych od operacji politycznej, a mianowicie od usunięcia Dubčeka i jego ekipy. Najwyżsi funkcjonariusze partyjni lojalni wobec Moskwy jeszcze przed wkroczeniem sił Układu Warszawskiego okazali się bez wyjątku niezdolni do przeprowadzenia puczu w Prezydium KPCz i do stworzenia nowego kierownictwa, które w imieniu partii zaakceptowałoby „bratnią pomoc”. Proces „normalizacji” w Czechosłowacji trwał niespełna dwa lata, a zakończył się wraz z „prawdziwym” XIV Zjazdem KPCz w maju 1971 r.

Po likwidacji praskiej wiosny umarły też nadzieje komunistycznych reformatorów w państwach imperium i tak było aż do czasu krótkiej „moskiewskiej wiosny” Michaiła Gorbaczowa i końca imperium. Po praskiej lekcji siłom reformatorskim w krajach realnego socjalizmu nie chodziło już w istocie o jego reformę, lecz o przewyżczenie totalitarnej władzy partii nad społeczeństwem i odzyskanie narodowej niepodległości; przykładem jest tu Polska.

³¹ Por. Z. Mlynář, *op. cit.*, s. 313. Por. także *Normalisierung* [w:] L. Prieß, V. Kural, M. Wilke, *op. cit.*, s. 265 i n.

Działań kierownictwa sowieckiego i SED podczas „kryzysu polskiego” z lat 1980–1981 nie można interpretować ani zrozumieć, nie wzięwszy pod uwagę ich doświadczeń z „kampanii praskiej”. W 1980 r. wydarzenia w Czechosłowacji stanowiły dla SED i dla KPZR wzór prowadzenia polityki wobec Polski. Z dyktatu moskiewskiego z 1968 r. wynikało wiele podstawowych problemów związanych z sowiecką polityką interwencji wobec Polski, które dotyczyły także SED. Chodziło o to, by:

- przez politykę w „kwestii polskiej” zabezpieczyć własny monopol władzy w razie wydarzeń kryzysowych;
- koordynowanie działań państw Układu Warszawskiego przez kierownictwo sowieckie zmierzało do wypracowania wobec Polski wspólnej linii politycznej, której nie można już było po prostu narzucić;
- udział sił zbrojnych z zewnątrz w rozbijaniu „kontrrewolucji w Polsce” nie był powtórzeniem błędu z 1968 r. polegającego na rozdzieleniu celu politycznego od interwencji militarnej.

Te fundamentalne problemy dotyczące polityki interwencji w ramach doktryny Breżniewa pokazują sposób postrzegania kryzysu polskiego przez SED. Podobnie jak w przypadku kryzysu czechosłowackiego, zasadnicze znaczenie miały tu znów „kwestia niemiecka” oraz zachowanie RFN. Po układach z państwami bloku wschodniego oraz podpisaniu Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach zagrożenie demonem „niemieckiego imperializmu” było dużo mniej skuteczne niż w 1968 r., kiedy to Ulbricht mógł z satysfakcją przeczytać w dyktacie moskiewskim, że Czechosłowacja zobowiązała się „do zdecydowanego przeciwstawienia siłom militarystycznym, antysocjalistycznym i neonazistowskim, które realizują politykę rewizji wyników II wojny światowej w Europie i istniejących granic w Europie”³². W latach 1980–1981 niemiecki straszak nie miał już zasadniczego znaczenia nawet dla konwentu przywódców partii komunistycznych.

Polityka SED wobec polskiego ruchu demokratycznego w latach 1980–1981

Forschungsverbundes SED-Staat (Zespół Badań nad Państwem SED) równolegle do prac nad opracowaniem dotyczącym interwencjonistycznej polityki SED przeciwko praskiej wiośnie zidentyfikował i opublikował akta dotyczące „kryzysu polskiego z lat 1980–1981”³³. Wyniki tych badań są podstawą przedstawionych poniżej wywodów.

Porozumienie gdańskie z 1980 roku – „zwycięstwo kontrrewolucji”

Latem 1980 r. Polskę ogarnął masowy ruch społeczny na rzecz narodowego samostanowienia i demokratyzacji. Bezpośrednią przyczyną jego powstania były

³² Z. Młynář, *op. cit.*, s. 345.

³³ M. Wilke, P. Erler, M.G. Goerner, M. Kubina, H. Laude, H.-P. Müller, *SED-Politbüro und polnische Krise 1980–82. Z protokolów Biura Politycznego KC SED w sprawie Polski, stosunków wewnętrzniemieckich i kryzysu gospodarczego NRD, „Arbeitspapier des Forschungsverbundes SED-Staat” 1993, nr 3; „Hart und kompromißlos durchgreifen”. Die SED contra Polen 1980/81.*

strajki robotnicze spowodowane brakiem zaopatrzenia w artykuły spożywcze, katastrofalnymi warunkami pracy oraz podwyżką cen mięsa. Centrum ruchu stała się gdańska Stocznia im. Lenina, która została zajęta przez robotników. W odróżnieniu od strajków z 1976 r. tym razem była to zorganizowana walka robotniczego komitetu strajkowego pod przywództwem elektromontera Lecha Wałęsy. Kilkunastodniowy strajk zmusił kierownictwo partii i państwa do rozmów z komitetem strajkowym. Porozumienie gdańskie z 31 sierpnia 1980 r. skodyfikowało daleko idące ustępstwa rządu i zostało podpisane przez obie strony w formie klasycznej umowy. Kuroń w swoich *Mysłach o programie działania* napisał, co powinno być konsekwencją strajków z 1970 i 1976 r.: „Należy pracownikom zapewnić możliwość swobodnego wyboru własnej reprezentacji zawodowej, niezależnej od organów państwowych lub partyjnych. Należy zagwarantować również prawo do strajku”³⁴. Najważniejszym ustępstwem rządu była, jako odpowiedź na społeczne postulaty dotyczące samorządności, legalizacja Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Jego powstanie oznaczało przeforsowanie w Polsce prawa do wolności zrzeszania się.

Ambasador NRD w Polsce Günther Sieber komentował te wydarzenia następująco: „kontrrewolucja w obecnej fazie osiągnęła chyba swój maksymalny cel. Wraz z tymi związkami zawodowymi w PRL powstają silne ośrodki i legalne bazy kontrrewolucji, które stworzyć mogą punkt wyjścia do dalszego procesu zmiękczenia [systemu komunistycznego]. Ten proces, najpierw w formie pluralizmu, będzie miał znaczenie dla wszystkich obszarów życia społecznego”³⁵. Pluralizm w Polsce był podstawowym celem w programowych pismach Kuronia i Michnika. Dla ambasadora NRD porozumienie gdańskie było zaś „ciężką porażką”³⁶ polskich komunistów, zagrożeniem ich niepodzielnej władzy.

Podczas posiedzenia Biura Politycznego 2 września 1980 r. Erich Honecker dokonał oceny sytuacji w Polsce, opartej na wspomnianym, sporządzonym w dniu podpisania porozumienia gdańskiego raporcie ambasadora Siebera, który już wtedy zawierał kluczowe dla postrzegania tych wydarzeń pojęcie „kontrrewolucji”. Obawy budził wpływ pozapartyjnych grup reformatorskich, takich jak KOR, na kształtowanie opinii w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR)³⁷. Legalizacja związków zawodowych i wprowadzenie prawa do strajków były dla Biura Politycznego SED nie do przyjęcia w społeczeństwie socjalistycznym. Dla partii wschodnioniemieckiej zasadniczą kwestią było, w jakim stopniu sama PZPR i społeczeństwo uznają kierowniczą rolę partii, a przede wszystkim, czy polscy komuniści mają jeszcze wolę walki o władzę.

Dla SED punktem odniesienia przy wypracowywaniu polityki wobec Polski był proces reform w Czechosłowacji w 1968 r. Z jej punktu widzenia dla obu

Geheime Akten der SED-Führung über die Unterdrückung der polnischen Demokratiebewegung, red. M. Kubina, M. Wilke, Berlin 1995.

³⁴ J. Kuroń, *Mysli o programie działania*, cyt. za: Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994, s. 125.

³⁵ *Die politische Entwicklung der VR Polen zwischen dem 4. und 5. Plenum des ZK der PVAP (24–30 VIII) und die Lage am 31.08.1980, Bericht des Botschafters der DDR Günther Sieber* [w:] „Hart und kompromißlos durchgreifen”..., s. 52.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Die politische Entwicklung der VR Polen...*, s. 55 i n.

tych sytuacji wspólne było to, że główny atak „sił antysocjalistycznych” skierowany był przeciwko partii i jej hegemonii. Pokazuje to analiza sytuacji w Polsce przedłożona przez aparat KC pod koniec września Biuru Politycznemu, w której dokonano rozróżnienia pomiędzy sytuacją w Pradze 1968 r. a Polską 1980 r. „W odróżnieniu od sytuacji w Czechosłowacji w 1968 r., kiedy to partia była rozsadzana od wewnątrz, a kierownictwo samo było organizatorem kontrrewolucji, [w Polsce] taktyka postępowania jest inna. Siły antysocjalistyczne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kładą obecnie główny akcent na izolowanie partii od społeczeństwa, oddzielenie partii od jej bazy społecznej, klasy robotniczej, ażeby następnie w kolejnym etapie, przy zastosowaniu rosnącego nacisku zewnętrznego, doprowadzić do wewnętrznej zmiany w izolowanej partii”³⁸. Aparat KC zrozumiał więc dokładnie strategię polskiej opozycji, czego dowodzi kolejny fragment tej analizy: „Platforma opozycji ma charakter antysocjalistyczny, który jest zawalowany empiryzmem, pragmatyzmem i obiektywizmem. Obliczona jest na długotrwałe, pełzające drażnienie ustroju socjalistycznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”³⁹.

Kolejnym istotnym punktem w argumentacji aparatu SED była ocena dotycząca „pokojoyej polityki Związku Radzieckiego”, na której opozycja w Polsce nie zostawiła suchej nitki. „Związkowi Radzieckiemu przypisuje się metody działania, które mogłyby być faktycznie brzemienne w skutki dla Polski i rozwoju wydarzeń na arenie międzynarodowej. Taka argumentacja autorów tego materiału skierowana jest przeciwko wspólnej, uzgodnionej linii i sposobowi działania państw socjalistycznych na rzecz pokoju na świecie, na rzecz walki przeciwko imperialistycznej agresji i kontynuacji odprężenia. Przygotowuje ona ideologiczny grunt pod późniejsze dalej idące żądania wykluczenia Polski z Układu Warszawskiego”⁴⁰. Mianem „akcji” funkcjonariusze SED określali obawy polskiej opozycji dotyczące interwencji zbrojnej Związku Radzieckiego i jego sojuszników mającej zdławić polskie samostanowienie, które naznaczone było piętnem „kontrrewolucji”. Wschodniobierlińscy funkcjonariusze partyjni nie mieli żadnych wątpliwości, że opozycja jest związana z polityką światową, a więc na podstawowe pytanie dotyczące powojennego porządku w Europie udzielała następującej odpowiedzi: „w konfrontacji pomiędzy Wschodem a Zachodem istnieje poczucie łączności z Zachodem”⁴¹.

Po dokonaniu oceny sytuacji kierownictwo SED zdecydowało się na interwencję w celu ochrony władzy komunistycznej w Polsce, gdyż, po pierwsze, zamierzało aktywnie wspierać te siły wewnątrz PZPR, które chciały zahamować „kontrrewolucję” we własnym kraju, a po drugie, w porozumieniu z kierownictwem sowieckim, na polskich komunistów wywierany miał być zewnętrzny nacisk, by sami rozstrzygnęli kwestię sprawowania władzy w Polsce i zdławili „kontrrewolucję”. SED planowała aktywnie chronić swoje kadłubowe państwo niemieckie oraz ustrój komunistyczny w Warszawie.

³⁸ *Die Entwicklung der Volksrepublik Polen seit dem VI. Parteitag der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei [w:] „Hart und kompromißlos durchgreifen” ...*, s. 75.

³⁹ *Ibidem*, s. 82.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*, s. 86.

Alternatywa – stan wojenny w Polsce czy obca interwencja

Pod koniec września 1980 r. Biuro Polityczne SED przegłosowało propozycję Honeckera, ażeby „zwrócić się do towarzysza Breżniewa z propozycją przeprowadzenia narady sekretarzy generalnych względnie I sekretarzy bratnich partii krajów socjalistycznych dotyczącej aktualnych spraw politycznych”⁴². Było to żądanie ustalenia oficjalnego mechanizmu konsultacyjnego w ramach bloku wschodniego według wzoru czechosłowackiego z 1968 r.; chodziło o to, by „kolektywnie” decydować o sprawach polskich. Pod koniec października do Moskwy przybył Joachim Hermann – członek Biura Politycznego SED zajmujący się propagandą i agitacją. Przedstawił on swojemu sowieckiemu rozmówcy dokonaną przez SED ocenę sytuacji w Polsce, co zaprotokołowano w sposób następujący: „Kontrrrewolucja nadal szturmuje. Naszym zdaniem sytuacja w Polsce jest gorsza niż w 1968 r. w Czechosłowacji, gorsza niż za czasów Dubčeka”⁴³. Hermann był wysłannikiem sekretarza generalnego SED. Wyjaśnił, dlaczego NRD zniosła ruch bezwizowy z Polską, i przekazał przeznaczony dla Leonida Breżniewa film telewizyjny, który opierał się na materiałach ARD oraz ZDF i rzekomo „obnażał” „scenariusz kontrrrewolucji”⁴⁴. Hermann zwrócił uwagę strony sowieckiej na rolę, jaką w tym kryzysie odegrała Republika Federalna Niemiec; twierdził on, że „RFN była i jest centrum kontrrrewolucyjnej ingerencji w Polsce Ludowej”⁴⁵. RFN jako zewnętrzna baza polskiej „kontrrrewolucji” – to także przypominało propagandę SED skierowaną przeciwko czechosłowackim reformatorom komunistycznym z 1968 r.⁴⁶

List Honeckera do Breżniewa został wysłany dopiero dwa miesiące później⁴⁷, po tym, jak 10 listopada Sąd Najwyższy w Warszawie zarejestrował związek zawodowy „Solidarność”, nie stawiając przy tym wymogu uznania w statucie kierowniczej roli PZPR. Ta decyzja polskiego wymiaru sprawiedliwości była dla kierownictwa SED ostatecznym dowodem na to, że ingerencja z zewnątrz jest nieunikniona. 20 listopada Honecker przekazał polskiemu ambasadorowi w NRD Stefanowi Olszowskiemu swoje rozczarowanie ustępliwą postawą kierownictwa PZPR: „Szczerze, na taki pomysł bym nie wpadł [...] bez wątpienia ten kompromis był dużym ciosem dla wszystkich, którzy żywili nadzieję, że sami rozwiążecie własne problemy”⁴⁸. Podczas tej rozmowy nie było wątpliwości co do tego, jakie rozwiązanie SED miała na myśli: „Nie opowiadamy się za rozlewem krwi. To jest środek ostateczny. Ale użyć należy także i tego ostatecznego środka, jeżeli trzeba

⁴² Protokół nr 39/80 z posiedzenia Biura Politycznego 30 IX 1980 r. [w:] „*Hart und Kompromißlos durchgreifen*”..., s. 72.

⁴³ Informacja o rozmowach pomiędzy towarzyszem Joachimem Hermannem i towarzyszem M.W. Zimianinem w dniach 27 i 31 X 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 97.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 96.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ L. Prieß, V. Kural, M. Wilke, *op. cit.*; J. Pauer, *op. cit.*

⁴⁷ List Ericha Honeckera do Leonida Breżniewa, 26 XI 1980 r. [w:] „*Hart und Kompromißlos durchgreifen*”..., s. 122.

⁴⁸ Notatka o rozmowie sekretarza generalnego KC SED Ericha Honeckera ze Stefanem Olszowskim, ambasadorem PRL w Berlinie Wschodnim, 20 XI 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 108 i n.

będzie bronić władzy robotniczo-chłopskiej. To są nasze doświadczenia z 1953 r., na to wskazują wydarzenia węgierskie z 1956 r. i w Czechosłowacji w 1968 r.”⁴⁹ Wielkie kryzysy wewnętrzne tych państw bloku wschodniego są wątkiem stale przewijającym się w dokumentach SED z tamtego czasu. Charakterystyczne jest, że nie zostały tu wspomniane polskie kryzysy z 1970 i 1976 r., które rozwiązano bez militarnej ingerencji Związku Radzieckiego i armii Układu Warszawskiego.

Po posiedzeniu Biura Politycznego SED 25 listopada I sekretarze komitetów okręgowych i powiatowych SED zostali poinformowani, że nie można już dawać wiary zapewnieniom i uspokajającemu tonowi polskiego kierownictwa, iż ustrój socjalistyczny w Polsce jest poważnie zagrożony, PZPR zaś – infiltrowana przez „Solidarność”. Wszyscy pozostali sprzymierzeni zgadzali się z tą opinią⁵⁰. Po tym wewnątrzpartyjnym przygotowaniu do ewentualnej interwencji w celu ochrony „kierowniczej roli” komunistów w Polsce Honecker napisał list do Breżniewa, w którym zaproponował wypracowanie „kolektywnych sposobów działania” na rzecz polskich przyjaciół przy przezwyciężaniu kryzysu, ze strony polskiego kierownictwa partyjnego nie należy bowiem oczekiwać już żadnych decyzji mogących „w sposób zasadniczy mogłyby zmienić bieg wydarzeń”⁵¹. W tej ocenie był on zgodny z sekretarzami generalnymi partii bułgarskiej i czechosłowackiej.

28 listopada Biuro Polityczne SED obradowało w niezwyklej miejscu, w Strausbergu – siedzibie Ministerstwa Obrony Narodowej NRD, i przyjęło projekt przemówienia, przewidzianego na spotkanie przywódców partyjnych w Moskwie, które miało się odbyć 5 grudnia. W skład delegacji SED wchodził sekretarz generalny Honecker, premier Willi Stoph oraz Hermann Axen, sekretarz KC do spraw stosunków międzynarodowych, a także generałowie – minister obrony narodowej Heinz Hoffmann i minister bezpieczeństwa państwowego Erich Mielke. Taki skład delegacji korespondował z sytuacją militarną w samej Polsce i wokół niej, która ulegała dramatycznej eskalacji.

Istniały poważne oznaki, że w tym czasie także kierownictwo sowieckie, a przynajmniej jego część, stało na stanowisku, iż sytuację w Polsce można zmienić w sposób właściwy jedynie na drodze „pomocy zbrojnej”. Rozmaici informatorzy, m.in. I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania, zapewniają, że interwencja państw Układu Warszawskiego została wyznaczona na 8 grudnia. Miała tego dowodzić zmasowana koncentracja oddziałów wojskowych wokół Polski i ich przegrupowanie. Prezydent USA Jimmy Carter uznał to za powód, by 3 grudnia 1980 r. wysłać do Breżniewa osobisty list ostrzegający przed zastosowaniem siły „i narzucaniem narodowi polskiemu jakiegoś rozwiązania”⁵².

Informacje przekazywane sekretarzowi generalnemu SED przez kierownictwo PZPR wskazywały na to, że nie można wykluczyć „wołania o pomoc” z Warszawy, podobnie jak to było w 1968 r. w przypadku Pragi, połączonego z wprowadzeniem stanu wojennego. Hoffmann osobiście przekazał Honeckerowi meldunek attaché wojskowego z Warszawy mówiący, że „czołowi towarzysze

⁴⁹ *Ibidem*, s. 111.

⁵⁰ Por. Informacja o bieżącym rozwoju wydarzeń w Polsce Ludowej [w:] *ibidem*, s. 115.

⁵¹ List Ericha Honeckera do Leonida Breżniewa, 26 XI 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 122.

⁵² *Ibidem*, s. 25.

z PZPR reprezentują stanowisko, jakoby konfrontacja z kontrrewolucją stawała się coraz bardziej nieunikniona, i oczekiwali w tym zakresie pomocy z zewnątrz⁵³. Armia wschodnioniemiecka była na to gotowa i podjęła działania umożliwiające reakcję na różne warianty rozwoju wypadków w Polsce. 1 grudnia 1980 r. szef wojsk lądowych NRD gen. armii Stechbarth, na polecenie ministra obrony narodowej Hoffmanna i przy zachowaniu najściślejszej tajemnicy, poleciał do Moskwy, ażeby „wziąć udział w skierowaniu do wspólnych działań szkoleniowych Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego na terytorium PRL”. Szef Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej marszałek Ogarkow wyjaśnił „ideę wspólnych działań szkoleniowych armii ZSSR, NRD, Polski i Czechosłowacji”. W dokumencie armii NRD opatrzonym klauzulą „tajne specjalnego znaczenia” pisano, że jej oddziały mają osiągnąć gotowość do udziału w ćwiczeniach 8 grudnia 1980 r. do godziny 00.00⁵⁴. 6 grudnia minister Hoffmann wydał stosowny rozkaz o przygotowaniu i przeprowadzeniu „działania szkoleniowego zjednoczonych sił zbrojnych”; rozkaz pozostał w mocy do kwietnia 1982 r.⁵⁵ Kolejnym nawiązaniem do sytuacji Czechosłowacji w 1968 r. była przygotowywana w czerwcu i lipcu interwencja w formie manewrów oddziałów Układu Warszawskiego pod kryptonimem „Czeski Las”⁵⁶.

Moskiewska decyzja z 1980 roku w sprawie stanu wojennego

Podczas szczytu przywódców partii komunistycznych w Moskwie 5 grudnia 1980 r. jego gospodarz Leonid Breżniew już na wstępie zakomunikował, jaki będzie jego wniosek końcowy – w tej chwili w Polsce nie będzie interwencji z zewnątrz, a kierownictwo PZPR powinno dostać szansę na zdławienie kontrrewolucji przez wprowadzenie stanu wojennego. Decyzja o niepodejmowaniu interwencji zapadła poprzedniego wieczora. Generał Wojciech Jaruzelski tak pisze w swoich wspomnieniach: „i tam, ze względu na twardą postawę Kádára i Ceaușescu, którzy sprzeciwiali się wszelkiej interwencji Układu, Breżniew zrezygnował z realizacji swojego planu”⁵⁷. Relację Jaruzelskiego dotyczącą stanowiska przywódców węgierskiego i rumuńskiego potwierdza zapis w protokole spotkania w Moskwie.

Do dziś nie do końca rozstrzygniętą kwestią jest, jaki był zasadniczy powód podjęcia takiej decyzji. Zgodnie z obecnym stanem wiedzy nie była nim przedstawiona przywódcom państw bloku wschodniego propozycja szefa PZPR Stanisława Kania wprowadzenia stanu wojennego. Akta SED jednoznacznie wskazują, że w owym czasie ani KPZR, ani SED nie wierzyły w podjęcie zdecydowanych działań przez polskich komunistów. Na tym spotkaniu na szczycie Kania przedstawił swoim kolegom rozwiązanie optymalne: „Pod kierownictwem premiera pracuje sztab utworzony przez Biuro Polityczne i sztab ten przygotowuje już cały

⁵³ List ministra obrony Heinza Hoffmanna do Ericha Honeckera z 30 XI 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 135.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 27.

⁵⁵ Por. *Geheime Kommandosache! GKos-Nr: A265 991* [w:] *ibidem*, s. 136 i n.

⁵⁶ Por. J. Pauer, *op. cit.*, s. 101 i n.

⁵⁷ „*Hart und kompromißlos durchgreifen*”..., s. 29.

szereg różnych działań zaradczych. [...] Zgodnie z konstytucją mamy jedynie możliwość wprowadzenia stanu wojennego. Przygotowywana jest także operacja aresztowania szczególnie aktywnych przedstawicieli kontrrewolucji”⁵⁸.

Jedynie rumuński dyktator Nicolae Ceaușescu jasno wyraził to, o czym debatowano podczas szczytu – mówił o ewentualnej interwencji militarnej w Polsce. Armia rumuńska nie wzięła udziału w interwencji w Czechosłowacji w 1968 r., a rumuński przywódca, który wówczas sam obawiał się interwencji sowieckiej, teraz demonstracyjnie popierał polskie rozwiązanie: „chciałbym raz jeszcze podkreślić, że polscy towarzysze muszą zrobić wszystko – a jest to ich wielka międzynarodowa i narodowa powinność – ażeby własnymi siłami zapewnić budowę socjalizmu. Nie wolno również zapominać, że możliwość interwencji z zewnątrz oznaczałaby wielkie niebezpieczeństwo dla socjalizmu jako takiego, dla polityki odprężenia i dla polityki pokojowej”⁵⁹. Słowa te były ostrzeżeniem i wskazaniem na międzynarodowe uwarunkowania polskiego kryzysu.

Przed skutkami, jakie może mieć ingerencja w Polsce na arenie międzynarodowej, stanowczo przestrzegał także szef węgierskiej partii Janos Kádár. Przywódcy czechosłowacki i bułgarski, a przede wszystkim Breżniew, uznawali natomiast kwestię interwencji za otwartą, ale w tym momencie mieli jeszcze nadzieje na rozwiązanie problemu przez samych Polaków.

Jedynie Honecker uważał, że sytuacja w Polsce doszła do punktu, który nie daje już nadziei na takie rozwiązanie. Sekretarz generalny SED najpierw pouczył zgromadzonych o przyczynach polskiego kryzysu: „nie można nie zauważać, że wydarzenia w PRL są w głównej mierze konsekwencją skoordynowanego działania wewnętrznych i zewnętrznych sił kontrrewolucyjnych. Są elementem imperialistycznego kursu i zmasowanej dywersji przeciwko krajom socjalistycznym. Ważne jest dostrzeżenie tego, że PZPR stawia czoło nieprzejechanemu wrogowi. Do zwalczania kontrrewolucji potrzeba w naszym mniemaniu jasnej koncepcji, jasnej linii partii od góry do dołu”⁶⁰. Po wyliczeniu przez niego wszystkich aktów kapitulacji PZPR przed wewnętrzną kontrrewolucją stało się jasne, że SED nie wierzy już w wolę samookreślenia się PZPR. Honecker podkreślił to, wskazując, że „ważne środki masowego przekazu w Polsce są infiltrowane przez »Solidarność« i stanowią jej tubę propagandową. Bez żenady mówi się o rezygnacji z kierowniczej roli partii, o wolnej gospodarce rynkowej i konkurencji w »wolnych wyborach«. Za pomocą mediów w coraz większym zakresie organizowany jest »rewanżizm« wobec tych kadr partyjnych, które pozostają wierne socjalizmowi”⁶¹.

Wschodnioniemiecki przywódca nie odniósł się ani do złożonej przez Kanię propozycji wprowadzenia stanu wojennego, ani do skutków ewentualnej interwencji dla polityki odprężenia czy wręcz dla stosunków między państwami niemieckimi. Na początku swojego przemówienia Honecker kategorycznie stwierdził: „Dostrzegamy całą odpowiedzialność, która ciąży na kierownictwie PZPR. Ale my także ponosimy odpowiedzialność przed swoimi narodami [...]. Liczą one na to, że pomożemy polskim komunistom w odniesieniu zwycięstwa nad kontr-

⁵⁸ Wypowiedź Stanisława Kani [w:] *ibidem...*, s. 174.

⁵⁹ Wypowiedź Nicolae Ceaușescu [w:] *ibidem*, s. 177 i n.

⁶⁰ Wypowiedź Ericha Honeckera [w:] *ibidem*, s. 168.

⁶¹ *Ibidem*, s. 169.

rewolucją. [...] W naszej partii i naszym narodzie są wielkie oczekiwania związane z tą naradą⁶². Sceptycznie ocenił szanse na polskie rozwiązanie, jednak otwarcie nie sprzeciwił się tej decyzji. Raz jeszcze podkreślił, że w Polsce „poza środkami politycznymi niezbędne będą także środki administracyjne, ażeby zgnieść kontrrewolucyjny spisek i ustabilizować władzę ludową”⁶³.

W zaakceptowanym przez Biuro Polityczne projekcie przemówienia Honeckera znajdowało się zdanie, które już kilka tygodni wcześniej wypowiedział on do polskiego ambasadora w NRD: „Jak nam wszystkim wiadomo, rewolucja może się rozwijać w sposób pokojowy lub niepokojowy. Rozlew krwi nie jest dla nas środkiem pierwszym, lecz ostatnim. Jeśli jednak w grę wchodzi władza robotniczo-chłopska, jeśli ma ona być chroniona przed siłami kontrrewolucji, które są gotowe pójść na całość, to nie będziemy mieli innego wyboru”. W swoim przemówieniu w Moskwie sekretarz generalny SED zrezygnował z określenia „rozlew krwi”, mówił jedynie o tym, że jeżeli w grę wchodzi „władza ludowa”, to „nie pozostaje nic innego, jak użycie siłowych organów państwa robotniczo-chłopskiego. To są nasze doświadczenia z 1953 r. Na to wskazują wydarzenia na Węgrzech z 1956 r., o których mówił towarzysz Kádár, czy z 1968 r. w Czechosłowacji”⁶⁴.

W poszczególnych przemówieniach kwestię przyczyn wstrzemięźliwego stosunku kierownictwa sowieckiego do zbrojnej interwencji w Polsce w grudniu 1980 r. poruszano w sposób pośredni, bez powoływania się na doktrynę Breżniewa, łatwo jednak można wyłowić z nich kilka istotnych elementów ówczesnej sytuacji międzynarodowej:

- od grudnia 1979 r. Związek Radziecki był uwikłany w wojnę partyzancką w Afganistanie;
- rząd amerykański przygotowywał listę sankcji wobec ZSRR na wypadek interwencji w Polsce. Doszło także do konfliktu z rządem RFN, a kanclerz Schmidt wyraźnie odrzucił tego rodzaju plany zażegnania kryzysu;
- dla rozwiązywania sytuacji w Polsce i wokół niej znaczenie miał także polski papież, którego autorytet moralno-polityczny Kreml musiał brać pod uwagę;
- militarne ryzyko operacji jednym zdaniem skwitował głównodowodzący Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego marszałek Związku Radzieckiego Kulikow, który powiedział do wschodniemieckich generałów NRD Heinsa Keßlera i Fritza Strelitza: „Przy dokonywaniu oceny należy wciąż pamiętać o tym i spojrzeć prawdzie w oczy, że wojna domowa nie jest wykluczona”⁶⁵;
- w grudniu 1979 r. NATO na corocznym posiedzeniu Rady Północnoatlantyckiej podjęło podwójną uchwałę dotyczącą dozbrajania się przez Związek Radziecki w rakiety średniego zasięgu. W pierwszej części tej uchwały proponowano ZSRR rokowania dotyczące redukcji liczby posiadanych przez niego rakiet średniego zasięgu typu SS-20. W drugiej części zapowiadano, że w sytuacji, gdy rokowania te zakończą się fiaskiem, zapadnie decyzja o stacjonowaniu amerykańskich rakiet średniego zasięgu w Europie Zachodniej, a konkretnie w Republice

⁶² *Ibidem*, s. 166 i n.

⁶³ *Ibidem*, s. 169.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 170.

⁶⁵ Cyt. za: M. Wilke, R. Gutsche, M. Kubina, *Die SED-Führung und die Unterdrückung der polnischen Oppositionsbewegung 1980/81*, „German Studies Review” 1994, nr 1, s. 132.

Federalnej Niemiec. Na spotkaniu w Moskwie Breżniew pośrednio poruszył tę kwestię, wspominając o wyborze Ronalda Reagana na nowego prezydenta USA, i stwierdził: „nie będzie łatwo skłonić USA do rozsądnego dialogu, w szczególności w kwestii rozbrojenia”⁶⁶.

Skierowana do polskiego kierownictwa groźba interwencji pozostawała w mocy jako *ultima ratio*. Podczas szczytu sekretarz generalny partii bułgarskiej Todor Żiwkow jasno wskazał, czego należy oczekiwać od przywódców PZPR. Minęły bowiem czasy, kiedy można było zadowolić się obietnicami: „Dlatego myślimy, że Polska musi działać zdecydowanie i sięgać po środki pokojowe, czy także niepokojowe [...]. Jeżeli tego nie uczyni [...] polscy towarzysze nie będą mieli innego wyjścia jak zaapelowanie do nas – sprzymierzeńców. My zaś nie będziemy mieli innego wyjścia, ani oni, ani my. Byłby to bardzo niekorzystny, być może najmniej korzystny wariant obrony socjalizmu w Polsce – niekorzystny dla Polski i dla nas wszystkich”⁶⁷. Bułgarski przywódca wskazał także na grożące Polsce niebezpieczeństwo: „Naszym zdaniem obecnie istnieje realna możliwość zmiany ustroju. Nie powinniśmy tego nie doceniać!”⁶⁸. Tym stwierdzeniem Żiwkow złamał tabu – otwarcie, bez ogródek mówił o groźbie upadku ustroju socjalistycznego w Polsce.

Musiał minąć rok, ażeby w grudniu 1981 r. zapowiadany przez Kanię w Moskwie stan wojenny został wprowadzony przez jego następcę, gen. Jaruzelskiego, jako sposób na rozwiązanie kryzysu w Polsce na korzyść PZPR; „Solidarność” została zdelegalizowana, a jej przywódcy internowani.

Czy PZPR jest jeszcze partią komunistyczną?

Jeżeli chodzi o rozwój wypadków w Polsce, to w 1981 r. dla SED kluczowym pytaniem było: kiedy PZPR zacznie działać? Pytanie to coraz częściej łączono z innym: czy PZPR w ogóle jest jeszcze partią komunistyczną? Ostatnią próbę wyjaśnienia tej kwestii podjął Honecker w maju 1981 r. podczas tajnego spotkania w Moskwie z Breżniewem i sekretarzem generalnym Komunistycznej Partii Czechosłowacji Gustávem Husákiem, którego tematem była Polska. Przywódca NRD zasypał swoich rozmówców lawiną informacji o katastrofalnej z punktu widzenia SED sytuacji w Polsce i w PZPR oraz zażądał odwołania gen. Jaruzelskiego z jego funkcji i przesunięcia terminu zwołania nadzwyczajnego zjazdu PZPR.

Żądanie przesunięcia terminu zjazdu partii Honecker uzasadniał groźbą tego, że „PZPR przekształci się w partię socjaldemokratyczną, która będzie ściśle współpracować z Episkopatem i kierownictwem »Solidarności«, realizując cel w postaci doprowadzenia do zwycięstwa procesu odnowy w rozumieniu realizacji celów kontrrewolucji”⁶⁹. Zaproponowana przez niego w Moskwie terapia była typowa dla kadry stalinowskiej: „Po pierwsze, rola partii musi być wzmocniona. A to oznacza:

⁶⁶ „Hart und kompromißlos durchgreifen” ..., s. 140.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 156 i n.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 156.

⁶⁹ Wzmianka o spotkaniu towarzyszy Leonida Breżniewa i Gustáva Husáka 16 V 1981 r. na Kremlu w Moskwie [w:] *ibidem*, s. 275.

– oczyszczenie partii;
– zastosowanie wszelkich środków walki i niedopuszczenie do tego, by wróg dalej poszerzał swój obszar wpływów. Po drugie, obecne kierownictwo PZPR wywodzi nas w pole. Dla nas ważne jest teraz rozstrzygnięcie kwestii, kto mógłby przejąć kierownictwo. [...] Po czwarte, nie opowiadam się za interwencją zbrojną, chociaż zgodnie z Układem Warszawskim sprzymierzeni mieliby do tego prawo. Dobrze byłoby stworzyć kierownictwo, które wykazałoby gotowość wprowadzenia stanu wojennego i zdecydowane byłoby zwalczać kontrewolucję⁷⁰.

Powołując się na wynikające z Układu Warszawskiego prawo do interwencji zbrojnej w Polsce, Honecker raz jeszcze podkreślił, że dla SED doktryna Breżniewa, polegająca na ograniczonej suwerenności państw socjalistycznych, stanowiła *ultima ratio* własnej racji stanu. Widział on także poważne niebezpieczeństwo okrażenia NRD przez kraje kapitalistyczne, a Czechosłowacji – przez Polskę i RFN. Breżniew przyznał wprawdzie Honeckerowi rację, że „jeszcze przed zjazdem partii musi się coś wydarzyć [...], jednakże głównym pytaniem pozostaje »jak«⁷¹. Przesunięcie planowanego na lipiec zjazdu partii uznano jednak za nie-realne i to nawet wówczas, gdy ze strony Kani i Jaruzelskiego nie spodziewano się już podjęcia żadnych decydujących kroków.

Wydaje się jednak, że Breżniew, Honecker i Husák nie widzieli już innego wyjścia. Podczas tego spotkania radziecki przywódca z rezygnacją stwierdził, że główny problem polega na tym, iż „nie można polegać na obecnym kierownictwie, a my nie widzimy żadnej realnej możliwości jego zastąpienia. Musimy martwić się o to, jak znaleźć odpowiednie osoby i przygotować je na nadzwyczajne sytuacje⁷². Premier ZSRR Nikołaj Tichonow podkreślił, że możliwości działania są ograniczone, przede wszystkim jeżeli chodzi o interwencję zbrojną: „wszyscy mamy podobne zdanie, fakty są zgodne. Nawet wówczas, gdy dysponujemy informacjami. »Solidarność« stworzyła już nawet straż obywatelską. Jak się będzie dalej rozwijać ta sytuacja? W obecnych realiach międzynarodowych interwencja jest niemożliwa, dlatego opór zdrowych sił musi być aktywnie wspierany, ale te zdrowe siły nie mają wybitnego przywódcy⁷³. Przez kolejne tygodnie i miesiące kierownictwo SED skwapliwie starało się znaleźć takie osoby i konsolidować owe marksistowsko-leninowskie siły w PZPR, które mogłyby zastąpić Kanię i Jaruzelskiego. Jak się okazało, był to trud daremny.

Zjazd PZPR w lipcu 1981 r. przebiegał tak, jak obawiała się SED. Z jej perspektywy PZPR była niezdolną do walki, wewnętrznie rozdartą partią, która straciła swój marksistowsko-leninowski charakter. Zjazd partii „przypieczętował zwrot w prawo w składzie kierowniczych organów, co znalazło wyraz w przyjętych dokumentach⁷⁴. Kilku funkcjonariuszy partyjnych, z którymi wschodni-niemiecka partia wiązała nadzieje, nie zostało wybranych do Komitetu Centralnego i nie mogło spowodować tam „zwrotu w dobrym kierunku”.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 279 i n.

⁷¹ *Ibidem*, s. 283.

⁷² *Ibidem*, s. 285.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ Raport delegacji KC SED o IX Nadzwyczajnym Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniach 14–20 XII 1981 r. [w:] *ibidem*, s. 324.

SED i stan wojenny w 1981 roku

W październiku 1981 r. Jaruzelski zastąpił Kanię na stanowisku I sekretarza KC PZPR. W tej zmianie na szczycie władzy kierownictwo sowieckie upatrywało długo oczekiwanego posunięcia zmierzającego do zniszczenia „Solidarności” i uważało ją za wynik własnego wpływu na kierownictwo PZPR. Honecker uznał taką zmianę za spóźnioną, w szczególności dlatego, że jesienią 1981 r. NRD zaczęła odczuwać skutki polskiego kryzysu. Jej sytuację gospodarczą pogarszało ustanie dostaw węgla kamiennego z Polski i ograniczenie dostaw ropy ze Związku Radzieckiego.

7 grudnia 1981 r. Honecker otrzymał z Polski informację, że należy liczyć się z tym, iż w nadchodzących dniach podjęte zostaną decydujące kroki przeciwko „Solidarności”. Na posiedzeniu 5 grudnia Biuro Polityczne PZPR udzieliło Jaruzelskiemu pełnomocnictwa „do realizacji wszystkiego według własnego uznania”⁷⁵. W Berlinie Wschodnim miały wówczas miejsce ostatnie przygotowania do dwukrotnie już odkładanej wizyty kanclerza RFN Helmuta Schmidta. Kierownictwo SED nawet w tej sytuacji nie wycofywało się z groźby interwencji wojskowej.

Sowiecki minister obrony narodowej marszałek Ustinow wykorzystał rutynowe posiedzenie Komitetu Ministrów Obrony Państw-Stron Układu Warszawskiego na początku grudnia w Moskwie, ażeby nieoczekiwanie zaprezentować projekt rezolucji wyjaśniającej niezwykle skomplikowaną sytuację w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Prawdopodobnie został o to poproszony przez Jaruzelskiego, którego jako ministra obrony narodowej podczas tych obrad reprezentował jego zastępca. Takie wyjaśnienie, przewidywane jako załącznik do oficjalnego komunikatu prasowego z posiedzenia, w ówczesnej rzeczywistości mogło być zrozumiane jedynie jako groźba interwencji wojskowej w Polsce.

Na podstawie dokumentów SED nie można rozstrzygnąć kwestii, czy w sytuacji, gdyby rozwiązanie wewnętrzzpolityczne okazało się nieskuteczne, kierownictwo sowieckie rzeczywiście brało pod uwagę interwencję w grudniu 1981 r., czy była ona pomyślana jedynie jako sowiecki straszak mający skłonić Jaruzelskiego do podjęcia przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego. Przeznaczony dla Honeckera raport ministra obrony narodowej NRD Hoffmanna wyraźnie stwierdza, że projekt tekstu został z miejsca obrad uzgodniony z poszczególnymi sekretarzami generalnymi partii komunistycznych. Do wydania rezolucji nie doszło, gdyż została ona zablokowana przez ministrów oraz sekretarzy generalnych partii Węgier i Rumunii. Po tym, jak w wyniku sprzeciwu obu tych krajów fiaskiem zakończyło się także przyjęcie drugiego jej projektu, ministrowie obrony całkowicie zrezygnowali z przyjmowania rezolucji w sprawie sytuacji w Polsce⁷⁶.

10 grudnia Honecker otrzymał z Warszawy informację o mającym nastąpić niezwłocznie wprowadzeniu stanu wojennego. Z dostępnych informacji wynika, iż decyzję Jaruzelskiego trzeba wiązać przede wszystkim z jego rozmową z mar-

⁷⁵ Uzupełnienie wzmianki o rozmowie towarzysza Ullmana z towarzyszem Atlasem 4 XII 1981 r. [w:] *ibidem*, s. 391.

⁷⁶ Por. Raport w sprawie najważniejszych wyników 14 Posiedzenia Komitetu Ministrów Obrony Narodowej Państw Układu Warszawskiego w Moskwie 1–4 XII 1981 r. [w:] *ibidem*, s. 387 i n.

szalkiem Kulikowem, który od 7 grudnia wraz ze swoim sztabem roboczym przebywał w Warszawie. Minister obrony Hoffmann oznajmił Honeckerowi, że do 15 grudnia należy oczekiwać wprowadzenia stanu wojennego.

Nocą z 12 na 13 grudnia część sił zbrojnych i jednostek ochrony pogranicza NRD postawiono w stan podwyższonej gotowości bojowej i zameldowano: „zakończono zostało wprowadzanie wszelkich niezbędnych środków na wypadek przejścia do stanu wzmocnionej ochrony granicy z Polską od 13 grudnia 1981 r.”⁷⁷ Przebieg wydarzeń w Polsce Biuro Polityczne SED przyjęło z zadowoleniem.

Polska i niemiecko-niemiecka odpowiedzialność za pokój

Spotkanie kanclerza Schmidta z sekretarzem generalnym Honeckerem odbyło się zgodnie z planem. Kiedy wschodnioniemiecki przywódca 12 grudnia przyjmował kanclerza RFN, wiedział już, że ogłoszenie stanu wojennego w Polsce jest kwestią godzin. Rankiem 13 grudnia obie delegacje kontynuowały rozmowy; zgodnie z zapisem stenograficznym z tej rozmowy kanclerz w słowie końcowym krótko odniósł się do wydarzeń w Polsce i stwierdził, że Polska jest jedynie „kamyczkiem w mozaice” złożonej sytuacji politycznej w Europie, oraz że istnieje niebezpieczeństwo, iż „w Polsce mają miejsce wydarzenia, które nam obu przeszkadzają i mogą wywoływać współczucie”. Tym ważniejsze jest więc, że „najwyżsi rangą reprezentanci obu państw niemieckich spotkali się tutaj w takiej atmosferze”⁷⁸. Dzień przedtem Honecker mówił, że stosunki niemiecko-niemieckie są „lepsze niż ich reputacja” oraz że „nie jest w interesie obu państw niemieckich [...] ażeby nasz kontynent znów uwikłał się w zimną wojnę, nie mówiąc już o rozpętaniu wojny »gorącej«”⁷⁹.

Takie zdania sekretarza generalnego SED sugerowały delegacji z Bonn, iż NRD jest zaangażowana w napięte stosunki na linii Wschód-Zachód, spowodowane sporem o rakiety SS-20 i „podwójną decyzją”⁸⁰ NATO dotyczącą pożądanej przez rząd federalny niemiecko-niemieckiej wspólnej odpowiedzialności za pokój w Europie. Te zdania Honeckera były zgodne z ówczesną retoryką NRD, stosowaną przy agitacji przeciwko podwójnej decyzji NATO, w której NRD stylizowała się na niemieckie państwo pokoju. W kontekście prowadzonej przez SED polityki interwencji było ono czczym szyderstwem.

Helmut Schmidt w swoich wspomnieniach, które opublikował przed otwarciem dostępu do akt SED, opisał poranek 13 grudnia 1981 r., kiedy „nadeszła poruszająca wiadomość o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce”: „Honecker i ja rozmawialiśmy o tym przy śniadaniu. Potem pojechałem na konferencję prasową z dziennikarzami zachodnioniemieckimi, którzy licznie zgromadzili się

⁷⁷ Cyt. za: *ibidem*, s. 46.

⁷⁸ Cyt. za: M. Wilke, R. Gutsche, M. Kubina, *op. cit.*, s. 141.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ W grudniu 1979 r. ministrowie obrony i spraw zagranicznych państw NATO, w odpowiedzi na rozmieszczenie przez ZSRR rakiet SS-20, podjęli decyzję o instalacji amerykańskich rakiet Pershing II i Cruise w Europie, a także o złożeniu ZSRR oferty rokowań dotyczących redukcji arsenału rakiet średniego zasięgu.

w Uckermark. Honecker był w sposób widoczny poruszony tą wiadomością, w owym czasie była jeszcze zdawkowa i niepełna. Prawdopodobnie był jednak również rozluźniony tym, że nie było mowy o wkroczeniu wojsk sowieckich. Dla mnie oznaczało to w każdym razie dużą ulgę. W przypadku sowieckiej interwencji Honecker byłby zmuszony oficjalnie ją poprzeć – jeśli nie więcej”⁸¹. Zaobserwowane przez Schmidta poruszenie Honeckera nie mogło jednak dotyczyć Polski, bo tego, co się w końcu wydarzyło, sam przecież chciał.

Takie rozwiązanie polskiego problemu było dla kanclerza Schmidta „mniejszym złem”, ponieważ gdyby NRD wzięła udział w interwencji państw Układu Warszawskiego przeciwko Polsce „niezależnie od tego, czy dobrowolnie, czy przymuszona przez Moskwę, rozwój dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy Bonn a Berlinem Wschodnim zostałby z pewnością zahamowany na dłuższy czas. Mając na względzie to ryzyko, pojechałem nad jezioro Werbellinsee”⁸².

Schmidt podkreślił, że Honecker wiedział, iż dla kanclerza RFN rozwiązanie kwestii niemieckiej nie było w latach osiemdziesiątych tematem do rozmów. W tej konstelacji zachodniemiecka racja stanu polegała na stabilizacji wypracowanych już relacji między państwami niemieckimi; tego wymagał także ich interes narodowy.

Przebieg spotkania, a przede wszystkim okoliczność, że kanclerz nie odjechał wcześniej, została wykorzystana przez SED do wzmocnienia jej pozycji w sowieckim imperium. W sporządzonej przez Axena w sekretariacie KC analizie dotyczącej tego spotkania napisano, że SED miała nadzieję, iż jego wynik „pogłębi rozdzźwięk pomiędzy Europą Zachodnią a USA”. Stwierdzono w niej dosłownie: „Spotkanie okazało się wprost bezpośrednią pomocą dla Polski. Okoliczność, że materia i atmosfera rokowań z towarzyszem E[richem] Honeckerem spowodowały, iż kanclerz Schmidt nie uznał za wskazane przerwania wizyty, decydującego 13 grudnia podziało na inne mocarstwa kapitalistyczne jak polityczny zapłon. Postawa Schmidta przyczyniła się do tego, że w tym momencie nie doszło do powstania jednolitego frontu USA, Europy Zachodniej i Japonii przeciwko PRL, ZSRR i wspólnocie socjalistycznej. [...] Spotkanie pozwoliło Wojskowej Radzie Ocalenia Narodowego w Polsce zyskać na czasie, który był nie do przecenienia”⁸³.

Dzisiaj wiemy, że ten uzyskany czas dla PZPR zakończył się, dzięki jej autorefleksji, w 1988 r., a dla SED – dzięki pokojowej rewolucji w 1989 r.

Polityka interwencji państwa wasalnego

W 1968 r. różnica między SED a KPCz polegała na odmiennym pojmowaniu korzeni władzy totalitarnej w ich państwach. Komuniści czechosłowaccy byli przekonani, że władzę uzyskali nie tylko dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej, ponieważ po wojnie, jako najsilniejsza partia polityczna, zostali wybrani w wolnych wyborach. SED natomiast, a konkretnie jej moskiewska kadra z Ulbrichem

⁸¹ H. Schmidt, *Die Deutschen und ihre Nachbarn, Menschen und Mächte II*, b.m.w. 1992, s. 85.

⁸² *Ibidem*, s. 96.

⁸³ Cyt. za: M. Wilke, R. Gutsche, M. Kubina, *op. cit.*, s. 141.

na czele oraz jej Biuro Polityczne, była przekonana, że władzę w kadłubowym państwie niemieckim zawdzięcza zwycięskiemu Związkowi Radzieckiemu. Mur berliński zbudowano przed wydarzeniami 1968 r., Republika Federalna Niemiec nie uznała jeszcze NRD na arenie międzynarodowej, a nieśmiała liberalizacja w dziedzinie sztuki i literatury została w 1965 r. w sposób nagły przerwana. Na kurs reform, jaki został obrany w Pradze, SED nie chciała i nie mogła sobie pozwolić. Działania partii rządzącej NRD charakteryzowała agresja państwa wasalnego i były one zgodne z jej specyficzną racją stanu, która polegała na tym, że istnienie państwa wschodniemieckiego uzależnione było od ochrony ze strony sowieckiego hegemonu.

21 sierpnia był także cezurą w historii sowieckiego komunizmu, a konfrontacja między ekipami Ulbrichta i Dubčeka odzwierciedlała podział partii komunistycznych na frakcje, jaki nastąpił po destalinizacyjnych zjazdach KPZR. Widać to wyraźnie w agresji, z jaką Ulbricht reagował na rehabilitację praskich reformatorów. W perspektywie wieloletniej zlikwidowanie przez ekipę Breżniewa możliwości samoreformowania się społeczeństw typu sowieckiego okazało się najbardziej brzemiennym w skutki błędem politycznym, który w sposób decydujący przyczynił się do upadku imperium sowieckiego. Działania komunistów na rzecz reformowania własnego społeczeństwa prowadzone w imię władzy „monopolistycznej biurokracji” – jak w *Liście otwartym do Partii* z marca 1965 r. polscy marksiści Jacek Kuroń i Karol Modzelewski określili szczyty nomenklatury partyjnej – zostały zablokowane przez czołgi. Ponieważ jednak scentralizowane struktury dyktatury partyjnej nie były w stanie rozwiązać problemów społecznych, dochodziło do konfliktów, a w Polsce znaleźli się intelektualisci, którzy po podpisaniu w 1975 r. Aktu Końcowego KBWE podjęli skierowane przeciwko partii komunistycznej działania zmierzające do samoorganizacji społeczeństwa. Założenie w 1976 r. Komitetu Obrony Robotników w Polsce i Karty 77 w Czechosłowacji jest wyrazem społecznej emancypacji, w której nie chodziło już o reformę, lecz zniesienie władzy komunistycznej. Na tym polega jakościowa różnica pomiędzy udaremionymi planami komunistów reformatorów praskiej wiosny a powstaniem „Solidarności” w 1980 r.

Kierownictwo SED było świadome różnic między kryzysem z roku 1968 i wydarzeniami z lat 1980–1981. Wiedziało, że złożenie przez polski rząd podpisu pod porozumieniem gdańskim oznaczało istotne zagrożenie dla panowania komunistów. Aparat partyjny w Berlinie Wschodnim trafnie zinterpretował sformułowaną w tekstach Kuronia i Michnika strategię polskiej opozycji jako jawne dążenie do zmiany systemu politycznego w Polsce. Partia wschodniemiecka żądała od rządu polskiego zdecydowanego przeciwdziałania „kontrewolucyjnemu” zagrożeniu, musiała jednak pogodzić się z tym, że PZPR nieustannie ustępowała i latem 1981 r. w znacznej mierze zatraciła swój markszystowsko-leninowski charakter. SED była zdecydowana na utrwalenie panowania komunistów w Polsce wszelkimi środkami, także w drodze interwencji zbrojnej z zewnątrz, uzasadniając ją doktryną Breżniewa. Armia NRD brała czynny udział w przygotowaniach do zakrojonych na wielką skalę manewrów w Polsce, które miały się odbyć przy udziale armii sowieckiej i czechosłowackiej. Ze względu na sytuację międzynarodową w 1980 r. kierownictwo sowieckie nie odważyło się na ten krok i tak samo zachowało się w maju 1981 r. Prowadzona przez SED polityka

interwencji była charakterystyczna dla państwa wasalnego, zdanego na decyzje sowieckiej centrali i od niej zależnego. Ograniczało to w znacznym stopniu swobodę działania Honeckera, który jednak głosił gotowość rozwiązania polskiego kryzysu przy pomocy siły militarnej z udziałem wojsk NRD.

Tłumaczenie Dariusz Łubowski

MANFRED WILKE (1941) – socjolog, historyk. Zajmuje się socjologią i historią gospodarczą, a także dziejami Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Od 1985 r. profesor socjologii gospodarki w berlińskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej, od 1992 r. kieruje Zespołem Badań nad Państwem SED na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie (Forschungsverbund SED-Staat an der FU Berlin). W latach 1992–1998 członek dwu komisji powołanych przez Bundestag do zbadania dziejów dyktatury SED w Niemczech. Autor i współautor szeregu opracowań i edycji dokumentów, m.in. „*Hart und kompromißlos durch-greifen*”. *Die SED contra Polen 1980/81. Geheime Akten der SED-Führung über die Unterdrückung der polnischen Demokratiebewegung* (wspólnie M. Kubiną, Berlin 1995) oraz *Die SED und der „Prager Frühling“ 1968. Politik gegen eine „Sozialismus mit menschlichem Antlitz“* (współautorzy V. Kural i L. Prieß, Berlin 1996).

The policy of SED intervention. Prague communist reformers of 1968 and Polish democratic movement 1980–1981

In 1968 the main difference between SED (Socialist Unity Party of Germany) and KPCz (the Communist Party of Czechoslovakia) was different understanding of roots of totalitarian authorities in the countries. The Czechoslovakian communists were sure that they owe their power not only to the victory of the Red Army, but also to the society support, which they were given in free elections. The German communists, on the other hand, were quite conscious that they were given power in GDR only by the Soviet Union. In 1968 SED did not want to and could not agree for the reforms of the Prague Spring. The German communists' party acted with the aggression of the vassal state and according to their specific situation, as the existence of GDR depended on the protection of the soviet leader. The Czech communists were undertaking activities to reform their own society for the monopoly of power of the "monopoly bureaucracy". The crisis in Poland in 1980–1981 was of a different kind – it was the expression of society emancipation which aimed not at the reform, but at the abolition of the communist rule. The SED leaders were conscious of his difference and understood, that Polish opposition after the Gdańsk agreement was aspiring to changing the political system in Poland. The German communist party was demanding the Polish government took definite counteractions against the "counter-revolution" danger and was determined to aid to the communist rule in Poland by all possible means, which included also armed intervention, according to the Brezhnev doctrine. The GDR army actively took part in preparations for widely planned maneuvers in Poland, in which also Soviet and Czechoslovakian armies were to participate. The Soviet leadership did not decide for intervention in Poland, which restricted SED activities, but did not reduce their eagerness to do with the Polish conflict using armed forces. When five

countries of the Warsaw Treaty intervened in Czechoslovakia, SED in official propaganda created the impression that the army of East Germany took part in occupying Czechoslovakia. Nowadays it is known that its regular combat units were not introduced there.

Węgry i Węgrzy a kryzys polski 1980–1982

Początek polskiego kryzysu lat 1980–1981 nastąpił w momencie, gdy na Węgrzech János Kádár osiągnął już szczyt władzy, a w kraju rozpoczęła się trwająca blisko dziesięć lat recesja, która ostatecznie doprowadziła do upadku systemu. Latem 1979 r. rząd węgierski został zmuszony do wprowadzenia kolejnej już od lat 1974–1975 dużej podwyżki cen na artykuły konsumpcyjne – ceny żywności wzrosły o blisko 20 proc., a ogólny poziom cen – o 9 proc. Decyzje te nie wywołały większych strajków lub innych manifestacji, jednak były szokiem dla społeczeństwa. Pokazywały bowiem, że etap wzrostu poziomu życia zakończył się i obecnie w najlepszym razie może być tylko mowa o jego utrzymaniu. Kolejny międzynarodowy kryzys naftowy i gwałtowny wzrost cen ropy były dla węgierskiej gospodarki dużym ciosem, niekorzystnie zmieniającym relacje między poziomem cen eksportu i importu na korzyść tego ostatniego. W celu zrekompensowania tej różnicy rząd musiał ograniczyć import i zaciągnąć większą pożyczkę zagraniczną. Już w 1980 r. ogólna suma tych pożyczek była znacząca (11,5 miliarda dolarów), a do 1985 r. przerodziła się w potężny dług (19,5 miliarda dolarów).

Po kryzysie naftowym również kierownictwo Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej uświadomiło sobie, że coś trzeba zrobić, ponieważ prowadzona od lat sześćdziesiątych polityka oparta na „powszechnym ogólnospołecznym kompromisie” („kto nie jest przeciwko nam, jest z nami” – ogłosił Kádár w 1962 r.) już dłużej nie może być kontynuowana. Kádár – który przejął władzę, tłumiąc w listopadzie 1956 r. rewolucję węgierską przy pomocy armii radzieckiej – próbował zachować pokój społeczny i uzyskać dla swojej władzy polityczną legitymację, dlatego, po krwawych represjach okresu porewolucyjnego, nie wtrącał się w prywatne życie obywateli, zapewniał im większą wolność w ramach systemu i, co ważniejsze, gwarantował stały wzrost poziomu życia i poczucia bezpieczeństwa. Po 1979 r. władze węgierskie wszystkie wcześniejsze priorytety podporządkowały utrzymaniu poziomu życia. Rezerwy spadły do minimum, bieżące kredyty służyły dotowaniu cen towarów konsumpcyjnych oraz wspieraniu nierentownych dużych przedsiębiorstw zapewniających pełne zatrudnienie. Jednak coraz większą część budżetu trzeba było przeznaczać na spłatę kredytów i odsetek.

Mimo coraz silniejszych sygnałów nadchodzącego kryzysu, Kádár twardo trzymał się władzy; właściwie nie był zagrożony przez nikogo, a nawet cieszył się stosunkowo szerokim poparciem mas. W marcu 1980 r. odbył się XII Zjazd WSPR, podczas którego nowo wybrane, mocno starzejące się kierownictwo ogłosiło kontynuację dotychczasowej polityki. Kádár i jego ludzie byli zdolni jedynie do mało istotnych korekt obecnego kursu, nie zaś do podejmowania

podstawowych decyzji politycznych. Uważali, że posunięciami polityczno-ekonomicznymi zdołają utrzymać wspomniany już „społeczny kompromis”. Założenia przyjętego podczas zjazdu VI Planu Pięcioletniego zostały nakreślone tak błędnie, że już po ośmiu miesiącach trzeba było je zmieniać.

I.

János Kádár, który wciąż podkreślał, że WSPR solidaryzuje się z polskimi komunistami i w miarę swoich możliwości popiera ich gospodarczo i politycznie, w sprawie polskiego kryzysu od samego początku stał na stanowisku, że zaistniały problem powinno rozwiązać kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w miarę możliwości metodami politycznymi, „w sposób socjalistyczny”. To ostatnie sformułowanie miało oznaczać, że Polska ma pozostać krajem socjalistycznym, członkiem bloku radzieckiego, Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Stosowanie „środków administracyjnych”, czyli rozwiązanie siłowe, Kádár dopuszczał jedynie w sytuacji, kiedy wyczerpane zostaną już środki pokojowe, lub gdyby powstało bezpośrednie zagrożenie dla systemu komunistycznego. Sytuacja taka mogłaby bowiem wstrząsnąć całym obozem socjalistycznym, a więc zachwiać również jego pozycję. Siłowe rozwiązanie kryzysu widział jednak jako wykorzystanie sił wewnętrznych – służby bezpieczeństwa, wojska i milicji. Radziecką interwencję traktował jako ostateczność, a nawet w takim przypadku polscy komuniści musieliby sami przeprowadzić „konsolidację”, czyli „rozwiązać wszystkie problemy polityczne i społeczne”, tak jak to zrobili Węgrzy po 1956 r.¹ Kádár z własnego doświadczenia wiedział doskonale, jak bardzo trudna jest sytuacja tych, którzy do władzy doszli przy udziale radzieckich bagnetów i przeciwko własnemu narodowi.

W przeciwieństwie do innych krajów socjalistycznych, które przez cały czas atakowały PZPR i jej przywódców za ich „oportunizm”, wieczną niemoc w działaniu i ustępstwa, WSPR starała się pomóc swojej bratniej partii w taki sposób, że nigdy publicznie i na forum partyjnym nie krytykowała jej działań, wręcz przeciwnie, przy każdej okazji „umacniano solidarność z ciężką walką PZPR” (wyjątek stanowi tu list wysłany przez Komitet Centralny WSPR z podpisem Kádára we wrześniu 1981 r. do KC PZPR, którego napisanie wymusiło jednak konkretne wydarzenie – zjazd związku zawodowego „Solidarność”). Również Leonidowi Breżniewowi węgierski przywódca partyjny w rozmowie telefonicznej przeprowadzonej na początku kryzysu powiedział, że dla WSPR najważniejsze będzie „niewtrącanie się”. Argumentował w następujący sposób: w tej płynnej sytuacji, gdy „w polskim kierownictwie partyjnym lub poza partią pojawiają się różni ludzie”, gdyby węgierska partia kogoś z nich potępiła lub poparła, a w tym czasie polskie władze zajęłyby wobec niego przeciwne stanowisko², mogłaby powstać sytuacja trudna dla obu stron. Kádár uważał polski kryzys za „sprawę rodzinną”, która jest wyłącznie sprawą obozu krajów obozu socjalistycznego i, oczywiście, samych Polaków. Stanowisko to konsekwentnie prezentował

¹ MOL, MDP és MSZMP Iratok Osztály 288. fond, 11/4397 ö.e.

² MOL, 288. fond, 4/174 ö.e.

w rozmowach ze swoimi zachodnimi rozmówcami, takimi jak minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii lord Carrington czy wiceprzewodniczący niemieckiej rządzącej aktualnie partii SPD Hans Jürgen Wischnewsky³.

Głównych przyczyn polskiego kryzysu Kádár upatrywał w braku socjalistycznej reorganizacji rolnictwa po 1956 r.⁴ Wskazywał też na nadmierne tempo rozwoju gospodarczego Polski i poważne błędy popełnione przez kierownictwo PZPR. Podobnie jak pozostali przywódcy komunistyczni, również on nie przyznał – bo przyznać nie mógł – że kryzys wynika z samej istoty systemu. Przeszkadzało mu, że „Solidarność” była prawdziwym ruchem robotniczym kierowanym przez prawdziwego robotnika. Ciągłe mówił o „klasie robotniczej” (oczywiście takiej, jaką sam sobie wyobrażał) i nie mógł zrozumieć, że przeciwko polskiej „władzy robotniczej” – podobnie jak to było podczas rewolucji węgierskiej w 1956 r. – powstali właśnie robotnicy, chociaż uczynili to metodami pokojowymi („najgorsze jest to, że robią to robotnicy, a ich przywódca też jest robotnikiem” – powiedział w wąskim gronie swoich zaufanych w sierpniu 1980 r.). I tak, stosując „węgierski szablon” z 1956 r., rozkładając wydarzenia na czynniki pierwsze, obserwował rozwój sytuacji w Polsce. Jego zdaniem, strajki wynikały z uzasadnionego niezadowolenia robotników, lecz po drodze pojawiły się siły wrogie socjalizmowi, zagraniczni oraz krajowi wywrotowcy, i przejęły stery. To oni zmusili robotników do założenia „Solidarności”, pod której płaszczykiem tak naprawdę dążą do likwidacji systemu, manipulując przy tym uczciwymi masami robotniczymi i wprowadzając je w błąd. Za tym wszystkim stoi dobrze zorganizowane wewnętrzne centrum kontrrewolucyjne, dowodzone naturalnie z zagranicy. Tylko w ten sposób można było jakoś wytłumaczyć, dlaczego trzeba bronić „władzy robotniczej” przed robotnikami.

Z punktu widzenia polityki wewnętrznej dla władz węgierskich polskie wydarzenia były jednocześnie wygodne i niewygodne. Można było otwarcie mówić, że na Węgrzech jest o wiele lepiej niż w Polsce, bo jest spokój i całkiem dobre zaopatrzenie. Można było dumnie udowadniać słuszność polityki Kádára, co oczywiście przywódcy WSPR uczynili między sobą; chwaliły go również publicznie media. Dla węgierskiego przywódcy „sprawa polska”, oprócz zbliżającej się 25 rocznicy „kontrrewolucji” 1956 r., była świetną okazją do pozytywnego podsumowania ćwierćwiekowej działalności WSPR. Mógł powiedzieć, że jemu i jego towarzyszom udało się uniknąć wszystkich błędów, które przywódcy polscy popełniali regularnie przez wiele lat.

Władze węgierskie sprawujące władzę po 1956 r. bardzo sprytnie zauważyły, że formalnie mniejsze niż przedtem przywileje rządzących oraz przymus (specjalne

³ Na posiedzeniu KC WSPR 16 X 1980 r. Kádár między innymi powiedział: „Imperialiści mają rację: nie dostaną Polski. Póki Ziemia jest okrągła i się kręci, nie będzie tam nigdy więcej kapitalizmu. Jest to sprawa Polski, którą muszą załatwić sami Polacy, a my im pomożemy, czasami bardzo inteligentnie, ale w ten sposób, że nie będziemy wtrącać się w ich dyskusje. Musimy uczynić wszystko, by się nie wtrącać w polskie sprawy. W dalszym ciągu będziemy reprezentować takie stanowisko” (MOL, 288. fond, 4/174 ö.e.).

⁴ „Mówiąc o podstawach polskiego społeczeństwa, należy stwierdzić, że bez socjalistycznych fundamentów rolnictwa gospodarka narodowa stoi tylko na jednej nodze, a to już jest nie tylko problem produkcyjny, lecz również społeczny i polityczny” – oświadczył Kádár na posiedzeniu Biura Politycznego WSPR 9 XII 1980 r. (MOL, 288. fond, 5/815 ö.e.).

sklepy dla funkcjonariuszy partyjnych, obowiązkowe codzienne chwalenie przywódców, nadużywanie przez nich władzy, całkowicie bezpodstawna propaganda sukcesu pozostająca w coraz większej sprzeczności z rzeczywistością) znacznie bardziej irytują społeczeństwo niż fakty geopolityczne, które wydają się niemożliwe do zmiany nawet w odległej przyszłości (obecność wojsk radzieckich na Węgrzech, członkostwo w Układzie Warszawskim). Wyciągając wnioski z błędów okresu bezpośrednio poprzedzającego rewolucję w 1956 r., w latach sześćdziesiątych między masami a kierownictwem partii stworzono odpowiednie sprzęgła i pasy transmisyjne – na przykład związki zawodowe, Związek Młodzieży Komunistycznej, Patriotyczny Front Ludowy – które nazwano demokracją socjalistyczną. Kierownictwo WSPR nie porównywało jednak Kádára ze stalinowskim dyktatorem Mátyásem Rákosim, w przypadku tego pierwszego bowiem nie było mowy o kulcie jednostki. Rzeczywiście istniał pewnego rodzaju kontakt – a w mniejszym stopniu „zaufanie”, chętnie wspomniane w kręgach partyjnych – między wszechwładną partią a społeczeństwem.

Również w szeregach WSPR udało się uniknąć tego, co praktycznie całkowicie sparaliżowało PZPR podczas lipcowych i sierpniowych strajków w 1980 r., a także w okresie późniejszym. Na Węgrzech nie tylko głoszono, ale również realizowano zasadę, że decyzje podjęte przez naczelne organy partii muszą być na zewnątrz popierane w sposób jednolity. W ten sposób wykazywano jedność i przewodnią rolę partii. Jednocześnie dużą uwagę zwracano na zasadę „centralizmu demokratycznego”, czyli na bezwzględne wykonywanie na niższych szczeblach decyzji podjętych na wyższych. Do tego jednak potrzebny był absolutny autorytet Jánosa Kádára, który zdobył sobie poparcie nie tylko we własnym kraju, ale również za granicą.

Polskie wydarzenia budziły jednak także niepokój kierownictwa WSPR, ponieważ w obozie socjalistycznym nastąpiły zakłócenia, tworzące nowe wyzwania w życiu politycznym pozostałych jego krajów. Mimo to w swoim przemówieniu wygłoszonym we wrześniu 1980 r. w parlamencie János Kádár powiedział, że z powodu sytuacji w Polsce polityka WSPR nie ulegnie zaostreniu. Tak samo wyraził się na posiedzeniu KC 16 października: „Mamy wiele pozytywnych doświadczeń, dzięki czemu zmieniliśmy zasady funkcjonowania praktycznie we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Warto o tych doświadczeniach wspominać, ponieważ teraz znów zyskują na znaczeniu. Traktujemy je jako nasze polityczne zdobycze. Nasza praktyka też jest znów na czasie. Te nasze zdobycze, dążenia i rezultaty, które osiągnęliśmy w dziedzinie polityki, w życiu społecznym, w kontaktach z ludem, należy pielęgnować”⁵.

Biuro Polityczne WSPR uważało, że „polska droga” nie znajdzie zwolenników na Węgrzech, ponieważ ich ludność osiągnęła już przyzwoity poziom życia, który chciałaby utrzymać, gdyby więc zaistniały tam niepokoje podobne do polskich, miałyby dużo do stracenia. Jednak kierownictwo partii zdawało sobie sprawę z tego, że „w społeczeństwie są tacy – niewielu – którzy kibicują »Solidarności« i chętnie widzieliby rozprzestrzenienie się polskiego przykładu na Węgrzech”⁶,

⁵ MOL, 288. fond, 4/174 ö.e.

⁶ *Ibidem*, 12/217 ö.e.

i w związku z tym postanowiło ostrzec opinię publiczną. Przede wszystkim dlatego, że w stosunku do poprzedniego okresu liczba wystąpień opozycyjnych zwiększyła się, co zmobilizowało węgierskie kierownictwo partyjne „do aktywniejszej polityki i większej czujności” do tego stopnia, że podczas zjazdu Ogólnokrajowej Rady Związków Zawodowych w grudniu 1980 r. z ust Kádára padły od lat niesłyszane agresywne sformułowania, takie na przykład, że WSPR „stanowczo będzie bronić i umacniać zdobycze socjalizmu” oraz „nie pozwoli na rozbić jedności internacjonalizmu proletariackiego”⁷. Wczesną wiosną 1981 r. powiedział również publicznie – tym razem podczas zjazdu Patriotycznego Frontu Ludowego – że „nigdzie nie będziemy tolerować destruktywnego atakowania” zdobyczy węgierskiego socjalizmu, które „wobec wszystkich i wszystkiego będą bronione” i „nie pozwolimy nikomu igrać z losem ludu i kraju”. Innym razem Kádár wspominał, że „w tej napiętej sytuacji ceńmy bardziej i chrońmy nasze zdobycze, a tym, którzy atakują i chcą nas szczuć, wytłumaczymy, że to są osiągnięcia ludu i nikomu nie pozwolimy ich dotykać”⁸. Były to słowa skierowane do organizującej się węgierskiej opozycji, poszukującej kontaktów z „Solidarnością”, oraz do tych, którzy na Węgrzech chcieliby iść za polskim przykładem. Nie jest kwestią przypadku, że podczas ogłaszania kolejnych podwyżek cen – a działo się to zwykle co pół roku – ogromną uwagę zwracano na to, by nie wywołały one zjawisk podobnych do polskich. Na początku 1981 r., krótko po tym, jak w Polsce nastąpił ostry konflikt między władzami a „Solidarnością” w kwestii wolnych sobót, na Węgrzech wprowadzono pięciodniowy tydzień pracy. Zdaniem wielu osób zrobiono to właśnie dlatego, by sprawa ta nie stała się pretekstem do manifestacji.

Węgry, mimo narastających własnych problemów, starały się udzielić Polsce pomocy gospodarczej. Już wczesną jesienią 1980 r. rząd kraju rzeczywiście przeżywającego ogromne trudności po raz pierwszy poprosił je o pomoc gospodarczą, a generał Wojciech Jaruzelski uczynił to też po 13 grudnia 1981 r. Pod koniec 1980 r. z Węgier do Warszawy wyruszyły transporty żywności i artykułów konsumpcyjnych o wartości 13,5 miliona rubli, za które strona polska w 1981 r. płaciła dostawami półfabrykatów i artykułów konsumpcyjnych, a rząd węgierski odroczył spłatę polskiego długu osiągającego pod koniec 1980 r. wartość 58,5 miliona rubli⁹. Przez cały rok 1981 Węgry w formie różnych transakcji barterowych udzielały pomocy Polsce gospodarczej; na przykład za 280 milionów sztuk papierosów kupiły 2500 Fiatów 126p, a za 1200 ton półtuszu wieprzowych – 16 tys. ton węgla. Po wprowadzeniu stanu wojennego, ze względu na nałożone na Polskę zachodnie embargo, przede wszystkim amerykańskie, Węgry musiały udzielać jej większej pomocy. Po 13 grudnia 1981 r. rząd węgierski udzielił PRL błyskawicznej pomocy o wartości 35 milionów dolarów dla poprawienia zaopatrzenia rynku. W ramach tej pomocy, udzielonej po cenach światowych i rozliczanej w walucie wymiennej, wysłano do Polski żywność i surowce (wieprzowinę, tłuszcz, olej słonecznikowy, sztaby aluminium, mocznik itd.), ale na takich warunkach, że na przykład za 50 tys. ton polskiego koksu Węgry dostarczyły mięso wieprzowe

⁷ *Ibidem*, 11/4392 ö.e.

⁸ *Ibidem*, 12/217 ö.e.

⁹ *Ibidem*, 5/847 ö.e.

o wartości 3 milionów dolarów¹⁰. Oprócz tego strona węgierska – obok kontyngentów wyznaczonych na rok 1982 – zrealizowała dodatkowe dostawy o wartości 25 milionów rubli¹¹. Po 1981 r. węgierskie władze partyjne i rządowe za główną formę pomocy gospodarczej uznały wyżej opisane formy wymiany towarowej. W okresie 1980–1982 strona węgierska silnie nalegała na to, by strona polska za wszelką cenę wywiązała się ze swych zobowiązań przyjętych w umowach bilateralnych i nawet uzależniła od tego swoje dostawy. Naciski te okazały się skuteczne i w dostawach miały miejsce jedynie krótkie przerwy.

Według pierwotnych założeń Węgry miały udzielać Polsce bezpłatnej pomocy tylko po grudniu 1981 r. i wyłącznie przez Węgierski Czerwony Krzyż oraz przez Ogólnokrajową Radę Związków Zawodowych. W lutym 1982 r. zasada ta uległa pewnej zmianie i węgierskie kierownictwo partyjno-rządowe zdecydowało, że raz uczyni wyjątek i „nadzwyczajne dostawy wysyłane na prośbę polskiego rządu po 13 grudnia o wartości 26 milionów rubli zostaną rozliczone w formie pomocy”. Na prośbę generała Jaruzelskiego premier György Lázár początkowo zaproponował pomoc o wartości 36–37 milionów rubli, lecz ostatecznie zmalała ona do 26 milionów rubli (pomocy tej nie należy mylić ze wspomnianymi wyżej dodatkowymi ponadplanowymi dostawami o wartości 25 milionów rubli w 1982 r.). Oprócz tego rząd węgierski – również na polską prośbę – uczestniczył w zagospodarowaniu niewykorzystywanego polskiego potencjału produkcyjnego¹².

Od samego początku na Węgrzech uprawiano ostrą propagandę przeciwko związkowi zawodowemu „Solidarność” i zorganizowanym przez niego strajkom, głoszącą, że strajki te stanowią zagrożenie dla poziomu życia i zdobyczy socjalizmu. Latem 1981 r., by „polska zaraza” nie mogła przedostać się na Węgry, propagandę tę rozszerzono i przekształcono w ogólną kampanię antypolską, głosząc, że Polacy nie lubią pracować i są darmozjadami. Węgierskie media skutecznie wykorzystały fakt, że wiadomości z Polski o strajkach zaczęły napływać w momencie, gdy poziom życia na Węgrzech uległ stagnacji, a potem powoli spadał, część zaś, wprawdzie mniejszość, węgierskiego społeczeństwa, która się tego wystraszyła, zaczęła doszukiwać się powiązań między tymi wydarzeniami. W tym czasie stosunkowo częste podwyżki cen i jeszcze częściej krążące o nich plotki ludzie automatycznie kojarzyli z pogłoskami, że powodem ciągłego wzrostu jest konieczność udzielania przez Węgry ogromnej i bezpłatnej pomocy gospodarczej PRL¹³. Nawet najmniejsze zakłócenia w zaopatrzeniu tłumaczono wydarzeniami w Polsce. Te pogłoski i plotki nigdy nie doczekały się oficjalnego zaprzeczenia, a przecieź były zupełnie bezpodstawne. Przyczyna tego stanu rzeczy jest jasna: był to skuteczny sposób nastawienia węgierskiego społeczeństwa przeciwko polskiemu. Wyżej przytoczone dane dotyczące wymiany handlowej traktowano jako poufne, nie wolno było publikować ich w prasie, więc społeczeństwo niewiele wiedziało na ten temat, chociaż duża część obywateli, z członkami partii włącznie, wręcz domagała się takich informacji¹⁴. Do ich publikacji nie doszło, więc brak wiarygod-

¹⁰ *Ibidem*, 58/11 ö.e.; *ibidem*, 11/4403 ö.e.

¹¹ *Ibidem*, 5/847 ö.e.

¹² *Ibidem*, 7/645 ö.e.; *ibidem*, 7/641 ö.e.

¹³ *Ibidem*, 11/4391 ö.e.; *ibidem*, 11/4399 ö.e.; *ibidem*, 11/4400 ö.e.

¹⁴ *Ibidem*, 11/4403 ö.e.

nych danych i „szeptane pogłoski” w znacznym stopniu przyczyniły się do rozpowszechniania takich opinii, jak „ile nas Węgrów kosztuje ta sytuacja w Polsce”, „Polacy chcą, by pozostałe kraje socjalistyczne pracowały na nich”, „to nie strajkami, lecz lepszą pracą należy poprawiać warunki życia i pracy”, „niemożliwe jest, by nie pracować i więcej dostawać, albo strajkować, kiedy narody pozostałych krajów socjalistycznych pracują”¹⁵. Trwały ciągle dywagacje o tym, jak duża jest pomoc gospodarcza udzielana przez Węgry Polsce, czy nie będzie ona miała negatywnego wpływu na poziom życia węgierskich obywateli i jakie szkody dla socjalistycznej gospodarki kraju powodują przerwy w polskich dostawach (które, jak już wiemy, nie były tak naprawdę istotne)¹⁶.

W kształtowaniu tych poglądów decydującą rolę odgrywały węgierskie media, które w sposób konsekwentny błędnie informowały społeczeństwo o prawdziwych przyczynach polskiego kryzysu, sugerując, że do strajków latem 1980 r. doszło nie z powodu katastrofalnej polityki poprzednich lat, lecz wręcz odwrotnie, że fatalne zaopatrzenie spowodowała „Solidarność”, ponieważ kierując się własnymi partykularnymi interesami i „podążając za poleceniami imperialistycznych sił wyrotowych”, organizuje strajk za strajkiem. Środki masowego przekazu próbowały przekonać węgierskie społeczeństwo, by zadowolilo się tym, co ma, ponieważ marzenia o wolności mogą doprowadzić do chaosu i drastycznego pogorszenia sytuacji gospodarczej. Węgierskie władze również zachęcały – nie bez rezultatów – by w świetle katastrofalnej sytuacji gospodarczej Polski obywatele węgierscy „bardziej pozytywnie” oceniali system Kádára dający względne bezpieczeństwo oraz nie patrzyli na jego błędy, lecz cieszyli się z tego, że nie znaleźli się w takiej sytuacji jak Polacy¹⁷. Od lata 1981 r. oficjalna propaganda wykorzystywała każdą okazję, by oczernić Polskę i stworzyć dotyczące jej fałszywe stereotypy. Dobrym tego przykładem są „dowcipy” serwowane w cieszących się wielką popularnością poniedziałkowych radiowych wieczorach kabaretowych – w tym czasie na Węgrzech w poniedziałki nie nadawano programów telewizyjnych! – „Jak Polacy zmuszają mysz do głodowania? Zamykają ją do szpiarni” lub „Jak wygląda polska kanapka? Między dwiema kartkami na chleb kartka na mięso”.

Do wytworzenia antypolskich nastrojów bez wątpienia przyczynili się pojawiający się w tym czasie polscy „uliczni handlarze”, którzy na ulicach i placach w sposób dotychczas nieznanym proponowali do sprzedania właściwie wszystko, począwszy od artykułów przemysłowych, na swetrach kończąc¹⁸. Powstały tzw.

¹⁵ *Ibidem*, 12/216 ö.e.; *ibidem*, 11/4389 ö.e.; *ibidem*, 11/4471 ö.e. Podczas narady kierownictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w listopadzie 1980 r. Kádár powiedział: „Pierwszą reakcją naszej szerokiej opinii publicznej – nie chcę użyć określenia »zwykłych pracowników« – było: co, w Polsce strajkują, a przez ten czas my mamy tutaj za nich pracować? Bez pracy z czego mają zamiar żyć? I muszę powiedzieć, że to była zdrowa reakcja” (MOL, 288. fond, 11/4392 ö.e.). Podobnie w marcu 1981 r. na spotkaniu z pierwszym sekretarzem KC PZPR Stanisławem Kanią Kádár powiedział: „Mimo naszej tradycyjnej przyjaźni padają u nas opinie: Czy Polacy nie wiedzą, że trzeba pracować?” (AAN, KC PZPR, 1822).

¹⁶ MOL, 288. fond, 11/4471 ö.e.

¹⁷ *Ibidem*, 4/177 ö.e.

¹⁸ *Ibidem*, 11/4471 ö.e. Niektórych węgierskich „klientów bardzo irytowało, że według nich polscy handlarze nieraz rozdawali ulotki zachęcające do »podążania polską drogą« i znaczki »Solidarności«” (*ibidem*, 11/4398 ö.e.).

polskie targowiska, na których ludzie masowo kupowali od Polaków różne tanie produkty, jednocześnie z reguły głęboko gardząc nimi i dumnie płacąc swoimi forintami. Temu zjawisku towarzyszyła „turystyka zaopatrzeniowa” tych samych „polskich handlarzy”, która w stosunku do jej rozmiarów była przesadnie nagłaśniana. Niewielu osobom na Węgrzech przyszło do głowy, że z gospodarką dziesięciomilionowego kraju musi być naprawdę źle, skoro część jego obywateli jest głęboko przekonana, iż występujące od czasu do czasu przerwy w zaopatrzeniu i braki coraz większej liczby artykułów spowodowane są wykupywaniem ich i wywozieniem przez kilka tysięcy Polaków. Popierane przez władze działania na rzecz zmylenia społeczeństwa w tym względzie były najskuteczniejsze i najbardziej przekonujące.

II.

We wrześniu 1980 r. węgierskie kierownictwo partyjne musiało zdecydować, w jaki sposób media mają przedstawiać wydarzenia zachodzące w Polsce. Biuro Polityczne WSPR podczas posiedzenia 2 września postanowiło, że „agitacja i propaganda, prasa, radio i telewizja mają zajmować się sprawami Polski tak jak dotychczas i wciąż nie uważa za konieczne publiczne komentowanie wydarzeń”¹⁹. Oznaczało to kontynuację dotychczasowej praktyki polegającej na tym, iż węgierskie media najczęściej podawały odpowiednio ocenzurowane wiadomości Polskiej Agencji Prasowej (a czasami radzieckiej TASS) i zgodnie z poleceniem kierownictwa partyjnego powstrzymywały się od „publicznego komentowania wydarzeń” (kraje socjalistyczne między sobą stosowały zasadę, że póki oficjalne środki masowego przekazu danego kraju nie informowały o wydarzeniach zachodzących w polityce wewnętrznej, wydarzenia te po prostu nie miały miejsca). W późniejszym okresie zasada ta uległa pewnym modyfikacjom: węgierskie media miały donosić o polskiej sytuacji „w tonie wyważonym i umiarkowanym, w sposób obiektywny, nie pogarszając sytuacji polskiego kierownictwa partyjnego, lecz podkreślając naszą solidarność” (oczywiście z punktu widzenia węgierskiego kierownictwa partyjnego!), a WSPR w celu „wspierania pozytywnych sił polskich” wykorzystywała „możliwość publicznego zajęcia stanowiska, forum prasy, radia i telewizji”²⁰. Węgierskim mediom polecono również, by „zajmowanie się wydarzeniami polskimi nie nabrało charakteru kampanii, lecz było omawiane wśród ogólnych spraw polityki zagranicznej i wewnętrznej”. Wreszcie uchwała Biura Politycznego z 2 września 1980 r. podkreśliła, że „uwagę naszej opinii publicznej w związku z tymi wydarzeniami należy skierować jeszcze bardziej na nasze własne zadania, na poprawienie naszej pracy, naprawienie naszych błędów i realizację uchwał XII Zjazdu”. Za ważne uznano również szczegółowe informowanie członków partii oraz to, by „w następnych tygodniach uściślić kontakty z wyższymi uczelniami, aby najwyżsi rangą towarzysze odwiedzili jak najwięcej z nich”²¹.

W celu popierania bratniej polskiej partii WSPR wykorzystywała również zwierzchników kontrolowanego przez siebie węgierskiego Kościoła katolickiego.

¹⁹ *Ibidem*, 5/808 ö.e.

²⁰ *Ibidem*, 4/178 ö.e.; *ibidem*, 58/10 ö.e.

²¹ *Ibidem*, 5/808 ö.e.

Chodziło o to, by pokazać, że na Węgrzech los socjalizmu w Polsce interesuje i martwi wszystkich, nawet osoby wierzące, a także o to, by pełne troski głosy zwierzchników węgierskiego Kościoła dotarły do Polski, gdzie władzom nie udało się wziąć pod kontrolę Kościoła katolickiego mającego ogromne poparcie społeczne. Roli tej podjął się jeden z posłów, raczej rzadko zabierający głos podczas obrad, proboszcz kanonik o nazwisku Bíró „w oparciu o harmonijne i uporządkowane stosunki między Kościołem a państwem”, a jego przemówienie zostało uprzednio sprawdzone przez Wydział Agitacji i Propagandy KC WSPR oraz posłusznego władzom komunistycznym kardynała László Lékaiego. W wystąpieniu, z którego Kádár był bardzo zadowolony, Imre Bíró poparł swoje stanowisko porównaniem, że sterować można tylko statkiem, który płynie, a nie tym, który stoi²². Oficjalne stanowisko Komitetu Centralnego WSPR adresowane do szerokiej opinii publicznej zostało przedstawione w komunikacie z posiedzenia KC 16 października 1980 r.: „Węgierscy robotnicy z dużą uwagą, ze zrozumiałą troską i internacjonalistycznym poczuciem odpowiedzialności śledzą wydarzenia w Polsce. Nasza partia i nasz naród solidaryzują się z polskimi komunistami, z bratnim narodem polskim i z Polską Rzeczpospolitą Ludową, z którą prowadzimy wielostronną – polityczną, gospodarczą i kulturalną – współpracę i należy do tego samego sojuszu. Jako partnerzy i sojusznicy jesteśmy zainteresowani mocną pozycją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ufamy, że polska klasa robotnicza i cały naród polski z PZPR na czele, odpierając działalności sił wrogich systemowi, znajdzie socjalistyczne rozwiązanie problemów dotyczących aktualnego położenia i przyszłości całego kraju”²³.

W latach 1980–1981 do Budapesztu udało się trzech przedstawicieli władz polskich, by zrelacjonować aktualną sytuację oraz wysłuchać rad bratniej partii węgierskiej. Jako pierwszy we wrześniu 1980 r. odwiedził Węgry Emil Wojtaszek, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC, w listopadzie tego roku kolejnym gościem był Tadeusz Grabski, a na końcu, w marcu 1981 r., Stanisław Kania – pierwszy sekretarz KC PZPR. Ówczesne polskie władze patrzyły na Węgry jako na wzór do naśladowania; przecież – jak to ujął Kania – „między sobą mówią, że trzeba byłoby wprowadzić kádárovski styl polityki i rządzenia, który od dawna podoba się polskim komunistom, ale niestety dotychczas jeszcze to się nie udało”. Nieprzypadkowo Kania w dniu swego wyboru po południu, po telefonie do Breżniewa, zadzwonił do szefa WSPR i jeszcze w listopadzie wysłał do Budapesztu wiadomość, że jeżeli wydarzenia w Polsce na to pozwolą, „jedną z pierwszych osób, z którymi chciałby się zobaczyć, będzie towarzysz Kádár” (do spotkania tego jednak nie doszło). Podczas wrześniowej rozmowy telefonicznej Kania od razu wspomniał o sukcesach polityki Kádára po 1956 r. i zgodził się, by węgierski przywódca wysłał do Edwarda Gierka, usuniętego ze stanowiska, obarczonego główną odpowiedzialnością za wydarzenia i hospitalizowanego z powodu ciężkiej choroby serca, telegram z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia²⁴.

²² *Ibidem*, 4/174 ö.e.

²³ Zob. poprzedni przypis.

²⁴ MOL, 288. fond, 5/809 ö.e.; *ibidem*, 7/613 ö.e. Przyjaźń Kádára z Gierkiem sięgała jeszcze 1960 r., kiedy Gierek był I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach. Właśnie w tym roku Kádár przebywał w Polsce pierwszy raz jako szef partii. Ze względu na pamięć 1956 r.

Kania i jego ekipa chcieli powtórzyć sukcesy Kádára w polskich realiach (oczywiście bezskutecznie, ponieważ nie mieli ani czasu, ani cierpliwości na to, by przejść prowadzącą do nich drogę, nie mówiąc już o mającej duże znaczenie sytuacji personalnej i międzynarodowej) i cierpliwie słuchali opinii I sekretarza KC WSPR. Kádár bez wątplenia cieszył się w Polsce autorytetem, a PZPR próbowała wykorzystać związany z jego nazwiskiem kapitał polityczny, który właśnie w tym czasie zaczął na Węgrzech topnieć, najpierw powoli, a później coraz szybciej. Stanowisko kierownictwa WSPR wobec wydarzeń w Polsce, bardziej umiarkowane niż pozostałych krajów socjalistycznych, wywołało zadowolenie nie tylko w uchodzącym za centrowy obozie Jaruzelskiego i Kania oraz wśród „rewizjonistów” partyjnych, ale zwiększyło również autorytet Węgier i WSPR w oczach polskiego społeczeństwa²⁵. Tadeusz Grabski, przybywając w listopadzie 1980 r. do Budapesztu, na wstępie przekazał kierownictwu WSPR podziękowania kierownictwa PZPR „za wyważone i umiarkowane oraz konsekwentnie prezentowane stanowisko węgierskie w sprawie polskich wydarzeń”²⁶. „Węgierski model”, obrany przez Kádára po 1956 r. lub raczej po roku 1963, na tle katastrofalnego kryzysu gospodarczego w Polsce mógł rzeczywiście uchodzić za wzór godny naśladowania nie tylko w oczach PZPR, ale i całego polskiego społeczeństwa. Z tego też powodu władze polskie, wprowadzając pewne rozwiązania, często powoływały się na to, że konieczności ich zastosowania oraz skuteczności dowodzą „sprawdzone doświadczenia węgierskie”, chociaż w większości przypadków nie było ku temu żadnych podstaw²⁷. Nieprzypadkowe było również i to, że i Kania, i po 13 grudnia 1981 r. generał Jaruzelski poprosili kierownictwo WSPR o szczegółowe sprawozdanie, w jaki sposób po 4 listopada 1956 r. zajęło się ono „sprawą konsolidacji”, i od razu je otrzymali.

Polskie władze próbowały wykorzystać dla swoich celów nawet żywą na Węgrzech pamięć o radzieckiej interwencji zbrojnej w 1956 r. 23 października 1981 r. w I programie Telewizji Polskiej, w głównym czasie antenowym pokazano – zmieniając pierwotny program – debatę studyjną o „kontrewolucji w 1956 r.” wyemitowaną trzy dni wcześniej przez telewizję węgierską oraz nadano kadarowski film dokumentalny *Tak to stało*. Chodziło o to, by przypominając „węgierski scenariusz”, zastraszyć swoje społeczeństwo. Na prośbę generała Jaruzelskiego, świeżo wybranego na I sekretarza KC PZPR, za dwa dni całość ponownie wyemitowano w II programie. 26 października centralny organ partyjny „Trybuna Ludu” na swoich łamach pochwalił program z 23 października, a zachwycony autor artykułu stwierdził, że bardzo dobrze się stało, iż pokazano debatę studyjną oraz film, ponieważ polskie społeczeństwo mogło się dowiedzieć, co właściwie doprowadziło do węgierskiej „kontrewolucji” i jakie znisz-

i stracenie Imre Nagya w Warszawie był przyjmowany dość chłodno, czasami nawet na szczeblu oficjalnym, jednak na Śląsku wręcz świętowano jego wizytę. Do końca łączyły ich serdeczne kontakty.

²⁵ *Ibidem*, 11/4393 ö.e.

²⁶ *Ibidem*, 11/4391 ö.e.

²⁷ *Ibidem*, 4/174 ö.e. Zdarzyło się, że wprowadzając w Polsce podwyżkę cen o 300 proc., powołano się na Bélę Csikósa Nagya, prezesa węgierskiego Krajowego Urzędu Materialów i Cen, i uzasadniano konieczność wprowadzenia podwyżki skutecznością jego polityki gospodarczej, przeciwko czemu Nagy ostro protestował (*ibidem*, 4/184 ö.e.).

czenia ona spowodowała. Podkreślił mądrość WSPR i jej kierownictwa odzyskującego władzę przy pomocy radzieckich sił zbrojnych, a na zakończenie stwierdził, iż program jest wielką lekcją historii, z której mogą skorzystać nie tylko Węgrzy. Oprócz próby zastraszenia chodziło o to, by pokazać, że podczas „gdy media będące pod kontrolą PZPR w sposób wiarygodny przedstawiają [węgierskiej] wydarzenia sprzed 25 lat”, to „skrajne elementy »Solidarności« w różnych będących pod ich wpływem ogólnokrajowych wydawnictwach i tygodnikach wykorzystują wydarzenia z 1956 r. przede wszystkim do potwierdzenia własnych dążeń i koncepcji politycznych oraz do dalszego dyskredytowania PZPR, przedstawiając je jednoznacznie jako »rewolucję i uzasadnione powstanie mas«” – stwierdzał raport Wydziału Agitacji i Propagandy KC WSPR²⁸.

PZPR zwykle prosiła o rady, a strona węgierska, wyciągając wnioski z doświadczeń lat pięćdziesiątych, gdy na Węgrzech wprowadzono wierną kopię systemu radzieckiego, ciągle powtarzała, że niemożliwe jest zwykle naśladowanie wzorów, należy bowiem uwzględnić uwarunkowania lokalne, trudno jest więc coś poradzić. Chętnie jednak dzielono się doświadczeniami, podkreślając jednocześnie, że ich mechaniczne zastosowanie nie będzie skuteczne, ponieważ dwudziestopięcioletnia praktyka węgierska „powstała w określonych warunkach międzynarodowych i pod wpływem naszych konkretnych uwarunkowań”²⁹. Węgierskie władze przy każdej okazji radziły polskim gościom, by kierownictwo PZPR przygotowało krótki i zrozumiały dla wszystkich program, dzięki któremu można będzie włączyć do walki wszystkich członków partii i uzyskać poparcie „szerokich mas pragnących spokoju i porządku, zwykłych zwolenników socjalizmu”. Jednocześnie należy stworzyć jedność w samym kierownictwie, co wkrótce „przeniesie się” na całe szeregi partyjne. „Stan społeczeństwa jest odzwierciedleniem stanu partii. Jeżeli w partii będzie jedność, to będzie można zbudować jedność również w społeczeństwie. Według naszych doświadczeń bez zaangażowanej i zjednoczonej władzy nie będzie możliwy rozwój. Liczba członków partii nie świadczy automatycznie o jej jakości. Mniejsza liczebność tak naprawdę może oznaczać wielokrotnie większą siłę” – powiedział Grabskiemu Károly Németh, członek Biura Politycznego WSPR, w listopadzie 1980 r.³⁰ Nie można dopuścić do tego, by w sprawy PZPR wtrącali się ludzie spoza niej. Ważne jest też, by dokładną i szczegółową analizą zajęła się sama polska partia. Z pewnością jest to zadanie dla polskich komunistów i do nich też należy wyciąganie wniosków; „w tej sprawie ciężko jest mądrze zabrać głos, będąc na zewnątrz” – stwierdził Kádár³¹. Wojtaszkowi powiedział również, że „nie wystarczy obiecywać ludowi pracującemu piękną przyszłość, dzisiaj też trzeba im coś dać. Muszą odczuć, że socjalizm oznacza nie tylko przyszłość, ale również i dzisiaj ma służyć pracownikom”³².

²⁸ *Ibidem*, 12/217 ö.e.

²⁹ *Ibidem*, 4/184 ö.e. Sam Kádár tak uzasadniał uchylenie się WSPR od formułowania rad i jej stanowisko zalecające raczej dzielenie się doświadczeniami: „To Mao [Tse-tung] kiedyś podczas wielkiej dyskusji powiedział mi – i myślę, że tu miał rację, ponieważ czasami nawet i on ją miał – że nie ten ponosi odpowiedzialność, kto radzi, lecz ten, kto tę radę przyjmuje. Myślę, że jest to słuszna zasada” (*ibidem*, 4/174 ö.e.).

³⁰ *Ibidem*, 11/4391 ö.e.

³¹ *Ibidem*, 4/174 ö.e.

³² *Ibidem*, 5/809 ö.e.

W okresie między wizytami w Budapeszcie dwóch polskich sekretarzy KC oraz Kani, 5 grudnia 1980 r., odbyła się moskiewska narada szefów partii i rządów państw Układu Warszawskiego. Jedynym punktem porządku dziennego było omówienie sytuacji w Polsce. Na czele delegacji węgierskiej stał János Kádár, którego wystąpienie mocno różniło się od przemówień tzw. twarogłowych – Ericha Honeckera, Todora Žiwkowa i Gustáva Husáka, którzy podpisanie porozumień sierpniowych uważali za podstawowy błąd, zdecydowanie popierali przywrócenie porządku przemocą oraz zadeklarowali swoją gotowość do „udzielenia Polsce bratniej pomocy”. W przeciwieństwie do nich Kádár ponownie optował za politycznym rozwiązaniem sytuacji, popierając tym samym stanowisko Kani, który nie przeczył, że sytuacja jest trudna, ale udowodnił, iż polskie władze nad nią panują. Węgierski polityk w swoim wystąpieniu podsumował wszystko to, co powiedział w poprzednich miesiącach na posiedzeniach władz partii lub podczas spotkań międzynarodowych. Podkreślił, że celem obecnego spotkania jest uzgodnienie opinii bratnich partii, podbudowanie zwolenników socjalizmu w Polsce i na całym świecie oraz wystosowanie ostrzeżenia do wrogów klasowych. Powtórzył, iż socjalistyczną drogę wyjścia z kryzysu polscy komuniści muszą znaleźć sami. W tym celu konieczne jest zachowanie kierowniczej roli partii, utrzymanie socjalistycznego porządku konstytucyjnego i władzy ludowej, w której ważną rolę odgrywają media będące jej nieodłączną częścią. Zwrócił uwagę, że ważne jest odcięcie się od wcześniejszych błędów, nie należy jednak skupiać się na poszukiwaniu winowajców: „Mátyása Rákosiego i jego współpracowników pociągnęliśmy do odpowiedzialności dopiero w 1962 r.”, czyli wykluczono ich z WSPR. Dodał, że przygotowane przez PZPR stanowisko musi odzwierciedlać jej stanowczość i wyraźnie pokazywać, iż polska partia „nie pragnie rozlewu krwi, jednak musi jawnie ogłosić, że będzie broniła niektórych racji wszelkimi dostępnymi sposobami”. Kádár wyraził przekonanie, że „jasną i otwartą politykę poprze co najmniej połowa kraju” i to nie tylko komuniści, lecz „wszystkie inne postępowe i patriotyczne siły, nawet wielu wierzących”. Na zakończenie przypomniał, iż w listopadzie 1956 r., kiedy mógł liczyć jedynie na radzieckie siły zbrojne oraz członków zdeorganizowanych sił porządkowych reżimu Rákosiego, „radzieccy towarzysze podbudowali węgierskich komunistów stwierdzeniem, że są oni silniejsi, niż się im wydaje” i „to samo odnosi się dzisiaj do polskich komunistów”³³.

Podczas wizyty Stanisława Kani w Budapeszcie w marcu 1981 r. narastający konflikt między władzą a „Solidarnością” w Polsce stawał się już coraz bardziej widoczny i temu właśnie należy przypisać oświadczenie Kádára, że jest on wciąż zwolennikiem szczerych i otwartych rozmów z masami, opartych na wzajemnym zaufaniu, ale „jeżeli wróg klasowy przygotowuje się do ataku, to wtedy nie ma kompromisów. W walce prowadzonej z wrogiem klasowym nie obowiązują zasady humanizmu. Trzeba umieć przeciwstawić się hysterii mas”. Zdaniem szefa WSPR partia musi prowadzić politykę otwartą, bo „bez masowego poparcia partia nie może istnieć”. Są wprawdzie sytuacje wyjątkowe, kiedy trzeba występować przeciwko masom, ale w normalnych warunkach „należy prowadzić otwar-

³³ *Ibidem*, 5/815 ö.e.

tą politykę i należy ją głosić publicznie”. Kádár powiedział również, że wie dobrze, iż w Polsce są ludzie, którzy z radością witaliby pomoc ze strony bratnich armii i cieszyliby się, gdyby porządek przywróciły połączone siły zbrojne bratnich krajów. Przytoczył tu znane już stanowisko WSPR i poprosił Kanię o jego powtórzenie na posiedzeniu KC PZPR: „bratnia Polska” musi sama, i to za wszelką cenę, obronić socjalizm i znaleźć „właściwe rozwiązanie”, ponieważ właśnie to leży w interesie Węgier, a nawet Związku Radzieckiego. „Tę walkę muszą stoczyć do końca polscy towarzysze, przede wszystkim metodami politycznymi, ale jeśli to konieczne, również przy użyciu innych narzędzi władzy”. Najważniejsze, że „Polska jest krajem socjalistycznym, jest członkiem wspólnoty, i tu jest ta granica, której przekroczyć nie wolno”³⁴.

III.

Lato 1981 r. przyniosło dalsze zaostrzenie kryzysu w Polsce, z czego wynikały dodatkowe zadania dla właściwych wydziałów KC WSPR oraz węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W tym czasie doszło bowiem do największej akcji solidarności z Polską, zorganizowanej przez węgierską opozycję polityczną. W lipcu 1981 r. Fundusz na rzecz Popierania Ubogich zorganizował wypoczynek nad Balatonem dla dwudziestoczeroosobowej grupy polskiej młodzieży; towarzyszyły jej trzy dorosłe osoby, wśród których była Anna Grabowska-Rikielna, osoba „o skrajnie prawicowych poglądach”, kierownik sekretariatu „Solidarności” Regionu Mazowsze oraz przedstawiciel Komitetu Obrony Robotników. Zorganizowaniem i sfinansowaniem wypoczynku zajął się – nielegalny zresztą – fundusz, który według raportu odpowiednich służb swoją akcją „chciał aktywnie wyrazić solidarność z polską opozycją i rozwinąć propagandę w kraju i za granicą”. Dla autorów raportu miało to wynikać z faktu, że na polską młodzież – wszyscy nosili koszulki, czapki oraz torby z napisem „Solidarność” – na lotnisku w Budapeszcie „oczekiwała grupa 25–30 znanych osobistości opozycyjnych”, a „w realizacji wypoczynku oprócz pracowników funduszu aktywnie uczestniczyło około 40 osób znanych ze swojej wrogiej działalności opozycyjnej”. Podczas wypoczynku w miejscowości Kékkút nad Balatonem obóz odwiedzili również obywatele innych krajów, spośród których „jednego obywatela polskiego, francuskiego i szwajcarskiego ze względu na ich prowokacyjne zachowanie władze węgierskie wydalily”, Gábora Demszkyego zaś, dziennikarza czasopisma „Világosság”, który będąc w maju w Warszawie, przygotowywał akcję wypoczynkową, zwolniono z pracy. Mimo tych wydarzeń oraz ciągłych nalotów milicji i węgierskiego Sanepidu, pobyt polskiej młodzieży zakończył się sukcesem. Wyjeżdżające dzieci otrzymały paczki z żywnością oraz proszkiem do prania, a w związku z „wywozem tych artykułów z kraju organa celne nie rościły pretensji”³⁵.

Od września 1981 r. stanowisko Kádára wobec polskich wydarzeń stało się coraz bardziej sztywne i stanowcze. Wtedy właśnie odbył się I Zjazd „Solidarności”, podczas którego przez aklamację przyjęto „Posłanie do ludzi pracy Europy

³⁴ *Ibidem*, 11/4397 ö.e.

³⁵ *Ibidem*, 11/4400 ö.e. Gábor Demszky, jedna z najbardziej znanych postaci węgierskiej opozycji politycznej, od 1990 r. aż do dziś jest nieprzerwanie merem Budapesztu.

Wschodniej”. W posłaniu związkowcy postanowili poprzeć wszystkich, którzy „zdecydowali wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy”, wyrażając nadzieję, że „niedługo wasi i nasi przedstawiciele będą mogli się spotykać celem wymiany związkowych doświadczeń”. Dokument ten został przyjęty z histeryczną wściekłością przez władze partyjne wszystkich krajów socjalistycznych, a w Moskwie zjazd został uznany za „orgię antysocjalistyczną i antysowiecką”.

Posłanie „Solidarność” tak głęboko poruszyło kraje obozu socjalistycznego, że nie można było odnieść się do niego jedynie poprzez „zwykłe” stanowiska oficjalne. Ruszyła więc zorganizowana w stylu Orwella szeroka kampania prasowa odparcia „drastycznych prób ingerencji” polskiego związku zawodowego. Tak działo się również na Węgrzech, gdzie zgodnie z uchwałą Biura Politycznego WSPR zażądano, by wybrane załogi zakładów pracy jednoznacznie potępiły ekstremistycznych prowodyrów „Solidarność”. W tym celu zorganizowano cztery wiece, o których, ma się rozumieć, szeroko informowała węgierska prasa. Oczywiście starannie zadbano o to, by do momentu wieców tekst posłania nie był nikomu znany. Wszystkie klasy i warstwy tworzące węgierskie „społeczeństwo socjalistyczne” – robotnicy, rolnicy i inteligencja – miały swoje wiece, a ponadto odbył się czwarty – w stylu frontu jedności narodowej. W ten sposób starano się zrobić wrażenie, że całość społeczeństwa jednogłośnie odrzuca wszelkie próby naśladowania polskiego niezależnego związku zawodowego. Obok głównych mówców zawsze zabierali głos członkowie załogi, którzy w imieniu węgierskiej młodzieży, ruchu spółdzielczego, matek, robotników itp. potępiali posunięcia „Solidarność”. Zgodnie ze sprawdzonym scenariuszem na końcu każdego wiecu przyjmowano uchwałę, która oprócz odrzucenia posłania i wyrażenia zatroskania krytyczną sytuacją w Polsce („wrogowie socjalizmu wciągają naród polski w wielkie niebezpieczeństwo”, „wywrotowcy i nieodpowiedzialne elementy starają się zepchnąć polski naród z socjalistycznej drogi”) stwierdzała, że nadszedł już czas, by Polacy stanęli razem ze swoją partią i pod przewodnictwem PZPR znaleźli wyjście z kryzysu.

To właśnie posłanie spowodowało, iż Biuro Polityczne WSPR, na podstawie uchwały z 15 września, wystosowało do KC PZPR oraz do jej I sekretarza list w imieniu KC z podpisem Jánoša Kádára. List wyrażał niepokój Kádára i jego towarzyszy związany ze zjazdem „Solidarność”. Węgierskiej partii chodziło o zwrócenie uwagi „na niebezpieczeństwa zagrażające polskiemu narodowi i interesom wspólnoty socjalistycznej” oraz zachęcenie kierownictwa PZPR do bardziej zdecydowanych, „otwartych i konsekwentnych działań przeciwko wrogom socjalizmu”³⁶. Węgierscy przywódcy stwierdzili, że w tym czasie w Polsce „to nie zwolennicy socjalizmu, lecz jego wrogowie przeszli do kontrataku i dążą do otwartej konfrontacji i przejęcia władzy”. Powołując się na całe społeczeństwo węgierskie, dali wyraz obawom: „Coraz trudniej nam odpowiadać na wyrażające obawy, a czasami nawet niecierpliwość pytania naszego narodu, takie jak: dokąd zmierza Polska, jak długo może trwać niebezpieczna eskalacja akcji i dążeń zmierzających do zlikwidowania ustroju socjalistycznego, co robią polscy komuniści, zwolennicy socjalizmu w Polsce, kiedy zostaną podjęte zdecydowane kro-

³⁶ *Ibidem*, 4/181 ö.e.

ki na rzecz obrony rzeczywistych interesów polskiego ludu pracującego i wspólnych interesów naszych narodów”. Potem następowała analiza okoliczności, z jakich wynikało napisanie listu: „Szczególnie nas zaskoczyła atmosfera zjazdu związku zawodowego »Solidarność«, seria wystąpień antykomunistycznych i antysowieckich, niepohamowana demagogia prowadzących, wprowadzająca w błąd i oszukująca masy robotników pragnących jedynie naprawienia zauważonych błędów, a nie likwidowania socjalizmu. Stało się oczywiste, że należy podjąć kroki dla odparcia ataków wrogich sił mających za nic osiągnięcia narodu polskiego zdobyte krwią i potem, unoszących w tej trudnej sytuacji Polski wysoko sztandar destrukcji i anarchii w miejsce pojednania społecznego oraz konstruktywnych programów i nadużywających w sposób podstępny nazwy wolności i demokracji, wypierających się podstawowych zasad socjalizmu, a w miejsce zdrowego rozsądku i poczucia odpowiedzialności podgrzewających bez przerwy nieopaniowane emocje. Prowokacyjne »posłanie« skierowane przez zjazd »Solidarności« do robotników krajów socjalistycznych jest niczym innym jak międzynarodowym przejawem tej nieodpowiedzialnej demagogii, lekceważącej wszelkie realia, będącym jednocześnie krokiem podpowiedzianym przez międzynarodową reakcję w celu skłócenia narodów krajów socjalistycznych”. Kierownictwo WSPR „w imieniu węgierskich robotników” oczywiście stanowczo odrzuciło „drastyczną prowokację”, „próbę otwartego wmieszania się” w węgierskie sprawy wewnętrzne, a następnie wyciągnęło wnioski z powyższych okoliczności: „Podkreślając nasze dotychczasowe stanowisko, uważamy, że najważniejszym zadaniem jest zablokowanie drogi kontrrewolucji przez zjednoczenie, mobilizację i aktywne działanie polskich komunistów, prawdziwych polskich patriotów i sił gotowych działać na rzecz socjalistycznego rozwoju”³⁷.

Wybór generała Jaruzelskiego w październiku 1981 r. na pierwszego sekretarza KC PZPR, przy jednoczesnym zachowaniu przez niego funkcji premiera i ministra obrony narodowej, Kádár przyjął z zadowoleniem. Kilka dni później, podczas posiedzenia Komitetu Centralnego WSPR stwierdził, że w Polsce „wzrosła polaryzacja i umocniła się od dawna już wygłaszana opinia, że rozpoczęcie zdecydowanej walki przeciwko kontrrewolucji, odwołanie się do wszystkich porządnych, trzeźwych i naprawdę uczciwych ludzi mogłoby szybko zdobyć wielu zwolenników”³⁸.

Jesienią 1981 r. również węgierska partia zachęcała polskich przywódców do podjęcia niezwłocznych działań, na który to postulat w całym obozie socjalistycznym kładziono coraz większy nacisk. Jednak Kádár i tym razem okazał się konsekwentny pod tym względem i stał na stanowisku, że PZPR powinna sama zaprowadzić porządek według własnego uznania, a Węgry będą ją w tym popierać.

Na początku grudnia 1981 r. w Moskwie odbyła się doroczna narada ministrów obrony narodowej Układu Warszawskiego. Jaruzelski na nią nie pojechał, a wysłał swego wiceministra Floriana Siwickiego. We wcześniejszych materiałach i w ustalonym z góry porządku dziennym narady sprawa polska nie figurowała. Jednak po otwarciu spotkania gen. Siwicki, po uzgodnieniu z radzieckimi gospo-

³⁷ *Ibidem*, 11/4400 ö.e.

³⁸ *Ibidem*, 4/181 ö.e.

darzami, poprosił w imieniu Jaruzelskiego o umieszczenie w zaplanowanym komunikacie końcowym jednego akapitu dotyczącego sytuacji w Polsce, który brzmiał następująco: „Komisja ministrów obrony narodowej państw członkowskich Układu Warszawskiego wyraża obawy w związku z sytuacją w Polsce powstałą w wyniku wyrotowej działalności sił antysocjalistycznych, która to sytuacja utrudnia wykonanie sojuszniczych zobowiązań sił zbrojnych państw członkowskich Układu Warszawskiego oraz powoduje konieczność podjęcia odpowiednich środków dla zapewnienia bezpieczeństwa wspólnoty krajów socjalistycznych w Europie”³⁹. Generał Jaruzelski w ten właśnie sposób zamierzał wywrzeć nacisk na „Solidarność”, zmusić ją do ustępstw i przerzucić na nią odpowiedzialność w przypadku, gdyby polskie władze komunistyczne musiały użyć siły zbrojnej do przywrócenia porządku.

Obecnych na tej naradzie przedstawiciele krajów socjalistycznych zupełnie zaskoczył ten wspierany przez Rosjan pomysł Polaków, jednak tylko dwóch ministrów obrony, rumuński i węgierski, odniosło się do niego krytycznie. Zachowanie rumuńskiego ministra nie wywołało większej konsternacji, gdyż strona radziecka prawdopodobnie je przewidziała. Sowietów bardzo zdenerwowała jednak reakcja delegacji węgierskiej z ministrem obrony Lajosem Czinege na czele – Węgrzy uparli się, że muszą w tej sprawie porozumieć się z Budapesztem.

Kiedy Czinege zadzwonił z Moskwy i zapytał Kádára, co ma robić, w węgierskiej stolicy obradował akurat Komitet Centralny WSPR. Kádár, pamiętając zapewne napięcie podczas mającego miejsce w poprzednim roku moskiewskiego szczytu Układu Warszawskiego oraz mając prawdopodobnie wątpliwości co do tego, czy jest to inicjatywa wyłącznie Polaków skierowana do wewnętrznych przeciwników, dał dowód wielkich umiejętności taktycznych. Przypuszczając, że Rumuni będą obstawać przy swoim, polecił Czinege, by poparł wstawienie wspomnianego akapitu do komunikatu tylko wtedy, jeżeli wśród uczestników szczytu będzie co do tego całkowita jednomyślność.

Potem, w kilku rundach, próbowano Węgrów „zmiękczyć”, Rosjanie bowiem mocno wierzyli w to, że ich stanowisko ulegnie zmianie. Ponieważ nie udało się to w trakcie posiedzenia plenarnego, strona radziecka podczas odrębnych rozmów próbowała przekonać węgierskiego ministra i jego delegację. Nastąpiła ostra wymiana zdań – radziecki minister obrony Ustinow, szef sztabu generalnego Ogarkow i główny dowódca sił zbrojnych Układu Warszawskiego Kulikow zarzucili Węgrom, że są niewdzięczni. Przecież kiedy w 1956 r. potrzebowali pomocy, to ją otrzymali, a teraz węgierska partia tak się Rosjanom rewanzuje. Jednak Czinege, zgodnie z poleceniem Kádára, pozostał nieugięty, a ponieważ przedstawiciel Rumunii również nie ustąpił, wspomniany akapit nie znalazł się w komunikacie.

Mniej więcej tydzień później, 9 grudnia, radziecki premier Nikołaj Tichonow złożył wizytę w Budapeszcie i w rozmowach z Kádárem poruszył „afery z Czinege”. Powiedział, że dla strony radzieckiej jest „nie do pojęcia”, dlaczego Czinege chciał mieć zgodę wszystkich delegacji na propozycję Polaków w sytuacji, gdy rumuński minister odciął się od niej, i dlaczego nie zgodził się, by „ministrowie sześciu jednomyślnych krajów oddzielnie przyjęli” zmieniony komunikat. Kádár od-

³⁹ *Ibidem*, 47/765 ö.e.

powiedział, iż akapitu „nawet w imieniu szóstki nie moglibyśmy przegłosować”. „Poza tym – kontynuował – cały czas powoływano się na prośbę Jaruzelskiego, a myśmy nie wiedzieli, jak dalece Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego uznaje ją za swoją. Popelniono też błąd proceduralny, a niewłaściwe było również, że dyskusja w tej sprawie toczyła się w obecności Rumunów. Zaskoczyło nas to także i dlatego, że w tym czasie zbierała się komisja ministrów spraw zagranicznych krajów Układu Warszawskiego, a tam o niczym takim nie było mowy, choć to ciało byłoby bardziej kompetentne w tej kwestii. Byliśmy zdania, że upublicznienie tego akapitu wywołałoby wielką kampanię prasową na Zachodzie i przysłoniłoby nasze prawdziwe starania, politykę pokoju itd. Nasze zasadnicze stanowisko nie zmieniło się – idziemy razem z KPZR i Związkiem Radzieckim”. Tichonow wycofał się i oznajmił, że „rozumie i przyjmuje informację, wyjaśnienie traktuje w ten sposób, że zagadnienie to zostało wyczerpane i zdejmujemy je z porządku dziennego”. Kilka godzin później radziecki premier poprzez swojego doradcę raz jeszcze przekazał Kádárowi potwierdzenie, że w sprawie „merytorycznego zastrzeżenia” strony węgierskiej, „chodziło o widoczne nieporozumienie”⁴⁰.

Nic dziwnego, że po tym wszystkim 13 grudnia 1981 r. węgierskie władze z ulgą przyjęły wiadomość o wprowadzeniu przez Wojciecha Jaruzelskiego stanu wojennego. Kádár i jego ekipa byli przekonani, że dzięki niemu „uda się zdemaskować i odizolować sztab generalny szykującej się kontrrewolucji, a władze znów staną się takie, jakie powinny być: twarde i zdecydowane w służbie dla sprawy socjalistycznej ojczyzny i narodu” i że tylko w ten sposób zostanie zapewniona „ochrona osiągnięć socjalizmu, konstytucyjny ład społeczny” i umożliwione „stworzenie warunków dla rozwoju socjalizmu”⁴¹.

Jeszcze tego samego dnia zebrał się Sekretariat WSPR, który podczas dwudniowych obrad zdecydował, że zgodnie z prośbą generała Jaruzelskiego Węgry udzielą Polsce szybkiej pomocy gospodarczej i dostarczą artykuły powszechnego użytku za „sumę 36–37 milionów rubli”, a „o spłacie wartości pomówimy w późniejszym czasie” (jak już wspomniano, z tej dostawy uczyniono później pomoc o wartości 26 milionów rubli, co Budapeszt ostatecznie rozliczył jako dary). Sekretariat zaakceptował to, że „towarzysz János Kádár w telegramie wysłanym do generała W[o]jciecha Jaruzelskiego zapewnił go o naszym współczuciu i czynnym poparciu” (wiadomość została dostarczona do adresata jeszcze tego samego dnia) oraz poparł wniosek, by Węgierska Agencja Telegraficzna (MTI) wydała komunikat utrzymany w podobnym duchu, którego treść zostanie zatwierdzona przez Sekretariat. Podkreślono, że konieczne jest, by „wspomniano również o naszej decyzji, według której obywatele polscy pracujący w naszym kraju, wracając do domu, mogą wywieźć 5 kg mięsa i mogą wydać na Węgrzech część swoich pensji”. Powiedziano także, iż „węgierskie media mają informować węgierską opinię publiczną w zasadzie w oparciu o materiały otrzymane z Polskiej Agencji Prasowej, rzeczowo i w sposób regularny”, co węgierskie środki masowego przekazu „w zasadzie” uczyniły⁴².

⁴⁰ Zob. poprzedni przypis.

⁴¹ MOL, 288. fond, 58/11 ö.e.; *ibidem*, 4/188 ö.e.; *ibidem*, 11/4403 ö.e.

⁴² *Ibidem*, 7/641 ö.e. Wyrażenie bezwarunkowego poparcia dla generała Jaruzelskiego Kádár uważał za tak ważne, że jeszcze 13 grudnia po południu zadzwonił do niego i powiedział, że może on

Wymieniony w uchwale Sekretariatu komunikat MTI został opublikowany na pierwszych stronach wszystkich gazet we wtorek 15 grudnia (w tym czasie gazety w poniedziałki nie wychodziły). Najważniejszym jego przesłaniem było to, że wszystko, co się dzieje w Polsce, jest jej sprawą wewnętrzną, a Węgry solidaryzują się z nią i we wszystkim popierają Jaruzelskiego i jego ekipę⁴³. W dwóch czołowych dziennikach – centralnym organie partyjnym „Népszabadság” oraz w „Népszava” – wiadomości o wprowadzeniu stanu wojennego towarzyszyły komentarze. Oba artykuły obok ostrego potępienia „sił antysocjalistycznych”, nazywania ich „pełzającą kontrrewolucją”, która „chciała ostatecznie rozbić mechanizmy państwa”, a „coraz bezczelniejsze siły kontrrewolucyjne”, „nieodpowiedzialnie ryzykując pokój światowy”, „wyszły z założenia: im gorzej dla narodu, tym lepiej dla kontrrewolucji” – i sformułowania, że „nadeszła godzina działania” i „nie było innego wyjścia”, właściwie zawierały tekst MTI, zatwierdzony przez Sekretariat WSPR⁴⁴.

Węgierskie społeczeństwo w zasadzie również z pewną ulgą i „uspokojeniem” przyjęło wprowadzenie stanu wojennego w Polsce uznane – według oficjalnej wersji – za „krok nieunikniony, dobrze skoordynowaną akcję, wykonaną z dużą fachowością”, którą należało już przeprowadzić kilka miesięcy temu⁴⁵. Jeszcze po sierpniu 1981 r. coraz częściej padały stwierdzenia, że Polacy „nie zasługują na żadną pomoc gospodarczą”, „nasz kraj eksportuje do Polski dużo mięsa”, „jak długo mamy jeszcze im pomagać? Ile już są nam winni? Jakie są już straty gospodarki węgierskiej z powodu braku dostaw z Polski?”. Wiele osób popierało ograniczenie przez Czechosłowację i Austrię wjazdu do tych krajów polskich turystów, a nawet oczekiwało podobnych kroków ze strony władz węgierskich. Po 13 grudnia osłabła deklarowana wrogość wobec Polaków i zaczął przeważać pogląd – być może głoszony dlatego, że trzeba było tak mówić – iż teraz Polacy zasługują już na pomoc gospodarczą⁴⁶. Większość obywateli – tych, którzy mieli własne zdanie, a nie powtarzali opinie ogółu – uważała, że jeżeli wreszcie nad Wisłą zapanuje porządek, to i na Węgrzech życie będzie łatwiejsze. Oczywiście byli i tacy, głównie w środowiskach studenckich i inteligenckich oraz wśród tworzącej się już węgierskiej opozycji politycznej, którzy w różny sposób protestowali przeciwko posunięciom Jaruzelskiego („występują również poglądy skrajne: niektórzy mówią o puczu wojskowym, o polskiej juncie, o pogwałceniu praw człowieka; na uniwersytecie budapeszteńskim znaleziono pisane na maszynie ulotki zawierające obraźliwe określenia rządu Jaruzelskiego” – można było przeczytać w jednym z raportów przygotowanych dla KC WSPR⁴⁷), jednak taka ocena wydarzeń w Polsce nie była powszechna.

liczyć na pomoc WSPR i jego osobistą pomoc we wszystkim. Potem „złożył serdeczne życzenia”, życzył mu dużo sił, co polski przywódca przyjął ze wzruszeniem. Tego dnia, oprócz „automatycznego” telefonu z Moskwy, zadzwonił tylko Kádár, który też się wzruszył, ponieważ przypomniał sobie, że „4 listopada 1956 r. do niego też niewielu zadzwoniło”.

⁴³ Zob. np. „Népszabadság”, 15 XII 1981.

⁴⁴ „Népszava”, 15 XII 1981; „Népszabadság”, 16 XII 1981.

⁴⁵ MOL, 288. fond, 5/847 ö.e.; *ibidem*, 58/11 ö.e.

⁴⁶ *Ibidem*, 11/4400 ö.e.; *ibidem*, 11/ 4402 ö.e.; *ibidem*, 11/4403 ö.e.

⁴⁷ *Ibidem*, 11/4402 ö.e.

Mimo aprobaty stanu wojennego, na Węgrzech znalazło się wcale niemało ludzi, którzy z własnej woli, bez żadnego przymusu, w ramach Węgierskiego Czerwonego Krzyża, wykorzystując możliwość udzielenia pomocy zbiorowo lub indywidualnie „spontanycznymi inicjatywami – wsparciem finansowym, przyjęciem dzieci itd. – wyrazili swoją chęć pomocy”⁴⁸. Owo „przyjęcie dzieci” oznaczało goszczenie w 1982 r. kilku tysięcy młodzieży w formie zorganizowanej albo u poszczególnych rodzin, za co sam Jaruzelski osobiście dziękował podczas swojej wizyty w Budapeszcie w kwietniu tego samego roku, podkreślając, że „ten szlachetny gest Węgrów odbił się pozytywnym echem w polskiej opinii publicznej”⁴⁹. (Ta oficjalna węgierska pomoc zasługuje na szczególną uwagę w kontekście zawirowań wokół wycieczki organizowanego rok wcześniej przez Fundusz na rzecz Popierania Ubogich). Po 13 grudnia 1981 r. przywrócona została „socjalistyczna przyjaźń polsko-węgierska”, której dobitnym wyrazem było udzielenie przez Biuro Polityczne WSPR zgody na to, by „polscy robotnicy pracujący w Budapeszcie – na swoją prośbę – mogli razem z robotnikami budapeszteńskimi” uczestniczyć w defiladzie pierwszomajowej w 1982 r. i nieść „polskie flagi oraz portrety towarzyszy J[ánosa] Kádára i W[ojcicha] Jaruzelskiego”⁵⁰.

Generał Jaruzelski już w pierwszych dniach po wprowadzeniu stanu wojennego podziękował Kádárowi, „za operatywną węgierską pomoc gospodarczą, za działalność mediów”⁵¹. Jednak po 13 grudnia chodziło mu nie tylko o pomoc gospodarczą i „rzetelne” przekazy w węgierskich mediach – prosił również węgierskich towarzyszy o informacje dotyczące prowadzonej przed 25 laty na Węgrzech walki „z siłami kontrrewolucji” oraz „doświadczeń związanych z socjalistyczną konsolidacją i z budową socjalizmu”. Na jego zaproszenie w dniach 27–29 grudnia w Warszawie gościła trzyosobowa „namaszczone” przez Komitet Centralny delegacja WSPR z członkiem Biura Politycznego Györgyem Aczélem na czele. Jaruzelski z wielką uwagą słuchał przedstawicieli bratniej partii, którzy w swoim sprawozdaniu napisali, iż „węgierskie doświadczenia spotkały się z ogromnym i powszechnym zainteresowaniem”. Dodali jeszcze, że Polacy „często patrzą tylko na rezultaty i mniej wiedzą o pełnych walki początkach konsolidacji. Przy wprowadzaniu w życie trudnych decyzji bardzo często powołują się na te doświadczenia, tak naprawdę nic o nich nie wiedząc”⁵². Po rozmowach nie wydano oficjalnego komunikatu, ponieważ Jaruzelski obawiał się, że „już następnego dnia w Warszawie pojawią się delegacje bratnich partii z NRD i Czechosłowacji, czego wcale nie potrzebujemy”. Jednak jak na porządną partię satelicką przystało, o rozmowach Aczéla i jego towarzyszy w Warszawie i ich wrażeniach kierownictwo WSPR szczegółowo poinformowało na piśmie „odpowiednie organy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego”; o wyjeździe wiedzieli zresztą ambasadorowie radzieccy w Warszawie i w Budapeszcie, a tego ostatniego o wizycie powiadomił osobiście Kádár⁵³. „Oprócz podzielenia się do-

⁴⁸ *Ibidem*, 5/847 ö.e.

⁴⁹ *Ibidem*, 11/4405 ö.e.

⁵⁰ *Ibidem*, 5/851 ö.e.

⁵¹ *Ibidem*, 11/4403 ö.e.

⁵² *Ibidem*, 5/844 ö.e.

⁵³ Zob. poprzedni przypis.

świadczeniami” z 1956 r. delegacja węgierska główne znaczenie wizyty upatrywała w tym, że dała ona „przede wszystkim wsparcie moralne i poparcie” władzom polskim⁵⁴.

Podczas posiedzenia Biura Politycznego WSPR 5 stycznia 1982 r. w pierwszym punkcie porządku dziennego omówiono i zatwierdzono sprawozdanie delegacji pod przewodnictwem Aczéla. Stwierdzono, że „wymiana doświadczeń z polskimi towarzyszami była korzystna” i że „słuszna była nasza szybka reakcja na prośbę towarzysza W[o]jciecha Jaruzelskiego”. W uchwale zapisano, że „polska bratnia partia w dalszym ciągu potrzebuje całościowego i konkretnego poparcia”, i zgodzono się, by „w zależności od potrzeb polskich towarzyszy w najbliższym czasie doszło do podobnych rozmów w Warszawie i – na ich prośbę – do konsultacji dotyczących wybranych tematów w Budapeszcie”. Jednocześnie Aczéla i innych członków delegacji upoważniono do tego, by „w imieniu Komitetu Centralnego naszej partii kontynuowali rozmowy, a w przypadku pojawienia się innych spraw do przekonsultowania skład delegacji powinien być rozszerzony zgodnie z tematami”. Biuro Polityczne zgodziło się, by udzielić pozytywnej odpowiedzi na list Jaruzelskiego do Kádára z prośbą o pilną pomoc gospodarczą – „poprzednia nasza pomoc [w 1980 r.] gospodarcza również dotarła tam jako pierwsza” – i kolejny raz zapewnić polskie władze o swoim poparciu⁵⁵.

Na kolejnym posiedzeniu Biura Politycznego, 16 lutego 1982 r., Polska znów znalazła się na pierwszym miejscu porządku dziennego i tym razem sprawozdanie o stanie stosunków węgiersko-polskich złożył kierownik Wydziału Zagranicznego KC János Berecz. Biuro Polityczne sprawozdanie to przyjęło i stwierdziło, że „w minionym półtorarocznym okresie, kształtując nasze dwustronne stosunki, kierowaliśmy się we wszystkich dziedzinach zasadą udzielania międzynarodalistycznej, bratniej pomocy i tak będziemy postępować również w przyszłości”. Dlatego też popierano koncepcję, aby „współpraca między Węgierską Republiką Ludową i Polską Rzeczpospolitą Ludową szła w tym kierunku, by zacieśniając nasze dwustronne kontakty, przyczynić się do umacniania socjalistycznej konsolidacji w Polsce”. Naczelne władze WSPR otrzymały informację, iż polskie zainteresowanie węgierskimi doświadczeniami nie maleje – mimo że „wraz z zażegnaniem bezpośredniego zagrożenia kontrrewolucyjnego i zapewnieniem elementarnych warunków dla socjalistycznego rozwoju w Polsce nastąpiła zmiana jakościowa” – starano się więc je zaspokoić, podejmując uchwałę mówiącą m.in.: „przyjmijmy pozytywnie i udzielmy pomocy polskim instytucjom masowego przekazu, wydawnictwom politycznym w wykorzystywaniu dokumentów dotyczących socjalistycznej konsolidacji i budowy naszego ustroju”. Zdecydowano także, iż ambasada węgierska w Warszawie „będzie częściej i w większym nakładzie wydawać materiały informacyjne. W tym celu fundusze propagandowe zostaną zwiększone o 500 000 forintów”⁵⁶. (Prognoza władz węgierskich była trafna, ponieważ niedługo po posiedzeniu Biura Politycznego, w marcu 1982 r., Budapeszt odwiedziła delegacja PZPR celem „zapoznania się z węgierskim systemem wyborczym”).

⁵⁴ MOL, 288. fond, 11/4404 ö.e.

⁵⁵ *Ibidem*, 5/844 ö.e.

⁵⁶ *Ibidem*, 5/847 ö.e.

W 1982 r. oficjalne wizyty, nawet te na najwyższym szczeblu, były częstsze niż w latach poprzednich, ale o niektórych z nich nie wydano żadnego komunikatu. Dużą rolę odgrywało tu nie tylko wielokrotnie wspomniane zainteresowanie strony polskiej doświadczeniami węgierskimi, lecz również fakt, że Jaruzelski potrzebował poparcia węgierskich władz, a w szczególności Kádára, ponieważ Moskwa, Berlin i Praga wciąż nalegały na większą stanowczość i twardsze działania „wobec sił i osób hamujących konsolidację”. Polski przywódca, nie licząc krótkiego okresu po wprowadzeniu stanu wojennego, nie stosował wobec byłych przywódców „Solidarności” tak zdecydowanej agresji czy brutalnej przemocy, jak tego żądali szefowie bratnich partii. Faktem jest, że internował wielu członków centralnych, regionalnych i lokalnych władz „Solidarności”, część z nich skazał na krótsze lub dłuższe kary więzienia, ale dalej się nie posunął.

W 1982 r. serię wizyt otwierała w lutym warszawska wizyta ministra spraw zagranicznych Frigyesa Puja, a wkrótce strona polska zaproponowała kolejne spotkanie węgiersko-polskie i w kwietniu doszło do rozmów Wojciecha Jaruzelskiego w Budapeszcie. Pierwotnie to János Kádár miał być zaproszony w drugiej połowie kwietnia do Warszawy, lecz choć oczywiście czuł się w obowiązku „pomagać przynajmniej w taki sposób”, ze względu na swój napięty kalendarz mógł skorzystać z tego zaproszenia dopiero dwa miesiące później. Zapraszając Kádára, Jaruzelski chciał zmienić dotychczasową praktykę, w pierwszych miesiącach 1982 r. bowiem to on wyjeżdżał do Związku Radzieckiego, NRD i Czechosłowacji. Podobnie jak po 13 grudnia 1981 r., kiedy ze względu na „bogate węgierskie doświadczenia” pierwszą delegacją odwiedzającą Warszawę na prośbę strony polskiej była delegacja węgierska z Aczélem na czele, a wśród ministrów spraw zagranicznych do polskiej stolicy jako pierwszy przybył Frigyes Puja, tak spośród przywódców partii państw socjalistycznych jako pierwszego chciano w Polsce powitać Kádára⁵⁷. Ze strony Jaruzelskiego było to działanie w pełni przemyślane, w ten sposób bowiem chciał on zademonstrować, jak wielką wagę przywiązuje do kontaktów polsko-węgierskich, a przede wszystkim do osoby Kádára oraz oficjalnego stanowiska Węgier w sprawie Polski. Kiedy jednak okazało się, że na wizytę trzeba poczekać aż do czerwca, na prośbę strony polskiej Sekretariat WSPR natychmiast wyraził zgodę, by 21 kwietnia, w ramach jednodziobowej wizyty roboczej, „przy minimalnym protokole”, do Budapesztu przyleciała polska delegacja z Wojciechem Jaruzelskim na czele⁵⁸.

Kádár i tym razem wyraził solidarność „naszej partii i naszego narodu” z polskimi komunistami podejmującymi wysiłki na rzecz „konsolidacji społecznej i gospodarczej”, Jaruzelski zaś kolejny raz podziękował WSPR za jej „konsekwentne i wyrozumiałe stanowisko” „prezentowane przez cały okres polskiego kryzysu”. Po posiedzeniu plenarnym odbyło się spotkanie w cztery oczy, w czasie którego „w centrum zainteresowania znalazły się ideowe i praktyczne formy ponownego odzyskania roli przez partię, jej politycznej platformy, jedności w działaniach i zaufania mas”, przy czym „towarzysz Jaruzelski wnikliwie inte-

⁵⁷ *Ibidem*, 4/184 ö.e.; *ibidem*, 11/4405 ö.e.

⁵⁸ *Ibidem*, 5/851 ö.e.; *ibidem*, 8/560 ö.e.

resował się węgierskimi doświadczeniami w dziedzinie socjalistycznej reorganizacji rolnictwa i przejścia do systemu dużych gospodarstw produkcyjnych⁵⁹.

Jaruzelski rzeczywiście się interesował dobrymi wynikami – przynajmniej w porównaniu z rolnictwem polskim – rolnictwa na Węgrzech. W latach siedemdziesiątych Jaruzelski, będąc członkiem oficjalnej delegacji goszczącej na Węgrzech, odwiedził miejscowość Nádudvar, a konkretnie tamtejszą Spółdzielnię Produkcyjną „Czerwona Gwiazda” – dumę socjalistycznego rolnictwa. Wspomniano wtedy, że spółdzielnia ma swój sklep w Debreczynie, który generał chciał koniecznie obejrzeć. Tak też się stało, a Jaruzelski wszedł nawet na zaplecze, do magazynów z lodówkami pełnymi towarów, ponieważ nie chciał uwierzyć, że spółdzielnia produkcyjna może być produktywna. Zdumienie generała było jeszcze większe, kiedy na jego prośbę zatrzymywano się w mniejszych wsiach, gdzie we wszystkich sklepach był pełny asortyment mięsa. Znającemu sytuację w Polsce Jaruzelskiemu trudno było uwierzyć, że tak wygląda zaopatrzenie w żywność i mięso na Węgrzech⁶⁰.

Spotkania Kádár–Jaruzelski były dość częste również po kwietniu 1982 r. Po paru tygodniach politycy znów podjęli rozmowy, podczas których Kádár, podkreślwszy kolejny raz solidarność węgierskich władz „z dążeniami polskich zwolenników socjalizmu”, czyli z polityką Jaruzelskiego i jego ekipą, powiedział, że „obok pomocy i rad udzielonych przez państwa socjalistyczne polskie władze muszą znaleźć takie rozwiązanie problemów w kraju, które będzie uwzględniało konkretne uwarunkowania i możliwości⁶¹”. To właśnie było węgierskim poparciem politycznym, na które polski przywódca bezwzględnie liczył wobec nacisków ze strony Związku Radzieckiego, NRD i Czechosłowacji i które wiosną 1982 r. kilkakrotnie otrzymał.

* * *

Zainteresowanie generała Jaruzelskiego i jego otoczenia wynikami polityki Kádára nie malało również w kolejnych latach. Jednak prośby strony polskiej o przyjęcie na Węgrzech „polskich chłopów i indywidualnych rolników celem analizy wyników i sytuacji węgierskiego rolnictwa” lub „delegacji polskiej na wysokim szczeblu w celu analizy doświadczeń w dziedzinie sterowania gospodarką” oraz prośby, by podczas wizyty kardynała Józefa Glempa na Węgrzech węgierscy partnerzy „postarali się wyrzucić naciski” na polskiego prymasa, stały się coraz bardziej anachroniczne. János Kádár jeszcze podczas swojej wizyty w Polsce w październiku 1983 r., w rozmowie z Jaruzelskim w cztery oczy, szczegółowo mówił „o naszych doświadczeniach zdobytych w okresie kontrrewolucji 1956 r., podczas późniejszej konsolidacji, budowy socjalizmu oraz o międzynarodowej

⁵⁹ *Ibidem*, 5/852 ö.e.; *ibidem*, 11/4405 ö.e.

⁶⁰ Stosunki między Kádárem i Jaruzelskim, nawiązane kilka lat wcześniej, w latach osiemdziesiątych stały się serdeczne. Kádár cenił polskiego generała za to, że jeszcze w latach siedemdziesiątych, kiedy na Węgrzech odbywały się manewry wojsk Układu Warszawskiego i Kádár indywidualnie przyjął wszystkich ministrów obrony, Jaruzelski, prawdziwy żołnierz z krwi i kości, zapytał go: „Jak wy potraficie tak doskonale rolnictwo robić, towarzyszu Kádár?” i wcale nie mówił w kółko o tym, że trzeba zwiększyć wydatki na obronę.

⁶¹ *Ibidem*, 4/186 ö.e.

działalności naszej partii”, a także „w ciepłych słowach wyraził podziękowanie polskim przywódcom” za to, że „własnymi siłami postawili tamę przed kontrrewolucją i anarchią”, dzięki czemu „oddali wielką przysługę nie tylko Polsce, ale również całej wspólnotie socjalistycznej”. Jaruzelski ponownie podziękował za to, że „Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza oraz Węgierska Republika Ludowa w najtrudniejszym okresie odnosiły się do Polski ze zrozumieniem, cierpliwością i zaufaniem”⁶².

JÁNOS TISCHLER (1967) – doktor nauk humanistycznych, polonista. Absolwent Uniwersytetu im. Eötvösa Loránda w Budapeszcie. Pracownik naukowy Instytutu 1956 Roku w Budapeszcie, w okresie 1998–2001 wicedyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie. Zajmuje się stosunkami polsko-węgierskimi w XX wieku, zwłaszcza w okresie po 1945 r. Autor 300 publikacji – wśród nich również słuchowisk dokumentalnych – między innymi w języku węgierskim, polskim, niemieckim i angielskim, poświęconych głównie polskimi i polsko-węgierskimi wątkom węgierskiej rewolucji w 1956 r. oraz węgierskim reakcją na kryzys w Polsce w latach 1980–1981. Autor książki *I do szabli... (Polska i Węgry. Punkty zwrotne w dziejach obu narodów w latach 1956 oraz 1980–1981)* (2001). Książka nieco uzupełniona i wzbogacona o ilustracje wyszła po węgiersku (2003). W dowód uznania działalności naukowej w październiku 1999 r. odznaczony przez prezydenta Węgier Árpáda Göncza Medalem Pamiątkowym Imre Nagya, a w listopadzie 2001 r. przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Hungary and Hungarians and the Crisis in Poland 1980–1982

The beginning of the 1980–82 crisis in Poland reached Hungary in a time when the so-called Kádár-regime just got over the peak of its power and at the same time a process of decline – lasting for almost 10 years and finally leading to the downfall of the regime – got under way.

The Hungarian party leadership developed a unique attitude towards the Polish crisis as compared to the other countries of the Communist bloc. The “1956-reflexes” were working in the different ways. On the one hand, the leaders believed that it was possible to avoid even the possibility of following the Polish example in the Hungarian society, that is, the formation of a Hungarian “Solidarity Trade Union”, therefore they started a shrill anti-Polish campaign in time. On the other hand, the Hungarian party leadership took the view that the crisis had to be solved by the Polish communist party, preferably with political means, and they did not make the situation of the Polish leaders even more difficult by criticizing their steps. On the contrary, the other socialist countries – with the exception of Romania – demanded a violent solution from Warsaw. János Kádár – who came to power with the backing of Moscow, by quelling the Hungarian Revolution in 1956 –

⁶² *Ibidem*, 5/895 ö.e.

– found the military solution possible only in the case that the possibility of a peaceful solution would have been unfeasible or if the communist system itself would have been endangered. However, he suggested that the violent solution of the crisis should be done with the internal forces: with the state security forces, the military and the police. He could imagine a Soviet intervention only in the worst case, but even in this case the Polish Communists should have carried out “consolidation”.

The members of the Polish party leadership looked at Hungary as an example to be followed and they wanted to transplant the political successes of Kádár into Poland. Kádár was undoubtedly highly respected in Poland and the Polish United Workers’ Party attempted to make use of the political capital attached to his name. It is not by accident that right after December 13th, 1981, General Wojciech Jaruzelski asked for and received detailed information about the “consolidation” made by the Hungarian Socialist Workers’ Party after November 4th, 1956, and the Polish leaders continued attempting to transplant the political achievements of Kádár into Poland later as well.

Akcja „Červotoč” (Kołatek) Tajny współpracownik StB Stanislav Dvořák jako kurier „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej”

Dysydenci w krajach bloku sowieckiego w licznych oświadczeniach deklaruwali wzajemną solidarność, ale w rzeczywistości – z powodu ograniczonych możliwości podróżowania – ich kontakty osobiste były sporadyczne. Wyjątek stanowiły związki przedstawicieli Karty 77 i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR, którym już w 1978 r. udało się zorganizować słynne spotkania na granicy polsko-czechosłowackiej¹. W późniejszych latach kontakty między dysydentami z Polski i Czechosłowacji ograniczały się przede wszystkim do wymiany publikacji podziemnych oraz wydawania deklaracji w obronie więźniów politycznych. Systematyczna współpraca rozwinęła się dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, co było między innymi skutkiem zaostrenia w obu krajach represji wobec przeciwników politycznych – w Czechosłowacji już od końca lat siedemdziesiątych, a w Polsce po ogłoszeniu stanu wojennego. Spotkania na „zielonej granicy” wznowiono dopiero po 1986 r., i to nie tylko w Karkonoszach, ale także w Tatrach, Jeseníkach i Beskidach. Tylko kilka z nich miało charakter manifestacji politycznych, które zgromadziły wiele znanych osób i zostały zakończone deklaracjami oraz zbiorowymi fotografiami na tle słupków i tablic granicznych. Celem większości spotkań był przerzut wydawnictw podziemnych oraz przygotowywanie wspólnych akcji nacisku².

¹ Pierwsze spotkanie odbyło się symbolicznie w sierpniu 1978 r. z okazji 10 rocznicy okupacji Czechosłowacji. Miesiąc później udało się powtórzyć spotkanie na karkonoskiej Drodze Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, gdzie obywatele Polski i Czechosłowacji mieli w tym czasie wolny dostęp. Trzecie, zaplanowane w tym samym miejscu w październiku, zostało już jednak udaremnione przez funkcjonariuszy tajnej policji i straży granicznej obu państw. Bliżej na ten temat oraz przegląd dotychczasowej literatury: P. Blažek, *Setkání představitelů československé a polské opozice na státních hranicích 1978–1989* [w:] *Česká a polská historická tradice a její vztah k současnosti. Pardubická konference (18.-20. duben 2002)*, red. D. Hrodek, Praha 2003, s. 177–209.

² Por. P. Blažek, *Solidarita se Solidaritou. Opoziční hnutí v Československu a vyhlášení polského „válečného stavu” v prosinci 1981* [w:] *Od rywalizacji do współpracy. Relacje polsko-czeskie w badaniach młodych historyków z Polski i Republiki Czeskiej*, red. D. Dąbrowski, Wrocław 2003,

Wśród głównych ich organizatorów byli młodzi Polacy z Wrocławia, którzy pierwsze kontakty z praskimi sygnatariuszami Karty 77 nawiązali jeszcze na początku lat osiemdziesiątych. Swoją działalność prowadzili przez długi czas tylko w konspiracji. Dopiero w lipcu 1987 r. w oświadczeniu wydanym po spotkaniu w Karkonoszach poinformowano o powstaniu Kręgu Przyjaciół „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej” (*Kruh přátel Polsko-československé solidarity*)³. Pod koniec 1987 r. we Wrocławiu zaczął ukazywać się „Biuletyn Informacyjny Solidarności Polsko-Czechosłowackiej”, który zawierał przede wszystkim artykuły o działalności opozycji w Czechosłowacji. Symboliczną kulminacją współpracy, do której stopniowo przyłączali się też dysydenci z innych państw socjalistycznych, było seminarium międzynarodowe „Europa Środkowa. Kultura na rozdrożu – między totalitaryzmem a komercjalizmem” oraz towarzyszący mu Przegląd Czechosłowackiej Kultury Niezależnej, które odbyły się we Wrocławiu w dniach od 3 do 5 listopada 1989 r. W Teatrze Polskim przed euforycznie reagującą publicznością wystąpił wtedy Karel Kryl, na dwa tygodnie przed swoim powrotem do Czechosłowacji, wraz z innymi czeskimi muzykami niezależnymi z kraju i emigracji⁴.

Obecnie w badaniach historycznych nad tymi wydarzeniami można wykorzystać, po raz pierwszy w większym zakresie, zbiory archiwalne byłej tajnej policji komunistycznej. Czechosłowacka Służba Bezpieczeństwa (StB – Státní bezpečnost) ingerowała zdecydowanie w życie przeciwników reżimu – kontrolowała ich pocztę, podsłuchiwała rozmowy telefoniczne, zakładała podsłuchy w mieszkaniach i za pomocą różnych „zabiegów dezintegracyjnych” uprzykrzała życie codzienne. W celu monitorowania działań opozycji i ich ukierunkowywania korzystała z licznych (tajnych) współpracowników, którzy występowali jako przeciwnicy reżimu. Jednym z nich był lektor języka czeskiego na Uniwersytecie Wrocławskim (a później na Uniwersytecie Śląskim) Stanislav Dvořák, który w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych pełnił rolę głównego „łącznika” między „Solidarnością Polsko-Czechosłowacką” we Wrocławiu i praskimi sygnata-

s. 245–265; P. Keller, *Odráž československo-polských vztahů v aktech Výboru na obranu nespravedlivú stíhaných (VONS)* [w:] *ibidem*, s. 219–251; G. Majewski, *Karkonosze, miejsce spotkań i akcji opozycji polsko-czechosłowackiej (1978–1988)*, „Rocznik Jeleniogórski” 2004, nr 36, s. 25–36; P. Blažek, G. Majewski, *Granica przyjaźni*, „Karta” 2005, nr 45, s. 118–136.

³ *Kruh přátel Polsko-československé solidarity*, „Informace o Chartu 77” 1987, samizdat, roč. 10, č. 10, s. 19–20. Dokumenty archiwalne StB potwierdzają, że młodzi Polacy z Wrocławia stosowali nazwę „Solidarność Polsko-Czeska” już w 1981 r. Według wspomnień Aleksandra Gleichgewichta nie była to jednak żadna „oficjalna” nazwa, tylko termin, którym posługiwała się między sobą grupa przyjaciół. Dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych stopniowo przyjęła się nazwa „Solidarność Polsko-Czechosłowacka”, a po rozpadzie Czechosłowacji w 1992 r. organizacja zmieniła nazwę na „Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka”. Por. H.G. Skilling, *Charta 77 – pohled ze zabraní* [w:] *Charta 77 1977–1989. Od morální k demokratické revoluci. Dokumentace*, red. V. Prečan, Scheinfeld-Schwarzenberg–Bratislava 1990, s. 193–195; P. Kenney, *A Carnival of Revolution: Central Europe 1989*, Princeton–Oxford 2002 (wyd. polskie: *Rewolucyjny karnawał: Europa Środkowa 1989*, Wrocław 2005); G. Majewski, *Solidarność Polsko-Czechosłowacka 1981–1989*, „Dolny Śląsk” 2002, nr 10, s. 157–169.

⁴ Zob. P. Blažek, *Sejdeme se – zatím – v Polsku. Vratislavský festival 3.–5. listopadu 1989* [w:] *Wrocław w Czechach – Czesi we Wrocławiu. Literatura – język – kultura*, red. Z. Tarajło-Lipowska, J. Malicki, Wrocław 2003, s. 371–389.

riuszami Karty 77. Pierwszy etap jego współpracy z tajną policją miał miejsce w latach 1981–1984, kiedy był agentem kontrwywiadu StB o pseudonimie „Michal”. Ponownie nawiązał współpracę w latach 1989–1990 i jako ideowy współpracownik wywiadu przybrał pseudonim „Jilemský”. Faktyczna rola Stanislava Dvořáka została w pełni ujawniona jego ówczesnym przyjaciółom ze środowisk opozycyjnych dopiero w 2003 r., kiedy to autorowi niniejszego opracowania udostępniono obie jegoteczki personalne prowadzone przez tajną policję w latach osiemdziesiątych. Ich treść oraz wspomnienia świadków wydarzeń stanowią główną bazę źródłową niniejszej pracy. Dotychczas nie udało się, niestety, odnaleźć żadnych dokumentów na ten temat w polskich archiwach⁵.

Kontakty oficjalne

O początkach współpracy Stanislava Dvořáka z funkcjonariuszami StB informują zachowane dokumenty z jegoteczki personalnej, którą na początku lat osiemdziesiątych założyli funkcjonariusze Departamentu 3 Zarządu X SNB⁶.

⁵ W elektronicznej oraz drukowanej wersji oficjalnego wykazu współpracowników StB, opublikowanego 20 III 2003 r. przez MSW, nie została wymieniona współpraca Stanislava Dvořáka z kontrwywiadem StB. Autorowi niniejszego opracowania została mimo to udostępniona – na jego wniosek – kopiateczki personalnej Dvořáka (nr arch. 749807). Na podstawie tych dokumentów oraz listu wicedyrektora Biura Archiwum i Akt (*odbor archivní a spisové služby*) MSW Pavla Brunnhofferz z 12 IX 2003 r. informującego autora, że Stanislav Dvořák (ur. 28 VI 1944 r.) jest ewidencjonowany jako „współpracownik organów bezpieczeństwa” zgodnie z ustawą nr 107/2002 Sb. (Dz.U.) o udostępnianiu akt powstałych w wyniku działalności Służby Bezpieczeństwa (StB), można zrekonstruować odpowiedni wiersz w dzienniku ewidencyjnym: Stanislav Dvořák, data urodzenia: 28 VI 1944 r., rodzajteczki: D (*důvěrník* – kontakt operacyjny), nr rej.: 21358, pseudonim: „Lektor”, zarejestrowano: 23 IV 1981 r., jednostka: X. S–SNB 3. odb. 1. odd. (Wydział 1 Departament 3 Zarządu X SNB), przeniesiono 1: A (agent), 6 VIII 1981 r. (zobowiązanie do współpracy 31 VII 1981 r.), pseudonim: „Michal”, zarchiwizowano: 28 VIII 1984 r., numer archiwalny: 749807. W „oficjalnym” wykazie współpracowników StB Stanislav Dvořák został wymieniony tylko jako „współpracownik ideowy” Zarządu I SNB (wywiadu StB): nr rej. 49709, data ewidencji: 22 VIII 1989 r., nazwateczki (pseudonim): „Jilemský”, imię i nazwisko: Stanislav Dvořák, data urodzenia: 28 VI 1944 r., kategoria współpracy: IS (*ideový spolupracovník* – współpracownik ideowy), właściwy Departament: 90 (Oblastní odbor I. S–SNB Hradec Králové) [Departament Regionalny Zarządu I SNB], data przekazania do archiwum: 15 II 1990 r. [w wykazie mylnie podano rok 1989], nr archiwalny: A-4906. Także kopia tejteczki personalnej została w dużej części udostępniona autorowi niniejszego opracowania. Większość dokumentów znajdujących się w obu teczkach została zniszczona już w latach osiemdziesiątych, ponadto Urząd ds. Kontaktów i Informacji Zagranicznych (ÚZSI, Úřad pro zahraniční styky a informace), czyli obecny czeski wywiad cywilny, w którego gestii znajdują się zbiory archiwalne wywiadu komunistycznego, odmówił udostępnienia części akt. Zachowała się jednak rozległa kolekcja dokumentów pochodzących z Zarządu X SNB dotyczących akcji „Sever”, w ramach której w latach 1981–1984 Federalne MSW monitorowało kryzys w Polsce i prowadziło działania z nim związane. Znajduje się w niej wiele dokumentów na temat akcji „Červotoč”, w ramach której StB przy pomocy Stanislava Dvořáka w latach 1981–1984 kontrolowała i ujawniała kontakty między dysydentami z Polski i Czechosłowacji. Autor dziękuje za informacje i wyjaśnienia byłym czeskim i polskim dysydentom, przede wszystkim Annie Šabatovej, Václavowi Malemu, Aleksandrowi Gleichgewichtowi i Mirosławowi Jasińskiemu. Na temat współpracy Dvořáka z tajną policją ukazał się dotychczas krótki artykuł Artura Guzickiego (*Zaginiony judasz*, „Ozon” 2006, nr 12).

⁶ Według dokumentu „Organizační řád správy kontrarozvůdky pro boj proti vnitřnímu nepříteli” (Regulamin organizacyjny zarządu kontrwywiadu ds. walki z wrogiem wewnętrznym), wydanego

3 marca 1981 r. rezydentura warszawska⁷ poinformowała centralę w Pradze, że nawiązała „oficjalny kontakt” z obywatelem czechosłowackim, który już od kilku lat pracuje jako lektor języka czeskiego w Instytucie Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego: „Wymieniony przekazał w ostatnim czasie wiele ogólnych, choć interesujących informacji o sytuacji i działaniach »Solidarności« i KOR we Wrocławiu. Na podstawie charakteru przekazanych informacji Dvořák nawiązał kontakty z działaczami KOR, których zna tylko z imienia i którzy poinformowali go ogólnie o swoich kontaktach w CSRS, przy czym poprosili go, czy nie byłby skłonny pomagać w transporcie listów do CSRS. Konkretnie podał, że dn. 1 XI 1980 r. był w Pradze pewien [Aleksander] Gleichgewicht który występował pod pseudonimem Alexander Rora, i miał rozmawiać z pewnym Milanem [Dalerem] o transporcie polskich materiałów antysocjalistycznych do CSRS”. Rezydentura warszawska prosiła centralę o szybką weryfikację Stanisława Dvořáka i „zajęcie stanowiska, jak dalej postępować podczas rozpracowywania sygnału – ewentualnie ze względu na daną sytuację [uważają za] konieczne opracowanie dokładnej linii dalszego postępowania, czy i w jakim zakresie informować polskich przyjaciół”⁸.

Następną informację z Warszawy, zachowaną w teczce personalnej „Michał”, napisał pplk Miloň Wartalský, przedstawiciel Federalnego MSW w Polsce, gdzie od początku 1981 r. pracował oficjalnie jako I sekretarz ambasady czechosłowackiej⁹. Jego odręczna notatka z 13 kwietnia 1981 r. adresowana była do naczelnika

21 XI 1980 r. przez ministra spraw wewnętrznych Jaromíra Obzinę, Departament 3 Zarządu X SNB miał pełnić następujące zadania: „a) wyszukiwać, ujawniać i dokumentować działalność antypaństwową osób w zakresie szkolnictwa, studentów zagranicznych i sportu; b) prowadzić ochronę kontrwywiadowczą młodzieży i wybranych osób wojskowych przed negatywnymi wpływami wrogów wewnętrznych i zagranicznych; c) zabezpieczać środki kontrwywiadowcze w celu ograniczenia wpływu wrogich ideologii oraz wyznaczonych zagranicznych reakcyjnych organizacji młodzieżowych” (P. Žáček, *Přísně tajné! Státní bezpečnost za normalizace. Vybrané smůrnice a metodické pokyny politické policie z let 1978–1989*, Praha 2001, s. 206). Na temat struktury organizacyjnej StB zob. *idem*, *Nástroj triedneho štátu. Organizácia ministerstiev vnútra a bezpečnostných zborov 1953–1990*, Bratislava 2005.

⁷ Działania rezydentury federalnego MSW regulowała w tym okresie norma wewnętrzna z 1969 r. – „Statut rezidentur Hlavní správy kontrarozvůdky v socialistických zemích” (Statut rezydentur Zarządu Głównego Kontrwywiadu w krajach socjalistycznych).

⁸ AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Zpráva od představitele FMV rezydentury čs. kontrarozvůdky v PLR pplk. Chudého, Varšava, 3 III 1981 r.

⁹ Miloň Wartalský (ur. 1933) został przyjęty do służby w MSW 15 XI 1955 r. Od 3 IV 1957 r. członek Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz). W 1966 r. zdał maturę w szkole średniej dla pracujących. Podczas służby w SNB pełnił różne funkcje. Zaczynał jako referent w Zarządzie Wojewódzkim (KS, Krajská správa) SNB w Ostrawie, w 1957 r. pracował krótko w Zarządzie I MSW (wywiad StB), gdzie według notatki w aktach personalnych „nie sprawdził się”. W latach 1966–1971 studiował zaocznie na Wydziale Prawniczym Uniwersytetu Karola w Pradze, studiów nie ukończył z ważnych powodów zdrowotnych. W okresie apogeum „normalizacji” mianowano go naczelnikiem Wydziału StB w Ostrawie. W 1971 r. został zastępcą naczelnika Departamentu 1 Zarządu StB w Ostrawie (1 II 1971 r. otrzymał awans na majora). Dokładnie po 19 latach służby został przeniesiony do Pragi, gdzie przez kilka lat pełnił funkcję zastępcy naczelnika Departamentu 3 (w 1977 r. przemianowanego na Departament 2 o tej samej „problematyce” – placówki dyplomatyczne RFN i Austrii) Zarządu II Federalnego MSW (Zarząd Kontrwywiadu ds. Walki z Wrogiem Wewnętrznym). Na tym stanowisku prowadził tajnego współpracownika o pseudonimie „Werner”. Od 1 III 1979 r. pracował jako naczelnik tego departamentu, a dwa miesiące później został podpułkownikiem.

ka Zarządu X SNB gen. RSDr. Vladimíra Stárka, który kierował działaniami StB przeciwko „wrogowi wewnętrznemu”. Trzydziestosiedmioletni Stanislav Dvořák został w niej wymieniony po raz pierwszy jako „Lektor”, czyli pod takim samym pseudonimem, pod którym wkrótce później został wpisany do słynnego rejestru teczek jako kontakt operacyjny StB: „Przesyłam raport o ostatniej sytuacji we Wrocławiu, jak przekazał ją »Lektor« (osoba, o której informowałem Cię telefonicznie dnia 13 IV 1981 r.). Zalecam podczas kontaktu w Pradze, jeśli weryfikacja »Lektora« będzie pozytywna (jak prosiła o nią przed miesiącem R[ezyduentura]-Warszawa), jego bezpośredni werbunek”¹⁰. Na drugi dzień rezydentura warszawska meldowała z niecierpliwością, że nie otrzymała jeszcze wskazówek dotyczących dalszego postępowania, a Stanislav Dvořák już za kilka godzin miał wyjechać z Wrocławia do Pragi. Zastosowane w meldunku chropowate zwroty przypominają film szpiegowski: „»Lektor« wyjeżdża do Pragi 15 kwietnia o godz. 01.10 pośpiesznym »Bohemia«. Przyjazd godz. 09.02. Ma nawiązać kontakt z pewnym człowiekiem w Pradze, przekazać mu list, nagrania magnetof[onowe] i druki. Nazwisko oraz bliższe instrukcje do kontaktu »Lektor« otrzyma tuż przed odjazdem. Zalecam nawiązać kontakt z »Lektorem« w Pradze, gruntownie odpytać go na temat sytuacji, jego dalszych możliwości”¹¹.

Dokumenty archiwalne ze wspomnianej „weryfikacji” Dvořáka zawierają dane o jego życiorysie. Urodził się 28 czerwca 1944 r. w rodzinie Stanislava i Libuši Smrteków; nazwisko Smrtka zmienił po osiągnięciu pełnoletności na Dvořák. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczał do technikum mechanicznego w Varnsdorfie, gdzie w 1962 r. zdał maturę. Krótko pracował jako robotnik w zakładach Skłárny Kavalier, a następnie był szefem Organizacji Pionierskiej Czechosłowackiego Związku Młodzieży (ČSM – Československý svaz mládeže) w szkole podstawowej w Varnsdorfie. Od 1964 r. studiował jednocześnie matematykę i podstawy ZPT na Wydziale Pedagogicznym w Ústí nad Łabą. Studia ukończył w 1969 r. Aż do 1974 r. pracował jako nauczyciel w dziewięcioletniej szkole podstawowej w Varnsdorfie. Według własnych słów interesował się

W 1981 r. przeniesiono go do rezerwy czynnej, przez kilka następnych lat pracował jako przedstawiciel Federalnego MSW w Polsce, jako I sekretarz ambasady w Warszawie. Od początku 1986 r. pełnił obowiązki (a 1 IX 1986 r. otrzymał nominację) naczelnika departamentu 3 Zarządu II SNB („problematyka” placówek dyplomatycznych Wielkiej Brytanii i Francji). Osobiście kierował najważniejszymi grami wywiadowczymi departamentu (akcje „Moře”, „Sever” i „Dita”). Od 1 V 1988 r. naczelnik Departamentu 1 Zarządu II SNB („problematyka” placówek dyplomatycznych Ameryki Północnej i Południowej). Służbę zakończył 28 II 1990 r. i przeszedł na emeryturę. W okresie kiedy jako „przedstawiciel Federalnego MSW” pracował w Polsce, otrzymał nagrodę finansową w wysokości 2500 Kčs za akcję „Bambus”. Był wielokrotnie odznaczony: w 1963 r. medalem „Za službu vlasti” (Za służbę ojczyźnie), w 1968 r. medalem „Za zásluhy o obranu vlasti” (Za zasługi w obronie ojczyzny), w 1975 r. medalem 30 lat SNB, w 1978 r. odznaczeniem „Za upevňování přátelství” (Za umacnianie przyjaźni) III stopnia, w 1980 r. Honorową Odznaką SNB, w 1983 r. Medalem SNB, w 1968 r. Honorową Odznaką za ochronę granicy państwowej CSRS, w 1968 i 1974 r. odznaczeniem „Za zásluhy v ochranie hranic PRL” oraz w 1988 r. odznaczeniem „Za zásluhy o výstavbu” (Za zasługi na rzecz rozwoju).

¹⁰ AMV, Osobní svazek, arch. č. 74980, Zpráva od představitele FMV rezidentury čs. kontrarozvědky v PLR pplk. Wartalského z 13 IV 1981 r.

¹¹ *Ibidem*, Zpráva od představitele FMV rezidentury čs. kontrarozvědky v PLR pplk. Wartalského z 14 IV 1981 r.

w tym czasie przede wszystkim nauczaniem matematyki – w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych kilkakrotnie uczestniczył w szkole letniej poświęconej temu przedmiotowi. Potwierdza to też fakt, że w latach 1967–1974 pracował jako metodyk matematyki przy Powiatowej Radzie Narodowej (Okresní národní výbor) w Děčínie. W 1974 r. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Mechaniczno-Tekstylnej (Vysoká škola strojní a textilní) w Libercu, których jednak nie ukończył. Od 1975 r. pracował w Wydziale Oświaty Północnoczeskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej (Severočeský Krajský národní výbor) w Ústí nad Łabą, a od 1976 r. uczył w szkole zawodowej przy Zakładach Chemicznych im. Jiříego [Georgi] Dymitrowa w miejscowości Meziboří niedaleko Litvínova¹².

Kiedy w 1978 r. Stanislav Dvořák wyjeżdżał do Polski, zapewne nie sądził, że będzie tam pracował przez sześć lat. Pobyt w sąsiednim państwie początkowo traktował tylko jako tymczasowy etap poprzedzający wyjazd do kraju o wiele bardziej odległego – złożył bowiem w Ministerstwie Oświaty wniosek o zatrudnienie w Wietnamie. Jego zainteresowanie tym egzotycznym krajem wiązało się z pracą w szkole w Meziboří, gdzie uczył Wietnamczyków języka czeskiego. Ich kultura zainteresowała go na tyle, że zaczął się uczyć wietnamskiego i już w 1977 r. zdał z powodzeniem egzamin państwowy z tego języka (przez jeden rok szkolny uczył się też chińskiego). Dokumenty tajnej policji zawierają tylko mgliste informacje o tym, jakimi racjami kierowali się urzędnicy ministerstwa, wysyłając Dvořáka do Wrocławia: „Jego prośba [o pracę w Wietnamie] została po przeanalizowaniu materiałów kadrowych przyjęta, z tym że tymczasem może pracować jako lektor w PRL, do czego także doszło w 1978 r.”¹³

W zyciorysie, który Stanislav Dvořák napisał 10 lutego 1977 r., wymienione zostały różne funkcje społeczne, które pełnił w przeszłości. Oprócz już wspomnianych były one następujące: 1961–1962 – przewodniczący organizacji szkolnej ČSM, od 1963 r. – ławnik w Sądzie Miejskim (Městský lidový soud) w Varnsdorfie, 1972–1974 – członek komisji mieszkaniowej Miejskiej Rady Narodowej w Varnsdorfie, 1968–1974 – kierownik organizacji pionierskiej, 1966–1967 – członek komisji zakładowej Rewolucyjnego Ruchu Związkowego (ROH – Revoluční odborové hnutí), na początku lat siedemdziesiątych – członek Rady Powiatowej Organizacji Pionierskiej Socjalistycznego Związku Młodzieży (SSM, Socialistický svaz mládeže) w Důčínie, a od 1976 r. – przewodniczący komisji wydziałowej ROH. Na podstawie tego wykazu nie można oceniać działalności i poglądów Dvořáka w okresie piętnastu lat, ale z odrobiną ironii można stwierdzić, że aż do czasu wyjazdu do Polski z pewnością nie należał do przeciwników reżimu. Świadczy o tym także jego odpowiedź na pytanie, jakie poglądy reprezentował podczas Praskiej Wiosny: „W latach 1968–1969 pracowałem w oświacie. Moim obowiązkiem jako pracownika państwowego była obrona interesów państwa, naszego społeczeństwa socjalistycznego. W miarę swoich możliwości zawsze się o to starałem i staram także do tej pory. Podczas weryfikacji i rozmów, które miały miejsce, nic w tej kwestii nie zostało mi zarzucane”¹⁴.

¹² *Ibidem*, Vlastní životopis Stanislava Dvořáka.

¹³ *Ibidem*, Prověřka k osobě Stanislava Dvořáka.

¹⁴ *Ibidem*, Vlastní životopis Stanislava Dvořáka.

Pobyt w Polsce, gdzie na początku lat osiemdziesiątych doszło do jednego z największych kryzysów w historii bloku sowieckiego, nie wpłynął zdecydowanie na zmianę poglądów politycznych Dvořáka. Według informacji tajnego współpracownika StB, który pod pseudonimem „Franta” pracował w Ministerstwie Oświaty, w 1980 r. Dvořák kilkakrotnie odwiedził wydział zagraniczny resortu. Skarżył się zwłaszcza na rzekomo uciążliwą sytuację w Polsce i wyraził zainteresowanie przystąpieniem do partii komunistycznej: „Na to zareagowano tak, że ma omówić tę sprawę w ZÚ [zastupitelský úřad – placówka dyplomatyczna] CSRS w PRL, gdzie w chwili obecnej przynależy kadrowo. Podczas kolejnej wizyty w MŠ [ministerství školstva – ministerstwo oświaty] CSRS jesienią 1980 r. rozmawiał otwarcie ze źródłem (TW »Franta«), któremu przekazał, że nie zgadza się z obecną ofensywą prawicy w PRL i nie skrywał swojego rozgoryczenia tym, że nauczyciele akademicy w PRL, którzy mają wysoką pozycję społeczną, mogą otwarcie i skrycie występować, zwłaszcza we Wrocławiu i Krakowie, przeciwko zdobyczom socjalizmu”¹⁵.

W zachowanych dokumentach archiwalnych nie ma informacji, czy Dvořák faktycznie złożył deklarację członkowską KPCz w ambasadzie w Warszawie. Kilka miesięcy później zaczął przekazywać jej pracownikom pisemne informacje o poglądach niektórych swoich kolegów z Uniwersytetu Wrocławskiego, z którymi w tym czasie się zaprzyjaźnił: „Pod koniec 1980 r. wymienionym zaczęli szczególnie interesować się niektórzy polscy nauczyciele akademicy i zdobył on sobie ich zaufanie. Wszystkie informacje, które uzyskał od nich, przekazywał na piśmie ZÚ CSRS w Warszawie. W ostatnim czasie został poproszony przez pewnego Gleichgewichta, czy nie mógłby przewieźć do CSRS jakichś druków i przekazać ich określonej osobie. Tę kwestię skonsultował natychmiast z tow. Kronenbergiem w Warszawie, od którego dostał konkretne wskazówki i numer tel[efonu] do tutejszego Departamentu 3 [Zarządu X SNB], pod którym ma się zgłosić natychmiast po przyjeździe do Pragi. Na tej podstawie nawiązano z wymienionym kontakt, podczas którego wyraził chęć pełnienia wyznaczonych zadań w PRL i w CSRS”¹⁶.

Kontakt operacyjny StB „Lektor”

W czwartek 16 kwietnia 1981 r. w życiu Stanislava Dvořáka doszło do zasadniczej zmiany. Po swoim przyjeździe do Pragi zgłosił się jako „Lektor” pod wyznaczonym numerem telefonu i uzgodnił spotkanie z funkcjonariuszami StB. Podczas tego spotkania, według ich oceny, zachowywał się „poważnie” – „szczegółowo objaśnił swoje związki z przedstawicielami KOR i podał konkretne nazwiska i funkcje tych osób”. Przekazał też kilka polskich publikacji podziemnych i taśmę magnetofonową, które zgodnie z umową z Aleksandrem Gleichgewichtem miał dostarczyć przedstawicielom Karty 77 – „wymienione materiały zostały przeanalizowane, a następnie przekazane Dvořákowi, by doręczył je adresato-

¹⁵ *Ibidem*, Prověrka k osobě Stanislava Dvořáka.

¹⁶ *Ibidem*, Návrh npor. Maliňáka na založení svazku D „Lektor”. [Nadporučík (npor.) – nadporučnik, w czechosłowackiej hierarchii stopień oficerski wyższy rangą od porucznika, a niższy od kapitana – przyp. tłum.]

wi Milanowi Dalerowi”. Mimo że funkcjonariusze centrali StB widzieli Dvořáka po raz pierwszy w życiu, na podstawie rekomendacji rezydentury w Warszawie dokonali jego „natychmiastowego werbunku”. Podczas tego spotkania stał się on kontaktem operacyjnym StB o pseudonimie „Lektor”, podpisał własnoręcznie napisaną deklarację współpracy i zobowiązanie do zachowania tajemnicy. Według notatki poprosił funkcjonariuszy StB, by nie informowano o jego działalności polskich organów bezpieczeństwa, ponieważ opozycja w Polsce miała podobno „swoich ludzi także w organach bezpieczeństwa”¹⁷.

Tuż przed swoim powrotem do Wrocławia 22 kwietnia 1981 r. Dvořák ponownie spotkał się z funkcjonariuszami StB, którzy przekazali mu numer telefonu do kontaktów z rezydenturą w Warszawie. „Lektor” poinformował ich o rezultatach rozmów z Milanem Dalerem¹⁸. Dvořák miał przekazać Polakom, że członkowie Karty 77 próbują obecnie ustalić szczegóły sprawy młodej Czeszki Lenki Cvrčkovéj, która 19 lutego 1981 r. w Łodzi została zatrzymana za popieranie strajkujących studentów i przekazana czechosłowackiej StB¹⁹. Dvořák miał też przekazać, że ze względu na zaostrzenie represji żaden z sygnatariuszy Karty 77 nie może przyjechać do Polski. Przedstawiciele Karty 77 ucieszyli się podobno z tego, że strona polska obiecała zająć się drukiem czeskich publikacji podziemnych, i prosili o ewentualną pomoc finansową. Na spotkaniu ustalono też, że podczas kolejnej wizyty w Pradze Stanislav Dvořák zwróci się bezpośrednio do Anny Šabatovej lub Petrušky Šustrovej, które miały występować jako przedstawicielki Karty 77 do spraw współpracy z Polakami²⁰.

Bezpośrednio po swoim przyjeździe do Wrocławia 23 kwietnia 1981 r. Dvořák zameldował się telefonicznie w rezydenturze w Warszawie, która na terytorium Polski pośredniczyła w jego kontaktach z centralą. W roli kontaktu operacyjnego StB zdecydowanie nie próżnował. Poinformował, że za kilka godzin jako nowy łącznik ma wyjechać do Pragi Jerzy Ochman, przyjaciel Aleksan-

¹⁷ *Ibidem*, Zpráva náčelníka X. správy SNB genmjr. Vladimíra Stárka představitelům FMV ve Varšavě, 24 IV 1981 r.

¹⁸ Milan Daler (ur. 1957) był jako sygnatariusz Karty 77 rozpracowywany przez StB w latach 1978–1982 (Wydział 2 Departament 2b Zarządu StB Praga) w ramach akcji „Kovář” (Kowal). W zachowanej teczkę personalnej na temat jego kontaktów z polską opozycją znajdują się tylko sporadyczne ogólne wzmianki, ale jest jasne, że były one jednym z głównych powodów nacisków tajnej policji na Dalera, by w ramach akcji „Asanace” (Asenizacja) zmusić go do emigracji. Przykładowo 13 IV 1982 r. npor. Václav Duchač napisał w notatce z „rozmowy wywiadowczej”: „Rozmowa została przeprowadzona na podstawie jego decyzji, by wyemigrować z CSRS, a także na podstawie doniesień o jego kontaktach w PRL z niektórymi osobami, które były aktywne w działaniach »Solidarności«. DALER powiedział, że chce wraz z żoną wyemigrować z CSRS do Austrii. [...] W dalszej części zaprzeczył temu, by miał jakieś kontakty z członkami polskiej »Solidarności«, przynajmniej z tymi, o których by wiedział”. Milan Daler wyemigrował do Austrii 12 IX 1982 r. (AMV, Osobní svazek, arch. č. 688253, Záznam npor. Duchače o rozhovoru s Milanem Dalerem, Praha, 13 IV 1982 r.).

¹⁹ Licealistka Lenka Cvrčková występowała w Polsce pod pseudonimem Linda Winsch. Po przekazaniu do Czechosłowacji spędziła kilka miesięcy w areszcie śledczym. Po zwolnieniu była rozpracowywana przez StB w akcji „Brouk” (Chrząszcz). W 1983 r. wyemigrowała do Austrii. Więcej na ten temat zob. P. Blažek, *Kauza Skupiny revoluční akce. Letáková kampaň na podporu české Solidarity ve světle svazkové agendy StB [w:] Bolševismus, komunismus a radikální socialismus v Československu*, sv. IV, red. Z. Kárník, M. Kopeček, Praha 2005, s. 210–211.

²⁰ AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Zpráva náčelníka X. S-SNB genmjr. Vladimíra Stárka představitelům FMV ve Varšavě, 24 IV 1981 r.

dra Gleichgewichta. Zaproponował nawet sposób wykorzystania tej sytuacji, dzięki któremu umocniłby własną pozycję: „Do wyjazdu łącznika dojdzie prawdopodobnie dziś w nocy połączeniem kolejowym »Bohemia«. »Lektor« podsuwa pod rozwagę, czy nie byłoby dobrze przerwać tę akcję i w ten sposób osiągnąć sytuację, w której byliby zmuszeni wykorzystywać jako łącznika tylko osobę »Lektora«²¹.

Gra operacyjna, którą funkcjonariusze StB rozgrywali za pomocą Stanislava Dvořáka, otrzymała znaczącą nazwę akcja „Červotoč” (Kołatek): „Chodzi o kontakty KOR we Wrocławiu z CSRS. Celem było podstawienie naszego współpracownika i podjęcie środków w celu dokumentacji tej działalności. Współpracownik został podstawiony, ma dobrą pozycję w KOR oraz u opozycji w CSRS. Oprócz konkretnego włączenia współpracownika doszło do uzyskania materiałów antypaństwowych [przerzucanych] z PRL do CSRS. Do ujawnienia kanału łączności z PRL do CSRS i na odwrót. Do ujawnienia zakładanego miejsca ukrycia urządzeń poligraficznych opozycji w CSRS i innych ustaleń”²².

Na początku lipca 1981 r. kierownictwo Zarządu X SNB podczas posiedzenia sztabu akcji „Sever” poinformowało, że postanowiło „pogłębić” współpracę z Dvořákiem poprzez „jego ofensywniejsze wykorzystanie zwłaszcza w akcji »Červotoč«”²³. Tydzień później zawiadamiło już, że jest to najbardziej interesujący tajny współpracownik, jakiego pracownicy Zarządu X SNB wykorzystują w związku z kryzysem w Polsce²⁴.

Agent StB „Michal”

Według ówczesnie obowiązującego dokumentu „Směrnice pro práci se spolupracovníky kontrarozvědky” (Wytyczne do pracy ze współpracownikami kontrwywiadu) kontakt operacyjny pomagał jedynie w realizacji „zadań częściowych w zakresie bezpieczeństwa państwa”, w przypadku agentów zaś, których wśród tajnych współpracowników tej jednostki tajnej policji (rezydent, agent i dysponent lokalu kontaktowego) było najwięcej, zakładano bardziej długotrwałe kontakty, systematyczne prowadzenie i regularne spotkania²⁵.

Współpracę agenturalną ze Stanislavem Dvořákiem zaproponował 9 lipca 1981 r. pracownik operacyjny Departamentu 3 Zarządu X SNB npor. Jiří Maliňák, który później został jego „organem prowadzącym”²⁶. Zakładał, że „Lektor” będzie wykorzystywany do dwóch głównych zadań: „kontrolu łączności między opozycją polską i czechos[owacką] oraz ujawniania kanałów, którymi

²¹ Z zachowanych dokumentów nie wynika jasno, czy Jerzy Ochman wyjechał w tym czasie do Pragi (*ibidem*, Zpráva od představitele FMV rezidentury v PLR AIPKO X. správy SNB, 24 IV 1981 r.).

²² AMV, f. X. S-SNB, Akce „Sever”, Informace X. správy SNB o akci „Sever” zaslaná náměstkovi ministra vnitra ČSSR genmjr. JUDr. Vladimíru Hrušeckému, 30 VI 1981 r.

²³ *Ibidem*, Zápis z porady štabu akce Sever 2 VII 1981 r., vypracoval zástupce náčelníka AIPKO X. S-SNB pplk. Zdeněk Lázná.

²⁴ Por. załącznik, dok. nr 1.

²⁵ Bliżej zob. P. Žáček, *Přísně tajné!...*, s. 27–51.

²⁶ Jiří Maliňák (ur. 1951) wstąpił do KPCz 26 IV 1971 r. W 1976 r. ukończył studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Kijowskiego. 1 IX 1977 r. został przyjęty do służby w MSW i mianowany starszym referentem samodzielnego Wydziału Zarządu X Federalnego MSW. Od 1 X 1977 r.

między CSRS i PRL transportowane są materiały o charakterze antysocjalistycznym, technika poligraficzna i pomoc finansowa dla opozycji czechos[owackiej]” oraz do „ustalania działań i zamiarów opozycji czechos[owackiej] i polskiej w środowisku młodzieży – zwłaszcza akademickiej”²⁷. Stanislav Dvořák podpisał zobowiązanie do współpracy 31 lipca 1981 r. w Młodej Boleslavi. Według notatki npor. Maliňáka spotkanie odbyło się w „pomieszczeniu publicznym”, czyli zapewne w jednej z miejscowych restauracji. Dvořák, który do roli agenta StB wybrał pseudonim „Michal”, rzekomo bez wahania przyjął propozycję współpracy; według notatki z „werbunku” stwierdził dosłownie, „że uważa to za swój patriotyczny obowiązek”. Podczas spotkania nowy agent otrzymał kilka zadań na najbliższy okres, przede wszystkim miał „ściśle wykonywać polecenia opozycji czechos[owackiej] [w sprawie] nawiązywania kontaktów z innymi osobami”²⁸. Kilka dni później, na podstawie zatwierzonego wniosku oficera prowadzącego npor. Maliňáka, Dvořák otrzymał nagrodę finansową w wysokości 1500 Kčs z funduszu naczelnika Zarządu X SNB za „nadzwyczajną realizację zadań” w ramach akcji „Sever”²⁹.

Przed wyjazdem do Polski agent „Michal” spotkał się 16 sierpnia 1981 r. z npor. Maliňákiem. Podczas spotkania Dvořák poinformował, że w minionych dniach rozmawiał z sygnatariuszami Karty 77 o nawiązaniu systematycznej współpracy z opozycją w Polsce. Anna Šabatová i František Lízna³⁰ byli podobno zainteresowani przesłaniem dwóch powielaczy, przygotowaniem przynajmniej 5000–6000 ulotek z informacjami o represjach wobec Karty 77, pomocą finansową dla Karty 77 (Polacy mieli przysyłać pieniądze filozofowi Ladislavowi Hejdánkowi), pobytami wymiennymi, drukiem tekstów członków VONS i sygnatariuszy Karty 77, stworzeniem w Polsce archiwum Karty 77 oraz koordynacją wspólnych akcji protestacyjnych w obu krajach. Zgodnie z instrukcjami w Polsce Dvořák miał zakwestionować wymienione postulaty, powołując się na rzekome rozbieżności zdań między sygnatariuszami Karty 77: „Przedstawić charakter i profil moralny poszczególnych osób i podkreślić cechy negatywne (alkoholizm,

starszy referent w Wydziale 3 Departamentu 4 Zarządu X, a od 1 XI 1978 r. w Wydziale 2 Departamentu 3 Zarządu X. W 1980 r. pomyślnie zdał egzaminy oficerskie w Szkole Wyższej SNB. Od 1 IV 1982 r. starszy referent specjalista w Wydziale 1 Departament 3 Zarządu X SNB. 1 III 1983 r. został przeniesiony do Komitetu Głównego (Hlavní výbor) KPCz w Federalnym MSW jako pracownik polityczny. 1 II 1984 r. rozpoczął eksternistyczną aspiranturę naukową w Wyższej Szkole SNB. Od 1 XI 1988 r. pracownik Wydziału Ideologicznego Komitetu Głównego KPCz w Federalnym MSW. 15 XII 1988 r. przeniesiony do Zarządu II SNB, gdzie początkowo pracował jako starszy referent specjalista Wydziału 1 Departamentu 12; od 15 I 1989 r. w tej samej funkcji w Wydziale 2 Departamentu Analitycznego. 23 VI 1990 r. został zwolniony ze służby, według opinii komisji obywatelskiej bowiem był niezdolny do wykonywania służby w SNB.

²⁷ AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Návrh npor. Maliňáka na získání Stanislava Dvořáka ke spolupráci, Praha, 9 VII 1981 r.

²⁸ *Ibidem*, Zpráva npor. Jiřího Maliňáka o získání Stanislava Dvořáka ke spolupráci, 3 VIII 1981 r. Por. załącznik, dok. nr 2.

²⁹ *Ibidem*, Návrh npor. Maliňáka na udělení finanční odměny TS „Michal” č. sv. 21358.

³⁰ 4 VIII 1981 r. naczelnik Zarządu X SNB genmjr Vladimír Stárek poinformował podczas posiedzenia sztabu akcji „Sever” o przygotowywanym zatrzymaniu („realizacji”) księdza rzymskokatolickiego i sygnatariusza Karty 77 Františka Lízny (AMV, f. X. S-SNB, inv. j. 1037, Zápis z porady štábu akce „Sever”, 4 VIII 1981 r.).

promiskuityzm, niska inteligencja i słabe wyrobienie polityczne, rozbieżności między działalnością konspiracyjną i rzeczywistością, kiedy zagrozili całej akcji). W tym kontekście zakwestionować celowość współpracy z tymi ludźmi”³¹.

Po swoim powrocie do Polski Dvořák prawdopodobnie nie trzymał się skrupulatnie tych instrukcji. 1 września 1981 r. genmjr Stárek przesłał więc do rezydentury warszawskiej pilną wiadomość: „Żądam, by »Michal« w chwili obecnej stłumił aktywność, ponieważ w danej sytuacji wykroczył poza ramy przydzielonych zadań. Jego ukierunkowanie zostanie sprecyzowane po przyjeździe do CSRS”³². Polecenie naczelnika Zarządu X SNB było zapewne związane z podróżą agenta „Michala” do Warszawy, gdzie w dniach 28–30 sierpnia 1981 r. odwiedził kilku znanych przedstawicieli polskiej opozycji. Według wspomnień Aleksandra Gleichgewichta, który towarzyszył Dvořákowi w tej podróży, faktycznie były to tylko niezobowiązujące spotkania, podczas których luźno dyskutowano o ewentualnych wspólnych akcjach. Na podstawie informacji od „Michala” praska centrala StB mówiła z przesadą o skoordynowanej „wrogiej działalności”, którą miała kierować z Wrocławia „Solidarność Polsko-Czechosłowacka”. W ocenie tej nie brakowało nawet wzmianki o planach kolportażu ulotek „za pomocą balonów wypuszczanych z terytorium PRL”³³.

Kierownictwo Zarządu X SNB było wprawdzie zaskoczone nieskoordynowanym postępowaniem agenta „Michala”, ale stosunkowo szybko postanowiło, że będzie kontynuować obiecującą „grę operacyjną”. W przerwie między pierwszą a drugą turą I Krajowego Zjazdu Delegatów „Solidarności”³⁴ Aleksandrowi Gleichgewichtowi pozwolono nawet wyjechać do Czechosłowacji i nie przeszkadzano mu w spotkaniach z sygnatariuszami Karty 77. Młodemu Polakowi towarzyszył Stanislav Dvořák. Z Wrocławia przyjechali autobusem do Młodej Boleslavi, gdzie mieszkali rodzice „Michala”. Następnie Gleichgewicht sam wybrał się do Pragi i tam poznał Annę Šabatovą³⁵ i jednego z ówczesnych rzeczników Karty 77 Václava Malego³⁶. Był także w Brnie, gdzie przenocował u Jana Šabaty i spotkał się z jego ojcem Jaroslavem Šabatą. Podróż wprawdzie nie obeszła się bez kom-

³¹ AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Instrukčář, 16 VIII 1981 r.

³² *Ibidem*, Žádost náčelníka X. správy SNB o předání zprávy varšavské rezidentuře, 1 IX 1981 r.

³³ Por. załącznik, dok. nr 3; Rozmowa z Aleksandrem Gleichgewichtem, Wrocław, 5 XI 2004 r.

³⁴ Podczas pierwszej tury zjazdu 8 IX 1981 r. uchwalono słynne „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, którego autorem był Jan Lityński, jeden z uczestników karkonoskich spotkań z sygnatariuszami Karty 77.

³⁵ Anna Šabatová (ur. 1951, córka Jaroslava Šabaty) jako studentka została w 1971 r. zatrzymana w związku z udziałem w akcji ulotkowej przy okazji wyborów parlamentarnych. Skazano ją na 3 lata pozbawienia wolności. Należała do pierwszych sygnatariuszy Karty 77; w 1978 r. była współzałożycielką Komitetu Obrony niesprawiedliwie Prześladowanych (Výbor na obranu nespravedlivů stihaných – VONS). W latach 1979–1984, kiedy jej mąż Petr Uhl był w więzieniu, wydawała czasopismo podziemne „Informace o Chartě 77”. Od 7 I 1986 r. do 6 I 1987 r. była rzeczniczką Karty 77. Obecnie jest zastępcą rzecznika praw obywatelskich.

³⁶ Václav Malý (ur. 1950) został wyświęcony na księdza w 1976 r. W 1977 r. podpisał Kartę 77, a rok później był współzałożycielem VONS. W styczniu 1979 r. pozbawiono go państwowego zezwolenia na wykonywanie funkcji duchownego; do 1989 r. pracował jako palacz i lampiarz. Od 13 I 1981 r. do 7 I 1982 r. był rzecznikiem Karty 77. W 1988 r. jeden ze współzałożycieli Czechosłowackiego Komitetu Helsińskiego, a w 1989 r. Forum Obywatelskiego. Od 1997 r. biskup pomocniczy Pragi. W latach 1981–1989 był rozpracowywany przez Zarząd X SNB w akcji „Člen” (Członek).

plikacji (w Brnie funkcjonariusze StB otwarcie śledzili Gleichgewichta, który na dworcu wdał się nawet z nimi w przepychanki), ale rezultat był nad wyraz pozytywny – po kilku miesiącach starań nawiązana została osobista współpraca³⁷. W archiwum odnaleziono dotychczas jedynie zdawkowe informacje o pobycie Aleksandra Gleichgewichta w Czechosłowacji. W zachowanej teczce pracy agencjonalnej nie ma o tej podróży żadnej wzmianki, a jedynym źródłem jest zwięzła informacja w materiałach Zarządu X SNB przygotowanych na posiedzenie sztabu akcji „Sever”: „W dniach 17–24 IX 1981 r. Gleichgewicht odbył razem z naszym źródłem [Stanislavem Dvořákem] podróż do CSRS z polecenia ośrodka warszawskiego w celu omówienia koordynacji planów warszawskiej centrali KOR z przedstawicielami opozycji czechosłowackiej]. Wymieniony odbył rozmowy z eksponentami K[arty 77] i VONS Anną Šabatovą, Janem i Jaroslavem Šabatą i Václavem Malým, którzy przyjęli propozycję polskiej opozycji i uzgodnili konkretny system transportu materiałów z PRL do CSRS na okres do zamknięcia granic państwa. Akcja jest dalej rozpracowywana we współdziałaniu Departamentów 1 i 3 Zarządu X SNB”³⁸.

W dokumentach archiwalnych z akcji „Sever” nie znajdujemy żadnych informacji o osobie, która miała odbierać wiadomości z Polski – sygnatariusze Karty 77 Anna Šabatová i Václav Malý poprosili o to byłego więźnia Jiřiego Matznera. Informacja o tym zdarzeniu zachowała się tylko w teczce „Michal”. Matzner, który w kilku dokumentach archiwalnych określany jest jako przedstawiciel „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej” w CSRS, był już jednak w tym okresie – podobnie jak Stanislav Dvořák – współpracownikiem StB. Od czerwca 1981 r. był prowadzony przez Departament 1 Zarządu X SNB jako agent o pseudonimie „Štěpán”³⁹. Z dokumentów wynika, że Dvořák i Matzner prawdopodobnie nie mieli pojęcia, iż obaj współpracują z tajną policją. Według doniesienia „Štěpána”

18 XII 1981 r. wraz z kilkoma innymi osobami został wymieniony na liście osób, których aresztowanie kierownictwo Departamentu 5 Zarządu X SNB zaplanowało na pierwsze półrocze 1982 r.: „akcja »Člen« –teczka personalna 20910 – obiekt Václav Malý, duchowny rzym. kat. bez zezwolenia państwowego, rzecznik K[arty] 77 i członek VONS, który mimo wszystkich środków prowadził działalność przestępczą według § 98 kk [próba obalenia republiki]” (AMV, Informace náčelníka 5. odb. X. S-SNB pplk. Josefa Sámka o předpokládané „realizaci akci” v 1. pololetí roku 1982).

³⁷ Rozmowa z Aleksandrem Gleichgewichtem, Wrocław, 5 XI 2004 r.

³⁸ AMV, fond X. S-SNB, inv. jedn. 1038, por. załącznik, dok. nr 3. W tym samym czasie Departament 4 Zarządu X SNB wysłał do Warszawy w ramach akcji „Sádra” (Gips) agentkę Lídię (Lýdię) Štěpanovną Jazykovą (ur. 31 XII 1933 r.), pseudonim „Xenie” (nr rej. teczki 22252): „Zgodnie z planowanymi środkami został zrealizowany wyjazd TW »Xenie«, która nawiązała kontakt z przedstawicielami »Solidarności« Czaputowiczem i Lityńskim. Z rozmów wynikało, że opozycja PRL nie ma stabilnego kontaktu z CSRS. W tym kontekście interesowali się możliwością stworzenia w CSRS Komitetu ds. Łączności i Informacji o PRL (Výbor pro spojení a informaci o PLR). W stworzeniu wymienionego komitetu widzą możliwość trwałego i oficjalnego kontaktu z CSRS, włącznie z publikowaniem w CSRS swoich poglądów. Te dążenia elementów kontrrewolucyjnych w PRL w stosunku do CSRS są stwierdzane w różnych zmodyfikowanych postaciach także w akcjach »Červotoč«, »Maro« i TW »Karel«” (AMV, fond X. S-SNB, inv. jedn. 1038, Informace náčelníka 4. odb. X. S SNB mjr. Josefa Nevečeřala o plnění plánu akce „Sever”, Praha, 30 IX 1981 r.).

³⁹ Jiří Matzner (ur. 1 VIII 1944 r.) został zarejestrowany 27 I 1981 r. przez Wydział 3 Departamentu 1 Zarządu X Federalnego MSW jako kandydat na tajnego współpracownika pod pseudonimem „Štěpán”, 29 VI 1981 r. został przekwalifikowany do kategorii agentów. W tym okresie był prowadzony przez por. Beneša, pracownika operacyjnego Wydziału 1 Departamentu 3 Zarządu X SNB.

poznali się w mieszkaniu Anny Šabatovej 27 września 1981 r.⁴⁰, a w spotkaniu uczestniczył też Václav Malý. Po raz drugi spotkali się 26 listopada 1981 r. na stacji metra Malostranská. Wieczorne spotkanie trwało trzy godziny: „Po krótkim powitaniu źródła [Jiříego Matznera] jeździli z drugą stroną metrem, czasem wysiadali i spacerowali po stacjach. Dyskusja toczyła się w dwóch częściach – w pierwszej części źródło pytało o sytuację w PRL i dalszy rozwój, w drugiej mówił nieznajomy [Stanislav Dvořák] o zadaniach opozycji polskiej i czechosłowackiej w stosunku do CSRS”. Dvořák, który rzekomo przedstawił się jako obywatel polski Stanislav, poinformował Matznera o wrocławskim „Komitecie na rzecz CSRS” (Výbor pro ČSSR), o którego istnieniu nie wiedziała, według niego, większość działaczy „Solidarności”. Grupa miała mieć dwa główne cele swojej działalności konspiracyjnej:

„– zbieranie informacji o opozycji w CSRS, analizowanie ich i ewentualne kolportowanie w PRL; informacje te otrzymują drogą, o której nie mówił. Są [one] albo pisane, albo wprost drukowane. Stanislav twierdził, że część wykorzystują w audycjach Radia »Solidarność« Wrocław;

– transportowanie do CSRS materiałów z PRL. Stanislav także nie omówił tego celu we wszystkich szczegółach, ale twierdził, że drogi dopiero się szuka”⁴¹.

Służba Bezpieczeństwa CSRS wykorzystała spotkanie „Michala” i „Štěpána” do ich kontroli. Na polecenie zastępcy naczelnika Zarządu X SNB płk. Jiříego Dvořáka obaj agenci zostali szczegółowo „odpytani”, a ich spotkania z oficerami prowadzącymi były nawet nagrywane na taśmę magnetofonową. Po ich porównaniu stwierdzono „poważne rozbieżności w opisie ich rozmowy zarówno od strony formalnej, jak i od strony treści”. We wnioskach npor. Maliňáka czytamy, że jeden z tajnych współpracowników nie zachowywał się „poważnie”. Dlatego oficer StB proponował „grę wywiadowczą” – organizację spotkania obu agentów w takim miejscu, w którym bez ich wiedzy można skorzystać z aparatury podsłuchowej⁴². Z oceny współpracy agenta „Michala” za rok 1981, którą npor. Maliňák napisał miesiąc później, już na pierwszy rzut oka widać, kogo z dwójki agentów uważał on za spolegliwego: „TW »Michal« został pozyskany do współpracy dn[ia] 31 VII 1981 r. do problematyki szkolnictwa i do ujawniania negatywnego oddziaływania sił antysocjalistycznych w CSRS i PRL na wymienione środowisko. Zadania wynikające z planu akcji »Červotoč« realizował bardzo energicznie i przekazał 34 doniesienia – wszystkie wykorzystano w obiegu informacji”⁴³.

Jego teczkę (nr rej. 20862) przekazano później Wydziałowi 3 Departamentu 10 Zarządu II Federalnego MSW. Pod koniec lat osiemdziesiątych Matzner działał jako sekretarz opozycyjnej Inicjatywy Demokratycznej (Demokratická iniciativa – DI). Jego współpraca z StB została ujawniona dopiero w 1990 r. przez posła Forum Obywatelskiego i współzałożyciela DI Emanuela Mandlera, który nieoficjalne informacje na ten temat otrzymał od Jana Rumla, ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych. Por. E. Mandler, *Škodolibé úsměvy svobody z let 1955 až 1992*, Praha 2005, s. 164–166.

⁴⁰ Dzień później, 28 IX 1981 r., Dvořák spotkał się ze swoim oficerem prowadzącym. Do spotkania doszło po raz pierwszy w mieszkaniu konspiracyjnym o kryptonimie „Oko” (AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Záznam npor. Maliňáka o zavedení TS „Michal” – č. sv. 21 358 do KB „Oko”).

⁴¹ *Ibidem*, Záznam ze schůzky por. Beneše s TS „Štěpán” č. 29/81, Praha, 30 XI 1981 r.; *ibidem*, Vytůžení magnetofonového záznamu ze schůzky s TS „Štěpán”.

⁴² *Ibidem*, Úřední záznam npor. Maliňáka, Praha, 4 XII 1981 r.

⁴³ *Ibidem*, TS „Michal” – č. sv. 21 358 vyhodnocení spolupráce za rok 1981, Praha, 6 I 1982 r.

Ogłoszenie stanu wojennego w Polsce i późniejsze represje spowodowały czasowe zerwanie kontaktów między dysydentami z obu krajów⁴⁴. Wśród tysięcy internowanych osób był też Aleksander Gleichgewicht. Według materiałów Zarządu X SNB przygotowanych na posiedzenie sztabu akcji „Sever” 18 lutego 1982 r. po kilku tygodniach udało mu się jednak nawiązać kontakty z przyjaciółmi: „Za pośrednictwem narzeczonej Haliny Puczko⁴⁵ utrzymuje łączność z osobami w podziemiu i opracowuje koncepcje dalszej współpracy i współdziałania między opozycją czechos[owacką] i polską. TW »Michal« również utrzymuje kontakt z Aleksandrem Gleichgewichtem za pośrednictwem jego narzeczonej. Jego pozycja w PRL jest dalej bardzo dobra. Podczas planowanej wizyty w CSRS TW »Michal« zrealizował zgodnie z AOR [agenturně operativní rozpracování – rozpracowanie agenturalno-operacyjne] kontakt z sygnatariuszką K[arty 77] Anną Šabatową-Uhlovą. Stwierdzono, że »opozycja czechos[owacka]« jest nadal wyraźnie zainteresowana współpracą z polską opozycją. Np. Anna Šabatová domaga się analizy rozwoju sytuacji w PRL i działalności sił antysocjalistycznych i PZPR za okres od sierpnia 1980 do 13 XII 1981. Dalej przesyła do PRL materiały »opozycji czechos[owackiej]« (»Informace o Ch[artě 77]« itp.). Ta działalność jest pod naszą kontrolą agenturalno-operacyjną. Zgodnie z planem została dokonana kontrola kanału łączności za pośrednictwem połączenia kolejowego między PRL i CSRS, która w pełni potwierdziła uzyskane doniesienia agenturalne. Łączność, transport materiałów i »pomoc« z PRL do CSRS ma iść według postulatów A[nny] Šabatovej tą drogą”⁴⁶.

Tab. nr 1. Wyjazdy obywateli Czechosłowacji do PRL (liczba osób w tysiącach, wydatki w milionach Kčs)

Rok	za pośrednictwem biur podróży			wyjazdy indywidualne			łącznie		
	osoby	dni pobytu	wydatki	osoby	dni pobytu	wydatki	osoby	dni pobytu	wydatki
1980	40	139	18	1649	6275	102	1689	6414	120
1981	3	13	1	380	2698	7	383	2711	8
1982	-	-	-	104	916	2	104	916	2
1983	3	11	-	178	1197	7	181	1208	7
1984	11	38	4	201	1447	15	212	1485	19

⁴⁴ Na temat reakcji i wpływu ogłoszenia stanu wojennego w Polsce na opozycję w Czechosłowacji zob. P. Blažek, *Solidarita se Solidaritou...*, s. 245–265. Od grudnia 1981 r. został także wyraźnie ograniczony ruch turystyczny. Liczba turystów w obu kierunkach zmalała w porównaniu z wcześniejszym okresem prawie o 75 proc. (por. tab. nr 1, 2). Dopiero od początku 1983 r. sytuacja ulegała stopniowej poprawie. Aż do początku lat dziewięćdziesiątych obowiązywała zasada, że obywatele, którzy chcą indywidualnie wyjechać do sąsiedniego państwa, muszą mieć pisemne potwierdzenie wyjazdu służbowego albo zaproszenie. Znamiennie jest, że warunki te zostały zapisane dopiero w umowie międzyrządowej o współpracy w zakresie ruchu turystycznego, którą prezydium KC KPCz zatwierdziło 5 II 1986 r. (Národní archiv, f. 02/1, arch. j. 149, sv. 161, bod 14, Sjednání dohody mezi vládou Československé socialistické republiky a vládou Polské lidové republiky o spolupráci v oblasti cestovního ruchu).

⁴⁵ W rzeczywistości Halina Paško. Była żoną Gleichgewichta od 11 II 1982 r. do listopada 1987 r.

⁴⁶ AMV, f. X. S-SNB, inv. j. č. 1037, Podklady pro poradu štábu akce „Sever”, 18 II 1982 r.

Tab. nr 2. Przyjazdy z PRL do CSRS (liczba osób w tysiącach, wydatki w milionach Kčs)

Rok	za pośrednictwem biur podróży			wyjazdy indywidualne			łącznie		
	osoby	dni pobytu	wydatki	osoby	dni pobytu	wydatki	osoby	dni pobytu	wydatki
1980	166	781	109	4448	5403	451	4614	6184	560
1981	201	959	128	4216	4647	323	4417	5606	451
1982	35	105	19	1276	1717	228	1311	1822	247
1983	81	412	56	2133	2546	260	2214	2958	316
1984	151	775	127	2935	3873	396	3086	4648	496

Większość konkretniejszych informacji na temat współpracy Dvořáka z tajną policją na początku 1982 r. pochodzi z notatek agenturalnych sporządzonych przez por. Beneša. Powstały na podstawie jego spotkań z agentem „Štěpánem”, który w dalszym ciągu, zgodnie z wcześniejszym planem, miał odbierać informacje i przesyłki z Polski. W notatce z marca 1982 r. zachowała się nawet wyjątkowa wzmianka o wątpliwościach przedstawicieli Karty 77: „Następnie [Václav] Malý przejawiał zainteresowanie spolegliwością Dvořáka. Pytał źródła [Jiříego Matznera], co on sam myśli o Dvořáku. Źródło poinformowało, że dotychczas nie pojawił się żaden negatywny czynnik i dlatego mu ufa. Malý prezentuje podobny pogląd, zwrócił jednak uwagę na zwiększoną ostrożność podczas rozmów z Dvořákem”⁴⁷.

Jak już wspomniano, kontakty między grupą wrocławską i praskimi sygnatariuszami Karty 77 zostały ponownie „nawiązane” w lutym 1982 r., kiedy to Dvořák spotkał się w Pradze z Šabatovą i Malým. Ustalili rzekomo, że kwestię przerzutu wydawnictw podziemnych lub urzędzeń powielających z Polski uzgodnią później osobiście Matzner z Dvořákem⁴⁸. Obaj agenci spotkali się 12 marca 1982 r. w mieszkaniu rodziców Dvořáka w Młodej Boleslavi. „Michal” opisał swojemu gościowi sytuację we Wrocławiu, gdzie organizowanie kontaktów z czeskimi dysydentami przejął dwudziestodwuletni student Uniwersytetu Wrocławskiego i aktywista dolnośląskiej „Solidarności” Mirosław Jasiński: „We Wrocławiu tworzy się archiwum Karty 77. Wcześniej było u księdza [Stanisława] Orzechowskiego, teraz zostało przeniesione do biblioteki, która została przewieziona kiedyś ze Lwowa [Ossolineum]. Praktycznie uważają, że nie ma szans, by ktoś odnalazł te rzeczy. Jeśli chodzi o łączność, to zostało konkretnie uzgodnione, że Dvořák będzie przysyłać z PRL informacje lub jakieś paczki na nowy adres – Praga 6, Bělohorská 63. Ponadto została uzgodniona zmiana systemu łączności. Po dotarciu przesyłki do CSRS sprawdzona osoba wrzuci do skrzynki list z kwitkiem z przechowalni, by dotarł on pod wskazany adres pocztą wewnętrzną. Równoległe z tym źródło rozmawiało z Dvořákem o kwestiach przywozu niektórych rzeczy oprócz druków. Mniej więcej do 15 kwietnia [1982 r.] powinno dojść do sprawdzenia łączności, jednak pod warunkiem że znajdzie się nowy kontakt na Związek Kolarzy, tak by list albo paczka znów zostały przesłane

⁴⁷ AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Záznam ze schůzky por. Beneše s TS „Štěpán”, Praha, 4 III 1982 r.

⁴⁸ *Ibidem*, Záznam por. Beneše ze schůzky s TS „Štěpán” č. 20/82, Praha, 5 III 1982 r.

pociągiem »Bohemia« przez spolegliwą osobę. Innej formy na razie nie szukają i zapewne też nie jest możliwa⁴⁹.

W teczce „Michal” zachowało się stosunkowo niewiele informacji na temat ówczesnej współpracy Stanisława Dvořáka z tajną policją. Bardziej szczegółową ocenę odnotowano w kilku materiałach kierownictwa Zarządu X SNB przeznaczonych dla sztabu akcji „Sever”. Według informacji z początku maja 1982 r. Polacy mieli zajmować się przede wszystkim poszukiwaniem pewnej drogi przetrzutu. Zastanawiali się też nad zapisaniem się do letniej szkoły sławistycznej, która miała się odbyć w sierpniu 1982 r. w Brnie lub Pradze⁵⁰. Z tego samego dokumentu wynika, że do przetrzutu chcieli wykorzystać regularne połączenie kolejowe między Wrocławiem i Pragą: „Przedstawiciel »S[olidarności] P[olsko-]Czechosłowackiej]« Jasiński organizuje stworzenie martwej skrzynki w międzynarodowym pociągu pospiesznym »Bohemia«, w wagonach, które są dołączane we Wrocławiu. Tym kanałem mają być przesyłane informacje i wskazówki do CSRS. Skrytkę w wagonach, które mają w Pradze 4-godzinną przerwę przed dalszą jazdą, będzie opróżniać osoba wskazana przez opozycję czechosłowacką. Pewne daty napełniania i opróżniania, jak też umiejscowienie skrzynki, nie zostały dotychczas ustalone⁵¹. Kolejna zachowana informacja Zarządu X SNB o akcji „Červotoč” powstała w lipcu 1982 r. i była przeznaczona dla wiceministra spraw wewnętrznych genmjr. Hrušeckiego. Podobnie jak poprzednio, kierownictwo kontrwywiadu zawarło w niej wiele ogólnych stwierdzeń; jednym z niewielu wyjątków była informacja o planie założenia przez „Solidarność Polsko-Czechosłowacką” nowej „organizacji podziemnej” w Czechosłowacji, który rzekomo w maju 1982 r. zatwierdzili uczestnicy warszawskiego spotkania podziemnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”⁵².

Latem 1982 r. w życiu osobistym Stanisława Dvořáka doszło do istotnej zmiany. Po czterech latach odszedł z Uniwersytetu Wrocławskiego, ponieważ nie przedłużono z nim umowy o pracę. W semestrze letnim pracował tylko przez 6 godzin w tygodniu i miał kilku studentów, a władze uniwersytetu zarzucały mu, że nie angażował się w pracę w instytucie sławistyki. Po ustaleniach z polskim ministerstwem oświaty przeniósł się na Uniwersytet Śląski w Katowicach, gdzie miał uczyć czeskiego studentów I, II i IV roku, a jego tygodniowe pensum wynosiło w nowym semestrze 20 godzin⁵³. O współpracy Dvořáka z StB aż do

⁴⁹ *Ibidem*, Záznam ze schůzky por. Beneše s TS „Štěpán” č. 24/82, Praha, 22 III 1982 r. W wyniku nowego porównania informacji obu tajnych współpracowników pod koniec marca 1982 r. doszło do ich ponownej kontroli. Oficer prowadzący agenta „Štěpána” stwierdził: „Ze względu na to, że po porównaniu AZ [agenturní záznam – doniesienie agenturalne] od TW »Michal« (Departament 3, w miejscu) nie stwierdzono rozbieżności, a TW w ostatnim czasie przekazuje dokładne informacje, uważam to AZ za prawdziwe” (*ibidem*, Osobní svazek, arch. č. 749807, Záznam ze schůzky por. Beneše s TS „Štěpán” č. 26/82, Praha, 1 IV 1982 r.).

⁵⁰ Wedle tej informacji do szkoły letniej mieli się zapisać Blažej Torański i Stanisław Bereś. Mirosław Jasiński miał do nich dołączyć tuż przed wyjazdem (AMV, f. X. S-SNB, inv. j. č. 1037, Podklady pro poradu štábu akce Sever, 6 V 1982 r.).

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² Por. załącznik, dok. nr 4.

⁵³ AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Šifrovka ze ZÚ Varšava ve věci Stanislava Dvořáka, Varšava, 6 II 1984 r. Dvořák na Uniwersytecie Śląskim, obejmując stanowisko lektora języka czeskiego, zastąpił byłego nauczyciela akademickiego z Wyższej Szkoły Pedagogicznej (Vysoká škola

stycznia 1983 r. nie ma w aktach prawie żadnych wiadomości. Według jedynej, niedatowanej informacji z miejsca stałego pobytu, przyjeżdżał z Polski mniej więcej co 2–3 tygodnie: „Przyjeżdża sam, zazwyczaj w dni powszednie. W ostatnim czasie odwiedza go mężczyzna w wieku około 35 lat, wysokiego wzrostu, mówiący po czesku. Wymieniony mężczyzna przychodzi na piechotę, jego tożsamości [zapewne chodzi o Jiříego Matznera] nie udało się ustalić”⁵⁴.

W teczce „Michal” zachowała się tylko jedna notatka o rozmowach między czechosłowacką i polską tajną policją, świadcząca o koordynacji ich działań podczas wykorzystywania Stanislava Dvořáka na terytorium Polski. 12 stycznia 1983 r. kpt. Ladislav Doležal spotkał się z zastępcą naczelnika Departamentu IV MSW PRL płk. Adamem Pietruszką. Oprócz planowanej wizyty papieża w Polsce w rozmowie poruszono kwestię agenta „Michala”. Pracownik rezydentury przy pomocy polskiego oficera, który rok później został aresztowany i skazany za udział w porwaniu i zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki, weryfikował informacje i prosił go o obserwację Dvořáka podczas jego wizyty w Warszawie⁵⁵. Z cytowanego dokumentu wynika, że polska tajna policja miała stosunkowo szczegółowe informacje o grupie wrocławskiej, a o działaniach Aleksandra Gleichewichta, Mirosława Jasińskiego, Pawła Kasprzaka i innych osób ze środowiska wrocławskiej opozycji dowiedziała się najpóźniej w czerwcu 1982 r., kiedy to od kierownictwa czechosłowackiego MSW otrzymała listę kilku tysięcy obywateli polskich z krótką charakterystyką ich „wrogiej działalności”⁵⁶.

Notatka ze spotkania w Warszawie wskazuje, że kontakty Dvořáka z polskimi opozycjonistami ingerowały też w interesy polskiej tajnej służby, która do jego obserwacji posłużyła się rzekomo techniką operacyjną (był to zapewne podsłuch telefoniczny). Jednocześnie widać, że kierownictwo Zarządu X SNB nie było w tym czasie zbyt zadowolone z rezultatów akcji „Červotoč”. Potwierdza to szybka wymiana oficerów prowadzących agenta „Michala”, którego informacje

pedagogická) w Hradcu Králové Petra Posledniego, który uczył tam od 1980 r. Poslední został zarejestrowany 23 I 1981 r. przez Wydział 1 Departamentu 3 Zarządu X SNB (czyli przez ten sam wydział, którego pracownicy prowadzili jako agenta Stanislava Dvořáka) jako kandydat na tajnego współpracownika pod pseudonimem „Slavista”. Na spotkaniu 29 XII 1982 r. został – według zachowanej notatki pracownika rezydentury w Warszawie kpt. Ladislava Doležala – pozyskany do tajnej współpracy z StB. Agent o pseudonimie „Čapek”, który w 1984 r. po ślubie z obywatelką polską wyprowadził się do Polski, aż do 1989 r. otrzymywał zadania związane przede wszystkim z polskimi bohemistami (Jacek Baluch, Andrzej Jagodziński). Według zachowanej oceny współpracy za rok 1988, spotykał się w tym okresie ze swoim kolejnym oficerem prowadzącym płk. Vladimírem Válkiem w krakowskim mieszkaniu konspiracyjnym, kryptonim „Krakov” (AMV, Osobní svazek, arch. č. 1001485). W opublikowanych wspomnieniach Petra Posledniego, który dziś uczy na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze oraz na uniwersytecie w Hradcu Králové, nie ma żadnej wzmianki o jego współpracy z tajną policją (P. Poslední, *Krok ze stínu. Setkání s polskou kulturou*, Hradec Králové 2002, s. 161).

⁵⁴ AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Informace o Stanislavu Smrtkovi a Stanislavu Dvořákovi, b.d. Aleksander Gleichewicht i Mirosław Jasiński wspominali po latach, że w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych funkcjonariusze tajnej policji podczas przesłuchań nigdy nie pytali ich o kontakty z Kartą 77. W archiwum IPN nie udało się dotychczas odnaleźć dokumentów dotyczących opisywanych wydarzeń.

⁵⁵ Por. załącznik, dok. nr 5.

⁵⁶ AMV, f. X. S-SNB, inv. j. 1038, Návrh na ukončení akce „Sever” a uložení materiálů do archivu, 29 VI 1984 r.

weryfikowano w polskich tajnych służbach. Drugim w kolejności oficerem prowadzącym Dvořáka został pod koniec 1982 r. mjr Jan Tecl⁵⁷, jednak już 31 stycznia 1983 r. zastąpił go zastępca naczelnika Departamentu 3 Zarządu X SNB pplk Miroslav Lagron⁵⁸. W notatce o przekazaniu tajnego współpracownika stwierdzono, że zmiana ta nastąpiła na podstawie rozkazu zastępcy naczelnika Zarządu X SNB pplk. Jiříego Dvořáka: „Spotkanie odbyło się bez problemów, TW przyjął zmianę ŘO [řídící orgán – organ prowadzący] bez zastrzeżeń”. Lakoniczny opis spotkania uzupełnia krótka informacja o objętości teczki „Michal”. Plik własnoręcznych doniesień agenta, które później – przed złożeniem teczki do archiwum – zostały zniszczone, liczył wtedy w sumie 283 strony⁵⁹.

Wymiana oficerów prowadzących nie wpłynęła jednak na zmianę charakteru tajnej współpracy z „Michalem” ani na zakres wzajemnych kontaktów między grupą wrocławską i sygnatariuszami Karty 77. W późniejszych miesiącach Stanislav Dvořák po obu stronach „kanału” udawał, że ma najlepsze chęci, by przyczynić się do rozszerzenia współpracy; włączył się nawet werbalnie w przygotowanie przemytu materiałów przez zieloną granicę⁶⁰. Przyjęta taktyka przynosiła sukces – z pomocą tajnych współpracowników (Dvořáka i Matznera) StB kontrolowała kontakty między dysydentami we Wrocławiu i Pradze. Jednocześnie funkcjonariusze tajnej policji starali się, by kontakty te ograniczały się do sfery prywatnej i nie

⁵⁷ Pplk Jan Tecl (ur. 1941) rozpoczął służbę w MSW 15 X 1962 r. po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. W następnym roku ukończył trzymiesięczny kurs MSW. 8 III 1963 r. został członkiem KPCz. Od 1 II 1964 r. pracował jako referent w Wydziale 10 Departamentu 2a Zarządu Wojewódzkiego MSW w Pradze. W 1970 r. ukończył pięcioletni zaoczny kurs kontrwywiadowczy w szkole średniej (SOŠ – střední odborná škola) SNB. Od 15 IV 1969 r. referent Wydziału 1 Departamentu 4 Zarządu StB w Pradze, od 15 III 1971 r. przeniesiony do Zarządu II Federalnego MSW, gdzie pracował jako starszy referent w Wydziale 1 Departamentu 1. Po krótkim pobycie w Zarządzie Wojewódzkim SNB w Pradze 1 X 1974 r. powrócił do centrali kontrwywiadu, gdzie pełnił różne funkcje operacyjne. 1 IX 1978 r. został powołany na studia dzienne na Wydziale StB Wyższej Szkoły SNB, które ukończył w 1980 r. Od 1 VIII 1980 r. pracował jako starszy referent w Wydziale 1 Departamentu 4 Zarządu X SNB w stopniu majora. Od 15 II do 1 IX 1982 r. starszy referent w Wydziale 1 Departamentu 3 Zarządu X SNB, a od 1 IX 1988 r. starszy referent specjalista w Wydziale 1 Departamentu 11 Zarządu II SNB. 1 IX 1989 r. otrzymał awans na podpułkownika. 25 VI 1990 r. zwolniony ze służby, według opinii komisji obywatelskiej niezdolny do pełnienia służby w SNB. Odznaczony wieloma medalami i odznaczeniami.

⁵⁸ Pplk Miroslav Lagron (ur. 1933) wstąpił do KPCz 3 II 1953 r. W 1950 r. ukończył dwuletnią szkołę handlową. Służbę w MSW rozpoczął 23 XII 1955 r.; wkrótce zaczął pracować przy działaniach operacyjnych. W 1964 r. zdał maturę w szkole średniej MSW, w 1972 r. uczestniczył w jedynonastomiesięcznym kursie przy Wyższej Szkole im. F.E. Dzierżyńskiego KGB w Związku Radzieckim. W latach 1964–1971 pracował jako starszy referent Departamentu 1 Zarządu Wojewódzkiego MSW w Pradze, później przeszedł do Zarządu II Federalnego MSW. W latach 1972–1974 naczelnik Wydziału 2 Departamentu 2 Zarządu II Federalnego MSW, 1974–1976 naczelnik Wydziału 2 Departamentu 3 Zarządu X. Od 1 I 1977 r. zastępca naczelnika Departamentu 3 Zarządu X. U honorowany wieloma medalami i odznaczeniami.

⁵⁹ AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Záznam o předání TS „Michal”, Praha, data nieczytelna.

⁶⁰ Według zachowanej instrukcji z 4 III 1983 r. „Michal” podczas spotkania z Anną Šabatovou miał skrytykować bezradność sygnatariuszy Karty 77: „Funkcjonuje już między wami trzeci rok. [...] Efekt na razie jest jednak taki, że ryzykuję, a wy tylko się umawiacie – nie widzę w swoich działaniach żadnego efektu. Ile rzeczy miano zrealizować przez te trzy lata. Transport materiałów, urzędzenia powielające, stworzenie organizacji poza K-77 [Kartą 77] i VONS itd., i ciągle nic się nie dzieje” (*ibidem*, Instrukčář pro Michala na schůzce dne 4 III 1983 r.).

przynosiły namacalnych rezultatów. Przyjętej metodzie działania sprzyjała trudna sytuacja w Polsce, gdzie wciąż trwał stan wojenny. W tym okresie Karta 77 także znajdowała się jeszcze pod dużym naciskiem, a wielu jej sygnatariuszy przebywało w więzieniach lub zostało zmuszonych przez StB do emigracji w ramach ogólnokrajowej akcji o znaczącym kryptonimie „Asanace” (Asenizacja)⁶¹.

Sytuacja uległa częściowo zmianie dopiero jesienią 1983 r., kiedy to Mirosław Jasiński wraz z przyjaciółmi z Warszawy postanowili opublikować wspólną deklarację dysydentów polskich i czechosłowackich. Mieli ją podpisać przede wszystkim znani przedstawiciele ruchów opozycyjnych z obu krajów i w ten sposób symbolicznie nawiązać do spotkań w Karkonoszach w 1978 r. Kurierem, który miał pośredniczyć w zbieraniu podpisów pod wspólnym dokumentem i tym samym ożywić za granicą przekonanie o wspólnych dążeniach sygnatariuszy Karty 77 i przedstawicieli KSS KOR, był – paradoksalnie – agent StB. W sprawie przewożenia podpisów zachowało się zeznanie Dvořáka, który spisał je zapewne ze swoim oficerem prowadzącym jako dowód na wypadek ewentualnego postępowania karnego przeciwko Annie Šabatovej i Václavowi Malemu⁶². Dvořák – według zeznania – spotkał się z nimi 3 października 1983 r. w Pradze, na krótko przed swoim powrotem do Polski. Odebrał wtedy informacje dla Polaków – sygnatariusze Karty 77 byli zdania, iż wspólna deklaracja nie powinna być radykalna i że nie powinni jej podpisywać ludzie z podziemnej „Solidarności”. W Katowicach projekt deklaracji odebrał Mirosław Jasiński, który wspólnie z Aleksandrem Gleichgewichtem pojechał następnie do Warszawy, by uzgodnić podpisy strony polskiej. Około miesiąca później Dvořák przywiózł z powrotem do Pragi podpisy Polaków i deklarację w prawie ostatecznym brzmieniu⁶³.

Tab. nr 3. Liczba dokumentów Karty 77 poświęconych współpracy i solidarności z polską opozycją⁶⁴

Rok	1978	1979	1980	1981	1982	1983	1984	1985	1986	1987	1988	1989
Dokumenty	4	1	3	1	4	2	1	2	1	1	1	1

Przygotowanie wspólnej deklaracji 45 dysydentów z dwóch państw bloku sowieckiego zajęło jeszcze kilka miesięcy; została ona opublikowana dopiero 12 lutego 1984 r.⁶⁵ Wzbudziła stosunkowo duże zainteresowanie za granicą i stała się

⁶¹ Wymiana oficera prowadzącego przyniosła z punktu widzenia kierownictwa Zarządu X SNB pozytywne rezultaty, ale mimo to 28 VI 1983 r. po spotkaniu kontrolnym zarządzono „kompleksową weryfikację” agenta. Kontrolę przeprowadził zastępca naczelnika Zarządu X SNB pplk JUDr. Antonín Král w obecności pplk. Lagrona podczas spotkania z „Michalem” w mieszkaniu konspiracyjnym „Oko”: „Pod względem przygotowania ŘO, postępowania, prowadzenia rozmowy, linii zachowania TW i wyznaczania zadań nie mam uwag. Informacje, które TW »Michal« przekazał, są zgodne z prowadzonymi działaniami w akcji »Červotoč«. Zlecam ŘO sprawdzenie wiarygodności przekazywanych doniesień w ramach kompleksowej weryfikacji TW »Michal«” (*ibidem*, Záznam o kontrolní schůzce, Praha, 28 VI 1983 r.).

⁶² Por. załącznik, dok. nr 6.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Charta 77 1977–1989...*, s. 470.

⁶⁵ Por. załącznik, dok. nr 7. W czasopiśmie „Informace o Chartě 77” opublikowano jednocześnie deklarację Komitetu Obrony Społecznej KOS, która wyrażała solidarność z obywatelami Chile

pierwszym widocznym sukcesem środowiska wrocławskiego po trzech latach działalności. Jednocześnie była też łabędzim śpiewem agenta „Michala”, któremu wkrótce skończyło się pozwolenie na pracę w Polsce.

Przyczyny jego powrotu do Czechosłowacji nie są całkiem jasne; z pewnością jednak miał on związek z zakończeniem jego współpracy z StB. W dokumencie, który w czerwcu 1984 r. sporządził ppłk Lagron, podkreślano przede wszystkim nową sytuację w sąsiednim państwie⁶⁶. Sformułowanie to wskazuje, że polskie tajne służby nie chciały już dłużej tolerować kontaktów między polskimi i czeskiimi opozycjonistami. Ten sam powód – „ściągnięcie na podstawie wniosku polskich przyjaciół” – wymieniono także w teczce „Jilemský”, która została założona w 1989 r. po wznowieniu przez Dvořáka współpracy. Możliwe jest jednak, że jego powrót był związany z zakończeniem rozległej akcji „Sever”, w ramach której Dvořák przez długi czas funkcjonował na terytorium Polski jako jedyny tajny współpracownik kontrwywiadu politycznego⁶⁷. Inny ewentualny powód to konflikty z pracownikami ambasady CSRS w Warszawie, na których złożył nawet pisemną skargę do Ministerstwa Oświaty w Pradze. Na powrót do kraju mógł także zdecydować się sam Dvořák, który w tym czasie miał spore problemy osobiste. Jego drugie małżeństwo rozpadło się, co wiązało się nawet z oskarżeniem o przestępstwo obyczajowe⁶⁸.

Kiedy w czerwcu 1984 r. Dvořák powrócił do Czechosłowacji, ppłk Lagron stanowczo nakazał mu „zerwać wszystkie kontakty z PRL i z tzw. opozycją wewnętrzną”. Współpraca Dvořáka z tajną policją definitywnie miała stać się przeszłością. Teczka o pseudonimie „Michal”, po zniszczeniu wielu dokumentów, w tym wszystkich własnoręcznych doniesień Dvořáka, 31 sierpnia 1984 r. została przekazana do archiwum MSW⁶⁹.

i Czechosłowacji w związku z dwoma rocznicami: 15. rocznicą inwazji na Czechosłowację 21 VIII 1968 r. oraz 10 rocznicą przewrotu wojskowego w Chile 11 IX 1973 r. *Prohlášení KOS*, „Informace o Chartě 77”, samizdat, roč. 7, č. 2 (únor 1984), s. 2–3.

⁶⁶ AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Návrh na ukončení spolupráce s TS „Michal”, Praha, 15 VI 1984 r.

⁶⁷ Por. załącznik, dok. nr 8.

⁶⁸ Okoliczności tej sprawy ze względu na rozległą anonimizację odpowiednich dokumentów nie są całkiem jasne. W połowie września 1984 r. Dvořák został aresztowany, a w kwietniu 1985 r. skazany przez Sąd Rejonowy (Okresní soud) w Semilach za popełnienie bliżej nieokreślonych czynów na bliżej nieokreśloną karę (Archiv ÚZSI, Pracovní svazek osobního svazku č. 49749/020, arch. č. A 4906, Usnesení o trestním stíhání Stanislava Dvořáka, Semily, 14 IX 1984 r.; *ibidem*, Znalecký psychiatrický posudek, Turnov, 2 XI 1984 r.; *ibidem*, Rozsudek Okresního soudu v Semilech, 11 IV 1984 r.). Dziennikarz Artur Guzicki stwierdził na ten temat: „Działacze »S« byli przekonani, że [Dvořák był więziony] za działalność konspiracyjną. Po latach okazało się, że wyrok nie miał nic wspólnego z polityką. Za kraty trafił za pedofilię. Oskarżyła go własna żona” (A. Guzicki, *op. cit.*).

⁶⁹ W raporcie końcowym wspomniano, że agent „Michal” przekazał w sumie oficerom prowadzącym StB 58 własnoręcznych doniesień. Ppłk Lagron ocenił je wprawdzie jako „bardzo istotne”, ale stwierdził, że „mimo wszystkich starań przy wykorzystaniu pomocy przyjaciół [z] PRL, środków technicznych, paralelnej agentury i środków współdziałania z R[ezzydenturą] w Warszawie i Departamentem 1 Zarządu X SNB nie udało się jednoznacznie ocenić wiarygodności przekazywanych informacji” (AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Návrh na ukončení spolupráce s TS „Michal”, Praha, 15 VI 1984 r.).

Współpracownik ideowy StB „Jilemský”

Przed południem 5 lipca 1989 r. na komendę SNB w Semilach przyszedł czterdziestopięcioletni mężczyzna, przedstawił się jako były agent StB i poprosił o możliwość spotkania z pracownikami centrali tajnej policji. Już o godz. 14.00 z Hradca Králové przyjechali naczelnik departamentu regionalnego StB ppłk Jiří Chalupník i starszy referent npor. Milan Veber, który podczas spotkania występował pod pseudonimem Milan Wagner⁷⁰. Niespodziewanym gościem komendy w Semilach okazał się Stanislav Dvořák: „IS »Michal« podał, że jest byłym współpracownikiem czechos[owackiej] [Służby] Bezpieczeństwa, że pod jej kierownictwem działał w latach 1978–1984 [sic!] w PRL, gdzie był w kontakcie z przedstawicielami »Solidarności« i miał za zadanie zabezpieczać łączność między »Solidarnością« i czechos[owacką] opozycją. Ze względu na to, że u schyłku jego pobytu sytuacja się zaostrzyła, groziło jego zatrzymanie ze strony organów bezpieczeństwa PRL, podjęto decyzję o jego powrocie do CSRS. Po powrocie otrzymał zadanie zerwania wszystkich kontaktów z »Solidarnością« i opozycją czechos[owacką]. To zadanie spełnił”⁷¹.

Podobnie jak w 1981 r., Dvořák sam skontaktował się z funkcjonariuszami StB. Twierdził, że otrzymał niedawno informację z Polski, by skontaktować się z praskimi sygnatariuszami Karty 77. Zachowane dokumenty StB nic nie mówią o bliższych okolicznościach tego zdarzenia. Wedle wspomnień Aleksandra Gleichgewichta, który od 1984 r. był na emigracji w Norwegii, były lektor języka czeskiego odezwał się jako pierwszy: „Był 1988 r. Dostałem od Dvořáka rozpaczliwy list: że wyszedł z więzienia, że chce uciec z piekła, jakie zgotowała mu bezpieka. Mam wrażenie, że wymyślił sobie tę ucieczkę za pieniądze bezpieki”⁷². W notatce z drugiego spotkania Dvořáka z funkcjonariuszami StB, które odbyło się 12 lipca 1989 r. w jego domku w Pace, czytamy, że stary-nowy tajny współpracownik mówił o dwóch listach: z kwietnia i maja 1989 r. Nie jest jednak całkiem jasne, kto był ich autorem, odpowiedni dokument został bowiem przed udostępnieniem anonimizowany. Z kontekstu można sądzić, że chodziło o kogoś z Wrocławia. Podczas tego samego spotkania, które poświęcone było przede wszystkim technice łączności w przypadku nagłej konieczności, Dvořák przyjął nowy pseudonim – „Jilemský”⁷³.

⁷⁰ Npor. Milan Veber (ur. 1963) – z zawodu technik leśny. Od 2 I 1978 r. członek KPCz. Do służby w MSW wstąpił 1 I 1983 r. w stopniu sierżanta (*strážmistr*). Najpierw pracował jako referent Wydziału StB OS [okresní správa – zarząd powiatowy] SNB w Trutnovie, od 1 III 1984 r. w tym samym miejscu jako starszy referent. 1 X 1983 r. awansował na starszego sierżanta (*nadstrážmistr*), a 1 VII 1985 r. otrzymał awans na porucznika. Od 1 V 1986 r. przeniesiony do Zarządu I SNB (wywiad cywilny), pracował jako referent w Departamencie 80 („Departament prowadzenia pracy wywiadowczej na terytorium CSRS”). Niedługo później powołano go na intensywny kurs języka rosyjskiego, a 23 IX 1986 r. wysłano na dziesięciomiesięczny kurs przy szkole wywiadowczej KGB w Moskwie. 1 VIII 1987 r. został przeniesiony do Departamentu Regionalnego StB KS SNB w Hradcu Králové, gdzie pracował jako referent i starszy referent, a 1 XI 1989 r. mianowany zastępcą naczelnika i jednocześnie przeniesiony do rezerwy czynnej. 30 IV 1990 r. zwolniony ze służby w SNB.

⁷¹ Archiv ÚZSI, Pracovní svazek osobního svazku č. 49749/020, arch. č. A 4906, Záznam z kontaktu IS „Michal” dne 5 VII 1989 r.

⁷² A. Guzicki, *op. cit.*

⁷³ Nowe zobowiązanie do współpracy Dvořák podpisał jednak dopiero 20 IX 1989 r. Przyczyną była zapewne jego dokładna weryfikacja, trwająca prawdopodobnie kilka tygodni. Określenie

Do 14 grudnia 1989 r., kiedy odbyło się spotkanie ostatnie, Dvořák 22 razy spotykał się z funkcjonariuszami StB, czyli średnio raz na tydzień. W jednej trzeciej przypadków miejscem spotkania był domek (chalupa) Dvořáka, pozostałe zaś w restauracjach, barach i kawiarniach. W Czechosłowacji odbyło się 20 spotkań, dwa ostatnie zaś miały miejsce we Wrocławiu. Czechosłowacką Służbę Bezpieczeństwa reprezentowali npor. Milan Veber lub jego przełożony ppłk Jiří Chalupník, ewentualnie obaj jednocześnie. W związku z przygotowaniem do wysłania współpracownika ideowego „Jilemskiego” do Polski w jednym ze spotkań z nim wziął też udział naczelnik Departamentu 26 Zarządu I SNB Milan Jelínek (pseudonim „Brodský”)⁷⁴.

Tab. nr 4. Wykaz spotkań funkcjonariuszy wywiadu StB ze Stanislavem Dvořákem w 1989 r.⁷⁵

L.p.	Państwo, miasto	Miejsce spotkania	Rodzaj spotkania	Organ prowadzący	Data spotkania		
					dzień	miesiąc	rok
1.	CSRS, Semily	O-StB	K	Veber	5	VII	1989
2.	CSRS, [...] ⁷⁶	domek IS	Ř	Veber	12	VII	1989
3.	CSRS, [...]	domek IS	Ř	Veber	16	VIII	1989
4.	CSRS, [...]	domek IS	Ř	Veber	21	VIII	1989
5.	CSRS, Náchod	teren	Ř	Veber	23	VIII	1989
6.	CSRS, [...]	domek IS	Ř	Veber	28	VIII	1989
7.	CSRS, Lázně Bělohrad	Formanka	Ř	Veber	4	IX	1989
8.	CSRS, [...]	domek IS	Ř	Veber	20	IX	1989
9.	CSRS, [...]	domek IS	Ř	Veber	29	IX	1989
10.	CSRS, [...]	domek IS	Ř	Veber	3	X	1989
11.	CSRS, Hradec Králové	Grill Bar	Ř	Veber	9	X	1989
12.	CSRS, Lázně Bělohrad	teren	ŘS	Veber	13	X	1989
13.	CSRS, [...]	domek IS	ŘS	Chalupník	20	X	1989
14.	CSRS, Jičín	winiarnia dzienna	ŘS	Chalupník	13	X	1989
15.	CSRS, Náchod	pojazd służbowy	ŘS	Chalupník	2	XI	1989
16.	CSRS, [...]	domek IS	ŘS	Chalupník	7	XI	1989

„współpracownik ideowy” wywiad stosował dla jednej z kategorii tajnych współpracowników (Archiv ÚZSI, Pracovní svazek osobního svazku č. 49749/020, arch. č. A 4906, Slíb o spolupráci, 20 IX 1989 r.).

⁷⁴ *Ibidem*, Záznam o schůzce 15 XI 1989 r. Por. tab. nr 4. Początkowo pod nazwą „Departament 26 Zarządu I SNB” ukrywał się departament kontrwywiadu zagranicznego, po 1 X 1988 r. wymieniany jako część wywiadu politycznego (poszerzony o problematykę „ideodywersji” i „emigracji”).

⁷⁵ *Ibidem*, arch. č. A 4906, Přehled o schůzkách s agentem (typem). Skrót: O-StB – siedziba StB IS – ideový spolupracovník (współpracownik ideowy), TS – tajný spolupracovník (tajny współpracownik), K – kontaktní (spotkanie kontaktowe), Ř – řídicí (spotkanie sterujące), ŘS – řádná schůzka (spotkanie kolejne), MS – metodická schůzka (spotkanie metodyczne).

⁷⁶ Według jedynej nieanonimizowanej wzmianki w aktach, Dvořák miał domek w Pace, w innym miejscu mówi się o „okolicach Semilów” (Archiv ÚZSI, Pracovní svazek osobního svazku č. 49749/020, arch. č. A 4906, IS „Jilemský” – záznam ze schůzky dne 12 VII 1989 r., Hradec Králové, 17 VII 1989 r.).

17.	CSRS, Praga	restauracja Pelikán	ŘS	Chalupník	10	XI	1989
18.	CSRS, Hradec Králové	hotel Paříž	MS	Chalupník	13	XI	1989
19.	CSRS, [...]	mieszkanie TW	ŘS	Chalupník	14	XI	1989
20.	CSRS, Náchod	pojazd służbowy	ŘS	Chalupník	15	XI	1989
21.	PRL, Wrocław	kawiarnia „U Ekonomistůw”	ŘS	Chalupník	23	XI	1989
22.	PRL, Wrocław	Herbaciarnia „Herbowa”	ŘS	Chalupník	14	XII	1989

Według notatki z trzeciego spotkania, do którego doszło w domku Dvořáka, „Jilemskiemu” udało się telefonicznie uzgodnić wizytę u „przyjaciół” we Wrocławiu. Funkcjonariusze StB, którzy tymczasem przeprowadzili dokładną weryfikację agenta, postanowili działać bardzo szybko. W ciągu kilku dni zapewnili Dvořákowi wydanie paszportu, a podczas kolejnego spotkania uzgodnili szczegóły jego podróży do Polski, która miała miejsce w dniach 23–26 sierpnia 1989 r.⁷⁷ Na podstawie postulatów centrali wywiadu w Pradze „Jilemský” otrzymał zadania uzyskania informacji o taktyce i planach „Solidarności” oraz stanowisku nowego rządu Tadeusza Mazowieckiego wobec Związku Radzieckiego i Czechosłowacji. Miał też skoncentrować się na kontaktach z miejscowymi dysydentami: „Dalsza taktyka postępowania na rzecz wsparcia grup opozycyjnych w CSRS, konkretne projekty i akcje, kanały łączności, pomoc materialna (druk materiałów w PRL, itp.), udział polskiego Kościoła we wspieraniu opozycji czechosłowackiej], zwłaszcza nielegalnych struktur Kościoła w CSRS”⁷⁸.

Stanislav Dvořák mieszkał we Wrocławiu u Pawła Kasprzaka, który razem z Aleksandrem Gleichgewichtem i Mirosławem Jasińskim w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych zajmował się kontaktami z sygnatariuszami Karty 77. Redaktor naczelny czasopisma dolnośląskiej „Solidarności” „Region” zaprosił Dvořáka na festiwal międzynarodowy, który miał się odbyć na początku listopada 1989 r. „Jilemský” odwiedził też Uniwersytet Wrocławski, gdzie spotkał się z kilkoma byłymi kolegami. Po powrocie przekazał funkcjonariuszom StB pisemny raport o swoim pobycie, w którym skoncentrował się na sporach programowych wewnątrz „Solidarności” związanych z utworzeniem nowego rządu. Kilka akapitów poświęcił działalności „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej”, nie zabrakło też wzmianki o spotkaniach na zielonej granicy: „Według wypowiedzi [...]”⁷⁹, który regularnie uczestniczy w spotkaniach, spotkania te realizowane są bez jakichkolwiek zakłóceń. Regularnie przekazywana jest minimalnie jedna skrzynka materiałów⁸⁰.

Nieoczekiwanie wydarzenia w życiu osobistym Dvořáka skomplikowały plany jego dalszej współpracy z tajną policją. W ciągu kilku miesięcy musiał kilka-

⁷⁷ *Ibidem*, Akce „Jilemský” – záznam ze schůzky, Hradec Králové, 18 VIII 1989 r.; *ibidem*, Záznam ze schůzky 24 VIII 1989, Hradec Králové, 24 VIII 1989 r.

⁷⁸ *Ibidem*, Doúkolování před cestou do PLR, b.d.

⁷⁹ Dane anonimizowane przez archiwistów ÚZSI; na podstawie kontekstu można sądzić, że chodzi zapewne o Pawła Kasprzaka, który jednak nie brał udziału w spotkaniach na granicy.

⁸⁰ Archiv ÚZSI, Pracovní svazek osobního svazku č. 49749/020, arch. č. A 4906, Hodnocení současné politické situace v PLR předáky Solidarity z Wroclavi, Hradec Králové, 29 VIII 1989 r.

krotnie zmienić pracę. Od stycznia 1988 r. pracował jako wychowawca w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym (Výchovný ústav mládeže) w Pradze 9, gdzie wiosną 1989 r. asystował przy ucieczce jednego z młodych podopiecznych, którego sobie upodobał i zastanawiał się nad jego ewentualną adopcją. Wskutek tego dyrekcja placówki rozwiązała z Dvořákem umowę o pracę⁸¹. We wrześniu 1989 r. zaczął pracować jako nauczyciel w szkole podstawowej w Libštácie, jednak wkrótce i stamtąd go zwolniono, ponieważ wcześniej był „karany za przestępstwo obyczajowe”. Dvořák znalazł się w trudnej sytuacji, więc podczas spotkania 29 września 1989 r. poinformował swojego oficera prowadzącego, że chętnie skorzystałby z propozycji Aleksandra Gleichgewichta i wyjechał na stałe za granicę jako współpracownik wywiadu⁸². Decyzję przyspieszyła wizyta „norweskiego łącznika”, z którym Dvořák spotkał się 2 października 1989 r. w Pradze. Przez studenta socjologii z Oslo, który przyjechał do Czechosłowacji na pobyt studyjny, Gleichgewicht przekazywał optymistyczne informacje. W Norwegii Dvořák miał bez problemu uzyskać azyl polityczny i pracę w sekretariacie Międzynarodowego Komitetu Helsińskiego. Otrzymał też adres ambasady norweskiej, gdzie 6 października 1989 r. obiecano mu załatwienie formalności do końca listopada 1989 r.⁸³

Blizsze okoliczności wyjazdu do Norwegii, włącznie z jego planowanym terminem, npor. Veber omówił z Dvořákem podczas spotkania 20 października 1989 r.: „Na ten temat powiedziano tyle, że ze względu na charakter wyjazdu za granicę i przebieg współpracy jesteśmy zainteresowani, by działał za granicą jak najdłużej. Trudno teraz określić, czy będzie to rok czy dziesięć lat. Jeśli chodzi o wyjazd, zostało jasno powiedziane, że powinno to nastąpić jak najwcześniej ze względu na istniejącą sytuację; nie chcemy jednak zdecydowanie przyspieszać sprawy. Jako najbliższy realny termin wydaje się koniec 1989 r.”⁸⁴ Podczas spotkania funkcjonariusz StB polecił też Dvořákowi, by pojechał na festiwal międzynarodowy do Wrocławia, który miał się odbyć w dniach 3–5 listopada 1989 r. Na ewentualne wydatki otrzymał zaliczkę 3000 Kčs. Według wniosku ppłk. Jiříego Chalupníka w sprawie wysłania „Jilemskiego” do Polski, współpracownik ideowy miał skoncentrować się na wielu kwestiach związanych z „działaniami »Solidarności« w CSRS”, „symposium »Solidarności Polsko-Czechosłowackiej«”, „wewnątrzpolityczną i międzynarodową sytuacją polityczną” oraz „zainteresowaniem »Solidarności« osobą TW”⁸⁵.

Dvořák wyjechał do Wrocławia własnym samochodem 2 listopada 1989 r.; zadania otrzymał tuż przed przekroczeniem granicy w Náchodzie. Na przejściu

⁸¹ *Ibidem*, Pracovní hodnocení s. Stanislava Dvořáka, vypracoval vedoucí oddělení VÚM dr. Jiřího Pilaře, b.d. Według zachowanych dokumentów w ośrodku stosowano oprócz tego – mówiąc eufemistycznie – nietradycyjne metody wychowawcze, włącznie z umieszczaniem podopiecznych na kilka dni w izolatkach. W związku z tym w listopadzie 1989 r. rozpoczęto postępowanie przeciwko kilku osobom, które jednak zostało zakończone w styczniu 1990 r. w związku z szeroką amnestią ogłoszoną przez prezydenta Václava Havla.

⁸² *Ibidem*, Záznam o schůzce 29 IX 1989 r., Hradec Králové, 5 X 1989 r.

⁸³ *Ibidem*, Záznam o schůzce 3 X 1989 r., Hradec Králové, 5 X 1989 r.; *ibidem*, Záznam o schůzce 9 X 1989 r., Hradec Králové, 12 X 1989 r.

⁸⁴ *Ibidem*, Záznam o schůzce 20 X 1989 r., Hradec Králové, 24 X 1989 r.

⁸⁵ Por. załącznik, dok. nr 9.

granicznym szybko przeszedł przez odprawę w przeciwieństwie do większości czeskich i słowackich uczestników festiwalu we Wrocławiu, których poddawano ponizającym i przewlekłym rewizjom. Podobna sytuacja miała miejsce podczas jego powrotu trzy dni później. We Wrocławiu Dvořák zamieszkał u Pawła Kasprzaka, wziął udział w części otwartej wrocławskiego festiwalu (seminarium międzynarodowe i koncerty), a wedle własnych słów także w zamkniętych rozmowach polskich organizatorów z czechosłowackimi emigrantami i dysydentami, których rezultat stanowić miało m.in. szybkie otwarcie biura SPCz we Wrocławiu⁸⁶. Zaproponowano mu, by pracował tu do czasu, aż zostanie przygotowany jego bezpieczny wyjazd do Norwegii. Pracę miał rozpocząć jak najszybciej, dlatego jego ponowny przyjazd został zaplanowany już na 20 listopada 1989 r. W biurze miał tłumaczyć artykuły z seminarium przeznaczone do przygotowywanej publikacji⁸⁷.

Funkcjonariusze StB wyrazili zgodę na nowe rozwiązanie i szybko zorganizowali wyjazd Dvořáka. Ponieważ na krótko przedtem został okradziony przez swojego byłego wychowanka, na pierwszy okres pobytu we Wrocławiu otrzymał od funkcjonariuszy StB 5000 Kčs i 500 DM. Przed wyjazdem do Polski został też poinstruowany o „aspektach współpracy w zakresie bezpieczeństwa”: „Na zakończenie zwrócono wyraźnie Jilemskiemu uwagę, by w żadnych okolicznościach nie przyznał [się do] swojej faktycznej funkcji i współpracy z wywiadem czechos[łowackim]”⁸⁸. Kiedy 15 listopada 1989 r. Dvořák przekraczał granicę państwa, zapewne nie przypuszczał, że nowy etap w jego życiu zbliża się już ku końcowi. Kilka dni później jednostki interwencyjne stłumiły demonstrację studentów w Pradze, a po następnych kilku tygodniach reżim komunistyczny zaczął się rozpadać pod naciskiem masowych demonstracji.

Zachowało się, niestety, tylko kilka stron dokumentów dotyczących zakończenia tajnej współpracy „Jilemskiego” z StB. Według nich po przyjeździe do Wrocławia Dvořák pracował w biurze „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej” i rozważano jego zatrudnienie w wydziale zagranicznym regionalnego biura „Solidarności”. Funkcjonariusze StB przyjechali do niego do Polski dwukrotnie. Pierwsze spotkanie miało miejsce 23 listopada 1989 r. w kawiarni „U Ekonomistów” na Starym Mieście. Drugie i zapewne ostatnie odbyło się – według zachowanego wykazu – 14 grudnia 1989 r. w herbaciarni „Herbowa” na wrocławskim Rynku. Notatki z tego spotkania, podobnie jak wniosku o zdeponowanie teczeki, nie ma już wśród udostępnionych dokumentów. Formalnie współpraca została

⁸⁶ Na temat festiwalu we Wrocławiu zob. P. Błażek, *Sejdeme se – zatím – v Polsku...*, s. 371–389. Wśród kilku tysięcy gości z Czechosłowacji było prawdopodobnie wielu tajnych współpracowników StB, którzy wyjechali do Wrocławia w ramach akcji „Balt”. Por. rozmowa z jednym z nich, Miroslavem Jírcem (pseudonim „Arim”), opublikowana w: P. Placák, *Kádrový dotazník*, Praha 2001, s. 141–163.

⁸⁷ Archiv ÚZSI, Pracovní svazek osobního svazku č. 49749/020, arch. č. A 4906, Informace k průběhu mezinárodního semináře ve Wroclavi v PLR, Hradec Králové, 10 XI 1989 r.; *ibidem*, Záznam ze schůzky 7 XI 1989 r., Hradec Králové, 8 XI 1989 r. Miroslaw Jasiński wspomina, że Dvořák nie uczestniczył w żadnych nieoficjalnych spotkaniach organizatorów festiwalu. SPCz nie otworzyła także biura, lecz korzystała tylko z małego pomieszczenia, które nazywano „biurem prasowym” (Rozmowa z Miroslawem Jasińskim, Praga, 4 V 2006 r.).

⁸⁸ *Ibidem*, Záznam ze schůzky 14 XI 1989 r., Praha, 15 XI 1989 r.

zakończona zapewne dopiero w 1990 r. w związku ze zmianą orientacji tajnych służb⁸⁹.

Nie jest jasne, czy podobnie jak w 1984 r., podczas wspomnianego ostatniego spotkania Dvořák otrzymał od funkcjonariuszy StB polecenie powrotu do Czechosłowacji i zerwania wszystkich kontaktów z Polską. Według wspomnień przedstawicieli SPCz Dvořák zniknął z Wrocławia na początku 1990 r. Zapewne przeczuwał, że po ewentualnym ujawnieniu jego faktycznej roli nie będzie dalej mile widzianym gościem. Świadczą o tym znaczące słowa Aleksandra Gleichgewichta, wypowiedziane po przestudiowaniu kilkuset stron akt, które zachowały się w archiwum na temat współpracy Dvořáka z StB: „Moralna ocena jego działalności może być tylko jedna. To był zwykły judasz, który kapował za pieniądze”⁹⁰.

Zakończenie

Zwalczając opozycję w kraju, StB posługiwała się kombinacją różnych środków represji. Od lat sześćdziesiątych preferowała „rozkład” jednostek zamiast otwartej przemocy stosowanej w pierwszych latach reżimu komunistycznego. W przypadku stwierdzenia kontaktów zagranicznych koncentrowano się na łącznikach: wytypowanym osobom odbierano paszport i tym samym uniemożliwiano dalsze podróże. Jeśli kontynuowały działania opozycyjne, następowały kolejne działania represyjne, które często kończyły się przymusową emigracją lub więzieniem. Niektóre osoby tajna policja starała się pozyskać do współpracy. Słowacki student Wydziału Filmowo-Telewizyjnego (Filmová a televizní fakulta) w Pradze Tomáš Petřivý, współorganizator spotkania sygnatariuszy Karty 77 i członków KOR w Karkonoszach, został we wrześniu 1978 r. poddany wyczerpującym przesłuchaniom, podczas których złożono mu propozycję współpracy. Ponieważ odmówił i opisał sprawę w podziemnej publikacji, funkcjonariusze StB spełnili swoje pogroźki – Petřivý został najpierw wyrzucony ze studiów, następnie powołany do wojska, aż wreszcie trafił do więzienia. W maju 1986 r. znaleziono go martwego w jego mieszkaniu w Bratisławie; prawdopodobnie przedawkował leki⁹¹. Niekiedy oferta funkcjonariuszy tajnej policji spotykała się z przychylną reakcją. Przykładowo Milada Langerová – „łączniczka” sygnatariuszy Karty 77 z gdańskim środowiskiem opozycyjnym oraz redaktorka czeskiego kwartalnika podziemnego „Solidarność” – która spotykała się z wieloma znanymi opozycjonistami, w latach 1983–1986 współpracowała z StB pod pseudonimem „Ája”⁹².

⁸⁹ *Ibidem*, Záznam ze schůzky 23 XI 1989 r., Praha, 28 XI 1989 r. Por. tab. nr 4.

⁹⁰ A. Guzicki, *op. cit.*

⁹¹ Por. Archiv ÚSD, Sbíрка Jiřího Rumla, inv. j. 11.53, [T. Petřivý] *Můj poslední výlet do Pol'ska*, 24 IX 1978 r., samizdat.

⁹² W zachowanym wniosku o zakończenie współpracy z Miladą Langerovou (ur. 28 X 1956 r.), który 20 X 1986 r. napisał jej oficer prowadzący npor. Vladimír Mareček, wspomniano, że spotkała się z funkcjonariuszami StB 77 razy: „TW »Ája« została pozyskana do współpracy na podstawie dobrovolności dn. 22 II 1983 r. w celu wykorzystania do osób z szeregów K[arty 77] i síl antysoc[jali]stycznych], [takich] jak J[iří] Dienstbier, P[etr] Uhl, V[áclav] Havel, A[ndrej] Stankovič, J[iří] Gruntorád, J[armila] Bůlřková itp. Na podstawie kontaktu z wyżej wymienionymi osobami TW »Ája« była

W tym kontekście szczególnym przypadkiem jest tajna współpraca Stanislava Dvořáka, który sam zgłosił się do StB na początku lat osiemdziesiątych. Z punktu widzenia tajnej policji była to propozycja korzystna, ponieważ dzięki niemu przez kilka lat mogła ona mieć znaczący wpływ na kontakty polskich i czechosłowackich opozycjonistów. Tajna współpraca z agentem „Michalem”, w której obok praskiej centrali kontrwywiadu StB uczestniczyła też rezydentura w Warszawie, przyniosła jeden nieplanowany efekt. Z odrobiną przesady mówił o nim po latach Mirosław Jasiński: „To prawdziwa ironia losu, że człowiek, który nas zdradził, sprawił, iż mogliśmy się poznać i działać razem. W latach 1982–1983 jego pomoc była bardzo duża”⁹³.

Druga faza tajnej współpracy Dvořáka z StB nie przyniosła już jego oficerom prowadzącym zbyt wielu informacji. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych dysydenci z obu krajów byli w stanie realizować wiele wspólnych akcji, do których stopniowo włączały się coraz to nowe osoby. Na „zielonej granicy” dochodziło do wielu osobistych spotkań, a podczas jednego z nich w lipcu 1987 r. ogłoszono powstanie Kręgu Przyjaciół „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej”. Od czerwca 1989 r. w nowych warunkach członkowie grupy wrocławskiej zaczęli organizować seminarium międzynarodowe i Przegląd Czechosłowackiej Kultury Niezależnej, w których wzięło udział kilka tysięcy osób z Czechosłowacji i z emigracji. Czechosłowacka Służba Bezpieczeństwa nie była już w stanie efektywnie przeszkadzać we wzajemnych kontaktach i odnowienie współpracy z Dvořákiem wiele pod tym względem nie zmieniło. Ponadto wkrótce po jego wyjeździe do Polski zakończyła się epoka reżimu komunistycznego w Czechosłowacji, a w nowych warunkach tajne służby prawdopodobnie nie były już zainteresowane kontynuowaniem współpracy.

zadaniowana do ujawniania prób kontaktu czechosłowackiej opozycji z opozycją polską i ich zamiarów działalności antyspołecznej skierowanej przeciwko ustrojowi socjalistycznemu] i państw[owemu] w CSRS. Następnie do ustalania osób, które biorą udział w powielaniu i kolportowaniu druków antypaństwowych i emigracyjnych]” (AMV, Osobní svazek, arch. č. 778687).

⁹³ A. Guzicki, *op. cit.*

Aneks

W aneksie opublikowano w sumie dziewięć dokumentów pochodzących z Archiwum (czeskiego) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Urzędu ds. Kontaktów i Informacji Zagranicznych (ÚZSI, Úřad pro zahraniční styky a informace). Ingerencje cenzuralne pracowników tych archiwów oznaczono nawiasem kwadratowym i wielokropkiem. W taki sam sposób zaznaczono też pominięte fragmenty dokumentów, w tym przypadku jednak wielokropki w nawiasie kwadratowym umieszczono w osobnym wierszu. W tłumaczeniu czeskich dokumentów poprawiono błędy w zapisie polskich nazwisk i innych nazw własnych.

Nr 1

1981 [lipiec], Praga – Materiały na naradę sztabu akcji „Sever” 10 VII 1981 r.

Materiały na naradę 10 VII 1981 r. – akcja „Sever”

[...]

Jako najważniejsze akcje wydają się „Červotoč”, „Sádra”, „Bratr”, „Pošťák”¹ i „Delta”.

W ciągu tygodnia pracowano na akcjach według planów długookresowych. Najbardziej interesujące ustalenia zostały stwierdzone do akcji „Červotoč”. Zwłaszcza o organizacji i działalności ośrodka prasowego „Solidarności” i Radia „Solidarność” we Wrocławiu. Zostały stwierdzone konkretne ustalenia o tzw. „Solidarności Polsko-Czeskiej” we Wrocławiu oraz także działaczach komitetu przygotowawczego i ich zamiarach. Na akcji aktywnie się pracuje.

[...]

• najbardziej interesujący wydaje się TW „Lektor”, który ma kontakty w środowisku Karty 77 i KOR. Jest dalej zadaniowany, ma zaufanie wrogiego środowiska zarówno w CSRS, jak i w PRL. W chwili obecnej jest przede wszystkim zorientowany na kontrolę kontaktów między opozycją w CSRS i PRL, na kontrolę kanału nadgranicznego, który jest wybudowany przez te wrogie organizacje, ustalenie przygotowywanego magazynu w CSRS na wrogie materiały i urządzenia powielające.

[...]

Źródło: AMV, fond X. S-SNB, inv. j. č. 1037.

¹ W akcji „Pošťák” (Listonosz) StB rozpracowywała sygnatariusza Karty 77 Jana Wünscha, który utrzymywał kontakty z polskim środowiskiem opozycyjnym (P. Blažek, *Kauza Skupiny revoluční akce...*, s. 199–236).

Nr 2

1981 sierpień 3, Praga – Informacja pracownika operacyjnego Wydziału 1 Departamentu 3 Zarządu X SNB npor. Jiříego Maliňáka o pozyskaniu Stanislava Dvořáka do współpracy ze Službą Bezpieczeństwa (StB) pod pseudonimem „Michal”

Zarząd X SNB
Departament 3

Praga dnia 3 VIII 1981 r.

Ściśle tajne^a

Oryginał!

Liczba stron: 4

Załącznik: Zobowiązanie do współpracy

Zatwierdzam:

Naczelnik Zarządu X SNB^b
genmjr RSDr. Stárek V.

Informacja o pozyskaniu do współpracy

Akt zobowiązania do współpracy Dvořáka Stanislava^c, kryptonim „Michal”, został przeprowadzony dn. 31 VII 1981 r. w pomieszczeniu publicznym podczas spotkania w Mładej Boleslavi przez pracownika operacyjnego Departamentu 3 Zarządu X SNB npor. Maliňáka.

„Michal” stawiał się w miejscu spotkania dokładnie o umówionej porze, a spotkanie i akt zobowiązania do współpracy przebiegł bez zakłóceń.

Podczas spotkania nawiązano do wcześniejszych rozmów, omówiono sytuację polityczną w kraju i za granicą z naciskiem na niebezpieczeństwo koordynowanego działania wywrotowego sił antysocjalistycznych w PRL i CSRS, ich kontakty z międzynarodowym antykomunizmem oraz konieczność ochrony młodego pokolenia przed wrogimi wpływami. Jednocześnie został przypomniany obowiązek każdego obywatela państwa socjalistycznego, by aktywnie współuczestniczyć w walce z siłami antysocjalistycznymi i przyczyniać się do budowania społeczeństwa socjalistycznego poprzez nieprzejednane ujawnianie zamiarów, działań i celów sił antysocjalistycznych w CSRS i w skali międzynarodowej.

Jednocześnie dokonano oceny dotychczasowych kontaktów i współpracy pracowników MSW i TW „Michal”.

„Michal” został zapytany, czy jest skłonny i gotowy dobrowolnie i z honorem współpracować z organami MSW, z tym że zostanie zorientowany na środowisko

^a Skreślono, u góry pieczęć Anulowano stopień utajnienia.

^b Powyżej własnoręczny podpis.

^c Imię i nazwisko wpisano odręcznie.

polskiej i czechosłowackiej opozycji, i zostało mu przedstawione Zobowiązanie do współpracy. „Michal” zgodził się na współpracę, z tym że uznaje to za swój patriotyczny obowiązek i po zapoznaniu się z treścią Zobowiązania podpisał je bez ociągania. Jako kryptonim wybrał sobie hasło „Michal”.

Po podpisaniu zobowiązania „Michal” został zaznajomiony z zasadami współpracy z kontrwywiadem czechosłowackim – zwłaszcza kwestiami ścisłego wykonywania zadań zgodnie z wyznaczoną linią postępowania, konspiracyjnymi metodami kontaktu i przekazywania informacji pisemnych itp.¹ Został również uzgodniony sposób łączności z RO²: wcześniej uzgodniony termin i miejsce spotkania (podczas pobytu w CSRS). Na wypadek nadzwyczajnego kontaktu „Michalowi” został przekazany numer agenturalny: 34-17-02^d, z tym że nie będzie się przedstawiać i poprosi o połączenie z „Michalem”.

Do łączności z innymi OP³ ustalono „Michalowi” hasło:

„Jestem tu na delegacji, Jirka Mašek z MŠ⁴ poprosił mnie, bym przekazał panu pozdrowienia i prosi, by mu przesłać obiecany drzeworyt”.

Odpowiedź:

„Dziękuję, przyniosę go panu za 2 godziny do restauracji”.

Spotkanie odbędzie się po 1 godzinie od kontaktu telefonicznego w wyznaczonym miejscu.

O sposobie kontaktu i łączności podczas pobytu w PRL „Michal” zostanie pouczony zgodnie z planem przed wyjazdem z CSRS.

Podczas dalszej rozmowy omówiono z „Michalem” aktualną sytuację w opozycji czechosłowackiej, z tym że zgodnie z planem „Michal” nie został zapoznany ze zdarzeniami, które wykraczają poza ramy informacji środków masowego przekazu CSRS i zagranicznych.

Na spotkaniu dokonano konkretnego wyznaczenia zadań TW „Michala” na najbliższy okres:

1. Odbyć wizytę w Trutnowie (proboszcz Rybář), u którego ma odebrać materiały dla sygnatariusza K-77 [Karty 77] Františka Lízny, przeznaczone dla polskiej opozycji.

2. Ścisłe wykonywać polecenia opozycji czechosłowackiej [w sprawie] nawiązywania kontaktów z innymi osobami – jeśli będzie to od niego wymagane podczas wizyty w Trutnowie 1 VIII 1981.

Organem prowadzącym TW „Michal” będzie pracownik operacyjny Wydziału 1 Departamentu 3 Zarządu X SNB npor. Jiří Maliňák.

Pracownik operacyjny:

Npor. Maliňák Jiří^e

^d Numer telefonu wpisano odręcznie.

^e Powyżej własnoręczny podpis.

¹ Por. dokument „Směrnice pro práci se spolupracovníky kontrarozvědky (A-oper-I-3)”, który wszedł w życie 1 IV 1978 r. (P. Žáček, *Přísně tajné...*).

² Organ prowadzący.

³ Operativní pracovník – pracownik operacyjny.

⁴ Ministerstwo Oświaty.

Akcja „Červotoč” (Koľatek). Tajny współpracownik StB Stanislav Dvořák

Wyrażam zgodę:^f
Ved. st. ref. spec. 1. odd.⁵
Kpt. JUDr. Sedlák Rostislav

Zást. náč. 3. odb. X. S-SNB^f
Pplk Langron Miroslav⁶

Žródlo: AMV, Osobní svazek č. 749807, Zpráva o získání ke spolupráci.

^f *Ponížej własnoręczny podpis.*

⁵ Kierownik starszy referent specjalista Wydziału 1.

⁶ Zastępca naczelnika Departamentu 3 Zarządu X SNB.

1981 październik 28, Praga – Informacja Zarządu X SNB o akcji „Sever” przesłana przez naczelnika Zarządu X SNB genmjr. RSDr. Vladimíra Stárka do wiceministra spraw wewnętrznych CSRS genmjr. JUDr. Vladimíra Hrušeckiego

Informacje o akcji „Sever”

[...]

– TW „Michal” – pobyt stały w PRL, samodzielny plan AOP¹ w akcji „Červotoč” (współdziałanie Departamentu 1 i 3 Zarządu X SNB), zatwierdzony przez I NMV [I wiceministra spraw wewnętrznych] CSRS – rozpracowywana próba wzajemnego połączenia działalności opozycyjnej w CSRS i PRL [...]

Akcja „Červotoč” – kontynuowano ujawnianie prób wzajemnego połączenia działalności opozycyjnej w CSRS i PRL. Nasze źródło zostało w PRL skontaktowane przez kierownika SPCz („Solidarność polsko-czeska”, Wrocław) Aleksandra Gleichgewichta, z którym w dniach 28–30 VIII 1981 wzięło udział w naradzie przedstawicielei KOR w Warszawie, na której byli obecni Adam Michnik, Konrad Bieliński (wydawnictwo NOWA), Maria Kęcik („Solidarność Chłopska”) i inni. Jako ośrodek działań przeciwko CSRS została wyznaczona SPCz Wrocław, za pośrednictwem której na terytorium czechosłowackim ma zostać stworzone „wydawnictwo podziemne” na sposób wydawnictwa NOWA; jego organizację, wyposażenie materialne i przeszkolenie osób zapewni opozycja polska, włącznie z drukiem materiałów o charakterze antysocjalistycznym. Kolportaż ulotek w CSRS ma być prowadzony z jednej strony przez osoby z szeregów „opozycji czechosłowackiej”, z drugiej za pomocą balonów, wypuszczanych z terytorium PRL. Michnikowi powierzono opracowanie koncepcji ideologicznej wspólnej działalności opozycyjnej polskich i czechosłowackich sił antysocjalistycznych².

W dn[ach] 17–24 IX 1981 Gleichgewicht odbył razem z naszym źródłem [Stanislavem Dvořakiem] podróż do CSRS z polecenia ośrodka warszawskiego w celu omówienia koordynacji planów warszawskiej centrali KOR z przedstawicielami opozycji czechosłowackiej]. Wymieniony odbył rozmowy z eksponentami K[arty 77] i VONS Anną Šabatovą, Janem i Jaroslavem Šabatą i Václavem Malým, którzy przyjęli propozycję polskiej opozycji i uzgodnili konkretny system transportu materiałów z PRL do CSRS na okres do zamknięcia granic państwa. Akcja jest dalej rozpracowywana we współdziałaniu Departamentu 1 i 3 Zarządu X SNB.

[...]

– zostało udaremnione spotkanie członka „Solidarności” i KOR we Wrocławiu [Jerzego] Ochmana z przedstawicielami „opozycji czechosłowackiej”.

[...]

Źródło: AMV, f. X. S-SNB, inv. j. č. 1037.

¹ Aktivně operativní plán – plan operacyjny.

² Według wspomnień Aleksandra Gleichgewichta Dvořák nie spotkał się z Michnikiem, ponieważ ten nie przyszedł na umówione spotkanie w kawiarni „Na Rozdrożu”.

1982 lipiec 28, Praga – Informacja Zarządu X SNB o rozwoju sytuacji w PRL przesłana przez naczelnika Zarządu X SNB płk. Zdeňka Wiederlechnera do wiceministra spraw wewnętrznych CSRS genmjr. JUDr. Vladimíra Hrušeckiego

Informacja o rozwoju sytuacji w PRL

[...]

W ciągu 1981 r. uzyskano kilka sygnałów o próbie przeniesienia działalności „Solidarności” z PRL do CSRS i koordynowania działalności z siłami antysocjalistycznymi w CSRS. Wskutek skierowania środków agenturalno-operacyjnych stwierdzono, że przy rejonowym Komitecie „Solidarności” we Wrocławiu powstała sekcja o nazwie „Solidarność Polsko-Czeska” (SPCz), a jej kierownikiem został działacz KOR i „Solidarności” 29-letni A[...] G[...]¹, który od ogłoszenia stanu wyjątkowego jest internowany. Wymieniony przyjeżdżał do CSRS, gdzie starał się przeniknąć do środowiska studenckiego. W intencjach planów kierownictwa SPCz nawiązał kontakt z poszczególnymi wrogimi osobami z szeregow Karty i VONS (np. Jaroslav i Anna Šabatowie, Václav Malý) oraz stworzył kanał do przesyłania różnych materiałów i druków antypaństwowych do CSRS.

Krótko po jego internowaniu doszło w kierownictwie SPCz we Wrocławiu do zmiany i kierownictwo powierzono 25-letniemu M[...] J[...]², pracownikowi Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego (MKZ) „Solidarność” Dolny Śląsk, który jest formalnie studentem Uniwersytetu Wrocławskiego. Wymieniony ściśle współpracuje z kierownictwem tzw. Regionalnego Komitetu Strajkowego „Solidarność” Dolny Śląsk, na którego czele stoi Władysław Frasyniuk (w chwili obecnej najbardziej radykalny i najaktywniejszy z przywódców „Solidarności” w podziemiu). Jasiński kontynuuje wrogą działalność oraz łączność z CSRS i przesyłanie różnych materiałów członkom Karty.

W ciągu 1982 r. SPCz opracowała projekt struktury organizacyjnej nowej „nielegalnej organizacji opozycyjnej”, która miała zostać założona w CSRS. Projekt oparty jest na analizie działalności i doświadczeń polskich elementów antysocjalistycznych. Konkretnie „instrukcje” założenia nowej nielegalnej organizacji w CSRS zostały jeszcze przed wysłaniem do CSRS omówione i zatwierdzone na nielegalnym posiedzeniu przedstawicieli tzw. Regionalnych Komitetów Strajkowych „Solidarności” z całej Polski, do którego doszło w połowie maja 1982 w Warszawie. Na tym spotkaniu została także omówiona ściślejsza współpraca polskiej opozycji z opozycją w innych krajach socjalistycznych, zwłaszcza w CSRS i na Węgrzech. Jako centrum nawiązywania kontaktów z elementami antysocjalistycznymi w CSRS zatwierdzono Wrocław. W tym kontekście zastanawiano się też nad tym, że kierownik SPCz Jasiński powinien wyjechać do CSRS jako „stażysta” na kilkumiesięczny pobyt i nawiązać tam dalsze kontakty z człon-

¹ Aleksander Gleichgewicht.

² Mirosław Jasiński.

kami Karty, przeprowadzić ich szkolenie i przekazać doświadczenia z działalności polskiej opozycji.

Kierownictwo SPCz zabezpieczyło w wyniku podróży działacza KOR Jana Węglowskiego ukrycie „archiwum” członków Karty w bibliotece naukowej Ossolineum we Wrocławiu. Jednocześnie przystąpiło do realizacji zamiaru stworzenia kanału transportu dokumentów oraz innych materiałów między polskimi i czechosłowackimi elementami antysocjalistycznymi przy wykorzystaniu ekspresu „Bohemia”.

W celu intensyfikacji i dalszej aktywizacji wrogiej działalności w CSRS kierownictwo SPCz prowadzi oddziaływanie propagandowe na polskich robotników, u których istnieje domniemanie, że wyjadą do pracy do zakładów w CSRS. Celem tego działania jest wytypowanie odpowiednich osób, za pomocą których byłaby utrzymywana łączność z CSRS i które podczas pobytu w CSRS pomagałyby polskiemu elementowi kontrrewolucyjnym w aktywizowaniu wrogiej działalności w CSRS.

Na podstawie dotychczasowej realizacji ochrony kontrwywiadowczej polskich robotników zatrudnionych w zakładach przemysłowych województwa północnoczeskiego (z pozostałych nie ma informacji) stwierdzone są sygnały o niskim morale pracy, ordynarnym awanturnictwie i pijaństwie niektórych jednostek, które następnie wykrzykują różne hasła propagujące działalność „Solidarności”. Następnie pojawiły się też próby organizowania strajków lub odmowy podjęcia pracy jako wyrazu niezadowolenia z warunków zakwaterowania i możliwości zarobkowych. Takim elementom po udokumentowaniu kończony jest pobyt w CSRS. Dotychczas nie zostały pozyskane informacje, by [obywatele] polscy pracujący w CSRS prowadzili działalność na rzecz SPCz.

Informacje pozyskane w tym kierunku potwierdzają, że SPCz w ostatnim okresie aktywizuje działalność i przystąpiła do realizacji swoich celów określonych na początku 1981 r. Także ze strony niektórych przedstawicieli czechosłowackich sił antysocjalistycznych wzrosło zainteresowanie współpracą z polską opozycją. [...]

Źródło: AMV, f. X. S-SNB, inv. j. č. 1037.

Nr 5

1983 styczeń 12, Warszawa – Informacja funkcjonariusza rezydentury warszawskiej StB Ladislava Doležala o rozmowie z zastępcą naczelnika Departamentu IV MSW PRL¹

Dnia 12 I 1983 r. odbyłem rozmowę z zastępcą naczelnika Departamentu IV MSW PRL płk. [Adamem] Pietruszką.

W związku z moim pytaniem dotyczącym wizyty papieża płk Pietruszka poinformował mnie w tym sensie, że dokładny termin przyjazdu papieża nie jest jeszcze ustalony, a zatem także czas i miejsce jego pobytu. Według postulatów Watykanu i kierownictwa polskiego kościoła do pobytu papieża powinno dojść w okresie od 22 VI do 26 VI 1983 r. i papież miałby odwiedzić Warszawę, Kraków, Częstochowę, Lublin i Górę Świętej Anny pod Opolem. Jest to jednak tylko życzenie strony kościelnej i dotychczas ta kwestia nie została rozstrzygnięta.

W dalszej części rozmowy zostały omówione kwestie związane z weryfikacją doniesień przekazanych przez TW „Michala” i jednocześnie omówiono możliwości jego osobistej kontroli.

Na pytanie, czy istnieje nielegalnie wydawane czasopismo „OBÓZ”, zostało mi przekazane, że to pismo faktycznie istnieje. W związku z tym poprosiłem następnie o sprawdzenie, czy w pierwszym numerze tego pisma został opublikowany artykuł [Jaroslava] Sabaty, a w pozytywnym przypadku o przekazanie tego egzemplarza, ewentualnie o wykonanie kopii artykułu. O osobie księdza [Stanisława] Orzechowskiego z Wrocławia, z którym TW „Michal” ma utrzymywać kontakty, płk Pietruszka powiedział, że jest to ksiądz o skrajnie wrogiej postawie, dlatego jest mu też poświęcana stosowna uwaga ze strony MSW.

W ostatnich dniach zostałem zawiadomiony przez TW „Michala”, że pewna Ewa z Wrocławia poprosiła go, by odwiedził mieszkanie Marii Kęcik w Warszawie [...]. Chodzi o mieszkanie, w którym już w przeszłości odbyło się spotkanie członków KOR, w obecności TW „Michala”². Ze względu na potrzebę sprawdzenia wiarygodności informacji przekazywanych przez „Michala” poprosiłem o zapewnienie kontroli operacyjnej „Michala” podczas jego pobytu w Warszawie, ewentualnie też podczas jego pobytu w mieszkaniu. Obiecano mi, że zostanie zapewniona jego obserwacja i jednocześnie zostaną zrealizowane działania w celu bezpośredniej kontroli agenturalnej środkami polskich przyjaciół. Jednocześnie poprosiłem też o zapewnienie jego całodziennego nadzoru na dzień 13 I 1983, kiedy to miał zostać odwiedzony w Katowicach przez kogoś z Wrocławia, kto ma go poinstruować na podróż do Warszawy. Także w tym przypadku mój postulat został przyjęty.

¹ AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Záznam o jednání na 4. departementu MV PLR. Egzemplarz nr 1 został według załączonego rozdzielnika przesłany do Zarządu X SNB, a egzemplarz nr 2 był przeznaczony *pro domo*, czyli dla rezydentury w Warszawie.

² Por. dok. nr 3.

Jednocześnie płk Pietruszka poinformował mnie, że w przypadku Ewy z Wrocławia może chodzić o bardzo aktywną wrogą osobę Ewę Unger³. Również Maria Kęcik, a zwłaszcza jej mąż [Wiesław Kęcik], który jako aktywny działacz KOR był internowany przez prawie cały okres stanu wojennego, są przez polskich przyjaciół aktywnie rozpracowywani. Kęcik był przed ogłoszeniem stanu wojennego przez kilka miesięcy na Zachodzie i odwiedził cały szereg państw włącznie z USA. Celem jego podróży było uzyskanie środków finansowych, które miały zostać wykorzystane jako wsparcie finansowe podczas zakładania tzw. spółdzielni handlowo-produkcyjnych wśród rolników na polskiej wsi. Kęcik należy do czołowych działaczy KOR, z tym że jego działalność jest skoncentrowana przede wszystkim na wieś do rolników prywatnych. Według informacji polskich przyjaciół Kęcik dysponuje znacznymi środkami finansowymi w twardej walucie, które jednak są w państwach zachodnich i dlatego nie ma do nich obecnie dostępu.

Na zakończenie rozmowy poprosiłem płk. Pietruszkę, by po ustaleniu ostatecznego terminu przyjazdu papieża do Polski i po przyjęciu programu pobytu poinformował mnie o podjętych działaniach.

Jednocześnie wyraziłem prośbę dotyczącą opracowania informacji o działalności i zadaniach polskiego kościoła w okresie stanu wojennego oraz o obecnych zamiarach i ustaleniach, które potwierdzałyby istniejące kontakty między polską hierarchią kościelną i kościołem w CSRS. Obiecano mi, że taka informacja zostanie opracowana na nasze potrzeby.

Doleżał^a

Źródło: AMV, Osobní svazek, arch. č. 749807, Záznam o jednání na 4. departmentu MV PLR.

^a *Własnoręczny podpis.*

³ Według wspomnień Mirosława Jasińskiego w rzeczywistości chodziło o Ewę Trojanowską (Rozmowa z Mirosławem Jasińskim, Praga, 4 V 2006 r.).

1983 [listopad], Praga – Zapis zeznań Stanislava Dvořáka o kontaktach dysydentów z Polski i Czechosłowacji

[...]¹

Jak już wcześniej wspomniałem, jestem zatrudniony w Katowicach jako nauczyciel języka czeskiego i literatury. Dnia 3 X 1983 wyjechałem z synem Janem Dvořákiem do Katowic w PRL. Podróż odbyliśmy pociągiem. Wyjeżdżaliśmy z Pragi z Dworca Głównego o godz. 17.20 i przyjechaliśmy do Katowic o godz. 00.50 dnia 4 X 1983. Tydzień przed moim wyjazdem odwiedziła mnie w [...] Anna Šabatová i Václav Malý. Powodem ich przyjazdu było, że chcieli poznać dokładny termin mojego wyjazdu. Następnie została omówiona podczas rozmowy kwestia związana z osobą Jiřiego Matznera². Chodzi o człowieka, którego Šabatová i Malý „ustanowili” kierownikiem Solidarności Polsko-Czeskiej na terenie CSRS. Gdzie Matzner mieszka, nie jest mi znane, mam jedynie adres do jego rodziców w [...]. O jego osobie chciałbym jeszcze dodać, że w miesiącu lipcu 1983 na miejsce mojego stałego pobytu otrzymałem list przysłany przez nieznaną mi osobę z Pragi 5, w którym zwrócono mi uwagę, bym nie poszukiwał osoby Matznera i nie kontaktował się z nim, ponieważ już drugi tydzień jest w areszcie śledczym. Podczas rozmowy Šabatová i Malý stwierdzili, że jest to straszne głupstwo, że Matzner dał komuś mój adres. Zastanawiali się, kto mógłby być autorem [listu], ale nie dogadali się w sprawie konkretnej osoby. Są tego zdania, że Matzner skoncentrował wokół siebie „swoich” własnych ludzi i prowadził działania „na własną rękę”.

Podczas pożegnania Šabatovej i Malego, po ustaleniu terminu mojego wyjazdu, uzgodniliśmy, że spotkamy się przed wyjazdem na pl. Waclawa [Václavské nám.] w hotelu EVROPA między godz. 12.00 i 13.00. Do spotkania doszło, stawili się na nie oboje i rozmawiano w kawiarni. Początkowo wymieniano zwroty grzecznościowe, podczas których Anna Šabatová przekazała mi kopertę ze słowami, że znajdują się w niej papiery ze środowiska „Karty”, konkretnie list otwarty do Jaruzelskiego. Chodziło o jeden list, którego treścią był protest przeciwko represjonowaniu osób i przygotowywanemu procesowi korowców³. Na-

¹ Pominęto pierwszą stronę, która zawiera prawie wyłącznie dane drukowane (pouczenie o prawach itd.). Maszynowo wypełniono tylko następujące rubryki: rzekomy początek zeznań („godz. 11.15”, „17 XI 1983 r.”), imię i nazwisko zeznającego („Stanislav Dvořák”, „Smrtka”) i jego miejsce pracy („Uniwersytet Śląski w Katowicach jako nauczyciel języka czeskiego i literatury”), dowód tożsamości („potwierdzony urzędowo”), stan cywilny („żonaty”), podobnie jak na pięciu kolejnych stronach, tu też znajduje się podpis Dvořáka. W formularzu nie wypełniono rubryki oznaczenia jednostki, która miała przeprowadzić przesłuchanie, oraz liczby porządkowej – „Protokół przesłuchania” powstał najprawdopodobniej na potrzeby ewentualnego postępowania karnego wobec dysydentów w kraju.

² Na temat współpracy Jiřiego Matznera z StB por. przypis 39.

³ Por. *Dokument Charty 77* č. 34/1983; *Dopis Charty 77 W. Jaruzelskému*, „Informace o Char-
tě 77”, samizdat, roč. 6, č. 9 (září 1983), s. 2.

stępnie była tam proklamacja dotycząca uzgodnienia wzajemnej współpracy między Kartą [77] w CSRS i stroną polską. Kim jest ta „strona polska”, na ten temat mogę stwierdzić, że chodzi o Mirosława Jasińskiego, któremu przekazuje wszystkie materiały. Następnie w kopercie znajdowały się jakieś instrukcje dotyczące postępowania strony polskiej podczas przygotowywania dokumentu końcowego i którzy „działacze” z byłego KOR lub wprost Wałęsa go podpiszą. Jasno stwierdzono, by tego dokumentu nie podpisywał nikt z podziemnego ruchu Solidarności – ten, kto się ukrywa, wyraźnie wymieniono np. nazwisko Bujak, ponieważ dla prawicy w CSRS byłoby to niebezpieczne. Między innymi została tam zawarta jakaś próba wytłumaczenia, dlaczego nie można podawać konkretów i preferowana jest raczej forma ogólna bez elementów radykalności. Te dokumenty wywoziłem do Polski, przyjechał po nie Jasiński. Od razu na miejscu, kiedy odbierał te dokumenty, powiedział, że z tymi dokumentami musi bezwarunkowo [pojechać do Warszawy] wspólnie z Aleksandrem Gleichgewichtem. [...] na zakończenie powstał dokument, który z powrotem przywoziłem, przekazałem organom SNB, zanim oddałem go Šabatovej. Dokument podpisało ca 16 osób z KOR⁴.

Ten dokument przekazał mi dnia 31 X 1983 Jasiński z tym, by po przyjeździe do Pragi przekazać go Annie Šabatovej. Następnie poinstruował mnie o tym, że Czesi powinni również podpisać ten dokument i od mojej osoby chce, bym podczas swojego powrotu do PRL przywiózł materiał z podpisami strony czeskiej. Podobno ma to być ktoś z „Karty”. Następnie Jasiński zwrócił mi uwagę, bym przekazał stronie czeskiej, że może w tym liście dokonywać jakichś zmian w sensie językowym, ale nie zmian, które zasadniczo zmieniąby materiał. Następnie zostałem poinstruowany w tym sensie: cytuję z własnych notatek: Czesi powinni powielić ten dokument do 5000 szt. i zgłosić stronie polskiej, kiedy będą w stanie „rzucić” ten materiał między ludzi. Chodzi o to, by to samo w ten sam dzień mogło zostać zrealizowane także w PRL. Datę mam powiedzieć w PRL Jasińskiemu po swoim powrocie. Termin powinienem znać od Šabatovej.

Następnie otrzymałem zadanie od Jasińskiego, bym Šabatovej lub Malemu przekazał, co następuje:

– pozostaje dalej aktualny adres, na który mają być przesyłane infochy⁵, prośba, by Czesi ustalili adres ruchu lub czasopisma „Vezvanie” (?). Podobno ma chodzić o coś w NRD. Konkretnie jednak nic nie wiadomo mi o tej nazwie.

– Następnie potrzebują od Czechów tzw. printon. Ma to być graficzna błona fotograficzna, z której korzystają graficy. Potrzebują format A-4 lub A-5 w dowolnej ilości. Na ten temat Paweł Kasprzak powiedział mi dnia 31 X 1983, że zakładają we Wrocławiu nowe czasopismo, które miałyby się zajmować problematyką bloku wschodniego, i potrzebują różnych artykułów publicystycznych. Dlatego mają prośbę, by do tego czasopisma pisała też strona czeska, konkretnie potrzebowaliby coś na temat, co w chwili obecnej robi Karta 77, jaka jest społeczna sytuacja polityczna w CSRS, nastroje ludności.

⁴ Por. tekst wspólnej deklaracji, dokument nr 7.

⁵ Czasopismo podziemne „Informace o Chartě 77”.

– Proszę Czechów, czy mogliby pomóc stronie polskiej w nawiązywaniu kontaktów z innymi krajami, zwłaszcza z WRL [Węgierska Republika Ludowa] i NRD, Kasprzak wspomniał między innymi o tym, że powinienem ożywić w Karcie propozycję, złożoną przez stronę polską w tym kierunku, że w CSRS zostanie przeprowadzone przez Polaków szkolenie drukarzy. Propozycja Kasprzaka była już w przeszłości, ale do chwili obecnej nie zrealizowano jego propozycji. W istocie chodzi o to, że Polacy nie są zadowoleni z poziomu prac drukarskich.

– Następnie mam zwrócić Czechom uwagę na to, że jeśli tylko spadnie śnieg, to kończą się wszystkie kontakty na granicach.

Dalej chciałem stwierdzić, że podczas rozmowy Kasprzak z Jasińskim wspomnieli o tym, że za pośrednictwem TIR z zachodu zapewniony jest transport potrzebnego materiału. Będzie zmierzał po granicy PRL poza obszarem CSRS. Dalej mówili o tym, że w Warszawie i we Wrocławiu jest po jednej martwej skrzynce. Dokładne miejsce nie jest mi jednak znane. Następnie mam z rozmowy taką informację, którą uzyskałem od Jasińskiego, że ktoś z Polaków był w kontakcie z Tigridem⁶ we Francji. Chodzi o Polaka, którego nazwiska nie pamiętam, który regularnie co trzy tygodnie wyjeżdża na zachód, Tigrid powiedział podobno, ustami Jasińskiego, że mu się podoba koncepcja współpracy Czechów i Polaków oraz zamiary, ku którym miałyby zmierzać. Wyraził opinię, że Tigrid jest skłonny pomóc, ale należy skonkretyzować postulaty, by nie mówiło się tylko na płaszczyźnie ogólnej, ale by dokładnie powiedziano, co chcą i w jakiej ilości, postulaty napisać własnoręcznie, nie jest wymagany podpis, poprawiam, wymagany jest podpis. Wymieniony postulat zostanie przeniesiony na mikrofilm, który zostanie przekazany Tigridowi transportem jeżdżącym na zachód regularnie co trzy tygodnie. Według mnie ten transport lub służbę kurierską prowadzi Polak, który wyjeżdża na zachód w tym okresie. Chciałbym jeszcze do tego dodać, że Polacy chcą na tym skorzystać i dlatego proszą, by ich postulaty zostały dopisane w CSRS. Ma chodzić o dopisanie powielacza spirytusowego, mini offsetu na format A-4, kserografu, który miałby przygotowywać matryce do offsetu, następnie chcą uzyskać przegląd wydawnictw i co one wydają. Konkretnie „Svědectví”, „Kultura”, „Kontakt”, „Kontinent”, „Badašče”, co drukuje się na obszarze ZSRR, jak też w ośrodkach emigracyjnych, w których skoncentrowani są emigranci z ZSRR, oraz inna tematyka bloku wschodniego, np. „Alternativa”, „Knihy”, pieniądze na pomoc rodzinom prześladowanych i inne, pieniądze na rozwój poligrafii (materiał, mieszkania, które wynajmują, opłaty za druk w drukarniach, łapówki itp., pieniądze na transport) koniec cytatu.

⁶ Pavel Tigrid (właściwie Pavel Schönfeld, 1917–2003) – czeski dziennikarz, publicysta i polityk. Absolwent prawa, zajmował się działalnością teatralną i literacką. W latach 1939–1945 na emigracji w Londynie, pracował w sekcji czechosłowackiej BBC. W latach 1945–1948, po powrocie do kraju, krytykował jako dziennikarz politykę KPCz. W 1948 r. wyemigrował z Czechosłowacji, w latach 1951–1952 pracował w Radiu Wolna Europa. Później wyjechał do USA. Od 1956 r. aż do upadku reżimu komunistycznego redaktor „Svědectví”, najbardziej znanego emigracyjnego pisma czechosłowackiego, w latach 1960–1990 mieszkał w Paryżu. W latach 1990–1992 był doradcą prezydenta Václava Havla; 1994–1996 minister kultury Republiki Czeskiej.

Dalej chcą, by Czesi przesyłali Polakom, co się wydaje w Czechach, przesłać przykłady i zależnie od jakości i ilości nastąpi z powrotem ze strony polskiej pomoc finansowa.

Źródło: Archiv ÚZSI, osobní svazek 49747/020-030, arch. č. A 4906, Zápis o výpovědi⁷.

⁷ Kopia tego samego dokumentu zachowała się w teczce personalnej nr 749807, która jest przechowywana w Archiwum MSW. Ze względu na to, że dokumenty archiwalne udostępnia jedna instytucja (Biuro Archiwum i Akt MSW Republiki Czeskiej), paradoksalne jest, że w obu kopiach ocenzone często całkiem odmienne dane. W niniejszej wersji pozostawiono ingerencje cenzury tylko w tych miejscach, w których nie można precyzyjnie określić zaczerpniętych danych.

Nr 7

1984 luty 12, Praga, Warszawa – Wspólna deklaracja sygnatariuszy Karty 77, byłych członków KSS-KOR i działaczy „Solidarności”

Praga–Warszawa, 12 lutego 1984 r.

W duchu spotkania sygnatariuszy Karty 77 i członków KSS KOR na granicy polsko-czechosłowackiej w 1978 r. wyrażamy wspólnie także dziś swoją wolę działania na rzecz przestrzegania praw człowieka i pogłębiania wolności obywatelskich. Chcemy jako sygnatariusze Karty 77, byli członkowie KSS KOR i działacze „Solidarności” w dalszym ciągu działać na rzecz demokracji, suwerenności i wolności swoich krajów. Jednocześnie protestujemy przeciw więzieniu i szykanowaniu naszych przyjaciół i współpracowników, sygnatariuszy Karty 77, byłych członków KSS KOR i działaczy „Solidarności”, i apelujemy do ludzi na całym świecie, którym droga jest wolność i godność człowieka, by przyłączyli się do naszych działań na rzecz uwolnienia więźniów politycznych w Polsce i Czechosłowacji, które nie leżą tylko w interesie naszych krajów. Karta 77 oraz KSS KOR i „Solidarność” dążyły i dążą pokojowymi metodami do większego szacunku wobec człowieka, wobec jego naturalnych zainteresowań i niezbywalnych praw, i jeśli ich pozbawione przemocy dążenia będą tłumione, to nie będzie też prawdziwego pokoju w Europie i na świecie.

Konrad Bieliński, Zbigniew Bujak, Andrzej Celiński, Jerzy Ficowski, Zbigniew Janas, Tadeusz Jedynek, ks. Zdzisław Kamiński, Wiesław Piotr Kęćcik, Jan Kielanowski, Anna Kowalska, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Bogdan Lis, Jan Lityński, Halina Mikołajska, Ewa Milewicz, Wojciech Onyszkiewicz, Antoni Pawlak, Wiktor Kulerski, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Eugeniusz Szumiejko, Maria Wosiek, ks. Jan Zieja

Václav Benda, Jiří Dienstbier, Jiří Hájek, Václav Havel, Ladislav Hejdránek, Marie Hromádková, Božena Komárková, Jan Kozlík, Marie Rút Křížková, Miroslav Kusý, Václav Malý, Anna Marvanová, Jaroslav Mezník, Radim Palouš, Bedřich Placák, Jan Ruml, Jiří Ruml, Anna Šabatová, Jaroslav Šabata, Jan Šimsa, Petruška Šustrová, Josef Zvěřina

Źródło: Praha – Varšava, 12. února 1984, „Informace o Chartě 77”, samizdat, roč. 7, č. 2 (1984), s. 2¹

¹ Deklaracja została też opublikowana na emigracji (*Společné prohlášení československých a polských obránců lidských práv* [w:] A. Můšťan, *Československo-polské styky včera, dnes a zítra*, Mnichov 1986, s. 163–164).

1984 czerwiec 29, Praga – Wniosek o zakończenie akcji „Sever”¹

Wniosek o zakończenie akcji „Sever” i przekazanie materiałów do archiwum

[...]

Zostały zarejestrowane próby łączności polskiej „Solidarności” i KOR z Kartą 77 i VONS w CSRS. Konkretnie fakty potwierdziły doniesienia o byłych rzecznikach Karty 77 A[...] Š[...]², V[...] M[...]³ i członkini A[...] S[...]⁴, tajnej siostrze zakonnej z kontaktami w klasztorach katolickich w Katowicach.

Udało się ujawnić i wziąć pod aktywną kontrolę działalność przeciwnika podczas zakładania „Solidarności Polsko-Czeskiej”, w których obok wymienionych już Š[...]⁵ i M[...]⁶ uczestniczył też J[...] ŠŠ[...]⁷ z Brna. Stronę polską reprezentowali tu studenci Uniwersytetu Wrocławskiego A[...] G[...] (1953)⁸, M[...] J[...]⁹, którzy stali na czele organizowania tej wywrotowej organizacji. J[...]¹⁰ zorganizował ponadto w pociągu Ex „Bohemia” martwą skrzynkę, przez którą miały być przesyłane pisemne polecenia i materiały z PRL do CSRS i z powrotem. Między kierownictwem Karty 77 i „Solidarności Polsko-Czeskiej” zostało następnie uzgodnione, że materiały archiwalne Karty zostaną ukryte w katedrze wrocławskiej u proboszcza O[...]¹¹.

[...]

W zakresie ofensywnej i bezpośredniej realizacji zadań wywiadowczych, Zarząd X SNB wykorzystywał na terytorium PRL tylko jednego TW („Michał”), prowadzonego przez Departament III Zarządu X SNB.

[...]

Źródło: AMV, fond X. S-SNB, inv. č. 1038.

¹ Wniosek opracował pplk Doksanský, wyraził na niego zgodę naczelnik AIPKO [analyticko-informační, plánovací a kontrolní odbor – Departament Analityczno-Informacyjny, Planowania i Kontroli] Zarządu X SNB pplk Zdeněk Lázná, a zatwierdził go naczelnik Zarządu X SNB plk Zdeněk Wiederlechner (AMV, fond X. S-SNB, inv. č. 1038).

² Ocenzurowane przez pracowników Archiwum MSW: Anna Šabatová.

³ Václav Malý.

⁴ Anna Šwarzová.

⁵ Anna Šabatová.

⁶ Václav Malý.

⁷ Jaroslav Šabata.

⁸ Aleksander Gleichgewicht.

⁹ Mirosław Jasiński.

¹⁰ Jasiński.

¹¹ ks. Stanisław Orzechowski.

Nr 9

1989 październik 31, Hradec Králové – Wniosek pplk. Jiřiego Chalupníka o krótkoterminowe wysłanie tajnego współpracownika StB Stanislava Dvořáka do Polski

Hradec Králové 31 X 1989

Departament Regionalny Zarządu StB

Hradec Králové

L.p. A-00971/90-89

Ściśle tajne^a

Oryginał.

Liczba stron: 5^b

Zatwierdzam:

Naczelnik Departamentu 80 Zarządu I SNB¹

pplk Ing. Kaluža Jaromír^c

Sprawa: TW Jilemský – OEČ² 439 062– wniosek o krótkotrwałe wysłanie do PRL

1) Podstawowe dane

W dniach 3–5 XI 1989 r. Komitet „Solidarności Polsko-Czechosł[owackiej]” organizuje we Wrocławiu seminarium, na które zaprasza przedstawicieli struktur opozycyjnych z CSRS i ośrodków dywersji ideologicznej z krajów zachodnich. Wskazówki organizacyjne w sprawie uczestnictwa są nadawane między innymi przez Radio Wolna Europa i Głos Ameryki. Sens i cel seminarium stanowi przygotowanie zjednoczenia wewnętrznej i zagranicznej opozycji czechosł[owackiej] pod patronatem polskiej „Solidarności” oraz określenie kierunków i trendów jej przyszłego wspólnego działania przeciwko obecnemu ustrojowi społecznemu w CSRS.

Jednym z organizatorów seminarium jest przedstawiciel „Solidarności Polsko-Czechosł[owackiej]” [...], który w przeszłości współpracował z TW Jilemskim, kiedy TW oficjalnie pracował w PRL. [...] zaprosił TW do udziału w wymienionym seminarium i zaproponował mu, że podczas pobytu we Wrocławiu może być zakwaterowany u niego.

Ze względu na zainteresowanie wywiadowcze wymienioną akcją oraz możliwość udziału TW Jilemskiego w wymienionym seminarium proponuję wysłać TW krótkotrwałe do PRL.

^a Skreślone, u dołu pieczętka Anulowano stopień utajnienia.

^b Liczbę napisano odręcznie.

^c Powyżej własnoręczny podpis.

¹ Działania Departamentu 80 wywiadu komunistycznego na podstawie „Rozkazu naczelnika I. Sprawy SNB č. 20/1988” z 22 VIII 1988 r. koncentrowały się na „prowadzeniu pracy wywiadowczej na terytorium CSRS”.

² OEČ – osobní evidenční číslo – numer ewidencji osobowej.

TW wyjedzie do PRL dn. 2 XI 1989 własnym samochodem osobowym i powróci do CSRS 6 XI 1989. Do PRL wyjedzie na podstawie osobistego zaproszenia od [...], pod swoim prawdziwym nazwiskiem i podczas pobytu we Wrocławiu będzie występować jako osobisty przyjaciel [...] i zwolennik ruchu opozycyjnego w CSRS. [...] może potwierdzić, że TW w okresie 1980–1984 aktywnie uczestniczył w nielegalnym ruchu Solidarności i pracował jako łącznik z CSRS.

TW Jilemský, ur. [...]³ absolwent Wydziału Pedagogicznego w Ústí nad Łabą, z zawodu nauczyciel. W okresie 1978–1984 pracował w PRL jako lektor języka czeskiego na uniwersytecie Wrocław. Z języków obcych zna rosyjski, polski oraz częściowo angielski i wietnamski. W 1981 r. został pozyskany do współpracy z czechosłowackim kontrwywiadem w celu ujawniania zamiarów opozycji polskiej i czechosłowackiej]. We współpracy był oceniany całkiem pozytywnie, osiągnął wiele konkretnych rezultatów. Współpraca została zakończona w 1984 r., ponieważ polska służba bezpieczeństwa zaczęła przejawiać zainteresowanie osobą TW i poprosiła o jego odwołanie z PRL. [...] zaczął pracować jako pedagog w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Pradze, skąd w 1989 r. został zwolniony za naruszenie regulaminu. W chwili obecnej jest bez stosunku pracy.

W lipcu 1989 poprosił za pośrednictwem OS SNB Semily o odnowienie kontaktów z bezpieczeństwem, z tym że zwrócili się do niego pracownicy regionalnego kierownictwa „Solidarności” we Wrocławiu i chcą go wykorzystać do dalszej współpracy. Są przekonani, że TW był karany za działalność polityczną, konkretnie za działalność na rzecz „Solidarności” w okresie 1980–1984, i chcą mu pomóc w ten sposób, że są skłonni mu pomóc w wyjeździe z CSRS i znalezieniu pracy za granicą⁴. Jednym z powodów zaproszenia TW do PRL ze strony [...] jest także dyskusja o tych kwestiach.

2) Cel wysłania:

- Ustalić maksimum informacji o ustaleniach odbywanego sympozjum i ustalić w miarę możliwości tożsamość uczestników sympozjum z CSRS.
- Ustalić zamiary „Solidarności” na przyszłość wobec osoby TW.

3) Zadania:

A. Orientacja [w] działaniach „Solidarności” w CSRS:

- z którymi ugrupowaniami i osobami „Solidarność” zamierza współpracować w CSRS,
- formy i metody tej współpracy, kanały łączności, pomoc materialna,
- przygotowywane wspólne akcje w CSRS lub za granicą,
- jak „Solidarność” ocenia praktyczne możliwości ugrupowań opozycyjnych w CSRS,
- koordynacja zjednoczenia grup opozycyjnych w CSRS i ich powiązania z zagranicznymi ośrodkami opozycyjnymi,

³ Stanislav Dvořák urodził się 28 VI 1944 r.

⁴ W 1984 r. Stanislav Dvořák został skazany w zawieszeniu za przestępstwo obyczajowe.

– koordynacja działań „Solidarności” i węgierskich grup opozycyjnych na rzecz wspierania działalności opozycji w CSRS,

– udział polskiego kościoła we wspieraniu opozycji czechos[owackiej] (zwłaszcza nielegalnych struktur kościoła w CSRS).

B. Sympozjum „Solidarności Polsko-Czechos[owackiej]”

– ustalenia odbywanego sympozjum (ewentualnie ustalenia z rozmów w komisjach),

– w miarę możliwości ustalić tożsamość uczestników sympozjum z CSRS.

C. Sytuacja wewnątrzpolityczna i międzynarodowa:

– taktyka postępowania „Solidarności” i jej sojuszników w obecnym okresie,

– formy kontroli resortu obrony i spraw wewnętrznych,

– plany dalszej orientacji organów bezpieczeństwa włącznie z możliwością działania przeciwko CSRS i ZSRS,

– kontrola środków masowego przekazu, ich orientacja merytoryczna,

– zamiary „Solidarności” wobec PZPR,

– sytuacja w samej „Solidarności” – główne prądy, ich orientacja polityczna i taktyczna,

– formy wycofywania PRL z RWPG i Układu Warszawskiego,

– jak „Solidarność” chce działać przeciwko obecności wojsk sowieckich w PRL.

D. Zainteresowanie „Solidarności” osobą TW:

– jak „Solidarność” chce wykorzystać TW po ewentualnym opuszczeniu CSRS,

– jakie zadania pełniłyby wobec CSRS,

– na jakim terytorium miałyby działać (PRL, Norwegia czy inne).

Instruktaż w celu realizacji wyżej wymienionych zadań przeprowadzi obecny \check{R} O⁵ ppłk Chalupník podczas spotkania dn[ia] 31 X 1989 r., które odbędzie się w Jičynie.

4) Legendy:

TW podczas swoich rozmów i działań będzie opierać się na konkretnych wydarzeniach, które w jego przypadku faktycznie istnieją. To znaczy będzie przyznawać się do aktywnej pomocy „Solidarności” w latach 1980–1984. Po powrocie do CSRS był represjonowany karnie, także w więzieniu. Po wypuszczeniu miał problemy ze znalezieniem pracy, później został zwolniony i obecnie jest dyskryminowany, ponieważ nie może realizować swoich kwalifikacji.

TW nie jest zorganizowany w żadnej strukturze opozycyjnej, o jego minionej działalności na rzecz „Solidarności” są poinformowani liderzy Karty [77] Mały i Šabatová, którzy także znają go osobiście. W orientacji politycznej będzie występować jako zwolennik Karty [77].

5) Plan czasowy:

2 XI 1989 – wyjazd do PRL przez OPK⁶ Běloves

3–5 XI – udział w sympozjum we Wrocławiu

6 XI 1989 – powrót do CSRS przez OPK Běloves

⁵ Organ prowadzący.

⁶ OPK – oddělení pohraniční kontroly – punkt kontroli granicznej.

6) Łączność podczas zadań:

Kontakt osobisty podczas pobytu w PRL nie będzie utrzymywany. W sytuacji nadzwyczajnej TW może skontaktować się z RO pod telefonem agenturalnym: 35 677.

7) Przeciwwskazania:

Obecnie nie są znane żadne okoliczności, które broniłyby w przeprowadzeniu proponowanej akcji. TW ma zaufanie środowiska, w którym będzie się poruszać, i jest wystarczająco zdolny, by w razie potrzeby móc improwizować i wy dostać się z nieprzyjemnej sytuacji. Dlatego w tym zakresie nie są podejmowane żadne szczególne środki. TW odbył podróż do Wrocławia już w październiku 1989, gdzie rozmawiał z liderami wrocławskiej „Solidarności” i to bez najmniejszych podejrzeń z ich strony.

8) Zabezpieczenie materialne:

Koszty wysłania TW do PRL będą wynosić według wstępnych obliczeń ok. 2500–3000 Kčs. Dlatego TW zostanie wyposażony w zwrotną zaliczkę w wysokości 3000 Kčs. Koszty akcji zostaną pokryte ze ZFP⁷ Departamentu Regionalnego StB Hradec Králové.

9) Wnioski i postulaty:

W związku z akcją nie ma żadnych postulatów wobec jednostek centralnych. We współdziałaniu z S-OSH⁸ Hradec Králové zostanie zapewnione, że TW jeszcze przed odprawą na granicy zostaną odebrane dokumenty, które ewentualnie uzyska podczas pobytu we Wrocławiu. Odpowiednie działania są już zapewnione.

Na podstawie uzyskanych doniesień o zamiarach „Solidarności” wobec TW i po zakończeniu jego weryfikacji zostanie złożony wniosek o dalsze wykorzystanie wywiadowcze.

Opracował: ppłk Chalupník^d

Źródło: Archiv ÚZSI, Pracovní svazek osobního svazku č. 49749/020, archivní číslo A 4906, TS Jilemský – OEČ 439 062 – návrh na krátkodobé vyslání do PLR, Č.j.: A-00971/90-89.

Tłumaczenie Tomasz Grabiński

PETR BLAŽEK (1973) – pracownik naukowy Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej (Ústav pro soudobé dějiny AV ČR). Zajmuje się historią komunistycznej Czechosłowacji oraz stosunkami polsko-

^d Poniżej własnoręczny podpis.

⁷ Zvláštní finanční prostředky – specjalne środki finansowe.

⁸ Správa Ostrahy státních hranic – Zarząd Służby Ochrony Granic.

-czechosłowackimi. Autor licznych opracowań, m.in. *Lennonova zeň v Praze. Neformální shromáždění mládeže na Kampů 1980–1989* (Praha 2003, współautor), *PARAF (PARalelní Akta Filozofie). Vydávání samizdatového časopisu 1985–1989* (Praha 2006). Redaktor pracy zbiorowej *Opozice a odpor proti komunistickému režimu v Československu 1968–1989* (Praha 2005). Kilka jego artykułów ukazało się także w Polsce, przeważnie w wydawnictwach Instytutu Pamięci Narodowej.

Action „Woodworm” (Akce „Červotoč”). The secret collaborator of State Security Stanislav Dvořák as a courier of the Polish-Czechoslovak Solidarity

Although the dissidents of the Soviet Bloc declared their mutual solidarity in a number of proclamations, their real personal contacts were at the minimum due to the limited occasions to travel. Relations of the leaders of the Charter 77 and the Workers’ Defence Committee “KOR” were a certain exception. They managed to organize famous meetings at the Czechoslovak-Polish border already in 1987. A remarkable systematic cooperation was set up in the late 80’s and many personal meetings took place at “the green border”, not only in Karkonosze but also in Tatry, Jeseniky or Beskidy. Only a few of these meetings had any political meaning – many famous personalities used to meet there, public proclamations were published and many photographs of the participants were taken at the border stones and marks. Most of the other meetings happened in purpose to smuggle various samizdat materials and to prepare cooperative pressure actions. To the main organizers belonged young Poles from Wrocław who had already kept the contacts with Prague Charter 77 signatories from the early 80’s.

Nowadays it is possible for the first time to use a wider range of the State Security (StB) archive funds for historic research related to these events. Czechoslovak secret police made huge impacts into life of regime opponents – they checked their correspondence, bugged their phone calls and flats and made their everyday life very difficult by all kinds of “arrangements for disintegration”. For monitoring and regulation of dissidents’ activities they also used a number of secret collaborators who outwardly presented themselves as regime opponents. One of them was a Czech language tutor at the Wrocław and Katowice Universities Stanislav Dvořák who used to operate as a main “connection” of Wrocław’s Polish-Czechoslovak Solidarity and Prague Charter 77 signatories in a first half of 80’s. For the first time he collaborated with the secret police in 1981–1984 as a counter-intelligence agent under a codename “Michal”, for the second time in 1989–1990 when as a ideal collaborator (“ideový spolupracovník”) of StB he chose his codename “Jilemský”. The secret police by mean of him controlled and influenced the relations of Polish and Czech dissidents for several years. The real image of Stanislav Dvořák was fully disclosed to his friends from opposition first in 2003 when author of this study gained an access to both files of “Michal” and “Jilemský” kept by secret police in 80’s. The subject of these files together with memories of witnesses makes the major base of this study.

Tomasz Chinciński

Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy, część 2 (sierpień–wrzesień 1939 r.)

W części pierwszej niniejszego artykułu¹ zostały omówione działania dywersyjne służb specjalnych III Rzeszy prowadzone od marca do sierpnia 1939 r. W tym okresie organizacje dywersyjne utworzone przez wywiad wojskowy Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht) – Abwehrę i Służbę Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD) Reichsführera SS Heinricha Himmlera przeprowadziły na terytorium II Rzeczypospolitej szereg akcji mających na celu destabilizację państwa polskiego.

W przeddzień rozpoczęcia II wojny światowej agenci służb specjalnych podległych Reinhardowi Heydrichowi i Wilhelmowi Canarisowi przystąpili do organizowania rozmaitych prowokacji na granicy polsko-niemieckiej. Ich celem było dostarczenie Hitlerowi argumentów do ataku na Polskę. Równolegle przygotowano też operacje mające zabezpieczyć przed zniszczeniem ważne obiekty przemysłowe, drogi i mosty. Planowano także drobne starcia z polskimi żołnierzami. Te działania zbrojne niemieckich dywersantów będą przedmiotem części drugiej niniejszego artykułu.

„Bitwa graniczna”

Niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r. dokonany przez grupę dywersantów z wrocławskiej Abwehry można zaliczyć do akcji zbrojnych, które już bezpośrednio wiązały się z początkiem działań wojennych. Przed planowanym na 26 sierpnia, na godz. 4.15 rano, rozpoczęciem działań wojennych oddziały specjalne dowodzone przez leutnanta Alberta Herznera, oficera wrocławskiej placówki wywiadu wojskowego, miały zająć

¹ T. Chinciński, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 159–195.

tunel na Przełęczy Jabłonkowskiej oraz stację Mosty i utrzymać je do czasu wkroczenia regularnych wojsk niemieckich, tak aby uniemożliwić zniszczenie obu obiektów przez stronę polską. Wydany wieczorem 25 sierpnia 1939 r. przez główne dowództwo Wehrmachtu rozkaz o wstrzymaniu działań wojennych nie zdążył dotrzeć do oddziałów Herznera, które zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami przystąpiły do realizacji zadania i nielegalnie przekroczyły granicę z Polską. Następnie już „po północy z 25 na 26 sierpnia, między godziną 3.00 a 4.00 na stacji kolejowej Mosty wybuchła nagle gwałtowna strzelanina. [...] około 20 hitlerowców cywilnych i w mundurach SA, mówiących po niemiecku i po słowacku, strzelając w górę i do okien dworca, wpadło do budynku stacyjnego i opanowało go”². Według relacji strony niemieckiej zachowanych w dokumentach Abwehry oddział niemieckich dywersantów „walczył [...] przez kilka dni z polskimi oddziałami granicznymi i zdołał usunąć ładunki wybuchowe w tunelu kolejowym znajdującym się w pobliżu przełęczy”³. Przeczą temu relacje polskich świadków. Na ich podstawie Władysław Steblik ustalił, że „już w godzinach porannych, tj. około godz. 8.00, 26 sierpnia, niemieckiej bandy dywersyjnej nie było na Przełęczy Jabłonkowskiej”, a tunel nie został w ogóle przez nią zajęty. Wersję tę potwierdza dodatkowo fakt, że tunel na Przełęczy Jabłonkowskiej został wysadzony przez jego załogę 1 września rano, w momencie rozpoczęcia przez Niemców działań wojennych⁴.

Kolejną akcją niemieckich dywersantów zaplanowaną przez Abwehrę i przeprowadzoną tej samej nocy z 25 na 26 sierpnia była próba opanowania mostu na Wiśle w okolicy Tczewa. Także w tym przypadku chodziło o niedopuszczenie do wysadzenia mostu przez Polaków. Akcja również zakończyła się niepowodzeniem, doszło jedynie do wymiany ognia między niemieckimi dywersantami a polską Strażą Graniczną⁵.

Zgodnie z poleceniem generalnego inspektora sił zbrojnych marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego most w Tczewie należało wysadzić po rozpoczęciu działań wojennych przez Niemców, ale dopiero na specjalny rozkaz samego marszałka. Wiązało się to z obawą o przedwczesne zniszczenie obiektu na skutek fałszywego alar-

² W. Steblik, *Prawda o niemieckim napadzie na Przełęcz Jabłonkowską w nocy 25/26 VIII 1939 r.*, „Bellona” 1947, nr 4, s. 64–65; *idem*, *Niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy 25/26 VIII 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1965, nr 4, s. 287–299; A. Szefer, *Prywatna wojna leutnanta Alberta Herznera czyli niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 roku*, Katowice 1978, s. 38–39.

³ Na zapisie niemieckiego „Dziennika Wojennego Abwehry” opiera się: L. de Jong, *The German Fifth Column in the Second World War*, London 1956, s. 154.

⁴ Spośród niemieckich wersji wydarzeń najbardziej zbliżoną do polskiego opisu akcji na Przełęczy Jabłonkowskiej przedstawił jeden z uczestników napadu, volksdeutsch Heinrich Knoppek, który przyznawał, że grupa 28 dywersantów została zmuszona do opuszczenia zajętej wcześniej stacji i tunelu kolejowego. Zdaniem Władysława Steblika „w rzeczywistości niczego nie unieszkodliwiono ani niczemu nie przeszkodzono. Tunel był nadal przygotowany do wysadzenia w chwili ataku niemieckiego o świcie 1 IX i został wysadzony przez jego załogę, o czym ppor. Lichter zdołał jeszcze zameldować telefonicznie dowódcy 4 psp w Cieszynie”, dywersanci „ani nie zajęli tunelu kolejowego, ani nie zdołali usunąć znajdującego się w nim ładunku wybuchowego” (W. Steblik, *Niemiecki napad...*, s. 298–299; A. Szefer, *Prywatna wojna...*, s. 16, 23).

⁵ H. Schindler, *Mosty und Dirschau 1939. Zwei Handstreich der Wehrmacht vor Beginn des Polenfeldzuges*, Freiburg 1971, s. 119–133.

mu, na co zwracali uwagę dowódcy wojskowi sojuszniczej Anglii. Szef sztabu armii brytyjskiej gen. William Edmund Ironside tak wyraził swoje obawy: „żeby z powodu jakiegoś incydentu niezasadniczego [...], żeby o jakiś most w Tczewie nie wybuchła wojna”. W odpowiedzi na to szef sztabu polskiej armii gen. Wacław Stachiewicz na kilka dni przed rozpoczęciem przez Niemców wojny zapewniał aliantów, że będziemy „tam czuwać, by czegoś przedwcześnie nie zrobić”⁶.

Po raz drugi niemieccy dywersanci przystąpili do opanowania mostu w Tczewie na kilkanaście minut przed wyznaczonym na godz. 4.45 dnia 1 września 1939 r. atakiem na Polskę. Specjalna grupa dowodzona przez Medema przy współudziale niemieckiego lotnictwa miała nie dopuścić do zdetonowania przez polskich saperów ładunków wybuchowych znajdujących się w filarach mostu. Najpierw około godz. 4.00 dokonano napadu na stacje w Szymanowie i Lisewie na terenie Wolnego Miasta Gdańska, aby przeszkodzić wyjazdowi pociągu towarowego w kierunku mostu w Tczewie. Równoległe na stacji w Malborku odebrano mundury dwóm zatrzymanym polskim załogom parowozów, które miały przywieźć zamówiony przez stronę polską pociąg tranzytowy. Dywersanci przebrani w polskie mundury kolejowe o godz. 4.15 wyruszyli opanowanym pociągiem tranzytowym w kierunku Tczewa, przewożąc ukrytą w wagonach towarowych 1 kompanię 41 batalionu saperów. Plan przewidywał, że po przejechaniu mostu na Wiśle i pod osłoną niemieckich samolotów bombardujących w tym samym czasie koszary polskiej armii i polski dworzec niemieccy saperzy unieszkodliwią ładunki wybuchowe. Spadające bomby miały wywołać panikę polskich saperów oraz przerwać kable elektryczne łączące posterunki saperów z ładunkami wybuchowymi⁷.

W meldunku sztabu Armii „Pomorze” z 1 września tak oto w skrócie przedstawiono całą akcję ataku na Tczew: „godz. 4.45 nalot 6 bombowców pod osłoną 6 myśliwców na Tczew, dworzec i pocztę, na most słabe natarcie od Lisewa odparte. O godz. 6.00 ponowny nalot na Tczew, most w Tczewie został wysadzony”⁸.

Według ustaleń Waldemara Rezmera niemieckie samoloty miały zrzucić pierwsze bomby na Tczew już o godz. 4.34. Bombardowanie miało przerwać przewody elektryczne w okolicach mostu w Tczewie, tak aby nie dopuścić do jego wysadzenia. Zrzuty okazały się nieprecyzyjne i połączenia detonatora z ładunkami wybuchowymi przetrwały bombardowanie bez uszczerbku. W tym samym czasie pociąg z niemieckimi saperami dojechał do mostu, na którym jednak zamknięto zaporą tor kolejowy. W czasie szturm na most niemieccy saperzy zostali ostrzelani z broni ręcznej i maszynowej przez polskich żołnierzy i zmuszeni do odwrotu. Kolejną próbę unieszkodliwienia ładunków wybuchowych Niemcy podjęli po godzinie. Ponownie saperzy mieli wkroczyć do akcji po wcześniejszym

⁶ IPMS, Akta z czasu kampanii wrześniowej 1939 [dalej: AKW 1939], A.II.8/1, Rozkaz szefa Sztabu Głównego Wojska Polskiego [dalej: SGWP] gen. Wacława Stachiewicza: Mosty w Tczewie – wskazówki co do zniszczenia, 22 VIII 1939 r., dok. 20.

⁷ H. Schindler, *Mosty und Dirschau...*, s. 101–142; W. Rezmer, *Armia „Pomorze” w kampanii polskiej 1939 roku. Bitwa nad Bzurą*, Bydgoszcz 2004, s. 31–32.

⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny inspektora Armii „Pomorze” do Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza WP [dalej: SNWWP], 1 IX 1939 r., g. 7.10, dok. 1; CAW, AKW 1939, II/11/1, Zapis rozmowy juzowej między ppłk. Bieniem a ppłk. Rosnerem o położeniu z wczesnych godzin rannych 1 IX 1939 r., k. 21.

bombardowaniu okolic mostu. Jednak po powtórnej akcji niemieckiego lotnictwa, o godz. 6.10, dowódca Oddziału Wydzielonego „Tczew” ppłk Stanisław Janik wydał rozkaz wysadzenia mostu. Najpierw zdetonowano ładunki w pierwszym filarze od strony Malborka, a po półgodzinie wysadzono pozostałe przęsła⁹.

Próba przejścia mostu na Wiśle w Tczewie w nienaruszonym stanie zakończyła się niepowodzeniem. Generał płk Franz Halder, szef sztabu niemieckich sił lądowych, tak to ujął w swoim dzienniku: „Operacja w Tczewie prawdopodobnie się nie udała – atak powietrzny nie był skuteczny. [...] nie udało się, mosty zostały wysadzone”¹⁰.

Przygotowany przez niemiecki wywiad wojskowy plan opanowania mostów na Wiśle obejmował także przeprawę mostową w Grudziądzu. Ostatecznie dowództwo niemieckich sił zbrojnych zrezygnowało jednak z przedsięwzięcia mającego polegać na zajęciu przez niemieckich spadochroniarzy i dywersantów przebranych w polskie mundury mostu w Grudziądzu oraz utrzymaniu go aż do wkroczenia Wehrmachtu¹¹.

W celu stworzenia pretekstu do najazdu na Polskę w nocy z 31 sierpnia na 1 września Niemcy przeprowadzili akcję specjalną o kryptonimie „Tannenberg”. Polegała ona na sfingowanych napadach na następujące obiekty: radiostację niemiecką w Gliwicach, niemiecki urząd celny w Stodolach w okolicach Raciborza oraz leśniczówkę w Byczynie w pobliżu Kluczborka. Dokonali ich przebrani w polskie mundury niemieccy dywersanci, z polecenia kierowanej przez Reinharda Heydricha Służby Bezpieczeństwa Reichsführera SS¹².

Rano 1 września 1939 r. prasa niemiecka rozpisywała się o „napadzie na niemiecką radiostację w Gliwicach, dokonany rzekomo przez uzbrojonych i umundurowanych żołnierzy polskich”. Stało się to oficjalnym pretekstem do rozpoczęcia przez Niemcy działań wojennych przeciwko Polsce. Dopiero podczas procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze gen. Erwin von Lahousen, szef Oddziału II Abwehry, który zajmował się działaniami dywersyjnymi i sabotażowymi prowadzonymi za granicą, i Wilhelm Keitel, szef Oberkommando der Wehrmacht, przyznali, że to niemieckie oddziały przebrane w polskie mundury zbrojnie zaatakowały radiostację w Gliwicach. Grupie niemieckich dywersantów przewodził Alfred Helmut Naujocks. 31 sierpnia około godz. 20.00 jego ludzie zajęli rozgłośnię, terroryzując jej personel. Przerwano nadawaną audycję, a jeden z dywersantów wygłosił w języku polskim

⁹ W. Rezmer, *Armia „Pomorze”...*, s. 33–34.

¹⁰ F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. 1: *Od kampanii polskiej do zakończenia ofensywy na Zachodzie (14 VIII 1939–30 VI 1940)*, Warszawa 1971, s. 81; W. Rezmer, *Armia „Pomorze”...*, s. 34.

¹¹ H. Schindler, *Mosty und Dirschau...*, s. 136–137; L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. 155–156; R.W. Staniewicz, *Szersze tło i rzeczywiste cele dywersji niemieckiej w Bydgoszczy 3.9.1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, z. 4, s. 368–369.

¹² Stojący na czele Głównego Urzędu Policji Bezpieczeństwa i Głównego Urzędu Służby Bezpieczeństwa Heydrich po raz pierwszy planował przeprowadzenie akcji „incydentów granicznych”, które dałyby III Rzeszy pretekst do rozpoczęcia wojny, już podczas kryzysu sudeckiego jesienią 1938 r. Jednak pokojowe rozwiązania układu monachijskiego udaremniły te zamiary. Do planu „prowokacji granicznych” Heydrich powrócił na miesiąc przed niemieckim atakiem na Polskę (A. Szefer, *Hitlerowska prowokacja w Gliwicach oraz w Stodolach i Byczynie 31 sierpnia 1939 roku*, Gliwice 1989, s. 19–20).

przygotowane wcześniej przemówienie zaczynające się od słów: „Uwaga! Tu Gliwice. Rozgłośnia znajduje się w rękach polskich”. Komunikat ten dotarł jedynie do słuchaczy ze Śląska, gdyż tylko taki zasięg miała radiostacja gliwicka, ale to wystarczyło, aby wprowadzić w błąd zachodnich dziennikarzy. Równocześnie inna grupa dywersantów, tym razem w ubraniach cywilnych, ostrzelała leśniczówkę w Byczynie. O czwartej nad ranem nastąpił atak na Stodoły. Esesmani przebrani za polskich żołnierzy pod wodzą Sturmbannführera Hoffmana, oddając kilka strzałów z broni palnej, napadli na budynek urzędu celnego i zdemolowali go. Następnie inna grupa dywersantów podrzuciła na miejsce napadu ciała zamordowanych osób przebranych w polskie mundury¹³.

Akcja o kryptonimie „Tannenberg” była tylko jednym z wielu zainscenizowanych przez Niemców incydentów, do jakich doszło w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. na granicy polsko-niemieckiej. W wielu miejscach na pograniczu Pomorza, Śląska, Prus Wschodnich czy Wielkopolski oddziały niemieckich dywersantów przekraczały granicę i rozpoczynały atak na kilka godzin przed planowaną inwazją. Dokumenty Oddziału II zawierają sporo informacji o mało znanych incydentach granicznych mających miejsce już 31 sierpnia lub w godzinach nocnych i wczesnoporannych 1 września. 31 sierpnia Referat „Z” Oddziału II otrzymał od Komendy Pomorskiego Okręgu Straży Granicznej w Bydgoszczy informację, że „Niemcy przekroczyli granicę na terenie placówki Walentynowo, komisariat Łobżenica, obwód Nakło. Placówka wycofuje się”. Po raz drugi „patrol nieprzyjacielski w sile niewiadomej przekroczył granicę na terenie placówki Walentynowo i zaatakował placówkę” 31 sierpnia około godz. 23.00; „załoga placówki związała się z nim ogniem, alarmując równocześnie pluton wzmocnienia. Po ostrzeleniu rkm trzema seriami [patrol nieprzyjaciela] wycofał się”¹⁴. Po raz trzeci dywersanci przeprowadzili natarcie na tę placówkę 1 września o godz. 5.15¹⁵.

Z kolei fonogram nr 8 Samodzielnego Referatu Informacyjnego nr VIII w Toruniu informuje, że 1 września o godz. 2.10 „miejscowa ludność niemiecka i banda dywersyjna, która przekroczyła granicę do Polski, napadła na załogę placówki Zelgniewo”¹⁶. W telefonogramie nr 9 z godz. 2.00 SRI nr VIII podał, że „banda dywersyjna w sile 80 ludzi napadła na placówkę Jezioroki-St[acja] Kaczory”¹⁷. Także między godz. 2.00 a 3.00 w okolicach miejscowości Wysoka stoczono walkę z grupą około stu dywersantów¹⁸.

W wieczornym komunikacie z 1 września dowódca 15. DP gen. bryg. Zdzisław Przyjałkowski tak podsumował starcia z dywersantami: „O świcie przekroczyły niemieckie oddziały, poprzedzone bandami dywersyjnymi, granicę pod

¹³ A. Szefer, *Hitlerowska prowokacja...*, s. 39–47.

¹⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Doraźny meldunek sytuacyjny nr 29 Wydziału Bezpieczeństwa MSW, 31 VIII 1939 r., dok. 7014.

¹⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny inspektora Armii „Pomorze” do Oddziału II SNW WP, 1 IX 1939 r., godz. 7.10, dok. 1.

¹⁶ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Fonogram nr 8 Komendy Okręgu Straży Granicznej w Bydgoszczy, 1 IX 1939 r., godz. 2.10, dok. 7082.

¹⁷ *Ibidem*, Fonogram nr 9 KOSG w Bydgoszczy, 1 IX 1939 r., godz. 2.10, dok. 7082.

¹⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny inspektora Armii „Pomorze” do Oddziału II SNWWP, 1 IX 1939 r., godz. 7.10, dok. 1.

Jeziorkami, Żelgniewem, Bądeczem, Walentynowem i Dźwierszem. Po zaciętych walkach z oddziałami straży granicznej opanowały kolejno: Wysoką, Łobżenicę i Wyrzysk. Oddziały wojskowe niemieckie współdziałały z bandami dywersyjnymi, złożonymi z obywateli polskich narodowości niemieckiej, którzy uzbrojeni w broń maszynową strzelali do naszych żołnierzy oraz przecinali wszelkie połączenia telefoniczne¹⁹.

Ostatniego dnia sierpnia 1939 r. szef bydgoskiej ekspozytury wywiadu mjr Jan Henryk Zychon meldował do szefa Oddziału II Sztabu Głównego: „o godz. 9.30 dnia dzisiejszego na przedpolu plac[ówki] Ostoje pow. Rawicz komisariat Jutrosin przeszedł granicę oddział niemiecki w sile trzech szwadronów. Oddział ten dojechał do miejscowości Ostoje (1 km od granicy), przejechał przez wieś, przeciął połączenia telefoniczne i tam został ostrzelany przez dwóch strażników gran[icznych], na skutek [tego] jeden szwadron wycofał się na teren niem[iecki] w kier[unku] p[ół]d. od m. Ostoje, zaś dwa szwadrony w kier[unku] p[ół]d.-wsch.”²⁰

Informacje o działaniach dywersyjnych na Pomorzu w godzinach przedpołudniowych 1 września 1939 r. znajdują się także w kolejnych meldunkach Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Szef Oddziału II Armii „Pomorze” płk dypl. Antoni Rosner, relacjonując przebieg działań wojennych, odnotował: „stwierdzono, że nasi żołnierze w m. Orłowo ostrzelani zostali przez dywersantów”. W tym samym meldunku donosił, że w okolicach Łasina „uzbrojone bandy miejscowej ludności niemieckiej mordują Polaków”²¹. W innych meldunkach Armii „Pomorze” uściślano, że w Orłowie „Niemcy cywilni strzelają z okien do npla”²², a „na przedpolu 16. DP w m. Rogóżno Zamek, Łasin i Małe Szczepanki uzbrojone bandy ludności niemieckiej mordują Polaków”²³.

Działalność niemieckich dywersantów odnotowano także w innych miejscowościach na Pomorzu. W jednym ze sprawozdań informacyjnych Oddziału II Sztabu Głównego Naczelnego Wodza z 1 września czytamy: „Uzbrojone bandy mniejszości niemieckiej w rej. Grudziądzka napadają na ludność polską”²⁴. Szef Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu Głównego Naczelnego Wodza ppłk dypl. Skinder tego samego dnia informował: „W rejonie Grudziądzka uzbrojone bandy dywersyjne złożone z obywateli polskich narodowości niemieckiej

¹⁹ CAW, AKW 1939, II/11/4, Komunikat informacyjny nr 4 gen. bryg. Przyjałkowskiego dow. 15 DP, 1 IX 1939 r., godz. 21.20, k. 14.

²⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Meldunek dowódcy Obwodu Straży Granicznej w Lesznie, 31 VIII 1939 r., dok. 7049.

²¹ CAW, AKW 1939, II/11/1, Przebieg działań wojennych dnia 1 IX 1939 r. godz. 9.00–14.00, sporządzony przez szefa O II płk. dypl. Antoniego Rosnera, k. 62–63.

²² *Ibidem*, Fonogram podpisany przez mjr. Zychonia (odebrał por. Otmiaszowski o godz. 12.30, nadał rtm Kornberger), [1 IX 1939 r.], k. 38; *ibidem*, Meldunek, [brak daty i podpisu], k. 51.

²³ *Ibidem*, Fonogram: meldunek oficera wywiadowczego] 16 DP do płk. Rosnera szefa O II Armii „Pomorze” przekazany przez rtm. Beranka, [b.d.], k. 24. W swoim meldunku oficer dodawał: „Proszę o zarządzenie odwetowe”.

²⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.9/5, Sprawozdanie Informacyjne Nr 2 O II SNWWP, 1 IX 1939 r., godz. 14.30, dok. 3.

rzną w pień ludność polską”²⁵. Pułkownik Skinder o aktach sabotażu i dywersji pisał także w innym komunikacie informacyjnym z pierwszego dnia wojny: „Wszędzie akty sabotażu ze strony ludności niemieckiej. W Sępólnie zabity dowódca oddziału cyklistów 15 DP strzałem z kb oddanym przez cywila”²⁶.

Oddziały dywersantów przekraczały granicę także na Śląsku. W meldunku sytuacyjnym Ministerstwa Spraw Wojskowych z godzin rannych z 1 września 1939 r. wzmiankowano, że „bandy dywersyjne” przekroczyły granicę w powiecie rybnickim. Informacje o niemieckiej dywersji znajdują się także w meldunku sytuacyjnym MSWoj. z godzin popołudniowych 1 września: „Katowice-powiat grasują bandy dywersyjne. Jedna z nich zajęła m. Łagiewniki”²⁷. Zapewne akcje te były przeprowadzone przez miejscowe Ortsgruppe Rybnik i Ortsgruppe Katowitz tzw. Freikorpsu²⁸ oraz oddziały Ebbinghaus z Rzeszy, które 1 września o godz. 3.00 nad ranem przekroczyły w wielu punktach granicę polsko-niemiecką i rozpoczęły pierwszy atak zbrojny²⁹.

Na Śląsku najważniejszym zadaniem dywersantów w pierwszych godzinach wojny było zajęcie i zabezpieczenie przed zniszczeniem przez wycofujące się polskie wojsko hut, kopalń i zakładów przemysłowych o strategicznym znaczeniu dla gospodarki i armii. Zadanie to przypadło oddziałom dywersyjnym powołanym specjalnie do ochrony zakładów przemysłowych – Industrieschutz, które wprowadziły do walki 1600 osób³⁰. W kilkunastu miejscowościach pierwsze ataki niemieckich dywersantów zostały odparte. Nie udało im się zająć takich miejscowości, jak: Brzeziny Śląskie, Bielszowice, Nowa Wieś, Chropaczowo, Dąbrówka Wielka, Ruda Śląska, Kończyce, Pawłowice, Koszęcin, Lipnice, Mikołów, Orzegów-Godulin, Piekary-Szarlej. Jednak w wyniku dalszych walk i kolejnych ataków na obiekty przemysłowe dywersanci opanowali niektóre kopalnie: „Maks” w Michałowicach, „Walenty-Wawel” w Rudzie Śląskiej, „Orzeł Biały” w Brzezinach Śląskich, „Karol” i „Jurand” w Orzegowie, „Biały Szarlej” w Piekarach-Szarleju, „Radzionków” i „Wolfgang” w Buchaczu. Zajęto również hutę „Hubert” w gminie Łagiewniki oraz koksownię i elektrownię w Rudzie Śląskiej³¹.

W walkach prowadzonych pierwszego dnia wojny niemieccy dywersanci ponieśli znaczne straty. Jak ustalił Andrzej Szefer, z oddziałów Ebbinghaus „w walkach

²⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Meldunek szefa Wydziału Wywiadowczego [dalej: WW] O II SGWP płk. Skindera, 1 IX 1939 r., godz. 16.35, dok. 5.

²⁶ *Ibidem*, Komunikat Informacyjny nr 1 WW O II SGWP, 1 IX 1939 r., dok. 6.

²⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.9/14, Meldunek sytuacyjny MSWoj., 1 IX 1939 r., godz. 7.30, dok. 2; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny MSWoj., 1 IX 1939 r., godz. 14.30, dok. 5.

²⁸ Zob. A. Szefer, *Nieznane dokumenty o działalności tzw. Freikorpsu w rejonie bielskim w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej (maj-wrzesień 1939 roku)*, „Zaranie Śląskie” 1965, z. 2, s. 537–540.

²⁹ *Idem*, *Dywersyjno-sabotażowa działalność wrocławskiej Abwehry na ziemiach polskich w przededniu agresji hitlerowskiej w 1939 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1987, t. 32, s. 276.

³⁰ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 369.

³¹ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna w województwie śląskim i krakowskim w 1939 roku*, Opole 1972, s. 176–178. Autor podaje, że w trakcie walk o poszczególne kopalnie zginęło ponad stu dywersantów. I tak w walkach o kopalnię „Walenty-Wawel” zginęło ich siedmiu, o kopalnię „Maks” – trzydziestu, o hutę „Zygmunt” – siedemdziesięciu.

z oddziałami obrońców śląskich zostały zabite 174 osoby, a 133 ranne, tzn. powyżej 33 proc. sił zostało wyeliminowanych z dalszej walki³².

Na Śląsku w następnych dniach doszło do regularnych walk z niemieckimi dywersantami. 2 września o godz. 0.30 Komenda Główna Straży Granicznej donosiła: „Na Śląsku w m. Zgorzelec banda dywersantów ok. 50 ludzi przedostała się na teren Polski. Załoga placówki Straży Granicznej wyparła dywersantów przy pomocy powstańców i policji. Po walce stwierdzono: 40 dywersantów zabitych, 10 dywersantów wzięto do niewoli, 10 zostało rannych. Po naszej stronie został zabity 1 żołnierz i jeden raniony. W m. Orzegów placówka Straży Granicznej wzmocniona przez 15 policjantów i 20 powstańców stoczyła walkę z bandą dywersantów ok. 100 ludzi. W wyniku walki dywersanci cofnęli się do Niemiec, pozostawiając 6 zabitych. Po naszej stronie 2 rannych. W m. Karol Emanuel banda dywersyjna zaatakowała kopalnię »Walenty-Wawel«. Straż Graniczna przy pomocy wojska wyparła bandę z terenu kopalni. Ujęto 2 rannych hitlerowców i zdobyto jeden karabin maszynowy³³. Także w okolicach Cieszyna zaobserwowano oddziały dywersantów wkraczające wraz z regularnym wojskiem niemieckim³⁴.

Jeden z oddziałów bielskiego Freikorpsu dowodzony przez Karla Urbandtkego, volksdeutscha zamieszkałego w Wapiennicy, zabezpieczył przed „polskim sabotażem” zapórę wodną w tej miejscowości. Oddział zadanie wykonał, będąc „uzbrojony tylko w dwa pistolety”. Z kolei oddział Hansa Piescha ze Starego Bielska zabezpieczył przed zniszczeniem dwa małe mostki pierwszej kategorii na trasie Cieszyn–Bielsko, w okolicach Jaworzna i Jasienicy. W nocy z 2 na 3 września dywersanci z oddziału Freikorpsu dowodzonego przez Eduarda Rzymanna, volksdeutscha mieszkającego w Starym Bielsku, przerwali łączność telefoniczną pomiędzy wojskami polskimi rozlokowanymi na wzgórzach w okolicach tej miejscowości. Następnie 3 września w godzinach porannych oddział dowodzony przez Piescha rozbił polskich żołnierzy rozmieszczonych na wzniesieniach w okolicach Starego Bielska³⁵. Dopełnieniem tej akcji było zajęcie przez oddział Rzymanna części bunkrów znajdujących się w tej okolicy. Natomiast Viktor König, dowódca jednego z oddziałów bielskiego Freikorpsu, któremu polska policja zdążyła zarekwirować granaty przeznaczone do akcji specjalnej, w chwili wkroczenia wojsk niemieckich brał aktywny udział w oczyszczaniu terenu z rozproszonych oddziałów wojska polskiego. Na skutek przechwycenia przez polską policję kilku transportów broni niektóre oddziały bielskiego Freikorpsu były nieuzbrojone. Pełniły one służbę porządkową w Bielsku i Białej oraz w pobliskich wsiach po wycofaniu się wojsk polskich. Tworzono z nich następnie Pomocnicze Oddziały Policyjne (Hilfspolizeitruppe), które strzegły porządku do chwili utworzenia przez SS oddziałów Selbstschutzu³⁶.

³² A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 277.

³³ IPMS, AKW 1939, A.II.10/18, Meldunek sytuacyjny WW O II SNWWP, 1 IX 1939 r., godz. 16.35, dok. 5.

³⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.10/26, Meldunek sytuacyjny nr 2 Armii „Kraków”, 2 IX 1939 r., godz. 17.45, dok. 7.

³⁵ Obszar Śląska Cieszyńskiego był broniony przez Grupę Operacyjną „Bielsk” (od 3 września „Boruta”) gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, wchodzącą w skład Armii „Kraków”.

³⁶ *Sprawozdanie Ernsta Lanza, kierownika bielskiego oddziału Freikorpsu z działalności tej organizacji za okres od maja do września 1939 r.* [w:] A. Szefer, *Nieznane dokumenty...*, s. 539–540; *Wniosek*

Z meldunku sytuacyjnego nr 3 Armii „Kraków” z 3 września dowiadujemy się o zatrzymaniu na Śląsku żołnierzy w polskich mundurach podejrzanych o działalność dywersyjną: „Kopalnia »Janina« nadała meldunek, że przechodzili żołnierze w mundurach polskich bez broni, którzy szerzyli panikę, opowiadając o zamieszkach na froncie polskim. Kopalnia legitymowała ich, lecz nie posiadali żadnych dokumentów, kopalnia zatrzymała ich aż do dyspozycji władz bezpieczeństwa”³⁷.

W pierwszych dniach wojny na Górnym Śląsku, Śląsku Cieszyńskim i Zaolziu niemieccy dywersanci przystąpili także do ostrzeliwania wycofujących się oddziałów WP. Do wystąpień mających na celu dezorganizację odwrotu polskich żołnierzy doszło w godzinach wieczornych 2 września w Bielsku, gdzie dywersję rozpoczął miejscowy Freikorps – Ortsgruppe Bielitz. Pomimo podjętego przeciwdziałania nie udało się całkowicie zlikwidować dywersji. Tego samego dnia podobne incydenty zdarzyły się w Rybniku, Żorach, Pszczynie, Chorzowie, Katowicach, Hajdukach i Siemianowicach Śląskich. W Rybniku dywersanci zaczęli strzelać do Polaków w chwili, gdy na przedpolu miasta trwały walki polskich żołnierzy z Wehrmachtem. W Pszczynie zbrojne wystąpienie niemieckich dywersantów zaczęło się w czasie ewakuacji miasta i dotkliwie utrudniło odwrót polskiego wojska. W nocy z 2 na 3 września i w godzinach rannych 3 września niemiecka ludność cywilna zaczęła atakować opuszczających Katowice i Chorzów polskich żołnierzy³⁸.

W dzienniku wojennym gen. Erwina Lahousena pod datą 5 września 1939 r. znajduje się informacja o zajęciu przez dywersantów Katowic. Dowódca 8 korpusu armijnego gen. Busch wyraził uznanie dla organizacji K (liczyła czterystu ludzi i należała do Abwehry Wrocław) za zajęcie Katowic przed przybyciem niemieckich oddziałów³⁹. Podobna informacja została odnotowana w innym dzienniku oficera Abwehry, Helmutha Groscurtha, który pod datą 5 września 1939 r. zapisał: „Katowice zajęte przez oddziały specjalne z Wrocławia w sile 400 ludzi, jeszcze przed jednostkami Wehrmachtu”⁴⁰.

Te zapisy dzienników Abwehry przyjął w swojej książce za wiarygodne Louis de Jong⁴¹. W świetle innych zachowanych źródeł niemieckich twierdzenia te nie wydają się jednak zgodne z prawdą. Istotnie, 3 września dochodziło w Katowicach do starć uzbrojonych niemieckich dywersantów z polskimi obrońcami miasta. Tego dnia późnym popołudniem oddziały Ebbinghausza otrzymały rozkaz zajęcia radiostacji w Katowicach, którą po zaciętych walkach zdobyły dopiero następnego dnia⁴². Natomiast same Katowice zostały zajęte 4 września przed

kreisleitera NSDAP Ernsta Lanza o odznaczenie najbardziej zasłużonych działaczy Freikorpsu okręgu bielskiego [w:] *ibidem*, s. 540–541.

³⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.11/22, Meldunek sytuacyjny nr 3 Armii „Kraków”, 3 IX 1939 r., godz. 5.45, dok. 2.

³⁸ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 183–189.

³⁹ AAN, Guides to German Records Microfilmed at Alexandria [dalej GGRMA], No 80, Records of the German Armed Forces High Command [Oberkommando der Wehrmacht, dalej: OKW], mf. cz. 6, t. 77, rolka 1505, Tagenbuch gen. Lahousen.

⁴⁰ Cyt. za: *Dziennik oficera Abwehry z września 1939 roku* [w:] M. Podkowiński, *W kręgu Hitlera*, wyd. 6, Warszawa 1995, s. 267.

⁴¹ L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. 155.

⁴² A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 277.

południem przez regularne wojska niemieckie 239 Dywizji gen. Neulinga⁴³. Przy czym jego wojska weszły do miasta od strony południowo-wschodniej, a północno-zachodnią część Katowic zdobywali dywersanci z oddziałów Ebbinghaus i tzw. Freikorpsu – Ortsgruppe Kattowitz.

Prawdopodobnie działania dywersantów pierwszego dnia wojny nie ominęły także Małopolski Wschodniej. Historycy przypuszczają, że we Lwowie „niektóre wybuchy, które miały miejsce 1 września 1939 r., nie były spowodowane przez naloty samolotów Luftwaffe, ale doszło do nich w rezultacie działalności niemieckich agentów”⁴⁴.

Walki z dywersantami pierwszego dnia wojny prowadzono również w Wielkopolsce. W meldunku sytuacyjnym Wydziału Bezpieczeństwa MSW zapisano: „Na całym pograniczu województwa poznańskiego odbywają się utarczki z bandami dywersyjnymi lub regularnym wojskiem niemieckim”⁴⁵.

1 września o godz. 1.00 w nocy oddział 25 dywersantów przekroczył polską granicę na linii Dębowa Łąka–Nowe Długie i jednocześnie zaatakował urząd celny oraz szkołę w Nowym Długim. Obu obiektów broniło polskie wojsko. Według meldunku strony niemieckiej urząd celny i szkoła zostały w krótkim czasie „pokryte ogniem z broni maszynowej i granatów ręcznych”, wskutek czego miało zginąć aż siedemnastu Polaków, a wielu zostać rannych. Po stronie niemieckiej meldowano tylko o trzech rannych. Dopiero pojawienie się dwóch polskich samochodów pancernych zmusiło dywersantów do odwrotu⁴⁶.

Następnie 1 września o godz. 2.00 w nocy niemieccy dywersanci przekroczyli granicę w okolicach Rawicza i zaatakowali gospodarstwa należące do Polaków. O niszczeniu i paleniu polskiego mienia informował w meldunkach dowodzący Wielkopolską Brygadą Kawalerii gen. Abraham. Tej samej nocy do walk z dywersantami doszło także we wsi Święciechowa. Nad ranem, o godz. 5.30, niemieccy dywersanci wraz z żołnierzami Grenzschtuzu napadli na placówkę Straży Granicznej w Henrykowie⁴⁷.

Z kolei Komenda Główna Policji Państwowej podała, że „W Lesznie dn. 1 IX 1939 r. o godz. 10.15 w czasie przemarszu żołnierzy i policji padły z okien domów liczne strzały. Policja przeprowadziła rewizję, żołnierze strzelali do otwartych okien. Strat w ludziach nie było”⁴⁸. Według dokumentów wojskowych do wystąpienia zbrojnego miejscowych Niemców przeciwko polskim żołnierzom doszło 1 września już około 9.00, a pierwsze strzały miały paść z willi Hesinga.

⁴³ Zob. wypowiedź Ryszarda Kaczmarka w: *Być Ślązakiem. Z Adamem Dziurokiem, Ryszardem Kaczmarkiem i ks. Jerzym Myszorem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2004, nr 6/7, s. 12–13.

⁴⁴ G. Mazur, *Niemiecka „piąta kolumna” we Lwowie 1938–1939*, „Zeszyty Historyczne” 2004, t. 526, s. 187–188.

⁴⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Meldunek O II Referat „Zachód” SNWWP, 1 IX 1939 r., godz. 14.00, dok. 56.

⁴⁶ Sprawozdanie z działalności dowódców hitlerowskich organizacji bojowych (K-Organisation) w województwie poznańskim, 3 IX 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 337–338.

⁴⁷ P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań...*, s. 130, 133, 135; B. Polak, *Ludność cywilna w obronie Wielkopolski*, „Kronika Wielkopolski” 1979, nr 3 (19), s. 46.

⁴⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.10/18, Meldunek sytuacyjny KG Straży Granicznej, 2 IX 1939 r., godz. 0.30, dok. 5.

Dywersanci strzelali także z wież kościołów i z dachów domów. Polskie wojsko przystąpiło do tłumienia dywersji; sytuację opanowano dopiero po pojawieniu się na ulicach miasta samochodów pancernych.

Dywersję w Lesznie przeprowadziła organizacja zbrojna wrocławskiej Abwehry. W miejscowości Nowe Długie organizacja dywersantów z Leszna zajęła komorę celną i szkołę. Według dokumentów Abwehry w walce zginęło siedemnastu Polaków, a działania dywersantów ułatwiły i przyspieszyły wkroczenie wojsk niemieckich, ponieważ „polska załoga z Nowego Długiego schroniła się w sąsiedniej miejscowości”⁴⁹.

Tego samego dnia do zbrojnego wystąpienia doszło także w samym Poznaniu, gdzie po trzecim nalocie Luftwaffe na miasto, około godz. 18.00, niemieccy dywersanci zaczęli strzelać do Polaków znajdujących się w śródmieściu⁵⁰. Wywołało to panikę, zginął nawet jeden policjant. Sytuacja uspokoiła się, gdy polscy żołnierze ujęli kilku napastników. Późnym wieczorem, około godz. 22.00, dywersanci ostrzelali budynek Obrony Przeciwlotniczej Poznania na Osiedlu Warszawskim. Według relacji uczestników wydarzeń w trakcie walk ujęto jednego napastnika z bronią w rękę⁵¹.

Także w kolejnych dniach wojny w Wielkopolsce dochodziło do zbrojnych wystąpień niemieckich dywersantów przeciwko polskiemu wojsku i ludności cywilnej. W komunikacie informacyjnym nr 3 sztabu Armii „Poznań” z 3 września zapisano: „Zameldowano wypadki dywersyjnego działania i strzelania przez niemiecką ludność cywilną do naszych oficerów i szeregowych: w lasach na północ od Kcyni, w m. Szamocinek (na południe od Szamocina), gdzie Niemcy strzelali do naszej kawalerii dywizyjnej, podczas zdobywania Rawicza w dniu 2 IX mieszkańcy niemieccy strzelali i rzucali granaty”⁵².

W północnej Wielkopolsce w pierwszych dniach września 1939 r. oddział niemieckich dywersantów kierowany przez agenta wrocławskiej Abwehry i późniejszego funkcjonariusza SS, volksdeutscha Paula Peplińskiego, dokonał szturm na most kolejowy na linii Chodzież–Piła zabezpieczony przez polskie wojsko. Zdobycie przez dywersantów tego mostu uniemożliwiło jego wysadzenie w powietrze przez wycofujących się polskich żołnierzy. Pepliński pomógł także wkraczającym do Wielkopolski oddziałom Wehrmachtu w rozpoznaniu terenu. Następnie po zajęciu tych terenów przez Niemców, dywersanci z jego oddziału wstępowali do zorganizowanego przez SS Selbstschutzu⁵³.

⁴⁹ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 371–372.

⁵⁰ P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań...*, s. 134, 135, 141; E. Makowski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w przededniu i w pierwszych dniach wojny*, „Kronika Wielkopolski” 1979, nr 3 (19), s. 68.

⁵¹ Z. Szymankiewicz, *Poznań we wrześniu 1939*, Poznań 1985, s. 123–125. Według zeznań świadków, przytaczanych przez autora tej pracy, pierwsze wystąpienie dywersantów w Poznaniu było przeprowadzone przez kilku uczniów Gimnazjum Schillera, którym przewodził nauczyciel, doktor germanistyki Bielawski, zamieszkały w Poznaniu na ul. Fredry.

⁵² Cyt. za: E. Makowski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce...*, s. 68.

⁵³ AIPN, Sekcja akt okupacyjnych, Zbiór akt badawczo-dochodzeniowych, Bd. 751, Pismo Gruppenführera SS W. Koppego do Głównego Urzędu Personalnego SS, 17 VII 1940 r.; *ibidem*, Życiorys Paula sporządzony przez Peplińskiego dla Gauleitera Warthelandu Greisera.

Bydgoszcz

W zachowanych dokumentach polskiego wojska z pierwszych dni września 1939 r. pojawiają się informacje o wydarzeniach nazwanych później przez propagandę III Rzeszy „bydgoską krwawą niedzielą”. Meldunki Armii „Pomorze” donoszą o dywersyjnej działalności mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy przeciwko polskiemu wojsku⁵⁴.

W meldunku sytuacyjnym z wczesnych godzin rannych z 3 września szef sztabu Armii „Pomorze” płk dypl. dr Ignacy Izdebski informuje szefa Sztabu Naczelnego Wodza, że „wysyłanie oficerów łącznikowych nie daje rezultatów wskutek działania licznych band dywersyjnych”⁵⁵. W komunikacie informacyjnym nr 4 z 3 września z godz. 8.30 szef sztabu Armii „Pomorze” donosi: „organizacje niemieckie tworzą bandy dywersyjne, które przy każdej sposobności napadają na nasze oddziały i taborzy i niszczą łączność [...] dnia 2 IX br. w godzinach popołudniowych między m. Stawki a Rozanna (szosa Chełmno–Kosowo–Rozanna) banda dywersyjna zniszczyła około 40 samochodów z amunicją. W m. Łęgowo (wsch. Bydgoszcz) banda ostrzelała transporty 13 DP, w rej. Chełmży w ciągu nocy strzelaniny dywersantów”⁵⁶. Także w komunikacie informacyjnym nr 6 z 3 września płk Izdebski, przedstawiając naczelnemu dowództwu sytuację z godz. 18.00 z rejonu Bydgoszczy, Koronowa i Świecia, pisał: „W Bydgoszczy w czasie walk na przedmościu miały miejsce masowe akty dywersyjne ze strony Niemców [...]. Akty dywersyjne: poza meldowanymi aktami dywersyjnymi w Bydgoszczy notowano akty sabotażowe na liniach telefonicznych i telegraficznych. W Toruniu Niemiec rzucił granat ręczny – został na miejscu zabity przez przechodzącego żołnierza”⁵⁷.

W depeszy z 3 września z godz. 18.52 szef Oddziału III Armii „Pomorze” płk Aleksandrowicz melduje szefowi Sztabu Naczelnego Wodza, gen. Wacławowi Stachiewiczowi: „W godzinach przedpołudniowych, a raczej popołudniowych, niemieckie elementy w Bydgoszczy zorganizowały i wykonały coś w rodzaju zbrojnej dywersji w dużej skali. Bunt został krwawo stłumiony”⁵⁸.

O tym, jak dramatyczna sytuacja panowała w Bydgoszczy, dowiadujemy się z meldunku o sytuacji Armii „Pomorze”, złożonego wieczorem 3 września przez dowódcę Armii „Pomorze” gen. dyw. Władysława Bortnowskiego szefowi Sztabu Naczelnego Wodza gen. bryg. Wacławowi Stachiewiczowi: „ciągłe strzelanie na tyłach [...] samosądy natomiast w stosunku do ludności niemieckiej dokonywane

⁵⁴ T. Chinciński, *Niemiecka dywersja we wrześniu 1939 r. w londyńskich meldunkach*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 8/9, s. 31–40.

⁵⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.11/19, Juzogram – meldunek sytuacyjny szefa sztabu Armii „Pomorze” do szefa SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 6.00, dok. 4.

⁵⁶ *Ibidem*, Komunikat informacyjny nr 4 szefa sztabu Armii „Pomorze” do szefa O III SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 8.30, dok. 5.

⁵⁷ *Ibidem*, Juzogram – komunikat informacyjny nr 6 szefa sztabu Armii „Pomorze” do O III SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 19.30, dok. 10.

⁵⁸ *Ibidem*, Odpis depeszy szefa O III Armii „Pomorze” płk. Aleksandrowicza do szefa SNWWP gen. Wacława Stachiewicza, 3 IX 1939 r., godz. 18.52, dok. 11; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1956, s. 380.

przez żołnierzy wspólnie z ludnością cywilną są nie do opanowania, gdyż policji na większości obszaru już nie ma. Dokoła pożary wzniecone albo bombardowaniem, albo podpaleniem, zresztą dało się zauważyć, że podpalenia są dziełem Niemców, którzy w ten sposób sygnalizują kierunek późniejszych uderzeń”⁵⁹.

Także dokumenty Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza zawierają informacje o problemie niemieckiej dywersji, z jaką spotkała się Armia „Pomorze” 3 września w Bydgoszczy. W meldunku sytuacyjnym dotyczącym obszaru działań armii „Pomorze” ppłk dypl. piech. Tadeusz Skinder, szef Wydziału Wywiadowczego Oddziału II, podał następującą informację: „Placówki Sam[odzielnego] Ref[eratu] Inf[ormacyjnego] dostały jako najważniejsze zadanie – zwalczanie dywersantów”⁶⁰. Jako źródło swoich informacji ppłk Skinder podał gen. Bortnowskiego.

O niedzielnych wypadkach w Bydgoszczy następnego dnia, 4 września, szef sztabu 15 DP ppłk dypl. Józef Drotlew meldował: „Dywizja w całości (mimo dywersji uzbrojonej ludności w Bydgoszczy) wycofała się w ciągu nocy na p[ol]-[u]dn[ie]”⁶¹. W wydanym ogólnym rozkazie operacyjnym dla 15 DP polecał on: „Na obecnej linii obrony na Kanale Bydgoskim i Brdzie pozostawić elementy styczości i rozpoznania w takiej jednak sile, by dywersja niemiecka nie przeszkadzała im w pracy i by swą obecnością na Brdzie również wprowadzić w błąd npla co do naszego odejścia”⁶².

W niektórych meldunkach odnotowano też poniesione straty. I tak dowódca kompanii balonów obserwacyjnych kpt. Kasprzycki meldował: „Dnia 3 września br. w czasie rozruchów dywersantów niemieckich w mieście Bydgoszczy został raniony w nogę st. szer. Wiśniewski Juliusz z 1 kompanii balon[ów] obs[erwacyjnych]. Wymienionego odesłano dnia 3 września br. do wojskowego szpitala w Bydgoszczy”⁶³.

W kilka dni po wydarzeniach z 3 i 4 września 1939 r. niemiecka propaganda przedstawiła je wyłącznie jako masakrę ludności narodowości niemieckiej. Podawano przez radio i pisano w prasie, że w Bydgoszczy podczas „krwawej nocy św. Bartłomieja [...] setki niewinnych Niemców zginąć miało z rąk polskich”. Radio Heilsberg już 7 września o godz. 17.30 nadało audycję, w której węgierski dziennikarz Franz Miszfelk, jako naoczny świadek wydarzeń, opowiedział o „rzezi Niemców w Bydgoszczy”. O „nocy św. Bartłomieja” po raz pierwszy pisał 9 września 1939 r. bydgoski dziennik „Deutsche Rundschau”. Niemiecka gazeta przyznawała, że podłożem wydarzeń z 3 września było przekonanie polskich

⁵⁹ IPMS, AKW 1939, A.II.11/1, Juzogram – meldunek sytuacyjny dowódcy Armii „Pomorze” gen. Władysława Bortnowskiego do szefa SNWWP gen. Wacława Stachewicza, 3 IX 1939 r., godz. 22.00, dok. 22.

⁶⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.11/3, Meldunek sytuacyjny O II SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 11.00 dok. 10.

⁶¹ CAW, AKW 1939, II/11/4, Meldunek sytuacyjny szefa sztabu 15 DP ppłk. dypl. Drotlewa, 4 IX 1939 r., k. 122; T. Jaszowski, *Dywersja hitlerowska w Bydgoszczy w dniu 3 września 1939 r. w świetle polskich materiałów wojskowych*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 10 (1986/1988), s. 219.

⁶² CAW, AKW 1939, II/11/4, Ogólny rozkaz operacyjny na dzień 5 września płk. Drotlewa, szefa sztabu 15 DP, 4 IX 1939 r., godz. 15.00, k. 124.

⁶³ CAW, AKW 1939, II/11/4, Dowódca kompanii balonów obserwacyjnych kpt. obs. balon. Kasprzycki do dowódcy 15 DP, Brzoza, 4 IX 1939 r. (otrzymano 5 IX 1939 r., godz. 15.00), k. 150; T. Jaszowski, *Dywersja hitlerowska...*, s. 219.

mieszkańców Bydgoszczy o tym, że niemieccy dywersanci strzelali do polskiego wojska: „Tłum krzyczał: niemiecka ludność Bydgoszczy strzela do polskich żołnierzy”⁶⁴. Ten wątek nie został nigdy później podjęty przez niemiecką propagandę. Dzień wcześniej „Deutsche Rundschau” użył po raz pierwszy określenia „krwawa niedziela”, które weszło na stałe do języka niemieckiej propagandy. Do „bydgoskiej krwawej niedzieli” stale nawiązywał w swoich przemówieniach Albert Forster, namiestnik Rzeszy w Gdańsku, uzasadniając tymi wydarzeniami konieczność prowadzenia eksterminacji Polaków.

Do odparcia twierdzeń propagandy niemieckiej o „rzekomych okrucieństwach polskich w stosunku do mniejszości niemieckiej” przystąpiły polskie władze. W Ministerstwie Informacji i Dokumentacji powstało opracowanie *Prawda o Bydgoszczy*⁶⁵. Referat ten nie jest datowany, na podstawie krytyki źródłowej można przyjąć, że powstał około grudnia 1939 r. Ministerstwo wyjaśniało, że „w świetle naocznych, obiektywnych świadków, cała ta akcja, zmierzająca do oczerniania Polaków w opinii świata dla zatarcia śladów własnych zbrodni, jest oczywiście jednym wielkim kłamstwem. [...] W nocy z 2 na 3 września z całego frontu zaczęły nadchodzić meldunki o udziale w walkach cywilnych Niemców, którzy strzelali do wojska i dokonywali rozmaitych aktów sabotażu. Dopiero meldunki te spowodowały wydanie przez dowództwo frontu rozkazu **rozstrzeliwania bez sądu dywersantów z bronią lub na gorącym uczynku** [podkreślenie w oryginale – T.Ch.]. Front odległy był o 25 km od Bydgoszczy. W dn. 3 września zawisła nad Bydgoszczą groźba zajęcia miasta. Niemcy bydgoscy natychmiast wszczęli akcję zmierzającą do wywołania paniki, która to akcja dała chwilowe rezultaty. Wojsko i policja otrzymały wówczas znowu rozkaz zabijania dywersantów schwytanych z bronią, a odprowadzenia do sądów polowych tych Niemców, których udziału w dywersji nie udało się ustalić. Natężenie ognia w całym mieście było bardzo duże. Dywersanci otwarcie strzelali z okien, żołnierze polscy odpowiadali strzałami, zdobywając w ciężkich walkach mieszkania opanowane przez dywersantów. **Oficerowie, którzy prowadzili regularną walkę z dywersantami, oraz władze policyjne złożyły 3 września po południu meldunki, które donosiły o zabiciu ok. 160 dywersantów przyłapanych z bronią.** Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że spośród 160 zabitych, tylko 10 zidentyfikowano jako mieszkańców Bydgoszczy. Reszta była nieznaną. Byli to agenci Gestapo, spuszczeni z samolotów lub przysłani do Bydgoszczy w okresie wywołanej sztucznej paniki w tłumie uciekinierów. Meldunki policyjne donosiły o odebraniu od dywersantów kilku karabinów maszynowych systemu niemieckiego, jakiego używano w wojsku niemieckim. Z powyższego wynika, że w dniu 3 września odbyło się w Bydgoszczy **stanowcze i surowe stłumienie zorganizowanej, kierowanej z zewnątrz dywersji niemieckiej, nie miał natomiast miejsca żaden fakt mordowania niewinnych obywateli polskich – Niemców; nie mówiąc już o wypadkach mordowania kobiet i dzieci niemieckich**”.

⁶⁴ Cyt. za: K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58000 „Volksdeutschow”*, „Documenta Occupationis”, t. 7, Poznań 1959, s. 19.

⁶⁵ IPMS, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji [dalej: MIiD], A.10.4/2, *Prawda o Bydgoszczy*, s. 1–3.

Wersję wydarzeń przedstawianą przez polskie władze zdecydowanie potwierdziła na łamach brytyjskiej prasy Lucy Baker-Beall, nauczycielka języka angielskiego, która przez prawie czterdzieści lat, do lutego 1940 r., mieszkała w Bydgoszczy i była naocznym świadkiem wypadków z początku września 1939 r. Kiedy po interwencji ambasady amerykańskiej udało się jej opuścić granice III Rzeszy, złożyła relację korespondentowi brytyjskiej gazety „The Times” w Rotterdamie. W artykule *The agony of Poland. An English eyewitness* (Agonia Polski. Angielski świadek naoczny), który ukazał się 6 marca 1940 r., Baker-Beall tak przedstawiła wydarzenia bydgoskie: „Niemcy z Bydgoszczy [...] sądzili, że niemieckie wojska będą w mieście prawie natychmiast po przekroczeniu granicy. Byli oni wspierani przez wielu uzbrojonych mężczyzn, którzy przedostali się przez granicę w dniach poprzedzających inwazję, szczególnie z Gdańska. Wśród nich było wielu kryminalistów. Najpierw padły strzały z niemieckich domów i kilku Polaków zostało zabitych lub rannych. Nie raz, gdy przechodziłam ulicą, słyszałam świszczące kule. W mieście nie było polskich oddziałów. Polska armia wycofała się na linię Toruń–Poznań, zostawiając tylko oddziały wartownicze oraz artylerię, aby odpierały Niemców. 3 września oddziały te zaczęły wycofywać się przez Bydgoszcz. Około południa ostatnia grupa przeszła w pośpiechu ulicami. Miejscowi Niemcy myśleli, że niemieckie oddziały są już bardzo blisko, i otworzyli ogień do wojska. Regularne salwy dochodziły z dużych niemieckich domów na głównej ulicy. [...] Kilka pocisków artyleryjskich wycelowano w polską Straż Obywatelską. Większość policjantów została zmobilizowana. Zamiast wojska wchodzili do domów, aresztowali ludzi, którzy strzelali, i rozstrzeliwali ich na miejscu. Podobne zdarzenia miały miejsce w innych częściach miasta. Niemieckiego rzeźnika i jego żonę zatrzymano z karabinami i amunicją na wieży kościoła jezuickiego, z której strzelali. W sumie zostało zatrzymanych z bronią w rękę i rozstrzelanych około dwustu Niemców, ale nie było to mordowanie bezbronnnych ludzi. To nastąpiło później, kiedy Niemcy weszli do miasta. Strzały trwały przez następne dwa dni. Osobiście widziałam polskiego nadzorcę, który został postrzelony w głowę, i człowieka z Czerwonego Krzyża, który umierał z powodu rany od granatu ręcznego”.

Dokumenty Armii „Pomorze”, wbrew późniejszemu stanowisku niemieckiej propagandy, wskazują, że w niedzielę 3 września 1939 r. w Bydgoszczy doszło do wystąpienia zbrojnego niemieckiej ludności cywilnej przeciwko wycofującym się oddziałom WP. Polskie oddziały w meldunkach informują, że były atakowane przez niemieckich dywersantów. Źródła te potwierdzają także egzekucje i samosądy na niemieckiej ludności cywilnej. Wynika z nich, że egzekucje Niemców były dokonywane w odwecie, ale pod pozorem zwalczania dywersji dochodziło też do zabijania niewinnych osób.

Meldunki polskich oddziałów zostały sporządzone 3 września i opierały się na informacjach, które pochodziły z samej Bydgoszczy. To przesądza o ich wiarygodności jako źródła historycznego. Nie powstały, jak to bywa w przypadku później spisywanych relacji, z myślą o wyjaśnieniu wydarzeń bydgoskich, ale miały służyć informowaniu władz wojskowych o sytuacji panującej w mieście. Nie ciąży też na nich emocje związane z tragicznymi doświadczeniami niemieckiego zmasowanego odwetu z jesieni 1939 r. Innymi słowy, nie można przyjąć, że sporządzający meldunki polscy oficerowie już 3 września 1939 r. celowo fałszowali

rzeczywistość, wiedząc, że będą oskarżani przez propagandę niemiecką o „bydgoską krwawą niedzielę”. Za prawdziwością tych meldunków przemawia też fakt, że obok informacji o niemieckiej dywersji znajdują się w nich także wzmianki o samosądach na Niemczech.

Meldunki polskiego wojska nie podają jednak, która z instytucji III Rzeszy zorganizowała w Bydgoszczy dywersję oraz kto konkretnie brał w niej udział. W Bydgoszczy przeprowadzenie działań dywersyjnych planowała zarówno Abwehra, jak i SS. Dokumenty placówki wrocławskiej Abwehry potwierdzają, że jedna z podległych jej grup sabotażowych, Sabotage-Organisationen Gruppe 12, miała za zadanie unieruchomienie elektrowni w Bydgoszczy oraz przerwanie linii telefonicznych i telegraficznych między Inowrocławiem a Toruniem⁶⁶. Znane dotychczas źródła nie potwierdzają sabotażu w bydgoskiej elektrowni. W meldunkach Armii „Pomorze” odnotowano jedynie w rejonie Bydgoszczy „akty sabotażowe na liniach telefonicznych i telegraficznych”. Jeszcze w godzinach wieczornych 31 sierpnia 1939 r. dowódca 15. DP gen. bryg. Zdzisław Przyjałkowski meldował dowódcy Armii „Pomorze” gen. Władysławowi Bortnowskiemu, że pod Bydgoszczą „na terenie wsi Kruszyn przecięto ponownie przewody tele[foniczne] polowe, w jednym miejscu wycięto 300 m kabla”⁶⁷. Major Jan Henryk Żychoń, szef Ekspozytury nr 3 Oddziału II w Bydgoszczy, pierwszego dnia wojny w godzinach popołudniowych informował Sztab Główny Oddziału II: „Na podstawie meldunku z poczty melduję, że połączenia telefoniczne [...] Bydgoszcz–Gniezno są przzerwane”⁶⁸. W meldunku sytuacyjnym z 2 września z godz. 15.00 czytamy: „Starosta bydgoski donosi, że b. intensywnie działa dywersja niemiecka, której działalność przejawia się w przecinaniu drutów telefonicznych”⁶⁹.

Z dokumentów wrocławskiej Abwehry wynika, że już pod koniec czerwca 1939 r. także w Bydgoszczy istniała niemiecka organizacja bojowa (Kampf-Organisation) licząca co najmniej 150 osób, której przywódcą był Kleiss. Podlegała ona organizacji bojowej w Poznaniu (K-Organisation Posen), liczącej łącznie 2077 dywersantów⁷⁰. W okolicach Bydgoszczy na miesiąc przed wybuchem woj-

⁶⁶ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 320.

⁶⁷ CAW, Akta z kampanii wrześniowej, Fonogram dowódcy 15 DP gen. bryg. Przyjałkowskiego do inspektora Armii „Toruń”, 31 VIII 1939 r., godz. 20.24.

⁶⁸ IPiMS, AKW 1939, A.II.27/40, Meldunek mjr. Żychonia szefa Ekspozytury nr 3 O II SGWP do Referatu „Zachód” Oddziału II SGWP, 1 IX 1939 r., 14.00, dok. 56.

⁶⁹ IPiMS, AKW 1939, A.II.10/18, Meldunek sytuacyjny, 2 IX 1939 r., godz. 15.00, dok. 8.

⁷⁰ Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu, Oberkommando der Wehrmacht – Amt Ausland/Abwehr (OKW/Amt Ausl/Abw), RW 5/147, Stan organizacji pionu drugiego Abwehry w Polsce, 30 VI 1939 r. Dokument ten był wcześniej znany, gdyż został opublikowany przez Andrzeja Szefera (Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry do Oddziału II w Berlinie o stanie liczebnym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w czerwcu 1939 r., 30 VI 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 297–308). Jednak przy edycji tego źródła popełniono błąd: dane odnoszące się do bydgoskiej i grudziądzkiej organizacji zbrojnej, zapewne przez pomyłkę, przypisano Grudziądzowi. Wskutek tego oddział liczący 150 osób, którego przywódcą był Kleiss, wpisano obok nazwy Grudziądz, pozostawiając przy Bydgoszczy puste miejsce. W oryginale znajdującym się w archiwum we Fryburgu stu pięćdziesięciosobowa organizacja Kleissa odnosi się zarówno do Bydgoszczy, jak i Grudziądza.

ny działała także podległa wrocławskiej Abwehrze dziesięcioosobowa grupa zbrojna – Kampf-Organisation, kierowana przez Otto Meistera⁷¹.

Dotychczas nie udało się nic bliższego ustalić na temat zbrojnej działalności tych grup bojowych w dniu 3 września 1939 r. Jedynie z dokumentu sporządzonego przez gen. Erwina Lahousena⁷², szefa pionu II Abwehry, wiemy, że w pierwszych dniach września 1939 r. organizacje zbrojne i sabotażowe poniosły w Bydgoszczy znaczne straty. Tak wynika z pisma gen. Lahousena, w którym polecił on funkcjonariuszom pionu II placówek Abwehry zorganizowanie pomocy materialnej dla rannych oraz dla rodzin poległych członków organizacji bojowych i sabotażowych działających w Polsce. Mieli oni współpracować z pełnomocnikami Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht – OKW), skierowanymi do okupowanej Polski w celu oszacowania strat poniesionych przez Niemców i przejęcia opieki nad poszkodowanymi. W załączniku do tego dokumentu zostali wyszczególnieni pełnomocnicy OKW, którzy wspólnie z funkcjonariuszami pionu II Abwehry mieli pomóc rannym i rodzinom poległych dywersantów w poszczególnych miastach. Wśród wymienionych miast znajduje się Bydgoszcz, w której działał pełnomocnik OKW – Girschner.

Z niemieckich dokumentów wynika, że w sierpniu 1939 r. Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS Heinricha Himmlera planowała w Bydgoszczy wysadzenie w powietrze biur Deutsche Vereinigung, biura paszportowego Deutsche Paßstelle, niemieckiej prywatnej szkoły powszechnej, dwóch niemieckich prywatnych gimnazjów oraz podpalenie niemieckiego teatru przy ulicy Gdańskiej i biur Jungdeutsche Partei⁷³. Zamachów tych jednak nie wykonano.

Nie udało się jak dotąd odnaleźć niemieckich dokumentów, które jednoznacznie potwierdzałyby przeprowadzenie przez Służbę Bezpieczeństwa Reichsführera SS zbrojnej dywersji w Bydgoszczy 3 września 1939 r. Znane są jedynie dokumenty, na podstawie których można wysnuwać daleko idące przypuszczenie, że dywersja w Bydgoszczy była częścią większej akcji o kryptonimie „Unternehmen Tannenberg”. W ramach tego przedsięwzięcia na terytorium Polski przeprowadzono także operację o kryptonimie „Sonderaktion Tannenberg”, w której, według szefa Wydziału Zagranicznego Brigadeführera-SS Heinza Josta, „znaczne straty materialne i osobowe ponieśli użyci w akcji volksdeutsche”. Z kolei inspektor Policji Bezpieczeństwa SD w Królewcu Oberführer-SS Rasch pisał, że „Sonderaktion Tannenberg» została w dużej mierze przeprowadzona przez region SD Gdańsk”⁷⁴. Biorąc jedynie pod uwagę podobieństwo zdarzeń, można przyjąć hipotezę, że chodzi właśnie o Bydgoszcz, ale pewności nie mamy.

Na udział SS w przeprowadzeniu w Bydgoszczy zbrojnej dywersji mogą też pośrednio wskazywać dokumenty, z których wynika, że dwaj przywódcy

⁷¹ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 316.

⁷² BAMA, RW 5/168, Zarządzenie w sprawie opieki nad członkami organizacji bojowych i sabotażowych (K- und S-Organisationen), 18 IX 1939 r.

⁷³ E. Osmańczyk, *Dowody prowokacji (nieznane archiwum Himmlera)*, Kraków 1951, s. 44–45.

⁷⁴ G. Schubert, *Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy*, Bydgoszcz 2003, s. 148.

mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy, prezes tamtejszej Deutsche Vereinigung Hans Kohnert i jego zastępca Gero von Gersdorf, już 13 listopada 1939 r. zostali przyjęci do SS i obaj otrzymali bardzo wysokie stopnie. Te wyjątkowe awanse Kohnerta⁷⁵ (został Oberführerem-SS – odpowiednik pułkownika) i Gersdorfa⁷⁶ (Sturmbannführer-SS – odpowiednik majora) nastąpiły za „szczególne zasługi [...] w walce grup narodowościowych przeciwko Polsce” i były skutkiem zabiegów Obergruppenführera-SS Wenera Lorenza, szefa Volksdeutsche Mittelstelle (VOMI). Z zachowanych niemieckich źródeł wiadomo, że podczas wojny zarówno w Polsce, jak i w Jugosławii organizacja ta kierowała „działaniami grup mniejszości niemieckiej w walce przeciwko narodom wrogich państw i przysłużyła się przez to znacznie Wehrmachtowi”⁷⁷. Nadzwyczajne przyjęcie do SS Kohnerta i Gersdorfa musi budzić przypuszczenia, że należeli oni do bardzo zasłużonych i zaufanych ludzi Heinricha Himmlera i samego Adolfa Hitlera.

Jeden z niemieckich historyków Felix-Heinrich Gentzen w swojej pracy na temat legendy „Bromberger Blutsonntag”, powołując się na nieznaną relację Gero von Gersdorfa, napisał, że Kohnert prowadził przygotowania do dywersji na Pomorzu⁷⁸. Nie zostało jednak ujawnione źródło tej relacji, dlatego przekaz ten nie może być uznany za w pełni wiarygodny. Z kolei jeden z oficerów WP w 1940 r. w Londynie relacjonował, że Niemcy zatrzymani w Bydgoszczy 3 września 1939 r. wskazywali właśnie na Gersdorfa jako kierującego akcją niemieckich dywersantów⁷⁹. Gersdorf w przeciwieństwie do Kohnerta, który został internowany przez polskie władze, hipotetycznie mógł nawet bezpośrednio uczestniczyć w walkach dywersantów z polskim wojskiem.

Pewne poszlaki wskazujące na udział SS w przeprowadzeniu dywersji w Bydgoszczy znajdują się także w aktach 116 pułku Allgemeine SS, założonego w tym mieście i stacjonującego tam od końca października 1939 r. Przyjmowani do niego Niemcy rekrutowali się spośród mieszkańców okolic Bydgoszczy i mieli za sobą służbę w paramilitarnej formacji Selbstschutz Westpreussen, która formalnie rozpoczęła działalność po wkroczeniu wojsk Wehrmachtu. Jednak funkcjonariusze 6 kompanii 116 pułku Allgemeine SS w swoich życiorysach podają 3 września 1939 r. jako pierwszy dzień służby w Selbstschutzu⁸⁰. Może to wskazywać na funkcjonowanie zakonspirowanych struktur Selbstschutzu jeszcze w okresie istnienia państwa polskiego i zmusza do ponownego zastanowienia się nad tezą o roli tej paramilitarnej formacji w wypadkach bydgoskich, postawioną niegdyś przez sędziego Józefa Skorzyńskiego, a odrzucającą przez większość historyków z uwagi na brak przekonujących dowodów.

⁷⁵ Bundesarchiv w Berlinie [dalej: BA], SS – Führerpersonalakten Verzeichnis der Mikrofilme, Akta osobowe Hansa Kohnerta Oberführera-SS, SSO 196-A.

⁷⁶ BA, Akta osobowe Gero von Gersdorfa Sturmbannführera-SS, SSO 10-A.

⁷⁷ BA, Akta osobowe Hansjochena Kubitzta Sturmbannführera-SS, SSO 223-A, Pismo szefa VOMI Lorenza do szefa Głównego Urzędu Personalnego SS-Gruppenführera von Herffa, 15 IV 1943 r.

⁷⁸ F.H. Gentzen, *Die Legende „Bromberger Blutsonntag” und die deutsche fünfte Kolonne in Polen* [w:] *September 1939*, red. B. Spiru, Berlin (Ost) 1959, s. 67.

⁷⁹ *The German Fifth Column in Poland*, [London 1940], s. 83, relacja nr 4 mjr. J.Z.

⁸⁰ BA, SS – Unterführer und Mannschaften Verzeichnis der Mikrofilme, SM I 0014, Akta osobowe Reinholda Jungera; *ibidem*, J 0065, Akta osobowe Fritza Korthalsa; *ibidem*, U 0011, Akta osobowe Artura Wiese.

Na zacieśnienie współpracy agentów SS i Abwehry w przededniu wybuchu wojny i przygotowanie przez nich dywersji w okolicach Bydgoszczy może wskazywać zaskakujące zeznanie Willy'ego Kamenza, funkcjonariusza oddziałów specjalnych SS, złożone w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy. Kamenz był przesłuchiwany w związku ze śledztwem prowadzonym przez Wydział I Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy w sprawie osób podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Niemiec przed wrześniem 1939 r. Wśród nich był także Gracjan Pufahl podejrzany o współpracę z Abwehrą⁸¹.

Willy Kamenz urodził się 13 stycznia 1912 r. w Węgierce w powiecie złotowskim. Po ukończeniu w latach 1935–1937 wyższej szkoły SS w Hanowerze został przydzielony do korpusu ochrony SS (Leibstandarte SS) Adolfa Hitlera. Na początku lipca 1939 r. wraz z liczącym sześćset osób oddziałem samoobrony SS (Heimwehr SS) został odkomenderowany do dyspozycji filii gdańskiej Abwehry w Królewcu. W końcu lipca 1939 r. oddział ten przerzucono przez porty Stralsund i Pillau (Piława) do Gdańska. Kamenz od 3 września 1939 r. był oficerem specjalnym, tłumaczem w gdańskim Gestapo. W połowie października 1939 r. powrócił do Berlina, gdzie został przydzielony do sztabu operacyjnego samego Canarisa (Operationsstab Canaris) i wszedł w skład oddziału specjalnego A-W (Sonderabteilung Abetz-West), który na przełomie 1939 i 1940 r. został przerzucony na terytorium Belgii i Francji. Do zakończenia wojny we Francji oddział specjalny A-W prowadził działalność dywersyjną. Następnie Kamenz pod nazwiskiem Willy Kühlm do lipca 1942 r. kierował wydziałem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) zajmującym się zwalczaniem sabotażu, organizacji dywersyjnych i komunizmu. W końcu 1942 r. przez Portugalię dotarł do Anglii, gdzie jako tajny agent Oddziału Kluczowego V Kolumny „Centrum” Sztabu Operacyjnego Canarisa (V Kolonne Schusselstell „Zentrum” Operationsstab Canaris), kierowanego przez hr. von Schulenburga, realizował specjalne zadania w zakładach lotniczych Lancaster w Lancashire i Blenheim w Bristolu. Kamenz, posługując się nazwiskiem Jan Sitnik, oficjalnie zatrudnił się w tych zakładach jako blacharz. W końcu 1944 r. po dekonspiracji oddziału przedostał się przez Szwecję, Norwegię i Danię do Niemiec. Dwa dni przed zakończeniem wojny, 6 maja 1945 r., został awansowany do stopnia Sturmbannführera SS (majora) i odznaczony Deutsches Kreuz in Gold (złotym krzyżem niemieckim). Po wojnie, zapewne ukrywając się przed wymiarem sprawiedliwości, powrócił w rodzinne strony, na Pomorze Zachodnie. W marcu 1951 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Więcborku za podrabianie dokumentów i podszywanie się pod pracownika UB. Za fałszerstwo został skazany przez sąd na półtora roku więzienia. W trakcie odbywania kary ujawnił wiele informacji na temat szpiegowskiej i dywersyjnej działalności służb specjalnych III Rzeszy⁸².

⁸¹ AIPN By, 070/31, t. 2, Akta kontrolne w sprawie Kamenza i Pufahla.

⁸² *Ibidem*, Charakterystyka Willy'ego Kamenza sporządzona na podstawie jego zeznań, k. 12–13; *ibidem*, Raport z czynności operacyjnych dotyczących ustalenia byłych agentów wywiadu niemieckiego w powiecie sępoleńskim wymienionych przez byłego pracownika RSHA Willy'ego Kamenza, 8 X 1952 r., k. 107.

W czasie jednego z przesłuchań w WUBP w Bydgoszczy w lipcu 1952 r. Willy Kamenz przyznał się, że wydał podległym mu agentom polecenie wywoływania paniki i ostrzeliwania wycofujących się polskich wojsk. Zeznał on: „Następne spotkanie z wymienionym [Gracjanem Pufahlem – T.Ch.] odbyłem z końcem sierpnia 1939 r., które odbyło się w Tczewie u agenta wywiadu niemieckiego Abwehry nazwiskiem Maks Pfeifer; posiadał on w Tczewie zakład z częściami do maszyn do szycia oraz z rowerami. Sklep ten mieścił się przy rynku, nad sklepem znajdowało się jego mieszkanie. Wówczas wraz z Pufahlem przybył inny agent wywiadu niemieckiego z Nakła – Graff, właściciel ogrodnictwa w Nakle, obywatel polski narodowości niemieckiej. Odbyłem z nim odprawę, na której omówiłem program działania w przededniu wybuchu konfliktu polsko-niemieckiego. Polecilem im, aby pobrali broń, dostarczoną wcześniej do pewnego Niemca, który mieszkał w okolicach Potulic. Mieli też siać panikę, że wojska niemieckie są już blisko i strzelać do żołnierzy polskich, słowem, przygotować grunt dla regularnej armii niemieckiej. Wiadomo mi, że Pufahl brał udział w rozsiewaniu paniki, oraz wykonał wszystkie polecenia, które otrzymał ode mnie na spotkaniu w Tczewie. W dniu 3 i 4 września spotkałem Pufahla w gmachu Abwehry w Gdańsku, gdzie przywieziono go samochodem wojskowym; powiedział mi, że w Nakle dali gazu, tzn. doprowadzili do wewnętrznego zamieszania; po trzech godzinach tego samego dnia widziałem Pufahla, jak siedział w pokoju u mjr. Abwehrstelle w Gdańsku Kuchellmanna. Pisali coś razem i robili jakieś plany; zobaczyłem ich, gdy poszedłem do mjr. Kuchellmanna po podpis na przyjęcie do więzienia Polaków aresztowanych w Gdańsku. Poza tym nie miałem już więcej z Pufahlem żadnego kontaktu”⁸³.

Z zeznań Willy’ego Kamenza wynika, że Gracjan Pufahl, były podoficer WP i właściciel restauracji przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy, był współpracownikiem gdańskiej Abwehry. Właśnie na jej polecenie Kamenz dwukrotnie nawiązał łączność z Pufahlem. W trakcie pierwszego spotkania Pufahl przekazywał Kamenzowi materiały i informacje zbierane dla niemieckiego wywiadu wojskowego. „Drugie spotkanie z Pufahlem zamieszkałym w Bydgoszczy odbyło się w kilka dni przed rozpoczęciem wojny w 1939 r., jak sobie przypominam, było to w sierpniu. Zostałem wówczas wysłany z gdańskiej Abwehry na odprawę z kilkoma agentami w celu oddania im instrukcji na wypadek wybuchu wojny. Wówczas Pufahl otrzymał polecenie szerzenia paniki wśród wojska jak również nakłaniania sympatyzujących z Niemcami oficerów i podoficerów do dezercji lub poddania się. Pufahl został wówczas przekazany na kontakt Gestapo Gdańsk Oddział Bydgoszcz – Sturmbannführera Lemna Kurta, który został mianowany dowódcą SS do oczyszczenia miasta i zabezpieczenia przed ewentualnością zagrożenia Niemcom ze strony Polaków”.

Zaskakujące zeznanie Willy’ego Kamenza, funkcjonariusza oddziałów specjalnych SS, jest wartym odnotowania dokumentem, ale zawiera niejasności. Wskazuje ono na zacieśnienie w przededniu wybuchu wojny współpracy agentów SS i Abwehry i przygotowanie przez nich akcji dywersyjnej w Nakle w pobliżu Bydgoszczy. Jednak z zeznań nie wynika, kiedy miała ona dokładnie nastą-

⁸³ *Ibidem*, Zeznanie Willy’ego Kamenza, 28 VII 1952 r., k. 41–42.

pić. Prawdopodobnie mogła mieć miejsce 1 września 1939 r., gdyż tego dnia w godzinach wieczornych polskie wojsko opuściło Nakło i wycofało się na południowy brzeg Noteci⁸⁴. Nie wiadomo też, czy Gracjan Pufahl brał udział w działaniach dywersyjnych tylko w Nakle, czy też w Bydgoszczy, w której zamieszkiwał.

Okolice Bydgoszczy

W dokumentach WP występują liczne informacje o niemieckiej dywersji w okolicach Bydgoszczy. Dowódca 61 pp meldował dowódcy 15 DP, że w nocy 4 września około godz. 2.00 „w m. Prądy i Łochowo bandy dywersyjne ludności niemieckiej ostrzelały maszerujące oddziały i jako odwet zastrzelono kilku z nich. Ludność tak polską, jak i niemiecką, natychmiast ewakuowano. Straty w ludziach – zabitych żaden, jeden ciężko ranny i jeden ranny lekko”⁸⁵. Podobny meldunek złożył dowódca 59 pp ppłk Bolesław Mirgałowski: „W Bydgoszczy i na linii Brdy od Bydgoszczy do Wisły działają bandy dywersyjne, w ubraniach cywilnych i mundurach hitlerowskich. Część z nich uzbrojona w pistolety i nożyce do cięcia kabla przenika przez linię czat”⁸⁶.

Szef sztabu Armii „Pomorze” płk dypl. dr Ignacy Izdebski 5 września w późnych godzinach wieczornych meldował szefowi Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza WP o „bandach dywersantów” spotykanych przez wojsko w okolicach między Wybczem, Chełmżą a Toruniem. O patrolach dywersantów w okolicach Chełmży wspomina także w swoim meldunku z godzin rannych 6 września płk Aleksandrowicz, szef Oddziału III sztabu Armii „Pomorze”. Zaś w juzogramie płk. Aleksandrowicza do Sztabu Głównego Naczelnego Wodza, z 6 września z godz. 9.35, została przedstawiona dramatyczna sytuacja na tyłach Armii „Pomorze” po opuszczeniu przez nią Bydgoszczy: „Na szosie Bydgoszcz–Inowrocław pełny bezład i chaos, który może szkodzić bohaterskiej postawie naszej linii bojowej, szosa pełna dezertów, niezbędny tu na miejscu sąd polowy i choć parę wyroków rozstrzału z wywieszeniem plakatów obwieszczających wykonanie wyroków [...] w niektórych miejscach ludność wsi niemiecka jest uzbrojona, nasza ludność bez broni, którą odbiera się nawet od obywateli ziemskich Polaków. Błąka się po okolicy parę tysięcy więźniów wypuszczonych z więzienia w Koronowie i Fordonie. O powyższym melduję posłusznie, proszę o bezzwłoczne oddanie odpowiednich rozkazów”⁸⁷.

⁸⁴ K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983, s. 140; A. Perlińska, *Nakło w latach 1939–1945 [w:] Nakło nad Notecią: dzieje miasta i okolic*, red. J. Danielewicz, Nakło 1990, s. 280.

⁸⁵ CAW, Akta 15 DP, II/11/5, Meldunek sytuacyjny dowódcy „Teodora” (kryptonim 61 pp) do dowódcy „Ignacego” (sztab 15 DP), 5 IX 1939 r., godz. 16.00, k. 20; P. Saja, *Sabotaż i dywersja niemiecka w rejonie „przedmościa bydgoskiego” w 1939 roku w świetle wojskowych źródeł polskich*, „Ziemia Kujawska” 2004, t. 17, s. 206. Tekst tego meldunku, bez podania jednak dokładnej sygnatury, wcześniej cytował T. Jaszowski, *Dywersja hitlerowska...*, s. 219.

⁸⁶ CAW, Akta 15 DP, II/11/5, Meldunek sytuacyjny dowódcy 59 pp do dowództwa 15 DP, 5 IX 1939 r., godz. 17.30, k. 22; P. Saja, *Sabotaż i dywersja...*, s. 206; T. Jaszowski, *Dywersja hitlerowska...*, s. 220.

⁸⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.14/13, Juzogram – meldunek Armii „Pomorze” do szefa SNWWR, 5 IX 1939 r., godz. 23.00, dok. 2; *ibidem*, Juzogram – wymiana informacji o sytuacji na froncie między

Do podobnych wydarzeń jak w Bydgoszczy, tylko na mniejszą skalę, doszło w Inowrocławiu 7 września. W tym dniu, w godzinach wieczornych, niemieccy dywersanci otworzyli ogień do opuszczających miasto żołnierzy Armii „Pomorze”. Strzelanina w różnych częściach miasta trwała około dwóch godzin. Potwierdzają to liczne relacje spisane przez polskich żołnierzy: „w Inowrocławiu otrzymaliśmy chrzest ogniowy od volksdeutscheów, którzy z okien otwierali ogień z karabinów maszynowych”⁸⁸.

Na południe od Inowrocławia w okolicach miejscowości: Gniezno, Mogilno, Kruszwica, Strzelno, Radziejów, Piotrków Kujawski i Sompolno w dniach od 9 do 10 września żołnierze Poznańskiej Brygady Obrony Narodowej stoczyli kilkanaście potyczek z oddziałami niemieckich dywersantów. W nocy z 9 na 10 września pod Radziejowem jeden z plutonów 3 kompanii PBON po kilkugodzinnej wymianie ognia został okrążony przez niemieckich dywersantów i musiał się wycofać. 10 września dowódcy kilku plutonów PBON meldowali o stoczonych walkach z dywersantami, m.in. w Mątwach pomiędzy Inowrocławiem a Kruszwicą oraz Sompolnie, a także o podpaleniu przez dywersantów w godzinach wieczornych na dworcu w Piotrkowie Kujawskim transportu wojskowego z maskami gazowymi, bronią i amunicją⁸⁹.

Na tym obszarze południowo-zachodnich Kujaw i wschodniej Wielkopolski działała podległa wrocławskiej Abwehrze organizacja bojowa Rotha (Kampf Organisation Roth) licząca w końcu lipca 1939 r. 280 dywersantów skupionych w 28 dziesięcioosobowych oddziałach⁹⁰.

Desanty spadochronowe

Z zachowanych dokumentów polskiej armii wynika, że począwszy od 2 września, Niemcy na dużą skalę do działań dywersyjnych wykorzystywali skoczków spadochronowych. W meldunkach polskiej armii prawie z każdego dnia znajdują się informacje o niemieckich desantach z dywersantami. Do 8 września do Sztabu Naczelnego Wodza z różnych części kraju napłynęło 51 meldunków o zrzutach niemieckich skoczków spadochronowych. Najwięcej odnotowano ich w okresie od 2 do 5 września. Od 6 września w meldunkach pojawia się coraz mniej informacji o niemieckich desantach. Zrzuty odbywały się na terenie prawie całej Polski, zarówno na Pomorzu, Śląsku, Wielkopolsce, jak i w Polsce centralnej, a także w województwach wschodnich i południowych⁹¹.

plk. Aleksandrowiczem a kpt. Chocianowskim, 6 IX 1939 r., dok. 4; *ibidem*, Juzogram – meldunek Armii „Pomorze” do SNWWP, 6 IX 1939 r., godz. 9.35, dok. 5.

⁸⁸ T. Łaszkievicz, *Osiem wrześniowych dni. Próba bilansu*, „Ziemia Kujawska” 2003, t. 16, s. 137–143.

⁸⁹ CAW, AKW, II/13/38, Meldunek informacyjny, 9 IX 1939 r., k. 7–7v; *ibidem*, Raport bojowy z przeprowadzonego wypadu na m. Radziejów podpisany przez dowódcę 3 kompanii PBON kpt. Z.R. Arcony’ego, [10 IX 1939 r.], k. 17–17v; *ibidem*, Raport bojowy z przeprowadzonego wypadu z m. Piotrków Kujawski do m. Chełmce podpisany przez dowódcę 1 kompanii PBON por. Kosiaka, k. 19; *ibidem*, Meldunek nr 23 od oddziału o kryptonimie „Bobrujsk” do dowódcy jednostki o kryptonimie „Aragonia”, 12 IX 1939 r., k. 31–31v.

⁹⁰ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 315–316.

⁹¹ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 2, s. 335–336, 733–734.

Według informacji zapisanej w meldunku sytuacyjnym Głównej Zbiornicy Dozorowania z 3 września 1939 r. w powiecie brzeskim drugiego dnia wojny o godz. 15.50 „z przelatującego nad miejscowością Pohirmo samolotu wyskoczył skoczek ze spadochronem”⁹². Z informacji uzyskanych przez dowództwo Armii „Pomorze” wynikało, że 2 września w rejonie Wąbrzeźna wylądował bliżej nieokreślony desant lotniczy⁹³. Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Białymstoku informowała, że 2 września „w rejonie posterunku Wierzchowice z samolotu niemieckiego wyskoczył skoczek ze spadochronem – pościg trwa”, a dowódca garnizonu w Skierniewicach tego samego dnia zawiadomił PP, że o godz. 20.05 „Niemcy robią desanty w okolicach Kolutek”⁹⁴.

Niemieccy skoczkowie spadochronowi często byli zrzucający w okolicach węzłów kolejowych. W jednym z meldunków z 3 września odnotowano, że o godz. 9.50 niedaleko linii kolejowej Kielce–Radom, koło Łącznej, „wylądowało na spadochronach 3 Niemców”. O godz. 10.25 w pobliżu linii kolejowej Radom–Warszawa koło stacji Zalesie Górne wylądował desant czternastu Niemców⁹⁵. Około godz. 20.45 tego samego dnia dowództwo Armii „Prusy” otrzymało wiadomość o desancie lotniczym nieprzyjaciela w okolicach folwarku Bagno w pobliżu Grabowa na południe od Warki, gdzie miało lądować siedmiu skoczków⁹⁶. Spadochroniarzy zauważono też we wsi Dziekanów Leśny (powiat warszawski) i w okolicach miejscowości Paluch⁹⁷. Najwięcej popłochu 3 września 1939 r. wywołał meldunek „o zrzucie spadochronowym w okolicy wsi Błota (koło Falenicy pod Warszawą), gdzie wówczas przebywał Prezydent Rzeczypospolitej”⁹⁸.

Zrzuty spadochroniarzy wywoływały panikę miejscowej ludności. Według meldunku Naczelnego Dowództwa Lotnictwa i Obrony Powietrznej z 3 września miejscowi chłopcy zmasakrowali dwóch skoczków spośród dwudziestu spadochroniarzy zrzuconych w rejonie Jedlińska, w pobliżu lotniska. Za pozostałymi policja zorganizowała pościg⁹⁹.

Najwięcej meldunków o zrzutach niemieckich skoczków spadochronowych napłynęło do naczelnego dowództwa polskiej armii 4 września. Tego dnia meldowano o desantach w okolicach Zagoździa w województwie stanisławowskim i Stalowej Woli¹⁰⁰. W okolicach Lidy miejscowa ludność miała ująć jednego skoczka¹⁰¹. Pomocnik dowódcy Okręgu Korpusu IX 4 września o godz. 16.40 meldował do

⁹² IPMS, AKW 1939, A.II.11/8, Meldunki sytuacyjne z 3 IX 1939 r. i meldunki dodatkowe Naczelnego Dowództwa Lotnictwa WP [dalej: NDLWP], 2 IX 1939 r., dok. 3.

⁹³ IPMS, AKW 1939, A.II.10/7, Meldunek: przebieg wypadków przed frontem Armii „Pomorze”, 2 IX 1939 r., dok. 4.

⁹⁴ AAN, Komenda Główna Policji Państwowej [dalej: KGPP], 314, Komunikat informacyjny nr 3 Wydziału V KGPP, 3 IX 1939 r., k. 1–2.

⁹⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.11/8, Meldunki sytuacyjne, 3 IX 1939 r. i meldunki dodatkowe NDL WP z 2 IX 1939 r., dok. 3.

⁹⁶ IPMS, AKW 1939, A.II.11/24, Juzogram – meldunek dowódcy Armii „Prusy” do SNW WP, 3 IX 1939 r., godz. 23.45, dok. 9.

⁹⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.12/21, Doraźny meldunek sytuacyjny nr 56 MSW, 4 IX 1939 r., godz. 18.00, dok. 2.

⁹⁸ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 2, s. 335–336.

⁹⁹ IPMS, AKW 1939, 1 A.II.11/8, Meldunek z rozpoznania lotniczego NDLWP, 3 IX 1939 r., dok. 10.

¹⁰⁰ IPMS, AKW 1939, 1 A.II.12/3, Meldunek sytuacyjny NDLWP, 4 IX 1939 r., dok. 1.

¹⁰¹ IPMS, AKW 1939, 1 A.II.13/13, Meldunek sytuacyjny nr 6 Dowództwa Okręgu Korpusu [DOK] III do MSWojsk., 4 IX 1939 r., dok. 4.

MSWoj.: „mieszkańcy wsi biorą gremialny udział w obławach na niemieckich skoczków spadochronowych. W dniu 4 IX [19]39 r. wylądowali skoczkowie w następujących miejscowościach: Piszczac pow. bialski, Szereszów pow. prużański, Bereza Kartuska pow. prużański (schwytyany) i Hajnówka pow. bialski – w pobliżu filii nr 1 składnicy mat[eriałów] uzbrojenia”¹⁰². Podobne informacje zawiera meldunek sytuacyjny nr 15 z 4 września z godz. 20.00: „W dniu dzisiejszym o godz. 0.25 z samolotu niemieckiego zeskoczyło 2 osobników na spadochronach, którzy ukryli się na cmentarzu wsi Granne pow. Bielsk Podlaski. Ludność wsi otoczyła dywersantów, którzy ostrzeliwali się z pistoletów. Przy pomocy policji zarządzono pościg. [...] W dn. 3 bm. o godz. 9.00 zauważono, że z samolotu niemieckiego wyskoczył na spadochronie lotnik i opadł na pola wsi Dziekanów Leśny (powiat warszawski). [...]. W dniu dzisiejszym w miejscowościach: Piszczac (pow. bialski), Szereszów (pow. prużański), Bereza Kartuska i Hajnówka wylądowali na spadochronach dywersanci. Jeden z nich został schwytyany. Za pozostałymi zarządzono pościg. Komenda Główna Straży Granicznej donosi, że w dniu dzisiejszym o godz. 17.00 wylądował w okolicy m. Kępa Nowodworska (pow. warszawski) desant lotniczy składający się z kilku osób. Miejscowy baon zarządził obławę, która dotychczas nie dała rezultatów”¹⁰³.

W powiatach bielskim i prużańskim pojawienie się desantów zauważono także w kolejnych dniach. W meldunku sytuacyjnym nr 17 MSWoj. z 7 września przytoczono doniesienia dowódcy Okręgu Korpusu IX w Grodnie: „godz. 7.45 [6 września 1939 r.] desant Hajnówka–Białowieża – 2 skoczków. Godz. 10.35 nad leśnictwem Szereszewo pow. Prużana – 2 skoczków. Zostały wysłane patrole z Białowieży i Szereszewa celem ujęcia skoczków”¹⁰⁴.

Liczne skoki spadochronowe obserwowano także w okolicach Lublina. W meldunku Dowództwa Okręgu Korpusu II w Lublinie do sztabu Obrony Przeciwlotniczej z 5 września 1939 r. informowano: „Na 55 km toru kolejowego na linii: Lublin–Dęblin koło kol. Sporniak, spuszczonego zostało ze samolotu npla 4 skoczków na spadochronach. Obława dokonana przez policję nie dała dotychczas rezultatów”¹⁰⁵. W tym samym czasie komendant Głównej Zbiornicy Dozorowania meldował: „W pobliżu miejscowości Stawów zauważono desant spadochronowy – poszukiwany przez władze”¹⁰⁶. Z kolei w meldunku pochodzącym od PP podano: „ok. godziny 17.00 [5 września 1939 r.] na drugim kilometrze [odcinka] Rawa–Skierniewice jeden człowiek na spadochronie ze samolotu niem. został wyrzucony, a ponadto samolot wyrzucał baloniki małe, z których wydobywał się dym. We wsi Julianów obok Babska również jeden na spadochronie. Zarządzono obławę. W dowództwie 2 Armii znajduje się szereg dokumentów zabranych od oficerów lotników zabitych w dniu dzisiejszym”¹⁰⁷.

¹⁰² IPMS, AKW 1939, A.II.12/10, Juzogram – meldunek DOK II do MSWoj., 4 IX 1939 r., dok. 9; IPMS, AKW 1939, A.II.13/13, Juzogram – meldunek sytuacyjny nr 4 MSWoj., 5 IX 1939 r., dok. 7.

¹⁰³ IPMS, AKW 1939, A.II.12/10, Meldunek nr 15 MSWoj., 4 IX 1939 r., godz. 20.00, dok. 11.

¹⁰⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.15/8, Meldunek sytuacyjny nr 17 Departamentu Dowodzenia Ogólnego MSWoj., 7 IX 1939 r., godz. 11.00, dok. 8.

¹⁰⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.13/6, Meldunek DOK II do Sztabu OPL, 5 IX 1939 r., dok. 2.

¹⁰⁶ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny NDLPW, 5 IX 1939 r., dok. 1.

¹⁰⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.13/4, Komunikat Informacyjny nr 4 O II SNWWP, 5 IX 1939 r., dok. 2.

W kolejnych dniach na terenie DOK II w Lublinie także odnotowywano lądowanie skoczków spadochronowych. Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie informował Samodzielny Referat Bezpieczeństwa Wojennego DOK II, iż „władze wojskowe zawiadomiły Kom[andę] Pow[iatową] PP w Krasnymstawie, że samolot npla lecący z Lublina na Rejowiec wysadził o godz. 13.15 [8 września 1939 r.] desant na spadochronach. Miejsca nie określono. Poszukiwania zarządzane”¹⁰⁸. W meldunku sytuacyjnym z 8 września godz. 22.00 zapisano: „W okolicach Minkowic (pow. Lublin) wylądował desant składający się z 3 ludzi. Otrzymano informację o wysadzeniu desantu w rej.: Uściług–Łudzina (powiat Włodzimierz) oraz we wsi Bilnia tegoż powiatu”¹⁰⁹. Meldunek wieczorny z 9 września 1939 r. adresowany do ministra spraw wojskowych podawał: „Dnia 8 bm. zatrzymano w Świdniku pod Lublinem desant. Ilości osób nie podano”¹¹⁰. Zaś w meldunku porannym DOK II do ministra spraw wojskowych z 10 września 1939 r. pisano: „Otrzymano informację o wysadzeniu przez 2 bombowce npla desantu w sile 20 ludzi w okolicy Guzówka–Podkowie k. Kraśnika”¹¹¹.

Zapewne niektóre z informacji o niemieckich dywersantach zrzuconych na spadochronach mogą być nieprawdziwe. Nie można wykluczyć, że jakaś część zaobserwowanych zrzutów mogła dotyczyć lotników ratujących się z płonących samolotów. Pomyłki mogły być skutkiem panującej psychozy strachu czy niewłaściwego rozpoznania sytuacji. Dowództwo polskiego wojska weryfikowało niesprawdzone informacje. Niejednokrotnie fałszywe doniesienia były dementowane. I tak na przykład Komenda Wojewódzka PP 3 września zdementowała wiadomość, że w Grójcu „z samolotu niemieckiego wyskoczyło na spadochronach kilku osobników cywilnych”¹¹². Z kolei 4 września udało się ustalić, że doniesienie o lądowaniu na spadochronach kilku osobników pomiędzy Zalesinem a Czachówkiem w powiecie grójeckim było nieprawdziwe. Władze wojskowe zostały wprowadzone w błąd przez dwie kobiety poinformowane przez piętnastoletnią dziewczynkę, która „widząc wybuch szrapneli, sądziła, że są to spadochrony”¹¹³.

Nie ulega jednak wątpliwości, że zrzuty lotnicze niemieckich dywersantów we wrześniu 1939 r. miały miejsce. Potwierdzają to zachowane źródła niemieckie. W cytowanym już dzienniku gen. Erwina Lahousena, szefa Oddziału II Abwehry, znajdują się zapiski potwierdzające wykorzystywanie oddziałów spadochronowych do działań dywersyjnych na tyłach polskiej armii: „6 września o 4 rano wzmocniony oddział składający się każdorazowo z trzech spadochroniarzy wkroczył do akcji celem zniszczenia ważnych linii kolejowych w okolicach

¹⁰⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.18/10, Meldunek Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie do DOK II, 10 IX 1939 r., dok. 4.

¹⁰⁹ IPMS, AKW 1939, A.II.16/9, Meldunek sytuacyjny DOK II do Wydziału Bezpieczeństwa MSWoj., 8 IX 1939 r., dok. 2; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny MSWoj., 8 IX 1939 r., godz. 22.00, dok. 6.

¹¹⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.17/14, Meldunek DOK II do MSWoj., 9 IX 1939 r., dok. 5.

¹¹¹ IPMS, AKW 1939, A.II.18/10, Meldunek DOK II do Wydziału Bezpieczeństwa MSWoj., 10 IX 1939 r., dok. 3.

¹¹² AAN, KGPP, 314, Komunikat Informacyjny nr 3 Wydziału V KGPP, 3 IX 1939 r., k. 3.

¹¹³ IPMS, AKW 1939, A.II.12/21, Doraźny meldunek sytuacyjny nr 55 Wydziału Bezpieczeństwa MSW, 4 IX 1939 r., godz. 14.00, dok. 1.

miejsowości Jarosławo”. Pod datą 5 września 1939 r., godz. 11.40, czytamy: „kpt. Flock melduje, że zaplanowane na 6 września przedsięwzięcie F.S. [skrót od *Fallschirm* (skoczków spadochronowych) – T.Ch.] jest już tak dalece przygotowane, że dwa podwójne oddziały, każdy składający się z 3 mężczyzn, zostały skierowane w rejon ich działalności”. Pod datą 12 września znajduje się inny ciekawy zapis: „6 września o godz. 4.00 dwa wysadzone oddziały spadochronowe (F.S.), 12 września znowu osiągnęły linie frontu, ale zadanie nie mogło być wykonane, ponieważ sposób zrzutu został przez pilota źle wybrany i ludzie lądowali pośrodku polskich oddziałów, a nawet w środku jakiejś polskiej wioski. Uratowali się tylko dzięki szybkiej ucieczce, pozostawiając część wyposażenia”¹¹⁴.

Zachowane w archiwum wojskowym we Fryburgu dokumenty potwierdzają, że Abwehra, przygotowując dywersję w Polsce, oprócz oddziałów bojowych i sabotażowych tworzyła także oddziały skoczków spadochronowych (*Fallschirm Organisation*). Niekompletne arkusze personalne dywersantów pozwalają stwierdzić, że pierwsze, pojedyncze werbunki do *Fallschirm Organisation* miały miejsce już w lutym 1939 r. Werbunki zarówno do oddziałów skoczków spadochronowych, jak i do grup bojowych i sabotażowych nasiliły się w miesiącach letnich 1939 r. Wśród spadochroniarzy byli obywatele polscy narodowości niemieckiej z terenów znajdujących się w zasięgu działania wrocławskiej Abwehry: ze Śląska, z Wielkopolski, Kujaw i Pomorza oraz z Małopolski Wschodniej¹¹⁵.

Działania niemieckiego lotnictwa polegające na wykonywaniu zadań dywersyjnych na zapleczu frontu nie zostały jak dotąd dokładnie wyjaśnione i opisane przez historyków¹¹⁶. Wiadomo jedynie, że oddziały desantowe 7 Dywizji Spadochronowej dowodzonej przez gen. bryg. Kurta Studenta były przygotowane do prowadzenia od początku wojny zadań specjalnych na zapleczu przeciwnika

¹¹⁴ AAN, GGRMA, No 80, OKW, mf. cz. 6, t. 77, rolka 1505, Tagenbuch gen. Lahousen.

¹¹⁵ BAMA, RW 5/132, Personalien von VC-Leuten, Bd. 2, k. 41–41v: Josef Baron, k. 43–43v: Jakob Kolb, k. 45–45v: Karl Basler, k. 47–47v: Oskar Wehr; k. 49–49v: Albert Dahlmann; k. 51–51v: Heinrich Unterschütz; k. 53–53v: Reinhold Unterschütz; k. 59–59v: Herbert Swierzy; k. 61–61v: Franz Koch; k. 63–63v: Hermann Hadamik; k. 65–65v: Paul Pyttel; k. 67–67v: Johann Korus; k. 71–71v: Jakob Unterschütz; k. 73–73v: Victor Maly; k. 75–75v: Franz Wieczorek; BAMA, RW 5/133, Personalien von VC-Leuten, Bd. 5, k. 55–55v: Ewald Goretzki; 57–57v: Hans Zuber; 59–59v: Anton Beyer; k. 73–73v: Max Wilczek; BAMA, RW 5/135, Personalien von VC-Leuten, Bd. 3, k. 117–117v: Anton Streusel; k. 147–147v: Wilhelm Schreyer; BAMA, RW 5/136, Personalien von VC-Leuten, Bd. 4, k. 5–5v: Herbert Plonka; k. 7–7v: Josef Koshosch; k. 9–9v: Ferdinand Kirchhof; k. 11–11v: Anton Buchalla; k. 13–13v: Johann Radlok; k. 19–19v: Rafael Muthwill; k. 23–23v: Paul Borowski; k. 25–25v: Ewald Achtelik; k. 29–29v: Wilhelm Swienty; k. 37–37v: Alfons Plischke; k.39–39v: Gerhard Brearek; k. 41–41v: Heinrich Michalsky; k. 43–43v: Jozef Schulz.

¹¹⁶ O wykorzystaniu w wojnie 1939 r. oddziałów powietrznodesantowych: C. Bekker, *Atak na wysokości 4000. Dziennik wojenny niemieckiej Luftwaffe 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 55–56. W polskich opracowaniach dotyczących lotnictwa w wojnie 1939 r. (W. Kozaczuk, *Wehrmacht 1933–1939. Rozbudowa sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy jako narzędzie presji, ekspansji terytorialnej i wojny*, wyd. 3, Warszawa 1978; A. Rzepniewski, *Wojna powietrzna w Polsce 1939*, Warszawa 1970) nie poruszano problemu użycia wojsk spadochronowych, podkreślano jedynie, że niemieckie lotnictwo oprócz wspierania wojsk lądowych i zwalczania lotnictwa przeciwnika miało także wykonywać na rozkaz Göringa zadania strategiczne, niezależne od dowództwa wojsk lądowych. O zrzutach spadochroniarzy-dywersantów pisze Tadeusz Jurga w swojej najnowszej syntezie kampanii 1939 r. (*Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990), opierając się jednak tylko na informacjach zawartych w fundamentalnej pracy *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 2.

(m.in. pod Tczewem, przy mostach na Wiśle pod Puławami oraz na Sanie pod Jarosławiem). Zadań tych nie wykonano, gdyż w ostatniej chwili odwołano rozkazy. Wiadomo też, że Luftwaffe w bitwie nad Bzurą wprowadziła do boju pojedynczy oddział powietrzno-desantowy 16 batalionu z pułku płk. Kresinga¹¹⁷.

Polska centralna i Kresy Wschodnie

Wraz z posuwaniem się armii niemieckiej w głąb terytorium II Rzeczypospolitej i wycofywaniem się polskich oddziałów na wschód niemieckie działania dywersyjne przeciwko polskim żołnierzom uaktywniły się w województwie łódzkim. Na przełomie pierwszego i drugiego tygodnia wojny doszło do kilku ataków niemieckich dywersantów na wycofujące się oddziały i taborry Armii „Łódź” oraz Armii „Prusy”.

W nocy z 6 na 7 września 1939 r. w Tomaszowie Mazowieckim 4 pp Armii „Prusy” został równocześnie zaatakowany przez silny ogień czołgów Wehrmachtu znajdujących się poza miastem i niemieckich dywersantów, którzy z okien domów przy ulicach: Warszawskiej, Św. Władysława, Szerokiej i Towarowej, przeprowadzili ostrzał z karabinów ręcznych i maszynowych. Zsynchronizowana akcja wywołała chaos, wskutek czego pułk poniósł dotkliwe straty (zginęło 110 żołnierzy wraz z dowódcą płk. Chojnowskim) i uległ dezorganizacji. Z kolei 7 września 1939 r. we wsi Nowosolna w powiecie łódzkim przez niemieckich dywersantów zostali ostrzelani żołnierze 3 i 4 pp 2 DP Armii „Łódź”. We wsi Łoboz w okolicach Aleksandrowa ujęto i rozstrzelano około czterdziestu dywersantów. Tego samego dnia w okolicach wsi Skoszewy w gminie Niesułków dywersanci dwukrotnie skierowali atak na sztab 2 DP Armii „Łódź”. W ciągu dalszego odwrotu, w nocy z 8 na 9 września, żołnierze Armii „Łódź” wielokrotnie musieli prowadzić walki z dywersantami w powiatach skierniewickim i sieradzkim¹¹⁸.

Również w województwie warszawskim niemieccy dywersanci ostrzeliwali wycofujące się polskie wojska. 8 września w okolicach Warszawy, w rejonie Błonia, oddziały Armii „Łódź” stoczyły potyczki z dywersantami. W samej Warszawie 10 i 11 września 1939 r. dywersanci strzelali zza węgła i napadali na polskie wojska. Zastrzelono nawet kilku polskich oficerów, w tym kpt. Kazimierza Strzeleckiego. W nocy z 15 na 16 września niemieccy dywersanci zaatakowali oddział polskiej kawalerii pod Garwolinem. Według przypuszczeń Mirosława Cygańskiego to niemieccy dywersanci 11 września 1939 r. podpalili Biłgoraj¹¹⁹.

Niemiecka dywersja objęła również swoim zasięgiem województwa wschodnie II Rzeczypospolitej. Oprócz niemieckich skoczków spadochronowych w działaniach dywersyjnych na wschodzie brali udział nieliczni miejscowi Niemcy i Ukraińcy, przeważnie przeszkoleni w Niemczech członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

Najwcześniejsze wzmianki o działaniach dywersantów w województwie łódzkim pojawiają się w dokumentach polskiej armii już w pierwszej dekadzie

¹¹⁷ C. Bekker, *Atak...*, s. 55–56.

¹¹⁸ M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919–1939*, Łódź 1962, s. 140–141.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 142–143.

września 1939 r. Szef sztabu DOK nr VI płk dypl. Rudka 7 września meldował szefowi Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Dowodzenia Ogólnego MSWoj.: „członkowie OUN w powiecie buczackim w ostatnich czasach przejawiają swą agresywną działalność. Polacy w tym powiecie z obawy o swoje życie w wielu wypadkach nie śpią w domach, kryjąc się po lasach. W Stratynie pow. Rohatyn aresztowano nauczyciela Melnyka Teodora za działalność dywersyjną. W Tarnopolu w dniu 6 bm. został zastrzelony 1 Ukraińiec, który przeciwstawił się policji”¹²⁰.

Organizowano liczne obławy na uzbrojonych członków OUN. W meldunku sytuacyjnym nr 14 z 10 września Wydziału IIb Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza WP czytamy: „W dniu 7 bm. w lasach Pamowice pow. Podhajce przeprowadzono obławę, w czasie której natknięto się na grupę uzbrojonych Ukraińców. W pościgu za uciekającymi 1 Ukr[ainiec] został zabity, reszta zbiegła. W dalszym ciągu obławy został zabity 2. Ukraińiec, uzbrojony w strzelbę, bagnet i granat ręczny, który rzucił się na ścigającą go policję. Schwytano 3 Ukraińców, w tym komendanta OUN w m. Łysa pow. Podhajce. Dwaj z nich zostali oddani pod sąd doraźny”. Przeprowadzano także rewizje wśród ludności niemieckiej: „W dniu 8 bm. PP przeprowadziła u Niemców w miejscowości Wszemberg koło Żółkwi rewizję, w czasie której znaleziono 5 pistoletów i 4 karabiny ręczne typu wojskowego austriackie, dubeltówkę. Wszystkich posiadających broń aresztowano”¹²¹. 9 września „PP przeprowadziła obławę w lasach Dolhołuka pow. Stryj i pow. drohobyckim z powodu ukrywania się w tych lasach uzbrojonych osobników. W czasie obławy PP stwierdziła ślady obozowania większej bandy”¹²². Nie powiodła się podjęta 9 września przez policję w powiecie buczackim próba aresztowania Iwana Paszczuka, członka OUN. Oddał on do policji kilka strzałów, raniąc dwóch funkcjonariuszy, i zbiegł do lasu.

Odnutowywano także drobne akty sabotażu i przypadki produkcji materiałów wybuchowych w województwach północno-wschodnich. Meldunek sytuacyjny DOK VI z 7 września donosi: „między Niemirowem a Gruszowem zaszedł wypadek sabotażu przez podcięcie dwóch słupów telegr[aficznych] i poprzecinanie drutów”; „we wsi Łysa powiat Podhajce został aresztowany Morawski Iwan za sporządzanie lontów do granatów ręcznych, które miały być użyte do zamachów na posterunki PP, celem zdobycia broni dla członków OUN. Morawski przyznał się do winy i wydał innych”¹²³. Z kolei DOK IX w Grodnie informowało: „przy kolonii Wygwizdowo dnia 7 bm. o godz. 2.00 na torze kolejowym koło st[acji] Czarna Wieś położono w poprzek toru kolejowego sztabę żelaza. Pociąg w porę zatrzymano, sztabę usunięto. Obserwowano również rzucanie z samolotów różnych przedmiotów, jak ampułki z białym płynem, [...] granaty, z których po pęknięciu rozsypuje się biały proszek w postaci kryształków, z karabinów maszyno-

¹²⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.15/8, Juzogram – meldunek sytuacyjny DOK VI do Wydziału Bezpieczeństwa MSWoj., 7 IX 1939 r., dok. 7.

¹²¹ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 14 Wydziału IIb O II SNWWP, 10 IX 1939 r., godz. 10.00, dok. 7.

¹²² IPMS, AKW 1939, A.II.18/2, Meldunek sytuacyjny nr 15 Wydziału IIb O II SNWWP, 10 IX 1939 r., godz. 18.00, dok. 16.

¹²³ IPMS, AKW 1939, A.II.16/9, Telegram – meldunek DOK VI do MSWoj., 8 IX 1939 r., dok. 3.

wych strzelano kulkami o powłoce miedzianej, które pękając, wydzielają z siebie ciecz. Przedmioty te oddano do zbadania chemicznego¹²⁴.

Na początku drugiej dekady września zaczęły się większe starcia z ukraińskimi dywersantami. Wtedy to pod wpływem wiadomości o zbliżaniu się Niemców OUN przystąpiła do działań mających na celu dezorganizację tyłów polskiej armii. Początek wystąpieniom Ukraińców dało wkroczenie oddziałów niemieckich do Małopolski Wschodniej 11 września 1939 r. W kilku miejscowościach Podkarpacia doszło wtedy do zamieszek wywoływanych przez ukraińskich dywersantów¹²⁵.

W nocy z 12 na 13 września w Stryju wybuchły walki, w wyniku których miasto jeszcze przed świtem zostało opanowane przez Ukraińców. W dzień ukraińscy dywersanci przeprowadzili atak na polskie wojska w okolicach Stryja, dwa dni później uzbrojone grupy Ukraińców działały w okolicach Lwowa. Następnie Ukraińcy wywołali zamieszki w Synowódzku, Podhorcach, Borysławiu, Truskawcu, Maraźnicy, Żukotynie (na zachód od Turki), Uryczu (na południe od Borysławia), Drohowyżu nad Dniestrem, Żydaczowie, w rejonie Mikołajowa, w Dolinie, Bolechowie i Kałuszu. Po całodniowych walkach większość rozruchów została przez polskie wojsko stłumiona. Najdłużej zmagano się z dywersantami w rejonie Mikołajowa i Żydaczowa, gdzie sytuację opanowano 16 września po południu. Do starć z oddziałami ukraińskich dywersantów dochodziło także później, 18 września walki toczyły się w okolicach Nadwornej¹²⁶.

Próba bilansu

Zachowane źródła, zarówno archiwa policji i kontrwywiadu II Rzeczypospolitej, jak i dokumenty służb specjalnych III Rzeszy, wbrew ocenom niektórych historyków zdecydowanie potwierdzają fakt niemieckich działań dywersyjnych w Polsce w 1939 r. Były one starannie przygotowywane przez służby wywiadowcze i służby bezpieczeństwa III Rzeszy, począwszy od marca 1939 r. Ich apogeum przypadło na okres bezpośrednio poprzedzający rozpoczęcie działań wojennych oraz na pierwsze tygodnie wojny. W sierpniu 1939 r. niemieccy dywersanci przeprowadzili szereg zamachów terrorystycznych na mienie należące do Niemców znajdujące się tak na terytorium II Rzeczypospolitej, jak i na terenach nadgranicznych III Rzeszy. Oprócz niemieckich gospodarstw obiektami ataków terrorystycznych były również dworce kolejowe i drogi komunikacyjne w Polsce. Zamachy miały dostarczyć międzynarodowej opinii publicznej dowodów na prowokacyjne zachowanie strony polskiej, jak również wprowadzić chaos i przyczynić się do zaburzenia normalnego życia obywateli II Rzeczypospolitej. W dwóch pierwszych dekadach września 1939 r. w prawie całym kraju doszło

¹²⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.15/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny DOK IX do MSWoj., 7 IX 1939 r., dok. 15.

¹²⁵ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 3, s. 536.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 508, 536; G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994, s. 20–21; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 28; T. Jurga, *Obrona Polski 1939...*, s. 666–667.

do licznych zbrojnych wystąpień niemieckich dywersantów przeciwko polskiemu wojsku. Ich celem było wprowadzenie chaosu na tyłach polskiej armii i obniżenie morale polskiego żołnierza. Zbrojne oddziały miały także nie dopuścić do zniszczenia przez wycofujące się polskie wojsko niektórych mostów, zakładów przemysłowych o strategicznym znaczeniu dla armii oraz ważnych dla gospodarki hut i kopalń.

Do wykonania działań dywersyjnych angażowano zarówno mieszkańców III Rzeszy, jak i obywateli polskich narodowości niemieckiej zamieszkałych w II Rzeczypospolitej. Potwierdzają to źródła niemieckie, jak choćby „Markblatt zur Bekanntgabe an die gegen Polen eigesetzten Truppen” (Instrukcja przeznaczona dla wojsk zaangażowanych w Polsce) znaleziona u dwóch lotników niemieckich Emila Ambrosta i Wilhelma Hermingsa, wziętych do niewoli w okolicach Poznania 2 września 1939 r. po zestrzeleniu samolotu Do 17. Informowała ona żołnierzy Wehrmachtu o wsparciu „działań wojsk niemieckich przez mniejszość niemiecką i inne grupy narodowościowe”. W instrukcji wymieniono znaki rozpoznawcze, po których oddziały regularnej armii miały rozpoznawać dywersantów: „czerwoną chusteczkę posiadającą w środkowej części dużą żółtą kropkę”, „jasnoniebieską opaskę na ramię posiadającą w środku żółtą kropkę” oraz „ubranie lotnicze koloru jasnobrązowo-szarego, posiadające na patkach kołnierzyka i na lewym ramieniu granat koloru żółtego”. Dalej stwierdzano: „Walkę niemieckiego wojska wspierać jeszcze będą przedstawiciele mniejszości niemieckiej i innych grup narodowościowych. Ci posiadają następujące znaki rozpoznawcze: 1) opaski na ramię ze swastyką, 2) pistolet nr 14 lub 31, niekiedy również granaty ręczne wzoru czeskiego”. Ustalono też, że „hasłem dla wszystkich (Niemców, Polaków, Ukraińców, Rosjan i Czechów) jest: »Echo« (wszędzie jednakowo wymawiane i pisane)”¹²⁷.

Udział mniejszości niemieckiej w działaniach dywersyjnych zdecydowanie potwierdza także w swoim dzienniku gen. Lahousen, który pod datą 4 września 1939 r. zapisał: „Do zniszczenia linii kolejowej Rumunia–Polska są używane M-Organisation i poza tym S-Truppen (oddziały sabotażowe) składające się z volksdeutsche, które jednak mogą pracować tylko na polskim terytorium”.

Na podstawie badanych źródeł nie można dokładnie ustalić, jaka liczba obywateli polskich narodowości niemieckiej była zaangażowana w operacje dywersyjne w Polsce w 1939 r. Z dokumentów odnalezionych przez Andrzeja Szefera wiadomo jedynie, że w organizacjach sabotażowo-dywersyjnych tworzonych przez Abwehrę we Wrocławiu na Śląsku, w Wielkopolsce i Małopolsce Wschodniej w lipcu 1939 r. ogółem działało 10,8 tys. osób, w tym 6,8 tys. Niemców i 4 tys. Ukraińców. Do tego należy doliczyć kilkuset członków tworzonych w Rzeszy i następnie działających w Polsce organizacji Ebbinghaus. Na początku października 1939 r. w sprawozdaniu wrocławskiej Abwehrstelle z dywersji przeprowadzonej na terenie Polski zapisano: „W K i S-Organisation było zaangaż-

¹²⁷ Instrukcja ta była publikowana w kilku wydawnictwach, m.in.: L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. 148; „Bellona” (Londyn) 1954, z. 3, s. 36–39. Ostatnio Ryszard Kaczmarek natrafił na „Markblatt zur Bekanntgabe an die gegen Polen eigesetzten Truppen”, prowadząc kwerendę w dokumentach 239 Dywizji gen. Neulinga przechowywanych w Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu (RH 26/239, s. 1–3).

zowanych 9000 ludzi. Dotychczasowe straty: 167 zabitych, 47 rannych, 6 zaginionych¹²⁸. Nie znamy danych dotyczących organizacji dywersyjnych stworzonych przez inne placówki Abwehry ani przez struktury podległe Reichsführerowi SS. Można przyjąć, że w całej II Rzeczypospolitej w działalność dywersyjną mogło być zaangażowanych nawet do 20 tys. osób.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że wśród obywateli polskich narodowości niemieckiej byli też przeciwnicy wykorzystywania tej grupy narodowościowej do działań dywersyjnych w II Rzeczypospolitej. Sprzeciwiali się oni temu, zapewne w jakimś stopniu w obawie przed represjami władz polskich i pod wpływem już samych aresztowań niemieckich dywersantów przez polską policję. Jeden z dygnitarzy ambasady niemieckiej w Warszawie, Johann Wühlisch, podejmując interwencję w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Berlinie, 18 sierpnia 1939 r. wysłał telegram, w którym na „życzenie niemieckiej grupy narodowej” domagał się zaprzestania działalności dywersyjnej prowadzonej za pośrednictwem volksdeutscheów przez tajne służby III Rzeszy¹²⁹.

W jednym z meldunków, omawiając efekty działania grup dywersyjnych w Polsce, dowództwo wrocławskiej Abwehry stwierdzało: „Ostatecznie podkreślić należy, że organizacje sabotażowe na całym terenie działania wypełniły swoje zadania w 1/5, podczas gdy organizacje bojowe na całym terenie działania uzyskały stuprocentowy efekt¹³⁰”.

Za zorganizowanie i przeprowadzenie dywersji w Polsce w roku 1939 odpowiadały struktury aparatu państwowego III Rzeszy zajmujące się działalnością wywiadowczą i sabotażowo-dywersyjną: wywiad wojskowy Abwehry, którego aż pięć ekspozytur terenowych, w: Królewcu, Szczecinie, Berlinie, Dreźnie i we Wrocławiu, było ukierunkowanych na Polskę, oraz Sicherheitsdienst – Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS Heinricha Himmlera. Sekcją SD obejmującą swą działalnością Polskę była Sicherheitshauptamt SS – Zentralstelle II P (Polen) powstała 22 maja 1939 r.¹³¹ Nie można też wykluczyć, że udział w przygotowaniu dywersji w Polsce brała Volksdeutsche Mittelstelle. Przedstawicielstwo tej organizacji – Amt für politische Führung der Volksgruppen (Urząd ds. Politycznego Prowadzenia Grup Narodowościowych), kierowane przez Obersturmbannführera SS Hansjochena Kubitzę, od wiosny 1939 r. było organem wykonawczym Reichsführera SS Himmlera w przygotowaniach do akcji dywersyjnej w Polsce.

* * *

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje podjętego tematu. Wiele znaczących problemów zostało jedynie zasygnalizowanych i wymaga dalszych badań. W szczegól-

¹²⁸ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 372.

¹²⁹ *Documents on German Foreign Policy 1918–1945*, vol. 7: *The Last Documents of Peance 9 August–September 3 1939*, Washington 1956, dok. nr 150, s. 162; cyt. za: M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 162.

¹³⁰ A. Szefer, *Sabotażowo-dywersyjna...*, s. 282; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 368–372.

¹³¹ Por. M. Cygański, *Mniejszość niemiecka...*, s. 121; R. Staniewicz, *Piąta kolumna...*, s. 66–67; K. Grünberg, *SS – czarna gardia Hitlera*, wyd. 2, Warszawa 1985, s. 233–240.

ności wyjaśnić należy sprawy związane z funkcjonowaniem służb specjalnych III Rzeszy w kontekście prowadzonej przez nie działalności dywersyjnej. Wciąż za mało wiemy o dywersyjnej działalności w Polsce i Służby Bezpieczeństwa Reichsführera SS, i samej SS. Prawie nic nie wiadomo o planach dywersyjno-sabotażowych terenowych placówek Abwehry w Szczecinie¹³², Królewcu¹³³, Berlinie i Dreźnie, które swym zasięgiem operacyjnym również obejmowały terytorium II Rzeczypospolitej. Niewiele da się powiedzieć o przeprowadzonej przez polską policję akcji internowania osób podejrzanych o działalność antypaństwową. W kontekście tych niewyjaśnionych zagadnień wypada mieć nadzieję, że badania nad niemiecką dywersją w Polsce w 1939 r. będą kontynuowane. Dokładnego zbadania wciąż wymaga bowiem wiele zasobów archiwalnych, jak choćby dokumenty SS znajdujące się w Bundesarchiv w Berlinie, materiały wywiadu wojskowego przechowywane w Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu czy akta polskiej policji dostępne w archiwach Lwowa. Sporo dokumentów dotyczących niemieckiej dywersji znajduje się w zbiorach National Archives and Record Service w Waszyngtonie¹³⁴.

TOMASZ CHINCIŃSKI (ur. 1972) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszczy. Interesuje się dziejami polskiej myśli politycznej w XIX w. oraz historią polityczną Polski w XX w. Obecnie prowadzi badania nad niemiecką dywersją w Polsce w 1939 r. Jest sekretarzem zespołu badawczego zajmującego się wyjaśnieniem wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy, nazwanych przez propagandę III Rzeszy „bydgoską krwawą niedzielą”. Autor książki *Dominik Krysiński (1785–1853) na tle polskiej myśli liberalnej* (2001) oraz kilkudziesięciu publikacji naukowych dotyczących najnowszej historii Polski.

¹³² Podczas kwerendy w dokumentach Abwehrstelle im Wehkreises II Stettin, fond 1147, przechowywanych w RGWA (Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw – Centr Chranienia Istoriko-Dokumentalnych Kolekcij) w Moskwie, nie odnaleziono dokumentów dotyczących przygotowań do dywersji. Natrafiono jedynie na raporty wywiadowcze agentów szczecińskiej Abwehry informujące o topografii i sytuacji wojska w Polsce w okresie od czerwca do września 1939 r.

¹³³ W opinii badaczy akta królewieckiej Abwehry uchodzą za zaginione (K.M. Pospieszalski, *Dywersja niemieckich...*, s. 14–36).

¹³⁴ W zespole Oberkommando der Wehrmacht przechowywanym w oddziale w Alexandrii pod Waszyngtonem.

German diversion in Poland in 1939 in the light of police and military documents of the Republic of Poland and documents of the Secret Service of the Third Reich (Part two: August – September 1939)

In the second part of this article German diversion in Poland from August to September 1939 was described. The author tries to make reconstruction and analysis of the German diversion organized and realized by intelligence service of Germany at this time. At the end of August 1939, before the beginning of the Second World War, German diversionist agents reported to Reinhard Heydrich and Wilhelm Canaris made a lot of attacks on Polish-German frontier. The aim of this provocation incident was to give Hitler argument to attacks on Poland. In September 1939 at the beginning of the Second World War German diversionist agents carried out numerous attacks against the Polish army. Mission of German diversionist agents was also aimed at destruction across the rear of the Polish army, bridges, factories, industry, foundry and coal mines.

Antypolska działalność niemieckiej służby dyplomatycznej i konsularnej w Polsce w przededniu II wojny światowej oraz jej ewakuacja i likwidacja

W niniejszym artykule prezentuję zagadnienie rzadko dotąd poruszane w literaturze dotyczącej stosunków dyplomatycznych polsko-niemieckich w okresie międzywojnia oraz w publikacjach poświęconych walce polskich i niemieckich służb specjalnych w tym okresie. Pierwsza część artykułu przedstawia udział niemieckiej służby dyplomatycznej i konsularnej w Polsce w rozległej działalności szpiegowskiej skierowanej przeciwko państwu polskiemu, a także funkcjonowanie tych służb jako dostarczycieli informacji na temat organizacji programowo antyniemieckich, takich jak np. Polski Związek Zachodni. Na podstawie kilku przykładów pokazuję, jak konsulaty niemieckie, pomagając w przygotowaniu list proskrypcyjnych, uczestniczyły w prześladowaniu członków tych organizacji przez policję niemiecką. W drugiej części artykułu zajmuję się kwestią likwidacji ambasady niemieckiej i placówek konsularnych w II RP, okolicznościami jej towarzyszącymi – przede wszystkim przebiegiem ewakuacji na Litwę i do Rumunii.

Praca ta obejmuje okres od wiosny 1938 r. do maja 1940 r., a więc czas wrastającej agresywności i zaborczości w niemieckiej polityce zagranicznej, co w konsekwencji doprowadziło do ataku na Polskę we wrześniu 1939 r. i jej pobicia. Szczególne zainteresowanie hitlerowskich Niemiec polskim potencjałem militarnym i skutecznością zarządzeń polskich władze wojskowych widać w latach 1938–1939, czyli w okresie bogatym w wydarzenia na niwie polityki międzynarodowej, takie jak choćby kryzys w stosunkach polsko-litewskich, zajęcie przez Polskę Zaolzia jesienią 1938 r., czy też Anschluss Austrii i zagarnięcie Sudetenu przez III Rzeszę. Datą końcową artykułu jest ostateczne zwinienie przez stronę niemiecką byłej ambasady III Rzeszy w Warszawie w maju 1940 r.

Podstawą źródłową tej pracy są w przeważającej mierze materiały z Archiwum Politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie, przeważnie akta niemieckich konsulatów w II RP oraz Ambasady Niemiec w Warszawie, a w niewielkim stopniu materiały polskie pochodzące z Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespół MSZ) oraz dokumenty polskiej policji województwa śląskiego znalezione w archiwum lwowskim (Ukraina).

W 1938 r. liczba niemieckich konsulatów w Polsce zwiększyła się w związku z przejściem w wyniku Anschlussu austriackich konsulatów honorowych i koniecznością opieki konsularnej nad byłymi obywatelami austriackimi, a także zmianami terytorialnymi państwa polskiego (zajęcie Zaolzia). Późną jesienią 1938 r. na obszarze II RP, poza Ambasadą Niemiec w Warszawie, działały konsulaty generalne w Toruniu, Poznaniu i Katowicach, konsulaty w Cieszynie, Krakowie, Łodzi, Lwowie oraz Niemiecka Placówka Paszportowa w Bydgoszczy i Konsulat Honorowy Niemiec w Gdyni.

Istotną rolę w tej strukturze odgrywała Ambasada Niemiec w Warszawie, kierowana wówczas przez Hansa Adolfa von Moltke. To właśnie w niej urzędował niemiecki attaché wojskowy, którego funkcję określała m.in. wydana we wrześniu 1935 r. instrukcja służbowa mówiąca, że zadaniem tego urzędnika (podobnie jak attaché lotniczego i marynarki wojennej) było doradzanie szefowi misji dyplomatycznej (ambasadorowi lub posłowi). Poza tym do obowiązków attaché należało uzyskanie jasnego obrazu i oceny sił zbrojnych państwa pobytu poprzez pełne zaufania stosunki z kompetentnymi władzami i utrzymywanie stosunków towarzyskich z odpowiednimi osobami, a także żywy udział w ćwiczeniach wojskowych, zwiedzanie urzędów wojskowych, śledzenie literatury fachowej oraz prasy. Zabronione było jednak pozyskiwanie informacji za pomocą takich źródeł, których użycie byłoby nie do pogodzenia ze statusem członka misji dyplomatycznej. Z instrukcji wynikało więc jasno, że personel ataszatu zaliczał się do dyplomatycznego personelu misji i podlegał jej szefowi, któremu zobowiązany był także składać raporty o uzyskanych informacjach, mających znaczenie polityczne i wojskowo-polityczne. Wymiana informacji następowała zresztą w obie strony, gdyż ambasador lub poseł zobowiązany był do informowania attaché o stosunkach politycznych i gospodarczych danego kraju, których znajomość mogła mieć wpływ na jakość pracy¹.

Stanowisko niemieckiego attaché wojskowego (a jednocześnie lotniczego i marynarki) w Ambasadzie Niemiec w Warszawie w okresie od 1 października 1935 r. do 6 października 1938 r. zajmował pułkownik Bogislav von Studnitz². Ostatni rok jego działalności był bogaty w istotne wydarzenia polityczne, a interesowały go wówczas zwłaszcza rezultaty częściowych mobilizacji wojska polskiego, przeprowadzanych w różnych rejonach kraju, których powodem było m.in. napięcie w stosunkach polsko-litewskich w marcu 1938 r. oraz zaostrenie się stosunków polsko-czechosłowackich. W tym względzie von Studnitz współpracował m.in. z niemieckimi konsulatami generalnymi w Toruniu, Poznaniu i Katowicach. Informacje stamtąd pochodzące oceniał jako skąpe, co było, jego

¹ PAAA, DB Warschau, Dienstakten Militärattache Bd. 2 (1935–1939), Paket 1, Instrukcja służbowa dla attaché wojskowych, lotniczych i marynarki przydzielonych misjom dyplomatycznym, wydana przez AAmt 19 IX 1935 r.

² Von Studnitz urodził się w 1888 r. w miejscowości Buderosa w powiecie gubińskim. Od 1 X 1932 r. pracował przez kilka miesięcy w Reichswehrministerium. 1 IV 1935 r. został awansowany na pułkownika. Na tym stanowisku von Studnitz zastąpił generała-leutnanta Schindlera (PAAA, DB Warschau, Dienstakten Militärattache Bd. 2 (1935–1939), Paket 1, AAmt do Ambasady Niemiec w Warszawie, 17 VI 1935 r. Do tego załączone dane osobowe pułkownika von Studnitz). Imię Bogislav występuje w aide-memoire Ambasady Niemiec w Warszawie do MSZ z dnia 24 X 1935 r. (*ibidem*, Aide-memoire Ambasady Niemiec w Warszawie do MSZ, 24 X 1935 r.).

zdaniem, dziwne, choćby z tego powodu, że placówki te znajdowały się na byłych obszarach niemieckich zamieszkałych zarówno przez obywateli polskich narodowości niemieckiej, jak i obywateli Rzeszy. Dotyczyło to szczególnie wiadomości z tzw. polskiego korytarza. Stąd też na prośbę ambasadora von Moltkego w drugiej połowie maja 1938 r. von Studnitz wyruszył w podróż, której celem było nawiązanie lepszych kontaktów z wspomnianymi placówkami konsularnymi i zwrócenie ich uwagi na konieczność niezwłocznego meldowania ambasadzie o zarządzeniach polskich władz wojskowych.

Rezultatem podróży było stwierdzenie, że co prawda w niemieckich konsulatach generalnych na obszarze popruskim istnieje pełne zrozumienie co do konieczności i wagi obserwacji natury wojskowej, to jednak nie dorosły one do tych zadań zarówno pod względem liczby personelu, jak i wyposażenia. Niemiecki attaché stwierdził wyraźnie, że stan osobowy konsulatów jest tak mały, iż tylko z trudem udaje się im załatwić olbrzymią codzienną korespondencję, a ich urzędnicy, mówiąc dosłownie, „przykuci są do biurków”. Jego zdaniem, placówkom tym tylko okazjnie udawało się wysłać w teren urzędnika celem utrzymania kontaktu z elementem niemieckim, i to kosztem dodatkowego obciążenia pracą pozostałych pracowników. W okresach napięcia obserwacja spraw wojskowych i sprawozdawczość okazywały się podwójnie trudne. Attaché podkreślał w swym sprawozdaniu szczególnie trudną sytuację niemieckiego konsulatu generalnego w Toruniu, wynikającą z przeprowadzonej 1 kwietnia 1938 r. zmiany granic administracyjnych województwa pomorskiego i przyłączenia do niego siedmiu powiatów, a także ze zmian personalnych w placówce toruńskiej. Dodatkową trudnością w rozpoznaniu sytuacji na podległym terenie był brak samochodu służbowego konsulatu. Pułkownik von Studnitz pytał zatem, czy nie istnieje możliwość lepszego zorganizowania sprawozdawczości wojskowej na tych odległych od Warszawy terenach³.

Raport spowodował zapewne odpowiednią reakcję niemieckiego resortu spraw zagranicznych, który już 28 czerwca 1938 r. przesłał kierownikom niemieckich ambasad i poselstw wytyczne nakazujące większe zaangażowanie, w szczególności konsulatów, w pozyskiwanie informacji wojskowych. Wytyczne te wynikały z rozwoju sytuacji międzynarodowej, z czym wiązało się rozszerzenie zakresu spraw objętych tajemnicą służbową w większości krajów. Dotyczyć to miało zwłaszcza wprowadzania do użycia nowych rodzajów broni i zarządzeń organizacyjnych w poszczególnych częściach sił zbrojnych⁴.

Do poprawy komunikacji pomiędzy niemieckim attaché wojskowym von Studnitzem a przynajmniej niektórymi konsulatami nie doszło chyba jednak szybko. Była to zapewne zasługa polskiego kontrwywiadu. W pierwszej połowie września 1938 r. von Studnitz poinformował niemiecką ambasadę w Warszawie, że ostatnia nakazana mu przez Oberkommando des Heeres podróż zwiadowcza po okręgu Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu wykazała, iż nie istnieje

³ PAAA, GK Kattowitz, Geheime Reichssachen Bd. 1 (1938), Paket 65 A, Attaché von Studnitz do Reichskriegsministerium, AAmt i konsulatów generalnych w Toruniu, Poznaniu i Katowicach, 21 VI 1938 r.

⁴ PAAA, DB Warschau, Geheime Reichssachen (1937–1939), Paket 111, Okólnik AAmt do szefów niemieckich misji dyplomatycznych, 28 VI 1938 r.

możliwość, by w sposób nagły i nierzucający się w oczy polskiego kontrwywiadu poinformować tamtejszy konsulat niemiecki o przyjeździe attaché z Warszawy, i stwierdzał, że w przypadkach zarządzeń mobilizacyjnych władz polskich konieczna jest dyskretna łączność między nim a konsulatami. Jego zdaniem polegać miała ona na zagwarantowaniu, że w określonym czasie w każdym z konsulatów obecna będzie osoba będąca w stanie udzielić informacji wysłannikowi attaché o osobach godnych zaufania, ruchach wojsk, a także ewentualnie udostępnić mu kwaterę, która nie będzie od razu znana polskiej policji. W tym celu von Studnitz uzgodnił z Konsulatem Generalnym Niemiec w Toruniu swego rodzaju szyfr. Przybycie do Torunia wysłannika attaché komunikowane miało być konsulatowi zwrotem „Odeślijcie paszport Müllera, aby ten dotarł do nas następnego dnia o godzinie 15.00”. Miało to oznaczać, że następnego dnia około tej godziny do placówki przybędzie wysłannik celem przeprowadzenia rozmowy z odpowiednią osobą (oczywiście godzina przybycia była elementem ruchym). Pułkownik von Studnitz prosił przy tym, aby podobne uzgodnienie Ambasada Niemiec w Warszawie zawarła z pozostałymi konsulatami generalnymi⁵. Następca von Studnitsa na stanowisku attaché wojskowego pułkownik Kurt Himer również przywiązywał wagę do kontaktów z konsulatami⁶. W pierwszej połowie października 1938 r. odbył podróż służbową do niemieckich placówek konsularnych w Poznaniu, Katowicach i Krakowie⁷.

Do udokumentowanego incydentu szpiegowskiego z udziałem pracownika niemieckiego ataszatu wojskowego w Warszawie doszło w maju 1939 r. Był nim pomocnik niemieckiego attaché lotniczego pułkownika Alfreda Gerstenberga, porucznik Thiel, który, jak stwierdzał w liście do AAmt sam ambasador von Moltke, bez polecenia swego bezpośredniego przełożonego i podczas jego nieobecności podjął podróż do ośrodków polskiego przemysłu zbrojeniowego i robił tam zdjęcia, co spowodowało jego tymczasowe aresztowanie. Ambasador von Moltke oświadczał, że nie akceptuje postępowania Thiela, i żądał jego odwołania⁸.

Niemiecki attaché wojskowy w Warszawie nie musiał osobiście udawać się do konsulatów, aby otrzymać interesujące go informacje. Dostawał je wraz z pocztą dyplomatyczną konsulatów wysyłaną do ambasady w Warszawie bądź też w postaci wysyłanych przez te konsulaty telegramów szyfrowych⁹. Latem 1938 r. niemieckie

⁵ PAAA, DB Warschau, Geheime Reichssachen (1937–1939), Paket 111, Attaché von Studnitz do Ambasady Niemiec w Warszawie, 14 IX 1938 r. oraz von Wühlisch do konsula generalnego Niemiec w Toruniu Ernsta von Küchlera, 16 IX 1938 r.

⁶ Pułkownik Himer urodził się w 1888 r. W latach 1931–1934 pracował w Reichskriegsministerium, a w 1936 r. mianowany został pułkownikiem (PAAA, DB Warschau, Dienstakten Militärattache Bd. 2 (1935–1939), Paket 1, AAmt do Ambasady Niemiec w Warszawie, 22 IV 1938 r. W załączeniu notatka z personaliami pułkownika Himera).

⁷ PAAA, DB Warschau, Dienstakten Militärattache Bd. 2 (1935–1939), Paket 1, Ambasada Niemiec w Warszawie do konsulatów generalnych Niemiec w Poznaniu i Katowicach oraz Konsulatu Niemiec w Krakowie, 12 X 1938 r.

⁸ PAAA, DB Warschau, Persönliches Militärattache und sein Personal Bd. 1 (1934–1939), Paket 1, Ambasada Niemiec w Warszawie do AAmt, 16 V 1939 r.

⁹ Przegląd informacji dostarczanych przez niemieckie przedstawicielstwa konsularne Ambasadzie Niemiec w Warszawie daje teczka znajdująca się w Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes w zespole akt Ambasady Niemiec w Warszawie zatytułowana: Polnisches Heer Bd. 2 (1938–1939), Paket 55.

placówki w Polsce informowały o przeniesieniach dowódców okręgów korpusów (np. gen. Thommée do Łodzi, a gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego do Torunia), podając ich krótkie charakterystyki oraz informacje dotyczące działalności szkoleniowej prowadzonej w Wojsku Polskim i używanego przez nie sprzętu wojskowego. Część danych czerpano z polskiej prasy, stosując tzw. biały wywiad. Gdy stosunki polityczne polsko-niemieckie były jeszcze poprawne, na uroczystości wojskowe zapraszano niemieckich konsulów, którzy także w ten sposób zyskiwali materiał do swoich raportów. Na przykład pod koniec czerwca 1938 r. konsul generalny w Poznaniu, Carl Walther, uczestniczył w uroczystościach wręczenia polskim formacjom artylerii sztandarów ufundowanych przez Poznań, Gniezno i powiat kaliski¹⁰.

Bardzo uważnie obserwowano też ruchy wojsk polskich i translokację formacji. Pod koniec sierpnia 1938 r. niemiecki konsul generalny w Toruniu, opierając się na doniesieniu tzw. vertrauensmanna (osoby godnej zaufania), informował o rzekomym pobycie ośmiu pułków kawalerii w północnej części Pomorza. Co ciekawe, wiadomość ta została przez konsulat przekazana oficerowi Abwehry w Elblągu, który miał oświadczyć, że nic mu nie wiadomo o tym, aby pułki kawalerii z Poznania i Leszna przebywały na tym terenie. O dokonanie dodatkowych ustaleń w tej sprawie poproszono też Konsulat Generalny Niemiec w Poznaniu¹¹.

W raportach niemieckich placówek konsularnych w II RP wyraźne odbicie znalazło zajęcie przez Wojsko Polskie Zaolzia i wprowadzenie w związku z tym zarządzeń mobilizacyjnych w kraju. Ernst von Kuchler, niemiecki konsul generalny w Toruniu, bardzo krytycznie oceniał częściową mobilizację wojsk polskich w jego okręgu konsularnym. W swym raporcie podkreślał bałagan przy powoływaniu rezerwistów i brak systematyczności w realizacji zarządzeń rekwizycyjnych¹².

Bardzo ważnych informacji dostarczał także niemiecki konsul honorowy w Gdyni, którego uwaga skupiała się m.in. na gdyńskim porcie, rozbudowie polskiej marynarki wojennej i innych pracach związanych z budową infrastruktury obronnej. Za przykład mogą tu służyć doniesienia o załadunku w gdyńskim porcie na angielskie statki płyt pancernych pochodzących z przejętych przez Polskę na Zaolziu hut żelaza w Trzyńcu i Witkowicach, informacje o planach budowy w Gdyni stoczni pracującej na potrzeby marynarki wojennej, czy też przybyciu do gdyńskiego portu wchodzącego do służby okrętu podwodnego „Sęp”¹³. Dużą część tych informacji pozyskiwał niemiecki konsul honorowy w tym mieście Werner Hoffmann. Nie jest to dziwne, był on bowiem rzeczoznawcą okrętowym towarzystw ubezpieczeniowych, tzw. komisarzem awaryjnym, co wymagało częstej obecności w porcie, a poza tym członkiem NSDAP i Sturmführerem SA¹⁴. W działalności wywiadowczej wydatnie pomagał mu Karl Bartz, mający polskie

¹⁰ *Ibidem*, Konsulat Generalny Niemiec w Poznaniu do AAmt, 5 VII 1938 r.

¹¹ *Ibidem*, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do AAmt, 24 VIII 1938 r.

¹² PAAA, DB Warschau, Polnisches Heer Bd. 2 (1938–1939), Paket 55, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do AAmt, 4 X 1938 r.

¹³ PAAA, DB Warschau, Polen. Kriegsmarine, Marineangelegenheiten Bd. 1 (1937–1938), Paket 55, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do AAmt, 5 V 1939 r. oraz Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do AAmt, 24 I 1939 r.

¹⁴ AAN, MSZ, 706, Komisarz generalny RP w Gdańsku do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Protokół dyplomatyczny z 12 X 1935 r.; PAAA, DB Warschau, Konsularische Vertretung in Gdingen Bd. 1 (1928–1939), Paket 14, Konsulat Niemiec w Toruniu do AAmt, 25 III 1935 r.

obywatelstwo pracownik gdyńskiego konsulatu i jednocześnie gospodarz niemieckiego domu marynarza w Gdyni, w którym ulokowany był konsul¹⁵. Bartzem zainteresował się polski kontrwywiad i 30 sierpnia 1939 r. został on aresztowany. We wrześniu 1939 r. w liście do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych Hoffmann pisał, że przed wybuchem wojny stale informował o wszystkich wydarzeniach natury militarnej majora Cartillerie, pełnomocnika okręgu wojskowego w Królewcu, który ulokował się w gdańskim prezydium policji¹⁶. 18 września 1939 r. konsul Hoffmann wystosował też list do przebywającego w Berlinie konsula generalnego w Toruniu Ernsta von Kuchlera, w którym wspominał, że polskie kręgi wojskowe uważały go za niemieckiego szpiega, a on nie pozostał Polakom dłużny, informując o wszystkim, co przynieść mogłoby korzyść jego ojczyźnie „odpowiednią instytucję”. Podkreślał też, że niemiecki konsul generalny w Toruniu nie mógł wiedzieć o tej jego działalności, gdyż bardzo ważne wiadomości ze zrozumiałych względów nie mogły być przekazywane listownie¹⁷.

Zdarzało się, że niemieccy konsulowie nie wiedzieli o działalności szpiegowskiej podległych im pracowników lub też nie mieli na nią wpływu. Tak było w przypadku Konsulatu Niemiec we Lwowie, którym od marca 1939 r. kierował konsul Gebhard Seelos. W tej sprawie w berlińskim AAmt interweniował sam ambasador Niemiec w Warszawie Hans Adolf von Moltke. W czerwcu 1939 r. pisał on, iż dowiedział się, że do konsulatu tego Reichskriegsministerium przydzieliło doktora filozofii Heinricha Kurtza, który w godzinach przedpołudniowych zajmować się miał wydawaniem wiz i paszportów, popołudniami zaś, na zlecenie ministerstwa wojny, wyjeżdżał w teren i utrzymywał kontakty z Ukraińcami oraz volksdeutschami. Działalność tę maskował prowadzeniem studiów archeologicznych na tamtejszym terenie. Zdaniem ambasadora, konsul we Lwowie nie miał kontroli nad działalnością Kurtza wykonywaną na rzecz niemieckich władz wojskowych, a zagrażającą istnieniu niemieckiego przedstawicielstwa konsularnego we Lwowie, o którego utworzenie władze niemieckie starały się od lat. Wskazywał przy tym, że konsul w lwowski i tak traktowany jest przez polskie władze bardzo nieufnie, przez co zagrożenie wzrasta jeszcze bardziej. Dodatkową przestrogą mogło być to, że jeden z przedstawicieli polskiego MSZ miał wyrazić się wobec reprezentanta ambasady Niemiec, iż członkowie lwowskiego konsulatu z pewną nadgorliwością próbują nawiązać kontakty z miejscową ludnością¹⁸. Polskie wła-

¹⁵ PAAA, DB Warschau, Geheime Reichssachen (1937–1939), Paket 111, Spis personelu niemieckiego konsulatu honorowego w Gdyni w 1939 r.

¹⁶ Konsul Hoffmann, z powodu zapytań polskiej policji o jego osobę, postanowił pod koniec sierpnia 1939 r. opuścić Gdynię i pozostać w swoim mieszkaniu w Gdańsku Oliwie (PAAA, GK Thorn, Personalangelegenheiten des Konsulats Gdingen, Paket 1, Konsulat Niemiec w Gdyni do AAmt, 18 IX 1939 r.).

¹⁷ Hoffmann pisał: „Naturalnie nie zostałem Polakom dłużny i to, co mogłoby być z korzyścią dla mojej ojczyzny, oraz wszystko to, co słyszałem, wiedziałem lub widziałem, przekazywałem w formie raportów do wchodzącego w rachubę urzędu. Na pewno nie słyszał pan (konsul generalny Niemiec w Toruniu Ernst von Kuchler – T.R.) o tym rodzaju mojej działalności, gdyż takich bardzo ważnych informacji, ze zrozumiałych względów, nie mogłem przekazywać listownie” (PAAA, GK Thorn, Personalangelegenheiten des Konsulats Gdingen [VIII 1939–XII 1939], Paket 1, Konsulat Niemiec w Gdyni do konsula generalnego von Kuchlera, 18 IX 1939 r.).

¹⁸ PAAA, DB Warschau, Geheime Reichssachen (1938–1939), Paket 111, Hans Adolf von Moltke do AAmt, 18 VI 1939 r.

dze wojskowe uważały niemiecką placówkę we Lwowie, jak również jej kierownika konsula Seelosa, za siedlisko działań szpiegowsko-dywersyjnych. Oskarżenia takie sformułować miał przesłuchiwany przez sowieckiego generała Jeremienkę polski dowódca obrony miasta we wrześniu 1939 r., generał Władysław Langner. Utrzymywał on, że konsul Gebhard Seelos prowadził prace przygotowawcze, które dopomogły w działalności dywersyjnej szkolonych przez Niemców na Słowacji ukraińskich oddziałów szturmowych. Działania te miały mieć miejsce od drugiej połowy sierpnia 1939 r. w rejonie Przemyślan, Stryja i Żurawna¹⁹. Trudno powiedzieć, czy zarzuty te były prawdziwe. Faktem jest jednak, że Partia Młodoniemiecka (JdP) podjęła współpracę z ruchem ukraińskim²⁰.

Także Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu nie ufał do końca swojemu pracownikowi biurowemu Philippowi Schmidtowi, którego na początku sierpnia 1939 r. polskie władze aresztowały pod zarzutem szpiegostwa. Zastępca konsula generalnego w Toruniu nie wykluczał, że Schmidt podczas swoich podróży kuryerskich do Piły nawiązał kontakt z niemieckimi urzędnikami granicznymi lub osobami z Gestapo i wykonywał dla nich zlecenia w Polsce, takie jak na przykład pozyskiwanie map²¹. Pod koniec sierpnia 1939 r. aresztowano go pod podobnym zarzutem jak pomocnika urzędowego Konsulatu Generalnego Niemiec w Katowicach Ericha Ziehma; obaj zostali odstawieni do granicy i wymienieni na urzędników polskiego konsulatu generalnego w Szczecinie Ziembiewicza i Gostkowskiego²².

Bardzo ważną rolę, jeśli chodzi o pozyskiwanie informacji militarnych z terenu Zaolzia, odgrywał utworzony pod koniec 1938 r. niemiecki konsulat w Cieszynie. 27 marca 1939 r. kierujący nim konsul Ulrich von der Damerau-Dambrowski sam dokonał objazdu terenu, aby naocznie przekonać się o ruchach polskich wojsk. W sporządzonym przez siebie raporcie wspominał, że na trasie Cieszyn–Bogumin–Frysztaadt nie napotkał oddziałów wojska, gdzieśkolwiekże zaś stwierdził ślady po pojazdach wojskowych. Raport uzupełniały spostrzeżenia

¹⁹ PAAA, R 104168, Reichssicherheitshauptamt do AAmt, 24 IV 1940 r. Załączony protokół z przesłuchania przez gestapo w Erfurcie volksdeutschki Hilde Schlamb w obozie dla reemigrantów w Rüdigershagen 14 III 1940 r. Wymieniona miała uczestniczyć w przesłuchaniu gen. Langnera jako tłumaczka. Prawdziwość jej zeznań miał potwierdzać dostarczony przez nią list gen. Langnera.

²⁰ Za kontakty z dyrektorem Ukraińskiego Związku Spółdzielczego odpowiadał Herbert Gorgon, zamieszkały we Lwowie pełnomocnik JdP na Polskę Wschodnią. Z końcem października 1939 r. został on przyjęty do krakowskiej Abwehry (PAAA, R 104246, Konsulat Generalny Niemiec w Katowicach do AAmt, 1 III 1939 r.; PAAA, R 104246, Abwehrabteilung II w Berlinie do Geheimrata Schliepa, 30 X 1939 r.). JdP utworzona została w 1928 r. z powstałej kilka lat wcześniej na Śląsku Cieszyńskim organizacji o nazwie Deutscher Nationalsozialistischer Verein für Polen. Była ugrupowaniem faszystowskim, zwalczającym te ugrupowania niemieckie w Polsce, które określić można mianem konserwatywnych i powiązanych z niemieckimi przedstawicielami ziemiaństwa i korpusu oficerskiego. Celem tej walki było rozszerzenie swych wpływów i przejęcie „rządu dusz” nad obywatelami polskimi narodowości niemieckiej. Na czele JdP stał inżynier budowlany z Bielska Rudolf Wiesner (A. Kottowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2004, s. 239; D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–Poznań 1999, s. 93–94).

²¹ PAAA, R 101371, Telegram Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu do AAmt z 3 VIII 1939 r.; PAAA, R 101372, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do AAmt, 7 VIII 1939 r.

²² PAAA, R 101372, AAmt do Oberkommando der Wehrmacht (Abteilung Abwehr) oraz Gestapo, 5 IX 1939 r.

konsula na temat wzmocnienia obrony granicy na linii Bogumin–Wierzbice i ustawieniu w stojących tam gęsto domach zamaskowanych gniazd ciężkich karabinów maszynowych²³. Takie zachowanie konsula Niemiec nie będzie nas dziwić, gdy zapoznamy się z jego biografią. Konsul von der Damerau-Dambrowski był bowiem w latach 1916–1931 zawodowym żołnierzem; wojsko opuścił w stopniu kapitana, a przez następne pięć lat pełnił funkcję doradcy wojskowego rządu chińskiego. Podczas służby w Cieszynie był również Kreisleiterem NSDAP okręgu katowicko-cieszyńskiego, a jesienią 1944 r. wstąpił do Waffen-SS i otrzymał stopień Hauptsturmführera²⁴. W listopadzie 1939 r. do SS przejęty został także attaché niemieckiego konsulatu w Cieszynie dr Karl Martin Ehrenhauss. Interesujące jest to, że procedura jego przyjęcia w szeregi tej organizacji została przyspieszona²⁵. Ehrenhauss, podobnie jak konsul Schaller z niemieckiego konsulatu generalnego w Katowicach, był wtajemniczony w plany niemieckiej akcji dywersyjnej przeprowadzonej przez grupę SS w Katowicach (Joachim Nehring – oficer SS; Herbert Frentzel, Hans Rudolf Thien), kiedy to podłożono bomby pod siedzibę Volksbundu i szkołę przy ul. Stawowej²⁶.

Istotnym źródłem informacji wywiadowczych dla niemieckich konsulatów w Polsce byli zamieszkali tu Niemcy – między innymi tzw. reichsdeutsche, czyli obywatele niemieccy zamieszkali na terenie państwa polskiego, a pozostali w nim na skutek zaprzestania w 1925 r. przez rząd polski wydalania optantów²⁷. Wedle danych ambasady niemieckiej w Warszawie, w okręgu Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu było ponad 8600 reichsdeutschow, w okręgu Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu zaś – około 7500²⁸. Do tego dochodzili oczywiście współpracujący z konsulatami obywatele polscy narodowości niemieckiej.

²³ PAAA, DB Warschau, Polnisches Heer Bd. 2 (1938–1939), Paket 55, Konsulat Niemiec w Cieszynie do AAmt, 27 III 1939 r.

²⁴ *Biographisches Handbuch des deutschen Auswärtigen Dienstes 1871–1945 Bd. 1 A-F*, Hrsg. vom AAmt, Paderborn–München–Wien–Zürich 2000, s. 398–399.

²⁵ PAAA, R 27170, Reichssicherheitshauptamt do SS-Sturmbannführera Schumburga w AAmt, 14 XI 1939 r.

²⁶ Centralny Dzierżawny Istorycznyj Archiv m. Ukrainy, Komenda Główna Policji Województwa Śląskiego, Urząd Śledczy w Katowicach, Fond nr 643, opis nr 1, sprawa nr 1, Protokół z przesłuchania podejrzanego Frentzela Herberta z dnia 25 VIII 1939 r. sporządzony w Wydziale Śledczym w Katowicach; *ibidem*, Miejska i Powiatowa Komenda Policji Województwa Śląskiego Wydział Śledczy w Katowicach do Główniej Komendy Policji Województwa Śląskiego Urząd Śledczy, 26 VIII 1939 r.

²⁷ Optantami określano osoby narodowości niemieckiej, którym na mocy odpowiednich postanowień traktatu wersalskiego i traktatu mniejszościowego przysługiwało obywatelstwo polskie. Mogły one jednak w ciągu dwóch lat od momentu ratyfikacji traktatu dokonać opcji i wybrać obywatelstwo niemieckie. Emigrację optantów z obszaru Rzeczypospolitej regulowała polsko-niemiecka konwencja wiedeńska z 30 VIII 1924 r. Władze polskie, opierając się na powyższych ustaleniach prawnych, przystąpiły w pierwszych miesiącach 1925 r. do przypominania pozostałym optantom o konieczności opuszczania terytorium Polski w określonych w Wiedniu terminach. Odstąpiły jednak od tych żądań 24 X 1925 r., na skutek nacisków niemieckich i trudnego położenia Polski w kwestiach polityki zagranicznej (P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998, s. 61–63).

²⁸ Dane te przytaczała Ambasada Niemiec w Warszawie na początku 1935 r., a pochodziły one z lutego 1933 r. W odniesieniu do lat 1938–1939 można je uznać za stosunkowo wiarygodne, zwłaszcza jeżeli chodzi o koniec 1938 r. (PAAA, DB Warschau, Erhebung des Konsulats in Thorn zum Generalkonsulat Bd. 1 (1934–1939), Paket 1, Ambasada Niemiec w Warszawie do AAmt, 7 I 1935 r.).

Raporty niemieckich konsulatów przyczyniły się również do późniejszej likwidacji inteligencji polskiej. W aktach będących w posiadaniu archiwum niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie zachowały się liczne tego ślady. 18 lipca 1939 r. berlińskie Gestapo zwróciło się z prośbą do AAmt o przysłanie do 26 lipca materiału dotyczącego „ekscesów przeciw volksdeutschom w Polsce”, który pozwoliłby na zamknięcie tzw. prac przygotowawczych związanych z opracowywaniem list proskrypcyjnych²⁹. Materiał ten ministerstwo otrzymywało od niemieckich placówek w Polsce. Tytuł wspomnianego pisma berlińskiego Gestapo i użyte w nim sformułowanie „ekscesy” może sugerować, że chodzi tu o pociągnięcie do odpowiedzialności wyłącznie tych osób, które dopuściły się bandyckich wystąpień wobec obywateli niemieckich żyjących w Polsce.

Z raportów ambasady i konsulatów niemieckich w Polsce wynika, że jest to wrażenie mylne. 25 lipca 1939 r. ambasador Niemiec w Warszawie Hans Adolf von Moltke przesłał do Berlina listę polskich osobistości, które szczególnie wyróżniły się przez swoją antyniemiecką działalność na obszarze województwa wołyńskiego oraz w Kościele ewangelicko-augsburskim na terenie całego kraju. Na liście tej znalazł się m.in. wojewoda w Łucku Hauke-Nowak, dawny szef wydziału bezpieczeństwa publicznego w Łucku Stefaniecki oraz referent do spraw bezpieczeństwa w łuckim starostwie Kwiatkowski. Wojewodzie zarzucano m.in. antyniemiecką politykę na Wołyniu i podejrzenie Niemców o kontakty z Ukraińcami, Stefanieckiemu zaś nadmierną gorliwość w wypełnianiu jego zarządzeń. Co ciekawe, lista ta zawierała też nazwiska Niemców, których określono mianem renegeatów. Do grona tego zaliczono m.in. Oskara Mitschke, kapelana wojskowego w Łucku (któremu zarzucano odniemczanie tamtejszych Niemców), Otto Franka, pastora w Łucku, czy też niejakiego Alfreda Weimanna z Rożyszc, będącego w służbie polskiej tajnej policji.

Jeśli chodzi o osobistości Kościoła ewangelicko-augsburskiego, to lista zawierała nazwisko głowy tego Kościoła w Polsce, biskupa Juliusza Bursche, a także pastora Waldemara Preissa z Bydgoszczy, wydawcy, jak stwierdzał ambasador Niemiec, antyniemieckiego „Przeglądu Ewangelickiego”. Figurowało na niej również nazwisko pastora Tietza z Sosnowca, który miał być łącznikiem pomiędzy Burschem a wojewodą śląskim Michałem Grażyńskim. Po wkroczeniu niemieckich oddziałów na ziemię polskie wiele z tych osób czekał straszliwy los. Biskup Bursche został zamordowany w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen pod Berlinem. W sumie lista przesłana przez ambasadę zawierała dwanaście nazwisk³⁰. Podobną listę przesłał do AAmt 11 lipca 1939 r. konsulat niemiecki w Łodzi³¹.

Bardzo obszerna była lista nadesłana do ministerstwa przez konsula generalnego Niemiec w Toruniu Ernsta von Kuchlera w drugiej połowie sierpnia 1939 r., dotycząca okręgu konsulatu toruńskiego. Zawierała ona w sumie 144 pozycje (niekiedy pod jedną pozycją spisu rejestrowano kilka osób, np. małżeństwo). Wedle niemieckiego konsula generalnego w Toruniu były na niej osoby biorące

²⁹ PAAA, R 101371, Gestapo w Berlinie do Legationsrata barona von der Heyden-Rynsch w AAmt, 18 VII 1939 r.

³⁰ PAAA, R 101372, Ambasada Niemiec w Warszawie do AAmt, 25 VII 1939 r.

³¹ PAAA, R 101371, Konsulat Niemiec w Łodzi do AAmt, 11 VII 1939 r.

czynny udział w wystąpieniach przeciwko Niemcom, podlegające antyniemieckoję miejscową ludność bądź też kierujące antyniemieckimi organizacjami, takimi jak Polski Związek Zachodni czy działający głównie w okolicach Działdowa Związek Mazurów. Jeśli chodzi o liczbę i przynależność organizacyjną znajdujących się na niej osób, to 45 z nich należało do Polskiego Związku Zachodniego, 35 do Związku Mazurów, a 2 osoby były członkami Instytutu Bałtyckiego.

Na liście tej znaleźli się też Niemcy, przede wszystkim 14 osób, które określono mianem „pantowców”. Byli to zamieszkujący głównie powiat wejherowski polityczni zwolennicy byłego niemieckiego senatora z polskiego Górnego Śląska Eduarda Panta, który od 1933 r. konsekwentnie odrzucał idee narodowego socjalizmu jako niedające się pogodzić z duchem chrześcijańskim. Znalazł się też na niej obywatel polski Rudolf, właściciel szynku w Stolnie, także zaliczony do przeciwników narodowego socjalizmu.

Jeśli chodzi o przedstawicieli polskich władz, to na listę toruńskiego konsulatu trafił wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz oraz starosta powiatu toruńskiego Bruniewski. Nie pominięto także reprezentantów środowiska dziennikarskiego, m.in. dziennikarzy „Dziennika Bydgoskiego” i „Dnia Pomorskiego”.

Lista powstała dzięki wydatnej współpracy osób godnych zaufania (Vertrauens-Leute) konsulatu generalnego w Toruniu, a opóźnienie w jej przygotowaniu konsul tłumaczył tym, że w ostatnim czasie miał trudności w nawiązaniu z nimi kontaktu. Zastrzegł sobie przy tym, że w przypadku uzyskania dodatkowych informacji prześle uzupełniający raport w tej sprawie³². Konsulat Generalny Niemiec w Katowicach korzystał w tym względzie z pomocy Volksbundu i Jungdeutsche Partei³³.

Warto wspomnieć o tym, jak wyglądała likwidacja niemieckich placówek konsularnych, działających na terytorium państwa polskiego. Niemieckie przedstawicielstwa konsularne w Cieszynie i we Lwowie zostały ewakuowane jeszcze przed wybuchem konfliktu zbrojnego z Polską. Konsul Niemiec w Cieszynie Ulrich von Damerou-Dambrowski już w drugiej połowie sierpnia 1939 r. spodziewał się wystąpienia władz województwa śląskiego i cieszącego się złą sławą w kręgach niemieckich wojewody Michała Grażyńskiego przeciwko niemieckiemu konsulatu w tym mieście, jednakże nie precyzował możliwych zagrożeń. Obawy konsula podsycane były przez doniesienia polskiej prasy, która żądała usunięcia konsulatu ze strefy granicznej. Sytuację cieszyńskiej placówki utrudniało też to, że rząd polski nie udzielił *exequatur* konsulowi von Damerou³⁴. Personel konsulatu w Cieszynie został internowany i odstawiony przez polską policję do Ambasady Niemiec w Warszawie w nocy z 28 na 29 sierpnia 1939 r. Niemieckie władze policyjne same przyznawały, że ten krok Polaków był odpowiedzią na postępowania

³² PAAA, R 101372, Konsulat Generalny Niemiec w Toruniu do AAmt, 18 VIII 1939 r.

³³ Konsul generalny w Katowicach Wilhelm Nöldeke pisał: „Organizacjom niemieckim zajmującym się zbieraniem przypadków ekscesów (antyniemieckich – T.R.) wskazano, aby w przyszłości przy sporządzaniu protokołów położyły szczególny nacisk na stwierdzenie personaliów sprawców. Wiadomym jest zresztą, iż niemieckie władze policyjne w miejscowościach granicznych i inne urzędy także zajmują się ustalaniem sprawców” (PAAA, R 101371, Konsulat Generalny Niemiec w Katowicach do AAmt, 4 VII 1939 r.). Do ustalania adresów tych osób przyczyniło się także przesyłanie przez niemieckie przedstawicielstwa w Polsce wydawnictw typu *Who is who* (PAAA, DB Warschau, Geheime Reichssachen (1938–1939), Paket 111, Ambasada Niemiec w Warszawie do AAmt, 8 VIII 1939 r.).

³⁴ PAAA, R 104161, Telegram Konsulatu Niemiec w Cieszynie do AAmt z 17 VIII 1939 r.

nie niemieckiego oberlandrata von Rumohra wobec polskiego konsulatu w Morawskiej Ostrawie, którego szefowi do 28 sierpnia trzykrotnie uniemożliwiono wjazd do Polski, a następnie poddano konsulatu ścisłemu nadzorowi³⁵.

29 sierpnia o godzinie 21.30 polski resort spraw zagranicznych złożył niemieckiej ambasadzie w Warszawie propozycję likwidacji konsulatów we Lwowie i Cieszynie, oferując w zamian zwinięcie konsulatów RP w Morawskiej Ostrawie i Kwidzynie. Propozycja ta złożona została na ręce radcy Johna von Wühlischa w momencie, kiedy internowanie cieszyńskiego konsulatu było już w toku. Strona niemiecka postanowiła nie przyjmować polskiej propozycji³⁶. Na podstawie dokumentów przyjęć można, że władze polskie bardzo obawiały się o los dwóch swoich konsułów pozostawionych w Morawskiej Ostrawie i Kwidzynie.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie rozpoczęto ewakuację konsulatu lwowskiego. Fakt, że przed wybuchem wojny personel konsulatów we Lwowie i Cieszynie przebywał w ambasadzie niemieckiej, potwierdza pismo AAmt do zatrudnionego w niej konsula Gustawa Brandtnera. Pewne nieścisłości dotyczą jednak momentu rozpoczęcia tego pobytu, to jest dnia 26 sierpnia³⁷. Dzień 26 sierpnia jako początek pobytu w budynku warszawskiej ambasady Niemiec personelu konsulatów w Cieszynie i Lwowie wydaje się mało prawdopodobny, szczególnie w odniesieniu do cieszyńskiego konsulatu, który miano internować w nocy z 28 na 29 sierpnia. Trudno też powiedzieć, czy w niemieckiej ambasadzie w Warszawie internowany został cały personel konsulatów lwowskiego i cieszyńskiego. Jest to jednak mało prawdopodobne, gdyż przed wybuchem wojny Ambasada Niemiec w Warszawie postarała się o 6 biletów dla pracowników obu placówek, którzy mieli opuścić Polskę, udając się do Budapesztu³⁸. Być może do wyjeżdżających należał pracujący w lwowskim konsulacie Heinrich Kurtz³⁹.

W momencie wybuchu II wojny światowej niemieckie przedstawicielstwo dyplomatyczne i placówki konsularne w Polsce znalazły się w nowej dla siebie sytuacji. 1 września 1939 r. Ambasada Niemiec w Warszawie zwróciła się do polskiego MSZ z notą werbalną, w której w imieniu swojego rządu prosiła polskie władze o podjęcie wszelkich wymaganych środków celem bezpiecznego odtransportowania poza granice Polski pracowników ambasady i konsulatów wraz z członkami ich rodzin. Prośba obejmowała też mienie tych osób oraz zabezpieczenie mienia pozostawianego na obszarze II RP⁴⁰.

³⁵ *Ibidem*, Gestapo Brno, Komisariat Policji Granicznej w Morawskiej Ostrawie do Konsulatu Niemiec w Cieszynie, 25 IX 1939 r.; PAAA, R 104161, Niedatowana notatka konsula Schallera z Konsulatu Generalnego Niemiec w Katowicach, sporządzona najprawdopodobniej po 29 VIII 1939 r.

³⁶ *Ibidem*, Informacja Bergmanna z AAmt z 30 VIII 1939 r.

³⁷ PAAA, R 128560, AAmt do konsula Brandtnera, 17 II 1940 r.

³⁸ *Ibidem*, Abwicklungsstelle der Deutschen Botschaft in Warschau do AAmt, 17 I 1940 r.; *ibidem*, AAmt do kasy legacji, 17 IV 1940 r. Należy tu dodać, że protokół dyplomatyczny MSZ 29 VIII 1939 r. przesłał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych listę członków konsulatów Niemiec w Cieszynie i Lwowie, którzy tego dnia mieli wyjeżdżać z Warszawy przez Lwów do Budapesztu. Listy tej nie ma jednak w aktach polskiego MSZ, stąd też trudno ustalić, czyje nazwiska znajdowały się na niej (AAN, MSZ, 708, Protokół Dyplomatyczny do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Wydział Bezpieczeństwa, 29 VIII 1939 r.).

³⁹ PAAA, R 104161, Ambasada Niemiec w Warszawie do AAmt, 31 VIII 1939 r.

⁴⁰ Należy tu podkreślić, że personel Ambasady Niemiec na zaledwie dwa dni przed wybuchem konfliktu zbrojnego z Polską był skromny i liczył tylko 19 osób. Na miejscu nie było ambasadora Hansa

Polskie władze, o czym już wyżej wspominałem, skoncentrowały w niemieckiej ambasadzie część personelu niemieckich konsulatów we Lwowie i Cieszynie. Na prośbę władz niemieckich, w ewakuacji placówek III Rzeszy z terytorium państwa polskiego pomogło Poselstwo Holandii w Warszawie. Posłowi Holandii dano do pomocy nadinspektora z Ambasady Niemiec w Warszawie Alfreda Fibicha⁴¹.

Ewakuacja personelu niemieckiej ambasady w Warszawie oraz konsulatów w Cieszynie i Lwowie w kierunku granicy polsko-litewskiej rozpoczęła się 2 września o godzinie 11.00. Licząca 34 osoby grupa niemieckich dyplomatów⁴², w towarzystwie delegata polskiego MSZ oraz funkcjonariuszy polskiej policji, jechała w kierunku granicy specjalnym pociągiem⁴³ i 3 września dotarła do granicy w Landwarowie, gdzie 11 godzin oczekiwała na możliwość wjazdu na terytorium litewskie. Tego samego dnia w godzinach wieczornych przekroczyła granicę i dotarła do Kowna⁴⁴. Niemieccy dyplomaci udający się na Litwę nie skarżyli się na zachowanie eskortujących ich polskich policjantów, wręcz przeciwnie, wskazywali na ich pomoc przy pozyskiwaniu prowiantu podczas podróży⁴⁵. Jedyłą skazą na polskim honorze miało być nieuczciwe postępowanie przedstawiciela polskiego resortu spraw zagranicznych, który rzekomo przywłaszczył sobie paczkę zawierającą 21 tys. złotych przekazaną mu celem wręczenia reprezentującemu niemieckie interesy Poselstwu Holandii w Warszawie⁴⁶.

Pozostałe niemieckie placówki konsularne na terenie Polski, z wyjątkiem Konsulatu Generalnego Niemiec w Katowicach, ekspozytury Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu z siedzibą w Bydgoszczy oraz niemieckiego konsulatu honorowego w Gdyni, koncentrowane były nieco później w budynku niemieckiej ambasady w Warszawie. Za przygotowanie odjazdu pozostałej grupy niemieckich urzędników konsularnych do Warszawy odpowiadały również władze wojewódzkie znajdujące się w mieście, w którym miał swą siedzibę konsulat. Personel Konsulatu Generalnego Niemiec w Poznaniu (11 osób) udał się w drogę do Warszawy 2 września w godzinach wieczornych i dotarł do stolicy Polski dnia następnego około godziny 6.00. 2 września w godzinach popołudniowych przybyło tam 8 pracowników Konsulatu Niemiec w Łodzi. Składającą się z 18 osób grupę pracowników Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu dowieziono do budynku niemieckiej ambasady w Warszawie 4 września. O zaopatrzenie dla

Adolfa von Moltke, a najwyższym rangą pracownikiem niemieckiej ambasady był jej radca i chargé d'affaires John von Wühlich (AAN, MSZ, 708, Ambasada Niemiec w Warszawie do MSZ, 30 VIII 1939 r.; *ibidem*, Nota werbalna Ambasady Niemiec w Warszawie do MSZ, 1 IX 1939 r.).

⁴¹ PAAA, R 128560, Abwicklungsstelle der Deutschen Botschaft in Warschau do AAmt, 17 I 1940 r.

⁴² *Ibidem*, Brandtner z Frederikshavn do AAmt, 28 II 1940 r.

⁴³ *Ibidem*, Rozliczenie odtransportowania członków Ambasady Niemiec w Warszawie i konsulatów we Lwowie i Cieszynie z Warszawy do granicy litewskiej sporządzone 5 IX 1939 r. w Kownie przez kanclerza Ambasady Niemiec w Warszawie Gustawa Brandtnera.

⁴⁴ AAN, MSZ, 277, Telefonogram do dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ Aleksandra Łubieńskiego, 3 IX 1939 r., godz. 13.45; E.J. Pałyga, *Stosunki konsularne II RP*, Warszawa 1970, s. 142.

⁴⁵ PAAA, R 128560, Rozliczenie odtransportowania członków Ambasady Niemiec w Warszawie i konsulatów we Lwowie i Cieszynie z Warszawy do granicy litewskiej sporządzone 5 IX 1939 r. w Kownie przez kanclerza Ambasady Niemiec w Warszawie Gustawa Brandtnera.

⁴⁶ *Ibidem*, Abwicklungsstelle der Deutschen Botschaft in Warschau do AAmt, 27 XI 1939 r.

wszystkich osób zgromadzonych wówczas w ambasadzie troszczył się pozostawiony tam do pomocy posła Holandii były urzędnik Ambasady Niemiec nadinspektor Alfred Fibich. 6 września 1939 r. o godzinie 4.00 pracownicy konsulatów z Torunia, Poznania i Łodzi opuścili Warszawę w kolumnie składającej się z dwóch autobusów, komisarza oraz 19 funkcjonariuszy polskiej policji jako obstawy. Na czele tej ekspedycji stał wysoki urzędnik polskiego resortu spraw wewnętrznych. Ewakuowana przez polskie władze grupa kierowała się przez Lublin i Krasnystaw do Piszczaca, gdzie dołączyli do niej eskortowani przez policję 4 pracownicy Konsulatu Niemiec w Krakowie. 10 września licząca 41 osób grupa urzędników niemieckich konsulatów opuściła Piszczac, jadąc przez Włodawę i Łuck aż do Krzemieńca, do którego dotarli 11 września o godzinie 5.00. Podczas pobytu w Krzemieńcu odwiedził ich poseł Holandii, który poinformował ich, że konsul August Schillinger i panna Ruth Jurek, oboje z krakowskiego konsulatu, przebywać mają w Warszawie. 12 września o godzinie 4.00 grupa niemieckich urzędników konsularnych opuściła Krzemieniec i przez Tarnopol udała się do Śniatynia na granicy polsko-rumuńskiej, gdzie dotarła tego samego dnia około godziny 15.00. W tym samym dniu polskie autobusy przekroczyły granicę polsko-rumuńską i dostarczyły personel niemieckich konsulatów do rumuńskiej stacji kolejowej w miejscowości Oraseni. Wieczorem grupa ta rozpoczęła dalszą podróż koleją przez Czerniowce do Bukaresztu⁴⁷. O przybyciu pracowników konsulatów niemieckich w Polsce do Rumunii 13 września konsul niemiecki w Czerniowcach zawiadomił AAmt⁴⁸. Do Bukaresztu przybyli oni 13 września w południe, gdzie oczekiwał ich poseł Niemiec w Rumunii Fabricius. Podróż z Bukaresztu do Berlina rozpoczęli 14 września o godzinie 20.40 i przez Wiedeń, Zabrze i Wrocław dotarli do stolicy III Rzeszy 16 września tuż przed godziną 22.00⁴⁹.

Zupełnie inny los spotkał kierownika bydgoskiej ekspozytury Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu Gerharda Wengera. 1 września około godziny 18.00 starosta bydgoski w towarzystwie funkcjonariuszy policji przedstawił mu dyspozycję o internowaniu. Następnie Wenger zawieszony został do obozu zbiorczego dla volks- i reichsdeutschów, mieszczącego się w byłym domu sierot w dzielnicy Bielawy, do którego miano dostarczać aresztowanych Niemców z Bydgoszczy i okolicy. Razem z konsulem Wengerem przebywali tam też pomocnik urzędowy Emil Hinz i pracownica Gertrud Müller, oboje z bydgoskiej ekspozytury. Wszystkie osoby zgromadzone w ośrodku internowania 2 września w godzinach popołudniowych podzielone zostały na grupy przeznaczone do wymarszu. Wskutek silnego antyniemieckiego wzburzenia ludności, spowodowanego bombardowaniem Bydgoszczy przez Luftwaffe, przed ostatecznym opuszczeniem miasta aresztowanych Niemców trzeba było zabrać na dziedziniec bydgoskiego więzienia, gdyż istniało niebezpieczeństwo linczu. Dlatego też opuścili oni Bydgoszcz 2 września o godzinie 23.00. Kolumny niemieckich aresztantów kierowane były przez Toruń,

⁴⁷ PAAA, R 104161, Raport konsula generalnego Carla Walthera dla AAmt sporządzony 18 IX 1939 r. w Berlinie.

⁴⁸ *Ibidem*, Zapiska Struve z AAmt z 13 IX 1939 r.

⁴⁹ *Ibidem*, Raport konsula generalnego Carla Walthera dla AAmt sporządzony 18 IX 1939 r. w Berlinie.

Ciechocinek, Włocławek i Kutno w kierunku Łowicza. Wśród pędzonych osób znajdował się szef bydgoskiej ekspozytury toruńskiego konsulatu generalnego, liczący wówczas 62 lata Gerhard Wenger. Marsz Niemców utrudniać miało brutalne zachowanie polskich konwojentów, panujący upał oraz ogólne umęczenie oraz niedożywienie aresztowanych. Czynniki te, a także działania Luftwaffe, spowodować miały, że u niektórych osób wystąpiły zaburzenia umysłowe. Koniec marszu nastąpił 9 września pod Łowiczem, gdzie pędzeni Niemcy zostali uwolnieni przez oddziały Wehrmachtu. Konsul Gerhard Wenger udał się przez Łódź i Wrocław do Berlina, do którego przybył 13 września⁵⁰.

Niemiecki konsul honorowy w Gdyni Werner Hoffmann został w odpowiednim czasie ostrzeżony i uniknął aresztowania. Pod koniec sierpnia 1939 r. udał się on do swojego mieszkania w Gdańsku Oliwie. Spowodowane było to częstymi pytaniami o jego osobę w gdyńskim konsulacie ze strony polskiej policji. Aresztowany został zaś współpracownik Hoffmanna i pracownik gdyńskiego konsulatu honorowego Karl Bartz⁵¹.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa oraz na podstawie analizy zachowanych źródeł stwierdzić możemy, że w momencie wybuchu konfliktu zbrojnego III Rzeszy z Polską personel Konsulatu Generalnego Niemiec w Katowicach wraz z szefem placówki pozostał na miejscu i nie został ewakuowany przez polskie władze do Ambasady Niemiec w Warszawie. Wydatnej pomocy udzieliło konsulatowi tamtejsze przedstawicielstwo konsularne Włoch, za co dziękowali niemiecki konsul generalny Wilhelm Nöldeke oraz podsekretarz stanu w AAmt Ernst Woermann⁵².

Tragiczny los spotkał niemieckiego konsula w Krakowie Augusta Schillingerera i sekretarkę konsulatu Ruth Jurek. Oboje byli po raz ostatni widziani żywi 8 września 1939 r. w podwarszawskiej Falenicy, gdzie przebywali w areszcie zarządzanym przez komendanta tamtejszej straży obywatelskiej, któremu nie udało skontaktować się z polskim MSZ, powiadomił więc o ich sprawie czynniki wojskowe, a mianowicie majora Aleksandra Koźmińskiego z Warszawy. Ten wysłał po niemieckiego konsula samochód z dwoma oficerami, którzy odebrali konsula i sekretarkę z falenickiego aresztu, nie informując jednak nikogo, dokąd zabierają aresztantów. Samochód z konsulem Schillingerem i sekretarką Jurek udał się w kierunku Otwocka, lecz nigdy tam nie dotarł. Władze niemieckie, a przede wszystkim monachijski sąd, który 19 listopada 1940 r. wydał decyzję o uznaniu ich za zmarłych, stwierdziły, że należy z wielką dozą prawdopodobieństwa przyjąć, iż oboje, na rozkaz majora Koźmińskiego, zostali zamordowani przez towarzyszących im oficerów⁵³. Praktykant konsularny z krakowskiego

⁵⁰ *Ibidem*, Raport Gerharda Wengera dla AAmt, 17 IX 1939 r.

⁵¹ PAAA, GK Thorn, Personalangelegenheiten des Konsulats Gdingen, Paket 1, Konsulat Niemiec w Gdyni do AAmt, 18 IX 1939 r.

⁵² PAAA, R 104161, Notatka podsekretarza stanu w AAmt Ernsta Woermanna, 9 IX 1939 r. Należy tu także dodać, że o ewakuacji Konsulatu Generalnego Niemiec w Katowicach poza granice Polski (Rumunia lub Litwa) nie wzmiankują inni szefowie niemieckich przedstawicielstw konsularnych w II RP.

⁵³ PAAA, Akta personalne Augusta Schillingerera, Decyzja Sądu Okręgowego w Monachium z 19 XI 1940 r. wraz z uzasadnieniem.

konsulatu Barth po raz ostatni widział konsula Schillingera i pannę Jurek w Miechowie, już w trakcie ewakuacji konsulatu przez polskie władze, jeszcze przed tragicznymi wydarzeniami z 8 września. Tam konsul Schillinger i sekretarka Jurek zostali oddzieleni od pozostałych pracowników krakowskiego konsulatu, którzy w miejscowości Piszczac dołączyli do jadącego z Warszawy, ewakuowanego personelu niemieckich konsulatów, a następnie wraz z nim przekroczyli granicę rumuńską. Wedle raportu Bartha w Miechowie konsulowi Schillingerowi i pannie Jurek dano do dyspozycji mały samochód osobowy⁵⁴.

Niemieckie placówki konsularne w okupowanej Polsce zaczęto niebawem likwidować. Na mocy rozporządzenia AAmt z 21 września 1939 r. przekształcono je w tzw. urzędy likwidacyjne niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Abwicklungsstellen des AAmtes), a ich kierownikom nakazano ostateczne zwinięcie urzędów w terminie od czterech do sześciu tygodni⁵⁵. Pracownikom konsulatów ewakuowanym przez Polaków do Rumunii AAmt udzielił czternastodniowego urlopu. Niektórzy kierownicy byłych niemieckich konsulatów nie wykorzystali przysługującego im urlopu i powrócili do swych dawnych miejsc urzędowania, zanim jeszcze na froncie ucichły działa. Tak postąpili m.in. konsul von Berchem-Königsfeld z Łodzi oraz konsul generalny Carl Walther z Poznania, który podróż powrotną do stolicy Wielkopolski rozpoczął 20 września⁵⁶.

Do głównych zadań likwidowanych wówczas byłych niemieckich konsulatów należało: uporządkowanie znajdujących się tam jeszcze akt (dotyczących głównie kwestii emigracyjnych, gdyż materiały mogące obciążyć organizacje niemieckie wywieziono lub zniszczono przed wybuchem wojny) i przekazanie ich nowo powstałym niemieckim organom administracyjnym, ale przede wszystkim odpowiadanie na kierowane za pośrednictwem AAmt zapytania, dotyczące ustalenia miejsca przebywania zaginionych volksdeutschów. Na przykład były konsul generalny Niemiec w Toruniu Ernst von Küchler na początku października 1939 r. udał się w okolice Modlina i Warszawy w poszukiwaniu zaginionych byłych obywateli polskich narodowości niemieckiej⁵⁷. Likwidowane niemieckie konsulaty pomagały też volksdeutschom w znajdowaniu miejsca zatrudnienia. Zdarzało się także, że niektórym osobom zgłaszającym się do punktów likwidacyjnych niemieckich konsulatów udzielano różnego rodzaju zaświadczeń o ich wcześniejszej przynależności do niemieckiej wspólnoty narodowej i nienagannym stosunku do III Rzeszy⁵⁸.

⁵⁴ PAAA, R 104161, Notatka praktykanta konsularnego Bartha na temat aresztowania członków Konsulatu Niemiec w Krakowie, 20 IX 1939 r.

⁵⁵ PAAA, Paßstelle Bromberg, AA-Abt. Pers. M Bd. 1 (1939), Paket 1, AAmt do Paßstelle Bromberg, 21 IX 1939 r.

⁵⁶ PAAA, Akta personalne Eduarda von Berchem-Königsfeld, Abwicklungsstelle des AAmtes in Warschau do AAmt, 18 III 1940 r.; PAAA, Akta personalne Carla Walthera, AAmt do kasy legacji, 21 II 1940 r.

⁵⁷ PAAA, GK Thorn, Dokumenty luźne, Paket 234, Abwicklungsstelle des AAmtes in Thorn do AAmt, 5 X 1939 r.

⁵⁸ Interesujące może być tutaj to, że były niemiecki konsul generalny w Toruniu 25 X 1939 r. stwierdził, iż nie widzi przeciwwskazań natury politycznej do udzielenia mieszkającemu w Grębocinie Edmundowi Triebel pozwolenia na zakup odbiornika radiowego (PAAA, GK Thorn, Urkundenbeschaffung. Bescheinigungen, Paket 239, Zaświadczenie Abwicklungsstelle des AAmtes in Thorn dla Edmunda Triebel z 25 X 1939 r.).

Ostateczna likwidacja byłych niemieckich placówek dyplomatycznych i konsularnych w Polsce nie nastąpiła jednocześnie, zależała ona bowiem od różnych czynników, takich jak choćby zadania, jakie stały przed likwidowaną placówką. Na podstawie rozległej kwerendy archiwalnej udało mi się ustalić daty zakończenia działalności niemieckich przedstawicielstw konsularnych oraz ambasady na okupowanym terytorium Polski. Do końca listopada 1939 r. zaprzestały działalności punkty likwidacyjne niemieckich przedstawicielstw konsularnych w: Bydgoszczy, Poznaniu, Katowicach, Cieszynie i Gdyni. W styczniu 1940 r. działalność zakończył punkt likwidacyjny Konsulatu Generalnego Niemiec w Toruniu oraz Konsulatu Niemiec w Łodzi. W kwietniu 1940 r. zlikwidowano ostatecznie były niemiecki konsulatu w Krakowie, w maju zaś – była niemiecką ambasadę w Warszawie⁵⁹.

Trudno ustalić datę ostatecznej likwidacji byłego niemieckiego konsulatu we Lwowie. Na skutek agresji wojsk radzieckich na Polskę 17 września 1939 r. placówka ta znalazła się na terytorium zajęтым przez ZSRR. Z zachowanych dokumentów wynika, że koszty jej likwidacji poniosła Ambasada Niemiec w Moskwie. Na wydatki te złożyło się przetransportowanie do Moskwy akt oraz znalezionej inwentarza i resztek mebli konsula Gebharda Seelosa. Czynności likwidacyjnych dokonać miał na miejscu we Lwowie sekretarz konsularny Muth, który prawdopodobnie został tam wysłany przez Ambasadę Niemiec w Moskwie. W sumie kosztta likwidacji byłego lwowskiego konsulatu Niemiec wyniosły ponad 2100 rubli. Faktem też jest, że do końca grudnia 1939 r. został on zlikwidowany⁶⁰.

Na podstawie przytoczonych tu przykładów widzimy, że niemieckie placówki dyplomatyczne i konsularne w Polsce były także cennym narzędziem pozyskiwania informacji wywiadowczych z terenu państwa polskiego⁶¹, dzięki którym można było weryfikować informacje uzyskiwane przez służby wywiadowcze III Rzeszy. Placówki niemieckie odegrały niechlubną rolę szczególnie w przygotowaniu list proskrypcyjnych z nazwiskami polskich działaczy niepodległościowych, które posłużyły późniejszemu prześladowaniu tych osób przez niemieckie władze policyjne. Stąd też jak najbardziej uprawnione wydaje się określenie opisanych tu działań niemieckiej służby dyplomatycznej i konsularnej jako antypolskich.

⁵⁹ Dane te pochodzą z następujących teczek archiwalnych będących w posiadaniu PAAA w Berlinie: R 104161; R 104111; K Krakau, Abwicklung 1940, Paket 7; GK Kattowitz, Liquidierung des Generalkonsulats Bd. 1 (1939), Paket 16; GK Thorn, Personalangelegenheiten des Konsulats Gdingen (VIII 1939–XII 1939), Paket 1; GK Thorn, Dokumenty luźne, Paket 234; Paßstelle Bromberg, AA – Abt. Pers. M. Bd. 1 (1939), Paket 1; Akta personalne Eduarda von Berchem-Königsfeld.

⁶⁰ PAAA, R 128601, Ambasada Niemiec w Moskwie do AAmt, 29 XII 1939 r.

⁶¹ Wykorzystanie niemieckiego resortu spraw zagranicznych w działalności wywiadowczej w okresie zbliżającej się wojny podkreśla też Henryk Cwiąg. Zalicza on nawet niektóre wydziały tego ministerstwa do 8 najważniejszych niemieckich central wywiadowczych III Rzeszy (H. Cwiąg, *Przeciw Abwehrze*, Warszawa 2001, s. 58).

TOMASZ RABANT (ur. 1976) – historyk, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, doktorant w Instytucie Stosunków Międzynarodowych UMK, przygotowuje rozprawę doktorską *Konsulaty Niemiec w II RP (1918–1939)*. Pracownik Delegatury IPN w Bydgoszczy. Zainteresowania naukowe autora skupiają się na problematyce stosunków polsko-niemieckich w okresie międzywojennym i powojennym, w tym na kwestii mniejszości niemieckiej w państwie polskim.

The role of the German diplomatic service in Poland in the run-up to the Nazi invasion in September 1939. Its evacuation and liquidation

The article shows with what remarkable precision German diplomatic outposts, as well as consular agencies, scattered throughout Poland from Gdynia to Cieszyn to Lvov, gathered information about the Polish military potential. They used official materials, such as newspaper articles, Polish Armed Forces bulletins, as well information obtained from German citizens living in Poland and the ethnic German minority. The German military attaché who was also a member of the diplomatic staff in the German Embassy in Warsaw was in charge of the operation. The article reveals that in spring and summer of 1939, intelligence services stepped up their work. German diplomatic agencies in Poland were very helpful. Relations between Warsaw and Berlin were deteriorating and the initial distrust was replaced by open hostility. The article contains proof that agencies reporting to the German Foreign Ministry took part in drafting lists of Polish patriots to be deported or executed, as well Polish citizens of German nationality who were Nazi opponents. The Nazis later used these lists to track down and execute them. The article also explains what happened to the German diplomatic agencies in Poland in September 1939. It describes their evacuation by the Polish government to Lithuania and Romania, which was accompanied by some dramatic events, such as the possible assassination by the Polish military of the German consul in Krakow August Schillinger. The article also outlines the role played in Nazi-occupied Poland by German diplomatic agencies until they were closed down. The German Embassy in Warsaw was closed down in May 1940. German diplomatic and consular agencies on Polish territories provided essential information which enhanced the decision-making process within Nazi security agencies.

Sowiecki partyzant – polski problem

22 czerwca 1941 r. rozpoczęła się wojna niemiecko-sowiecka. W trakcie szybko postępującej ofensywy niemieckiej pozbawieni kontaktu z dowództwem żołnierze sowieccy, którzy znaleźli się w okrążeniu lub za linią frontu, by przeżyć, zaczęli tworzyć pierwsze grupy leśne – byli to tzw. okrążeni¹. Po pewnym czasie ich działalność na tyłach wroga przybrała zorganizowaną formę dywersyj². Według dyrektywy NKWD nr 07435 z 6 grudnia 1941 r. „O organizacji działalności na tyłach przeciwnika oddziałów partyzanckich oraz grup niszczyielskich [*istriebitelnyh*] i dywersyjnych” oddziały dywersyjne miały za zadanie dokonywać systematycznych wysadzeń, podpaleń, unieruchamiania i zniszczeń przedsiębiorstw przemysłowych, elektrowni i linii kolejowych. Oddziały otrzymywały listy obiektów, które miały być celem dywersji, oraz specjalne instrukcje dotyczące taktyki. Zalecano, by przy wyrządzaniu szkód przeciwnikowi nie wchodzić z nim w bezpośrednie starcia³. Mówiąc w skrócie, do bitwy stalingradzkiej celem dywersji sowieckiej była „walka partyzancka w celu odciążenia frontu wschodniego”⁴. Do oddziałów zaczęli dołączać zrzucający przez dowództwo sowieckie skoczki, uciekający z obozów jeńcy sowieccy oraz chcący uniknąć zagłady Żydzi, a także członkowie innych prześladowanych grup społecznych lub narodowościowych⁵.

¹ Zob. np. Z. Boradyn, *Niemen. Rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródzczyźnie 1943–1944*, Warszawa 1999, s. 59–60; C. Chlebowski, *Wachlarz*, Warszawa 1985, s. 20.

² O tworzeniu dywersji i sowieckich aktach normatywnych w tej sprawie zob. A. Popow, *NKWD i partizanskoje dwiżenie, fakty i dokumenty*, Moskwa 2003, s. 19–23; C. Chlebowski, *op. cit.*, s. 20. O tworzeniu partyzanckich oddziałów i grup dywersyjnych „do walki z jednostkami wrogiej armii” mówiła już dyrektywa Rady Komisarzy Ludowych ZSRR i KC WKP(b) z 29 VI 1941 r. (M. Juchniewicz, *Polacy w radzieckim ruchu partyzanckim 1941–1945*, Warszawa 1975, s. 52). Podobnie wypowiadał się Józef Stalin w przemówieniu radiowym 3 VII 1941 r. (M. Gnatowski, *Za wspólną sprawę. Z dziejów partyzantki radzieckiej w Okręgu Białostockim*, Lublin 1970, s. 51–52).

³ A. Popow, *op. cit.*, s. 22.

⁴ P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 208, 78–79.

⁵ O sprawie tej i szerzej na temat sowieckiego ruchu partyzanckiego zob. M. Gnatowski, *op. cit.*; M. Juchniewicz, *op. cit.*; R. Nazarewicz, *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 1998; *idem*, *Razem na tajnym froncie. Polsko-radzieckie współdziałanie wywiadowcze w latach II wojny światowej*, Warszawa 1983; W. Kozdra, *Z dziejów PPR na Lubelszczyźnie*, Lublin 1962; W. Sulewski, *Las parczewskie*, Warszawa 1970; L. Siemion, *Rajdy partyzanckie w Lubelskiem 1943–1944*, Lublin 1983; E. Olszewski, *Polska Partia Robotnicza na Lubelszczyźnie 1942–1948*, Lublin 1979; L. Siemion, W. Tuszyński, *W lasach parczewskich i pod Rąbłowem*, Warszawa 1976. Prace te pisane były jednak z komunistycznego punktu widzenia. Zob. też P. Gontarczyk, *op. cit.*; Z. Boradyn, *op. cit.*; S. Krakowski, *The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance in Poland, 1942–1944*, New

Niniejszy artykuł jest próbą zdefiniowania problemu związanego ze stosunkiem i wynikającym z niego procesem decyzyjnym Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, Delegatury Rządu na Kraj i rządu polskiego w Londynie wobec sowieckiej partyzantki na ziemiach polskich w okresie od wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej do momentu wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie (3–4 stycznia 1944 r.), kiedy to sytuacja uległa całkowitej zmianie. Sprawa jest skomplikowana i obejmuje wiele wątków. Autor wiele z nich porusza, część sygnalizuje, część stawia w formie pytań i kwestii wymagających dalszych badań.

Sprawą, która implikowała proces decyzyjny i stanowiła jego kontekst, był obustronny stosunek do dywersji. Od początku wojny niemiecko-sowieckiej rząd w Londynie zdawał sobie sprawę z tego, iż Sowietci będą naciskać na zintensyfikowanie polskich działań dywersyjnych. Już w sierpniu 1941 r. generał Władysław Sikorski pisał do generała Stefana Roweckiego: „Wobec zapowiadającej się poważnie współpracy wojskowej z Sowietami liczę się z naciskami różnych czynników zmierzających do sprowokowania wystąpień zbrojnych polskich oddziałów partyzanckich na tyłach wojsk niemieckich. Odrzucając na razie te sugestie jako niedojrzałe w chwili obecnej – oczekuję od Pana Generała meldunku, czy ZWZ może zorganizować inne dywersje w poważniejszym zakresie na terenach sowieckich położonych na wschód od granicy polsko-sowieckiej z lipca 1939 r.”⁶

Sowieci rzeczywiście poprzez radio, ulotki itp. nawoływali Polaków do zwiększenia dywersji na ziemiach polskich, co znalazło odzwierciedlenie w dokumentach i publikacjach ZWZ⁷. Czynniki polskie były przeciwne prowadzeniu własnej akcji dywersyjnej w takim zakresie, jakiego oczekiwała strona sowiecka⁸, były bowiem przekonane o małej skuteczności takiej akcji, a także obawiały się represji ze strony Niemców⁹.

Pojawił się jednak dylemat. Sikorski chciał zyskać przychyłność Sowietów. W cytowanej już instrukcji z 25 sierpnia wspominał: „Masy sowieckie są niesłychanie czułe na wszystkie posunięcia o nastawieniu pozytywnym do wojny Sowietów z Niemcami. Za dywersje tego rodzaju można by zyskać poważne koncesje ze strony ZSRR”¹⁰. Wydaje się więc, że rozważanie wzmożenia przez ZWZ

York–London 1984; M. Dean, *Collaboration in the Holocaust, Crimes of the Local Police in Belorussia and Ukraine 1941–1944*, Hampshire 2000; A. Puławski, *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 271–300. Autorzy piszą też o polskich ruchu komunistycznym.

⁶ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2: *Czerwiec 1941 – kwiecień 1943*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 46, Gen. Sikorski do gen. Roweckiego: Rozkaz określający na najbliższy czas zakres i teren akcji dywersyjnej ZWZ, 25 VIII 1941 r. O polskiej dywersji do momentu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej zob. J.J. Terej, *Na rozstajach dróg. Ze studiów nad obliczem i modelem Armii Krajowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 71–75, 151, 161.

⁷ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 55, Gen. Rowecki do Centrali: Prowokacyjna akcja spadochroniarzy sowieckich, 6 IX 1941 r.; „Biuletyn Informacyjny” 11 IX 1941; „Biuletyn Informacyjny”, 25 IX 1941.

⁸ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 46, Gen. Sikorski do gen. Roweckiego: Rozkaz określający na najbliższy czas zakres i teren akcji dywersyjnej ZWZ, 25 VIII 1941 r. O negatywnym stosunku podziemia polskiego do nawoływań do dywersji i nastrojach w kraju zob. P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 69–70.

⁹ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 43, Płk Smoleński do gen. Roweckiego: Odpis instrukcji gen. Sikorskiego do gen. Andersa, 22 VIII 1941 r.; „Biuletyn Informacyjny”, 25 IX 1941.

¹⁰ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 46, Gen. Sikorski do gen. Roweckiego: Rozkaz określający na najbliższy czas zakres i teren akcji dywersyjnej ZWZ, 25 VIII 1941 r.

dywersji na terenach należących przed wojną do ZSRR wynikało z dążenia do znalezienia takiego rozwiązania, które pozwalałoby na niepodjęcie większej akcji na ziemiach polskich, a jednocześnie nie zrażałoby Sowietów¹¹.

Należy też wspomnieć, że koncepcja sformowania polskich oddziałów dywersyjnych na wschodzie nie była nowa – w rozważaniach dotyczących przyszłego powstania, prowadzonych przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, były one przewidywane jako oddziały osłony. Jednak moment podjęcia akcji dywersyjnej wynikał, po pierwsze, z chęci pozyskania Sowietów, a po drugie, z nacisków Brytyjczyków. W praktyce zatem cel działania tych oddziałów został zmieniony¹², choć Rowecki, nawet po rozpoczęciu akcji, uważał, że bieżąca działalność oddziałów nie była celem głównym – pozostało nim dalej pełnienie w przyszłości funkcji osłony powstania: „To drugie zadanie jest główne, a pierwsze służy, w moim rozumieniu, jako zaprawa i przygotowanie do wykonania zadania głównego”¹³. Innym razem gen. Rowecki konstatał: „zasadniczo »Wachlarz« przeciwko Niemcom, lecz może się przydać przeciw Rosji”¹⁴.

Nie wdając się w szczegóły decyzji zorganizowania „Wachlarza”, można stwierdzić, że jego rzeczywista bojowa część na ziemiach sowieckich rozpoczęła się po rozkazie naczelnego wodza z 27 kwietnia 1942 r.: „Na obszarach na wschód od granicy polskiej podjąć działania dywersyjno-sabotażowe, o ile to możliwe w większej skali”¹⁵. Wcześniej, rozkazem z 5 lutego, Sikorski spowodował wzmożenie akcji dywersyjnej na kolei na przedwojennych ziemiach II RP. Wprowadził jednak instrukcję, która miała spowodować, iż ewentualne represje nie dotyczyłyby Polaków (do czego jeszcze wróć)¹⁶.

Zima 1941/1942 r. i wiosna 1942 r. był to okres wzrostu aktywności oddziałów sowieckich na ziemiach polskich, w tym na terenach na zachód od niemiecko-sowieckiej linii demarkacyjnej z września 1939 r. Oddziały na Lubelszczyźnie skupiały głównie zbiegłych z niewoli sowieckich jeńców oraz zrzuconych przez Sowietów spadochroniarzy (trudno było tutaj o „okrążeniów”). Sposób ich tworzenia opisywał „Biuletyn Informacyjny” nr 10 z 12 marca 1942 r.: „W połowie

¹¹ Zob. też rozkaz naczelnego wodza do szefa sztabu z 29 IX 1941 r. (*Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Warszawa–Londyn 1999, s. 484) oraz odpowiedź na niego Oddziału VI (T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983, s. 108–109).

¹² C. Chlebowski, *op. cit.*, s. 19, 36–37, 39.

¹³ *Ibidem*, s. 20. Zob. AAN, Armia Krajowa, 203/I-18, Meldunek nr 154 bis b, Raport operacyjny nr 154/III, 14 XI 1942 r., k. 43.

¹⁴ AAN, Armia Krajowa, 203/I-20, Depesza „Kaliny” nr 422 do Centrali, 22 XI 1941 r., k. 334.

¹⁵ Studium Polski Podziemnej (dalej SPP), A.2.1.1.1.B., Depesza-szyfr gen. Władysława Sikorskiego do gen. „Kaliny”, 27 IV 1942 r., k. 14; *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 221, Gen. Sikorski do gen. Roweckiego: Rozkaz wzmożenia akcji sabotażowo-dywersyjnej na kolejach, 27 IV 1942 r. Odnośnie do szczegółów decyzji w sprawie rozpoczęcia „Wachlarza” oraz przebiegu jego działalności zob. C. Chlebowski, *op. cit.*; J.J. Terej, *op. cit.*, s. 221–225. Akcją „Wachlarz” od okresu przygotowawczego (listopad 1941 r.) do 12 IX 1942 r. podsumował gen. Rowecki (AAN, Armia Krajowa, 203/I-18, Meldunek nr 151 o dotychczasowej akcji „Wachlarza” do 12 IX 42, 14 IX 1942 r., k. 1–3).

¹⁶ Odnośnie do rozkazu zob. *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 197, Szef O VI Sztabu Naczelnego Wodza ppłk. Rudnicki do gen. Roweckiego: Wzmożenie sabotażu na węzły kolejowe, 5 II 1942 r. Odpowiedź „Kaliny” zob. *ibidem*, s. 199, Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego: Dodatkowe zarządzenia w sprawie sabotażu kolejowego, 16 II 1942 r.

lutego samoloty sowieckie zrzuciły kilka niewielkich zespołów skoczków spadochronowych. Skoczkowie ci zorganizowali napad na jeden z mniejszych obozów jeńców sowieckich w pow. lubartowskim. Napad udał się częściowo: kilku strażników niemieckich poniosło śmierć, kilkudziesięciu jeńców zdołało uniknąć i połączyć się ze spadochroniarzami. Tym sposobem powstało parę oddziałów sowieckich, które rozproszyły się po lasach i wsiach, wymuszając od chłopów kwaterunek i żywność. W jednej ze wsi (również w lubartowskim) jeden z tych oddziałów zabił oficera SS¹⁷. Temat ten był obecny w wielu publikacjach i dokumentach ZWZ-AK i Delegatury Rządu na Kraj, które generalnie negatywnie oceniały działalność partyzantów sowieckich na ziemiach polskich, nazywając ją „zbrodniczą”. Od połowy 1942 r. w „Biuletynie Informacyjnym”, organie Komendy Głównej AK, partyzanckie oddziały sowieckie nazywano „bandami”¹⁸. Zygmunt Boradyn pisał: „Stosunek Komendy Głównej ZWZ-AK do powstającej na terenach polskich partyzantki sowieckiej był niechętny”¹⁹. Generał Rowecki w meldunku pisanim w styczniu 1942 r. wspominał nawet o zarządzeniu wydanym „w myśl instrukcji naczelnego wodza o niepopieraniu akcji spadochroniarzy sowieckich”²⁰. Doszło zatem do tego, że ZWZ-AK organizowała akcję dywersyjną na wschodzie, a jednocześnie akcja dywersyjna Sowietów na ziemiach polskich, mająca – przynajmniej teoretycznie – taki sam cel, budziła niezadowolenie strony polskiej. Sowietom zarzucano m.in., iż rozpoczęli działalność dywersyjną na ziemiach polskich „bez zgody a nawet wbrew zgodzie” strony polskiej²¹ oraz że sowiecka dywersja powoduje represje niemieckie, a sama często przybiera postać działalności typowo rabunkowej²².

Sprawy te wymagają omówienia. Pierwsza kwestia to status sowieckich partyzantów na ziemiach polskich. By omówić to zagadnienie, należy cofnąć się do drugiej połowy 1941 r. Tadeusz Bór-Komorowski w wydanej po raz pierwszy w 1950 r. książce *Armia Podziemna* wspominał, iż jesienią 1941 r. ludność zwracała się do ZWZ „o obronę przeciwko gwałtom i rabunkom popełnianym przez bolszewików. Pomoc taka mogła łatwo doprowadzić do walki między partyzantami sowieckimi i polskimi, a tym samym między oddziałami dwu »sprzymierzeńców«. Należało tego za wszelką cenę uniknąć”. Według Komorowskiego „Rowec-

¹⁷ „Biuletyn Informacyjny” nr 10, 12 III 1942. Sprawa wydarzeń w pow. lubartowskim, które skutkowały represjami niemieckimi wobec ludności polskiej, była szeroko opisywana i komentowana w publikacjach i dokumentach AK i Delegatury Rządu na Kraj, a informację o niej wysłano do Londynu celem nagłośnienia w BBC (AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/III-7, „Informacja bieżąca” nr 10 (35), 9 III 1942 r., k. 57; [Pro memoria], Sprawozdanie z sytuacji w kraju w okresie 1–15 marca 1942 r. [w:] *Pro memoria (1941–1944). Raporty Departamentu Informacji Delegatury Rządu na Kraj o zbrodniach na narodzie polskim*, oprac. J. Gmitruk, A. Indraszczyk, A. Koseski, Warszawa–Pułtusk 2004/2005, s. 126; AAN, Armia Krajowa, 203/I-21, Depesza „Kalina 239”, Audycja dla BBC, 15 III 1942 r., data wysłania 31 III 1942 r., k. 100). Genezę sowieckiej akcji desantowo-dywersyjnej od jesieni 1941 r. do wiosny 1942 r. opisał gen. Rowecki w meldunku 140 (AAN, Armia Krajowa, 203/I-17, Meldunek nr 140, Raport specjalny, lipiec 1942 r., k. 357).

¹⁸ O zjawisku tym zob. A. Puławski, *op. cit.*; G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 313; „Biuletyn Informacyjny” nr 21, 28 V 1942.

¹⁹ Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 92.

²⁰ AAN, Armia Krajowa, 203/I-16, Meldunek nr 99, 17–21 I 1942 r., k. 366–368.

²¹ „Biuletyn Informacyjny” nr 10, 12 III 1942; „Biuletyn Informacyjny” nr 21, 28 V 1942.

²² Zob. A. Puławski, *op. cit.*

ki z miejsca jasno postawił sprawę statusu partyzantów sowieckich. Pomogła mu do tego analogiczna sytuacja w Rosji”. Komendant główny stał bowiem na stanowisku, że sowieckie oddziały partyzanckie na ziemiach polskich powinny mieć podobny status jak powstająca właśnie Armia Polska na wschodzie podlegająca politycznie rządowi polskiemu, a taktycznie dowództwu sowieckiemu. „Polska Armia Krajowa powinna być panem na swym obszarze, a oddziały sowieckie jej gośćmi i sprzymierzeńcami”. Jak pisał Komorowski, Rowecki wydał rozkazy lokalnym dowódcom, którzy mieli „nawiązać łączność z partyzantami sowieckimi, ustalić odcinki działania, wymieniać informacje o wrogu, a także umówić się co do wymiany ekwipunku”. Podał dwa przykłady takich rozmów, w Okręgu Nowogródek z „grupą zwaną »Brygadą Lenina«” oraz z „jednostkami sowieckimi w okolicach Wilna. Niestety, żadna z tych rozmów nie dała trwałych wyników”²³.

Wspomnienia Komorowskiego uzupełniają opracowania przygotowane w 1943 r. przez przebywającego wówczas w Stanach Zjednoczonych Jana Karskiego, wśród których jest pełna relacja z jego spotkania 27 lipca 1943 r. z prezydentem Stanów Zjednoczonych Franklinem Delano Rooseveltem. Jednym z tematów tego spotkania była sprawa obecności sowieckich oddziałów partyzanckich na ziemiach polskich²⁴. Karski mówił prezydentowi o propozycji złożonej sowieckim partyzantom: „Komendant Armii Krajowej nawiązał z nimi kontakty i wyraził chęć współpracy. Różne jednak były punkty widzenia. **Punkt widzenia komendanta** [podkr. w oryg.]: ustalono w pakcie polsko-rosyjskim, że armia polska formowana w Rosji będzie działała samodzielnie, ale operacyjnie będzie pod rozkazami Sztabu Głównego Armii Czerwonej. Wy działacie na ziemiach polskich, gdzie ja jestem komendantem głównym. Działajcie samodzielnie, ale operacyjnie jesteście mnie podporządkowani, tak jak wszystkie inne organizacje bojowe wszystkich ośrodków politycznych Polski. **Ich punkt widzenia** [podkr. w oryg.]: Nie, nie możemy się na to zgodzić, my mamy własne władze”²⁵. W notatce przygotowanej dla premiera rządu londyńskiego, powołując się na własną pamięć i datując „pewne kontakty z ich dowódcami naszej organizacji wojskowej” na listopad i grudzień 1941 r., Karski przedstawił stanowisko sowieckich partyzantów: „Punkt widzenia dowództwa partyzantów był odmienny: partyzanci są rosyjską siłą zbrojną, korzystającą ze spontanicznej pomocy lokalnej ludności cywilnej, działającą na terytorium ZSRR. Nie mogą oni wiązać się ani taktycznie, ani operacyjnie z dowództwem Armii Krajowej – ponieważ całkowicie pozostają pod rozkazami dowództwa Armii Czerwonej i technicznie korzystają z jego opieki i pomocy”. Po przypomnieniu, iż z powodu zasadniczej różnicy

²³ T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1989, s. 116–117.

²⁴ W napisanej w 1944 r. książce *Tajne państwo. Opowieść o polskim podziemiu* Karski pominął ten wątek (Warszawa 1999, s. 290–291). Wiadomo, że misja Karskiego do Stanów Zjednoczonych związana była z tą kwestią. Na depezy skierowanej przez polski MSZ do ambasadora Jana Ciechanowskiego, nakazującej zdobycie wizy dla Karskiego, obok podania oficjalnego celu misji, czyli poinformowania o „sytuacji w okupowanym kraju”, znajdował się dopisek przeznaczony tylko dla ambasadora: „Przybywa [Karski] z wiadomościami o sowieckich dywersantach” (E.T. Wood, S.M. Jankowski, *Karski. Opowieść o emisariuszu*, Kraków–Oświęcim 1996, s. 223).

²⁵ AYV, JM/11.185, Opracowania luźne Karskiego, Notatka z rozmowy z prezydentem F.D. Rooseveltem w środę, 28 VII 1943 r., b.d., b.p., mkf; AYV, JM/11.185, Opracowania luźne Karskiego, Akcja partyzantów sowieckich w Polsce, b.d., b.p., mkf, oryginał w Archiwum Hoovera.

zdań rozmowy urwały się, przedstawił też stanowisko ZWZ: „Organizacja wojskowa zaczęła uważać partyzantów sowieckich jako siłę wojskową ościennego państwa, do której stosunek będzie uzależniony od okoliczności i instrukcji oraz rozkazów władz londyńskich”²⁶. Nie wiadomo, jak dalece relacje te opowiadają o sytuacji z 1941 r. – tzn. w czasie, kiedy w Związku Sowieckim tworzona była armia polska. Pojawiają się tu pewne wątpliwości. Wiadomo, że w 1941 r. doszło do spotkań na szczeblu rządowym, a rozmowy pomiędzy AK i partyzantami sowieckimi toczyły się w okresie późniejszym²⁷.

Przyjrzyjmy się dwóm przykładom podanym przez Komorowskiego. W sprawie sytuacji w Okręgu Nowogródek Zygmunt Boradyn pisał: „Na kresach, w tym na Nowogródczyźnie, partyzantka sowiecka i konspiracja ZWZ-AK powstawały i działały równoległe, unikając wzajemnych kontaktów. Dopiero w końcu 1942 r., jak twierdzi Janusz Prawdzic-Szlaski, nadszedł rozkaz Komendy Głównej AK o konieczności porozumienia się z partyzantką sowiecką działającą na terenie okręgu AK. Brak oficjalnych kontaktów z partyzantką sowiecką nie oznaczał, iż polskie podziemie nie miało z nią żadnych styczności. [...] Kontaktujący się z partyzantką sowiecką członkowie konspiracji ZWZ-AK na Nowogródczyźnie występowali wyłącznie we własnym imieniu, a nie z ramienia organizacji. Niesankcjonowane kontakty i współpraca z oddziałami sowieckimi były surowo karane przez komendę okręgu”²⁸.

Do pierwszych rozmów akowców z sowieckimi partyzantami w Okręgu Wilno AK doszło pod koniec 1942 r.²⁹ Komenda Główna AK rzeczywiście wydała „specjalne rozkazy do k[o]m[en]d[an]tów okręgu wileńskiego i nowogródzkiego [...], precyzując wyraźnie warunki ewentualnej współpracy” z oddziałami sowieckimi, ale wiemy o tym z meldunku organizacyjnego nr 220 za okres od 1 marca do 31 sierpnia 1943 r. (rozkaz wydał gen. Komorowski, który podaje też jego sygnaturę: L. 707/I z 30 czerwca 1943 r.). Meldunek ten w treści odpowiada opisowi Komorowskiego z książki *Armia Podziemna* i wspomina także o przerwaniu przez Sowieców rozmów³⁰. Wskazywałoby to, że opisywana przez Komorowskiego i Karskiego sytuacja dotyczyła okresu po 1941 r. Można spekulować, czy Karski zyskał wiedzę o tej sprawie, przygotowując się do rozmowy z prezydentem: „Przed rozmową otrzymałem dokładne instrukcje od p[ana] Ambasadora, które rzeczy specjalnie uwypuklić, oraz wskazówki co do sposobu ra-

²⁶ *Ibidem*, Notatka dla pana premiera. Próby ruchu podziemnego w Polsce nawiązania współpracy z partyzantami sowieckimi i PPR, 5 XII 1943 r., b.p., mkf.

²⁷ Zob. *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej* (dalej: *Protokoły*), Kraków 2003, t. 6: *Lipiec 1943 – kwiecień 1944*, s. 351, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 21 XII 1943 r., Sprawozdanie z rozmowy w Foreign Office 22 XII 1943 r. wieczorem: „Prem[ier] Mikołajczyk przypomniał dawne próby porozumienia [...], przede wszystkim dyskusję Sikorski-Zukow w Saratowie w listopadzie [właśc. w grudniu – A.P.] 1941 r. oraz próby porozumienia, dokonane przez komendanta Armii Krajowej w okresie nieco późniejszym”.

²⁸ Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 93–95.

²⁹ J. Wołkonowski, *Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej w latach 1939–1945*, Warszawa 1996, s. 124.

³⁰ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 3: *Kwiecień 1943 – lipiec 1944*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 94, Meldunek organizacyjny nr 220 za czas od 1 III do 31 VIII 1943 r. W sprawie tych konkretnych rozmów na Nowogródczyźnie zob. też Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 116–119.

portowania. [...] P[an] Ambasador życzył sobie, ażeby uwypuklił: [...] niełojalną i szkodliwą działalność agentur komunistycznych”³¹. Otwarta pozostaje kwestia, czy wiadomość o rozkazie Komorowskiego dotarła wcześniej do Londynu.

Echa takiego sposobu myślenia, czyli konieczności podporządkowania sowieckich oddziałów partyzanckich polskiemu dowództwu wojskowemu, zawierały także niektóre dokumenty wytworzone przez Roweckiego, choć pochodzące dopiero z pierwszej połowy 1943 r. W liście do delegata rządu z 22 stycznia 1943 r. „Grot” pisał: „zdyscyplinowanie społeczeństwa można [osiągnąć] tylko drogą [...] propagandy opartej na solidnych podstawach politycznych i potwierdzających je faktach. Akcja taka może mieć powodzenie: [...] 2. Gdy Rosjanie okażą minimum lojalności w stos[unku] do nas, przedstawiając chociażby obecną swą dywersję i partyzantkę z przeciwpolskiej na wyraźnie przeciwniemiecką, ew[entualnie] oddając jej kierownictwo na ziemiach polskich w moje ręce”³². W „Wytycznych dla partyzantki” z 13 marca 1943 r. w dziale „Wskazówki odnośnie partyzantki sowieckiej” „Grabica” pisał: „Bez zezwolenia i instrukcji komendanta okręgu nie podejmować żadnych pertraktacji i współdziałania: na wszelkie propozycje sowieckie odpowiadać, że wojskowe akcje sojusznicze po tej stronie frontu na ziemiach polskich powinny być podporządkowane komendzie wojskowej polskiej, tak jak na podstawie umowy z lipca 1941 r. polska armia gen. Andersa była podporządkowana d[owódz]twu rosyjskiemu”³³.

Niewykluczone zatem, że taka myśl mogła pojawić się u Roweckiego wcześniej – sugeruje to jeden z dokumentów struktur cywilnych. W skierowanych do władz polskich w Londynie „Uwagach Ogólnych” z 12 marca 1942 r. delegat rządu na kraj Cyryl Ratajski pisał: „Gdyby była pewność, że spadochroniarze rosyjscy mają za zadanie tylko działania wojenne, to sprawa rozwiązałaby się dość łatwo na tej zasadzie, że wojska rosyjskie w myśl paktu o przyjaźni z dnia 5 sierpnia 1941 r., względnie innych umów wojskowych, są naszymi sprzymierzeńcami i że należy tę akcję popierać, choć i w tej dziedzinie dowództwo armii w Kraju słusznie podkreśla, że działać może tylko według wskazówek, otrzymywanych od naczelnego dowództwa polskiego”³⁴. Sprawa wymaga dalszych badań, zwłaszcza w kwestii ewentualnego prowadzenia konkretnych rozmów z partyzantami sowieckimi.

Jeśli rozważania te zestawimy z meldunkiem sytuacyjnym nr 98 Roweckiego z września 1941 r., pogłębiają się wątpliwości dotyczące precyzji relacji Komorowskiego i Karskiego. Rowecki pisał: „Jakakołwiek współpraca z Sowietami w terenie wysoce niepożądana. Bazują się oni na Żydach, niezmiennie antypolskie nastawienie groziłoby nam wyspą przy każdej zmianie koniunktury. Na terenach sow[ieckich] współpraca specjalnie niemożliwa. Należałoby raczej iść na wymianę

³¹ AYV, JM/11.185, Opracowania luźne Karskiego, Notatka z rozmowy z prezydentem F.D. Rooseveltem w środę, 28 VII 1943 r., b.d., b.p., mkf. Taka praktyka była normą podczas pobytu Karskiego w Stanach: „Kaźda rozmowa była uprzednio przygotowana i ustalona z Ambasadorem, co uwypuklić, co pominąć itp. Zawsze mówiłem tylko prawdę, choć nie całą prawdę” (J. Karski, I raport p. Karskiego z pobytu w USA, cyt. za: E.T. Wood, S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 28).

³² AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-54, List do delegata rządu, 22 I 1943 r., k. 70.

³³ AAN, Armia Krajowa, 203/I-2, Wytyczne dla partyzantki, 13 III 1943 r., k. 20.

³⁴ AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-30, „Uwagi Ogólne” delegata, 12 III 1942 r., k. 146–147; zob. też opinię G. Mazura (*op. cit.*, s. 313).

wiadomości na Waszym [rządowym – A.P.] szczeblu bez wiązania sieci terenowych. W przeciwnym razie aparatowi naszemu może grozić rychła likwidacja, lub w najlepszym razie wchłonięcie przez wywiad sow[iecki], który dysponuje olbrzymimi środkami i szermuje nadto kłamiwymi upoważnieniami gen. Sikorskiego i Andersa”³⁵. Wprawdzie meldunek dotyczył niemożności współdziałania (w terenie) w zakresie wywiadu, ale wydaje się, że podobna nieufność występowała również w odniesieniu do jakichkolwiek kontaktów z partyzanckimi oddziałami sowieckimi w pierwszym okresie ich działania. Był to poważny problem dla polskich czynników – samo uznanie, iż Sowieci, wrogowie z pierwszego okresu wojny, nagle stali się „naszymi koalicjantami”, nie przychodziło im łatwo³⁶.

Nieufność miała też inny powód. To, co dla Polaków było oczywiste, a mianowicie, że tereny polskie to obszar Polski sprzed 1 września 1939 r., dla strony sowieckiej oczywiste nie było. Stanowisko Rosjan było takie, że partyzancka sowiecka działa na terenie Związku Sowieckiego, co miało sugerować, że należą już do niego ziemie polskie po prawej stronie Bugu³⁷. ZWZ-AK uważała, że partyzanci sowieccy świadomie obsadzali „te tereny, które na mocy układu Ribbentrop–Mołotow zostały oddane Rosji”³⁸. Miało to służyć wprowadzeniu „drugiej okupacji, stwarzającej nieznosne warunki życia dla ludności polskiej, groźnej dla naszej przyszłości”³⁹.

Dyrektwy płynące w drugiej połowie 1941 r. z Londynu nakazywały przeciwstawianie się dywersji sowieckiej na ziemiach polskich „taktownie, lecz stanowczo, by nie dopuścić do zamętu. Działać energicznie, konsekwentnie, lecz przezornie, by nie narazić 1,5 miliona Polaków oraz organizacji armii polskiej w Rosji”, choć Sikorski podkreślał też, że „akcja sow[iecka] w Polsce [...], o ile istotnie ma miejsce, byłaby samowolna i bez mojej aprobaty, a bez wiedzy gen. Andersa”⁴⁰. Wydaje się, że, znane ze wspomnień Komorowskiego i relacji Karskiego propozycje działań (jeśli miały w tym czasie miejsce), a także stanowisko

³⁵ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 61–62, Gen. Rowecki do Centrali: Rozbudowa sieci wywiadowczej w miarę posuwania się frontu niemieckiego – współpraca z Sowietami w tej dziedzinie niepożądana lub niemożliwa, 10 IX 1941 r.; AAN, Armia Krajowa, 203/I-20, Meldunek wywiadowczy nr 98, cz. 2, 10 IX 1941 r., k. 246; Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 92.

³⁶ Wystarczy spojrzeć na negatywne reakcje niektórych środowisk polskich na sprawę porozumienia się z Sowietami w kontekście umowy polsko-sowieckiej, która została podpisana 30 VII 1941 r. (*Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 24, Gen. Sosnkowski do premiera: Rezygnacja ze stanowiska ministra w związku z umową polsko-sowiecką, 25 VII 1941 r.; *ibidem*, s. 31–33, Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Polski: Krytyka porozumienia polsko-sowieckiego, 7 VIII 1941 r.). Zwłaszcza w tym drugim dokumencie widać jak na dłoni, że sytuacja pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941 miała wpływ na postrzeganie problemu w latach późniejszych. Zob. też P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 69, szczególnie treść przypisu 11.

³⁷ Zob. AYV, JM/11.185, Opracowania luźne Karskiego, Notatka dla pana premiera, Próby ruchu podziemnego w Polsce nawiązania współpracy z partyzantami sowieckimi i PPR, 25 XII 1943 r., b.p., mkf.

³⁸ *Ibidem*, Akcja partyzantów sowieckich w Polsce, b.d., b.p., mkf.

³⁹ „Biuletyn Informacyjny” nr 34, 27 VIII 1942; AAN, Prasa Konspiracyjna, 7/2, „Agencja Prasowa” nr 33 (124), 19 VIII 1942 r., k. 259.

⁴⁰ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 59, Gen. Sikorski do gen. Roweckiego: Akcja dywersyjna NKWD w Polsce, 10 IX 1941 r. Nieco później, 24 X 1941 r., referat Sztabu Naczelnego Wodza pisał: „Wszelka akcja dywersyjna organizowana i wykonywana na terytorium Rzplitej Polskiej przez

ZWZ po ich odrzuceniu przez stronę sowiecką mogły być konsekwencjami tej instrukcji.

Nieufność strony polskiej mogła wynikać także z faktu, że we wstępnym okresie (do maja 1942 r.) partyzanckie oddziały sowieckie podlegały NKWD⁴¹. ZWZ-AK obawiała się, że nawiązywanie „bezpośrednich kontaktów między powstającą konspiracją polską [na Kresach – A.P.] a wywiadem i partyzantką sowiecką” może spowodować rozpracowanie „organizacji przez NKWD”⁴². Podziemie wiedziało też o utworzonym pod Kujbyszewem ośrodku szkolenia wywiadowców sowieckich⁴³. Według szefa ekspozytury „Klimsza”, który 27 grudnia 1941 r. przesłał tę informację do Londynu: „Na terenie b[yłej] okupacji władze sowieckie organizują wywiad wojskowy we własnym zakresie, prawdopodobnie nie życząc sobie naszej współpracy na tych obszarach”⁴⁴.

Brak chęci ze strony ZWZ-AK do współpracy wywiadowców w terenie nie oznaczał, że Sowieci nie korzystali z akowskich meldunków wywiadowczych. Do lipca 1942 r. z Komendy Głównej AK trafiały one do dowództwa Armii Czerwonej bądź ze Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, bądź za pośrednictwem Polskiej Misji Wojskowej w Związku Radzieckim⁴⁵.

Właśnie z tą sprawą związana była pierwsza próba dyplomatycznego rozwiązania problemu obecności oddziałów sowieckich na ziemiach polskich. Sikorski, informując Radę Ministrów o porozumieniu zawartym z gen. Georgijem Żukowem w grudniu 1941 r. dotyczącym „pracy krajowej oraz służby wywiadowczej w Polsce i poza nią”, utrzymywał, iż uzyskał „całkowite potwierdzenie całkowitej suwerenności Rządu Polskiego w tej dziedzinie i zapewnienie, że rząd sowiecki poniecha jakichkolwiek prób organizowania na własną rękę dywersji na ziemiach państwa polskiego w granicach z 1939 r.”⁴⁶ Jednak już w styczniu 1942 r., uznając, iż gen. Żukow nadał „tło polityczne” wytycznym ustalającym „wspólne działanie dywersyjne”, nakazał „generałowi Andersowi wycofać projekt umowy w sprawie współdziałania w kraju, o ile generał Żukow nie wycofa swoich zastrzeżeń przeciwko wyłączności naszych uprawnień na całym obszarze

jakiegokolwiek organa władz wojskowych i politycznych, partii i organizacji społecznych itp. ZSRR, względnie przez obywateli polskich czy innych państw z terenu ZSRR, poza wiedzą i zgodą naczelnego wodza WP jest niedopuszczalna” (*Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3, s. 488).

⁴¹ W sprawie podporządkowania partyzantki sowieckiej NKWD zob. G. Motyka, *Walki OUN-UPA z sowiecką partyzantką*, mps w zbiorach autora. W sprawie wiedzy czynników polskich o tym, że dywersja sowiecka jest kierowana przez NKWD, zob. *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 55, Gen. Rowecki do Centrali: Prowokacyjna akcja spadochroniarzy sowieckich, 6 IX 1941 r.; *ibidem*, s. 67–68, Gen. Sikorski do gen. Andersa: Akcja sowieckich spadochroniarzy w Polsce naruszeniem umów polsko-sowieckich, 1 IX 1941 r.

⁴² Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 92; A. Peplowski, *Działalność terenowych placówek polskich służb wywiadowczych: ZSRR [w:] Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. 1, red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, Warszawa 2004, s. 289, 291.

⁴³ SPP, A.2.3.7.1.1., Depesza-szyfr „Chana” [plk Tadeusz Rudnicki] do „Kaliny” [gen. Stefan Rowecki], 30 XII 1941 r., k. 231.

⁴⁴ *Ibidem*, Depesza-szyfr szefa ekspozytury do Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, 27 XII 1941 r., k. 230.

⁴⁵ R. Nazarewicz, *Razem na tajnym froncie...*, s. 130; A. Peplowski, *op. cit.*, s. 289.

⁴⁶ *Protokoły*, t. 4: *Grudzień 1941 – sierpień 1942 r.*, Kraków 1998, s. 94, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 12 I 1942 r., Sprawozdanie z podróży generała Sikorskiego na Środkowy Wschód i do Rosji.

Rzeczpospolitej”⁴⁷. Do tych wydarzeń nawiązywał ambasador Edward Raczyński, który podczas spotkania z ministrem Anthonym Edenem z Foreign Office w grudniu 1943 r. mówił: „Podkreślaliśmy wówczas konieczność skoordynowanie [tak w oryg.] akcji dywersyjnej na terenie Polski i podporządkowania jej kierownictwu Polskiej Akcji Podziemnej [ZWZ]. Inicjatywa polska napotkała na niechętnie przyjęcie u rządu sowieckiego i pozostała bezowocna”⁴⁸.

Rozwiązanie sprawy na drodze dyplomatycznej postulował też kraj. Rowecki w radiogramie skierowanym 1 kwietnia 1942 r. do Londynu pisał: „Czyż nie można by interweniować, aby Rosjanie ograniczyli swą akcję partyzancko-dywersyjną na wschód od naszej granicy państwowej, pozostawiając nam akcję na zachód?”⁴⁹. Realizacja tego postulatu rozwiązałaby problem wynikający z tego, że AK opowiadała się za prowadzeniem własnej akcji na wschodzie, kwestionując sowiecką akcję na ziemiach polskich, zwłaszcza że Rowecki miał świadomość, iż Sowieci z taką samą nieufnością przyjmowali obecność polskich dywersantów na ich terenach. Organizując „Wachlarz”, zakładał, że akcja będzie przeprowadzana „bez wiązania [się] gdziekolwiek z Sowietami”⁵⁰, choć wyraźnie zdawał sobie sprawę z trudności wynikających z „obcości” terenu: „Akcji nie da się przeprowadzić bez przekupywania chłopu ruskiego i skupu materiałów wybuchowych od żołnierzy”⁵¹. Gdy we wrześniu 1942 r. doszło do podsumowania działań „Wachlarza”, komendant główny AK stwierdził: „Oddziały dywersantów bolszewickich zwalczają naszą dywersję. Żądają od polskich dywersantów zaświadczeń z warszawskiej centrali Polskiej Partii Komunistycznej. Czterech zabitych w »Wachlarzu« to straty spowodowane przez dywersantów bolszewickich. [...] Mimo olbrzymich trudności [...] Akcja »Wachlarza« powoli postępuje naprzód. Niewątpliwie ułatwiłoby ją uzyskanie od bolszewików zasady honorowania naszych dywersantów działających na wschodzie, naturalnie bez żądania współpracy z oddziałami sowieckimi”⁵².

17 kwietnia 1942 r. wniosek dotyczący złożenia protestu został wysunięty także podczas „odprawy u naczelnego wodza w związku z pobytem gen[erała] Andersa w Londynie”. W jej protokole napisano: „Ostatnio zrzućani są na Polskę skoczki sowieccy, co dezorganizuje robotę krajową. Rząd polski złoży energiczny protest”⁵³. Można zastanawiać się nad tym, czy do prób interwencji

⁴⁷ W depeszy do gen. Andersa z 15 I gen. Sikorski pisał: „Wytyczne ustalające wspólne działanie dywersyjne nie miały dla mnie charakteru politycznego, lecz techniczny” (*ibidem*, s. 101, przyp. 7, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 15 I 1942 r.).

⁴⁸ *Protokoły*, t. 6, s. 336, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 21 XII 1943 r., Rozmowa ambasadora Edwarda Raczyńskiego z ministrem Edenem w Foreign Office, 17 XII 1943 r. Podobnie wypowiadał się premier Stanisław Mikołajczyk podczas spotkań z ministrem Edenem 20 i 22 XII (*ibidem*, s. 342–343, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 21 XII 1943 r., Sprawozdanie z rozmowy przeprowadzonej w Foreign Office w poniedziałek, 20 XII 1943 od godz. 2.45 do godz. 4 po południu; *ibidem*, s. 351, Sprawozdanie z rozmowy w Foreign Office, 22 XII 1943 r. wieczorem).

⁴⁹ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 209, Gen. Rowecki do Centrali: Skutki prowokacyjnej akcji sowieckich spadochroniarzy – prośba o interwencję u władz sowieckich, 1 IV 1942 r.

⁵⁰ AAN, Armia Krajowa, 203/I-20, Depesza „Kaliny” nr 422 do Centrali, 22 XI 1941 r., k. 335.

⁵¹ AAN, Armia Krajowa, 203/I-21, Depesza „Kaliny” nr 43 do Centrali, 22 I 1942 r., k. 22–23.

⁵² AAN, Armia Krajowa, 203/I-18, Meldunek nr 151 o dotychczasowej akcji „Wachlarza” do 12 IX 1942 r., 14 IX 1942 r., k. 2.

⁵³ SP, A.2.1.1.1.B., Odprawa u naczelnego wodza w związku z pobytem gen[erała] Andersa w Londynie, 17 IV 1942 r., k. 43–44; „Biuletyn Informacyjny” nr 12, 26 III 1942; „Rzeczpospolita Polska” nr 4, 10 III 1942.

przystąpiono po fiasku propozycji wspomianej przez Komorowskiego i Karckiego, na co może wskazywać data wspomnianego już radiogramu⁵⁴.

Jednak bardziej wiarygodna wydaje się teza, że interwencje były spowodowane represjami, jakie spotykały ludność polską ze strony Niemców jako rewanż za akcje oddziałów sowieckich oraz właśnie, a może przede wszystkim, obawami o dezorganizację pracy konspiracyjnej (przez co rozumiano także próby wywołania przedwczesnego powstania). Może o tym świadczyć argumentacja wysunięta przez Roweckiego: „W odpowiedzi [na akcje Sowietów – A.P.] Niemcy wysyłają ekspedycje karne, paląc wsie podejrzane o pomoc Rosjanom i wycinając w pień ich ludność [...]. Wartość tych akcji przeciwniemieckich – żadna. Powodują one jedynie krwawe represje, wytwarzają zamęt, który utrudnia nam pracę, i usiłują obecnie wywołać powstanie, które nie wyrze wpływu na działania wojenne, a doprowadzi do masowej rzezi ludności”⁵⁵.

Podobna argumentacja została zawarta w depeszy delegata rządu Cyryła Ratajskiego z 15 marca 1942 r., który jednak nie przedstawił własnych propozycji, prosił jedynie rząd o wskazówki: „Powtarzające się desanty rosyjskie na ziemiach polskich podejmują akcje sabotażowe, które powodują okropne represje niemieckie w stosunku do miejscowej ludności polskiej. Proszę o wskazówki”⁵⁶. W tym samym czasie delegat wysłał do Londynu, drogą kurierską, wspomniany już dłuższy materiał zatytułowany „Uwagi Ogólne”, w którym po stwierdzeniu, iż „łącznie z walką partyzantów rosyjskich, prowadzoną na tyłach wojsk niemieckich, powstaje drażliwa kwestia ustosunkowania się społeczeństwa polskiego do tego sposobu walki rosyjskiej”, prosił bądź o oświadczenie, czy „myśli zawarte” w opublikowanym dwa dni wcześniej artykule w „Rzeczpospolitej Polskiej” nr 4/24 (który wyraźnie wskazywał na powiązania między „czynnikami w Rosji” a rodzimymi komunistami⁵⁷) „odpowiadają intencjom rządu polskiego, lub o doniesienie poglądów w tej sprawie, z uwzględnieniem stosunków polsko-rosyjskich, których stanu faktycznego w obecnej fazie rozwoju znać nie możemy w Kraju”⁵⁸. Zatem kolejnym powodem interwencji – wyraźnie zaakcentowanym w „Rzeczpospolitej”

⁵⁴ Podobną genezę rozpoczęcia przez Roweckiego prób poszukiwania „rozwiązania na najwyższym szczeblu, tzn. pomiędzy Moskwą a rządem polskim w Londynie” zdaje się sugerować w swojej książce sam Komorowski (*op. cit.*, s. 117).

⁵⁵ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 209, Gen. Rowecki do Centrali: Skutki prowokacyjnej akcji sowieckich spadochroniarzy – próby o interwencję u władz sowieckich, 1 IV 1942 r.; SPP, A.3.1.1.2., Depesza o sytuacji w Kraju, 1 V 1942 r., k. 86–87, odpis: IPMS, A. 9 III 2A/3, b.p.; AAN, Armia Krajowa, 203/I-17, Meldunek nr 140a, Raport specjalny: Akcja sowieckich komunistów w Polsce – cele i zadania, lipiec 1942 r., k. 351. Podobne argumenty wysuwała w tym czasie prasa AK. Należy podkreślić, że szczególnie obawiano się przedwczesnego wybuchu powstania (A. Puławski, *op. cit.*, s. 272–273).

⁵⁶ AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-6, Depesza „Wtrzos” nr 43, 15 III 1942 r., k. 9.

⁵⁷ Zob. P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 133; R. Nazarewicz, *Armii Ludowej...*, s. 50; *Wokół prób wicherzeń komunistycznych*, „Rzeczpospolita Polska” nr 4 (24), 10 III 1942.

⁵⁸ AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-30, „Uwagi Ogólne” delegata, 12 III 1942 r., k. 146–147. Do Londynu wspólnie z „Uwagami Ogólnymi” i „Rzeczpospolitą Polską” nr 4 zostały wysłane także „Dokumenty chwili” nr 10 z III 1942 r., również traktujące o powiązaniach rodzimych komunistów z Moskwą, m.in. w zakresie dywersji (zob. *Nowe posunięcia Komitetu na ziemiach Polski*, „Dokumenty chwili”, marzec 1942 r., nr 10 [w:] *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945)*. *Wypisy prasy konspiracyjnej*, oprac. K. Sacewicz, Olsztyn 2005, s. 43–45).

i „Uwagach Ogólnych” – były obserwowane kontakty między „desantowcami” a polskimi komunistami, co wiązało się oczywiście z obawami o komunizację kraju⁵⁹. W tym okresie Ratajski przynajmniej jeszcze dwukrotnie przygotował z myślą o wysłaniu do Londynu depesze informujące o represjach niemieckich spowodowanych działalnością oddziałów sowieckich⁶⁰ oraz traktujący m.in. o tej sprawie „List w sprawie retorsji z powodu bestialstwa okupanta”⁶¹.

Depesza z 15 marca dotarła do Londynu, też prawdopodobnie drogą kurierską, 5 czerwca 1942 r.⁶² 9 czerwca Sikorski wysłał do delegata odpowiedź: „Desanty rosyjskie na tereny polskie są bezprawiem. Zaprotestowaliśmy przeciw temu w Moskwie, grożąc represjami wobec spadochroniarzy, wysyłanych bez zgody rządu polskiego na teren Kraju. O tym stanowisku poinformowana jest komenda krajowa. Wydanie szczegółowych wskazówek co do działania byłoby trudne. Może odcięcie się od tych aktów wystarczy”⁶³. Jak widać, wódz naczelny nie wydał żadnych kategorycznych instrukcji, stawiając na działania propagandowe.

Ze swojej strony Sikorski, podczas spotkania 10 czerwca z ministrem spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Wiaczesławem Mołotowem, zaprotestował „przeciw zrzucaaniu na terenie Polski spadochroniarzy bez mej zgody, piętnując te fakty jako naruszenie suwerenności polskiej. Wskazałem na bezużyteczne narażenie ludności cywilnej i dzikie represje stosowane przez Niemców. Mołotow uznał moje argumenty

⁵⁹ Delegat pisał: „Niestety są podejrzenia, że między desantami znajdują się także wysłannicy Kominternu, z tym przeznaczeniem, aby nawiązać kontakty z polskimi komunistami, zorganizowanymi od kilku miesięcy w »Polską Partię Robotniczą«. Trudno rozróżnić funkcje i zadania różnego rodzaju desantów rosyjskich” (AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-30, „Uwagi Ogólne” delegata, 12 III 1942 r., k. 147). Zob. też „Biuletyn Informacyjny” nr 12 (116), 26 III 1942; „Biuletyn Informacyjny” nr 18 (122), 7 V 1942; AAN, Prasa Konspiracyjna, 7/2, „Agencja Prasowa” nr 12 (103), 23 III 1942 r., k. 66–67. Sprawa działalności polskich komunistów i opinia o nich ZWZ-AK i Delegatury Rządu na Kraj zostały jedynie zasygnalizowane w niniejszym artykule; odsyłam do bogatej literatury w tej sprawie (przyp. 5; G. Mazur, *op. cit.*, s. 312–320; J.J. Terej, *op. cit.*, s. 284–303 oraz prace bazujące na najnowszych badaniach: J. Marszałec, *Działalność informacyjna i propagandowa agend Polskiego Państwa Podziemnego w kwestii komunistycznej* [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski, Warszawa 2003, s. 134–153; *idem*, *Na obrzeżach legendy. Kontrowersje wokół działalności podziemia w latach 1939–1944* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002, s. 88–99; *Tajne oblicze GL-AL i PPR*, t. 2: *Dokumenty*, wybór i oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1997).

⁶⁰ AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-6, Depesza „Wrzosa” nr 81, 3 VI 1942 r., k. 16; *ibidem*, Depesza „Wrzosa” nr 87, 18 VI 1942 r., k. 18.

⁶¹ AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-30, List w sprawie retorsji z powodu bestialstwa okupanta, 12 V 1942 r., k. 217–219.

⁶² IPMS, Prezydium Rady Ministrów, 76/2, Raport „Wrzosa” z 9 III 1942 r., k. 44 (jak widać, Londyn źle odczytał datę depeszy).

⁶³ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 271, Gen. Sikorski do delegata rządu: Sprawa desantów sowieckich spadochroniarzy, 9 VI 1942 r. Na oryginale depeszy „Wrzosa” znajduje się odręcznie napisana przez Sikorskiego propozycja odpowiedzi. Sikorski pierwotnie inaczej sformułował ostatnie zdanie: „Może odcięcie się od tych komunistów wystarczy”, po czym słowo „komunistów” przekreślił i wprowadził „aktów”. Również sformułowanie odnoszące się do spadochroniarzy „wysyłanych bez zgody rządu polskiego na teren Kraju” zostało dodatkowo naniesione (IPMS, Prezydium Rady Ministrów, 76/2, Raport „Wrzosa” z 9 III 1942 r. z odręcznym projektem odpowiedzi Sikorskiego, k. 44). Depeszę otrzymano w kraju 11 VI 1942 r. (AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-2, Depesza Sikorskiego do delegata nr 47, 9 VI 1942 r., data otrzymania 11 VI 1942 r., k. 19).

i przyrzekł przekazać je Naczelnemu Dowództwu sowieckiemu po swoim powrocie do Moskwy”. Informację o tym proteście kilka dni później wysłał do władz wojskowych w kraju i do delegata rządu, w formie specjalnego komunikatu⁶⁴.

21 lipca 1942 r. do dyskusji znowu włączył się gen. Rowecki, który wystosował depezę powtarzającą znane już propozycje: „Ta rzekoma dywersja sprowadza się raczej do aktów bandytyzmu i rabunku mienia obywateli polskich, a unika szkodenia Niemcom. Oceniam, że: 1) konieczna jest ponowna interwencja u rządu ZSRR w sprawie lojalnego wykonywania układu i niepodejmowania żadnej akcji w Polsce, niepodsyłania istniejącej dywersji i wręcz ściągnięcia dywersantów bliżej frontu, na ziemię rosyjskie, dywersyjnie nieopanowane; 2) konieczne jest ponowne wezwanie przez radio społeczeństwa polskiego do posłuszeństwa polskim władzom w Kraju i wzięcia udziału w walce tylko na rozkaz właściwych czynników. Przy takim postawieniu sprawy podejmuję się rozpocząć w Polsce wzmoczoną dywersję, a na wschodzie od jesieni także partyzantkę. Zwykłą drogą wysyłam obszerny raport w sprawie akcji komunistycznej”⁶⁵. We wspomnianym „obszernym raporcie” Rowecki nakreślił główne, jego zdaniem, cele akcji „K” w Polsce i ponownie wspominał o obawach przed uchwyceniem władzy przez komunistów: „Sytuacja militarna ZSRR i jego zamiary polityczne nakładają na akcję »K« w Polsce szczególne zadania. 1. Przeprowadzenie wywiadu wojskowego i działalności sabotażowo-dywersyjnej. 2. Przygotowanie powstania zbrojnego odciążającego front sowiecki. 3. Urabianie nastrojów przychylnych dla ZSRR i zwalczanie wszystkich czynników przeciwnych akcji »K«. 4. Zanarchizowanie kraju, aby umożliwić »K« uchwycenie władzy i doprowadzić do sytuacji uzasadniającej interwencję zewnętrzną”⁶⁶.

Kilka dni później gen. Rowecki wysłał drugą depezę, w której zamiar wzmoczenia dywersji i zorganizowania partyzantki akowskiej na wschodzie argumentował koniecznością „podniesienia w wojsku i społeczeństwie ducha bojowości i świadomego celowego poświęcenia” oraz przeciwstawienia się zgubnej, biernej

⁶⁴ Jak pisał generał Sikorski: „tego rodzaju komunikaty będą odtąd wydawał stale dla informowania czynników krajowych o ważnych wypadkach politycznych lub decyzjach rządu” (SPP, A.2.1.1.1.1.B., Komunikat premiera nr 1, 11 VI 1942 r., k. 120). Komunikat wpłynął do Oddziału VI 13 VI 1942 r. Tego dnia depeza zawierająca treść komunikatu została wysłana do kraju, delegat otrzymał ją 18 VI 1942 r. (AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-2, Depesza Sikorskiego do delegata nr 49, 13–18 VI 1942 r., k. 21). W sprawie otrzymania komunikatu przez AK zob. AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-9, Depesza-komunikat nr 1, 16/30 VI 1942 r., k. 1.

⁶⁵ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 288–289, Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego: Akcja dywersantów sowieckich zwraca się przeciw Polakom, nie przeciw Niemcom, wnioski, 21 VII 1942 r. Ten sam dokument, nieco inaczej zredagowany, zob. AIPN Lu, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie (dalej OKBZpNP), 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, Raport „Kalinę” do naczelnego wodza, 21 VII 1942 r., k. 318; AAN, Armia Krajowa, 203/I-21, Depesza „Kalinę” nr 581 do Centrali, 21 VII 1942 r., k. 259; AAN, Armia Krajowa, 203/I-13, Depesza nr 581, 21 VII 1942 r., k. 31. W sprawie obszernego raportu wysłanego drogą kurierską zob. AAN, Armia Krajowa, 203/I-17, Meldunek nr 140a, Raport specjalny: Akcja sowieckich komunistów w Polsce – cele i zadania; *ibidem*, Meldunek nr 140b: Akcja desantowo-dywersyjna; *ibidem*, Meldunek nr 140c: Reakcja niemiecka, reakcja społeczeństwa, ocena sytuacji i wnioski; Załączniki 1, 2, 3, lipiec 1942 r., k. 351–376.

⁶⁶ *Ibidem*, Meldunek nr 140a. Raport specjalny: akcja sowieckich komunistów w Polsce – cele i zadania, lipiec 1942 r., k. 351.

postawie społeczeństwa. Ta z kolei powodowała, że „niepoddające się bierności, aktywniejsze jednostki są wciągane do partyzantki sowieckiej i dostają się pod wpływ komunistów”⁶⁷.

Odpowiedzią na te depesze Roweckiego był rozkaz gen. Sikorskiego z 3 sierpnia 1942 r., w którym widzimy wahania czynników polskich, dotyczące podjęcia dalszych kroków wobec partyzantki sowieckiej. Projekt pisma przedłożony Sikorskiemu brzmiał: „Rząd RP już interweniował u rządu ZSSR w sprawie zaprzestania akcji dywersyjnej, kierowanej przez Sowiety na terenie Polski. Interwencję ponowię. Nie mając pewności, czy odniesie ona skutek, polecam Panu Gen[erałowi] zwalczanie z bronią w ręku dywersantów sow[ieckich] działających na terenie Polski, o czym zresztą Rząd ZSSR zostanie przez rząd polski powiadomiony. Rząd RP wystąpi z apelem do obywateli polskich w Kraju do bezwzględnego posłuszeństwa polskim władzom w Kraju i rozpoczęcia ruchu zbrojnego tylko na rozkaz właściwych czynników”.

Sikorski dokonał jednak własnoręcznie poprawek, które decyzję o zwalczaniu partyzantów sowieckich uwarunkowały i przesunęły w czasie: „Rząd RP interweniował dwukrotnie i zdecydowanie u rządu ZSRR w sprawie zaprzestania akcji dywersyjnej, kierowanej przez Sowiety na terenie Polski. Interweniuję ponownie, lecz przy znanym braku lojalności oraz inicjatywie komunistycznej może ta interwencja nie dać pożądaných rezultatów. Nie mając więc pewności, poinformować opinię publiczną w Polsce wszystkimi dostępnymi środkami, że jest to akcja czysto komunistyczna. Jeżeliby to nie dało rezultatu, zwalczać ją bezwzględnie i wszelkimi środkami. Rząd wystąpi z apelem do obywateli polskich w Kraju do bezwzględnego posłuszeństwa rządowi w Londynie i rozpoczęcia ruchu zbrojnego tylko na rozkaz właściwych czynników”⁶⁸. Tak więc dwie interwencje skierowane do rządu sowieckiego zawiodły. Wtedy też pojawiła się myśl zbrojnego zwalczania sowieckich oddziałów partyzanckich. Sikorski miał jednak wątpliwości, czy sformułować ją w sposób tak kategoriyczny, jak w przedłożonym mu projekcie rozkazu. Wołał znowu postawić przede wszystkim na działania propagandowe, zostawiając jednak wyraźną furtkę.

⁶⁷ AAN, Armia Krajowa, 203/I-21, Depesza „Kaliny” nr 582 do Centrali, 24 VII 1942 r., k. 260; AAN, Armia Krajowa, 203/I-13, Depesza nr 582, 24 VII 1942 r., k. 31.

⁶⁸ SPP, A.2.1.1.1.1.B., Depesza Władysława Sikorskiego do „Kaliny” z naniesionymi poprawkami, 3 VIII 1942 r., k. 21. Sikorski wahał się też, jak określić stopień lojalności rządu sowieckiego. W pierwotnej poprawce napisał: „znanej małej lojalności”, po czym słowo „małej” skreślił i zamienił na sformułowanie „znanym braku lojalności”. Wahania dotyczyły także określenia, czyja była to akcja. Pierwotnie naczelny wódz napisał: „jest to akcja komunistyczna, a nie akcja rządu sow[ieckiego]”, następnie fragment po przecinku skreślił i przed wyrazem „komunistyczna” naniósł słowo „czysto”. Jak widać, Sikorski zmienił też podmiot, któremu obywatele polscy winni byli posłuszeństwo (określenie „polskim władzom w Kraju” zmienił na „rządowi w Londynie”). Naczelny wódz odpowiedział jednocześnie na depeszę nr 582, pozostawiając decyzję rozpoczęcia wzmożonej dywersji i partyzantki do uznania gen. Roweckiego, zwracając „jednak uwagę na bezwzględną konieczność oszczędzania sił Armii Krajowej do momentu decydującego. Nadmieniam jednocześnie, że w obecnych warunkach nie mam żadnych podstaw do określenia momentu wybuchu powstania. Wydaje się pewnym, że nie nastąpi ono w tym roku” (*Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 292–293, Gen. Sikorski do gen. Roweckiego: Zapowiedź ponownej interwencji rządu RP u rządu ZSRR przeciw prowokacyjnej akcji spadochroniarzy, 3 VIII 1942 r.; AAN, Armia Krajowa, 203/I-13, Odpowiedź na depesze nr 581 i nr 582, 5/6 VIII 1942 r., k. 3).

Rezygnacja z wydania kategorycznego rozkazu „zwalczania z bronią w rękę” sowieckich oddziałów partyzanckich wynikała zapewne z chęci niezrażania sobie Sowietów, co wiązało się m.in. z tym, iż rząd polski zabiegał o spełnienie przez rząd sowiecki polskich postulatów w związku z wycofaniem od 5 sierpnia z Rosji armii polskiej dowodzonej przez generała Władysława Andersa. Taki wniosek można wysnuć z komunikatu premiera nr 4 z 10 sierpnia 1942 r.: „Postulaty nasze muszą być, pomimo wszystko, załatwione. Dla ich poparcia demonstrujemy na zewnątrz przyjaźń, prowadząc w istocie rzeczy bardzo energiczną walkę z nieprzyjawnymi dla nas tendencjami. Obejmuje ona również stale wznawiany protest przeciw ustawicznemu gwałceniu suwerenności polskiej przez zrzucanie wbrew umowie dywersantów na tereny Rzeczypospolitej”. Zresztą tę grę prowadzili też Sowieci, którzy, jak pisał Sikorski: „usiłują utrzymać zewnętrznie dobre stosunki z Polską. Zależy im, aby żadne trudności nie wyszły na arenę międzynarodową”. Dalej jednak Sikorski podawał przykłady wskazujące na to, że Sowieci szykanowali Polaków na ich terytorium⁶⁹.

Rada Ministrów, w uchwale z 3 listopada 1942 r., ponowiła interwencję w sprawie wycofania spadochroniarzy sowieckich z ziem polskich⁷⁰. Jak pisał Komorowski w *Armii Podziemnej*, „w listopadzie 1942 r. minister spraw zagranicznych Raczyński złożył specjalną notę w tej sprawie ambasadorowi sowieckiemu Bogomołowowi, i ta jednak droga nie dała rezultatu”⁷¹.

Premier i naczelny wódz Władysław Sikorski prawdopodobnie aż do śmierci miał opory, by wydać stanowczy rozkaz fizycznej likwidacji sowieckich oddziałów partyzanckich. Karski we wspomnianej rozmowie z prezydentem USA 27 sierpnia 1943 r., kontynuując kwestię sowieckich partyzantów, stwierdzał: „Komendant mógłby ich zlikwidować. Znamy teren, potrafilibyśmy nie przebierać w środkach, możliwości jest dużo. Nie zrobi się jednak niczego bez rozkazu rządu. Trudno sobie wyobrazić, jak ludzie w Kraju są czuli na to, ażeby w żadnym wypadku nie szkodzić rządowi, nie skomplikować jego polityki, nie dostarczyć argumentu nieprzyjaznej nam propagandzie. Pytałem jednak generała Sikorskiego, czy nie należałoby, biorąc pod uwagę ich całą nieużyteczność w naszej walce z Niemcami i szkodliwość dla nas, zlikwidować ich. Generał Sikorski oświadczył, że nie wyda tego rozkazu z dwóch powodów: (1) nie chce stwarzać sytuacji jugosłowiańskiej na ziemiach Polski (2), nie może rozrywać wielkiej koalicji Narodów Zjednoczonych, ponieważ najważniejszym celem w obecnym stadium wojny dla świata, a także dla Polaków, jest pokonanie Niemiec zjednoczonym wysiłkiem. Nie jest moją rzeczą politykować, muszę jednak osobiście powiedzieć, że ten stan rzeczy stawia nas w bardzo ciężkim położeniu w kraju, ponieważ musimy patrzeć na

⁶⁹ SPP, A.2.1.1.1.1.B., Komunikat premiera nr 4, 10 VIII 1942 r., k. 132. W sprawie otrzymania komunikatu w kraju przez AK zob. AAN, Armia Krajowa, 203/I-13, Depesze zawierające komunikat naczelnego wodza nr 4, 10/21 VIII 1942 r., 13/15 VIII 1942 r., 14/21 VIII 1942 r., k. 4–5; AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-9, Depesza-komunikat naczelnego wodza nr 4, 10/21 VIII 1942 r., k. 4; w sprawie otrzymania przez delegata zob. AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-2, Komunikat nr 3, data wysłania 17–18 VIII 1942 r., data otrzymania 5–15 X 1942 r., k. 53–54 (jak widać, miał on inną numerację, inaczej też był zredagowany).

⁷⁰ *Protokoły*, t. 5: *Wrzesień 1942 – lipiec 1943*, Kraków 2001, s. 56–57, Uchwała Rady Ministrów, 3 XI 1942 r. W sprawie dostarczenia uchwały do kraju zob. AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-14, Uchwała RM z 3 XI 1942 r., k. 65.

⁷¹ T. Bór-Komorowski, *op. cit.*, s. 117.

fakt, iż próbuje organizować się siła skierowana nie przeciwko Niemcom, ale przeciwko nam”. W dalszej części wypowiedzi, po omówieniu działalności Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej, Karski, powołując się na często zadawane mu przez „ludzi [...] za granicą” pytania o niebezpieczeństwo „działalności agentur sowieckich na ziemiach polskich”, stwierdzał: „Nie na tym [...] polega niebezpieczeństwo, że oni są silni, a tylko bezwzględność i nieprzebieranie w środkach. Z drugiej strony – niebezpieczne jest, że my nigdy przeciwko nim czynnie nie występujemy, nie mając na to pozwolenia rządu, który znowuż z kolei chce te sprawy załatwić w płaszczyźnie dobrych stosunków z Rosją”. Zaznaczył jednak, że wśród działaczy polskiego podziemia także „istnieje przekonanie o pożyteczności dobrych lojalnych, sąsiedzkich stosunków z Rosją”⁷².

Zapewne stanowisko Sikorskiego spowodowało, że władze krajowe jeszcze wiosną 1943 r. wyraźnie zabraniały atakować partyzantów sowieckich. W „Wytycznych do partyzantki” z 13 marca 1943 r., a więc w okresie pojawienia się akowskiej partyzantki w szerszej skali, w rozdziale IV „Wskazówki odnośnie partyzantki sowieckiej” Rowecki pisał: „nie wolno podejmować żadnej akcji zbrojnej przeciwko partyzantce sow[ieckiej], niedopuszczalne jest denuncjonowanie jej do władz niem[ieckich]”. Wskazówki, będące podsumowaniem dotychczasowych poglądów dowództwa AK w tej sprawie, mówiły o: podporządkowaniu akcji wojskowych oddziałów sowieckich dowództwu polskiemu; niepodjęciu akcji przeciwko tym oddziałom; zbieraniu o nich informacji; o przeciwdziałaniu werbowaniu „przez Niemców obywateli polskich do formacji pomocniczych do zwalczania partyzantki sow[ieckiej]” oraz werbowaniu przez Sowietów obywateli RP do ich oddziałów; umacnianiu wśród ludności przeświadczenia, „że partyzantce sowieckiej chodzi nie o szkoderstwo Niemcom, lecz o sianie zamętu i przygotowanie gruntu do sowietyzacji Polski”; przeciwdziałaniu propagandzie komunistycznej⁷³.

Niemniej jednak cytowana wcześniej wypowiedź Karskiego wydaje się sugerować, że zapędy czynników krajowych do „czynnego występowania” przeciwko sowieckim oddziałom hamowała ostrożna polityka Sikorskiego. Taki wniosek nasuwa także notatka Jamesa G. Rogersa, odpowiedzialnego za tajne operacje Działu Planowania amerykańskiego Biura Służb Strategicznych (Office of Strategic Services – OSS), powstała po spotkaniu z Janem Karskim 9 lipca 1943 r.: „Są kłopoty z rosyjskimi partyzantami, których Sikorski (teraz już nie żyje) zabronił atakować, a którzy napadają na miasta, powodując niemieckie akcje odwetowe”⁷⁴.

Premier Sikorski podkreślał wkład Związku Sowieckiego w wojnę⁷⁵, ale jednocześnie z kraju dochodziły do niego głosy niezadowolenia z jego polityki wobec

⁷² AYV, JM/11.185, Opracowania luźne Karskiego, Notatka z rozmowy z prezydentem F.D. Rooseveltem w śróde, 28 VII 1943 r., b.d., b.p., mkf.

⁷³ AAN, AK, 203/I-2, Wytyczne dla partyzantki, 13 III 1943 r., k. 20.

⁷⁴ Cyt. za: E.T. Wood, S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 237.

⁷⁵ Zob. SPŻ A.2.1.1.1.B., Komunikat naczelnego wodza nr VI do Kraju, 13 X 1942 r., k. 141, 143, data wysłania do kraju 17 X 1942 r., k. 142. W sprawie otrzymania komunikatu w kraju przez AK zob. AAN, Armia Krajowa, 203/I-13, Depesza-komunikat naczelnego wodza nr 6, 16/19 X 1942 r., k. 6. W sprawie otrzymania przez delegata zob. AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-3, Komunikat premiera nr 6, data otrzymania 19 X 1942 r., k. 33 (materiał jest niekompletny). Sikorski wiedział także, że należy pozyskiwać również przychylność Brytyjczyków, którzy m.in. interweniowali w sprawie aresztowanych w Rosji urzędników Ambasady Polskiej w Moskwie i przywrócenia

Sowietów, które uznał za fałsz lub zwykłą demagogię⁷⁶. Jeszcze w lutym 1943 r., akcentując trudności i zawłości stosunków z Sowietami, oczekiwał od żołnierzy zachowania spokoju i zimnej krwi: „Siły przeciwmoskiewskie na całym świecie są duże. [...] Pozostawiając politykę prezydentowi i rządowi RP, za którą ponoszą oni pełną i wyłączną odpowiedzialność przed Narodem, nie dajmy się sprowokować do kroków nierozważnych. Apeluję o to do Was, Żołnierze, w imię nadrzędnej dyscypliny narodowej”. Rozkaz ten, wysłany także do dowódcy Armii Krajowej, związany był m.in. z kryzysem w stosunkach polsko-sowieckich spowodowanym próbą narzucenia obywatelstwa sowieckiego obywatelom polskim przebywającym w ZSRR oraz żądaniem terytorialnymi wysuniętymi przez Sowietów⁷⁷.

Sikorski znalazł się w bardzo kłopotliwej sytuacji – musiał pogodzić politykę zagraniczną rządu polskiego, uwzględniającą rolę ZSRR w wojnie i stanowisko w tej sprawie aliantów zachodnich, z sowieckim zagrożeniem politycznym dla sprawy polskiej⁷⁸. Rzutowało to na jego stanowisko wobec partyzantki sowieckiej. Tę politykę, mimo wielu zastrzeżeń do działalności sowieckich partyzantów, kontynuował rząd polski po śmierci Sikorskiego, dalej stawiając na działania dyplomatyczne. Edward Raczyński jeszcze w grudniu 1943 r. informował stronę brytyjską, że „Rząd polski nie wydał żadnych zarządzeń nakazujących tępienie sowieckich agentów”⁷⁹. Wydaje się, że w kraju w mniejszym stopniu zwracano uwagę na militarne znaczenie Sowietów i pogląd aliantów w tej sprawie, co prawdopodobnie powodowało pomniejszanie znaczenia dywersyjnej działalności partyzantki sowieckiej⁸⁰.

delegatur opieki społecznej nad Polakami. Churchill zapewniał też Sikorskiego, że „podczas konferencji pokojowej Anglia będzie popierać wysiłki rządu polskiego przy odbudowie silnej Polski” (IPMS, Prezydium Rady Ministrów, 77, Komunikat premiera nr 5, 14 IX 1942 r., k. 41, zob. datę otrzymania w kraju: AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-9, Komunikat nr 5, 19/21 IX 1942 r., k. 10).

⁷⁶ Zob. SP, A.3.1.1.2., Sytuacja w Kraju, cz. 1, 4 V 1942 r., k. 84. Odpis dokumentu w: IPMS, A.9 III 2A/5, b.p.; IPMS, Prezydium Rady Ministrów, 77, Komunikat premiera nr 5, 14 IX 1942 r., k. 42.

⁷⁷ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 6: *Uzupelnienia*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 290–291, Gen. Sikorski: Rozkaz wzywający do zachowania rozwagi wobec postawy sowieckiej, 8 II 1943 r. W sprawie kryzysu zob. E. Duraczyński, *Między Londynem a Warszawą, lipiec 1943 – lipiec 1944*, Warszawa 1986, s. 22–23. W sprawie nastrojów panujących w armii polskiej gen. Andersa zob. *Protokoły*, t. 5, s. 267, 275–279, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 11 II 1943 r., Aneksy 158A, 158B; *ibidem*, s. 314, Aneks 164B do protokołu posiedzenia Rady Ministrów 18 III 1943 r.

⁷⁸ Dlatego misja Karskiego (o której była już mowa w przypisie 24), wysłanego do Stanów Zjednoczonych z wyraźnym celem, była bardzo utrudniona, co widać w odbiorze jego osoby przez amerykański OSS: „specjalnością Karskiego jest prawdopodobnie uprawianie antysowieckiej propagandy” (A.M. Scaife (SS), Memorandum to De Witt Poole z 29 XII 1943 r., cyt. za: E.T. Wood, S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 238). Sam Karski w raporcie z podróży po USA skierowanym do „kierownika Komisji Spraw Zagranicznych przy delegacie rządu” z 5 X 1943 r. pisał: „Praca moja miała charakter dyskretny, przede wszystkim ze względu na materiały odnoszące się do ruchu podziemnego oraz materiały o agenturach sowieckich, których publikacja w obecnej fazie naszych stosunków z Rosją nie leży po linii polityki rządu. Ten status mej misji został mi zlecony przez rząd”. Niemniej jednak Karski zapewniał, że zdobył ciche poparcie czynników amerykańskich (AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-19, Raport Karskiego z podróży po USA, 5 X 1943 r., k. 106).

⁷⁹ *Protokoły*, t. 6, s. 337, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 21 XII 1943 r., Rozmowa ambasadora E[dwarda] Raczyńskiego z ministrem Edenem w Foreign Office, 17 XII 1943 r. W sprawie akcji dyplomatycznej zob. przyp. 120.

⁸⁰ Choć zdarzały się opinie dowództwa Armii Krajowej o dużej skuteczności sowieckiej dywersji, to w prasie i dokumentach AK zdecydowanie przeważa stanowisko o małym jej znaczeniu. Posłużę się

Inne było stanowisko Partii Polskich Socjalistów, wchodzącej od 28 października 1941 r. w skład Politycznego Komitetu Porozumiewawczego (w miejsce Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość, która wystąpiła z PKP 10 września tego roku), popierającej sowiecką dywersję. Generał Rowecki w meldunku nr 99 ze stycznia 1942 r. pisał: „Wśród Polskich Socjalistów brak jest jednak wszelkiej wewnętrznej dyscypliny organizacyjnej. Mimo że przedstawiciel Polskich Socjalistów zasiada w PKP, gdzie delegat rządu podał do wiadomości moje zarządzenie wydane w myśl instrukcji naczelnego wodza o niepopieranie akcji spadochroniarzy sowieckich oraz ograniczonym jedynie sabotażu w kraju; organy Polskich Socjalistów »Gwardia« i »Barykada Wolności« ogłosiły wręcz przeciwnie. Żądano pełnej dywersji, wspierania akcji spadochroniarzy sowieckich, współdziałania wyraźnego z Rosją itp. Zarzucono kierownictwu SSS [ZWZ – A.P.] ugodę i tchórzostwo; dopiero energiczne napiętnowanie tego w prasie SSS, żądanie moje interwencji delegata rządu w PKP na ten temat spowodowało częściowe wycofanie się Polskich Socjalistów z ich dotychczasowych wystąpień”. Konkurencyjna partia PPS-WRN stawiała Polakom „zarzuty komunizowania”⁸¹.

Prawdopodobnie stanowisko Armii Krajowej w tej sprawie miało wpływ na skalę jej własnej akcji dywersyjnej, choć w tej sprawie opinie historyków są podzielone⁸².

Wysuwanie argumentu represji niemieckich wywoływanych przez działalność partyzantki sowieckiej (lata 1941–1942) powodowało pewne komplikacje także w procesie decyzyjnym AK i rządu polskiego dotyczącym wewnętrznych spraw i własnej aktywności. Oto bowiem gen. Stefan Rowecki, który zamierzał – jak pisał w cytowanym raporcie z 21 lipca 1942 r. – „rozpocząć w Polsce wzmoczoną dywersję, a na Wschodzie od jesieni także partyzantkę”⁸³, musiał zakładać, że działalność polskiej partyzantki także przyczyni się do represji okupanta. Świadomość ta była w momencie podejmowania decyzji o wzmoczonej akcji na węzły kolejowe na ziemiach polskich. We wspomnianym już rozkazie z 5 lutego 1942 r.

opinią gen. Roweckiego: „Wielkie ofiary ludności polskiej są niewspółmierne z nikłymi wynikami wojskowo-dywersyjnymi” (AAN, Armia Krajowa, 203/I-17, Meldunek nr 140a, Raport specjalny: Akcja sowieckich komunistów w Polsce – cele i zadania, lipiec 1942 r., k. 364).

⁸¹ AAN, Armia Krajowa, 203/I-16, Meldunek nr 99, 17–21 I 1942 r., k. 366–368. O problemie uczestnictwa w PKP Polskich Socjalistów oraz PPS-WRN zob. W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 134–138. O sporze między komendantem AK a delegatem rządu z powodu Polskich Socjalistów zob. AAN, Armia Krajowa, 203/I-18, Meldunek zbiorowy 169, 22 XI 1942 r., k. 164–166. O krytycznym nastawieniu PS do PPR i stanowisku, iż „Sowiety rękami PPR niszczą to, co stworzyły” zob. P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 135–137.

⁸² Raczej negatywną ocenę skali zaangażowania AK w działania dywersyjne zob. J.J. Terej, *op. cit.*, s. 226; pozytywną – w najnowszych badaniach E. Maresch, *SOE i polskie aspiracje [w:] Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza...*, s. 217.

⁸³ AIPN Lu, OKBZpNP, 1/9/45, Delegatura Rządu na Kraj, cz. 3, Raport „Kaliny” [Stefana Roweckiego] do naczelnego wodza, 21 VII 1942 r., k. 318; *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 288–289, Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego: Akcja dywersantów sowieckich zwraca się przeciw Polakom, nie przeciw Niemcom, wnioski, 21 VII 1942 r.; AAN, Armia Krajowa, 203/I-21, Depesza „Kaliny” nr 582, 24 VII 1942 r., data wysłania 27 VII 1942 r., k. 260; AAN, Armia Krajowa, 203/I-18, Meldunek nr 170. Meldunek Organizacyjny za czas od 1 III do 31 VIII 1942 r., k. 200–201; T. Strzembosz, *op. cit.*, s. 115.

Sikorski, wyznaczając linie kolejowe przeznaczone do sabotażu, stwierdzał: „Tereny rdzennie polskie oszczędzajcie”⁸⁴. Trudno to zinterpretować inaczej niż jako zalecenie, by akcje wykonywać w okolicach skupisk ludności niepolskiej⁸⁵, na którą musiałyby spaść ewentualne represje.

Podobnie rzecz się miała z „Wachlarzem” – przewidywano represje i chciano je skierować na obywateli sowieckich. Pisano: „Mając na względzie, że wszyscy mieszkańcy na wschodnich terenach RP są obywatelami polskimi i że nie można narażać ich na masowe wyniszczanie przez Niemców, powodowane reagowaniem na akty sabotażu lub dywersji, działać jedynie poza granicami RP z 1939 r.”⁸⁶ Analizując „trudności w okresie próbnym” „Wachlarza” (od maja do września 1942 r.), Rowecki konstatował: „Stosunkowe wysokie straty w porównaniu z wykonanymi zadaniami bojowymi wynikają z olbrzymich trudności istniejących obecnie w terenie, mianowicie: a) masowe mordy ludności za akty dywersji i sabotażu powodują nieufność [do] przybyszów”⁸⁷.

Sedno sprawy tkwiło w tym, iż w ocenie dowództwa AK głównym celem działania partyzantki sowieckiej było wywoływanie zamieszania i represji, których Sowieci nie tylko nie usiłowali minimalizować, ale, jak pisał „Biuletyn Informacyjny”: „Odnosi się nieprzeparte wrażenie, że właśnie o te represje specjalnie Komiternowi chodzi! [podkr. w oryg.]”⁸⁸.

Przyjmując za oczywiste, iż dowództwo Armii Krajowej było przeciwne represjom wobec ludności cywilnej, sądzić można, że jego główną obawę wywoływał ewentualny przedwczesny wybuch powstania, czemu AK i rząd polski byli zdecydowanie przeciwni⁸⁹. Sowiecom powstanie byłoby rzeczywiście na rękę, sprawa ofiar po stronie ludności zaś nie była dla nich niczym nowym⁹⁰. Nawiasem mówiąc, wydaje się, że opisana przez Komorowskiego i Karskiego wcześniejsza propozycja podporządkowania sowieckich oddziałów partyzanckich podziemnym władzom wojskowym (niezależnie od tego, kiedy rzeczywiście

⁸⁴ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 197, Szef Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza ppłk Rudnicki do gen. Roweckiego: Wzmożenie sabotażu na węzły kolejowe, 5 II 1942 r.: „W związku z sytuacją na froncie wschodnim pożądane maksymalne utrudnienie możliwości transportowych niemieckich. W związku z powyższym NW poleca wzmożenie akcji sabotażowej w rejonach węzłów: Wołkowysk–Baranowicze, Brześć–Żabinka, Zdołbunów, Lwów–Krasne. Tereny rdzennie polskie oszczędzajcie”. Generał Rowecki odpowiedział 16 lutego: „zarządzenia sabotażu wydałem, również na węzły Mołodeczno i Wilno” (*ibidem*, s. 199, Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego: Dodatkowe zarządzenia w sprawie sabotażu kolejowego, 16 II 1942 r.).

⁸⁵ Przecież wskazane tereny były rdzennie polskie w znaczeniu terenów państwa polskiego (II RP).

⁸⁶ Meldunek dowództwa „Wachlarza” cyt. za: J.J. Terej, *op. cit.*, s. 222.

⁸⁷ AAN, Armia Krajowa, 203/I-18, Meldunek nr 151 o dotychczasowej akcji „Wachlarza” do 12 IX 1942 r., 14 IX 1942 r., k. 1–2; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3, s. 486.

⁸⁸ „Biuletyn Informacyjny” nr 18, 7 V 1942.

⁸⁹ Zob. np. „Biuletyn Informacyjny” nr 11, 19 III 1942; „Biuletyn Informacyjny” nr 13, 2 IV 1942. Plany powstańcze AK są dość powszechnie znane. Odnośnie do stanowiska Rady Ministrów w tej sprawie, w kontekście „prowokacyjnej propagandy sowieckiej”, zob. *Protokoły*, t. 4, s. 343, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 24 VI 1942 r.

⁹⁰ Dla Sowieców brutalizacja działań wojennych nie była czymś nowym. Od początku wojny niemiecko-sowieckiej trwały masowe rozstrzeliwania ludności cywilnej przez Niemców, w pierwszych dniach wojny zaś Sowieci dokonali masowych mordów na więźniach.

została złożona) była próbą spacyfikowania zapędów Sowieców do wywołania powstania – decyzja miała bowiem pozostawać w gestii czynników polskich⁹¹.

Masowe ofiary wśród ludności cywilnej nie były też nowością dla Polaków. Na ziemiach polskich w okresie pojawienia się partyzantki sowieckiej postępowała eksterminacja ludności żydowskiej (zabijanej bez żadnego powodu), doszło też do nowej fali prześladowań i mordów samych Polaków. W marcu 1942 r. Niemcy zamordowali 100 osób, co było formą represji za wyczyn polskiej grupy typowo przestępczej. Dochodziło do procesów polskich jeńców wojennych. Na ziemiach zachodnich Polaków wciągano na volkslistę, po czym wcielano do armii niemieckiej. Do mordów dochodziło na Wileńszczyźnie, a wielkim problemem był tam także pobór Polaków do formacji pomocniczych oraz na roboty do Niemiec. Od sierpnia 1942 r. w Generalnym Gubernatorstwie rozpoczęła się masowa akcja niemieckich urzędów pracy polegająca na brance do robót przymusowych, a od listopada pacyfikacja i masowe wywózki na Zamojszczyźnie. W grudniu 1942 r. i styczniu 1943 r. w Warszawie doszło do serii masowych łapanek ulicznych. Represje te towarzyszyły rzeczywistości okupacyjnej i nie były prowokowane niczyją działalnością – stanowiły realizację planów niemieckich.

Temu nasileniu terroru dowództwo Armii Krajowej i Delegatura Rządu na Kraj próbowały się przeciwstawić, najpierw śląc do Londynu apele o interwencję i zastosowanie różnego rodzaju retorsji i akcji odwetowych, a potem, jesienią 1942 r., przechodząc „od biernego oporu do walki ograniczonej”⁹², czyli od akcji dywersyjnej pojmowanej jako „sabotaż i dywersja »techniczna« (głównie przy pomocy środków podpalających)” do działalności o charakterze partyzanckim i „zmasowanej akcji dywersyjnej”⁹³. Wtedy też naturalne stało się, że zakres ewentualnych represji będzie większy. Ale także wtedy, gdy represje i prześladowania powodowane były wolą wyłącznie Niemców, dowództwo AK bało się, że może to wywołać przedwczesny wybuch powstania⁹⁴. Za jedno z zagrożeń w dalszym ciągu uważano działalność sowieckich oddziałów partyzanckich. „Biuletyn Informacyjny” nr 48 z 10 grudnia 1942 r. pisał: „Na trzecim miejscu [po wywózkach na Zamojszczyźnie i akcji Arbeitsamtu – A.P.], jako plagę dotkliwie doświadczającą Lubelszczyznę wymienić należy działalność [sowieckich – A.P.] band dywersyjnych i podszywających się pod to miano zwyczajnych band łupieskich”⁹⁵.

⁹¹ AYV, JM/11.185, Opracowania luźne Karskiego, Notatka dla pana premiera. Próby ruchu podziemnego w Polsce nawiązania współpracy z partyzantami sowieckimi i PPR, 25 XII 1943 r., b.p., mkf.

⁹² T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 87.

⁹³ *Ibidem*, s. 109.

⁹⁴ SPP, A.1.2.3., Instrukcja rządu RP dla delegata rządu i dowódcy armii w Kraju, 9 I 1943 r., k. 18; SPP, A.3.1.1.13.4., Adnotacja Sikorskiego na radiogramie „Kalinę” z 24 IV 1943 r., k. 68; „Biuletyn Informacyjny”, nr 6, 11 II 1943.

⁹⁵ „Biuletyn Informacyjny” nr 48, 10 XII 1942; *Protokoły*, t. 6, s. 43–46, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 3, 4 i 5 VIII 1943 r., Projekt memorandum dla [p]ana] Edena w sprawie masowych mordów na Lubelszczyźnie i akcji agentów sowieckich w Polsce, 5 VIII 1943 r.; *ibidem*, s. 49–51, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 11 VIII 1943 r.; *ibidem*, s. 69, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 24 VIII 1943 r.

Nieziemienna pozostała strategia przeciwstawienia się nawoływaniom Kominternu do powstania⁹⁶. Gdy na Zamojszczyźnie oraz podczas powstania w getcie warszawskim dochodziło do działań obronnych na dużą skalę, dowództwo AK, a także rząd w Londynie dążyli do ich ograniczenia, by nie wywołać masowego wybuchu. W styczniu 1943 r. rząd przesłał do kraju instrukcję w sprawie wydarzeń na Zamojszczyźnie: „Rząd RP stoi na stanowisku bezwzględnej lokalizacji kontrakcji. Opór masowy, zdaniem rządu, prowadziłby tylko do masowej rzezi. Wyobrażamy sobie kontrakcję jedynie w formie zamachów, dywersji i sabotażu, ograniczonych ściśle terytorialnie do obszarów objętych akcją niemiecką. Generalne powstanie w Polsce uważamy za jeden z ważnych czynników w przyszłych rozstrzygających działaniach na kontynencie Europy. Nie może ono rozpocząć się przedwcześnie, gdyż nie osiągnęłoby swego celu, pozbawienie skutecznej pomocy i możliwości odsieczy. Opierajcie się ewentualnemu naporowi dołów”⁹⁷. Podobnie wypowiadały się podziemne władze krajowe⁹⁸.

Jeśli chodzi o powstanie w getcie warszawskim, charakterystyczna jest odpowiedź gen. Sikorskiego na radiogram gen. Roweckiego z 24 kwietnia 1943 r. informujący o wybuchu walk w getcie. Naczelnny wódz polecał: „Walka, jaka rozwinęła się przy zasługującej na najostrejsze potępienie likwidacji getta warszawskiego, nie może się żadną miarą przerzucić na Kraj. Nie może być hasłem do spontanicznego powstania. Nie wychodząc poza te ramy, wszelka pomoc Żydom jest dopuszczalna”⁹⁹. Polskie czynniki zapowiadały jednocześnie, że w przypadku gdyby doszło do systematycznej, planowej akcji eksterminacyjnej Polaków „na wzór żydowski”, „rozkazy do walk w obronie narodu zostaną wydane”¹⁰⁰.

Nie bagatelizując sprzeciwu AK wobec wywoływania przez sowieckich partyzantów niemieckich represji, można sądzić, że w przypadku stosunku AK do Sowieców ważniejszą rolę odegrał jednak czynnik polityczny. Powodowało to takie sytuacje, że nawet wtedy, gdy dochodziło do pozornie – także zdaniem

⁹⁶ Zob. *Akcja zbrojna? Tak – lecz ograniczona!*, „Biuletyn Informacyjny” nr 13, 1 IV 1943. Odnośnie do akcji dyplomatycznej rządu polskiego, skierowanej do rządów brytyjskiego i amerykańskiego w celu wystosowania do Polaków w kraju „odezwy [...] przestrzegającej przed przedwczesnym powstaniem” oraz „napaściami w tej sprawie na Polskę ze strony Moskwy”, zob. *Protokoły*, t. 6, s. 43–46, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 3, 4 i 5 VIII 1943 r., Projekt memorandum dla p[ana] Edena w sprawie masowych mordów na Lubelszczyźnie i akcji agentów sowieckich w Polsce, 5 VIII 1943 r.; *ibidem*, s. 50, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 11 VIII 1943 r.; *ibidem*, s. 69, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 24 VIII 1943 r.; *ibidem*, s. 81, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 2 IX 1943 r.

⁹⁷ SPP, A.1.2.3., Instrukcja rządu RP dla delegata rządu i dowódcy armii w Kraju, 9 I 1943 r., k. 18. Należy jednak podkreślić, że omawiając sytuację na Zamojszczyźnie, rząd uznał „opór ludności przeciw niszczeniu żywej siły narodu w obszarze, gdzie Niemcy przystępują do tępienia jej, za konieczny” (*Protokoły*, t. 5, s. 126–127, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 25 XII 1942 r.).

⁹⁸ Zob. *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, red. C. Madajczyk, t. 1, Warszawa 1977, s. 236, Rozkaz nr 77 komendanta Armii Krajowej S. Roweckiego ps. „Grot” o formach i taktyce walk w obronie Zamojszczyzny, 24 XII 1942 r.; AAN, Armia Krajowa, 203/I-1, Wnioski i uzasadnienie w sprawie akcji wysiedleńczej w Lubelszczyźnie, b.d., k. 1–2.

⁹⁹ SPP, A.3.1.1.13.4., Adnotacja Sikorskiego na radiogramie „Kaliny” z 24 IV 1943 r., k. 68. W sprawie odrzucania myśli wybuchu przedwczesnego powstania zob. też artykuł *Akcja zbrojna? Tak – lecz ograniczona!*.

¹⁰⁰ Zob. „Biuletyn Informacyjny” nr 6, 11 II 1943.

obserwatorów z AK i delegatury – klasycznej, sowieckiej akcji dywersyjnej (ataku na pociąg w Kaniem), powodującej odwet Niemców, strona polska, komentując to wydarzenie w „Biuletynie Informacyjnym”, nie poparła sowieckiej akcji, starając się zachować „dystans” zarówno wobec Niemców, jak i Sowietów (choć zdecydowanie Niemcy nadal pozostawali wrogami, a Sowietci nominalnie sojusznikami): „zarówno niemiecki wróg jak i nieliczący się z nami sojusznik sowiecki usiłują wciągnąć nas przemocą do swych walk. Naszym obowiązkiem – szkodzić wszelkimi sposobami wrogowi niemieckiemu i nie współdziałać bez rozkazu polskich władz z sowieckim sojusznikiem”¹⁰¹. Na takie stanowisko wpłynął pogląd, iż „desantowcy stale kokietują ludność polską i usiłują ją przekonać, że akcja ich jest uzgodniona z naczelnym d[owódcz]twem WP”. Akcja w Kaniem, według „Agencji Prasowej” nr 23 (114) z 12 czerwca 1942 r., miała być tego przykładem¹⁰².

Obie strony – polska i sowiecka – deklarowały wolę wspólnej walki z wrogiem („Oba rządy zobowiązują się wzajemnie do udzielania sobie wszelkiego rodzaju pomocy i poparcia w obecnej wojnie przeciw hitlerowskim Niemcom”¹⁰³), obie chciały, by wojna skończyła się jak najszybciej, ale inaczej to rozumiały. Polacy kierowali swoje oczy na Brytyjczyków i Amerykanów. Delegat w „Uwagach Ogólnych” z 10 maja przesłanych do Londynu 16 maja 1942 r. pisał: „Społeczeństwo polskie w kraju oczekiwało wymierzenia ciosu decydującego przeciwko Niemcom na wiosnę 1942 r. Przewlekane militarne rozstrzygnięcie przez Anglię wyczerpuje do głębi cierpliwość Narodu Polskiego i osłabia jego wiarę w ostateczne zwycięstwo Anglosasów”, choć społeczeństwo to nadal miało nadzieję (choć płonną), „że lądowanie wojsk anglosaskich nastąpi u schyłku wiosny lub najpóźniej w lipcu 1942 r.”¹⁰⁴ Na ewentualne zwycięstwo Sowietów, którzy podkreślali, iż „o naszych działaniach decyduje to, co pomaga Związkowi Sowieckiemu i przyspiesza rozgromienie faszyzmu. Rozgromienie faszyzmu leży w interesie wszystkich narodów” (w tym wysiłku miały im pomóc wszelkie działania dywersyjne)¹⁰⁵, Polacy patrzyli przez pryzmat okupacji wschodnich ziem polskich lat 1939–1941, przewidując też sowieckie dążenia do komunizacji kraju.

Można zaryzykować twierdzenie, że obie strony miały w pewnym zakresie swoje racje, co bardzo obrazowo pokazuje akowski krótki komentarz dotyczący sowieckiej akcji dywersyjnej, gdzie pisano wprost: „Nie mielibyśmy nic przeciwko niej, gdyby nie dalsze jej cele, sprzeczne całkowicie z polską racją

¹⁰¹ „Biuletyn Informacyjny” nr 20, 21 V 1942. Zob. też „Biuletyn Informacyjny” nr 21, 28 V 1942; *Pro memoria* o sytuacji w kraju w okresie 16 kwietnia–31 maja 1942 r. [w:] *Pro memoria (1941–1944)*..., s. 154. Piotr Gontarczyk, omawiając sprawę nawoływania Sowietów do polskiej dywersji, pisał: „Tak naprawdę nikt w okupowanej Polsce – poza niezwykle słabymi grupami komunistycznymi – nie miał ochoty na pomaganie żadnemu z okupantów” (*op. cit.*, s. 70). Należy jednak wskazać na pewne rozróżnienie, zawarte w dokumencie akowskim prawdopodobnie z 1943 r., dotyczące stanowiska społeczeństwa polskiego do Niemców i Sowietów w kontekście antysowieckiej propagandy niemieckiej: „jeden łobuz [Niemcy] ma rację mówiąc o łobuzerstwach drugiego [Sowietów], co nie usprawiedliwia jego łobuzerstw” (AAN, Armia Krajowa, 203/X-71, Sprawozdanie o postawach społeczeństwa polskiego, b.d., k. 17).

¹⁰² AAN, Prasa Konspiracyjna, 7/2, „Agencja Prasowa” nr 23 (114), 12 VI 1942 r., k. 145–146.

¹⁰³ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 26–27, Umowa polsko-sowiecka i protokoły, 30 VII 1941 r.

¹⁰⁴ SPP, A.2.1.1.1.1.B., „Uwagi Ogólne”, raport delegata z 10 V 1942 r., k. 49–51. Zob. też AAN, Armia Krajowa, 203/X-69, Sprawozdanie informacyjne za miesiąc październik 1943 r., b.d., k. 65.

¹⁰⁵ Zob. P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 65, 67–68.

stanu”¹⁰⁶. W ocenie wywiadowczej OSS relacja pomiędzy polską a sowiecką partyzantką wyglądała następująco: „Dwa podziemia, które nie prowadzą ze sobą wojny, ale nawzajem podważają swoje pozycje”¹⁰⁷.

Pozostaje sprawa zarzutów o uprawianie bandytyzmu przez sowieckie oddziały partyzanckie. Na ten temat napisano już wiele¹⁰⁸. Polski dokument (prawdopodobnie Delegatury Rządu na Kraj) z października lub listopada 1942 r. „Ludność Okręgu Lubelskiego. Jej nastroje i stosunki narodowościowe” pokazuje sposób postrzegania tego zjawiska przez Polaków: „Ponieważ desantowcy dopuszczają się stale gwałtów nad ludnością w celu wymuszenia żywności, odzieży i obuwia, ogólnie uważa się ich za bandytów prawdziwych, którzy to wykorzystują, podszywając się pod miano dywersantów. Bandytyzm złął się z desantyzmem w jedno w mniemaniu przeciętnego człowieka”¹⁰⁹.

Jak wiadomo, 31 lipca 1943 r. delegat rządu Jan Stanisław Jankowski poinformował Londyn, iż wydał dyrektywę, by „rozbijać bandy grabieżcze oraz bandy dywersantów bolszewickich”¹¹⁰. Wreszcie 15 września komendant główny gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, rozkazem nr 116, przekazał komendantom obszarów i okręgów przygotowaną 31 lipca „Instrukcję dotyczącą zapewnienia bezpieczeństwa terenowego”¹¹¹. Delegat miał prawdopodobnie na myśli tę samą instrukcję, o czym mogą świadczyć słowa Komorowskiego z meldunku nr 220: „Bandytyzm. [...] Aby dać pewną pomoc i osłonę bezbronnej ludności wydałem, w porozumieniu z Gł[ównym] Del[egatem] Rządu, komendantom okręgów i obwodów instrukcję dotyczącą bezpieczeństwa terenowego, w której nakazałem k[o]m[en]d[an]tom Okr[ęgów] i Obw[odów] w razie potrzeby występować zbrojnie przeciwko elementom plądrującym bądź wywrotowo-bandyckim”¹¹².

¹⁰⁶ „Biuletyn Informacyjny” nr 18, 7 V 1942. Zob. też AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-30, „Uwagi Ogólne” delegata, 12 III 1942 r., k. 146–147.

¹⁰⁷ Z notatki Jamesa G. Rogersa, odpowiedzialnego za tajne operacje Działu Planowania OSS, po spotkaniu z Janem Karskim 9 VII 1943 r. (cyt. za: E.T. Wood, S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 237).

¹⁰⁸ O zarzutach wysuwanych przez AK i Delegaturę Rządu na Kraj oraz o pozycjach historiograficznych zob. Z. Boradyn, *op. cit.*; A. Puławski, *op. cit.*; J. Marszałec, *Na obrzeżach legendy...*; M.J. Chodakiewicz, *Dialektyka cudzego nieszczęścia. Teoria i praktyka polityki PPR w stosunku do Żydów w okresie II wojny światowej w świetle dokumentów i badań naukowych* [w:] *Tajne oblicze GL-AL i PPR...*, s. 21–42; K. Krajewski, *Zagadnienia bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości w Nowogrodzkim Okręgu AK* [w:] *Organy bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski, Warszawa 2005, s. 112–126; T. Łabuszewski, *Wybrane aspekty bezpieczeństwa na przykładzie Inspektoratu Podlaskiego AK (Obwodu Wysokie Mazowieckie)* [w:] *Organy bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości...*, s. 127–137; *Family Camps in the Forest*, oprac. Y. Arad [w:] *Encyclopedia of Holocaust*, New York–London 1990, s. 469.

¹⁰⁹ AIPN Lu, OKBZpNP, 1/9/45, cz. 1, Ludność Okręgu Lubelskiego. Jej nastroje i stosunki narodowościowe, b.d., k. 19–22. Zob. podobną opinię: „Trudno niekiedy odróżnić bandytyzm od dywersji bolszewickiej” (AAN, Prasa Konspiracyjna, 7/2, „Agencja Prasowa” nr 22 (113), 5 VI 1942 r., k. 133).

¹¹⁰ AIPN Lu, OKBZpNP, 1/9/45, Delegatura Rządu na Kraj, cz. 3, Depesza „Sobola” nr 149, cz. 2, 31 VII 1943 r., k. 314.

¹¹¹ Pełna wersja: SPP, A.3.3.1.1., Rozkaz nr 116, 15 IX 1943 r.; Załącznik: Instrukcja dotycząca zapewnienia bezpieczeństwa terenowego, 31 VII 1943 r., k. 1. Ten sam rozkaz datowany na 16 IX 1943 r. znajduje się w AAN, ale bez wskazania daty powstania instrukcji (AAN, Armia Krajowa, 203/I-2, Rozkaz PŚZ z 16 IX 1943 r. nr 116/1 wraz z instrukcją, k. 37).

¹¹² *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 3, s. 92, Meldunek organizacyjny nr 220 za czas od 1 III do 31 VIII 1943 r.; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3, s. 531–532.

Cel tej instrukcji komendant sam określił w depeszy przesłanej do Londynu miesiąc później (14 października): „nakazałem zwalczanie wyniszczających naszą ludność band rabunkowych bez względu na ich narodowość i szyld”¹¹³. Podobne polecenie gen. Komorowski zawarł w „Wytycznych użycia bojowych oddziałów partyzanckich dyspozycyjnych w okresie konspiracji”: „Celem przeciwdziałania wyniszczania ludności naszej należy: [...] C – tępić bandy te bez względu na narodowość przestępców i ich szyld polityczny czy wojskowy; stąd więc wszelkie bandy rabunkowe, również i podszywające się pod działalność wojska, jak i bandy tych we własnych szeregach – należy tępić z całą bezwzględnością, stosując wszelkie środki do kary śmierci włącznie”¹¹⁴.

Inny, znany już powód zwalczania oddziałów sowieckich, czyli wywoływanie represji, Komorowski podał w innym meldunku pisany 27 lipca i wysłany do Londynu 31 lipca 1943 r.: „Wpływam hamująco na akcję dziką i odruchową, natomiast zwalczam prowokacyjną akcję bolszewicką i bandytyzm, które są głównym powodem represji niemieckich”¹¹⁵. Nowy komendant AK nawiązywał zapewne do wspomnianej, redagowanej wtedy instrukcji¹¹⁶.

W depeszy z 14 października „Bór” pisał też, że „propaganda sowiecka i PPR także na terenie Kraju wyzyskują naszą walkę z bandytyzmem do atakowania nas”¹¹⁷. W tym kontekście warto zacytować depeszę Władysława Banaczyka „Orkana” z 22 października 1943 r., skierowaną do delegata rządu: „Proszę o wydanie polecenia, by nasza prasa nie nawoływała i nie ogłaszała komunikatów o likwidowaniu »bandytów«, gdyż to daje podstawę propagandzie sowieckiej nazywania tych band szymnymi (!) i patriotycznymi i przedstawiania mordowania Polaków przez Polaków w porozumieniu z Niemcami przeciw Sowietom. Reklamowanie tych faktów z Kraju nie pomaga za granicą. Szkodzi sprawie polskiej”¹¹⁸.

Likwidowanie oddziałów sowieckich jako bandyckich jeszcze przed wydaniem tej instrukcji dokonywało się prawdopodobnie na podstawie zaleceń w sprawie zasad prowadzenia partyzantki, mówiących o ochronie ludności przed

¹¹³ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 3, s. 156–157, Gen. Komorowski do Centrali: Zwalczanie bandytyzmu przez AK propaganda komunistyczna wykorzystuje do atakowania Sił Zbrojnych w kraju, 14 X 1943 r.

¹¹⁴ AAN, Armia Krajowa, 203/I-2, Wytyczne użycia bojowych oddziałów partyzanckich dyspozycyjnych w okresie konspiracji, 4 XI 1943 r., k. 42.

¹¹⁵ AIPN, Armia Krajowa, 3, Meldunek nr 1284, 27 VII 1943 r., b.p.; AAN, Armia Krajowa, 203/I-13, Depesza „Lawiny” do naczelnego wodza nr 1284, 27 VII 1943 r., data wysłania 31 VII 1943 r., k. 39. Inną datę wysłania depeszy nr 1284 do Londynu (2 VIII 1943 r.) podają autorzy *Armii Krajowej w dokumentach* (t. 2, s. 52–53, Gen. Komorowski do NW: Uzasadnienie konieczności wystąpienia zbrojnych przeciw Niemcom, 2 VIII 1943 r.).

¹¹⁶ Mogą o tym świadczyć słowa wstępne z przytoczonej już depeszy z 14 X: „Jak meldowałem w końcu depeszy 1284, nakazałem zwalczanie [...] band rabunkowych bez względu na narodowość i szyld” (*Armia Krajowa w dokumentach*, t. 3, s. 156–157, Gen. Komorowski do Centrali: Zwalczanie bandytyzmu przez AK propaganda komunistyczna wykorzystuje do atakowania Sił Zbrojnych w kraju, 14 X 1943 r.).

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-3, Depesza „Orkana” nr 231, 22 X 1943 r., data otrzymania 2 XI 1943 r., k. 68.

„terrorem ze strony band rabunkowych”¹¹⁹, choć, jak pisałem, te same wskazówki zabraniały atakowania oddziałów partyzantki sowieckiej.

Komendom okręgów „Instrukcję dotyczącą zapewnienia bezpieczeństwa terenowego” przekazano już po zerwaniu przez Związek Radziecki stosunków dyplomatycznych z rządem polskim (25 kwietnia 1943 r.), a także po uwięzieniu Roweckiego (30 czerwca) i śmierci Sikorskiego (4 lipca) oraz po nieudanej kolejnej akcji dyplomatycznej podjętej przez nowy rząd polski w celu „powstrzymania dywersyjno-terrorystycznej akcji sowieckiej w Polsce” (sierpień–wrzesień)¹²⁰. Nastąpiło też po wstrzymaniu w kwietniu tego roku polskich działań dywersyjnych skierowanych na linie komunikacyjne prowadzące na wschód¹²¹, na mocy polecenia sformułowanego przez „Grabicę” w tajnym rozkazie „Kontyngent akcji sabotażowo-dywersyjnej za m[iesiąc] kwiecień i maj 1945 r.”: „W związku z ogólną sytuacją polecam obecnie wstrzymać bojowe akty dywersji na linie komunikacyjne wykorzystywane do transportów na kierunku wschód–zachód”. Komendanci obszarów i okręgów mieli jednak pozostawać w gotowości do dokonywania takich akcji, a Rowecki zastrzegł sobie prawo wydania rozkazu ich przeprowadzenia¹²². O swojej decyzji komendant AK poinformował centralę już 29 kwietnia 1943 r.: „Korzystając z konfliktu obecnego naszego z Rosją, ograniczyłem akcją bojową przeciw Wehrmachtowi, a w szczególności przeciw komunikacjom prowadzącym na wschód”¹²³.

Wcześniej także dokonała się zmiana strategii Sowietów, dotyczącej celów partyzantki po wojnie stalingradzkiej, o czym mówił memoriał szefa centralnego

¹¹⁹ W „Wytucznych dla partyzantki” z marca 1943 r. pisano: „Oddział partyzancki ochrania ludność cywilną przed zarządzeniami i gwałtami ze strony okupanta, jako też broni przed terrorem ze strony band rabunkowych” (AAN, Armia Krajowa, 203/I-2, Wytuczne dla partyzantki, 13 III 1943 r., k. 19).

¹²⁰ Chodzi o złożenie 5 sierpnia „rządowi brytyjskiemu i USA not w sprawach: a. terroru eksterminacyjnego Niemców w Polsce, i b. terroryzmu partyzantów sowieckich”, w celu podjęcia przez te rządy interwencji skierowanej do rządu sowieckiego, m.in. by „wydał polecenie partyzantom działającym w Polsce niestrzelania do Polaków”. 24 sierpnia „Rząd polski otrzymał odpowiedź, że nota ta na razie została wstrzymana” (*Protokoły*, t. 6, s. 43–46, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 3, 4 i 5 VIII 1943 r., Projekt memorandum dla p[ana] Edena w sprawie masowych mordów na Lubelszczyźnie i akcji agentów sowieckich w Polsce, 5 VIII 1943 r.; *ibidem*, s. 49–51, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 11 VIII 1943 r.; *ibidem*, s. 69, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 24 VIII 1943 r. [zob. też treść przypisu 9 do tego protokołu]).

¹²¹ Jak pisała Eugenia Maresch: „W maju 1943 r. Foreign Office udzieliło pewnego rodzaju wsparcia dla polskich wysiłków wojennych w związku ze skargami władz sowieckich na negatywny stosunek Polaków wobec ich wezwań do podejmowania szerokich akcji antyniemieckich w Polsce. [...] Według ambasadora Wielkiej Brytanii w Moskwie sir Archibalda Clarka Kerra mogła to być prowokacja Stalina podjęta z myślą rozstrzygnięcia problemu granicy wschodniej lub też, aby w ten sposób sprowokować zmiany w składzie polskiego rządu”, choć dalej konstatowała, że „od czasu konferencji w Teheranie Brytyjczycy mieli nadzieję na lepsze stosunki pomiędzy Polakami i Sowietami. Szansę miało stwarzać wspieranie współpracy pomiędzy AK, Armią Czerwoną i partyzantami działającymi na terenie Polski. Jako zachęty rząd brytyjski potrzebował czegoś namacalnego, aby przekonać Rosjan, że Polacy nie podsycają antysowieckich lub proniemieckich działań w Polsce. Jednak nie mógł niczego takiego wykazać, nie mając kontroli nad komunikacją pomiędzy Polakami [...] Brytyjczycy nie znali polskich kodów i nie mogli odczytać ich meldunków, podejrzewając tylko ich antysowiectwo” (E. Maresch, *op. cit.*, s. 218, 222).

¹²² AAN, Armia Krajowa, 203/I-2, Kontyngent akcji sabotażowo-dywersyjnej na m[iesiąc] kwiecień i maj 1943 r., b.d., k. 23.

¹²³ AAN, Armia Krajowa, 203/I-6, Depesza „Kaliny” nr 400 do Centrali, 29 IV 1942 r., k. 5.

Sztabu Ruchu Partyzanckiego przy Sztapie Głównym Armii Czerwonej Pantelejmona Ponomarienki: „W Polsce trzeba koniecznie rozpalic wojnę partyzancką. Oprócz efektu wojskowego spowoduje to pożądane wydatki ludności polskiej na dzieło walki z niemieckimi okupantami i spowoduje, że Polakom nie uda się zachować swoich sił”¹²⁴. Armia Krajowa i Delegatura Rządu na Kraj słusznie pojęły, że partyzantka kierowana jest przez Ponomarienkę¹²⁵.

Zdaniem działaczy polskiego podziemia, zerwanie stosunków dyplomatycznych spowodowało zmianę stosunku partyzantów sowieckich do ludności polskiej, wśród której wzrosły nastroje antysowieckie. W „Przeglądzie terenowym” dotyczącym ziem wschodnich pisano: „Wileńszczyzna. [...] W związku z konfliktem polsko-sowieckim stosunek partyzantów do ludności polskiej wybitnie pogorszył się. [...] Okręg Białostocki [...]. Wobec Polaków zachowywali się oni [dywersanci sowieccy – A.P.] dość poprawnie, lecz stwierdzili, że ziemie te nigdy do Polski nie wrócą. Odbywają się sądy nad ludźmi, wysługującymi się Niemcom. [...] Inteligencja na ogół przygnębiona i przestraszona roszczeniami terytorialnymi Sowietów [...]. Generalny Komisarjat Białorusi [...]. Partyzanci [...] dokonują na rzecz miejscowej ludności, rozmaitych świadczeń nie zezwalają na dostarczanie jakichkolwiek okupantowi [...] wydają ludności specjalne przepustki [...]. Przed zerwaniem stosunków polsko-sowieckich stosunek partyzantów do ludności polskiej był poprawny, słyszało się nawet zdanie, że partyzanci odejdą po zlikwidowaniu Niemców i nacjonalistów białoruskich, bo »zdzień budiet Polska«. [...] Ludność polska jest przygnębiona roszczeniami terytorialnymi Sowietów [...]. Ostatnio, wygrywając nastroje antysowieckie, okupant zaprzestał szykan antypolskich”¹²⁶.

Jak wynika z dokumentów KG AK, w roku 1943 niepomierne wzrosło poczucie zagrożenia „sowietyzacją” Polski, w czym poważną rolę mieli odegrać sowieccy partyzanci. Widać było to już w „Wytocznych dla partyzantki” z marca 1943 r., a także później, mniej więcej w czasie przekazania komendantom okręgów „Instrukcji dotyczącej zapewnienia bezpieczeństwa terenowego”. W depeszy z 13 października gen. Komorowski pisał: „Musimy być przygotowani na forsowanie sowietyzacji Polski [...]. Moskwa dysponuje już teraz w Kraju armią ludową PPR, sowieckimi oddziałami partyzanckimi i desantem (około sto tysięcy)”¹²⁷. W meldunku nr 221 „Zagadnienia powstania” z 14 października komendant AK alarmował: „Już dziś ok. 100 000 partyzantów sowieckich przygotowuje się na ziemiach polskich do odegrania roli przedniej straży Czerwonej Armii. [...] Dywersja polityczna sowiecka, jaką stanowi PPR, ujawni się z wszelką pewnością w całej pełni na początku powstania, podejmując próbę utworzenia »rządu ludowego« i rozbicia sił powstańczych”¹²⁸.

¹²⁴ Cyt. za: P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 208.

¹²⁵ Zob. AIPN, Armia Krajowa, 94, Sprawozdanie wywiadowcze za czas od 1 IX do 5 X 1943 r., 11 XI 1943 r., k. 27; AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/II-7, Ziemie Wschodnie. Przegląd terenowy 15 IX–15 XI 1943 r., b.d., k. 14.

¹²⁶ AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/II-7, Ziemie Wschodnie, Przegląd terenowy 15 III–15 V 1943, b.d., k. 1–10.

¹²⁷ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 3, s. 153, Gen. Komorowski do Centrali: Dążenia sowieckie do uzależnienia Polski – dywersja PPR – desanty – propozycje przeciwdziałania tej akcji, 13 X 1943 r.; zob. też *ibidem*, s. 155.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 175, Gen. Komorowski do Centrali: Możliwość powstania w warunkach wojny nowocześnie – teren, charakter i czas wybuchu – dotychczasowe przygotowania – znaczenie walk o Warszawę –

Wracając do instrukcji z 31 lipca, należy wskazać na dwa ostatnie punkty, które regulowały sprawy przestrzegania dyscypliny we własnych szeregach oraz zapewnienia „zaopatrzenia własnym oddziałom”. „Bór” pisał: „VI. Polecam komendantom wszystkich szczebli: zwiększyć dyscyplinę w szeregach S[ił] Z[brojnych] w Kraju, wykonać wysiłek w kierunku wychowania własnych oddziałów, żeby podnieść ich morale i przez nie oddziaływać skutecznie na całą ludność. VII. W związku z koniecznością dostarczania zaopatrzenia własnym oddziałom dyspozycyjnym i partyzanckim, polecam wszystkim d[owó]dcom baczyć, żeby zaopatrywanie to w żadnym wypadku nie miało cech rabunku. Sposób zaopatrzenia uregulowałem w instrukcji zaopatrzenia dla kwatermistrzów obwodów z dn[ia] 28 VIII b.r. nr 920/IV”¹²⁹.

Polskie czynniki decyzyjne miały świadomość, iż dla sowieckich oddziałów partyzanckich (oraz wchodzących w ich skład grup żydowskich) uprawianie bandytyzmu było często jedynym sposobem na przeżycie¹³⁰. Wiedzano także, że „w wielu wypadkach członkowie band rekrutują się spośród miejscowej ludności i stanowią element, który przypadkowo znalazł się w bandzie lub zmuszony został przez okupanta do opuszczenia rodzinnej zagrody. Należy oddziaływać przez miejscową ludność na ten element przypadkowy w kierunku opuszczenia bandy”¹³¹. W tym kontekście należy uznać, że pięć pierwszych punktów „Instrukcji dotyczącej zapewnienia bezpieczeństwa terenowego”, regulujących sposób zwalczania band, oznaczało walkę ze skutkami zjawiska, dwa ostatnie zaś (VI, a zwłaszcza VII), regulujące sprawy zaopatrzenia własnych oddziałów partyzanckich – z jego przyczynami (co ograniczono tylko do własnych oddziałów). Można oczywiście spekulować, czy gdyby doszło do porozumienia między AK a partyzantami sowieckimi (według propozycji przedstawionej przez Komorowskiego i Karskiego), sprawa aprowizacji tych ostatnich zostałaby rozwiązana¹³². Wydaje się jednak, że zważywszy na wspomniane wyżej czynniki polityczne, takie porozumienie nie było możliwe, i to z powodu braku woli z obu stron.

Poza tym każda ze stron różnie tę sprawę postrzegała. Sowieci uważali, że w wielu przypadkach ich działania mają znamiona legalności. Widać to na przykładzie stosowanej przez nich procedury pozostawiania kwitów rek wizycyjnych, co pilnie obserwowała AK i delegatura: „Dywersanci czy desantowcy zawiadamiają

– stanowisko wobec Niemców – niebezpieczeństwo sowieckie – rola czynników społeczno-politycznych – wskazania na przyszłość, 14 X 1943 r.

¹²⁹ SPP, A.3.3.11., Rozkaz nr 116, 15 IX 1943 r., Załącznik: Instrukcja dotycząca zapewnienia bezpieczeństwa terenowego, 31 VII 1943 r., k. 1.

¹³⁰ W raporcie delegatury z końca 1943 r. donoszono, że ostatnie grupy Żydów ukrywające się w lasach na Lubelszczyźnie „nierządkiem zmuszone są do utrzymywania się przy życiu bandytyzmem” (A. Puławski, *op. cit.*, s. 295).

¹³¹ SPP, A.3.3.11., Rozkaz nr 116, 15 IX 1943 r., Załącznik: Instrukcja dotycząca zapewnienia bezpieczeństwa terenowego, 31 VII 1943, k. 1.

¹³² Np. według zapisów „Projekt w sprawie uregulowania organizacji paramilitarnych w Kraju” (SPP, A.1.3., Projekt w sprawie uregulowania organizacji paramilitarnych w Kraju, 24 II 1942 r., k. 295–296). Projekt ten przyjął ostatecznie formę „Rozkazu w sprawie podporządkowania organizacji wojskowych w kraju Dowódcy Armii Krajowej” z 15 VIII 1942 r. (*Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 295, Rozkaz gen. Sikorskiego o podporządkowaniu wszystkich organizacji wojskowych i służb pomocniczych dowódcy AK, 15 VIII 1942 r.). Zob. też AAN, Armia Krajowa, 203/I-2, Rozkaz nr 74: Scalenie wysiłków wojskowych w Kraju, listopad 1942 r., k. 7–7a.

z góry okolicznych obywateli ziemskich i zamożniejszych włościan o nałożonym na nich haraczu pieniężnym w zamian za zabór mienia. Dają nawet pokwitowanie. Dopiero niezłożenie oznaczonej sumy powoduje ich wizytę w domu opornego. Odbywa to się wcale poprawnie – nieraz wcale przyzwoicie. Wówczas bezwzględnie zabierają odzież, obuwie i żywność”¹³³. Oddziały nieraz rozsyłały „do zamożniejszych obywateli wezwania opodatk[ow]ujące ich na różne kwoty, z zaznaczeniem wyciągnięcia konsekwencji w razie niewypłacenia wymienionej sumy”¹³⁴.

W formie syntezy ujął to Jan Karski w opracowaniu *Działalność agentur sowieckich na ziemiach polskich*. Partyzanci sowieccy dawali chłopom i ziemianom trzy pokwitowania. Jedno dla „niemieckich władz powiatowych, pisane po niemiecku, stwierdzające, że kontyngent został przejęty pod groźbą kary śmierci oraz że właściciel danego majątku opierał się”, drugie pisane po polsku i niemiecku „do wydziału rolnego władz niemieckich lokalnych, wyliczające skonfiskowane rzeczy i z żądaniem, ażeby konfiskata ta była zaliczona na poczet kontyngentów niemieckich”. Grożono też Niemcom odwetem za nierepektowanie tego wskazania. Partyzanci namawiali chłopów, aby szli z tym piśmie do Niemców, tłumaczyli się, że zostali sterroryzowani, „wymyślali” na partyzantów, wskazując po prostu Niemcom, że nie im sprzyjają, ale byli przez nich wykorzystywani siłą (Sowieci „podkreślali iż gdyby [chłop] nie uczynił tego, mógłby być ukarany przez władze niemieckie jako sprzyjający partyzantom”). Trzecie zaświadczenie, jak podawał Karski, pisane było po rosyjsku, aby „wykazać się” przed wkraczającą Armią Czerwoną. Miało to uchronić chłopów przed „ewentualnymi represjami ze strony władz sowieckich”¹³⁵. Karski wspomina o tym także w opracowaniu *Akcja partyzantów sowieckich w Polsce*: „wydawano różne bony, za zrabowane przedmioty, za zaświadczenia, które miały respektować władze sowieckie »gdy obejmą te tereny w swoje posiadanie«, zaświadczenia dla władz niemieckich, »biorąc w obronę przez Armię Czerwoną« pewne kategorie Polaków itp. itp.”, określając te metody jako „propagandowe”¹³⁶. Pozostaje pytanie, czy taki sposób „oszukania” Niemców działał. Pozytywną odpowiedź na to pytanie dał Shmuel Krakowski w książce *The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance in Poland, 1942–1944*¹³⁷. Sprawa wymaga jednak dalszych badań.

Sposób postrzegania rekwizycji przez sowieckich partyzantów, wyrażający się zwięźle w słowach sowieckiego komendanta wypowiedzianych podczas „Konferencji przedstawicieli AK z »komandirem« dywer[syjnego] oddziału sowieckiego”: „Jedzenie dla moich ludzi, oni muszą żyć, wy dacie, bo wy mi dawali, ja po-

¹³³ AIPN Lu, OKBZpNP, 1/9/45, Delegatura Rządu na Kraj, cz. 1, Ludność Okręgu Lubelskiego, jej nastroje i stosunki narodowościowe, b.d., k. 22.

¹³⁴ APL, Armia Krajowa, 12, t. 1, Meldunek AK Obwodu Puławy, 20 IV 1944 r., k. 9.

¹³⁵ AYW, JM/11.185, Opracowania luźne Karskiego, Działalność agentur sowieckich na ziemiach polskich, b.d., b.p., mkf. W sprawie uznawania przez sowieckich dowódców partyzanckich, że rekwizycje są uzasadnione, zob. też AIPN Lu, OKBZpNP, 1/9/45, Delegatura Rządu na Kraj, cz. 3, Konferencja przedstawicieli AK z „komandirem” dywer[syjnego] oddziału sowieckiego, 12 II 1944 r., k. 236; A. Puławski, *op. cit.*

¹³⁶ AYW, JM/11.185, Opracowania luźne Karskiego, Akcja partyzantów sowieckich w Polsce, b.d., b.p., mkf.

¹³⁷ S. Krakowski, *op. cit.*, s. 66–67.

proszę koszulę czystą, też mi dacie, ja brudną zostawię”¹³⁸, powodował, że całkowicie odrzucali oni argumentację, iż mogą być likwidowani jako bandyci. Wiadać to na przykładzie Nowogródzczyzny, gdzie Sowietci dokonywali przymusowych rekwizycji, tzw. bambioszek, oraz mordów politycznych na rodzinach polskich ziemian, uzasadniając takie postępowanie m.in. prowadzoną przez nich „agitacją antysowiecką”. Z raportów sowieckich wyraźnie wynika jednak, że likwidowanie sowieckich partyzantów jako „bandytów” przez pierwsze oddziały AK na Nowogródzczyźnie w maju i czerwcu 1943 r. było zupełnie niezrozumiałe i traktowane wręcz jako „prowokacja niemiecka”, o czym informowane było tamtejsze dowództwo AK¹³⁹. Wydarzenie, nazywane w dokumencie polskiego podziemia likwidacją oddziału sowieckiego składającego się „w większości z rabusi przyłapanych na zwykłym rabunku”¹⁴⁰, w sowieckim meldunku traktowane było jako zamordowanie „sześciu partyzantów”¹⁴¹.

Dwa zupełnie różne spojrzenia na sprawę rekwizycji, ogromna nieufność, wzajemne szachowanie się, wreszcie odmienne cele polityczne eliminowały jakąkolwiek możliwość porozumienia na tym terenie. Brak tego zrozumienia, a także wzajemne oskarżanie o złe intencje i wysuwanie zarzutów mordowania ludności, wzrastanie roli czynnika politycznego, dalsza rekwizycja dokonywana przez partyzantów sowieckich, kontynuowanie przez oddziały AK walki z oddziałami sowieckimi jako „bandyckimi”, spotęgowane rozkazem Komorowskiego z 15 września – wszystko to doprowadziło do otwartej walki między partyzantką polską a sowiecką¹⁴².

Wydaje się jednak, że proste określenie „sowiecki partyzant = bandyta” nie oddaje rzeczywistości, która była bardziej skomplikowana, jeśli chodzi o relacje między partyzantką tą a mieszkańcami terenów, na których działała. Istotne jest tu także zachowanie oddziałów polskich, czy nawet chłopów podszywających się pod Sowietów, oraz „bandycenie się” oddziałów partyzanckich różnych formacji i walka ich dowódców z tym zjawiskiem (w tym także sowieckich)¹⁴³.

Trzeba też wskazać na czynnik polityczny, który uniemożliwił zaliczenie partyzantów sowieckich, uprawiających, zdaniem dowódców Armii Krajowej, bandytyzm, do kategorii tzw. bandytów ideowych, gdyż i taka kategoria bandytyzmu została wprowadzona przez AK¹⁴⁴. Słowo „banda” było używane wobec sowieckich oddziałów partyzanckich także jako określenie wroga politycznego.

¹³⁸ AIPN Lu, OKBZpNP, 1/9/45, Delegatura Rządu na Kraj, cz. 3, Konferencja przedstawicieli AK z „komandirem” dywer[syjnego] oddziału sowieckiego, 12 II 1944 r., k. 236.

¹³⁹ Zob. Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 83, 98–100, 118, 283–289.

¹⁴⁰ Odpowiedź Sztabu Głównego Partyzantów Polskich „Wschód” dowództwu Brygady Lenińskiej z 22 VI 1943 r., cyt. za: Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 118.

¹⁴¹ Depesza z 5 VII 1943 r. dowódcy Zgrupowania Szczuczyńskiego, pełnomocnika KC KP(b)B i BSzRP na centrum międzyrejonowe Szczuczyn Stepana Szupieni do szefa CSzRP Pantielejmona Ponomarienki, *ibidem*, s. 289.

¹⁴² Takie wnioski można wysnuć z krytycznej analizy faktów i źródeł zawartych w: Z. Boradyn, *op. cit.*

¹⁴³ *Ibidem*, s. 39, 44–45, 87; A. Puławski, *op. cit.*, s. 283, 296–299; zob. AIPN, Armia Krajowa, 94, Sprawozdanie z akcji band bolszewickich za czas od 6 do końca lipca [1943 r.], 4 XI 1943 r., k. 45, 47; AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/II-7, Ziemie wschodnie. Przegląd terenowy za czas od 15 IX do 15 XI 1943 r., b.d., k. 11–20.

¹⁴⁴ Zob. A. Puławski, *op. cit.*, s. 279–280, 283.

Niewykluczone, że nazwę „banda dywersyjna” stosowaną wobec sowieckich oddziałów partyzanckich rozumiano tak jak pojęcia „bandy dywersyjnej zewnętrznej” i „wewnętrznej” w jednej z instrukcji bezpieczeństwa „Ruch ludności na granicach Państwa Polskiego”: „Bandą dywersji zewnętrznej lub wewnętrznej jest związek osób, mający za zadanie prowadzenie działań orężnych lub sabotażowych, skierowanych przeciwko bezpieczeństwu zewnętrznemu i interesom Państwa Polskiego, a podległy choćby pośredniej dyspozycji, lub działający w interesie obcego państwa (banda dywersji zewnętrznej), bądź organizacji politycznej czy wojskowej (banda dywersji wewnętrznej)”¹⁴⁵.

Podobną myśl, dotyczącą tym razem rodzimych komunistów, znajdujemy w treści notatek w „Agencjach Prasowych”. W jednej z nich, *Wróg wewnętrzny*, pisano: „PPR nie zamierza podporządkować się rządowi polskiemu w Londynie, uznanemu przez rząd sowiecki i w ten sposób, działając w sprzeczności ze stanowiskiem rządu sowieckiego, nie tylko wywołuje w naszym społeczeństwie zamęt jako agentura obca, lecz także utrudnia lub wręcz uniemożliwia harmonijne stosunki dwu państw”¹⁴⁶; w innej zaś, zatytułowanej *Akcja Kominternu w Polsce*, czytamy: „Tu w Polsce jest miejsce tylko na jedno kierownictwo walki z wrogiem, podległe naczelnemu wodzowi i tylko ono ma prawo powoływać pod broń masy ludu polskiego. Wszelką inną akcją będziemy traktować jako dywersję wrogich obcych agentur”¹⁴⁷. „Biuletyn Informacyjny” (nr 12 z 26 marca 1942 r.) w artykule *Komuniści* pisał: „Polską Partię Robotniczą i jej organy uważamy za obcą agenturę. Agenturę nie tylko obcą i wrogą interesom polskim, ale także szkodliwą dla współpracy rządów polskiego i sowieckiego”¹⁴⁸.

Sowieci nie pozostawiali zresztą polskim oddziałom dłużni, także nazywając je „bandami” i odmawiając ich członkom prawa bycia „partyzantami”¹⁴⁹.

Niemieckie represje i operacje antypartyzanckie powodowały, że oddziały polskie i sowieckie w pewnych okresach walczyły wspólnie bądź powstrzymywały się od wystąpień przeciwko sobie¹⁵⁰. Generalnie jednak należy zgodzić się z cytowanym już stwierdzeniem amerykańskich służb OSS o wzajemnym osłabianiu przez obie strony swoich pozycji, a co za tym idzie, celów działania.

Zakwalifikowanie działalności sowieckich oddziałów partyzanckich jako bandyckiej rodziło dalsze komplikacje. Armia Krajowa, w sytuacji szerzącego się coraz bardziej zjawiska bandytyzmu pospolitego¹⁵¹, opierając się na prawie między-

¹⁴⁵ AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/II-1, Ruch ludności na granicach Państwa Polskiego, b.d., k. 65.

¹⁴⁶ AAN, Prasa Konspiracyjna, 7/2, „Agencja Prasowa” nr 12 (103), 27 III 1942 r., k. 66.

¹⁴⁷ *Ibidem*, „Agencja Prasowa” nr 27 (118), 8 VII 1942 r., k. 188.

¹⁴⁸ „Biuletyn Informacyjny” nr 12, 26 III 1942; J. Marszałec, *Działalność informacyjna...*, s. 134.

¹⁴⁹ Zob. Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 111, 156–157.

¹⁵⁰ Zob. np. W. Filar, *„Burza” na Wołyniu*, Warszawa 1997, s. 220; J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990, s. 479–480; Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 131. W Obwodzie Puławski AK w rozkazie zatytułowanym „Alarmowe” pisano: „Według danych konfidentów okupant przygotowuje wielką akcję do zniszczenia oddziałów sowieckich znajdujących się na naszym terenie. [...] Po nawiązaniu kontaktów z d[owó]dcami oddziałów sowieckich zawiadomić ich o tym” (APL, Armia Krajowa, 12, t. 1, Rozkaz „Żeliwy” z 17 III 1944 r., k. 290).

¹⁵¹ Zob. *Problemy bandytyzmu w okupowanej Polsce w latach 1939–1947*, red. T. Strzembosz, Warszawa 2003.

narodowym, domagała się od „władzy niemieckiej” – poprzez publikacje prasowe – utrzymania porządku publicznego. We wrześniu 1943 r. „Biuletyn Informacyjny”, informując o zwalczaniu band przez polskie podziemie, stwierdzał: „Policyjne zapewnienie spokoju i ładu jest oczywiście podstawowym obowiązkiem władzy okupacyjnej, lecz Niemcy od czterech lat czynili właśnie wszystko, aby zniszczyć u nas poczucie prawnego porządku; [...] **Wojsko Polski Podziemnej nie zamierza wyręczać okupanta w jego policyjnych czynnościach, ani tym bardziej dopomagać mu w ratowaniu porządku na zapleczu wroga. Podejmie jednak wysiłki, aby ochraniać ludność polską przed każdym wrogiem – zewnętrznym i wewnętrznym. Walka z bandytyzmem stanowi ważny odcinek tych starań** [podkr. w oryg.]”¹⁵².

Traktowanie działalności partyzantów sowieckich jako bandyckiej oraz domaganie się zapewnienia porządku przez okupanta prowadziło do dość dziwnych sytuacji. Szef Komórki Bezpieczeństwa Delegatury Rządu na Kraj Tadeusz Myśliński „Dr S.”, opisując zjawisko bandytyzmu (i wyraźnie nawiązując przy tym do działalności sowieckich oddziałów partyzanckich), powoływał się na analizę autorstwa gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera, którego słowa – jak uznał „Dr S.” – „bynajmniej nie odbiegają od istotnego stanu rzeczy”¹⁵³. Warto zacytować charakterystyczny dokument Armii Krajowej odnoszący się wprawdzie nie do Sowietów, ale Żydów stanowiących „w 90 proc. element komunistyczny, którzy robią różne wypadki na przyległe do lasów wioski, kradną drób, żywność, a nawet i inwentarz [...]. Urządzane przez żand[armerię] lub wojsko obławy dają bardzo minimalne wyniki, mimo iż Żydzi posiadają małą ilość broni. Z tego wynika, iż Niemcy mają w tym jakiś specjalny cel. [...] Zapytany przez służby leśne starosta powiatowy Gramss, dlaczego nie są robione – urządzone dokładne obławy dla zlikwidowania tych band, odpowiedział, iż w zimę tego roku wszyscy zginą wskutek mrozu i głodu”¹⁵⁴.

W niektórych publikacjach i dokumentach AK i delegatury przebija pewna nuta pretensji o to, że Niemcy nie chcą zwalczać Sowietów (w zamian natomiast zwalczają ludność polską). W *Pro memoria w sprawie ostatnich wydarzeń krajowych* z 7 marca 1942 r. pisano: „agenci ci [sowieccy], bardzo licznie przenikający drogą powietrzną i lądową na teren Gen[eralnego] Gubernatorstwa, rozwijają coraz żywszą działalność dywersyjną i starają się tworzyć ośrodki akcji komunistycznej. Ale władze niemieckie udają, iż tych ostatnich zjawisk nie zauważają i wykazują niemal zupełną bierność na odcinku komunistycznym. Natomiast całą swą zawziętość i całą siłę terroru skierowują przeciwko żywiołowi polskiemu”¹⁵⁵. W „Biuletynie Informacyjnym” nr 21 (28 maja 1942 r.) pisano: „Rzecz znamienna: sowieccy dywersanci **nie występują zbrojnie przeciw Niemcom**. [...] Co dziwniejsze jednak – **Niemcy również nie występują przeciw dywersantom**. [...] Nie ma żadnych wypraw, żadnych większych obław. Ani wojsko niemieckie, ani żandarmaria, ani policja nie likwidują wroga. [...] **Niemiecka bezradność i bezsiła są wprost niewiarygodne!** [podkr. w oryg.] Policja niemiecka wie o każdej

¹⁵² „Biuletyn Informacyjny” nr 36, 9 IX 1943.

¹⁵³ Zob. AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/II-35, Sprawozdanie okresowe za czas od 15 XI 1942 r. do 15 II 1943 r., 20 II 1943 r., k. 52–56.

¹⁵⁴ AAN, Armia Krajowa, 203/X-72, Sprawozdanie za miesiąc lipiec 1943 r., b.d., k. 56.

¹⁵⁵ IPMS, MSW, A.9III 2a/5, *Pro memoria w sprawie ostatnich wydarzeń krajowych*, 7 III 1942 r., b.p.

nowo zjawiającej się bandzie, o każdym napadzie – i nic nie robi!”¹⁵⁶. W „Biuletynie Informacyjnym” nr 23 (11 czerwca 1942 r.) podawano: „Po 20 maja rozpoczęły się niemieckie ekspedycje karne. Nie walki kryjących się i unikających starć desantowców sowieckich z Niemcami, lecz najazdy uzbrojonych zbirów niemieckich na bezbronną ludność polską”¹⁵⁷. W kolejnym numerze (nr 25, 25 czerwca 1942 r.) relacjonowano: „»Dywersanci« zdecydowanie unikają walki, oddając się z zamiłowaniem grabieży. [...] Ostatnio działalność band przesunęła się już niemal pod sam Lublin. [...] Niemieckie próby oczyszczenia terenu dowiodły już w początkach wiosny, że i Niemcom brak ochoty do bezpośredniej akcji. [...] Typowym przykładem niemieckiego postępowania jest wieś Cyców w powiecie lubelskim. Oddział niemiecki, stwierdziwszy obecność bandy »dywersyjnej«, otoczył las. Do lasu wjechał samochód pancerny. [...] znaleziono spalony samochód [...]. Wobec tego Niemcy po wyjściu z lasu schwytali na ślepo i rozstrzelali kilkuset chłopów z okolicznych wsi”¹⁵⁸. „Dr. S.” pisał: „Jeśli chodzi o reakcję niemieckich władz bezpieczeństwa, to jest ona daleka od wykrywania istotnych sprawców, natomiast kroczy po linii odwetu na mieszkańcach tych rejonów, które są dotknięte operacjami band oraz szlakiem formułowania różnych zarządzeń policyjnych [...]. Kompromitujący brak środków do zwalczania dywersji przejawiał się w okólniku Fischera”¹⁵⁹. Delegatura w materiale z początku 1943 r. stwierdzała: „Niemcy jak zwykle unikają walk z dywersantami, stosując represje wobec ludności”¹⁶⁰. Meldunek z końca 1943 r. z Obwodu Puławy AK mówił: „w miejscowości Józefów (pod Piaskami) znajduje się około 20 ludzi: Ormian, Ukraińców i Sowietów dobrze uzbrojonych, nawiązali nawet kontakt z grupą bolszewicką znajdującą się [tam] od 2 lat. Żandarmeria nie interesuje się tą sprawą, a dobrze o tym wie. Podobnie grupa znajduje się w Krzczonowie, policja o tym nie wie”¹⁶¹.

Przykłady te pokazują też, że Sowietom zarzucano niewchodzenie w bezpośrednią walkę z Niemcami – pretensja o tyle dziwna, że takie były zalecenia sowieckie i ogólna zasada prowadzenia działalności dywersyjnej. Polskie władze podziemne częściowo rozumiały tę sytuację, co pokazuje opracowanie Karskiego: „Oddziały te nigdy prawie nie walczyły z Niemcami – nie ryzykowały one ani dywersji, ani walki wręcz. Oczywiście nie przypuszczano ze strony polskiej, iż nie czynią tego przez niechęć do szkodenia Niemcom, ale **nie mają zamiaru i nie chcą ryzykować własnych strat** [podkr. w oryg.]”¹⁶².

Należy przyrzeć się jeszcze jednej kwestii. W sowieckich oddziałach partyzanckich, oprócz zniechęconych – słusznie – oficerów politycznych czy do-

¹⁵⁶ „Biuletyn Informacyjny” nr 21, 28 V 1942.

¹⁵⁷ „Biuletyn Informacyjny” nr 23, 11 VI 1942.

¹⁵⁸ „Biuletyn Informacyjny” nr 25, 25 VI 1942.

¹⁵⁹ AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/II-35, Sprawozdanie okresowe za czas od 15 XI 1942 r. do 15 II 1943 r., 20 II 1943 r., k. 56.

¹⁶⁰ AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/II-7, Ziemie wschodnie, Przegląd terenowy 15 III–15 V 1943 r., b.d., k. 1.

¹⁶¹ APL, Armia Krajowa, 10, Meldunek z Obwodu Lublin-powiat o grupach bolszewickich, 7 XII 1943 r., k. 35.

¹⁶² AYV, JM/11.185, Opracowania luźne Karskiego, Akcja partyzantów sowieckich w Polsce, b.d., b.p., mkf.

wódców¹⁶³, była liczna grupa zwykłych ludzi: zbiegłych z obozów jeńców sowieckich (w większości rekrutów), Żydów chroniących się przed Zagładą, a także polskich chłopów i młodych mężczyzn zagrożonych różnymi sankcjami niemieckimi. Dowództwo AK bacznie obserwowało okropne warunki panujące w obozach jenieckich, współczuło osobom w nich przebywającym¹⁶⁴ i w dużym stopniu zdawało sobie sprawę z właściwych powodów włączania się Żydów czy miejscowej ludności do sowieckiej partyzantki (choć wyraźnie wskazywało, że jest to „zdrada i głupota polityczna”)¹⁶⁵. Dlatego jak paradoks brzmią słowa Karskiego, który namawiał Sikorskiego do zwalczania sowieckich oddziałów partyzanckich, określając je jako nieużyteczne „w naszej walce z Niemcami” i wskazując ich „szkodliwość dla nas”¹⁶⁶. Wiedział przecież, że w ich skład, oprócz tzw. okrażeńców i jeńców wojennych, wchodzi także Żydzi i ludność miejscowa i znał tego przyczyny. W opracowaniu *Działalność agentur sowieckich na ziemiach polskich* Karski pisał: „W swojej masie składają się [...] z młodzieży żydowskiej, która uciekła z ghetta, w obawie robót czy śmierci, przyłączyła się do tych oddziałów (ten element nie jest liczny). Poza tym zasilila je młodzież chłopska i robotnicza, która wskutek terroru niemieckiego zbiegła do lasu i bądź dobrowolnie, bądź pod przymusem przystąpiła do oddziałów partyzanckich (ten element także nie jest oceniany jako liczny)”¹⁶⁷. Innym razem Karski podkreślał, iż „zdarza się dość często, iż oddziały te siłą ogarniały ukrywającą się w lasach młodzież polską, ukraińską, żydowską”¹⁶⁸.

Przykład Karskiego pokazuje, że czynnikiem politycznym zdecydowanie przesłaniał tu jakiegokolwiek inne kwestie. Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych Karski spotykał się z przywódcami organizacji żydowskich, informując ich o „sprawach żydowskich” w okupowanym kraju. W swoim raporcie nr 3 pisał: „większość moich rozmówców żydowskich i nieżydowskich zapytywała mnie o działalność par-

¹⁶³ AK obserwowała, że w oddziałach dowództwo obejmowali sowieccy skoczki, co jak zauważał Jan Karski, wynikało z braku zaufania decydentów sowieckich do jeńców wojennych (AYV, JM/11.185, Opracowania luźne Karskiego, *Działalność agentur sowieckich na ziemiach polskich*, b.d., b.p., mkf). Zob. też raporty delegatury: „Poszczególnymi oddziałami partyzantki sowieckiej dowodzą oficerowie bolszewicy z dystynkcjami. Zastępcą dowódcy jest z reguły »politruk«, najczęściej Żyd” (AYV, O.25/132, Delegatura Rządu RP na Kraj, Biuro Prezydialne, Poczta do rządu, 1943–1944, k. 104) oraz raporty delegatury o sytuacji politycznej w kraju: „Na terenie Małopolski bandy dywersyjne komunistyczne dzielą się na trzy grupy: Bandy 1. Są pod dowództwem oficerów sowieckich i składają się z elementu mieszanego pod względem narodowościowym i politycznym... Żydzi nie są przyjmowani... Bandy 2. Są pod dowództwem oficerów sowieckich i składają się z deklarowanego elementu komunistycznego, wyłącznie aryjczyków. Bandy 3. Są również pod dowództwem oficerów sowieckich i składają się z nie zadeklarowanego elementu komunistycznego, wyłącznie Żydów” (AYV, O.25/154, Raporty Delegatury Rządu na Kraj o sytuacji politycznej w kraju, b.d., k. 4).

¹⁶⁴ Zob. np. AIPN Lu, OKBZpNP, 1/9/45, Delegatura Rządu na Kraj, cz. 1, Postępowanie Niemców z jeńcami sowieckimi, b.d., k. 55; AAN, Armia Krajowa, 203/I-20, Depesza „Kaliny” nr 403, 3 IX 1941 r., k. 318; AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/III-7, „Informacja bieżąca” nr 19, 29 X 1941 r., k. 7.

¹⁶⁵ Zob. A. Puławski, *op. cit.*

¹⁶⁶ AYV, JM/11.185, Opracowania luźne Karskiego, Notatka z rozmowy z prezydentem F.D. Rooseveltem w środę 28 VII 1943 r., b.d., b.p., mkf.

¹⁶⁷ *Ibidem*, *Działalność agentur sowieckich na ziemiach polskich*, b.d., b.p., mkf.

¹⁶⁸ *Ibidem*, Akcja partyzantów sowieckich w Polsce, b.d., b.p., mkf.

tyzantów sowieckich i wpływy komunistyczne w Polsce [podkr. w oryg.]. Byli oni pod wrażeniem ogłoszonych artykułów (ostatnio) w komunistycznym piśmie »Głos Ludowy«. W artykułach tych redakcja alarmowała opinię publiczną, iż polski ruch podziemny morduje »lewicowych patriotów w Polsce«. Z opisu udzielonej przez Karskiego odpowiedzi nie wynika, czy wspomniał on o obecności w sowieckich oddziałach partyzanckich ukrywających się Żydów. Trudno uznać, że o tym zapomniał. Skupił się na zagrożeniach wynikających z działalności tychże oddziałów, przypuszczając, że Sowieci, po zebraniu dużej „ilości materiału, który może być dla nas szkodliwy”, „mogli [...] zacząć albo zaczną wkrótce czynnie nas likwidować”. Wspomniane publikacje prasowe były, zdaniem Karskiego, „tragicznym dowodem, iż widocznie oni zaczęli albo zaczną w przyszłości czynnie wobec nas występować, przygotowując do tego opinię światową”¹⁶⁹.

Słowa te pokazują cały tragizm sytuacji. Z jednej strony obrazują realne i niepozbawione podstaw podejrzania o chęć likwidacji partyzantki polskiej przez Sowietów¹⁷⁰. Takie były m.in. meldunki AK i delegatury: „komuniści idą ostatnio na likwidację ludzi z polskich organizacyj niepodległościowych, w drodze zwykłych napadów i zastrzeżeń, lub też denuncjacji”¹⁷¹; „Agencja Prasowa z 18 bm. twierdzi, że w kieleckim bandy komunistyczne mordują żołnierzy Sił Zbr[o]jnych w Kraju”¹⁷². Z drugiej zaś strony obawy wyartykułowane przez Karskiego w praktyce przesłoniły fakt obecności w sowieckich oddziałach partyzanckich osób, dla których był to często jedyny sposób na uratowanie życia.

Trudno przejść obojętnie wobec raportów AK informujących, iż obok likwidacji agentów NKWD¹⁷³ i sowieckich politruków likwidowani byli także Żydzi i jeńcy sowieccy. W raporcie z Nowogródziny, dotyczącym okresu październik–listopad 1943 r., podawano: „Rozstrzelano – oficerowie ci zbiegli w ilości 22 z transportu niemieckiego w pobliżu stacji kolejowej Skrzybowce i kierowali się za Niemen, celem powiększenia oddziału partyz[antki] sowieckiej. Ginęli z okrzykiem: »Za Stalina, za rodzinę«. Poza tym nasze oddziały zlikwidowały kilka band, zdobywając na jednej z nich 2 worki skóry, która poszła na buty dla własnych żołnierzy. Czołowych, ruchliwych popleczników sowieckich uziemio-

¹⁶⁹ *Ibidem*, Opracowania luźne Karskiego, Raport nr 3 J. Karskiego z pobytu w USA, b.d., b.p., mkf. Opisując działalność partyzantów sowieckich, Karski podkreślał: „Przypuszczam, iż poznali oni dość dobrze polski ruch podziemny, a kto wie, czy nie cały szereg adresów, nazwisk, kontaktów, miejsc postoju naszych grup bojowych, miejsc postoju naszych oddziałów partyzanckich itp.” Podobny sąd przedstawił premier Mikołajczyk podczas spotkania z Edenem w grudniu 1943 r., odpowiadając na przedstawione przez Edena zarzuty Stalina z konferencji w Teheranie o „rzekomym tępieniu” partyzantów sowieckich przez polski ruch podziemny, co miało wynikać z rozkazów rządu polskiego w Londynie (*Protokoły*, t. 6, s. 343, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 21 XII 1943 r., Sprawozdanie z rozmowy przeprowadzonej w Foreign Office w poniedziałek, 20 XII 1943 r. od godz. 2.45 do godz. 4 po południu).

¹⁷⁰ O chęci Sowietów likwidacji polskich konspiratorów rękoma Niemców zob. P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 208.

¹⁷¹ AAN, Armia Krajowa, 203/X-68, Raport kwartalny BIP od 15 VII do 15 X 1943 r., b.d., k. 31.

¹⁷² AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/I-9, Depesza nr 243 N. [Stefan Korboński], 1 IX 1943 r., k. 23.

¹⁷³ Podstawą mogła być m.in. instrukcja z 9 IX 1941 r. (*Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 58, Płk Smoleński do gen. Roweckiego: odpis instrukcji gen. Sikorskiego informującej gen. Andersa – ostrzeżenie przed NKWD, 9 IX 1941 r.).

no. Ludność polska jest postępowaniem oddziałów zachwycona, widząc w nich obrońców własnych interesów narodowych¹⁷⁴. Prawdopodobnie nie bez znaczenia był fakt, iż zbiegli jeńcy sowieccy byli oficerami¹⁷⁵.

Jeżeli chodzi o inne raporty, meldujące o likwidacji „dywersantów”, „komunistów” bądź „bolszewików”, to trudno określić, czy byli to jeńcy wojenni, czy specjalnie wyszkoleni oficerowie NKWD. Często jednak w meldunkach wymieniani są także Żydzi. W sprawozdaniu Kedywu Okręgu Lublin za czerwiec i lipiec 1943 r. podawano: „zlikwidowano trzech Żydów i dziesięciu dywersantów¹⁷⁶. W innym sprawozdaniu z tego okręgu z 1 września 1943 r. pisano: „Akcja likwidacyjna band rabunkowych. Akcja ta dała już w ubiegłym okresie znaczne uspokojenie terenu za wyjątkiem pow. Kraśnik, gdzie po pacyfikacji działalność band wzrosła. W okresie sprawozdawczym zlikwidowano trzech hersztów, 7 komunistów, 4 bolszewików i kilku Żydów¹⁷⁷.”

W meldunku Kedywu Okręgu Nowogródek za sierpień–wrzesień 1943 r. czytamy: „Batalion po koncentracji w rej[on]ie Zblany nad Niemnem otrzymał zadanie oczyszczenia Puszczy Lipiczańskiej z band sow[iecko]-żyd[owskich], jako przyszłej bazy okr[ęgu] [...]. Podczas wyżej opisanych działań straty Npla [nieprzyjaciela] wynoszą: 70 bolszewików, żydów i szpicli NKWD, 8 Niemców i policjantów. Straty własne: 4-ch zabitych¹⁷⁸. Meldunek z października 1943 r. mówił: „W Puszczy Na[libo]ckiej batalion zajął się przygotowaniem do bazy zimowej i trzebieeniem band sowiecko-żydowskich. Do dn[ia] 23 października oddziały batalionu zniszczyły 30 part[yzantów] sowiec[kich] i Żydów. Został wzięty do niewoli niejaki »Saszka«, banda którego liczyła ok. 200 ludzi. [...] Ogólnie w okr[esie] spraw[ozdawczym], nie licząc drobnych potyczek, jakie miały zawiązki oddzi[alów] part[yzanckich] ośrodka »Cis« i »Puszcza«, poległo: zandarmów i policji niem[ieckiej] – 25[,] bolszewików i szpicli NKWD – 80¹⁷⁹. W innym meldunku z tego okręgu pisano: „Batalion egzekucyjny Nr 37 wraz z baterią powrócił z akcji przeciw puszczy Nalibockiej. Zniszczono obóz żydów ok. 7 osób i rozbito oddzi[al] part[yzancki] »Wićki«¹⁸⁰.”

W raporcie sabotażowo-dywersyjnym za październik 1943 r. Okręgu Białystok informowano: „w m. Rusołęki (Zambrów) zlikwidowano z grasującej bandy

¹⁷⁴ AIPN, Armia Krajowa, 94, Raporty wywiadowcze z Okręgu „Nów” za czas 5 X–4 XI 1943 r., 12 XI 1943 r., k. 33.

¹⁷⁵ W meldunku Komendy Okręgu „Nów” dotyczącym tej sprawy, przechowywanym w AAN, pisano: „wydzielony pluton Batalionu Zaniemeńskiego w składzie 30 ludzi z 15 na 16 przylapał piętnastu oficerów sowieckich. Wszystkich w stopniu od lejtnanta do majora rozstrzelano. Oficerowie ci zbiegli w ilości dwudziestu dwóch z transportu niemieckiego do poblizu stacji kolejowej Skrzybowce i kierowali się za Niemen, celem powiększenia oddziału partyzantki sowieckiej” (cyt. za: Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 149–150, prawdopodobnie chodzi o ten sam meldunek co w AIPN). Niewykluczone, że rozstrzelano 15 osób z 22 zbiegłych.

¹⁷⁶ Cyt. za: D. Libionka, *Polska ludność chrześcijańska wobec eksterminacji Żydów – dystrykt lubelski* [w:] „*Akcja Reinhardt*”. *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 332.

¹⁷⁷ AIPN, Armia Krajowa, 94, Sprawozdanie z „Lem” do „Kongo”, 1 IX 1943 r., k. 39.

¹⁷⁸ *Ibidem*, Meldunek Kedywu Okręgu Nowogródzkiego za czas od 1 VIII do 8 IX 1943 r., 10 IX 1943 r. (na dokumencie widnieje data 10 VIII, co jest prawdopodobnie pomyłką), k. 16.

¹⁷⁹ *Ibidem*, Meldunek Kedywu Okręgu Nowogródzkiego za wrzesień 1943 r., 9 XI 1943 r., k. 23.

¹⁸⁰ *Ibidem*, Meldunek Okręgu Nowogródzkiego za czas 1–31 VIII 1943 r., b.d., k. 34.

rabunkowej dwóch sowietów o nazwisku nieznanym. [...] W m. Gosie Małe (Zambrów) zlikwidowany został sowiet o nieznanym nazwisku za napady rabunkowe. [...] W m. Srebrny Borek (Zambrów) zlikwidowano bandę sowietów w ilości 12 osób, w tym 2 kobiety. Banda ta grasowała w okolicy, rabując i terroryzując ludność. [...] W m. Łubin gm. Bielsk zlikwidowano dwie osoby z grasującej bandy sowiecko-żydowskiej¹⁸¹. W raporcie za grudzień pisano: „W ramach obrony koniecznej zlikwidowano: 47 Polaków, 4 Żydów, 3 Białorusinów; 1 volksd[eut-scha], 18 »turystów« sowieckich – razem 73 osoby”¹⁸².

W meldunku z Obwodu Puławy (Okręg Lublin) proszono: „Melduję, że niemal trzy razy w tygodniu miejscowi bolszewicy urządzają napady rabunkowe na majątki i bogatsze gospodarstwa. Działalność ich obecna staje się znów plagą naszego rejonu. [...] Proszę o interakcję (przydzielenie O[ddziału] L[eśnego]) w zlikwidowaniu tej plagi”¹⁸³.

Ostatnio pojawiają się próby podsumowania zjawiska likwidacji Sowietów przez partyzantkę akowską. W Okręgu Nowogródzkim „Dane o zlikwidowanych agentach i partyzantach sowieckich za okres od czerwca 1943 r. do lutego 1944 r.” mówią o łącznej liczbie 828 zabitych (przy 579 zlikwidowanych w tym czasie Niemcach)¹⁸⁴. W przypadku Okręgu Białostockiego dysponujemy danymi dotyczącymi poszczególnych obwodów, w jednym z nich – Wysokie Mazowieckie – od stycznia 1943 r. do czerwca 1944 r. zostało zastrzelonych co najmniej 220–240 osób, z czego około 160 Polaków i 40–60 Sowietów¹⁸⁵.

Z przytoczonych opisów widać, że część akcji była skierowana przeciwko osobom lub grupom uznanym za bandyckie, część zaś „w ramach obrony koniecznej”. Trudno rozstrzygnąć, w jakim stopniu działania były uzasadnione – część z pewnością tak, zwłaszcza te ostatnie. Analiza ich jedynie pod kątem czynnika „bandytyzmu” sugeruje, że były one elementem walki ze skutkami zjawiska. Brak rozwiązań zmierzających do walki z jego przyczynami tworzył błędne koło. Partyzanci sowieccy i żydowscy, by przeżyć, dokonywali rekwizycji, uciekając się niejednokrotnie do mordów, co przez dowództwo AK postrzegane było jako działalność typowo bandycka i powodowało reakcję, która z kolei rozdziła reakcję oddziałów sowieckich.

Powstaje jednak nieodparte wrażenie, że akcje te były nie tylko zwalczaniem bandytyzmu, ale generalnie chodziło w nich o „podważanie pozycji” partyzantki sowieckiej przez stronę polską, a więc element polityczny. Widać to w meldunku gen. Roweckiego z 12 czerwca 1943 r.: „Akcja sowiecka band dywersyjnych zasilana miejscowym elementem, obejmuje cały teren Kresów wsch[odnich], zwracając się wyraźnie wrogo wobec Polaków. Wrogi stosunek ZSRR i PPR do czynników miarodajnych w Kraju, sprawa granic wschodnich, Katynia, mordowanie Polaków i palenie gospodarstw przez bandy dywersyjne – zmieniają zasad-

¹⁸¹ *Ibidem*, Raport sabotażowo-dywersyjny za październik 1943 r. Okręgu Białostok, 5 XI 1943 r., k. 6.

¹⁸² *Ibidem*, Raport sabotażowo-dywersyjny za grudzień 1943 r. Okręgu Białostok, 5 I 1944 r., k. 11.

¹⁸³ APL, Armia Krajowa, 12, t. 1, Meldunek z Obwodu Puławy AK, 12 IV 1944 r., k. 1.

¹⁸⁴ K. Krajewski, *op. cit.*, s. 120, 112–126.

¹⁸⁵ T. Łabuszewski, *op. cit.*, s. 127–137. Jak pisze autor, „wykaz ten nie obejmuje Niemców i ofiar akcji sabotażowo-dywersyjnej”.

niczo dotychczasowy stosunek ludności polskiej do akcji komunistycznej i doprowadzają do często samorzutnego likwidowania komuny w terenie, szczególnie na kresach wschodnich¹⁸⁶.

Należy jednak stanowczo podkreślić, że także akcje sowieckich partyzantów przeciwko akowskim oddziałom były nie tylko prostą reakcją na zwalczanie przez AK „sowieckiego bandytyzmu”, ale zasadniczo odzwierciedlały stan „podważania pozycji” akowskiej partyzantki przez stronę sowiecką, co znowu także wynikało (a może przede wszystkim) z motywów politycznych¹⁸⁷.

Sytuacja Polaków, którzy musieli podejmować decyzje w sprawie sowieckiej partyzantki, była nie do pozazdroszczenia. Świadomość roli Sowietów w wojnie z Niemcami (w tym znaczenie prowadzenia dywersji) i waga, jaką przywiązywali do tego alianci z jednej strony, z drugiej zaś chęć uratowania interesów polskich w przyszłym kształcie kraju i Europy powodowała m.in. ostrożną politykę rządu polskiego. Wraz ze zbliżającym się momentem ostatecznego pokonania Niemców i narastającymi – niestety uzasadnionymi – obawami o podporządkowanie Polski Sowietom konflikt między podziemiem i partyzantką polską a sowiecką narastał¹⁸⁸.

Dochodził do tego nierozwiązany problem rekwizycji oraz domaganie się przez stronę polską rozwiązania kwestii bandytyzmu przez władze okupacyjne, co oznaczało wezwanie do zwalczania sowieckich partyzantów przez Niemców, a także mordy na tle politycznym dokonywane przez oddziały sowieckie. Likwidowanie partyzantów sowieckich przez AK jako „bandytów” powodowało reakcję Sowietów. Deklarowany wspólny cel walki z nazistami oddalał się. Powrócił w trakcie akcji „Burza”, która pokazała, jak bardzo uzasadnione były polskie obawy wypływające z oceny politycznej Sowietów.

Spojrzenie na problem w taki sposób, w którym aspekt polityczny przeważał nad ludzkim, odsunął jednak zupełnie na bok refleksję, że część (a pewnie większość) Żydów czy sowieckich jeńców, wchodzących w skład sowieckich oddziałów, próbowała się ratować. Dla jeńców alternatywą była śmierć w obozach lub wstępowanie do niemieckich formacji pomocniczych, dla Żydów – tylko śmierć. A przecież konspiracyjna Rzeczpospolita była, w odróżnieniu do ZSRR, państwem prawa, opartym na zasadach demokracji, uwzględniającym oczywiście warunki wojenne.

¹⁸⁶ AIPN, Armia Krajowa, 3, Meldunek specjalny nr 198 w sprawie „K” za okres 16 III–15 V 1943, 12 VI 1943 r. b.p.; AAN, 203/I-13, Meld[dunek] spec[jalny] nr 198, 12 VI 1942 r., k. 35.

¹⁸⁷ Czynnikiem politycznym był głównym powodem pacyfikacji 26 VIII 1943 r. oddziału ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica” z Okręgu Wilno AK (J. Wołkonowski, *op. cit.*, s. 127–129). W sprawie rozbrojenia 1 XII 1943 r. Batalionu Stołpeckiego AK zob. Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 152–168; M. Dean, *op. cit.*, s. 144.

¹⁸⁸ Podobną opinię ma M. Dean (*op. cit.*, s. 144).

ADAM PUŁAWSKI (ur. 1966) – pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Zajmuje się tematyką zagłady Żydów na okupowanych ziemiach polskich oraz Polskiego Państwa Podziemnego. Publikował w „Rzeczypospolitej”, „Więzi” i „Pamięci i Sprawiedliwości”. Współredaktor tomu *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956* (Warszawa 2002). Współautor teki edukacyjnej IPN *Zagłada Żydów polskich w czasie II wojny światowej* (Warszawa 2005).

The Soviet Guerrilla – a Polish Problem

In the years 1941–1944 the Home Army, the representation of the government of Polish Republic for the country, and Polish government in London had to face the problem of Soviet guerrilla troops on occupied Polish land. The Polish government didn't agree to carry out their own diversion action on such a scale that the Soviets expected from them. The Soviet guerrilla troops were not also welcome on Polish land because there wasn't permission of Polish authorities for their activity. Moreover, they were accused that their activity caused German repression and quite often was a pure robbery.

However, it was the reason of certain difficulties in the foreign policy of Polish government in exile. Sikorski's job was to reconcile Soviet expectations, often supported by Western allies, with protection of Polish affairs. It was the reason, although a part of Polish politicians both in London and at home were in favour of military actions against Soviet guerrillas, that Sikorski was against giving such an order. The Polish government was aware that the argument about performing diversion activity without host's permission also referred to Polish diversion on Soviet area and the argument about involving German repression – also Home Army guerrillas on truly Polish land.

The charge that Soviet guerrilla troops committed robbery can be denied by the argument that Polish underground didn't get provision for them. Besides the Soviets thought that performing diversion they had the right to do confiscation and they did not acknowledge that they could be killed as bandits.

It seems that the attitude to the guerrillas was mainly caused by the fear of Sovietization of the country. This threat was obscured by the fact that there were also ordinary Soviet soldiers in the Soviet troops, e.g. escapee war prisoners, as well as Jews and members of the social or national groups that were persecuted. The attitude of Soviet government towards Home Army guerrillas had also political roots. The action „Storm” showed that the Polish concerns connected with the political evaluation of the Soviets were justified.

Służba Bezpeky OUN-B (Służba Bezpieczeństwa OUN-B). Z warsztatów badawczych

Powstała w 1929 r. w Wiedniu Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) stawiała sobie za cel utworzenie niepodległego i zjednoczonego państwa ukraińskiego na drodze bezkompromisowej i bezwzględnej walki ze wszystkimi „okupantami”, prowadzonej także przy użyciu terroru¹. Funkcje wywiadowcze i kontrwywiadowcze organizacji wypełniała specjalnie w tym celu powołana Służba Bezpieczeństwa (Służba Bezpeky).

Oddzielną strukturą w OUN stała się ona dopiero w lutym 1939 r. W 1940 r. w organizacji nastąpił rozłam na dwie zaciekle zwalczające się frakcje, nazywane banderowcami (OUN-B) i melnykowcami (OUN-M) od nazwisk przywódców – Stepana Bandery i Andrija Melnyka. Powstała więc konieczność utworzenia w ugrupowaniu banderowców nowej struktury bezpieczeństwa. Dlatego w 1940 r. na tajnym spotkaniu Stepan Bandera i Stepan Łenkawśkyj powołali Służbę Bezpieczeństwa OUN-B (SB OUN-B), nadając jej od razu duże kompetencje. W końcu 1941 r. referaty SB OUN-B istniały już przy wszystkich kołach organizacji. Kuźnią kadr dla niej stały się kursy organizowane przez Niemców w Zakopanem w pensjonacie „Stamara”. Wykładali tam znani działacze banderowscy, m.in. Mykoła Łebed’, Mykoła Arsenycz, Jarosław Staruch i inni. Pierwszym szefem SB OUN-B został Mykoła Łebed’, a od marca 1941 r. na jej czele stał Mykoła Arsenycz „Hryhor”, „Arsen”, „Berezowśkyj”. Jego zastępcą był W. Turkowśkyj „Pawło”, który ponoć był zwolennikiem łagodniejszych metod postępowania niż jego zwierzchnik. Na Wołyniu początkowo szefem SB OUN-B był Wasyl Makar „Bezridnyj”, a od 1944 r. (1945?) Mychajło Kozak „Smok”. Krajowym referentem SB OUN-B w Galicji Wschodniej byli kolejno Hryhorij Pryszliak „Mikuszka” (1941–1944) i Petro Fedoriw „Dalnycz” (1944–1945), który później, w latach 1945–1947, pełnił kierowniczą funkcję w SB OUN-B w Polsce².

¹ Na temat Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii powstała bogata literatura przedmiotu. Warto w tym miejscu wymienić m.in.: P. Mirczuk, *Narys istoriji OUN 1920–1939*, München–London–New York 1968; *idem*, *Ukrajnińska Powstanińska Armija 1942–1952*, Lwiv 1991; L. Szankowśkyj, *UPA [w:] Istorija ukrajnińskoho wijska*, Winnipeg 1953; *Orhanizacija Ukrajnińskich Nacionalistiw i Ukrajnińska Powstanińska Armija. Istoryczni narysy*, red. S. Kulczyćkyj, Kyjiw 2005. Z polskich prac warto wymienić: A.B. Szczęśniak, W. Z. Szota, *Droga donikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.

² P. Sodoł, *Ukrajnińska Powstanińska Armija 1943–1949. Dowidnyk*, Nju Jork 1995; D. Wiedienjew, W. Jegorow, *Mecz i tryzub. Notatki do istoriji Służby Bezpeky Orhanizaciji Ukrajnińskich*

Początkowo głównym zadaniem Służby Bezpieczeństwa OUN-B było rozpracowywanie i zwalczanie melnykowskiej frakcji OUN, operacyjne zabezpieczenie grup marszowych, mających posuwać się za nacierającą armią niemiecką, a także tworzenie struktur SB OUN-B na wschodniej Ukrainie. Prawdopodobnie jej dziełem była między innymi likwidacja działaczy melnykowskich w Żytomierzu – Omelana Senyka i Mykoły Ściborskiego.

W latach 1941–1942 głównym kierunkiem działań SB OUN-B było: wykrywanie sowieckiej agentury, zbieranie informacji o ewentualnych niemieckich represjach wymierzonych w OUN-B i przeciwdziałanie im, „neutralizacja” OUN-M, rozpracowywanie polskiego podziemia i kontrola wewnętrzna OUN-B³.

Struktura Służby Bezpieczeństwa była ściśle powiązana ze strukturą OUN. Ośrodkiem kierowniczym była referentura SB Centralnego Prowidu OUN. Referaty SB istniały przy prowidach krajowych, okręgowych, nadrejonowych i rejonowych. Przy kuszczach (najniższych komórkach OUN obejmujących kilka wsi) działał informator SB. Struktura ta ulegała jednak pewnym zmianom – w niektórych sprawozdaniach mowa jest o referatach obwodowych (usytuowanych pomiędzy okręgiem i krajem) oraz podrejonowych.

Zasadniczo referat SB OUN-B składał się z dwu pionów: wywiadowczo-informacyjnego oraz policyjno-śledczego. Przy nich istniała tzw. dowidkowa łanka, która zajmowała się przechowywaniem dokumentów. W pierwszym pionie musiała znaleźć się jedna kobieta, która mogła być nawet jego szefem. Pion wywiadowczo-informacyjny zajmował się zbieraniem informacji na wszelkie tematy będące w polu zainteresowania organizacji, przede wszystkim dotyczących działalności sowieckich organów bezpieczeństwa. Sprawy, które wymagały przeprowadzenia śledztwa, były kierowane do pionu drugiego.

Wydział policyjno-śledczy zajmował się poszukiwaniem, aresztowaniem, przetrzymywaniem i przesłuchiwaniami osób podejrzanych o współpracę z wrogiem, a także wykonywaniem wyroków śmierci. Niedobory kadrowe szybko sprawiły, iż obydwie wydziały zły się w jeden referat SB OUN-B, wykonujący wszystkie te zadania. W skład referatu wchodził: kierownik, jeden lub kilku jego zastępców, jeden lub dwóch śledczych, sekretarki, bojówkarze i archiwista. Warto wspomnieć, że w latach 1943–1944, kiedy miał miejsce największy rozwój SB OUN-B, na niektórych terenach struktury tej formacji były nierzadko bardziej rozbudowane. Na Wołyniu referentura SB OUN-B o kryptonimie „Piwnicz” miała sekcję zwiadowczą, kontrwywiadowczą, śledczą, policyjno-wykonawczą oraz oddzielne pododdziały do walki ze służbami wywiadowczymi sowieckimi, niemieckimi, polskimi i melnykowskimi⁴. Do zadań SB powyżej poziomu rejonu należało także kontrolowanie działalności niższych komórek SB OUN-B⁵.

Nacionalistiw, „Z archiwów WCzK, HPU, NKWD, KHB” 1998, nr 1–2. Na temat działalności SB OUN na emigracji zob. S. Mudryk-Mecznyk, *Służba Bezpeky Rewolucyjnoji OUN u borot’bi z NKWD-NKHB-MHB-KHB*, Ternopil 1994.

³ D. Wiedieniejew, W. Jedorow, *Mecz i tryzub. Notatki do istoriji Służby Bezpeky Orhanizaciji Ukrajinskich Nacionalistiw*, „Z archiwów WCzK, HPU, NKWD, KHB” 1998, nr 1–2.

⁴ *Ibidem*.

⁵ A.B. Szczęśniak, W.Z. Szota, *op. cit.*, s. 262.

Referentom, czyli kierownikom referatu każdego szczebla, podlegały Bojówki Służby Bezpieczeństwa (BSB), liczące od 2–3 do 10–15 ludzi. Ich członkowie ochraniali referentów SB, dokonywali aresztowań osób podejrzanych, brali udział w przesłuchaniach, wykonywali wyroki śmierci, prowadzili akcje dywersyjne – samodzielnie lub z UPA. Bojówki były dobrze uzbrojone – miały 1–2 karabiny, a także pistolety maszynowe, pistolety i po dwa granaty na każdego członka bojówki.

Do SB OUN-B włączano – przynajmniej teoretycznie – samych najlepszych i najbardziej sprawdzonych ludzi. Musieli oni charakteryzować się odpowiednimi walorami fizycznymi i psychicznymi oraz umieć dobrze obchodzić się z bronią. Wymagano od nich bezwzględności posłuszeństwa, m.in. dlatego, iż często nie znali powodów wykonania wyroku. Kandydatów do SB OUN-B wybierano spośród osób mających długi staż w OUN, a ich oddanie organizacji nie mogło budzić żadnych zastrzeżeń. Przechodzili oni specjalne kursy, które trwały od jednego do trzech tygodni lub 10 dni. Część członków Bojówek SB przeszła przeszkolenie w oficerskiej szkole „Oleni” UPA. Członkowie SB charakteryzowali się lepszym wykształceniem niż przeciętni działacze OUN, co nie znaczy, że było ono wysokie. Większość z nich ukończyła od 4 do 7 klas, a tylko nieliczni mieli wykształcenie wyższe; w szeregach OUN w ogóle brakowało przedstawicieli inteligencji⁶.

W celu podniesienia poziomu profesjonalnego członków SB organizowano dla nich różnego rodzaju szkolenia, a także dostarczano im pisemne instrukcje i materiały szkoleniowe. Nierzadko funkcjonariusze SB OUN-B byli oddelegowywani na „praktyki” do wyższych komórek organizacji, by nabywać doświadczenie pod okiem ludzi bardziej kompetentnych. Zdarzały się także wypadki odwrotne – wysyłania doświadczonych pracowników w teren⁷. Co najmniej od października 1944 r. prowadzono specjalne kursy dla śledczych. W kursie zorganizowanym w październiku 1944 r. brało udział 30 członków OUN. Na podstawie zdobytych sowieckich, niemieckich oraz polskich materiałów opracowywano metodykę prowadzenia śledztw, uczono, jak prowadzić przesłuchania, stosować nacisk psychologiczny i fizyczny (tortury).

Nadrejonowym kierownikom SB zalecano, by w czasie inspekcji i odpraw kontrolowali poziom wiedzy referentów rejonowych; do ich obowiązków należało też nieustanne pogłębianie ideologicznego wykształcenia członków SB i BSB. W jednej z instrukcji czytamy: „Wyrabiać karność, koleżeńskość i towarzyskość, bo kiedy tego nie będzie, wówczas wśród bojówek nastąpi rozluźnienie, a za tym idzie dezercja”⁸. Dalej pisano: „Wenerycznie chorych bojówkarzy nie wolno karać śmiercią, lecz czas wśród nich leczyć. Jeśli są już w stadium nieuleczalnym, a przy tym są już zdemoralizowani, należy ich usunąć”⁹.

Ważnym źródłem pozyskiwania informacji dla SB OUN-B – jak dla każdego służb specjalnych – była sieć agenturalna. Składała się ona z agentów, zwanych

⁶ W. Jefymenko, *Kadrowyj skład specialnoho pidrozidilu OUN(B): sproba analizu*, „Z archiwiv WCzK, HPU, NKWD, KHB” 1999, nr 1–2.

⁷ *Idem*, *Orhanizacija dijalnosti specialnoho pidrozidilu OUN(B) na zachidnoukrajinskich zemliach pislia druhoji switowoji wojny*, „Z archiwiv WCzK, HPU, NKWD, KHB” 2001, nr 2, s. 507.

⁸ Archiwum Warszawskiego Okręgu Wojskowego (AWOW), 118/91/3936, Instrukcja dla nadrejonowych referentów Służby Bezpieczeństwa do wykonania, k. 47–50.

⁹ *Ibidem*.

przeważnie wywiadowcami lub specwywiadowcami, oraz informatorów. Wywiadowcy byli dobierani spośród miejscowej ludności lub członków podziemia i mogli być nimi tylko ludzie zaufani, ideowi nacjonaści, przestrzegający zasad konspiracji. Istniała taka praktyka, że osoby zwerbowane składały pisemne zobowiązania o podjęciu współpracy, zawierające deklarację m.in. przekazywania informacji o „wszystkich występujących przeciwko narodowi ukraińskiemu, kimkolwiek by oni nie byli”¹⁰. Tekst zobowiązania dostosowywano do stopnia rozwoju umysłowego wywiadowcy i nierzadko wymieniano w nim, kogo należy uważać za wroga: komunistów, szpiegów, członków różnych organizacji sowieckich, wszystkich odnoszących się wrogo do OUN. Bardziej doświadczeni i zdolniejsi wywiadowcy tworzyli złożone z kilku osób grupy agenturalne, działające przeważnie na szczeblu rejonu. Zalecano, aby funkcjonariusze SB OUN-B prowadzili tych agentów, których sami zwerbowali. Chodziło o zwiększenie zaufania pomiędzy Służbą Bezpieczeństwa a tajnymi współpracownikami, co skutkowało lepszymi wynikami pracy agenturalnej¹¹.

Informatorzy nie musieli podzielać poglądów nacjonalistycznych. Wystarczyło, że pozytywnie odnosili się do walki podziemia. Można było ich werbować, także kusząc korzyściami materialnymi lub zmuszając do współpracy szantażem. Byli podzieleni na informatorów ogólnorejonowych (tych, którzy mogli poruszać się swobodnie po całym rejonie), tych, którzy działali w siedzibach władz rejonowych, oraz działających w określonych środowiskach znajdujących się w polu zainteresowania banderowców (np. wśród nauczycieli, pracowników klubów oświatowych, rad wiejskich). Częstotliwość spotkań pracowników SB OUN-B z agenturą nie była ustalona. Zalecano jednak, by meldunki z rejonu do nadrejonu służyły dekadowo, co 10 dni (5, 15 i 25 dnia każdego miesiąca). Miejscowi wywiadowcy powinni składać raporty co wieczór. Stanicznicy (szefowie komórek w wioskach) mieli obowiązek jeszcze tego samego wieczoru przesłać je do podrejonu. Na ich podstawie podrejonowy komendant SB powinien rano następnego dnia wysłać gotowy raport do rejonu. W ten sposób rejonowy komendant już we wtorek miałby informacje z poniedziałku. Było to oczywiście jedynie założenie, którego realizacja z każdym miesiącem stawała się trudniejsza w miarę narastania represji sowieckich¹².

Agentura dzieliła się na zewnętrzną i wewnętrzną. Zewnętrzna dostarczała informacji o sytuacji w terenie, poczynaniach władz komunistycznych, planowanych i przeprowadzonych akcjach represyjnych. Wewnętrzna zajmowała się kontrolą samej organizacji. Wywodzący się spośród członków OUN wywiadowcy mieli dostarczać SB informacji na temat innych członków organizacji, przede wszystkim zaś tych, którzy zajmowali kierownicze funkcje, w celu wykrycia ewentualnej agentury przeciwnika oraz sprawdzenia, jak wykonywane są rozkazy przełożonych. Należało zwracać uwagę na to, z jakim zaangażowaniem członkowie OUN wypełniają swoje zadania i czym się kierują (ideą czy np. korzyściami materialnymi). Wywiadowcy byli zobowiązani do meldowania o wszelkich przypadkach pijaństwa, nawiązywania intymnych związków z kobietami, a na-

¹⁰ W. Jefymenko, *Orhanizacija...*, s. 509–510.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

wet palenia tytoniu. Agentura SB istniała także w oddziałach UPA. Przykładowo, w sotniach „Nehusa” i „Maksa” liczących 220 ludzi było aż 26 informatorów SB¹³. W wyjątkowych sytuacjach, za zgodą kierownictwa wyższego szczebla, można było werbować agentów przeciwnika¹⁴.

Informacje na temat wrogów „narodu ukraińskiego” i OUN, a także zbrodni popełnionych przez nich na Ukraińcach miały być spisywane i archiwizowane w dobrze ukrytych miejscach. Przy sobie członkowie SB winni posiadać jedynie dokumentację bieżącą; resztę należało umieścić w kryjówkach.

Śledztwa prowadzone przez OUN miały charakter bezwzględny. Zalecano stosowanie różnego rodzaju nacisku psychicznego, odwoływanie się do sumienia, obietnice ocalenia życia w zamian za zeznania. Stosowano przesłuchania ciągle, obliczone na wyczerpanie przesłuchiwanego. W dalszej kolejności można było stosować „metody trzeciego stopnia”, czyli tortury fizyczne. Bić należało po to, „aby straszyć, a nie po to, żeby męczyć”¹⁵. Jednocześnie zalecano: „nie można bić tak, by obiekt stracił nadzieję na życie”¹⁶. Kiedy jednak „świadek czy podejrzany milczy lub kłamie”, należy stosować bicie bez wahania¹⁷. Jeden z kierowników SB OUN, Stepan Janiszewskij „Dalekij”, przyznawał, że bicie kijami było „zjawiskiem masowym”¹⁸. Często więźniom wiązano ręce, zakładano za kolanami, przekładano pomiędzy nimi kij, a następnie wieszano na dwóch kołkach i bito¹⁹. Śledztwa należało prowadzić w specjalnych kryjówkach, gdyż dawało to lepsze rezultaty niż na otwartej przestrzeni. W każdym rejonie winna być przygotowana taka kryjówka. Do osób podejrzanych o współpracę z sowieckimi służbami specjalnymi zaliczani byli obligatoryjnie partyzanci wypuszczeni z więzienia oraz ci, którzy się ujawnili, a także członkowie partii i różnych organizacji komunistycznych. Skrupulatnie kontrolowano również ludzi powracających z robót w Niemczech. Z góry podejrzani – przynajmniej w Polsce – o agenturalne powiązania byli członkowie różnych sekt, np. świadkowie Jehowy, także z uwagi na deklarowany przez nich pacyfizm i odrzucanie z powodów moralnych walki z bronią w ręku. „Jeśli – czytamy w rozkazie z marca 1947 r. – takie sekty są w terenie i szkodzą, to należy je likwidować, a głównie ich przywódców. Robić to [...] cicho, aby siebie nie zdekonspirować i nie zwrócić na nas uwagi cudzoziemców [chodzi o powiązania świadków Jehowy z USA – G.M.]”²⁰.

¹³ D. Wiedieniejw, W. Jedorow, *Mecz i tryzub. Notatki do istoriji Służby Bezpeky Orhanizaciji Ukrajinskich Nacionalistiw*, „Z archiwii WCzK, HPU, NKWD, KHB” 2000, nr 2–4, s. 489.

¹⁴ AWOW, 118/91/3936, Instrukcja dla nadrejonowych referentów Służby Bezpieczeństwa do wykonania, k. 47–50.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ D. Wiedieniejw, W. Jedorow, *Mecz i tryzub. Notatki do istoriji Służby Bezpeky Orhanizaciji Ukrajinskich Nacionalistiw*, „Z archiwii WCzK, HPU, NKWD, KHB” 2000, nr 2–4, s. 492.

¹⁷ D. Wiedieniejw, W. Jedorow, *Mecz i tryzub. Notatki do istoriji Służby Bezpeky Orhanizaciji Ukrajinskich Nacionalistiw*, „Z archiwii WCzK, HPU, NKWD, KHB” 1998, nr 1–2, s. 380.

¹⁸ Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (PA SBU), 13/372, t. 16, Zeznanie Stepana Janiszewskiego, k. 195. Por. *Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku*, t. 4: *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945*, Warszawa–Kijów 2005, s. 395–405.

¹⁹ *Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych...*, s. 395–405.

²⁰ AWOW, 118/91/3936, Instrukcja dla nadrejonowych referentów Służby Bezpieczeństwa do wykonania, k. 47–50.

Przy mniejszych przewinach stosowano tzw. buki, czyli bicie bukowymi kijami od 10 do 50 uderzeń²¹. Większe karano śmiercią. Wyrok wykonywano przez rozstrzelanie lub powieszenie. Janiszewskij przyznawał, iż niektórzy dowódcy grup „odrąbywali głowy swoim ofiarom”²². W rozporządzeniu dotyczącym zwalczania siatek wywiadowczych NKWD czytamy m.in.: „Likwidować agentów wszelkimi dostępnymi metodami – rozstrzelanie, powieszenie i także ćwiartowanie, z napisem na piersiach »za współpracę z NKWD«, jednak przy tym należy trzymać się prawdy, ponieważ za niewinne ofiary będą odpowiadać ci, co wydażą rozkaz [likwidacji – G.M.]”²³.

Ciała zabitych należało ukrywać, ale w przypadkach osób znanych lokalnej społeczności można było urządzać publiczne egzekucje, należało przy tym poinformować, za co dana osoba została skazana²⁴. „W takich wypadkach – podkreślano – absolutnie nie wolno niszczyć ciała – jest to surowo karane”²⁵. Ubrań aresztowanych i zlikwidowanych agentów nie wolno było nosić w tym samym rejonie w obawie przed dekonspiracją.

Początkowo SB OUN-B bardzo często stosowała odpowiedzialność rodzinną. Przykładowo, 10 maja 1944 r. wydano rozkaz likwidacji razem z winnym całej jego rodziny²⁶. Dopiero w maju 1945 r. Główne Dowództwo UPA wydało rozkaz, w którym nakazywano, aby przy „niszczeniu seksotów [tajnych współpracowników – G.M.]” nie likwidować „członków ich rodzin. Można skonfiskować lub zrujnować ich własność”²⁷. Jednak także w późniejszym czasie dochodziło do likwidacji całych rodzin, o czym świadczą m.in. zakazy wydawane przez SB OUN-B. Na przykład w 1947 r. przypominano: „karzemy tylko winnych. Dzieci karać nie wolno. Tych, którzy osmielają się karać dzieci, organizacja nasza skazuje na karę śmierci bez prawa rehabilitacji”²⁸.

SB OUN-B mogła wydawać wyroki śmierci jedynie na „wrogów narodu ukraińskiego”²⁹, do których zaliczano „wszystkich komunistów bez względu na narodowość, Lachów [Polaków – G.M.], wszystkich współpracowników niemieckiej policji bez względu na ich narodowość” oraz tych Ukraińców, którzy „współpracują z naszymi nieprzyjaciółmi, występują przeciwko rozkazom UPA i starają się rozbić jedność narodu ukraińskiego”³⁰. W latach 1943–1944 i na początku roku 1945 SB OUN-B likwidowała każdego Polaka. Jeden z kierowników SB OUN na

²¹ D. Wiedieniejw, W. Jegorow, *Mecz i tryzub. Notatki do istoriji Szłyby Bezpeky Orhanizaciji Ukrajinjskich Nacionalistiw*, „Z archiwii WCzK, HPU, NKWD, KHB” 2000, nr 2–4, s. 493.

²² PA SBU, 13, 372, t. 16, Zeznania Stepana Janiszewskiego, k. 219.

²³ Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej (GARF), 9478, 1, 126, Instrukcja OUN nr 1/44, k. 226–228.

²⁴ AWOW, 118/91/3936, Instrukcja dla nadrejonowych referentów Szłyby Bezpieczeństwa do wykonania, k. 47–50.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ D. Wiedieniejw, W. Jegorow, *Mecz i tryzub. Notatki do istoriji Szłyby Bezpeky Orhanizaciji Ukrajinjskich Nacionalistiw*, „Z archiwii WCzK, HPU, NKWD, KHB” 2000, nr 2–4, s. 492.

²⁷ Za: A. Rusnaczenko, *Narod zburenyj. Nacionalno-wyzwolnyj ruch w Ukraini i nacionalni ruchy oporu w Bilorusiji, Łytwi, Łatwiji, Estoniji u 1940–1950-ch rokach*, Kyjiw 2002, s. 320.

²⁸ AWOW, 118/91/3936, Instrukcja dla nadrejonowych referentów Szłyby Bezpieczeństwa do wykonania, k. 47–50.

²⁹ *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 2, Kyjiw–Toronto 1999, s. 422.

³⁰ *Ibidem*, s. 423.

Wołyniu, Stepan Janiszewśkyj, zeznał: „Kierowana przeze mnie »SB« brała aktywny udział w masowej likwidacji ludności polskiej, w niszczeniu i podpalaniu polskich osiedli; podczas owej tak zwanej antypolskiej akcji zostało spalonych wiele polskich wsi i w bestialski sposób zamordowana duża liczba ludności polskiej”³¹. W latach 1945–1948 likwidowano – przynajmniej w założeniu – tych Polaków, którzy współpracowali z władzami komunistycznymi lub występowali czynnie przeciwko ukraińskiemu podziemiu i ludności.

Prawo podejmowania decyzji o likwidacji osób podejrzewanych o kontakty z wrogiem, w praktyce niczym nieograniczone, mieli rejonowi referenci SB OUN-B³². Przesyłane do nadrejonowego referenta informacje na temat wykonanych wyroków w gruncie rzeczy dostarczały mu jedynie danych statystycznych. Kontrola nad zasadnością wyroków była niemożliwa. Sprzyjało to w oczywisty sposób nadużyciom, nieuzasadnionemu szafowaniu wyrokami śmierci oraz załatwianiu prywatnych porachunków³³.

Warto tu przytoczyć niektóre opisy likwidacji. 7 września 1944 r. we wsi Kłopot, rej. Mizocz, zabito trzy rodziny – w sumie sześć osób. Na ich domach powieszono kartki z napisem: „Ukarani karą śmierci za współpracę z NKWD. Obywatele, nie postępujcie w ten sposób. Kto zdradzi, tego nie minie kara śmierci”³⁴. 10 września 1944 r. uprowadzono przewodniczącego rady wiejskiej wsi Grocholyn-Las (rejon Bohorodzczany) Fedora Riadzuka. Następnego dnia rano znaleziono go powieszzonego przy drodze. Miał na piersiach przybite dwie kartki: „Wszystkich donosicieli i prowokatorów czeka podobny los” oraz „Naród ukraiński karze za zdradę”³⁵. 11 września 1944 r. w chutorze Krugles, obwód Tarnopol, niejakiego Marzenko zabito razem z żoną i czteroletnią córką. W domu pozostawiono list: „Śmierć donosicielom NKWD – wrogom narodu pracy. Śmierć bolszewickim faszystom, imperialistom i kapitalistom. Marzenko zginął nie dlatego, że był Polakiem, lecz za to, że był seksotem”³⁶. Raport NKWD o tym wydarzeniu stwierdzał: „Marzenko do sieci agenturalno-informacyjnej nie należał”³⁷. W nocy z 1 na 2 grudnia 1944 r. w Rozwadowie, rej. Mikołajów, obwód Drohobycz, we wsi Krywec „zarżnięto rodzinę Pogorśkiego w liczbie 3 osób. Na ścianie domu umieszczono napis: »Uwaga. Za donosicielstwo wszystkich spotka taka haniebną śmierć«”³⁸. 24 grudnia w Woli Wysockiej zabito 18 rodzin. Pozostawiono kartki z napisami „Za zdradę ukraińskiego narodu”, „Śmierć donosicielom NKWD”³⁹. 11 maja 1945 r. we wsi Osinowicze, rej. Chodorów, zlikwidowano pięcioosobową rodzinę, której ojciec pracował jako stajenny w rejonowym oddziale NKGB. Partyzanci pozostawili napis „Kto chodzi z NKGB, ten pod ziemię zajdzie”⁴⁰.

³¹ PA SBU, 13/ 372, t. 16, Zeznania Stepana Janiszewśkiego, k. 167, 182–189, 231.

³² *Ibidem*, k. 185.

³³ *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 2, s. 305–306.

³⁴ GARF, 9478/ 1/ 132, k. 61, 101, 122, 127–137.

³⁵ Centralne Państwowe Archiwum Społecznych Organizacji Ukrainy (CDAHOU), 1/23/919, k. 79–80.

³⁶ GARF, 9478/1/132, k. 207.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ GARF, 9478/ 1/127, k. 190–219.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ CDAHOU, 1/23/1738, k. 79.

W czerwcu 1945 r. w instrukcji OUN-B można przeczytać: „Masowej likwidacji elementów wrogich OUN nie prowadzić. Bić tylko aktywnych agentów NKGB-NKWD”⁴¹. Należało wykrywać siatki informatorów we wsi, a następnie zabijać łączników, pozostałych zaś zastraszyć. Jak się wydaje, była to tylko teoria. Wydanie takiej instrukcji było być może spowodowane rozmiarem akcji likwidacyjnych prowadzonych przez podziemie.

Członków OUN-B mógł skazywać na karę śmierci jedynie sąd partyjny. Sądzić mógł ich tylko członek OUN o tym samym stopniu, zwoływać sąd zaś – jedynie ktoś o dwa stopnie wyższy. W praktyce jednak SB OUN-B miała władzę niemal nieograniczoną. Jak zaznaczono w 1945 r. w jednym z rozkazów: „SB posiada niczym nieograniczone prawo kontroli pracy wszystkich członków organizacji. Nikt z członków OUN-B nie ma prawa wtrącać się do działalności SB. SB jest zobowiązana do kontroli, w jaki sposób wypełniane są polecenia i rozkazy stojących wyżej organów OUN”⁴².

Warunki walki partyzanckiej nie pozwalały na stosowanie zbyt długich procedur. Niejednokrotnie zdarzało się, że śledztwa przeprowadzono błyskawicznie, a członków podziemia likwidowano pod zarzutami budzącymi poważne wątpliwości co do ich prawdziwości. Propozycje, aby SB OUN poddać większej kontroli, nie zostały przyjęte. Zimą 1944 r., w chwili nadejścia frontu, pojawiły się instrukcje nakazujące wszystkim członkom OUN-B współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa.

Na przełomie roku 1944 i 1945 r. w szeregach SB na Wołyniu pojawiła się istna mania prześladowcza. Na początku 1945 r., w odpowiedzi na sowieckie represje, zaczęto stosować tam totalne czystki. Ich inicjatorem był wołyński referent SB OUN-B Dmytro Kljaczkiwski, a od połowy 1945 r. jego następcą – Mykoła Kozak „Smok”, który już wcześniej zlikwidował około tysiąca partyzantów z grupy „Południe” podejrzewanych o zdradę. Od 1 stycznia do 1 października 1945 r. „Smok” wszczął 938 spraw przeciwko członkom OUN-B; 889 z nich zlikwidowano⁴³. Postępowanie „Smoka” doprowadziło do oddzielenia się od OUN-B kraju „Odessa”, kierowanego przez Stepana Janiszewskiego, a później nawet do małej „wojny domowej” pomiędzy ludźmi Janiszewskiego a „smokowcami”.

Sytuację tę wykorzystali znakomicie Sowietci, dokonując szeregu udanych prowokacji. I tak na przykład wydział rejonowy NKWD w Korcu (obwód Równe) w celu skompromitowania tamtejszego dowódcy BSB „Gołębia” sfabrykował list, w którym wyznaczono mu, jako rzekomemu agentowi NKWD, zadanie zlikwidowania „Żołuda”, operującego po sąsiedztwie szefa bojówki SB. Agent NKWD podrzucił fałszywkę do domu gospodarza we wsi Józefówka, u którego często bywali ludzie „Żołuda”. Po odnalezieniu listu „Żołud” „wezwał do siebie gospodarza, [...] długo go przesłuchiwał, pobił do utraty przytomności, a następnie rozbroił bandę »Gołębia«, a samego »Gołębia« rozstrzelał przed jej frontem jako »seksota« NKWD”⁴⁴.

SB OUN-B miała w pewien sposób status organizacji w organizacji. Jej szef Mykoła Arsenycz w praktyce dysponował prywatną armią, dzięki której mógł się

⁴¹ CDAHOU, 1/23/1705, k. 33.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Politycznyj teror i teroryzm w Ukraini XIX–XX st. Istoryczni narysy*, Kyjiw 2002, s. 768.

⁴⁴ CDAHOU, 1/23/1705, k. 3.

czuć niezależny od dowódcy UPA Szuchewycza. Wypracowany przez niego pionowy system podporządkowania esbistów jedynie zwierzchnikom po linii SB dawał mu ogromną władzę. Nie zmieniał tego fakt, iż referenci SB musieli jednocześnie składać meldunki kierownikom siatki OUN-B. W praktyce Arsenycz był człowiekiem nr 2 w organizacji. Anatolij Kentij przytacza opinie o nim, niekiedy sprzeczne ze sobą: „fanatyczny nacjonalista”, „człowiek krystalicznie czysty”, „cieszący się autorytetem”, „bezkompromisowy”, „uparty i mściwy”, „ciepły i taktowny”⁴⁵.

Arsenycz zginął 23 stycznia 1947 r. wraz ze swoją żoną, otoczony w bunkrze. Po jego śmierci SB kierował Jarosław Diakon „Myron”, „Dmytro”, który zginął 10 listopada 1948 r.⁴⁶ Po nim nie powołano już szefa całej SB OUN-B. Latem 1947 r. kierownictwo ukraińskiego podziemia uhonorowało członków SB nadaniem im takich samych stopni wojskowych, jakie mieli partyzanci UPA⁴⁷. Arsenycz pośmiertnie został mianowany generałem kontrwywiadu.

Straty, jakie podziemie ukraińskie ponosiło w walce z Sowietami, sprawiły, iż z biegiem czasu członkowie SB coraz częściej byli kierowani do bieżącej pracy organizacyjnej. Pojedyncze referaty SB OUN-B przetrwały do 1951 r., kiedy większość ocalałych jeszcze esbistów przeszła na kierownicze posady w podziemiu OUN.

Działania SB OUN-B wywołują wiele emocji. Jej poczynania surowo oceniali nawet uczestnicy ukraińskiego podziemia, np. Maksym Skorupśkyj i Danyło Szumuk⁴⁸. Jak słusznie zauważa Anatolij Rusnaczenko, zbiorowa odpowiedzialność stosowana przez SB OUN-N zniechęcała do podziemia miejscową ludność. Trudno jednak zrozumieć, na jakiej podstawie twierdzi on jednocześnie, że w latach 1944–1945, kiedy dochodziło do największych walk partyzanckich, metody takie były „nie do uniknięcia”⁴⁹. Z krytyką SB OUN-B nie zgadza się ostatni dowódca UPA Wasyl Kuk. Jego zdaniem „Jeśli nie byłoby SB [...] to hitlerowskie gestapo, a później czekiści bardzo szybko rozpracowaliby i zlikwidowali UPA”⁵⁰. Jednak, jak się wydaje, stwierdzenie, czy i w jakim stopniu na ile czystki prowadzone przez SB paraliżowały działania sowieckich organów bezpieczeństwa, będzie możliwe dopiero po otwarciu materiałów operacyjnych dawnej KGB.

GRZEGORZ MOTYKA (1967) – historyk, badacz stosunków polsko-ukraińskich. Autor m.in. książki *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948* (Warszawa 1999). Pracownik naukowy BEP IPN oraz ISP PAN.

⁴⁵ A. Kentij, *Ukrajńska Powstańska Armija w 1944–1945 r.*, Kyjiw 1999, s. 24.

⁴⁶ Opis jego likwidacji zob. *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 6, Kyjiw–Toronto 2003, s. 407–410.

⁴⁷ *Litopys UPA, Nowa serija*, t. 9, Toronto 1982, s. 382.

⁴⁸ M. Skorupśkyj, *Tudy de bij za woliu*, Kyjiw 1992; D. Szumuk, *Pereżyte i peredumane*, Kyjiw 1993, s. 131–132.

⁴⁹ A. Rusnaczenko, *op. cit.*, s. 320.

⁵⁰ Za: J. Boreć, *Szliachamy lycariw ideji i czynu*, b.m.w., b.d.w., s. 175.

OUN-B Security Police. From research workshops

The Ukrainian resistance security police established in 1940 by S. Bandera and S. Łenkawskij performed the role of a secret service and counter intelligence agency within Bandera's faction of the Organisation of Ukrainian Nationalists (OUN). The first security police commander was M. Lebed. From March 1941 he was replaced by M. Arsenych.

The hierarchy of the service was closely connected with the hierarchy of OUN. Besides the leadership centre, there were also local departments consisting of two sections: information gathering and investigations. Fighting squads of the security police, which among others arrested people and executed death penalty were reporting to the department employees of each level. Security police members were the most reliable members of OUN.

The investigation conducted by OUN security police was merciless. What are known as third degree methods, i.e. torture, was used. In the case of minor offences, security police members thrashed suspects with beech sticks. People sentenced to death were shot or hanged. There were also cases of brutal murders.

Between 1943 and 1945 OUN security police took an active part in the slaughter of Polish people. In the years 1945–1948, those Poles who collaborated with the communist government or were actively opposed to the Ukrainian resistance were executed. In practice, executions of Poles were not just limited to those two groups.

OUN security police applied the principle of collective responsibility (i.e. killing entire families). At the same time, Ukrainians suspected of collaboration with the communists were also executed. The orders to apply solely the principle of personal responsibility were not given until May 1945. However, entire families were massacred beyond that date. Local OUN security police department employees were entitled to order the execution of a person. They enjoyed practically unlimited prerogatives. As a result, investigations were often brief and resistance members were executed in spite of unsubstantiated charges. The Soviets took advantage of the situation by staging numerous provocations, the result of which was the death of many OUN members wrongly accused of cooperation with the communist security police.

OUN security police was law unto itself. The power of the OUN security police chief M. Arsenych (until his death in January 1947) was almost equal to the power of the leader of the Ukrainian National Insurgent Army (UPA). Separate departments of OUN security police survived until 1951 when most of the remaining members of this organisation took over positions as leaders of the OUN underground.

The activities of OUN security police stirred a lot of controversy among Ukrainian researchers. On the one hand, they emphasize that the collective responsibility used by the OUN security police discouraged local people from supporting the underground, but on the other they regard the liquidation of communist agents as legitimate.

Spór o Wierzchowiny

Działalność oddziałów Akcji Specjalnej
(Pogotowia Akcji Specjalnej) NSZ w powiatach
Chełm, Hrubieszów, Krasnystaw i Lubartów
na tle konfliktu polsko-ukraińskiego
(sierpień 1944 r. – czerwiec 1945 r.)

Po przemianach ustrojowych w Polsce na przełomie lat 1989/1990 rozpoczęto nowy etap badań nad problematyką dziejów najnowszych, w tym nad trudnymi relacjami polsko-ukraińskimi w latach 1939–1947. W dobie PRL kwestia ta obrosła wieloma przekłamaniami oraz stereotypami i stanowiła nierzadko pożywkę dla propagandy komunistycznej. Jednym z wielu tragicznych epizodów polsko-ukraińskiej wojny domowej są wydarzenia, które rozegrały się 6 czerwca 1945 r. w Wierzchowinach oraz w najdalej na wschód wysuniętej ich części Wesołowce Wierzchowińskiej, położonych w gminie Siennica Różana w powiecie Krasnystaw województwa lubelskiego. Przebieg tych wydarzeń nadal nie jest do końca jasny, mimo iż na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat poświęcono im szereg publikacji, zarówno o charakterze naukowym, jak i publicystycznym¹.

Po dzień dzisiejszy kwestia ta wywołuje burzliwe dyskusje i spory, którym towarzyszą negatywne emocje, oskarżenia o ignorancję, czy wręcz o manipulowanie faktami historycznymi. Rozbieżności dotyczą tylko spraw podstawowych,

¹ O problemie pisali m.in.: M. Turlejska, *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie*, Warszawa 1990; M. Haponiuk, *Lotny starosta*, „Gazeta Lubelska”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej”, 23 VII 1994; M. Zaborski, *Zbrodnia niepopelniona przez NSZ*, „Gazeta Polska” 1994, nr 37; A. Szymańska, *Obowiązkiem jest modlić się za nich*, „Gazeta Lubelska”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej”, 9 IX 1995; J. Wrona, *Wierzchowiny – zbrodnia rozpoznana?*, „Nasze Słowo” 1995, nr 40; P. Lipiński, *Czerwone dalie*, „Gazeta Wyborcza”, 10–11 II 1996; D. Goszczyński, *Zagadka Wierzchowin*, „Szczerbiec” 1998, nr 9 (przedruk „Nasza Polska”, 11 VII 1996); G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997; R. Wnuk, *Wierzchowiny i Huta*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. 4, Warszawa 1999; K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000; R. Drozd, *Tragedia Wierzchowin w dokumentach i fotografiach*, „Peremyński dzwony” 2001, nr 1; A.G. Kister, *Wierzchowiny*, „Nasza Polska”, 4 II 2003; R. Spalek, *Wierzchowiny. Zbrodnia i klęska*, „Gazeta Polska”, 1 VI 2005. Zob. też *Raport N. Sieliwanowskiego dla Ł. Berii o wymordowaniu bezbronnej ludności ukraińskiej przez oddział AK S. Sekuły* [w:] *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, oprac. T. Cariewskaja i in., Warszawa 1998; D. Baliszewski, A.K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej 1944–1956*, t. 1: 1944–1945, Warszawa 1999.

takich jak wskazanie faktycznych sprawców, ustalenie rzeczywistej liczby ofiar po stronie ludności ukraińskiej, lecz także warstwy interpretacyjnej tamtych wydarzeń. Obecnie w literaturze przedmiotu funkcjonują co najmniej dwie ich wersje. Jedna mówi o likwidacji – na mocy wyroku sądu podziemnego AK-DSZ przekazanego do wykonania NSZ – przez zgrupowanie oddziałów Akcji Specjalnej NSZ (od czerwca 1945 r. Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ) pod dowództwem kapitana Mieczysława Pazderskiego „Szarego”² pewnej grupy osób narodowości ukraińskiej (liczbę ofiar szacuje się od 12 do co najwyżej 42 osób)³.

W tę wersję wpisuje się teza o prowokacji podszywającego się pod NSZ „oddziału pozorowanego” złożonego z pracowników UBP względnie funkcjonariuszy NKWD. Według niej, po opuszczeniu Wierzchowin przez oddziały NSZ do wsi wkroczyła „grupa prowokacyjna”, która wymordowała większość pozostałych przy życiu Ukraińców. Celem tego mordu miało być przede wszystkim zrzućenie winy za niego na „reakcyjno-faszystowskie bandy”. Jeżeli teza ta jest prawdziwa, to można przypuszczać, iż umiejętnie spreparowanie przez komunistów dokumentacji odnoszącej się do tzw. zbrodni wierzchowińskiej (resortowe źródła określają liczbę ofiar na 197, a nawet 202 osoby)⁴ oraz propagandowe wykorzystanie przez nich tych wydarzeń m.in. przez nagłośnienie „procesu 23”, zwanego inaczej „wierzchowińskim”⁵, miało na celu skompromitowanie NSZ w oczach społeczeństwa.

² Mieczysław Pazderski „Szary” (1908–1945) – ppor. rez. WP, kpt. NSZ, ur. w Bolesławowie (pow. Włoszczowa?), doktor medycyny. Przedwojenny działacz narodowy. Walczył w wojnie 1939 r. Działal w NOW, następnie NSZ, komendant placówki NSZ w pow. Chełm. Po wkroczeniu armii sowieckiej stawiał się na wezwanie do komunistycznego WP, z którego zdezerterował przed ścigającym go NKWD. Zorganizował oddział zbrojny. W okresie 30 IV–10 VI 1945 r. dowódca AS (PAS) na Powiat NSZ Chełm. Posiadał własny oddział AS (PAS), który operował w pow. Chełm, Krasnystaw, Lubartów i Włodawa. Pod koniec kwietnia 1945 r., zgodnie z rozkazami Komendy Okręgu NSZ Lublin, został dowódcą zgrupowania partyzanckiego liczącego w sumie ok. 300 partyzantów. 6 VI 1945 r. przeprowadziło ono akcję na wieś Wierzchowiny. Zginął 10 VI 1945 r. wraz z około 200 żołnierzami zgrupowania we wsi Huta podczas oblawy grupy operacyjnej UBP i wojsk NKWD (AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 r. – maj 1947 r.)*, cz. 1, Lublin 1986, s. 23, 47, 49, 50, 68; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 71–88; H. Pająk, *Oni się nigdy nie poddali*, Lublin 1997, s. 82–83; *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945)*, red. S. Poleszak i in., Warszawa 2004, s. 196).

³ A.G. Kister, *op. cit.*

⁴ AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół komisji powołanej do zbadania zbrodni we wsi Wierzchowiny, 22 VI 1945 r. (data wpływu do WUBP w Lublinie), k. 58; *ibidem*, Akty terrorystyczne AK i NSZ od 1 I 1945 r. do 5 X 1945 r., b.d., k. 42. W ostatniej pozycji drugiego z tych dokumentów widnieje zapis: „202 ludzi cywilnych zamordowanych dnia 6 VI [19]45 r. w Wierzchowinach przez bandę »Sokoła«”. Por. *Raport N. Sieliwanowskiego...*, s. 296.

⁵ Rozprawa o charakterze jawnym przeciwko 23 członkom Komendy Okręgu NSZ Lublin toczyła się w dniach 14 II–19 III 1946 r. przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie. Proces został odpowiednio nagłośniony w mediach i miał bez wątpienia charakter polityczny. 19 III 1946 r. z 23 oskarżonych m.in. o udział w mordzie mieszkańców wsi Wierzchowiny 7 skazano na karę śmierci (ppor. Romana Jaroszyńskiego, plut. Stanisława Kaczmarczyka, ppor. Kazimierza Łuszczynskiego, mjr. Zygmunta Roguskiego, ppor. Władysława Ulanowskiego, mjr. Zygmunta Wolanina, kpt. Władysława Żwirka). Wszystkich skazanych na śmierć stracono w więzieniu mokotowskim między 16 V a 24 V 1946 r. Ciała wywieziono na Służew, gdzie zostały pochowane w bezimiennych mogile (Z. Leszczyńska, *Rozbicie Lubelskiej Komendy Narodowych Sił Zbrojnych (lipiec 1945)*, b.d., s. 4–6, mps w zbiorach autora).

Druga z wersji, sformułowana przede wszystkim na podstawie dokumentów NSZ, a potwierdzona przez część historyków (jednym z pierwszych był Janusz Wrona), mówi, że mord na ludności ukraińskiej popełniony został z pobudek politycznych, a być może też osobistych, nosił wyraźne znamiona czystki etnicznej i oskarża się o niego wyłącznie oddziały dowodzone przez kpt. „Szarego”, działające w myśl rozkazów Komendy Okręgu NSZ Lublin⁶ (dokumenty organizacji mówią o 194 ofiarach, a tylko w jednym z nich wymienia się liczbę 396 zabitych)⁷.

O skali problemu związanego z interpretacją samych tylko faktów świadczy chociażby to, że sądy w wolnej Polsce wydały w tej sprawie dwie sprzeczne opinie. Chodzi o uzasadnienia postanowień IV Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego oraz II Wydziału Karnego Sądu Apelacyjnego w Lublinie w sprawie o unieważnienie wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie z 15 czerwca 1953 r. w sprawie Jana Fiduta, jednego z byłych partyzantów NSZ, uczestnika akcji we wsi Wierzchowiny. W pierwszym uzasadnieniu, pod datą 8 maja 1998 r., napisano: „Mimo, iż czyny te zostały popełnione przez oddziały NSZ, trudno uznać, by wymordowanie 197 osób cywilnych (w tym tylko 45 mężczyzn), w przeważającej mierze kobiet i dzieci, można było uznać za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego [...] Była to typowa akcja odwetowa i zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej za niechętny stosunek mieszkańców wsi wobec oddziałów NSZ, a nawet współpracy niektórych osób z UB. Za kryminalnym charakterem tych czynów świadczy również rabunek mienia pomordowanych – o czym mówią świadkowie. Akcję tę dowództwo AK uznało za samowolną i zdecydowanie ją potępiło”⁸. W drugim uzasadnieniu, z 4 lutego 1999 r.,

⁶ Okręg Lubelski NSZ (od kwietnia 1943 r. Okręg III NSZ) powołano na przełomie listopada i grudnia 1942 r. Pierwszym jego komendantem został mjr Zygmunt Broniewski „Bogucki”. W skład Okręgu III wchodziło 10 komend powiatowych podzielonych na rejony i placówki (Komenda Powiatowa nr 1 – Lublin-miasto i powiat lubelski, nr 2 – Janów Lubelski, nr 3 – Chełm, nr 4 – Puławy, nr 5 – Biłgoraj, nr 6 – Zamość, nr 7 – Krasnystaw, nr 8 – Lubartów, nr 9 – Tomaszów Lubelski, nr 10 – Hrubieszów). Pozostałe powiaty województwa lubelskiego (Biała Podlaska, Łuków, Radzyń, Włodawa) zostały podporządkowane Komendzie Okręgu XII NSZ (Podlasie). Podczas okupacji niemieckiej siłę zbrojną okręgu stanowiło 4700–6000 osób. W okresie od czerwca do grudnia 1944 r. podjęto działania zmierzające do scalenia z AK, do czego jednak nie doszło. Walki frontowe prowadzone na Lubelszczyźnie latem 1944 r. nie wpłynęły zasadniczo na zmianę struktury Okręgu Lubelskiego. Jednak w obliczu nowej sytuacji politycznej 4 II 1945 r., z inicjatywy Komendy Okręgu, powołano Tymczasową Narodową Radę Polityczną Ziem Wschodnich jako organ polityczny w walce z okupantem sowieckim oraz jako kierownictwo wojskowe Komendy Ziem Wschodnich, która miała obejmować tereny woj. białostockiego, lubelskiego i rzeszowskiego, do czasu ponownego zorganizowania się Komendy Głównej NSZ. Faktycznie funkcje KZW wykonywał sztab Okręgu III, który od tej pory określał się jako Okręg XVI NSZ. 6 VII 1945 r. KZW podporządkowała się KG NSZ, następnie KG NZW, powracając do poprzedniego oznaczenia – Okręg III NSZ-NZW (L. Żebrowski, *Rozwój organizacyjny i działalność NSZ [w:] Materiały z sesji naukowej poświęconej historii NSZ*, Warszawa 1994).

⁷ AIPN, MBP NSZ, 73, Raport sytuacyjny dowódcy AS Okręgu NSZ Lublin kpt. M. Pazderskiego „Szarego” do szefa AS Okręgu NSZ Lublin Z. Wolanina „Zenona”, 9 VI 1945 r., k. 3; K. Komorowski, *op. cit.*, s. 513–514. Por. AIPN, MBP NSZ, 74, Raport sytuacyjny Z. Wolanina „Zenona”, 21 VI 1945 r., k. 5.

⁸ AIPN Lu, 31/187, Akta sprawy Jana Fiduta (o unieważnienie wyroku w sprawie Sr 265/53, sygn. akt IV 1 KO 541/99), Uzasadnienie postanowienia IV Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego w Lublinie, 8 V 1998 r., k. 100.

czytamy: „Sąd pierwszej instancji bezkrytycznie podzielił [...] ustalenia wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie przyjmując, że mordu osób cywilnych w Wierchowinach dokonały oddziały NSZ [...]. Faktem bezspornym jest to, że dnia 6 czerwca 1945 r. dokonany został masowy mord licznej grupy osób narodowości ukraińskiej w Wierchowinach, w tym w większości kobiet i dzieci. [...] W świetle współczesnych badań historycznych cel i charakter akcji przeprowadzonej w Wierchowinach przez zgrupowanie oddziałów NSZ był zgoła inny niż to wynika z ocen ówczesnych organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości [...]. Wśród aktualnych opracowań historycznych pojawiły się różne wersje przebiegu tragicznych wydarzeń z dnia 6 czerwca 1945 r. [...]. Jest rzeczą oczywistą, że w postępowaniu rehabilitacyjnym sąd nie może opierać się w swych ustaleniach na ogólnych ocenach historycznej publicystyki, ale na konkretnych dowodach, jednakże nie może tych ocen i ustaleń historyków pomijać”⁹.

Niniejszy tekst jest jedynie próbą rekonstrukcji tego, co wydarzyło się 6 czerwca 1945 r. w Wierchowinach. Zamysłem autora było także ukazanie złożoności relacji polsko-ukraińskich w powiatach Chełm, Hrubieszów, Lubartów i Krasnystaw w okresie od sierpnia 1944 r. do czerwca 1945 r., a więc genezy wydarzenia będącego głównym tematem artykułu. Bazę źródłową stanowi tu w głównej mierze niepublikowany dotąd rejestr mieszkańców wsi i majątku Wierchowiny, a także Wesołówki Wierchowińskiej, przechowywany dzisiaj w Archiwum Gminnym w Siennicy Różanej¹⁰. Uzupełnia go szereg materiałów archiwalnych – przede wszystkim dokumenty z przejętego latem 1945 r. przez UBP archiwum Komendy Lubelskiego Okręgu NSZ, a także akta PUBP w Chełmie i Krasnymstawie, w tym m.in. protokoły przesłuchań świadków – ocalonych mieszkańców Wierchowin, oraz akta procesowe, śledcze i akta spraw rehabilitacyjnych byłych partyzantów zgrupowania kpt. „Szarego”. W kontekście wydarzeń w Wierchowinach i Hucie (gm. Wojsławice, pow. Chełm) autor oparł się także na publikacji Rafała Wnuka bazującej w znacznej mierze na dokumentach pochodzących z Rosyjskiego Wojskowego Archiwum Państwowego w Moskwie, traktujących o działalności 98 Pułku Pogranicznego 64 Dywizji NKWD¹¹. Dokumenty NSZ odnoszą się do przebiegu akcji w Wierchowinach oraz jej bezpośrednich następstw. Fragmenty najbardziej znanego z dokumentów – meldunku ppor. Romana Jaroszyńskiego „Romana”¹² z 17 czerwca 1945 r. – prawdopo-

⁹ *Ibidem*, Uzasadnienie postanowienia II Wydziału Karnego Sądu Apelacyjnego w Lublinie, 4 II 1999 r., k. 125–127.

¹⁰ Archiwum Gminy Siennica Różana, Rejestr mieszkańców wsi Wierchowiny, Wesołówka Wierchowińska i majątek Wierchowiny gmina Siennica Różana powiat krasnostawski, b.d. Zawarte w rejestrze informacje dotyczące losów mieszkańców wsi Wierchowiny, Wesołówka Wierchowińska oraz majątku Wierchowiny, daty skrajne (daty śmierci, opuszczenia wsi itp.), przy pominięciu dat narodzin pewnej grupy mieszkańców (przełom XIX/XX w.), pozwalają na określenie przedziału czasowego, do którego rejestr się odnosi, na lata 1932–1950.

¹¹ R. Wnuk, *op. cit.*, s. 71–88.

¹² Roman Jaroszyński „Roman” (1915–1946) – żołnierz AK, ppor. NSZ, ur. w Bychawie (pow. Lublin). W latach 1932–1939 zawodowy podoficer WP. Od grudnia 1939 r. w SZP-ZWZ-AK, działał w Lublinie. Od końca 1943 r., po dekonspiracji, żołnierz oddziału dyspozycyjnego Okręgu AK Lublin dowodzonego przez Aleksandra Sarkisowa „Szaruge”; służył w oddziale Czesława Rossińskiego „Jemioli”. Rozbrojony przez Sowietów w lipcu 1944 r. Aresztowany przez MO 18 IX 1944 r.,

dobnie jako pierwszy zamieścił w swojej książce Henryk Pająk¹³. Raport sytuacyjny kpt. „Szarego” z 9 czerwca 1945 r. był publikowany niemal w całości w pracy Krzysztofa Komorowskiego¹⁴. Na dwa następne dokumenty – raport sytuacyjny mjr. Zygmunta Wolanina „Zenona”¹⁵ i meldunek ppor. „Janusza” (N.N.)¹⁶, oba z 21 czerwca 1945 r.¹⁷ – Komorowski powoływał się w kontekście problemu Wierchowin. Ostatni z dokumentów – meldunek por. Wacława Kozłowskiego „Brzechwy”¹⁸ z 24 czerwca 1945 r. – prawdopodobnie nigdy wcześniej nie ujrzał światła dziennego. Większość materiałów źródłowych, o których tutaj mowa, znajduje się obecnie w zasobach Oddziałowego Archiwum IPN w Lublinie oraz Archiwum IPN w Warszawie.

Geneza wydarzeń w Wierchowinach

Partyzantka NSZ, z założenia niepodległościowa i antykomunistyczna, prowadziła przede wszystkim bezkompromisową walkę z szeroko pojętą „władzą demokratyczną” i jej zbrojnym ramieniem – polskim oraz sowieckim aparatem bezpieczeństwa, jednostkami Wojska Polskiego, Armii Czerwonej i NKWD. W instrukcji

po kilku dniach zbiegł z więzienia na Zamku w Lublinie. Od wiosny 1945 r. w NSZ, dowódca oddziału AS (PAS) operującego w pow. Hrubieszów, Krasnystaw i Chełm. Wraz ze zgrupowaniem kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego” brał udział w akcji we wsi Wierchowiny. Jego pododdział został rozbity 10 VI 1945 r. w trakcie obławy pod Hutą, jemu udało się wyrwać z okrążenia. Od lipca 1945 r. szef PAS Okręgu NSZ Siedlce. 29 IX 1945 r. aresztowany przez WUBP w Lublinie. Skazany 19 III 1946 r. przez WSO w Warszawie w tzw. procesie wierchowińskim na karę śmierci. Stracony 24 V 1946 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie (AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 1, s. 54–55; Z. Leszczyńska, *Ginę za to, co najgłębiej człowiek ukochać może*, cz. 2, Lublin 2003, s. 90–96; *Rok pierwszy...*, s. 397).

¹³ H. Pająk, *Za samostijną Ukrainę*, Lublin 1993, s. 86–87.

¹⁴ K. Komorowski, *op. cit.*, s. 513–514.

¹⁵ Zygmunt Wolanin „Zenon” (1914–1946) – mjr NSZ, ur. we wsi Turze Rogi (pow. Łuków). Do 1942 r. przebywał w Krasnymstawie, następnie działał w strukturach NSZ pow. Łuków; od przełomu lipca i sierpnia do 15 IX 1944 r. komendant Rejonu 2 Powiatu NSZ Łuków; od lutego do czerwca 1945 r. szef AS (PAS) Okręgu NSZ Lublin; 15 VI–29 IX 1945 r. szef PAS Obszaru III NSZ (okręgi lubelski, kielecki, częstochowski). Aresztowany 29 IX 1945 r. Skazany 19 III 1946 r. przez WSO w Warszawie w tzw. procesie wierchowińskim na karę śmierci. Wyrok wykonano 24 V 1946 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie (AIPN Lu, 0136/182, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lublin, Kwestionariusz Zygmunta Wolanina, k. 70–70v; Z. Leszczyńska, *Ginę za to co najgłębiej człowiek...*, s. 92 i n.).

¹⁶ N.N. „Janusz” – ppor. NSZ, ur. w 1923 r., zastępca ppor. Zbigniewa Góry „Jacka”, dowódcy oddziału partyzanckiego AS (PAS). 6 VI 1945 r. brał udział w akcji we wsi Wierchowiny. 10 VI 1945 r. zdołał wyjść z okrążenia pod Hutą. Dalsze losy nieznane (AIPN Lu, 0136/179, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lublin, Kwestionariusz N.N. „Janusza”, k. 72).

¹⁷ K. Komorowski, *op. cit.*, s. 514.

¹⁸ Wacław Kozłowski „Brzechwa” – sierż./por. NSZ, ur. 22 IX 1899 r. w Filadelfii (USA). Podczas okupacji w strukturach NSZ pow. Chełm; od lata 1944 r. oficer organizacyjny przy Komendzie Powiatu NSZ Chełm; od kwietnia 1945 r. komendant Powiatu NSZ Chełm; od września 1945 r. na Ziemiach Zachodnich. Dalsze losy nieznane (AIPN Lu, 0136/179, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lublin, Kwestionariusz Wacława Kozłowskiego, k. 136).

Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ z czerwca 1945 r. dotyczącej nadrzędnych celów organizacji czytamy m.in.: „Pogotowie Akcji Specjalnej, aby chronić Naród Polski przed wyniszczeniem jego aktywu, musi przystąpić do bezwzględnej likwidacji w terenie: [...] członków Rządu Tymczasowego lub osób wchodzących w skład PKWN i Związku Patriotów Polskich, za którymi ukrywa się imperializm komunistyczny ZSRR, [...] resortu bezpieczeństwa, od ministra poprzez woj[ewódzkie], pow[iatowe] aż do najniższych komórek włącznie, [...] odkomenderowanych i zakonspirowanych komunistów do innych organizacji demokratycznych, a wyraźnie działających na szkodę Narodu Polskiego. [...] Metody: likwidacja zdrajców może być wykonana systemem tak zwanego »tajnego zniknięcia« osobnika lub jawnego zastrzelenia. Metody wykonania [...] zostawiam do dyspozycji szefa k[omendy] o[kręgu] i k[omendy] p[owiatu]. Każdy zlikwidowany musi mieć wyrok. O ile na to nie pozwalają okoliczności, wyrok będzie wydany *post factum*”¹⁹.

Dla zilustrowania zjawiska posłużę się kilkoma przykładami. Oprócz dwóch potyczek, do których doszło po akcji w Wierchowinach w rejonie Kasianu (gm. Rakolupy, pow. Chełm) oraz boju pod Hutą, 29 października 1944 r., oddział Akcji Specjalnej „Szarego” rozbił posterunek MO w Ludwinie. Podczas walki zabito sześciu milicjantów, w tym komendanta posterunku. W kwietniu 1945 r., przypuszczalnie w pobliżu wsi Maziarnia (gm. Żmudź, pow. Chełm), oddział AS „Sokoła” starł się z grupą operacyjną UBP-WP. W trakcie walki poległo kilku żołnierzy WP. Zginął także jeden z partyzantów. W maju ten sam oddział potykał się z Wojskiem Polskim w rejonie miejscowości Żmudź; w walce zabito kilku żołnierzy. Nocą 23 maja 1945 r. w Kolonii Marynin (gm. Rejowiec, pow. Chełm) dowodzona przez Wiktora Murzyło „Sokoła” osiemnastoosobowa grupa partyzantów z oddziału AS „Zemsty” zaatakowała kwaterę żołnierzy (telefonistów) Armii Czerwonej. Na skutek wymiany ognia po stronie sowieckiej padło około 10 zabitych (według innych źródeł straty sowieckie sięgać miały nawet 17 zabitych oraz 7–8 rannych). Partyzanci mieli czterech rannych, wśród których byli „Sokół” i Stefan Brzuszek „Boruta”. Także 23 maja, lecz za dnia, w Kolonii Siedliszcze eneszetowcy zabili jeszcze trzech żołnierzy sowieckich, prawdopodobnie z pododdziału łączności kwaterującego w Kolonii Marynin²⁰. To jedynie kilka z ważniejszych akcji przeprowadzonych przez oddziały AS NSZ na omawianym terenie. Do tego dodać trzeba co najmniej kilka, a może kilkanaście akcji likwidowania członków PPR oraz pracowników i współpracowników polskiego oraz sowieckiego aparatu represji. Dla przykładu wiosną 1945 r. w Białopolu (pow.

¹⁹ AIPN Lu, 0136/177, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 2, Lublin 1986, s. 57–59.

²⁰ AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 1, s. 82; AIPN Lu, 0136/184, *Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lubelskiego stanowiące załącznik do charakterystyki nr 117. Rok 1944–1945*, s. 51, 66, 84; AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 145. Por. AIPN Lu, 08/44, Sprawa obiektowa na bandę NSZ pod dowództwem „Zemsty” i „Boruty”, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Lipczaka z 23 IX 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 220. Zob. też Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik (1941–maj 1949)*, red. S. Polezak, Warszawa 2004, s. 94.

Hrubieszów) oddział AS „Sokoła” wykonał wyrok śmierci na kobiecie o imieniu Wirka, którą podejrzewano o współpracę z NKWD²¹.

Istotny wpływ na działalność podziemia narodowego na omawianym terenie miała bez wątpienia kwestia stosunków polsko-ukraińskich. W rezultacie prowadzonych od początku maja 1945 r. rozmów między przedstawicielami Okręgu Lublin AK-DSZ a delegatami OUN i UPA dotyczących zaprzestania wyniszczających bratobójczych walk, powstrzymania się od ataków na ludność cywilną z jednej strony, z drugiej zaś wspólnego występowania przeciwko nowej władzy, 21 maja w Rudzie Różanieckiej (pow. Lubaczów) zawarto lokalne porozumienie²². Tego dnia w Kolonii Stefanów (gm. Wiszniewice, pow. Chełm) doszło także do spotkania miejscowych dowódców AK-DSZ i NSZ. Jak wynika z relacji obecnego na nim Mieczysława Szczerbatki, nieżyjącego już dziś porucznika AK-DSZ, wtedy właśnie zapadły wyroki śmierci na 19 mieszkańców Wierchowin (17 Ukraińców i 2 Polaków)²³.

Mimo porozumień zawartych między podziemiem poakowskim a OUN i UPA narodowcy w dalszym ciągu stali na stanowisku kontynuowania walki z Ukraińcami. Zaledwie dzień wcześniej, 20 maja 1945 r., szef sztabu Okręgu NSZ Lublin mjr Zygmunt Roguski „Feliks”²⁴ wydał rozkaz dotyczący likwidacji „band ukraińskich” we wschodniej i południowej części powiatu Hrubieszów²⁵. Wcześniej, przypuszczalnie w marcu lub kwietniu 1945 r., komendant Okręgu NSZ Lublin mjr Tadeusz Zieliński „Wujek”²⁶ wydał polecenie wprowadzenia w życie planu akcji oznaczonej kryptonimem „Za Bugiem”, o której mamy, niestety, niewiele informacji. Wiadomo tylko, że miały miejsce działania odwetowe wobec Ukraińców, będące prawdopodobnie w jakimś stopniu odpowiedzią na antypolskie akcje przeprowadzane przez OUN i UPA w latach 1943–1944 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Potwierdzenie odwetowego charakteru tych akcji znajdujemy w przygotowanym przez resort bezpieczeństwa opracowaniu *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*²⁷.

²¹ AIPN Lu, 0136/184, *Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lubelskiego stanowiące załącznik do charakterystyki nr 117, Rok 1944–1945*, s. 43.

²² G. Motyka, R. Wnuk, *op. cit.*, s. 88–92.

²³ R. Wnuk, *op. cit.*, s. 73.

²⁴ Zygmunt Roguski „Feliks” (1886–1946) – mjr NSZ, ur. w Warszawie. Podczas wojny działał w NSZ. Do października 1944 r. komendant Powiatu NSZ Chełm (18 X 1944 r. zatrzymany przez PUBP w Chełmie, zwolniony 29 X 1944 r.); od lutego do kwietnia 1945 r. szef sztabu Okręgu NSZ Lublin; od 10 VI 1945 r. komendant Okręgu NSZ-NZW Siedlce. Zatrzymany 16 X 1945 r. przez WUBP w Lublinie. Wyrokiem WSO w Warszawie z 19 III 1946 r. skazany w tzw. procesie wierchowskiim na karę śmierci. Stracony 16 V 1946 r. (AIPN Lu, 0136/181, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lublin, Kwestionariusz Zygmunta Roguskiego, k. 70).

²⁵ K. Komorowski, *op. cit.*, s. 513.

²⁶ Tadeusz Zieliński „Wujek” – kpt./ppłk NSZ, ur. 20 X 1898 r. w Warce (pow. Grójec). Od sierpnia 1944 r. w NSZ; II–VI 1945 r. komendant Okręgu NSZ Lublin, jednocześnie KZW; VII 1945–III 1946 r. komendant Okręgu Lublin NSZ-NZW. Aresztowany 18 III 1946 r. Wyrokiem WSO w Warszawie z 3 XI 1947 r. skazany na karę śmierci. Na mocy amnestii z 22 II 1947 r. złagodzone wymiar kary do 15 lat więzienia. Później mieszkał w Warszawie (AIPN Lu, 0136/182, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lublin, Kwestionariusz Tadeusza Zielińskiego, k. 107–107v; K. Komorowski, *op. cit.*, s. 361 i n.).

²⁷ AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 1, s. 48–49.

W jednym z załączonych do dokumentu aneksów – odpisie meldunku kpt. Pazderskiego „Szarego” z 27 kwietnia 1945 r.²⁸ – znalazła się informacja o wspomnianym rozkazie mjr. Tadeusza Zielińskiego „Wujka” i trudnościach w jego wykonaniu, wynikających m.in. z niechęci st. sierż. Eugeniusza Walewskiego „Zemsty”²⁹ i jego ludzi do przejścia pod komendę kpt. „Szarego”. W meldunku tym czytamy m.in.: „Żadnego mojego rozkazu »Zemsta« nie chce wykonać. Traktuję jego oddział jako bandę. Wobec powyższego i wobec tego, że wciąż na próżno czekam na kontakt z »Sokołem« [sierż. Bolesław Skulimowski]³⁰ mam ręce skrepowane i rozkazu do akcji za Bugiem nie jestem w stanie wykonać do czasu wyjaśnienia sprawy i połączenia się z dalszymi oddziałami. [...] Obawiam się też, że podobny stosunek do rozkazu okręgu mogą zastać ze strony d[owó]dcy oddziału »Sokoła«”³¹. Akcją „Za Bugiem” łączyć zatem należy z wytycznymi Komendy Okręgu Lublin z 30 kwietnia 1945 r. dotyczącymi ześrodkowania wszystkich oddziałów AS NSZ w powiecie Chełm, będącymi potwierdzeniem wcześniejszych rozkazów powierzających „Szaremu” dowództwo nad całością sił Akcji Specjalnej w terenie³².

Zarówno rozkazy komendanta Okręgu NSZ Lublin mjr. Tadeusza Zielińskiego „Wujka” (marzec – kwiecień 1945 r.), jak i mjr. Zygmunta Roguskiego „Feliksa” (20 maja 1945 r.) były niewątpliwie sprzeczne z nastawieniem poakowskiego nurtu podziemia niepodległościowego, od wiosny 1945 r. dążącego do zała-

²⁸ AIPN Lu, 0136/177, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 2, s. 93–94.

²⁹ Eugeniusz Walewski „Zemsta” (1912–1945) – st. sierż. NSZ, ur. w Siedliszczu (pow. Chełm). W czasie okupacji niemieckiej członek NSZ. Od września 1944 r. organizator i dowódca oddziału zbrojnego NSZ, który późną wiosną 1945 r. liczył ok. 50–70 partyzantów. Podporządkowany szefowi AS (PAS) Okręgu NSZ Lublin. Wszedł w skład zgrupowania kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”, brał udział w akcji w Wierchowinach 6 VI 1945 r., uniknął obławy grupy operacyjnej UBP i wojsk NKWD pod Hutą. Ujawniony 24 X 1945 r. przed Komisją Amnestijną w Chełmie. Zastrzelony 3 XII 1945 r. w niejasnych okolicznościach w restauracji w Siedliszczu wraz ze swoim adiutantem (AIPN Lu, 0136/182, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lublin, Kwestionariusz Eugeniusza Walewskiego, k. 28; AIPN Lu, 08/44, Sprawa obiektowa na bandę NSZ pod dowództwem „Zemsty” i „Boruty”, Raport specjalny zastępcy kierownika WUBP w Lublinie do MBP w Warszawie w sprawie zabójstwa Eugeniusza Walewskiego „Zemsty”, 17 XII 1945 r., k. 32; *Rok pierwszy...*, s. 224).

³⁰ Bolesław Skulimowski „Sokół” – sierż. NSZ. Od 1942 r. komendant placówki NSZ, od 1944 r. dowódca oddziału partyzanckiego NSZ w pow. Kraśnik. W lipcu 1944 r. po wkroczeniu Sowietów zdemobilizował oddział. We wrześniu 1944 r. ponownie zorganizował kilkunastoosobowy oddział partyzancki podporządkowany Komendzie Powiatu NSZ Chełm. Wiosną 1945 r. oddział liczył ok. 30 partyzantów. W czerwcu 1945 r. wszedł w skład zgrupowania kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”, brał udział w akcji na Wierchowiny. W trakcie wycofywania się z Wierchowin 6 VI 1945 r. oddział został zaatakowany koło wsi Kasilan przez grupę operacyjną NKWD-UBP-MO-WP. Ciężko ranny w walce „Sokół” zmarł następnego dnia (AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 1, s. 54; *Rok pierwszy...*, s. 196).

³¹ Oddział st. sierż. E. Walewskiego „Zemsty” został wcielony do zgrupowania kpt. M. Pazderskiego „Szarego” 23 IV 1945 r. (AIPN Lu, 0136/177, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 2, s. 92–93).

³² AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 1, s. 47–48.

dzenia konfliktu polsko-ukraińskiego³³. Odmienny stosunek do tej kwestii stanowił realne niebezpieczeństwo zaostrenia i tak nie najlepszych relacji między obu organizacjami niepodległościowymi. Dlatego też na przełomie maja i czerwca 1945 r. doszło do spotkania przedstawiciela Okręgu AK-DSZ Lublin por. Stanisława Witamborskiego „Małego” z szefem AS (PAS) Okręgu NSZ Lublin Zygmuntem Wolaninem „Zenonem” oraz dowódcą oddziału AS sierż. Bolesławem Skulimowskim „Sokołem”. Efektem rozmów było wyznaczenie stref wpływów w terenie i zobowiązanie się obu stron do przestrzegania ich nienaruszalności. Ponadto „Zenon” obiecał, że powstrzyma podległe mu oddziały od ataków na ludność ukraińską³⁴.

Zdaniem Rafała Wnuka, 28 maja 1945 r. w okolicach Chełma, zaś według autora wspomnianego resortowego opracowania – w rejonie Kolonii Albertów (gm. Brzeziny, pow. Lublin), miała miejsce kolejna odprawa dowódców NSZ z udziałem „Zenona” oraz Jana Morawca „Henryka”³⁵, do lutego 1945 r. szefa Wydziału I Organizacyjnego Komendy Okręgu Lublin, tym razem bez udziału przedstawicieli AK-DSZ. Podczas narady na wniosek dowódców oddziałów AS (ppor. Zbigniewa Góry „Jacka”³⁶, sierż. Bolesława Skulimowskiego „Sokoła”,

³³ Wydanie przez Komendę Okręgu Lublin NSZ wiosną 1945 r. rozkazów do walki z Ukraińcami w powiecie Hrubieszów wiązać się mogło m.in. ze wzmocnieniem działań przeciwko ludności polskiej przez operującą na tym terenie sotnię UPA „Wowky” („Wilki”). Na przykład 25 III 1945 r., w rezultacie przeprowadzonej przez UPA akcji na posterunek MO w Kryłowie (pow. Hrubieszów), zostało zabitych bądź uprowadzonych, wg różnych szacunków, ogółem od 27 do 57 osób, w tym odpowiednio od 22 do 49 cywilów. Jeszcze między 16 a 22 V 1945 r. sotnia „Wowky” przeprowadzała akcje odwetowe na wsie polskie w pow. Hrubieszów i Tomaszów Lubelski. Spalono wówczas trzy miejscowości i zabiło co najmniej 21 osób cywilnych, dalszych 16 zginęło bez wieści. Były to jednak ostatnie masowe mordy dokonane przez partyzantkę ukraińską na ludności polskiej Zamojszczyzny. Na skutek zawarcia lokalnego porozumienia między AK-DSZ a OUN i UPA akcje tego typu zostały wstrzymane. Według danych Ośrodka KARTA wynika, że od sierpnia 1944 do końca 1945 r. w powiecie Hrubieszów z rąk podziemia ukraińskiego zginęło ok. 230 osób cywilnych, w tym także Ukraińców (AP Lublin, Urząd Wojewódzki w Lublinie, Wydział Społeczno-Polityczny, 216, Sprawozdanie sytuacyjne starosty hrubieszowskiego za marzec 1945 r., 26 III 1945 r., k. 13–14; AP Lublin, Urząd Wojewódzki w Lublinie, Wydział Społeczno-Polityczny, 196, Pismo Wydziału Śledczego KP MO w Hrubieszowie do starostwa powiatowego, Hrubieszów, 19 V 1945 r.; AIPN Lu, 034/4, Akta PUBP w Tomaszowie Lubelskim, Sprawozdanie kierownika PUBP w Tomaszowie Lubelskim do WUBP w Lublinie, 27 V 1945 r., k. 13; AIPN Lu, 032/5, Akta PUBP w Hrubieszowie, Wykaz aktów terrorystycznych dokonanych przez bandy UPA w pow. Hrubieszów od powstania urzędu do 29 IX 1945 r., 30 IX 1945 r., k. 86; Z. Konieczny, *Straty ludności w południowo-wschodnich powiatach dzisiejszej Polski w latach 1939–1947* [w:] *Polska – Ukraina: trudne pytania*, t. 7, Warszawa 2000, s. 240).

³⁴ R. Wnuk, *op. cit.*, s. 73.

³⁵ Jan Morawiec „Henryk” (1908–1948) – oficer NOW/NSZ, ur. w Poznaniu. W okresie okupacji działał w NOW, następnie NSZ. Do grudnia 1943 r. oficer łącznikowy, następnie szef łączności Komendy Okręgu NOW Łódź; od 1944 r. zastępca szefa Wydziału I Organizacyjnego Komendy Okręgu Lublin NSZ (29 XII 1944 r. aresztowany przez MUBP w Lublinie, 4 I 1945 r. zbiegł z aresztu); do lutego 1945 r. szef Wydziału I Komendy Okręgu Lublin. Od wiosny 1945 r. szef PAS Komendy Głównej NSZ-NZW, aresztowany 22 III 1946 r. przez MBP w Warszawie. Wyrokiem WSO w Warszawie skazany na śmierć, 15 I 1948 r. stracony (AIPN Lu, 0136/180, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lublin, Kwestionariusz Jana Morawca, k. 94; K. Komorowski, *op. cit.*, s. 207 i n.).

³⁶ Zbigniew Góra „Jacek” – ppor. NSZ. W czasie okupacji niemieckiej dowódca pododdziału partyzanckiego NSZ wchodzącego w skład oddziału Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba”. Z powodu

st. sierż. Eugeniusza Walewskiego „Zemsty”) prawdopodobnie zmieniono instrukcję dotyczące Wierchowin, łamiąc tym samym ustalenia poczynione z AK-DSZ. W trakcie narad sztabowych prowadzonych w dniach 2–4 czerwca „Zenon” wydał rozkaz nr 9 nakazujący koncentrację oddziałów AS (PAS) NSZ oraz wytyczne w sprawie przejścia całym zgrupowaniem do powiatów Hrubieszów i Tomaszów Lubelski³⁷.

Do koncentracji doszło 4 czerwca w Woli Żulińskiej (gm. Pawłów, pow. Chełm), gdzie wszystkie oddziały („Jacka”, „Romana”, „Sokoła”, „Szarego” i „Zemsty”) osobiście wizytował „Zenon”. Następnego dnia zgrupowanie wyruszyło w kierunku Wierchowin. Na krótko przed akcją miała miejsce jeszcze jedna odprawa kadry dowódczej, która odbyła się prawdopodobnie rankiem 6 czerwca w Ostrowie Krupskim (gm. Siennica Różana, pow. Krasnystaw)³⁸. Ustalono wówczas szczegółowy plan akcji, po czym wydano rozkazy poszczególnym oddziałom zgrupowania. „Mieliśmy rozkaz ustnie powiedziany, że mamy zlikwidować ludność ukraińską i zabrać dobytek oprócz krów; co do zabijania ludności to rozkaz był: bez wyjątku duże i małe dzieci”³⁹ – zeznał Eugeniusz Dudek „Sikorka”, partyzant oddziału AS „Zemsty”, w trakcie przesłuchania 26 sierpnia 1946 r. w PUBP w Chełmie.

Akcje wymierzone w Ukraińców (ekspropriacyjne i likwidacyjne), oczywiście na znacznie mniejszą skalę niż w Wierchowinach, przeprowadzane były przez poszczególne oddziały AS NSZ już od jesieni 1944 r., głównie w powiatach Chełm i Hrubieszów. O sytuacji panującej w drugiej połowie kwietnia 1945 r. w powiecie Chełm dowiadujemy się ze sprawozdania z inspekcji przeprowadzonej tam w dniach 18–24 kwietnia 1945 r. przez przedstawiciela Ministerstwa Administracji Publicznej Kazimierza Janczewskiego: „Do niedawna zamieszkiwało powiat ponad 60 proc. Ukraińców, z tego większość wręcz wrogo nastawiona do ludności polskiej. [...] Dziś jeszcze zamieszkuje powiat około 25 proc. Ukraińców, których stosunek do ludności polskiej ulega niewielkiej poprawie. Z drugiej znowu strony na teren powiatu przybyło ze wschodu około 14 000 rodzin [...]. Czynniki wrogie ustrojowi demokratycznemu zaczęły wykorzystywać to chwilowo do

odniesionej rany nie zdołał opuścić Lubelszczyzny razem z „Zębem”. W lipcu 1944 r. w okolicach Bychawy rozbrojony wraz z oddziałem przez Sowietów. Unikając aresztowania, do lutego 1945 r. ukrywał się na terenie powiatu Hrubieszów. W okresie luty–maj 1945 r. dowódca oddziału AS operującego w powiatach Hrubieszów, Chełm i Krasnystaw. Następnie w składzie zgrupowania AS (PAS) NSZ kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”; 6 VI 1945 r. brał udział w akcji we wsi Wierchowiny. Zginął 10 VI 1945 r. we wsi Huta w walce z grupą operacyjną UBP i 98. Pułku Pogranicznego NKWD (AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 1, s. 53–54; Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 96).

³⁷ AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 1, s. 49; K. Komorowski, *op. cit.*, s. 513; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 73–74.

³⁸ AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 145; AIPN Lu, 08/44, Sprawa obiektowa na bandę NSZ pod dowództwem „Zemsty” i „Boruty”, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Lipczaka z 23 IX 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 220.

³⁹ AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 145.

wszystkiego podatne podłoże, przysyłając na teren powiatu swoje partyzanckie bojówki, które grasują do tej chwili. Najbardziej zaś niskie elementy reakcyjne rozpoczęły bratobójcze walki i żerowanie na nędzy ludności przybyłej ze wschodu⁴⁰. Pojedyncze wystąpienia przeciwko Ukraińcom odnotowywano także w powiecie krasnostawskim i lubartowskim. Atakowano aktywistów partyjnych, pracowników bądź współpracowników aparatu bezpieczeństwa, ale także zwykłych chłopów ukraińskich, przypuszczalnie zwolenników „władzy demokratycznej”.

Problemowi ukraińskiemu poświęcił nieco miejsca w swoim pamiętniku legendarny dowódca partyzancki AK-WiN z Lubelszczyzny kpt. Zdzisław Broński „Uskok”. Pisał m.in.: „Ukraińcy, jak zawsze przewrotni, komunizowali się na gwałt i podkreślali swą solidarność dla PKWN, byle by zostawić ich w Polsce. PKWN [...] zaczął ich faworyzować. Gromady ukraińskie dostały broń, a wielu Ukraińców weszło na różne stanowiska państwowe. Bardzo dużo poszło do UB [...]. Taki stan zaistniał zwłaszcza w powiecie włodawskim i Chełm, gdzie UPA nie miała silnych wpływów⁴¹. We wspomnianym sprawozdaniu znalazła się następująca ocena sytuacji: „Ukraińcy wywożą swoje rodziny do Rosji, część mężczyzn pozostaje nadal w powiecie i tworzą uzbrojone bandy. Był okres, że Ukraińcy działali wspólnie z reakcją, obecnie walczą z sobą, co umiejętnie starają się wykorzystać czynniki bezp[ieczeństwa]”⁴².

We wrześniu 1944 r. na terenie pow. hrubieszowskiego partyzanci oddziału AS „Jacka” przeprowadzili co najmniej jedną akcję ekspropriacyjną w kilku gospodarstwach ukraińskich, rekwirując konie, wozy, odzież oraz artykuły spożywcze. W lutym 1945 r. w Kumowie (gm. Rakołupy, pow. Chełm) ludzie „Jacka” zabili dwóch Ukraińców, którym następnie zabrano mienie i pieniądze w kwocie 900 zł. Ponadto od jesieni 1944 r. do zimy 1944/1945 r. na terenie pow. Chełm partyzanci „Zemsty” dopuścili się co najmniej kilku rekwizycji w gospodarstwach ukraińskich. Wypadki tego typu miały miejsce m.in. w Kolonii Brzeziny (gm. Siedliszcze) oraz Kolonii Zabitek (gm. Siedliszcze), gdzie niejakiemu Tomaszczukowi, oprócz konia, wozu, ubrań i artykułów żywnościowych, odebrano również broń, a także w pobliżu wsi Kulik (gm. Wiszniewice), w Kolonii Ochoża-Pniaki (gm. Staw), a być może też w Kolonii Józefin i Nowosiólkach (gm. Staw)⁴³. Później, 26 kwietnia, „banda około 100 osób napadła na wieś Pniaki gm. Staw, gdzie została otoczona cała wioska i wypędzono Ukraińców do Rosji” – czytamy w sprawozdaniu dekadowym PUBP w Chełmie z tego okresu.

⁴⁰ AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie z poufnych rozmów i przeprowadzonych obserwacji w czasie inspekcji dokonanej na terenie powiatu i miasta Chełma przez zastępcę inspektora głównego mgr. Kazimierza Janczewskiego w dniach 18 IV–24 IV 1945 r., Warszawa, 2 V 1945 r., k. 79–80.

⁴¹ Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 95–96.

⁴² AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie z poufnych rozmów i przeprowadzonych obserwacji w czasie inspekcji dokonanej na terenie powiatu i miasta Chełma przez zastępcę inspektora głównego mgr. Kazimierza Janczewskiego w dniach 18 IV–24 IV 1945 r., Warszawa, 2 V 1945 r., k. 82.

⁴³ AIPN Lu, 0136/184, *Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lubelskiego stanowiące załącznik do charakterystyki nr 117. Rok 1944–1945*, s. 1, 24, 32; AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 144.

Przypuszczalnie w akcji brały udział połączone oddziały AS „Szarego” i „Zemsty”. W tym czasie w okolicy operował także około stuosobowy oddział AK-DSZ ppor. Konstantego Piotrowskiego „Zagłoby”⁴⁴.

Jak wynika z przytoczonych wyżej przykładów, początkowo akcje NSZ ograniczały się do zaboru odzieży, obuwia, żywności oraz inwentarza żywego. Często jednak nabierały charakteru napadów rabunkowych, a nierzadko towarzyszyły im zastraszanie i pobicia Ukraińców w celu nakłonienia do wyjazdu do USRR, a nawet pojedyncze zabójstwa. „Wiemy, ile krwiożerczy i bezmyślny element ukraiński wyrządzał krzywdy Polakom [...] za Hitlera, nic więc dziwnego, że radzi byśmy byli pozbyć się ich. I przy wielu okazjach oddziały partyzanckie używały swoich »wpływow«, by Ukraińców do wyjazdu nakłonić”⁴⁵ – czytamy w pamiętniku kpt. Brońskiego „Uskoka”.

Sprawcami napadów na Ukraińców mogli być również partyzanci wywodzącego się ze struktur poakowskich samodzielnego oddziału Stanisława Sekuły „Sokoła”⁴⁶ (jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych uważanego przez niektórych badaczy za grupę prowokacyjną)⁴⁷, operującego na pograniczu powiatów Chełm i Krasnystaw. To ludziom Sekuły ewentualnie partyzantom oddziału AS NSZ sierz. Skulimowskiego (obaj posługiwali się pseudonimem „Sokół”) przypisać należy udział w pobiciu i likwidacji Ukraińca Piotra Kobeli, sekretarza rejonowego PPR, jednocześnie przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w gminie Krzywiczki (pow. Chełm), oraz Polaka Józefa Palonka, referenta PUBP w Chełmie na gminę Krzywiczki, członka PPR. Ludzi tych zabito 19 marca 1945 r. na drodze między Żółtańcami a Kolonią Ludwinów. We wsi Kobyle (gm. Rejowiec), prawdopodobnie też nocą 19 marca 1945 r., partyzanci wykonali wyrok śmierci na Ukraińcu Filipie Nazaruku, referencie chełmskiego PUBP na gminę Rejowiec, członku PPR, a 20 lub 22 marca w Pobołowicach (gm. Żmudź) z bliżej nieznanymi powodami zastrzelili kolejnego Ukraińca – Mikołaja Paszczuka. Jak wynika z akt PUBP w Chełmie, tylko między 13 a 27 marca 1945 r. odnotowano dziewięć wypadków tego typu, z których aż sześć w stosunku do osób narodowości ukraińskiej. 13 marca w Wólce Leszczańskiej (gm. Żmudź) uprowadzono i zabito Ukraińca Wasyla Mazura, członka PPR. 24 marca w Żmudzi zabito dwóch następnych Ukraińców, Kopczyńskiego i Wasyla Nierode, oraz obrabowano wszystkich mieszkańców narodowości ukraińskiej. Jeżeli chodzi o dwa

⁴⁴ AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie dekadowe PUBP w Chełmie do WUBP w Lublinie z pracy urzędu za okres 17 IV–27 IV 1945 r., 27 IV 1945 r., k. 95. Por. AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 144.

⁴⁵ Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 95.

⁴⁶ Stanisław Sekuła „Sokół” – dowódca operującego od marca 1945 r. na pograniczu powiatów Chełm i Krasnystaw oddziału poakowskiego, w którego skład wchodził także dezerterski z WP oraz okoliczna młodzież. W lipcu 1945 r. odmówił podporządkowania się rozkazom dowództwa Okręgu Lublin AK-DSZ, zabijając wysłannika Komendy Okręgu N.N. „Ślązaka”, który miał przejąć dowództwo nad samodzielnym oddziałem. Za niesubordynację AK-DSZ wydało na „Sokoła” wyrok śmierci. Prawdopodobnie od sierpnia 1945 r. przebywał na Ziemiach Zachodnich, jego podkomendnych zaś wcielił do swojego oddziału ppor. Henryk Lewczuk „Młot” z AK-DSZ (R. Wnuk, *op. cit.*, s. 72).

⁴⁷ M. Zaborski, *op. cit.* Zob. także D. Goszczyński, *op. cit.*, s. 65; J. Masłowski, *W walce z sowiecką okupacją – Narodowe Siły Zbrojne na ziemi chełmskiej*, „Szczerbiec” 1998, nr 9, s. 22–23.

ostatnie wydarzenia, to w aktach PUBP w Chełmie brak zapisu o konkretnych sprawcach; w przypadku Wólki Leszczańskiej znajdujemy tam tylko enigmatyczną wzmiankę o bliżej nieokreślonej „bandzie AK”. Możliwe, że akcję tę przeprowadził któryś z operujących w okolicy oddziałów AS – „Jacka”, „Romana” lub „Sokoła”⁴⁸. Napadów na gospodarstwa ukraińskie zapewne wielokrotnie dopuszczali się także członkowie pospolitych band rabunkowych, które w tamtym czasie były istną plagą zarówno dla społeczności ukraińskiej, jak i polskiej.

W kwietniu 1945 r. w powiecie Chełm odnotowano co najmniej trzy zabójstwa osób narodowości ukraińskiej, których dokonali niezidentyfikowani uzbrojeni napastnicy. 13 kwietnia w Kolonii Ruda (gm. Świerże) uprowadzono, a następnie zamordowano gospodarzy Wasyla Bortnika i Metodego Kalisza. Ciała zabitych jakiś czas potem odnaleziono w lesie. 23 kwietnia w Święcicy (gm. Olchowiec) podczas napadu rabunkowego zabito Aleksego Iwaniuka⁴⁹.

Ówczesną sytuację, w tym m.in. stan bezpieczeństwa, doskonale ilustruje wspomniane sprawozdanie z dokonanej w drugiej połowie kwietnia 1945 r. inspekcji powiatu. Czytamy w nim m.in.: „Bezpieczeństwo powiatu znajduje się w obecnej chwili w opłakanym stanie. Nie ma jednego dnia, aby nie było wypadków zabójstwa lub uprowadzenia, poza pożarami, masowymi kradzieżami i innego rodzaju sabotażem. [...] Niebezpieczeństwo grozi ludności z trzech stron [...]: 1. [...] nacjonalistów ukraińskich, 2. [...] reakcjonistów polskich, 3. [...] zwykłych band [rabunkowych – M.Z.]. Reakcyjniści polscy pałają zemstą specjalnie do czynnych członków PPR [...] do całych ich rodzin. W ciągu ostatnich dwóch tygodni zostało zabitych 20 czołowych ludzi PPR”⁵⁰. Warto wspomnieć, że w tym czasie dość znaczny odsetek⁵¹ członków PPR na tym terenie stanowili Ukraińcy.

Do podobnych zająć w omawianym okresie dochodziło także na terenie powiatu Hrubieszów oraz Lubartów. 13 kwietnia 1945 r. w miejscowości Horeszkowice (gm. Białopole, pow. Hrubieszów) oddział AS „Sokoła” (według innych źródeł oddział AS „Romana”) dokonał mordu na ośmiuosobowej polskiej rodzinie

⁴⁸ AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Wykaz aktów terrorystycznych w powiecie Chełm za okres 17 III–27 III 1945 r., b.d., k. 64; *ibidem*, Wykaz zaobserwowanych koncentracji band leśnych oddziałów AK, BCh, NSZ, UPA i innych za okres od 17 III 1945 r. do 27 III 1945 r., b.d., k. 66; AIPN Lu, 045/4, Akta PUBP w Chełmie, Raport kierownika PUBP w Chełmie do kierownika WUBP w Lublinie, 22 III 1945 r., k. 4.

⁴⁹ AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie dekadowe PUBP w Chełmie do WUBP w Lublinie z pracy urzędu za okres 17 IV–27 IV 1945 r., 27 IV 1945 r., k. 94–95.

⁵⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z poufnych rozmów i przeprowadzonych obserwacji w czasie inspekcji dokonanej na terenie powiatu i miasta Chełma przez zastępcę inspektora głównego mgr. Kazimierza Janczewskiego w dniach 18 IV–24 IV 1945 r., Warszawa, 2 V 1945 r., k. 80.

⁵¹ Według danych za listopad 1944 r. skład narodowościowy PPR w pow. Chełm przedstawiał się następująco: ogółem 407 członków partii, w tym w powiecie – 322 (legitymacji partyjnych 380), w mieście – 85; Polaków – 120, Ukraińców – 287; przyrost w szeregach partii – 20, ubyło – 70, wyjechali do USRR (AP Lublin, KP PPR w Chełmie, 4/V/1, Sprawozdanie KP PPR w Chełmie za listopad 1944 r., 21 XII 1944 r., k. 8). Według danych za grudzień 1944 r. skład narodowościowy PPR w pow. Chełm przedstawiał się następująco: ogółem 633 członków partii, w tym w powiecie – 523 (legitymacji partyjnych 582), w mieście – 110; Polaków – 306, Ukraińców – 321, Żydów – 6; przyrost w szeregach partii – 90, ubyło – 157, wyjechali do USRR – 147, na ziemię zachodnie – 10 (AP Lublin, KP PPR w Chełmie, 4/V/1, Sprawozdanie KP PPR w Chełmie za grudzień 1944 r., Lublin, 2 I 1945 r., k. 9–12).

Wasilczuków, przesiedleńców z za Bugu, zakwaterowanych w gospodarstwie polukraińskim. Motywem zbrodni była prawdopodobnie chęć objęcia przez jednego z partyzantów, „Wierzbę”, Józefa Skoczylasa, gospodarstwa po zamordowanych. O tym tragicznym wydarzeniu czytamy w doniesieniu informatora UBP ps. „Faraon” z 10 kwietnia 1952 r.: „«Roman» dał im się napuścić [...] do zamordowania rzekomo dlatego, że są Ukraińcami, ażeby osiąść na ich gospodarstwie. Było [...] osiem osób, w tym jedna kobieta w ciąży [...]. Kiedy wszystkich z tej rodziny pomordowano i już nikt nie żył, sama ta kobieta wciąż jeszcze się długo rzucała. Doły były już wykopane, nie czekano na nią, zakopano żywcem”⁵². Także w kwietniu, lecz tym razem w Teratynie (gm. Uchanie, pow. Hrubieszów), partyzanci oddziału AS „Sokoła” dokonali napadu na dom księdza prawosławnego. Po wtargnięciu do mieszkania zabito duchownego, następnie zgwałcono jego kuzynkę⁵³. W 1945 r., być może też wiosną, połączone oddziały AS „Jacka”, „Romana” i „Sokoła” przeprowadziły akcję we wsi Szpikołosa (gm. Dziekanów, pow. Hrubieszów), w trakcie której z rąk eneszetowców zginęło prawdopodobnie ośmiu mieszkańców narodowości ukraińskiej⁵⁴. 20 kwietnia w Kolonii Kobyłki (gm. Ludwinów, pow. Lubartów) partyzanci z oddziału AS „Szarego” zatrzymali jedenastu mieszkańców narodowości ukraińskiej; po pobiciu kijami dziewięciu z nich zastrzelono, w tym m.in. Maksyma Kaleńca z synem, Eliasza Kunacha i Katarzynę Pawelec⁵⁵.

Dochodziło również do napadów na osoby, które były przewidziane na wyjazd do USRR albo już się nań zdecydowały. Należy dodać, że w ramach pierwszego, jeszcze wtedy dobrowolnego etapu przesiedleń, w powiecie Chełm Ukraińcy masowo zgłaszali chęć wyjazdu⁵⁶. Nierzadko decydowali się nań też aktywiści partyjni. „PPR w powiecie liczy około 500 członków, a w mieście oko-

⁵² AIPN Lu, 0136/184, *Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lubelskiego stanowiące załącznik do charakterystyki nr 117. Rok 1944–1945*, s. 56; AIPN Lu, 01/703, Akta śledcze Jana Fiduta, Doniesienie informatora ps. „Faraon”, 10 IV 1952 r., k. 149.

⁵³ AIPN Lu, 0136/184, *Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lubelskiego stanowiące załącznik do charakterystyki nr 117. Rok 1944–1945*, s. 49.

⁵⁴ AIPN Lu, 31/187, Akta sprawy Jana Fiduta, Charakterystyka Organizacji Narodowych Sił Zbrojnych, Hrubieszów, 4 IV 1953 r., k. 127.

⁵⁵ AIPN Lu, 0136/184, *Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lubelskiego stanowiące załącznik do charakterystyki nr 117. Rok 1944–1945*, s. 61.

⁵⁶ Z danych Wojewódzkiego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Lublinie na 1 X 1944 r. wynikało, że w pow. Biłgoraj, Biała Podlaska, Chełm, Hrubieszów, Krasnystaw, Kraśnik, Lubartów, Radzyń, Tomaszów Lubelski, Włodawa i Zamość mieszkało ogółem 201 818 osób narodowości ukraińskiej, w tym na terenie najbardziej interesujących nas powiatów: Chełm – od 33 552 do 34 084 (zarejestrowanych na wyjazd między 15 X 1944 r. a 5 VII 1946 r. było ogółem 32 817 Ukraińców) i Krasnystaw – 3315 (zarejestrowanych na wyjazd było tylko 953). W ramach dwóch pierwszych etapów akcji przesiedleńczej Ukraińców do USRR, do 1 IX 1945 r. z własnej woli województwo lubelskie opuściły w sumie 125 464 osoby z ostatecznej liczby 193 420 ewakuowanych do 1 VIII 1946 r. Tylko z powiatu Chełm od 15 X 1944 r. do 25 IV 1945 r. wyjechało w sumie 25 677 Ukraińców. Teren powiatu Krasnystaw do 1 VIII 1946 r. opuściło aż 2715 Ukraińców (A. Gałan, *Ruchy migracyjne po II wojnie światowej w powiecie Chełm w latach 1944–1947*, „Rocznik Chełmski” 1999, t. 5, s. 256; *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, t. 1, *Dokumenty 1944–1945*, red. E. Misilo, Warszawa 1996, s. 11–12; *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, t. 2, *Dokumenty 1946*, red. E. Misilo, Warszawa 1999, s. 357–359).

ło 120. Dużo członków partii odjeżdża w dalszym ciągu do USRR, przeważnie narodowości ukraińskiej⁵⁷ – czytamy w raporcie kierownika PUBP w Chełmie skierowanym do kierownika WUBP w Lublinie 9 marca 1945 r. Otwarte pozostaje pytanie, w jakim stopniu wynikało to z realnej chęci wyjazdu, a w jakim z działań grup partyzanckich, i to prawdopodobnie nie tylko AS NSZ.

30 kwietnia 1945 r. w piśmie skierowanym do kpt. „Szarego” komendant Okręgu Lublin mjr Zieliński „Wujek”, oprócz informacji o podporządkowaniu „wszystkich oddziałów AS wymienionych w poprzednich rozkazach oraz również wszystkich innych, które się mogą znajdować na terenie działalności p[ana] kpt.” i o charakterze zgrupowania – „Oddziały mają być połączone bezpośrednio [...], tworząc jednolitą kompanię, ewentualnie batalion” – wyraźnie zalecał: „Oddział, który by się nie podporządkował wydanym rozkazom traktować jako bandę – dowódca będzie oddany pod sąd. [...] Bezwzględnie tępić wszelką samowolną akcją rabunkową – nawet na Ukraińcach. Bandytów natychmiast likwidować”⁵⁸. Wynika z tego, że niekontrolowane do tej pory akcje poszczególnych oddziałów AS traktowane były przez dowództwo Okręgu Lublin NSZ i „Szarego” na równi z bandyckimi. Dotyczyło to w szczególności grupy „Zemsty”, który, jak czytamy w meldunku z 27 kwietnia 1945 r., „nie uznaje rozkazu Okręgu, mocą którego wcieliłem go do swego oddziału. Chce być zupełnie samodzielny i tylko mieć ze mną luźny kontakt. [...] Jak mi donoszą poszczególne placówki, »Zemsta« dotychczas rabował, gdzie się dało i zbijał pieniądze. Sądzę też, że tylko dlatego nie chce być zależny i mieć kontrolę. Zachowanie jego i jego ludzi jest niżej wszelkiej krytyki – niezołnierskie i niepolskie”⁵⁹. Jeżeli zaś chodziło o działania prowadzone całym zgrupowaniem, sytuacja wyglądała zgoła inaczej, na co wskazuje przebieg akcji w Wierchowinach, o której szerzej będę pisał dalej.

Na przełomie kwietnia i maja 1945 r. walka partyzantki NSZ z Ukraińcami stała się bardziej intensywna, co należy łączyć ze stopniowym formowaniem zgrupowania AS (PAS) kpt. „Szarego” i rozpoczęciem działań odwetowych w ramach akcji „Za Bugiem”. Wówczas to miały miejsce przypadki pojedynczych i grupowych zabójstw. Jak wynika z dokumentów organizacyjnych NSZ, następnym etapem, aczkolwiek nie ostatnim, miała być pacyfikacja Wierchowin. O zaistniałej sytuacji kpt. „Uskok” pisał: „NSZ zaproponowały w tym czasie skoordynowanie działań wszystkich oddziałów partyzanckich do walki z Ukraińcami. Z tą propozycją zwrócił się do mnie »Szary«. Odmówiłem, wychodząc z założenia, że celem naszym powinna być wyłącznie samoobrona. [...] Oddziały NSZ: »Szarego«, »Sokoła«, »Jacka«, »Zemsty« i inne miałyby jednak często zajścia z Ukraińcami”⁶⁰.

2 maja 1945 r. oddział AS „Szarego” (według innych źródeł AS „Zemsty”) przeprowadził akcję we wsi Syczyn (gm. Olchowiec, pow. Chełm), podczas której

⁵⁷ AIPN Lu, 045/4, Akta PUBP w Chełmie, Raport kierownika PUBP w Chełmie do kierownika WUBP w Lublinie, 9 III 1945 r., k. 2.

⁵⁸ AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 1, s. 47–48.

⁵⁹ AIPN Lu, 0136/177, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947)*, cz. 2, s. 93.

⁶⁰ Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 96.

zabito pięciu Ukraińców w wieku od 50 do 80 lat (Stefana Denisa, Dymitra Waszkiewiczza, Ksenię Lewczuk, Katarzynę Stąpniak oraz żonę duchownego prawosławnego Wolińską). Sześciu innych gospodarzy, przygotowanych do wyjazdu do USRR, obrabowano. Prawdopodobnie wieczorem „Zemsta” wraz z oddziałem przyjechał do Syczyna. Eugeniusz Dudek „Sikorka” zeznał: „już nie było co robić, bo »Szary« zrobił”. Podczas akcji oddziału „Szarego” zdarzył się ponoć taki wypadek, że jeden z jego żołnierzy „»Marynarz«, który nosił bródkę i wąsy, wszedł do mieszkania popa, ale pop uciekł, to on ubrał się w sutannę i zaczął chodzić po mieszkaniu i w tym momencie wpadli jego koledzy, a nie poznaając go, zaczęli go bić, nim go rozpoznali to dobrze dostał od nich”⁶¹. Również 2 maja w Kolonii Wiszniewice, podczas napadu o charakterze rabunkowym kolejna osoba narodowości ukraińskiej, Włodzimierz Duk, została zabita przez nierozpoznaną, liczącą około dziesięciu osób grupę zbrojną, która po dokonaniu zabójstwa i rabunku mienia (koni, krów i sprzętu domowego użytku) odeszła w kierunku miejscowości Kulik.

W nocy z 2 na 3 maja do domu mieszkańca Kolonii Krobonosza (gm. Staw) Michała Zasiadczuka wtargnęli uzbrojeni osobnicy. Podczas napadu zastrzelono dwunastoletniego Władysława Zasiadczuka, gospodarza zaś obrabowano z pieniędzy i zapowiedziano mu ponowne przybycie po kwotę 3 tys. złotych. 5 maja w Mogielnicy (gm. Siedliszcze) czterech napastników uzbrojonych w karabiny i pistolety maszynowe zabiło kilku mieszkańców, rabując ich dobytek. Nie mam pewności, czy w obu tych przypadkach ofiarami były osoby narodowości ukraińskiej. Nocą z 5 na 6 maja do wsi Świerże przybył około trzydziestoosobowy oddział partyzancki, który dokonał rabunku zwierząt hodowlanych, koni, wozów, odzieży oraz artykułów żywnościowych u trzech gospodarzy narodowości ukraińskiej (Marcina Petruka, Anastazego Petruka i Michała Bartosiewiczza). Podczas napadu zabito córkę Anastazego Petruka Katarzynę (lat 28) i jego syna Jana (lat 14). Gospodarzom tym i ich rodzinom polecono, aby w ciągu trzech dni wszyscy opuścili wieś i wyjechali do USRR⁶².

15 maja z miejscowości Olchowiec wprowadzono, a następnie powieszono gminnego sekretarza PPR Wasyla Fiedorowicza wraz z córką⁶³. Także wiosną 1945 r. we wsi Pniówno (gm. Olchowiec) oddział AS „Zemsty” przeprowadził akcję ekspropriacyjną w kilku gospodarstwach ukraińskich⁶⁴. W sprawozdaniu kierownika PUBP w Chełmie za ten okres odnajdujemy adnotację, która w jakimś stopniu umożliwia odpowiedź na pytanie dotyczące sprawców napadów:

⁶¹ AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 145. Por. AIPN Lu, 0136/184, *Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lubelskiego stanowiące załącznik do charakterystyki nr 117. Rok 1944–1945*, s. 71; AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie dekadowe PUBP w Chełmie do WUBP w Lublinie z pracy urzędu za okres 27 IV–7 V 1945 r., 7 V 1945 r., k. 125.

⁶² AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie dekadowe PUBP w Chełmie do WUBP w Lublinie z pracy urzędu za okres 27 IV–7 V 1945 r., 7 V 1945 r., k. 125–126.

⁶³ AIPN Lu, 045/4, Akta PUBP w Chełmie, Akty terrorystyczne AK i NSZ od 1 I 1945 r. do 5 X 1945 r., b.d., k. 109.

⁶⁴ AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 144.

„Na terenie gm. Staw pokazał się silniejszy oddział akowców, którzy już częściowo zaczęli rabować i terroryzować ludność, którzy wyjeżdżają do ZSRR, oraz tych, którzy działają dla dobra demokratycznej Polski”⁶⁵.

W tym czasie w powiecie Krasnystaw konflikt polsko-ukraiński miał przebieg zdecydowanie łagodniejszy niż na terenie sąsiednich powiatów – Chełm i Hrubieszów. Jak wynika z akt urzędu bezpieczeństwa w Krasnymstawie, między 1 sierpnia 1944 r. a 5 maja 1945 r. na tym terenie 61 osób zostało zabitych przez podziemie niepodległościowe, „nieznanych sprawców”, pospolitych bandytów oraz dezertersów z WP (3 przypadki) lub milicjantów (2 przypadki), bądź zaginęło bez śladu. Dalszych 12 osób odniosło rany. W większości przypadków byli to członkowie PPR, pracownicy lub współpracownicy UBP oraz milicjanci, w tym byli partyzanci AL i BCh. Wśród nich zaledwie 3 osoby były narodowości ukraińskiej. I tak 27 stycznia 1945 r. w Rudniku „nieznani sprawcy” zastrzelili pracownika tamtejszego urzędu pocztowego Ukraińca Stefana Chasiuka, członka PPR, w pobliżu jego własnego domu. Miesiąc później, 27 lutego, uzbrojeni osobnicy w mundurach WP dokonali napadu na 5 osób (2 Ukraińców, 3 Polaków) powracających z jarmarku w Chełmie do Krynicy (gm. Siennica Różana). „Na drodze zostali zatrzymani przez osobnika wojskowego, który spytał się, czy tu jadą Ukraińcy, oni odpowiedzieli, że nie jadą”. Zastrzelono wówczas 3 osoby (Ukraińców – członka PPR Stefana Wdowicza i Stanisławę Wdowicz oraz Polaka, członka PPR, Józefa Łusiaka), jedną ciężko raniono, kolejna zaś zaginęła bez wieści⁶⁶.

Z dostępnych źródeł wynika, że akcje likwidacyjne oddziałów AS NSZ dotyczyły również osób narodowości żydowskiej, a w jednym przypadku zbiegłych z obozu jenieckiego żołnierzy niemieckich. W meldunku z 25 kwietnia 1945 r. kpt. „Szary” informował o akcji przeprowadzonej 24 kwietnia na majątek w Kaniach (gm. Pawłów, pow. Chełm). Po opowaniu bez walki zabudowań dworskich i rozbrojeniu kwaterującego w nich około pięćdziesięciosobowego pododdziału WP, 5 żołnierzy narodowości żydowskiej z rozkazu „Szarego” rozstrzelano. Pozostałych żołnierzy albo na ich własną prośbę, po szczegółowym przesłuchaniu, wcielono do oddziałów (do oddziału „Szarego” – 15, „Zemsty” – 8), albo zwolniono.

Tego samego dnia, jak czytamy w meldunku, w rejonie Krowicy (gm. Pawłów, pow. Chełm) ujęto 6 żołnierzy niemieckich zbiegłych ze znajdującego się pod Chełmem obozu jenieckiego⁶⁷. Z protokołów przesłuchania ujętych w 1946 r. partyzantów NSZ, Mariana Lipczaka „Dońca” i Eugeniusza Dudka „Sikorki”, wynika, że Niemców także rozstrzelano z rozkazu „Szarego”. Lipczak zeznał: „na Krowicy spotkaliśmy 6 Niemców, którzy uciekli z lagru zza Chełma i chcieli

⁶⁵ AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie dekadowe PUBP w Chełmie do WUBP w Lublinie z pracy urzędu za okres 27 IV–7 V 1945 r., 7 V 1945 r., k. 98.

⁶⁶ AIPN Lu, 042/3, Akta PUBP w Krasnymstawie, Wykaz aktów terrorystycznych na pow. Krasnystaw za okres 27 II–7 III 1945 r., b.d., k. 13; AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Wykaz aktów terrorystycznych z terenu pow. Krasnystaw za okres 1 VIII 1944–5 V 1945 r., b.d., k. 38–39.

⁶⁷ AIPN Lu, 0136/177, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 r. – maj 1947 r.)*, cz. 2, s. 92; AIPN Lu, 0136/184, *Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lubelskiego stanowiące załącznik do charakterystyki nr 117. Rok 1944–1945*, s. 63; AIPN Lu, 08/44, Sprawa obiektowa na bandę NSZ pod dowództwem „Zemsty” i „Boruty”, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Lipczaka z 23 IX 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 219.

się dołączyć do nas, lecz kpt. »Szary« dał rozkaz i nasz oddział [„Zemsty” – M.Z.] ich rozstrzelił”⁶⁸. Dudek dokładnie określił miejsce egzekucji „w lesie pawłowskim złapaliśmy 6 Niemców, którzy zostali przez nasz oddział rozstrzelani na wsi Majdan Zahorodyński”⁶⁹. A tak wydarzenie to opisał w swoich wspomnieniach Stanisław Nieworaj, mieszkaniec Majdanu Zahorodyńskiego (gm. Siedliszcze, pow. Chełm): „Jeszcze o jednej zbrodni chcę wspomnieć, dokonanej z końcem kwietnia 1945 [...] na 6 jeńcach niemieckich, żołnierzach Wehrmachtu, zwerbowanych przez grupę »Zemsty«. Podczas postoju w naszej wsi obu grup [...], »Szarego« i »Zemsty«, w kwietniu tegoż roku znajdowało się 6 jeńców [...]. Czyścili im broń, [...] w grupie „Zemsty”, jedli to samo co i oni, jednym słowem za pan brat. Aż pewnego przedwieczoru kwietniowego każą im się zbierać, ale swoich rzeczy nie brać i [...] wyprowadzili ich w pole za wieś pod łąki i tam ich pozabijali z pistoletów w potylicę głowy”⁷⁰.

Prawdopodobnie tylko w rezultacie działalności oddziałów AS („Jacka”; „Romana”; „Sokoła”; „Szarego” i „Zemsty”) od jesieni 1944 r. do krytycznego dnia akcji w Wierzchowinach zginęło około 50 Ukraińców, w tym pewna, trudna do sprecyzowania liczba osób związanych bądź sympatyzujących z „władzą ludową”. Najwięcej ofiar było w powiecie Chełm – 20–30 osób; w hrubieszowskim było ich 9 (oraz 8 Polaków, „repatriantów” zza Bugu, na podstawie nazwiska Wasilczuk uznanych za Ukraińców), w lubartowskim – też 9, najmniej zaś w krasnostawskim – 3.

Nie przypadkiem wśród zabitych Ukraińców byli członkowie PPR, pracownicy lub współpracownicy UBP względnie NKWD oraz osoby o taką działalność podejrzewane. Nasuwa się jednak pytanie, w jakim stopniu śmierć poszczególnych osób narodowości ukraińskiej czy żydowskiej z rąk podziemia narodowego była odwetem za ich zaangażowanie w utrwalanie „władzy ludowej” lub przychylny stosunek do niej – faktyczny, czasem jednak nie do końca poparty dowodami – a w jakim zaś związana była z obcym etnicznie lub kulturowo pochodzeniem, z uprzedzeniami, niechęcią czy wręcz wrogością konspiratorów, dyktowaną czynnikiem ideologicznym bądź po prostu negatywnymi doświadczeniami minionej wojny.

Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie znajdujemy w organie prasowym NSZ „Szczerbiec”, w numerze 23 z 23 czerwca 1945 r., w którym czytamy: „Zasada samostanowienia narodów o sobie jest wykładnikiem dojrzałości i niezależności politycznej, której zewnętrznym wyrazem w Narodzie Polskim było spontaniczne stworzenie frontu walki o swój byt z najeźdźcą germańskim i hordami barbarzyńskiego wschodu. Walka ta jest bezkompromisowa i wymagająca od każdej jednostki wyraźnego zdeklarowania bodźca na Polaka lub nie Polaka. Wasser Polaków nie może być i nie będzie. Stare metody politycznego łągodze-

⁶⁸ AIPN Lu, 08/44, Sprawa obiektowa na bandę NSZ pod dowództwem „Zemsty” i „Boruty”, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Lipczaka z 23 IX 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 219.

⁶⁹ AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 145.

⁷⁰ S. Nieworaj, *Wspomnienia z lat 1939–1947 oraz komentarze do lat wcześniejszych i późniejszych*, oprac. I. Czumada, wspomnienia zgłoszone na konkurs „Chłopskiej Drogi” z okazji dwudziestolecia PRL, b.d., s. 17, mps w zbiorach autora.

nia i głaskania Żydów, Niemców czy Ukraińców okazały się dla nas zgubnymi w konsekwencjach. Ustępstwo jest wykładnikiem słabości i rozzuchwała łagodnie traktowanego. Mniejszości poczuły się gospodarzami, a my zesłaliśmy do roli sług w swojej Ojczyźnie. Obecna wojna jest kresem zbierania owoców naszej polskiej apolityczności. Wyciągamy naukę z poprzednio popełnionych błędów. [...] Komitet lubelski nie tylko nic nie zrobił w sprawie zabużańskich zbrodni, a co gorsza nawet zawarł przymierze z Ukraińską Republiką Sowiecką. To mordy dokonane przez bulbowców są im na rękę i zgodne z założeniami ideowymi żydokomuny [...]. Lecz Narodu Polski oszukać się nie da. Nad Wisłą i Bugiem czuwa straż NSZ niezdekonspirowanego wroga bolszewików i nierozwiązanego przez Londyn – Narodowe Siły Zbrojne, świadome swoich zadań i celu ostatecznego, którym jest Wielka Narodowa i Katolicka Polska. [...] Dla zdrajców komitetu lubelskiego będziemy żałować kuli, dla nich sucha gałąź. Ten komitet obstał się bolszewickimi komunistami, Żydami i bulbowcami, cała ta trójca wyprawia harce szatańskie, chcąc nas wytępić. Lecz próżny trud – walka z żydokomuną i hajdamaczczyzną rozpoczęła się⁷¹.

Próba rekonstrukcji wydarzeń. Sprawcy i ofiary

6 czerwca 1945 r. około godziny 11.00 od strony wsi Żdzanne (gm. Siennica Różana, pow. Krasnostaw) do Wierchowin wkroczyło zgrupowanie AS (PAS) NSZ w łącznej sile około 300 partyzantów. Dowodził nim kpt. Pazderski „Szary”, ówczesny dowódca oddziałów partyzanckich AS (PAS) Okręgu Lublin, któremu od 30 kwietnia 1945 r. podlegały także wszystkie oddziały AS operujące w powiecie Chełm. Partyzanci przebywali we wsi około czterech godzin⁷². Co do tego faktu żaden z badaczy nie ma wątpliwości. Problem pojawia się w momencie, kiedy próbujemy określić rzeczywistych sprawców i okoliczności mordu dokonanego na 194 mieszkańcach wsi narodowości ukraińskiej (ta liczba ofiar do dziś jest podważana) oraz zinterpretować wydarzenia z nim związane.

W raporcie sytuacyjnym „Szarego” z 9 czerwca 1945 r. skierowanym do „Zenona”, szefa AS (PAS) Okręgu Lublin, znalazła się informacja o likwidacji 194 osób narodowości ukraińskiej oraz wymknięciu się kilkunastu z okrażenia. W dalszej części raportu czytamy, że Wierchowiny były najbliższą i zarazem pierwszą z kilku wsi ukraińskich (z nazwy wymieniony został tylko Kasilan), które miał spotkać ten sam los. Kolejnym obszarem działania zgrupowania partyzanckiego miała być gmina Strzelce ówczesnego powiatu Hrubieszów. „Melduję, że oddziały AS po koncentracji ruszyły pod moim dowództwem w ogólnym kierunku na Zamość, według rozkazu. W drodze postanowiono zlikwidować kilka ukraińskich wsi. Pierwszą i najbliższą miała być wieś Wierchowiny i Kasilan. [...] Wierchowiny otoczono ze wszystkich stron i wycięto 194 osoby narodowości ukraińskiej. Kilkunastu zdołało uciec. [...] Po akcji wszystkie oddziały wycofałem w kierunku Maziarni

⁷¹ AIPN Lu, 0136/177, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 r. – maj 1947 r.)*, cz. 2, s. 109–111; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 78.

⁷² AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 r. – maj 1947 r.)*, cz. 1, s. 23; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 76–77.

w najlepszym porządku. Zamierzałem posunąć się na razie do lasów strzeleckich, jednakże na skutek pościgu nieprzyjaciela [...] ruszyłem w kierunku Huty koło Wojsławic. Po dwudniowym odpoczynku ruszamy dalej na lasy strzeleckie, które w międzyczasie zostały uwolnione z obstawy”⁷³. W świetle cytowanego dokumentu głównym celem partyzantów, zgodnie z rozkazem Komendy Okręgu Lublin, nie było jedynie wykonanie wyroków śmierci na kilkunastu miejscowych „postępowcach”, ale likwidacja wiosek ukraińskich, przeprowadzana z rozmysłem i planowo, najprawdopodobniej w ramach wspomnianej akcji odwetowej „Za Bugiem”⁷⁴.

Niestety, cytowany dokument, a także pozostałe cztery proveniencji eneszetowskiej, są jedynie odpisami oryginałów, potwierdzonymi adnotacją „za zgodność”, w tym m.in. przez ówczesnego kierownika MUBP w Lublinie kpt. Wincetego Wojciszusa⁷⁵. Nie uważam jednak, aby można traktować go jako fałszywkę. Jeżeli uznamy, że jest to dokument spreparowany, to wiele jemu podobnych, będących jedynie kopiami oryginalnych rękopisów lub maszynopisów przepisanych przez pracowników resortu bezpieczeństwa w trakcie gromadzenia dowodów przeciwko poszczególnym członkom organizacji podziemnych, należałoby z góry uznać za niewiarygodne. To podważyłoby dotychczasowe wyniki badań wielu historyków zajmujących się problematyką podziemia antykomunistycznego w Polsce i jego zwalczaniem przez aparat bezpieczeństwa, którzy w swych pracach wielokrotnie wykorzystywali źródła tej proveniencji.

Według wspomnianego rejestru mieszkańców (zob. tabela), do jesieni 1944 r. Wierzchowy i Wesołówkę Wierzchowińską zamieszkiwało ogółem 535 osób, w tym 450 wyznania prawosławnego (84,1 proc. ogółu mieszkańców), 65 rzymskokatolickiego (12,2 proc.), w tym 19 osób ze zmienionym wyznaniem z prawosławnego na rzymskokatolickie (osoby takie określano potocznie mianem „przechrzt”), oraz 20 osób, co do których brak w rejestrze zapisu precyzującego wyznanie (3,7 proc.)⁷⁶. Do 6 czerwca 1945 r., najprawdopodobniej podczas za-

⁷³ AIPN, MBP NSZ, 73, Raport sytuacyjny dowódcy AS Okręgu NSZ Lublin kpt. M. Pazderskiego „Szarego” do szefa AS Komendy Okręgu NSZ Lublin Z. Wolanina „Zenona”, 9 VI 1945 r., k. 3; K. Komorowski, *op. cit.*, s. 513–514.

⁷⁴ AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 r. – maj 1947 r.)*, cz. 1, s. 48–49.

⁷⁵ Wincenty Wojciszus – por. armii sowieckiej, kpt. WP, mjr/ppłk UBP, ur. w 1908 r. w Sankt Petersburgu, narodowość polska, obywatelstwo sowieckie, pochodzenie robotnicze, bezwyznaniowiec, wykształcenie średnie, członek WKP(b), PPR, PZPR. W latach 1932–1934 służył w Armii Czerwonej. W lipcu 1941 r. ponownie zmobilizowany, początkowo jako dowódca kompanii na froncie leninogradzkim; od grudnia 1941 r. szef sztabu 73. zapasowego pp.; od maja 1943 r. w 1 DP im. Tadeusza Kościuszki, dowódca kompanii ckm w 3. pp.; od stycznia do czerwca 1944 r. zastępca dowódcy batalionu; od czerwca do sierpnia 1944 r. słuchacz szkoły oficerów polityczno-wychowawczych 3. DP; od października 1944 r. dowódca batalionu Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych WP. Od 28 IV 1945 r. do 31 XII 1954 r. w UBP: kierownik Wydziału I MUBP w Lublinie; od 15 VI 1945 r. kierownik tego urzędu; od 16 I 1946 r. naczelnik Wydziału IV WUBP w Lublinie; od 15 I 1948 r. w dyspozycji Biura Personalnego MBP; od 1 II 1948 r. starszy wykładowca Centrum Wyszkolania MBP w Legionowie, od 1 VII 1948 r. starszy inspektor Centrum Wyszkolania; od 1 III 1949 r. p.o. naczelnika Wydziału Mobilizacyjnego MBP; od 1 V 1949 r. naczelnik tego wydziału; od 1 V 1951 r. wicedyrektor Biura Wojskowego MBP. Zwolniony ze służby, powrócił do ZSRR (AIPN, 0193/7034, Akta osobowe Wincetego Wojciszusa; *Rok pierwszy...*, s. 352–353).

⁷⁶ Do tej kategorii osób należeli: Bolesław i Maria Głuszczyk (Wesołówka Wierzchowińska) oraz Miłkołaj Tywoniuk (Wierzchowy), których rodzice byli wyznania prawosławnego; Alina Bednaruk,

początkowanej jesienią 1944 r. akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej do USRR, obie miejscowości opuściło łącznie 214 osób – 205 prawosławnych, 6 katolików, w tym 2 „przechrzty”, jak również 3 osoby, przy nazwiskach których w rejestrze zabrakło adnotacji dotyczącej wyznania⁷⁷. Ponadto od ogólnej liczby mieszkańców należy odjąć przynajmniej kilka osób, które po 1 lipca 1944 r.⁷⁸, a przed 6 czerwca 1945 r. mogły umrzeć śmiercią naturalną⁷⁹. Równocześnie (od 23 listopada 1944 r. do 5 stycznia 1945 r.) do wsi przybyło co najmniej 17 katolików, w tym 14 przesiedleńców zza Bugu (z okolic Równego i Sarn).

Kiedy do wioski weszły oddziały NSZ, przebywać tam mogło prawdopodobnie nieco mniej niż 338 mieszkańców, wśród których 72,5 proc. stanowiły osoby wyznania prawosławnego (245), 22,5 proc. – katolicy (76, w tym 17 osób, które zmieniły wiarę), a 5 proc. osoby, których wyznanie nie zostało określone w rejestrze (17). Wspomnieć należy jeszcze o zamieszkałych w majątku Wierzchowiny 12 osobach wyznania prawosławnego nieujętych w tabeli zamieszczonej w niniejszym artykule, w tym jednej zmarłej między 2 lipca 1944 r. a 6 czerwca 1945 r., oraz pozostałych 11 (2 rodziny), które mieszkały tam do chwili wyjazdu do USRR (5 osób wyjechało w 1945 r.). Jak wynika z relacji anonimowego naocznego świadka, 6 czerwca zdecydowana większość, o ile nie wszystkie zakwaterowane w majątku osoby, były Polakami⁸⁰.

Jan Wilk, prawosławny mieszkaniec wsi, z zawodu kowal, któremu udało się uniknąć śmierci dzięki temu, że ukrył się we wcześniej przygotowanym schronie, 15 czerwca 1945 r. przed specjalną komisją⁸¹ powołaną do zbadania zbrodni w Wierzchowinach stwierdził: „Wieś [...] liczyła około 100 rodzin wyznania prawosławnego, rodzin wyznania rzymskokatolickiego było 9. Krytycznego dnia

Zofia Lubczyńska, Stanisław Niewiadomski, Ludwik Surma (Wierzchowiny), Anna Piorun (Wesołówka Wierzchowińska) – prawdopodobnie osoby wyznania rzymskokatolickiego; Józef i Bronisława Ciechan, Bolesław Głuszczyk, Piotr Kontowski, Antonina Pela (Wierzchowiny), Piotr i Anna Berkałow, Nadzieja Butoryn, Elżbieta Kondratiuk, Zofia Oleszczyk, Olga Romaniuk, Helena Wierzchoś (Wesołówka Wierzchowińska) – przy nazwiskach tych osób brakowało zapisu o wyznaniu.

⁷⁷ Archiwum Gminy Siennica Różana, Rejestr mieszkańców wsi Wierzchowiny, Wesołówka Wierzchowińska i majątek Wierzchowiny gmina Siennica Różana powiat krasnostawski, b.d., k. 1v–155. Według danych głównego przedstawiciela rządu ds. ewakuacji w Lublinie, w końcu 1944 r. Wierzchowiny zamieszkiwało 469 osób narodowości ukraińskiej. W ramach pierwszego etapu akcji wysiedleńczej (X–XII 1944 r.) dobrowolnie na wyjazd do USRR zgłosiło się 265 osób (80 rodzin), z których tylko 109 (35 rodzin) 18 XII 1944 r. opuściło wieś (*Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 137).

⁷⁸ 1 VII 1944 r. odnotowano ostatni zgon podczas okupacji (zmarł wówczas Bartłomiej Koziol, mieszkaniec Wierzchowin, osoba wyznania rzymskokatolickiego).

⁷⁹ W latach 1932–1939 w Wierzchowinach i Wesołowce Wierzchowińskiej śmiercią naturalną zmarło w sumie 29 osób, w tym najwięcej, gdyż po sześć, w roku 1937 i 1938.

⁸⁰ Archiwum Gminy Siennica Różana, Rejestr mieszkańców wsi Wierzchowiny, Wesołówka Wierzchowińska i majątek Wierzchowiny gmina Siennica Różana powiat krasnostawski, b.d., k. 126v–154; Relacja w zbiorach autora (osoba składająca relację zastrzegła sobie anonimowość), 5 I 2006 r.

⁸¹ W skład komisji przybyłej 15 VI 1945 r. do Wierzchowin wchodził: przewodniczący, delegat Ministerstwa Sprawiedliwości S. Bencers; wicewojewoda lubelski J. Sokołowski; prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Filiński; sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie J. Czarnecki; lekarz, biegły sądowy dr T. Lipecki; prezes SL, poseł do KRN J. Wójcik; przedstawiciel PPS S. Stus; przedstawiciel „Polpressu” Porębski; dziennikarz „Sztandaru Ludu” Praszczak i przedstawiciel WUBP w Lublinie por. M. Smaga (AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół komisji powołanej do zbadania zbrodni we wsi Wierzchowiny, 22 VI 1945 r. [data wpływu do WUBP w Lublinie], k. 57).

było we wsi około 30 rodzin repatriantów z za Bugu”. Rodziny te, mające objąć gospodarstwa po 35 rodzinach ukraińskich wysiedlonych 18 grudnia 1944 r., prawdopodobnie zakwaterowano we dworze⁸². Inny ocalony z masakry prawosławny mieszkaniec wsi Filip Oleszczuk⁸³, przesłuchiwany 8 czerwca 1945 r. w Krasnymstawie w charakterze świadka, zeznał: „Rodzin polskich [w] [sa]mych Wierzchowinach było powyżej cztery”⁸⁴. Z relacji wspomnianego anonimowego świadka wyłania się obraz struktury narodowościowej wioski zbieżny z poprzednimi – odrzucanymi przez niektórych badaczy⁸⁵ jako nieprawdziwe – zeznaniami ocalonych z masakry Ukraińców złożonymi 8 i 15 czerwca 1945 r. Według jego oceny 6 czerwca 1945 r. w samych Wierzchowinach mieszkało co najmniej 6 rodzin polskich (rzymskokatolickich), w Wesołowce – jedna, Tywoniuków, we dworze zaś (majątku Wierzchowiny), oddalonym zaledwie o kilkaset metrów od centrum wsi – około 15 rodzin polskich, w tym rodzina świadka. Resztę, czyli zdecydowaną większość mieszkańców, stanowili Ukraińcy (prawosławni)⁸⁶.

Partyzanci NSZ przybyli do wsi konno, pieszo i na furmankach. „Nadjechał oddział wojska w mundurach polskich, przybranych kwiatami czerwonymi, między innymi różami. [...] Przepuszczałem [...], że mam do czynienia z Wojskiem Polskim, powracającym z frontu” – zeznał 15 czerwca 1945 r. Jan Wilk⁸⁷. Jak twierdzi anonimowy naoczny świadek, który 6 czerwca przebywał w szkole położonej w centrum miejscowości, w porze przedobiadowej przybyło „wojsko”. Wkrótce do szkoły przyszedł jeden z oficerów i kazał wszystkim dzieciom rozejść się do domów. Następnie zabrano nauczyciela – Polaka⁸⁸ i razem z nim udano się do dworu. W tym czasie „wojsko” otoczyło całą wieś. Nauczyciela prawdopodobnie zmuszono do tego, aby wskazywał we wsi zabudowania prawosławnych; „wojskowi” chodzili z nim od domu do domu, a on mówił, kto jest Ukraińcem, a kto Polakiem, przy tym mieszkańcom dodatkowo sprawdzano dokumenty. Rozpoznanych w ten sposób Ukraińców zazwyczaj rozstrzeliwano⁸⁹.

Po ponad roku od opisywanych wydarzeń jeden z uczestników, partyzant NSZ Eugeniusz Dudek „Sikorka” z oddziału AS „Zemsty”, zeznał przed oficerem śledczym PUBP w Chełmie: „Nie wiem ilu nasz oddział zabił ludzi, ale widziałem, [że tam] gdzie był »Kostek« [Wacław Rybak], to na jednym podwórzu

⁸² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Wilka przez prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Filińskiego, Wierzchowiny, 15 VI 1945 r., k. 63.

⁸³ Filip Oleszczuk, od 17 IX 1944 r. szef propagandy Komitetu Gminnego PPR w Siennicy Różanej (AP Lublin, KP PPR w Krasnymstawie, 7/VI/19, Protokół z zebrania Komitetu Gminnego PPR w Siennicy Różanej, Żdżanne, 17 IX 1944 r., k. 1–2).

⁸⁴ AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół przesłuchania świadka Filipa Oleszczuka przez p.o. wicprokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Sawickiego, Krasnystaw, 8 VI 1945 r., k. 64v.

⁸⁵ A.G. Kister, *op. cit.*

⁸⁶ Relacja w zbiorach autora (osoba składająca relację zastrzegła sobie anonimowość), 5 I 2006 r.

⁸⁷ AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół przesłuchania świadka Jana Wilka przez prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Filińskiego, Wierzchowiny, 15 VI 1945 r., k. 63.

⁸⁸ Personalalia nauczyciela znane są autorowi z relacji naocznego anonimowego świadka, potwierdza je także rejestr mieszkańców. Z uwagi jednak na dobro członków rodziny nauczyciela piszący te słowa nie zdecydował się na ich ujawnienie.

⁸⁹ Relacja w zbiorach autora (osoba składająca relację zastrzegła sobie anonimowość), 5 I 2006 r.

leżało 20 parę trupów przeważnie ludzi dorosłych, a »Biały« [prawdopodobnie Wacław Lis – M.Z.] oprował się przeważnie z dziećmi. »Kostek« strzelał tylko z Visa, a »Biały« z p[e]lp[e]sz[y]⁹⁰. W jakiś czas później zeznania Dudka potwierdził inny z partyzantów „Zemsty”, Marian Lipczak „Doniec”: „przeważnie strzelano bez wyboru, od najmniejszych dzieci do starców, taki był rozkaz »Szarego«. [...] Byłem przy taborze w momencie, gdy jakiś mężczyzna w średnim wieku uciekł żytem; strzeliłem do niego z karabinu i zabiłem go, poza tym nikogo więcej nie zabiłem. Na naszym odcinku zostało zabitych do 80 ludzi, najwięcej ludzi zlikwidował oddział »Szarego«⁹¹.

Na podstawie dostępnych źródeł można sądzić, że mordowano również w bardziej wyrafinowany sposób. „W oddziale [...] »Szarego« było 2 chłopców po jakieś lat najwyżej 15, jeden z nich nazywał się Kajtek, a drugi nie wiem, ale myśmy ich obu nazywali Kajtkami, i [...] Kajtkowie brali udział w akcji w Wierzchowinach. Jeden z nich, który wrócił razem z tymi rozbitkami [po wyjściu z okrażenia pod Hutą – M.Z.] [...] przyszedł do [mojej – M.Z.] żony i prosi, żeby mu dała co zjeść, bo jest głodny. Ale wpierw chciał się pochwalić przed żoną jakiego to on bohatera odegrał w Wierzchowinach. Powiada tak do żony: »mówię pani, dwoje staruszków tak się prosili, żeby ich nie zabić, ale ja ich szpadlem pozabijałem«, a żona się zdenerwowała i mówi do niego: »Ach ty zbój! Zabieraj się stąd! Nie dostaniesz jeść«. Zawstydził się i poszedł⁹² – czytamy w cytowanych już wspomnieniach Stanisława Nieworaja, mieszkańca Majdanu Zahorodyńskiego. W trakcie przeprowadzonej 15 czerwca częściowej ekshumacji jednej z mogił⁹³ (wydobyto tylko dwa ciała) znaleziono zwłoki pozbawione głowy, która prawdopodobnie została odrąbana. Przed zastrzeleniem niektóre osoby także torturowano, m.in. w celu wydobywania informacji o posiadanej broni. „Najpierw zaczęto bić ludność, ażeby się przyznała czy posiada broń i zaczęto szukać i nasz oddział zabrał jeden »dichtirow« [Diegtiariew] i kilka automatów pps⁹⁴ – potwierdzał w zeznaniach Eugeniusz Dudek „Sikorka”. Ofiary bito, posługując się różnymi narzędziami znajdującymi się w danym obejściu, np. szpadlem, łopatą, „haczykiem” (prawdopodobnie chodzi o pogrzebacz)⁹⁵. W protokole sporządzonym przez komisję wspomina się także o przypadkach gwałtów na kobietach⁹⁶.

⁹⁰ AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 146.

⁹¹ AIPN Lu, 08/44, Sprawa obiektowa na bandę NSZ pod dowództwem „Zemsty” i „Boruty”, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Lipczaka z 23 IX 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 220.

⁹² S. Nieworaj, *op. cit.*, s. 16–17.

⁹³ Jak wynika z protokołu komisji: „Zwłoki zabitych pochowane są w środku wsi w jednej dużej zbiorowej mogile oraz paru mniejszych obok położonych” (AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół komisji powołanej do zbadania zbrodni we wsi Wierzchowiny, 22 VI 1945 r. [data wpływu do WUBP w Lublinie], k. 57).

⁹⁴ AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 145.

⁹⁵ AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół przesłuchania świadka Elizy Kondratiuk przez prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Filińskiego, Wierzchowiny, 15 VI 1945 r., k. 59.

⁹⁶ *Ibidem*, Protokół komisji powołanej do zbadania zbrodni we wsi Wierzchowiny, 22 VI 1945 r. [data wpływu do WUBP w Lublinie], k. 58; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 78.

Po zakończeniu akcji nauczyciel Polak uszedł ze wsi razem z partyzantami. Prawdopodobnie przeżył oblęg pod Hutą. W jakiś czas potem zamieszkał ponoć na Ziemiach Zachodnich. Fakt ten potwierdza zapis w rejestrze dotyczący jego żony, która 10 października 1945 r. wymeldowała się czasowo do Legnicy (woj. wrocławskie)⁹⁷.

Część prawosławnych mieszkańców wsi, chcąc uniknąć śmierci, ukryła się we własnych obejściach lub w zawczasu przygotowanych prowizorycznych schronach pod budynkami (w niektórych relacjach wspomina się o tego typu kryjówkach)⁹⁸. Niektórzy uciekali w pole, a natrafiwszy na pierścień okrażenia, usiłowali przedrzeć się przez linię partyzancką; wielu straciło tam życie. Z zeznań złożonych przez Jana Wilka wynika, że wśród zabitych w ten sposób osób był jeden Polak, osoba przypadkowa, niebędąca mieszkańcem Wierzchowin⁹⁹. Kilkunastu Ukraińcom próba ta się powiodła, o czym wspominał kpt. „Szary” w raporcie z 9 czerwca 1945 r. Pewnej grupie osób udało się przeżyć, ponieważ tego dnia po prostu nie było ich we wsi.

Bezpośrednio po dokonaniu mordu nastąpił doszczętny rabunek mienia – zabierano niemal wszystko, począwszy od zapasów żywności, poprzez odzież, obuwie, na sprzętach gospodarstwa domowego skończywszy. Zrabowane rzeczy ładowano na furmanki. Zwierzęta hodowlane partyzanci zabierali z sobą lub zabijali na miejscu. Wnętrza budynków mieszkalnych niejednokrotnie demolowano. „Po wylegitymowaniu ojca, kazali mu ubrać się i zakładać konie. Na furmankę zaczęli nakładać maszynę do szycia, ubrania, buty, zapasy żywności oraz zabiłą przez siebie świnie; wzięli też pościel. Po tym poprzewracali szafy i stół mówiąc, że nam to już niepotrzebne” – czytamy w zeznaniu Anny Wilczyńskiej złożonym 15 czerwca 1945 r.¹⁰⁰

O skali grabieży dokonanej w Wierzchowinach świadczy chociażby zapis w aktach PUBP w Krasnymstawie dotyczący zdobyczy uzyskanych w rezultacie akcji przeciwpartyzanckiej przeprowadzonej 10 czerwca 1945 r. w Hucie siłami grupy operacyjnej NKWD-UBP. Na tej podstawie wiadomo, że odzyskano m.in. 44 furmanki i 93 konie¹⁰¹. W aktach PUBP w Chełmie znajdujemy wzmiankę o 64 podwodach „z bronią, amunicją i różnymi grabionymi rzeczami”, a także o tym, że podczas walki „ubitto 89 koni, a 54 wzięto żywymi”¹⁰².

⁹⁷ Archiwum Gminy Siennica Różana, Rejestr mieszkańców wsi Wierzchowiny, Wesółówka Wierzchowińska i majątek Wierzchowiny gmina Siennica Różana powiat krasnostawski, b.d.; Relacja w zbiorach autora (osoba składająca relację zastrzegła sobie anonimowość), 5 I 2006 r.

⁹⁸ D. Goszczyński, *op. cit.*, s. 61. Por. R. Wnuk, *op. cit.*, s. 77–78.

⁹⁹ AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół przesłuchania świadka Jana Wilka przez prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Filińskiego, Wierzchowiny, 15 VI 1945 r., k. 63.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Filipa Oleszczuka przez p.o. wiceprokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Sawickiego, Krasnymstaw, 8 VI 1945 r., k. 64; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Anny Wilczyńskiej przez prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Filińskiego, Wierzchowiny, 15 VI 1945 r., k. 64v.

¹⁰¹ AIPN Lu, 042/3, Akta PUBP w Krasnymstawie, Załącznik do spraw operacyjnych, 18 VI 1945 r., k. 64 (załącznik do sprawozdania z pracy agenturalnej i śledczej urzędu za okres 8 VI–18 VI 1945 r., k. 61–63).

¹⁰² AIPN Lu, 045/4, Akta PUBP w Chełmie, Raport specjalny kierownika PUBP w Chełmie, 13 VI 1945 r., k. 12.

W zeznaniach jednego ze świadków, Filipa Oleszczuka, pojawił się wątek współudziału przesiedleńców zza Bugu w rabunku mienia należącego do ofiar: „Po rozbiegnięciu się ludności po napadzie niektórzy repatrianci zabierali mienie Ukraińców i następnie stosowali się do nakazów napastników”¹⁰³. Ten sam człowiek nie omieszczał wspomnieć przed komisją o tym, że jego żonę uratowała jedna z rodzin „repatriantów” (o czym szerzej dalej), co przemawia za wiarygodnością składanych przez niego zeznań. Fakt uczestnictwa w grabieży niektórych Polaków świadek tłumaczył nie najlepszymi stosunkami między ludnością prawosławną a napływowymi katolikami z Wołynia i Galicji Wschodniej. Dodajmy, ludźmi, którzy mieli w pamięci niedawne rzezie ludności polskiej w ramach tzw. antypolskiej akcji OUN i UPA. „Zauważyłem antagonizmy między ludnością miejscową a repatriantami. Ludność zza Bugu była zwolennikiem rządu londyńskiego polskiego, a miejscowa ludność ukraińska przedstawiała zwolenników obecnego rządu demokratycznego”¹⁰⁴.

Po upływie czterech i pół godziny od zakończenia akcji oddziałów NSZ, o godzinie 19.30, z Krasnegostawu do Wierzchowin przybyła trzydziestoosobowa grupa operacyjna 98 Pułku Pogranicznego 64 dywizji NKWD pod dowództwem kpt. Bielika¹⁰⁵. Na miejscu zbrodni wykonano znaną dzisiaj dokumentację fotograficzną, a z pozostałymi we wsi mieszkańcami przeprowadzono wywiady dotyczące zaistniałych wypadków¹⁰⁶. Wcześniej jednak, po godzinie 17.00, w rejonie miejscowości Kasilań doszło do starcia odchodzących z Wierzchowin w kierunku miejscowości Sielec (gm. Rakołupy, pow. Chełm) partyzantów NSZ z inną, dwudziestopięciuosobową grupą pościgową UBP-MO, uzupełnioną ponad czterdziestoosobowym pododdziałem wsparcia z Oficerskiej Szkoły Artylerii WP w Chełmie (przybyła dwoma samochodami ciężarowymi marki Studebaker i wzmocnioną samochodem pancernym). Grupa pościgowa wpadła w zasadzkę zorganizowaną przez partyzantów. Zabitych zostało 4 pracowników PUBP w Chełmie¹⁰⁷ i jeden oficer WP, ranny zaś jeden żołnierz WP. Grupa, utraciwszy także samochód ciężarowy i pancerny, wycofała się do Wierzchowin. W trakcie walki na stronę partyzantów przeszło 15 podchorążych WP.

Pozostali członkowie grupy pościgowej, wsparci przez dwudziestoosobowy oddział pograniczników, pod ogólnym dowództwem starszego lejtnanta Podojnikowa,

¹⁰³ AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół przesłuchania świadka Filipa Oleszczuka przez p.o. wiceprokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Sawickiego, Krasnystaw, 8 VI 1945 r., k. 64v.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Filipa Oleszczuka przez p.o. wiceprokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie (M. Sawicki), Krasnystaw, 8 VI 1945 r., k. 64.

¹⁰⁵ R. Wnuk, *op. cit.*, s. 81.

¹⁰⁶ AIPN, MBP NSZ, 74, Zdjęcia pomordowanych mieszkańców (Wierzchowiny) przez bandę NSZ, b.d., k. 9. Z dokumentu wynika, że wykonano wówczas 2 fotografie ukazujące ciała pomordowanych, w 5 egzemplarzach każda, oraz 4 klatki filmu (prawdopodobnie chodzi o film do aparatu fotograficznego, a nie kamery filmowej).

¹⁰⁷ Zginęli wówczas: referent Edward Bołotnow, kierownik KWP (Kontrwywiad Powiatowy); Ryszard Koziński, kierownik KWM (Kontrwywiad Miejski); Bogdan Krupski oraz wartownik PUBP w Chełmie Iwan Iwakin (AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie dekadowe PUBP w Chełmie do WUBP w Lublinie z pracy urzędu za okres 27 V–7 VI 1945 r., k. 112; AIPN Lu, 31/187, Akta sprawy Jana Fiduta, Protokół oględzin zwłok pracowników PUBP w Chełmie, 7 VI 1945 r., k. 14).

ponownie zaatakowali partyzantów (oddział „Sokoła”), tym razem z powodzeniem, zadając im poważne straty, przy minimalnych własnych, wynoszących 2 zabitych żołnierzy NKWD. Grupa operacyjną odzyskała samochód pancerny oraz auto marki Dodge, utracone jeszcze w Żdzannem, oraz część zrabowanych w Wierzchowinach łupów, w tym 65 krów. Pościg przerwano około godz. 23.30, z powodu ciemności, które pozwoliły uciekającym zgubić grupę Podojnikowa. W walce z obiema grupami (pościgową i operacyjną) eneszetowcy stracili, według różnych szacunków, od 2–5 do około 30 zabitych, w tym m.in. dowódcę jednego z oddziałów zgrupowania sierż. Skulimowskiego „Sokoła”, który zmarł następnego dnia z odniesionych ran. Było kilkunastu rannych, a jeden z nich dostał się do niewoli¹⁰⁸.

Z relacji pragnącego zachować anonimowość świadka wynika, iż ciała zabitych w Wierzchowinach i Wesołówce Ukraińców pozostawione były w obejściach, domach i na drodze do 7 czerwca. Ci, którzy przeżyli i powrócili do wsi, oraz ci, którzy opuścili kryjówki, zmusili miejscowych Polaków do pochówku ofiar. Wtedy to, jak sądzę, policzono wszystkich zabitych.

W odwecie za współudział w masakrze Ukraińcy zdemolowali dom nauczyciela (budynek miejscowej szkoły), a następnie podłożyli pod niego ogień. Sąsiedzi Polacy zdołali jednak ugasić pożar. W obawie przed odwetem ze strony Ukraińców, przypuszczalnie nocą z 7 na 8 czerwca, wszyscy Polacy uciekli z Wierzchowin do pobliskich miejscowości, do swoich krewnych bądź znajomych¹⁰⁹. Nie może zatem dziwić fakt, że komisja powołana do zbadania okoliczności mordu, która przyjechała do Wierzchowin 15 czerwca 1945 r., zastała tam tylko kilkudziesięciu ocalonych mieszkańców narodowości ukraińskiej¹¹⁰.

Z rejestru mieszkańców wynika, iż masakrę mogło przeżyć nawet 43 prawosławnych. Spośród nieco mniej niż 338 mieszkańców Wierzchowin po odejściu partyzantów przy życiu pozostały łącznie 132 osoby. Ubyło ich około 200, niemal wyłącznie wyznania prawosławnego, w tej liczbie tylko 3 o nieokreślonym w rejestrze wyznaniu¹¹¹. Te dane liczbowe są bardzo zbliżone do figurującej

¹⁰⁸ AIPN, MBP NSZ, 73, Raport sytuacyjny dowódcy AS Okręgu Lublin NSZ kpt. M. Pazderskiego „Szarego” do szefa AS Okręgu NSZ Lublin Z. Wolanina „Zenona”, 9 VI 1945 r., k. 3; AIPN, MBP NSZ, 74, Raport sytuacyjny Z. Wolanina „Zenona”, 21 VI 1945 r., k. 5; AIPN Lu, 31/187, Akta sprawy Jana Fiduta (o unieważnienie wyroku w sprawie Sr 265/53, sygn. akt IV 1 KO 541/99), Meldunek ppor. „Janusza”, 21 VI 1945 r., k. 164–165. Por. AIPN Lu, 31/187, Akta sprawy Jana Fiduta, Raport ze starcia z bandą dywersyjną 6 VI 1945 r. godz. 17.10, Chełm, 7 VI 1945 r., k. 10–11; *ibidem*, Meldunek dowódcy 12 baterii do komendanta 1 Oficerskiej Szkoły Artylerii w Chełmie, 7 VI 1945 r., k. 12. Zob. też K. Komorowski, *op. cit.*, s. 513–514; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 80–82.

¹⁰⁹ Relacja w zbiorach autora (osoba składająca relację zastrzegła sobie anonimowość), 5 I 2006 r.

¹¹⁰ AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół komisji powołanej do zbadania zbrodni we wsi Wierzchowiny, 22 VI 1945 r. (data wpływu do WUBP w Lublinie), k. 57.

¹¹¹ Rejestr potwierdza personalia 128 osób wymienionych w wykazie ofiar przez I. Cabana i E. Machockiego. Istnieją jednak pewne rozbieżności co do losu poszczególnych mieszkańców Wierzchowin. I tak odnośnie do 14 osób uznanych przez wspomnianych autorów za zabite krytycznego dnia przez NSZ w rejestrze odnajdujemy informacje o ich wyjeździe do USRR. Dalszych 11 osób na podstawie danych z rejestru uznać prawdopodobnie należy za zabite podczas okupacji, a nie w 1945 r. Ostatecznie otrzymamy liczbę 103 ofiar potwierdzonych w jednym i drugim wykazie. Dodatkowo w rejestrze znajdują się informacje dotyczące 49 osób prawdopodobnie zabitych w 1945 r., których personaliów z kolei nie odnajdziemy w wykazie I. Cabana i E. Machockiego (Archiwum Gminy Siennica Różana,

w dokumentach – tak eneszetowskiej, jak i komunistycznej proveniencji – liczby ofiar pacyfikacji (194, 197, 202).

Z początkiem lipca 1945 r. do gospodarstw po wymordowanych ukraińskich mieszkańcach Wierzchowin, w ramach akcji przesiedleńczo-osiedleńczej, stopniowo zaczęli napływać nowi osadnicy, którymi, paradoksalnie, byli głównie „repatrianci” zza Bugu (przeważnie z okolic Lubomla)¹¹². Osadnikami były także osoby z sąsiednich powiatów województwa lubelskiego, np. chełmskiego, hrubieszowskiego, a także, na zasadzie tzw. osadnictwa wewnętrznego, dotychczasowi mieszkańcy gminy Siennica Różana i być może też innych gmin powiatu Krasnostaw¹¹³.

W tym miejscu należy zamieścić kilka słów wyjaśnienia dotyczącego rejestru mieszkańców, czyli źródła będącego podstawą ustalenia rzeczywistej liczby ofiar akcji NSZ w Wierzchowinach. Niestety, próżno by szukać w nim daty 6 czerwca 1945 r. oraz informacji o ewentualnych przyczynach i sprawcach śmierci mieszkańców wyznania prawosławnego.

W rejestrze przy nazwiskach osób, które zmarły śmiercią naturalną, zginęły, opuściły wieś, a wreszcie w latach 1932–1945 mieszkały zarówno w Wierzchowinach (86 numerów), jak i przylegającej do nich od wschodu Wesołówce (21 numerów), znalazła się adnotacja dotycząca wyznania (prawosławne, rzymskokatolickie, mojżeszowe). Adnotacji takich brak w przypadku 25 osób na ogólną liczbę 700 mieszkańców. Losy poszczególnych osób wyjaśnione zostały w księdze za pomocą pięciu różnych opisów: 1) „zmarł(a) w 1945 r.” (67 osób); 2) „zmarł(a) w Wierzchowinach” lub po prostu „zmarł(a)”, bez podania daty śmierci (152 osoby, w tym 13 wyznania mojżeszowego, które przypuszczalnie zmarły lub zginęły podczas wojny), opis ten figuruje w tabeli jako „inne osoby zmarłe do 6 czerwca 1945 r. włącznie”; 3) „wyjechał(a) do ZSRR w 1944 r.” (24 osoby); 4) „wyjechał(a) do ZSRR w 1945 r.” (19 osób); 5) „wyjechał(a) do ZSRR” bez podania daty wyjazdu (190 osób). Kategorie 1, 3, 4 i 5 są względnie precyzyjne i w tabeli zamieszczono je w oryginalnym brzmieniu oraz opatrzone cudzysłowem oraz gwiazdką. Resztę (6–11) utworzono na podstawie widniejących w rejestrze dodatkowych informacji (dotyczących np. daty śmierci, daty opuszczenia miejscowości albo przybycia do niej, ewentualnie braku tych informacji): 6) „osoby zmarłe przed wojną” (29 osób); 7) „osoby zmarłe podczas wojny” (36 osób, przy czym dane nie uwzględniają wspomnianych 13 osób wyznania mojżeszowego); 8) „osoby, które wyjechały przed wojną” (64 osoby); 9) „osoby, które wyjechały po 1 września 1939 r., a przed 6 czerwca 1945 r.” (6 osób); 10) „osoby, co do których brak zapisu, iż wyjechały bądź zmarły do 6 czerwca 1945 r. włącznie” (96 osób); 11) „osoby przybyłe w okresie 23 listopada 1944 r. – 5 stycznia 1945 r.” (17 osób).

Rejestr mieszkańców wsi Wierzchowiny, Wesołówka Wierzchowińska i majątek Wierzchowiny gmina Siennica Różana powiat krasnostawski, b.d. Por. I. Caban, E. Machocki, *Za władzę ludu*, Lublin 1975, s. 257–270). W świetle dotychczasowych ustaleń wydaje się, że w pewnym, być może nawet znacznym stopniu, do rozzwiania wątpliwości odnośnie do rzeczywistej liczby ofiar mordów niezbędna jest ekshumacja oraz gruntowna analiza antropologiczna szczątków ludzkich.

¹¹² Tylko w lipcu 1945 r. z okolic Lubomla (woj. wołyńskie) do Wierzchowin przybyło co najmniej 21 osób.

¹¹³ Archiwum Gminy Siennica Różana, Rejestr mieszkańców wsi Wierzchowiny, Wesołówka Wierzchowińska i majątek Wierzchowiny gmina Siennica Różana powiat krasnostawski, b.d., k. 1v–102.

Najbardziej kłopotliwe w interpretacji są występujące w oryginale opisy nr 2 i nr 5. Należy je więc precyzyjnie zdefiniować. Opis nr 2 dotyczy mieszkańców, którzy zmarli bądź zginęli podczas wojny (w tym 13 osób wyznania mojżeszowego) oraz pomiędzy 2 lipca 1944 r. a 6 czerwca 1945 r. włącznie. Zastanawiający jest fakt, że w tym drugim okresie „pomór” dotyczył aż 138 mieszkańców wyłącznie wyznania prawosławnego. Do listy 138 „zmarłych” trzeba dopisać jeszcze Mikołaja Tywoniuka, przy którego nazwisku w rejestrze nie znajdujemy zapisu odnośnie do wyznania, a którego ojciec był prawosławnym. Przed wybuchem wojny (14 sierpnia 1932 r. – 19 czerwca 1938 r.) najwyższa śmiertelność w skali roku w tej wsi wyniosła 6 osób (lata 1937–1938). Podczas wojny najwyższą śmiertelność przyniósł rok 1942 (11 osób) i 1943 (15 osób)¹¹⁴. Dlatego zastanawiająca jest liczba 139 „zmarłych” w omawianym okresie (2 lipca 1944 r. – 6 czerwca 1945 r.). Można założyć, że zmarło wtedy śmiercią naturalną prawdopodobnie nie więcej niż 10 osób, co po odjęciu od uzyskanej liczby 206 „zmarłych w 1945”, „zmarłych w Wierzchowinach” bądź po prostu „zmarłych” (dane nie uwzględniają 13 osób wyznania mojżeszowego, które prawdopodobnie zmarły czy też zginęły podczas wojny) daje nam liczbę 196, a więc bliską widniejącej w dokumentach liczbie 194 ofiar.

Opis nr 5 dotyczy osób, które przypuszczalnie wyjechały z Wierzchowin i Wesółówki do USRR po 15 października 1944 r., ale przed 6 czerwca 1945 r. Należy przyjąć za ustaleniami Eugeniusza Misiło, że z grupy liczącej według rejestru ogółem 190 osób, 85 przesiedlono do USRR jeszcze 18 grudnia 1944 r.¹¹⁵

Tak na marginesie powyższych uwag, jeszcze tylko kilka dotyczących dwóch innych, równie istotnych opisów, mianowicie oznaczonych w tekście numerem 4 i 10. W pierwszym przypadku, z uwagi na niewielką grupę osób, do których opis ten się odnosi (19), należy przypuszczać, jak sądzę, że osoby te – w większości wyznania prawosławnego (18) oraz jedna „przechrzta” (Rozalia Kozioł z d. Wilk w 1939 zmieniła wyznanie z prawosławnego na rzymskokatolickie) – wyjechały do USRR po krytycznym 6 czerwca 1945 r. Jeżeli natomiast chodzi o drugą grupę (nr 10), wydaje się, że wszystkie wymienione w niej osoby (96) przebywały w Wierzchowinach i Wesółówce w dniu akcji przeprowadzonej przez zgrupowanie AS (PAS) NSZ. Odnośnie do 11 (5 prawosławnych, 6 katolików, w tym 2 „przechrzt”) w rejestrze znajduje się dodatkowo zapis o opuszczeniu przez nie wspomnianych wiosek i przeniesieniu się po 6 czerwca 1945 r. do innej części Polski lub województwa lubelskiego.

Analiza danych zawartych w rejestrze i porównanie ich z innymi źródłami (dokumentami NSZ, aktami UBP, relacjami naocznych świadków itp.) wydaje się potwierdzać fakt wymordowania 6 czerwca 1945 r. w Wierzchowinach i Wesółówce

¹¹⁴ Archiwum Gminy Siennica Różana, Rejestr mieszkańców wsi Wierzchowiny, Wesółówka Wierzchowińska i majątek Wierzchowiny gmina Siennica Różana powiat krasnostawski, b.d. Z danych zawartych w rejestrze wynika, iż podczas wojny zmarło bądź zginęło ogółem 49 osób, w tym 31 prawosławnych, 4 rzymskich katolików, 1 osoba, przy której nazwisku brak zapisu o wyznaniu, oraz prawdopodobnie 13 osób wyznania mojżeszowego.

¹¹⁵ *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 137. Por. Archiwum Gminy Siennica Różana, Rejestr mieszkańców wsi Wierzchowiny, Wesółówka Wierzchowińska i majątek Wierzchowiny gmina Siennica Różana powiat krasnostawski, b.d.

Tab. nr 1. Wykaz mieszkańców wsi Wierzchowy i Wesołówka Wierzchowińska (kryterium wyznaniowe) przez pryzmat losów w latach 1932–1945

Wyznanie	Osoby zmarłe przed wojną	Osoby zmarłe podczas wojny	Zmarł(a) w 1945 r.*	Inne osoby zmarłe do 6 VI 1945 r. włącznie	Osoby, które wyjechały przed wojną	„Wyjechał(a) do ZSRR w 1944 r.”*	„Wyjechał(a) do ZSRR w 1945 r.”*	„Wyjechał(a) do ZSRR”*	Osoby, które wyjechały po 1 IX 1939 r., a przed 6 VI 1945 r.	Osoby przybyłe w okresie 23 XI 1944–5 I 1945 r.	Osoby, co do których brak zapisu, iż wyjechały bądź zmarły do 6 VI 1945 r. włącznie	Razem
Prawosławne	24(+3)	11(+20)	31(+33)	121(+17)	37(+2)	17(+4)	9(+9)	160(+24)	6	-	21(+4)	553
Rzymskokatolickie	-	3(+1)	-	-	17(+4)	3	1	3	-	17	48(+10)	107
Mojżeszowe	-	-	-	13	2	-	-	-	-	-	-	15
Brak zapisu odnośnie wyznania	1(+1)	(1)	(3)	1	(2)	-	-	(3)	-	-	9(+4)	25
Razem	25(+4)	14(+22)	31(+36)	135(+17)	56(+8)	20(+4)	10(+9)	163(+27)	6	17	78(+18)	700

Źródło: AGm Siennica Różana, Rejestr mieszkańców wsi Wierzchowy, Wesołówka Wierch. i maj. Wierzchowy gmina Siennica Różana powiat Krasnostaw.

* Symbolem tym oznaczono oryginalne opisy występujące w rejestrze odnoszące się do losów poszczególnych mieszkańców. Wszystkie pozostałe na potrzeby powyższej tabeli zostały utworzone przez autora artykułu.

W nawiasach okrągłych podana została liczba mieszkańców Wesołówki Wierzchowińskiej.

Wierchowińskiej około 200 osób narodowości ukraińskiej (prawosławnych), a więc pacyfikacji wsi przez partyzantkę NSZ, a nie jedynie likwidacji kilkunastu mieszkańców w niej aktywistów partyjnych i współpracowników aparatu bezpieczeństwa. „Wierchowiny były jednym z wielu przykładów panoszenia się pasażera hajdamackiego, który za Bugiem morduje Polaków w otwartej walce, a z tej strony wchodzi do resortu, PPR i likwiduje Polaków. Za zbrodnie te spotkała ich kara i spotka każdego zdrajcę. W walce bezkompromisowej nie zawahamy się przed radykalnymi cięciami. Do Wierchowin się nie tylko przyznajemy, ale zapowiadamy niejedno Psie Pole hajdamaczyzny; to jest odpowiedź na zabużańskie mordy dokonywane na bezbronnej polskiej ludności”¹¹⁶ – pisano w organie prasowym NSZ 23 czerwca 1945 r.

Bezpośrednie przyczyny wydarzeń w Wierchowinach

Ireneusz Caban i Edward Machocki w wydawnictwie źródłowym *Za władzę ludu* zamieścili listę 191 nazwisk ofiar¹¹⁷, w tym 18 osób, które były członkami lub sympatykami Komunistycznej Partii Polski, Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (w okresie międzywojennym), Polskiej Partii Robotniczej (podczas wojny i po jej zakończeniu), później zaś funkcjonariuszami MO lub pracownikami i współpracownikami UBP¹¹⁸. Rejestr mieszkańców wsi Wierchowiny potwierdza śmierć 12 mieszkańców wsi – działaczy i sympatyków ruchu komunistycznego. Jeżeli chodzi o dalszych 6, to znajdujemy tam adnotację dotyczącą wyjazdu do USRR 2 osób, bez podania konkretnej daty. Pozostałe 4 osoby w rejestrze nie figurują. Być może to właśnie na owe 18 osób 21 maja w Stefanowie wydano wyroki śmierci za współpracę z władzami komunistycznymi oraz rodzimym i sowieckim aparatem represji. Ponoć 7 ze skazanych krytycznego dnia partyzanci nie zastali we wsi¹¹⁹.

Sądzę, że w dniu akcji NSZ w Wierchowinach mieszkało nieco więcej zwolenników władzy komunistycznej niż wspomniane 18 osób, z których część uniknęła śmierci¹²⁰. Świadczą o tym chociażby zeznania Filipa Oleszczuka: „miejsce ludność ukraińska [...] należała częściowo do PPR. Innych ugrupowań politycznych u nas we wsi Wierchowiny nie było. Niektórzy członkowie PPR, wśród których i ja byłem, ocalili”¹²¹. Oleszczuk był Ukraińcem, a jego żona ocalała dzięki rodzinie Sakowskich – Polaków, przesiedleńców zza Bugu, którzy nie potwierdzili przed napastnikami jej ukraińskiej narodowości. Według zeznań Oleszczuka we wsi miał miejsce jeszcze jeden taki przypadek¹²².

¹¹⁶ AIPN Lu, 0136/177, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 r. – maj 1947 r.)*, cz. 2, s. 111; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 78.

¹¹⁷ Ze strony ukraińskiej listę obejmującą 194 nazwiska ofiar ustalił Roman Matwiejczyna z Lublina. Znajduje się ona w zbiorach Archiwum Ukraińskiego (*Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 136).

¹¹⁸ I. Caban, E. Machocki, *op. cit.*, s. 257–270.

¹¹⁹ A.G. Kister, *op. cit.*

¹²⁰ Na dzień dzisiejszy precyzyjne ustalenie tej liczby jest bardzo trudne, o ile w ogóle możliwe.

¹²¹ AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół przesłuchania świadka Filipa Oleszczuka przez p.o. wiceprokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Sawickiego, Krasnymstaw, 8 VI 1945 r., k. 64–64v.

¹²² *Ibidem*, k. 64.

Związki części mieszkańców Wierchowin z ruchem komunistycznym sięgały jeszcze okresu międzywojennego (KPP, KZMP)¹²³. Podczas wojny mieszkańcy wsi stanowili oparcie dla partyzantki sowieckiej i alowskiej, za co ucierpieli z rąk okupantów niemieckich (około 30 ofiar)¹²⁴. Na powiązania z partyzantką sowiecką wskazuje dokument Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza z 1942 r.¹²⁵ zatytułowany „Wykaz miejscowości, które należy unikać ze względu na akcję dywersyjną sowiecką”, w którym Wierchowiny figurują jako jedyna tego rodzaju wieś w powiecie krasnostawskim. Po „wyzwoleniu” część mieszkańców czynnie zaangażowała się w tworzenie i umacnianie podwalin „nowej władzy”, wstępując do PPR lub w szeregi MO i UBP. Większość była jednak co najwyżej jej sympatykami. W owym czasie w Wierchowinach zorganizowano także „wiejską milicję”, uzbrojoną przez Sowietów lub rodzimy aparat bezpieczeństwa. W jej skład wchodził wyłącznie członkowie PPR, być może też osoby, które w okresie międzywojennym oraz podczas okupacji związane były z nurtem komunistycznym. Fakt ten potwierdził Stanisław Dawidiuk, oficer śledczy PUBP w Krasnymstawie, w zeznaniach złożonych w charakterze świadka 8 czerwca 1945 r.: „Mieszkańcy Wierchowin, nawet Ukraińcy, mieli broń palną legalnie, ci, którzy byli członkami PPR”¹²⁶. Takich osób we wsi było przynajmniej osiemnaście.

Krytycznego dnia we wsi nie było ówczesnego zastępcy kierownika Sekcji Powiatowej Kontrwywiadu PUBP w Chełmie Eugeniusza Tywoniuka¹²⁷. Zapewne

¹²³ Od powołania w 1924 r. Okręgu Chełmskiego KPZU (strukturami obejmował pow. Hrubieszów, Włodawa bez Parczewa, wschodnią część pow. Biała Podlaska, Chełm i Tomaszów Lubelski oraz gm. Bohukały pow. Konstantynów, a także gminy na pograniczu pow. Hrubieszów, Krasnystaw i Zamość, które zamieszkiwała ludność ukraińska) Okręg Lubelski KPRP-KPP obejmował swoim zasięgiem następujące tereny: pow. Lublin, Lubartów (bez Czemiernik – w Okręgu Siedleckim KPP), Puławy, Krasnystaw (bez gm. Czajki – w Okręgu Chełm KPZU), Janów, Biłgoraj, Zamość oraz zachodnią część pow. Chełm i Tomaszów (E. Horoch, *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918–1938*, Lublin 1993, s. 50–51).

¹²⁴ Archiwum Gminy Siennica Różana, Rejestr mieszkańców wsi Wierchowiny, Wesołówka Wierchowinińska i majątek Wierchowiny gmina Siennica Różana powiat Krasnystaw, b.d. Por. *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo chełmskie*, Warszawa 1986, s. 111–112. Według zamieszczonych w nim danych podczas okupacji we wsi Wierchowiny i jej najbliższej okolicy zginąć miało co najmniej 26 osób, w tym na pewno 4 mieszkańców Wierchowin. Wiadomo także, na podstawie ustaleń Grzegorza Motyki, że w maju 1944 r. w okolicy Wierchowin przepadło bez wieści 4 Ukraińców. Osoby te należy uznać za ofiary toczącego się wówczas w południowo-wschodniej części województwa lubelskiego (głównie w powiatach Hrubieszów i Tomaszów Lubelski) konfliktu polsko-ukraińskiego, którego największe nateżenie przypadło na ten właśnie okres (G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 209).

¹²⁵ Studium Polski Podziemnej A 3.1.1.2., Wykaz miejscowości, które należy unikać ze względu na akcję dywersyjną sowiecką, 1942 r., k. 108 (Adamowi Puławskiemu, pracownikowi OBEP IPN w Lublinie, dziękuję za udostępnienie kserokopii tego dokumentu).

¹²⁶ AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Dawidiuka przez p.o. wiceprokuratora Sądu Specjalnego Karnego w Lublinie M. Sawickiego, Krasnystaw, 8 VI 1945 r., k. 64.

¹²⁷ Eugeniusz Tywoniuk – chor./por. UBP, ur. 24 VI 1925 r. w Wierchowinach (pow. Krasnystaw), narodowość ukraińska, pochodzenie chłopskie, wyznanie prawosławne, wykształcenie zawodowe, ślusarz, członek PPR, potem PZPR. Od 1 IX 1944 r. do 31 XII 1956 r. w UBP; od 1 II 1945 r. zastępca kierownika Sekcji Powiatowej KW PUBP Chełm; od 1 I 1946 r. starszy referent gminy Rejowiec; od 10 VII 1947 r. referent Sekcji 2 Wydziału V WUBP Lublin; od 1 VI 1948 r. starszy referent

na niego oraz na jego rodzinę wydane zostały wyroki śmierci. Nie zastawszy Tywoniuka w domu, partyzanci wymordowali niemal całą jego rodzinę (matkę, ojca, dwóch braci i dziadka). Ocalała jedynie jego młodsza, wówczas jedenastoletnia, siostra Maria, która później zamieszkała w Łodzi. Śmierci nie uniknęli natomiast Nestor Wilk¹²⁸, współpracownik PUBP w Krasnymstawie, i jego żona Zofia – mieszkańcy sąsiedniej wioski Żdzanne, którzy wraz z czterema innymi osobami (szoferem, dwoma pracownikami WUBP w Lublinie i milicjantem) udali się samochodem marki Dodge z Krasnegostawu do gorzelni w Wierzychowinach. Auto zostało zatrzymane przez partyzantów w Żdzannem. Wszystkich pasażerów rozbrojono, skrupowano i uprowadzono w stronę Wierzychowin. W pewnym miejscu przeprowadzono przesłuchanie i cztery osoby uznane za pracowników UBP rozstrzelano. „W drodze do Wierzychowin wpadł w nasze ręce samochód typu Dodge z gorzelni w Wierzychowinach oraz sześciu ludzi wraz z szoferem. Czterech spośród nich jako członków Resortu Bezpieczeństwa w Lublinie po przeprowadzeniu śledztwa zlikwidowano”¹²⁹ – odnotował 9 czerwca 1945 r. w raporcie sytuacyjnym kpt. „Szary”. Dzień wcześniej, 8 czerwca, w sprawozdaniu dekadowym PUBP w Krasnymstawie skierowanym do WUBP w Lublinie czytamy: „Podczas mordowania we wsi Wierzychowiny banda zabrała przejeżdżający samochód cywilny, na którym jechał do Wierzychowin nasz współpracownik Wilk Nastor, którego bandyci zamordowali wraz z żoną. Samochód w czasie natarcia [pod Kasiąnem – M.Z.] nasi zdołali odbić”¹³⁰.

Istnienie we wsi prowizorycznych schronów pod budynkami, być może jeszcze z czasów okupacji, świadczy o tym, że mieszkańcy z jakichś względów obawiali się ataków również ze strony podziemia niepodległościowego i starali się przed nimi uchronić. 17 września 1944 r. podczas odbytego w Żdzannem zebrania Komitetu Gminnego PPR w Siennicy Różanej Jan Wizeruk, sekretarz tzw. trójki politycznej PPR w Wierzychowinach, przytaczając kilka protokołów z dawnej pracy trójki, wyjaśniał: „praca ta szła słabo, z powodu terroru niemieckiego

Sekcji 2 Wydziału V WUBP Lublin; od 1 XII 1951 r. w dyspozycji szefa WUBP Białostok; od 1 I 1952 r. starszy referent Sekcji 5 Wydziału V WUBP Białostok; od 15 I 1953 r. starszy referent Wydziału XI WUBP Białostok; od 15 IX 1953 r. słuchacz CW MBP; od 26 VII 1954 r. w dyspozycji dyrektora Departamentu Kadr MBP; od 27 VII 1954 r. instruktor Wydziału I Inspektoratu Wiejskiego WUBP Białostok; od 31 I 1955 r. w dyspozycji kierownika WU ds. BP Białostok; od 1 IV 1955 r. kierownik Sekcji 3 Wydziału VI WU ds. BP Białostok; od 1 IV 1956 r. starszy oficer Sekcji 3 Wydziału VI WU ds. BP Białostok; od 1 X 1956 r. oficer operacyjny Sekcji 1 Wydziału VI WU ds. BP Białostok. Zwolniony ze służby (AIPN Bi, 98/1550, Akta osobowe Eugeniusza Tywoniuka; AIPN Lu, 0357/2913, Karta ewidencyjna Eugeniusza Tywoniuka).

¹²⁸ Nestor Wilk, w okresie okupacji przewodniczący tzw. trójki politycznej PPR w Żdzannem, od 17 IX 1944 r. sekretarz Komitetu Gminnego PPR w Siennicy Różanej (AP Lublin, KP PPR w Krasnymstawie, 7/VI/19, Protokół z zebrania Komitetu Gminnego PPR w Siennicy Różanej, Żdzanne, 17 IX 1944 r., k. 1–2).

¹²⁹ AIPN, MBP NSZ, 73, Raport sytuacyjny dowódcy AS Okręgu NSZ Lublin kpt. M. Pazderskiego „Szarego” do szefa AS Okręgu Lublin NSZ Z. Wolanina „Zenona”, 9 VI 1945 r., k. 3; K. Komorowski, *op. cit.*, s. 513–514.

¹³⁰ AIPN Lu, 042/3, Akta PUBP w Krasnymstawie, Sprawozdanie PUBP w Krasnymstawie z pracy agenturalnej i śledczej urzędu za okres 27 V–8 VI 1945 r., 8 VI 1945 r., k. 55v. Por. AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół przesłuchania świadka Anny Namińskiej przez prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Filińskiego, Wierzychowiny, 15 VI 1945 r., k. 60; G. Motyka, R. Wnuk, *op. cit.*, s. 150.

okupanta, jak też walk bratobójczych i innych faszystowskich organizacji politycznych¹³¹. Z tym także łączyć należy istnienie uzbrojonej „wiejskiej milicji” złożonej wyłącznie z pepeerowców – Ukraińców. „Ukraińcy mogli i mieli broń. Gdyby wiedzieli, co się z nimi stanie, to by się bronili¹³² – stwierdzał po latach naoczny świadek. Gdyby tak się stało, zapewne scenariusz wydarzeń wyglądałby nieco inaczej. Rozwój wypadków był dla Ukraińców całkowitym zaskoczeniem, tym bardziej że oddziały NSZ zostały potraktowane jako powracający z frontu żołnierze WP, którzy przybyli do wsi na kwatery.

Niezależnie od tego, jak wielu mieszkańców Wierchowin sympatyzowało z ruchem komunistycznym przed wojną, a po „wyzwoleniu” czynnie współpracowało z „władzą ludową”, wieś ta była przez podziemie niepodległościowe uważana za skomunizowaną, a w dodatku ukraińską, przez co będącą przysłowiową solą w oku, być może też okolicznej ludności polskiej. Nie usprawiedliwia to jednak, co pragnę wyraźnie podkreślić, zastosowania wobec jej mieszkańców zasady odpowiedzialności zbiorowej.

W niektórych publikacjach pod adresem mieszkańców Wierchowin padają zarzuty dotyczące współpracy z Niemcami w czasie wojny, odnoszące się m.in. do służby w ukraińskich formacjach policyjnych lub wojskowych, m.in. w 14 ochotniczej Dywizji SS „Galizien”, a nawet czynnej działalności w UPA, która w tej części województwa lubelskiego nigdy nie działała¹³³. Wydaje się, że ostatnie z wymienionych zarzutów w świetle najnowszych ustaleń historyków nie wytrzymują krytyki, natomiast we wcześniej wspomnianych należy szukać głównych powodów wydarzeń w Wierchowinach.

Rozprawa z mieszkańcami wsi mogła, jak sądzę, mieć również nieco inne podłoże, nawet natury osobistej. Wątku tego nie należy bagatelizować, tym bardziej iż w grę mogły wchodzić pewne niewyrównane porachunki z przeszłości, w końcu nie tak odległej. Prawdopodobnie w drugiej połowie września 1939 r. miejscowi Ukraińcy zabili w samej wsi lub w jej pobliżu kilku polskich żołnierzy. Ich ciała spoczywają w bezimiennej, dziś już niemal zapomnianej mogile znajdującej się na skraju miejscowości, w pobliskim lesie przy drodze prowadzącej do Chełma. Według relacji Mieczysława Szczerbatki, we wrześniu 1939 r. w Wierchowinach kwaterował również ówczesny oficer rezerwy WP Mieczysław Pazderski, dowódca akcji z 6 czerwca. Podstępnie rozbrojony przez mieszkańców wioski, musiał ratować życie, uciekając w nocy w samej bieliźnie¹³⁴. Możliwe, że do wsi nie przybył sam, a zabici wówczas żołnierze byli jego podkomendnymi. Wydanie

¹³¹ AP Lublin, KP PPR w Krasnymstawie, 7/VI/19, Protokół z zebrania Komitetu Gminnego PPR w Siennicy Różanej, Żdżanne, 17 IX 1944 r., k. 1–2.

¹³² Relacja w zbiorach autora (osoba składająca relację zastrzegła sobie anonimowość), 5 I 2006 r.

¹³³ Drobne grupki partyzantów UPA oraz członków siatki cywilnej OUN pojawiły się na pograniczu powiatów Hrubieszów, Krasnystaw i Zamość (w rejonie Skierbieszowa) przelotnie jesienią 1947 r., realizując instrukcję kierownictwa OUN w Polsce, wydaną po zakończeniu akcji „Wisła”, nakazującą rozwiązanie oddziałów partyzanckich i w miarę możliwości przejście w niewielkich grupach m.in. na Ziemię Zachodnie. Wcześniej, w 1945 i 1946 r., mógł przechodzić tędy któryś z oddziałów rajdowych UPA (np. sotnia Wasyla Krala „Czausa”) udających się z pow. Tomaszów Lubelski i Hrubieszów przez teren pow. Chełm do pow. Włodawa i Biała Podlaska. Por. D. Goszczyński, *op. cit.*, s. 61.

¹³⁴ J. Wrona, *op. cit.*; G. Motyka, R. Wnuk, *op. cit.*, s. 148.

rozkazów związanych z akcją w Wierzchowinach mogło więc mieć wiele wspólnego z doświadczeniami Pazderskiego z września 1939 r. oraz śmiercią jego kompanów. Znaczenie mogła tu mieć także jego przeszłość przedwojennego działacza narodowego oraz działalność w tym nurcie konspiracji w dobie okupacji.

Przyczyną wydarzeń w Wierzchowinach mogło być także domniemane spalenie żywcem przez mieszkańców wsi kilku partyzantów NSZ. Nigdzie jednak nie znaleziono potwierdzenia tego faktu¹³⁵. Jednak, według informacji zawartych w doniesieniu agenturalnym znajdującym się w aktach PUBP w Chełmie¹³⁶, na krótko przed akcją: „ludność [...] Wierzchowin pomagała w zatrzymaniu Grygorowicza Czesława, członka bandy »Sokoła«, który uciekał przez wieś [...] przed pogonią [sowieckich] pograniczników”. Z treści dokumentu nie wynika, o którego z dowódców partyzanckich posługujących się tym pseudonimem chodzi, czy o Bolesława Skulimowskiego, czy też Stanisława Sekułę. W doniesieniu tym jest również mowa o czynnym udziale w napadzie z 6 czerwca 1945 r. na Wierzchowiny kilku mieszkańców (prawdopodobnie członków NSZ) z pobliskiej Kolonii Wojniaki (gm. Krzywiczki, pow. Chełm) oraz Kolonii Deputycze Królewskie (gm. Krzywiczki, pow. Chełm). Zdaniem informatora PUBP w Chełmie, głównymi przyczynami mordu popełnionego na mieszkańcach Wierzchowin były zarówno te fakty, jak i skierowana przeciwko polskim organizacjom niepodległościowym działalność współpracującej z UBP i NKWD „dość silnie uzbrojonej” „wiejskiej milicji”¹³⁷.

Z tego samego sprawozdania, z jego części poświęconej akcjom grup operacyjnych, dowiadujemy się, że 1 czerwca 1945 r. na terenie gm. Krzywiczki oraz w Kolonii Deputycze Królewskie grupa operacyjna złożona z pracowników PUBP w Chełmie i żołnierzy NKWD aresztowała 10 osób „aktywnych członków AK”, w tym niejakiego Mariana Wepę, „komendanta placówki AK” oraz zdobyła 4 karabiny i 2 granaty. Wepa został zastrzelony przez pracowników UBP, kiedy usiłował zbiec. Dzień później, 2 czerwca, podobną operację przeprowadzono w Kolonii Wojniaki. Na jej temat w aktach PUBP w Chełmie czytamy m.in.: „W czasie okrążenia wsi grupa 12 ludzi przerwała się z wioski i ostrzeliwując się, podała się w kierunku lasu. W czasie operacji zostało 2 zabitych [...], przy których znaleziono 2 pistolety, oraz zostało aresztowanych 8 ludzi, między innymi łączniczka AK między Chełmem, a grupą »Sokoła« [Skulimowskiego bądź Sekuły – M.Z.] Pawia Józefa”¹³⁸. Możliwe, że funkcjonująca do tej pory w literaturze informacja o spaleniu żywcem w Wierzchowinach kilku partyzantów NSZ (którzy mogą być także myleni z zabitymi w 1939 r. żołnierzami WP) łączy się ze śmiercią 3 osób należących prawdopodobnie do siatki oddziału AS „Sokoła”, które w dniach 1–2 czerwca 1945 r. zginęły w walce z grupami operacyjnymi UBP-NKWD w Kolonii Deputycze i Kolonii Wojniaki – miejscowościach oddalonych w linii prostej od Wierzchowin o 2–4 km.

¹³⁵ K. Podlaski, *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*, Białystok 1990, s. 118. Por. R. Wnuk, *op. cit.*, s. 76.

¹³⁶ AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie dekadowe PUBP w Chełmie do WUBP w Lublinie z pracy urzędu za okres 7 VI–17 VI 1945 r., b.d., k. 114.

¹³⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie dekadowe PUBP w Chełmie dla WUBP w Lublinie z pracy urzędu za okres 27 V–7 VI 1945 r., b.d., k. 111.

¹³⁸ *Ibidem*.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy ustalenia Janusza Wrony, iż około 30 proc. partyzantów zgrupowania kpt. „Szarego” wywodziło się z szeregów 27 Wołyńskiej DP AK i było świadkami rzezi ludności polskiej na Wołyniu, a wielu z nich utraciło z rąk Ukraińców swoich bliskich (a także w tamtym czasie brało udział w akcjach odwetowych na wsie ukraińskie), to motyw osobistej zemsty wydaje się bardzo prawdopodobny¹³⁹. Tezę tę potwierdza zeznanie, złożone 15 czerwca 1945 r. przed badającą okoliczności mordu komisją przez Annę Namińską, prawosławną mieszkankę sąsiedniej wioski Żdzanne, która 6 czerwca wybrała się z wizytą do rodziny zamieszkałej w Wierzchowinach: „nadjechał konno człowiek, którego tytułowano porucznikiem. Ten porucznik kazał mi się modlić. Zaczęłam się modlić po polsku [...]. Sawczukowa też modliła się po polsku i wówczas kazano nam obu odejść na bok, a przyprowadzona trzecia kobieta, nazwiskiem Wilkowa Zofia [prawdopodobnie żona Nestora Wilka], nie mogła się przeżegnać [...] porucznik kazał ją zastrzelić. Jeden z żołnierzy wymierzył, lecz karabin mu się zaciął, a wówczas drugi z automatu zabił Wilkową. Słyszałam, jak mówili między sobą, że i za Bugiem lała się niewinna krew. Mówili też: »aleśmy narobili mięsa«”¹⁴⁰.

Grupa prowokacyjna

Szereg niejasności i wynikających z tego tytułu nieporozumień związanych z domniemaną grupą prowokacyjną pod dowództwem Stanisława Sekuły „Sokoła”, wyciąganie zbyt daleko idących wniosków przez badaczy omawianego problemu, przyjmowanie tychże niejasności za dowód istnienia utworzonej przez UBP „grupy pozorowanej” i łączenie jej ze wspomnianym samodzielnym oddziałem Sekuły było efektem pomyłki pracowników aparatu bezpieczeństwa. Wynikała ona przypuszczalnie z braku dostatecznej wiedzy i orientacji w zawiłościach i specyfice struktury podziemia niepodległościowego na omawianym terenie.

Operujące w jednym czasie na stosunkowo niewielkim obszarze (pogranicze powiatów Chełm i Krasnostaw) dwa oddziały partyzanckie – eneszetowski Skulimowski oraz poakowski, nieafiliowany Sekuły – których dowódcy nosili identyczne pseudonimy („Sokół”), potraktowane zostały przez UBP jako jedna i ta sama „banda” Sekuły „Sokoła”. Sprawę dodatkowo komplikował fakt, iż zarówno ludzie Skulimowskiego, jak i Sekuły przeprowadzali akcje wymierzone w Ukraińców. W związku z powyższym wielu badaczy uznało, że oddział Sekuły był oddziałem prowokacyjnym i jednocześnie tym, który dokonał masakry ludności prawosławnej Wierzchowin po opuszczeniu miejscowości przez zgrupowanie NSZ. Problem ten naświetlił i definitywnie rozwiązał Rafał Wnuk w artykule opublikowanym w roku 1999 r., dowodząc, iż samodzielny oddział Sekuły „Sokoła” grupą prowokacyjną UBP nie był i że w odniesieniu do mordu dokonanego na mieszkańcach Wierzchowin w ogóle trudno mówić o jakimkolwiek

¹³⁹ J. Wrona, *op. cit.*; G. Motyka, R. Wnuk, *op. cit.*, s. 146.

¹⁴⁰ AIPN Lu, 042/4, Akta PUBP w Krasnymstawie, Protokół przesłuchania świadka Anny Namińskiej przez prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie M. Filińskiego, Wierzchowiny, 15 VI 1945 r., k. 60.

innym oddziale prowokacyjnym¹⁴¹. Nie sposób więc zdjąć ciężar odpowiedzialności za ten czyn z partyzantki NSZ.

W aktach PUBP w Chełmie znajduje się jednak interesująca wzmianka na temat działalności grupy partyzanckiej podszywającej się pod oddział AK. Owi „partyzanci” rekrutowali się z pracowników PUBP w Chełmie i dowodzeni byli przez niejakiego Edmunda Opalkę. Z notatki nie wynika jednak nic, co potwierdzałoby udział członków „grupy pozorowanej” w mordzie w Wierzchowinach. Dowiadujemy się natomiast, że utworzono ją prawdopodobnie po utracie przez grupę pościgową kontaktu ogniowego i wzrokowego z partyzantami „Szarego”, co nastąpiło nocą z 6 na 7 czerwca 1945 r. „Po walce z bandą »Sokoła« pod Kasianem grupa ludzi Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chełmie w złączeniu z operatywną grupą pograniczników [98 Pułku Pogranicznego NKWD – M.Z.] poszła po śladach bandy w kierunku gm. Wojsławice. 10 VI [19]45 r. przez kierownika operacyjnej grupy Pow[iatowego] Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chełmie Opalka Edmunda, który z grupą prowadził wywiad i występował z grupą jako partyzantka AK, była nawiązana łączność z bandą, która znachodziła się we wsi Huta, gm. Wojsławice. Została ustalona dokładna ilość bandy i jej uzbrojenia. Po przeprowadzeniu wywiadu był opracowany plan zlikwidowania bandy”¹⁴² – czytamy w sprawozdaniu dekadowym kierownika chełmskiego urzędu za okres 7–17 czerwca 1945 r. w części zatytułowanej „Rozpracowanie agenturnych danych i przeprowadzenia operacji”.

Z informacji zawartych w raporcie ppor. N.N. „Janusza”, zastępcy Zbigniewa Góry „Jacka”, wynika, że po akcji w Wierzchowinach Stanisław Sekuła „Sokół” ze swoimi ludźmi próbował dołączyć do zgrupowania kpt. „Szarego”. „Wieczorem [7 czerwca – M.Z.] opuściliśmy lasek [w pobliżu Buśna – M.Z.] i o północy dotarliśmy do Huty. Po drodze minęliśmy oddział »Sokoła« z AK, który aż z Rejewca ciągnął za nami”¹⁴³. Zapewne po latach fakt ten uznany został przez niektórych badaczy za działalność prowokacyjną¹⁴⁴. Możliwe, że wspomniany w raporcie „Janusza” „akowski oddział »Sokoła«”, do spotkania z którym doszło prawdopodobnie nocą z 7 na 8 czerwca między Buśnem (gm. Białopole, pow. Hrubieszów) a Hutą, mógł być „oddziałem partyzanckim AK” dowodzonym przez Edmunda Opalkę.

W dniu pacyfikacji w bezpośrednim sąsiedztwie Wierzchowin przebywał także około dwudziestoosobowy samodzielny oddział partyzancki por. Stanisława Kulika „Tarzana”, który później został włączony do oddziału partyzanckiego AK-DSZ ppor. Henryka Lewczuka „Młota”. Jeden z partyzantów „Tarzana”, Mieczysław Michalik „Wrzos”, w liście napisanym w 1993 r. do swojego przyjaciela Tadeusza Sobolewskiego „Jordana”, również członka oddziału, tak wspominał tamto wydarzenie: „często myślę o pacyfikacji Wierzchowin, której przyglądaliśmy się bezczynnie z obrzeża otaczającego wieś lasu i nie wiem, dlaczego nie reagowaliśmy.

¹⁴¹ R. Wnuk, *op. cit.*, s. 71–72.

¹⁴² AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie dekadowe PUBP w Chełmie do WUBP w Lublinie z pracy urzędu za okres 7 VI–17 VI 1945 r., b.d., k. 116.

¹⁴³ AIPN Lu, 31/187, Akta sprawy Jana Fiduta (o unieważnienie wyroku w sprawie Sr 265/53, sygn. akt IV 1 KO 541/99), Meldunek ppor. N.N. „Janusza”, 21 VI 1945 r., k. 164.

¹⁴⁴ J. Masłowski, *op. cit.*, s. 22–23.

Kto tego dokonał? Jeżeli podziemie, dlaczego bez nas? Jeżeli bezpieka, dlaczego byliśmy beczynni? Panuje na ten temat jakby wstydlive milczenie”¹⁴⁵.

Epilog

Po oderwaniu się od nieprzyjaciela w rejonie Kasilanu zgrupowanie „Szarego” skierowało się na Maziarnię, następnie w rejon miejscowości Bušno, stamtąd zaś w kierunku wioski Huta, do której dotarło w nocy z 7 na 8 czerwca. Zakrojona na szeroką skalę akcja poszukiwawcza prowadzona między 7 a 10 czerwca siłami UBP i NKWD, jak również działania operacyjne z wykorzystaniem sieci agenturalnej, a także rozpoznawcze, m.in. dzięki działaniom „grupy pozorowanej” pod dowództwem Edmunda Opalki, doprowadziły do zlokalizowania miejsca postoju oddziałów partyzanckich NSZ, ustalenia ich liczebności oraz stanu uzbrojenia. Na temat ten w resortowym opracowaniu pisano: „na tropie band byli w sposób stały wywiadowcy z UB Chełm i Krasnystaw wyposażeni w radiołączność (wykonywaną przez żołnierzy A[rmii] Cz[erwonej]”¹⁴⁶. Zadanie ułatwiał fakt, iż partyzanci nie ukrywali swojej obecności. Trwająca od maja 1945 r. demonstracja siły (m.in. akcja na klinkiernię w Białopolu, lądowisko sowieckie w Sielcu, cukrownię w Rejowcu), a także przeczące wszelkim zasadom taktyki działań partyzanckich operowanie w terenie dużym liczebnie oddziałem i zbyt długie – ponad 2 doby – przebywanie w jednym miejscu po tak głośnej akcji ściągnęło obławę.

W godzinach rannych 10 czerwca 1945 r. licząca 160 osób grupa operacyjna 98 Pułku Pogranicznego NKWD wraz z grupą pracowników PUBP w Chełmie wsparta samochodem pancernym przystąpiła do ostatecznej likwidacji zgrupowania NSZ w miejscowości Huta. W rezultacie walk i „doczyszczania” terenu z rozbitków w dniu następnym, zgrupowanie zostało prawie doszczętnie zniszczone (166 poległych, w tym „Szary”, 30 rannych, 11 wziętych do niewoli, z których przypuszczalnie 4 zmarło). Podczas walki we wsi zginęły co najmniej 4 osoby cywilne (raport Sieliwanowskiego wspomina o około 30 rannych „bandytach”, którzy spłonęli w zabudowaniach; możliwe, że za owych „bandytów” uznano zabitych w trakcie walki przypadkowych mieszkańców Huty), a ogień strawił 164 budynki¹⁴⁷. „W czasie boju zapaliła się wieś, którą uratować było niemożliwością dlatego, że każdy dom był magazynem amunicji, granatów, benzyny i różnych innych wybuchowych materiałów. Część bandy przerwała się z okrzykiem, a za nimi został organizowany pościg”¹⁴⁸ – czytamy w sprawozdaniu PUBP

¹⁴⁵ List Mieczysława Michalika do Tadeusza Sobolewskiego, Firlej 1993, s. 9–10, w zbiorach R. Wnuka.

¹⁴⁶ AIPN Lu, 0136/176, *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 r. – maj 1947 r.)*, cz. 1, s. 83.

¹⁴⁷ AIPN, MBP NSZ, 74, Raport sytuacyjny Z. Wolanina „Zenona”, 21 VI 1945 r., k. 5. Por. AIPN Lu, 042/3, Akta PUBP w Krasnymstawie, Załącznik do spraw operacyjnych, 18 VI 1945 r., k. 64 (załącznik do sprawozdania z pracy agenturalnej i śledczej urzędu za okres 8 IV–18 VI 1945 r., k. 61–63); AIPN Lu, 045/4, Akta PUBP w Chełmie, Raport specjalny kierownika PUBP w Chełmie, 13 VI 1945 r., k. 12; *Raport N. Sieliwanowskiego...*, s. 296–297; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 83–86.

¹⁴⁸ AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie dekadowe PUBP w Chełmie dla WUBP w Lublinie z pracy urzędu za okres 7–17 VI 1945 r., b.d., k. 116.

w Chełmie za okres 7–17 czerwca 1945 r. skierowanym do WUBP w Lublinie. O akcji NSZ w Wierzchowinach oraz jej tragicznych następstwach pisał w swoim pamiętniku także kpt. Broński „Uskok”: „W dniach 6–15 czerwca [1945 r.] poniosły poważną klęskę w pow. Chełm oddziały NSZ. Po dość bezwzględnej, ale zasłużonej akcji dokonanej przez NSZ na ukraińskiej wsi Wierzchowiny oddziały te nie zdołały wypłatać się z silnej obławy”¹⁴⁹.

Winę za klęskę zgrupowania jeden z oficerów NSZ ppor. N.N. „Janusz” przerzucił m.in. na lokalne struktury AK-DSZ, zarzucając im złą wolę oraz eksponując nie najlepsze relacje między obiema organizacjami niepodległościowymi. W jego meldunku z 21 czerwca 1945 r. czytamy: „9 czerwca [1945 r.] po obiedzie zostały wysłane dwie furmanki do Jarosławca po pieniądze do doktora za sprzedane mu konie. We wsi spotkali milicjantów i porucznika »Jastrzębca« [N.N.] z oddziału »Ciąga« [ppor. Józef Śmiech]. »Jastrzębiec« jako stary znajomy »Szefa« [N.N.] z oddziału »Sokoła« [sierż. Bolesław Skulimowski] poprosił go do mieszkania na małą pogawędkę. Po pięciominutowej rozmowie »Skała« [N.N.], również z oddziału »Sokoła«, zszedł z furmanki i wszedł do mieszkania. »Jastrzębiec« przyłożył pistolet do głowy »Skały« i kazał mu podnieść ręce do góry i ściągnął mu z szyi pps. »Szef« stał już głową odwrócony do ściany i z rękoma podniesionymi do góry. [...] »Skała« dostał jeszcze trzy razy po twarzy od tego »Jastrzębca«. Następnie doskoczyli ich milicjanci i ów »Jastrzębiec« kazał ich odstawić na posterunek do przyjazdu »Ciąga« do badania. Tego samego dnia pan chorąży [N.N. »Orlicz«] jadąc z Huty, został zatrzymany przez bolszewików i wylegitymowany. Przybywszy do »Pogromcy« [N.N.] i zameldowawszy mu o swoim zajściu, został przez niego wysłany z powrotem do kpt. »Szarego« z meldunkiem o natychmiastowym wycofaniu się z tego terenu. Pan chorąży zameldował kpt. »Szaremu«, a ten zarządził natychmiastowe przygotowanie do odjazdu. »Jacek« zameldował, że nie może odjechać, gdyż nie ma swoich dwóch chłopców. Rano [...] 10 czerwca [1945 r.] [...] została wysłana pościgówka z »Białym« [prawdopodobnie Wacław Lis] na czele w poszukiwaniu za zaginionymi. »Biały« zabrał ich milicjantom i razem pojechali po broń i po dwie pary koni, które zostały zabrane do doktora. W Jarosławcu zostali ostrzelani przez NKWD i sami wrócili pieszo w rozsypce. D[owód]ca plutonu z placówki Huta niejaki pan Orzech [N.N.] wyraził się w ten sposób do pana chorążego »Orlicza«: »ja żonę i dzieci już wysłałem w pole, a sami zobaczycie, że za dwie godziny wioska będzie się palić i wy zostaniecie wszyscy wybici«. I rzeczywiście dwie godziny minęły spokojnie, a około godziny 8.00 bolszewicy z Ukraińcami zaatakowali nas. Winę niewycofania się [...] z Huty przypisuję jedynie tylko AK. 1. Zaaresztowanie dwóch chłopców w Jarosławcu i niestawienie się wznaczonym terminie. 2. Słowa d[owód]cy plutonu niejakiego pana Orzecha. W Dubience była wydana uczta i pijatyka na cześć rozbitych oddziałów NSZ. Następnie zmuszanie żołnierzy do przejścia na ich stronę wraz z bronią i rozbrojenie pojedynczych ludzi”¹⁵⁰.

Stosunkowo nielicznym partyzantom, wśród których było wielu rannych, w pojedynkę lub w małych grupach udało się wyjść z okrążenia. Tylko oddział

¹⁴⁹ Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 115.

¹⁵⁰ AIPN Lu, 31/187, Akta sprawy Jana Fiduta (o unieważnienie wyroku w sprawie Sr 265/53, sygn. akt IV 1 KO 541/99), Meldunek ppor. „Janusza”, 21 VI 1945 r., k. 164.

st. sierż. Eugeniusza Walewskiego „Zemsty”, do którego dołączył N.N. „Bystry”¹⁵¹, zastępca „Szarego”, przebił się niemal w komplecie w ogólnym kierunku na lasy strzeleckie (pow. Hrubieszów). Z kadry, oprócz N.N. „Bystrego” i „Zemsty”, przeżył także ppor. Jaroszyński „Roman” oraz zastępca ppor. Góry „Jacka” ppor. N.N. „Janusz”¹⁵².

Za puentę niniejszego tekstu niech posłuży odpis meldunku komendanta Powiatu NSZ Chełm por. Wacława Kozłowskiego „Brzechwy” (wyciąg z meldunku do dowódcy PAS przy Komendzie Powiatu NSZ Chełm) z 24 czerwca 1945 r. Z uwagi na sugestywną wymowę dokumentu, a zwłaszcza na to, że niektórzy badacze kwestionują udział partyzantki NSZ w akcjach tego typu bądź pomniejszają rozmiar tego zjawiska, zdecydowałem się na zacytowanie tego dokumentu prawie w całości: „W załączeniu przedstawiam meldunki z terenu rejonu »B« [kryptonim jednego z rejonów Powiatu NSZ Chełm – M.Z.] dotyczące przebiegu akcji na W[ierchowiny] i rozbicia oddziałów [...]. Z meldunków tych można wyczuć, że akcja koncentracji nie była obmyślona, a poza tym w tymże czasie wykonywano akcje likwidacyjne i pędzłówki w cukrowni w Rejowcu i maj[ątku] Hruszów, co doprowadziło na oddziały pościg i likwidację. Z rozmów moich z rannymi i rozbitkami [por. „Brzechwa” wizytował rozbitków spod Huty w Białopolu, pow. Hrubieszów – M.Z.] dowiedziałem się, że po Wierchowinach wódzia łała się strumieniami. Do okazji posłużyło przybycie małżonki »Romana«. Odnośnie tego pana nabrałem przekonania, że jest to bandzior niekrepujący się niczym. Zdolny do mokrej roboty na bezbronnych Ukraińcach i Polakach. Za czas jego pobytu w rejonie »B« zdążył już narobić świństw, formując swój oddział, nabrał koni u ludzi w okolicy tytułem czasowego wypożyczenia. Do dziś nie oddał, a wstydzi się teraz pokazać w »B«. Z obecnego swego m[iejsca]p[ostoju] przysłał gońca na teren »B«, by mu przysłało jakieś rzeczy. Ja mam kłopot po oddziałach, bo ludzie upominają się o wyrównanie krzywd. W Raciborowicach 2 konie od sołtysa i jakiejś kobiety wziął »Roman«. U d[owó]dcy komp[ani] AK »Orla« konie wziął »Roman«. W Holendrach zabrano dobrego konia, a zostawiony na to miejsce koń zdechł. W Mielnikach »Jacek« zabrał parę koni i obrabował gospodarstwo człowieka, który wrócił z obozu koncentracyjnego w Niemczech. [...] Członkowi AK w Szpikołosach konie zabrał »Jacek«. W »B« »Jacek« winien 2500 zł za owies. Nieudana wyprawa »Romana« w Strachosławiu wykazała, że rabował, co się tylko dało. Łup zabrali podchorążowie i częściowo zwracają obrabowanym. Akcja w Strachosławiu miała rzekomo na celu sprawić baty jakie-

¹⁵¹ N.N. „Bystry” – por. NSZ, przybył z terenu ZSRR (27 WDP AK?), od kwietnia 1945 r. w zgrupowaniu AS (PAS) NSZ kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”, prawdopodobnie na stanowisku zastępcy dowódcy zgrupowania. Dalsze losy nieznane (AIPN Lu, 0136/178, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lublin, Kwestionariusz N.N. „Bystrego”, k. 70).

¹⁵² AIPN, MBP NSZ, 74, Raport sytuacyjny Z. Wolanina „Zenona”, 21 VI 1945 r., k. 5; AIPN Lu, 31/187, Akta sprawy Jana Fiduta (o unieważnienie wyroku w sprawie Sr 265/53, sygn. akt IV 1 KO 541/99), Meldunek ppor. N.N. „Janusza”, 21 VI 1945 r., k. 164–165; AIPN Lu, 042/3, Akta PUBP w Krasnymstawie, Załącznik do spraw operacyjnych, 18 VI 1945 r., k. 64 (załącznik do sprawozdania z pracy agenturalnej i śledczej urzędu za okres 8 VI–18 VI 1945 r., k. 61–63); AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 146; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 83–86.

muś drabowi, ale rabowano przy tym, co w rękę wpadło. Prośbę swą ustnie wniesioną ponawiam. Proszę, o spowodowanie, by wszystkie oddziały »A[kcji] S[specjalnej]« opuściły teren powiatu»¹⁵³.

Oddział AS st. sierż. Walewskiego „Zemsty”, a później Stefana Brzuszka „Boruty”, był zaangażowany w akcje przeciwko Ukraińcom co najmniej do czerwca 1946 r. Po szczęśliwym powrocie spod Huty, w okresie zniw 1945 r., „Zemsta” wraz z ludźmi nie przejawiał w zasadzie żadnej aktywności. Partyzanci skupili się na gromadzeniu i sprzedaży mienia pozostawionego przez Ukraińców wysiedlonych do USRR (np. w Kolonii Zabitek), zapewniając sobie tym sposobem fundusze m.in. na dalszą działalność. W sierpniu 1945 r., po reorganizacji oddziału i podzieleniu go na trzy mniejsze samodzielnie operujące grupy (północną Wiktora Murzyło „Sokoła”, środkową, którą najpierw dowodził osobiście „Zemsta”, później zaś Marian Lipczak „Doniec”, oraz południową Stefana Brzuszka „Boruty”), grupie dowodzonej przez „Dońca” Walewski wydał rozkaz, w którym wyraźnie sprecyzował, iż zadaniem oddziałów jest „niszczenie złodziei i bandytów oraz rodziny ukraińskie rabować, przeważnie dobytek”. Akcje tego typu przeprowadziła m.in. w Kolonii Janowica (gm. Wiszniewice) grupa „Dońca”, w Kolonii Adamów zaś (gm. Wiszniewice) i w Kuliku – grupa „Sokoła”. W kilka dni po akcji w Kolonii Janowica i po ogłoszeniu gospodarstwa niejakiego Pokrywca ten „spalił swój dom i pojechał na Zachód”¹⁵⁴. O podobnych zachowaniach Ukraińców przesiedlanych do USRR pisano już w sprawozdaniu z inspekcji powiatu Chełm z początkiem maja 1945 r.: „Opuszczając powiat, Ukraińcy przeważnie niszczyli doszczętnie swoje gospodarstwa, palili zabudowania, dokonując w ten sposób ostatecznych zbrodniczych aktów zemsty”¹⁵⁵.

Do końca 1945 r., oprócz wspomnianych wyżej akcji, do podobnych wypadków doszło ponownie w początkach grudnia w Kuliku, a być może też w Sewerynowie (gm. Wiszniewice). 11 marca 1946 r. w Kolonii Zabitek miała miejsce akcja ekspropriacyjna, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży zagarniętego mienia otrzymała m.in. żona „Zemsty” w celu wydobycia z więzienia dwóch członków organizacji. Ostatnia tego typu akcja, którą udało się ustalić, miała miejsce w czerwcu 1946 r. w Kolonii Bezek (gm. Staw), gdzie kilkusobowa grupa dowodzona przez „Dońca” dokonała napadu rabunkowego na gospodarza, „który miał ukraińskie nazwisko”¹⁵⁶.

Zgrupowanie AS (PAS) NSZ kpt. „Szarego” przed akcją w Wierchowinach i w jej trakcie realizowało wytyczne swojego dowództwa nakazujące walkę

¹⁵³ AIPN Lu, 31/187, Akta sprawy Jana Fiduta (o unieważnienie wyroku w sprawie Sr 265/53, sygn. akt IV 1 KO 541/9), Meldunek por. W. Kozłowskiego „Brzechwy”, 24 VI 1945 r., k. 143; AIPN Lu, 0136/178, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lublin, Kwestionariusz N.N. „Czajki”, k. 99.

¹⁵⁴ AIPN Lu, 17/1249, t. 1, Akta sprawy Mariana Lipczaka i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Dudka z 26 VIII 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 146–147.

¹⁵⁵ AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, Sprawozdanie z poufnych rozmów i przeprowadzonych obserwacji w czasie inspekcji dokonanej na terenie powiatu i miasta Chełma przez zastępcę inspektora głównego mgr. Kazimierza Janczewskiego w dniach 18 IV–24 IV 1945 r., Warszawa, 2 V 1945 r., k. 79.

¹⁵⁶ AIPN Lu, 08/44, Sprawa obiektowa na bandę NSZ pod dowództwem „Zemsty” i „Boruty”, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Lipczaka z 23 IX 1946 r. w PUBP w Chełmie, k. 222–223.

z Ukraińcami. Decyzję o jej kontynuowaniu podjęto niezależnie od porozumień zawartych 21 maja 1945 r. między AK-DSZ a OUN i UPA oraz uzgodnień poczynionych wspólnie przez delegatów AK-DSZ i NSZ na przełomie maja i czerwca 1945 r. Co gorsza, dalszą walkę zamierzano prowadzić w powiatach Hrubieszów i Tomaszów Lubelski, a więc na terenach, gdzie odsetek ludności ukraińskiej był znaczny¹⁵⁷.

Od lata 1944 r. na tym terenie operowała sotnia UPA o kryptonimie „Wowky” w sile kilkudziesięciu partyzantów. Wiosną 1945 r. zaczęto tworzyć odrębną strukturę wojskowe i cywilne „Zakerzońskiego Kraju”¹⁵⁸ w ramach 28 Odcinka Taktycznego UPA o kryptonimie „Danyliw” (VI Okręg Wojenny kryptonim „Sian”) i Nadrejonu „Łyman” Okręgu III OUN. Wydaje się jednak, że w czerwcu 1945 r. siły te były zbyt szczupłe, aby skutecznie stawić czoło liczącemu około 300 partyzantów zgrupowaniu NSZ. Warto dodać, że dopiero wiosną 1946 r., a więc w okresie największego rozrostu oddziałów i aktywności zbrojnej podziemia ukraińskiego, na Zamojszczyźnie UPA oraz wspierające ją w akcjach zbrojnych bojówki Służby Bezpieczeństwa OUN (BSB) liczyły ogółem około 250 ludzi pod bronią (4 sotnie UPA, 1 nadrejonowa, 3 rejonowe BSB). Siły te należały do najsłabszych liczebnie wśród operujących w omawianym okresie na terenach południowo-wschodniej Polski oddziałów UPA i BSB (w sumie około 2400 partyzantów UPA i kilkuset członków BSB)¹⁵⁹.

Planowane na czerwiec 1945 r. wkroczenie silnych oddziałów partyzanckich NSZ na tereny kontrolowane przez podziemie ukraińskie i rozpoczęcie akcji wymierzonej w OUN i UPA oraz w ludność ukraińską musiałyby zakończyć się zerwaniem porozumień z AK-DSZ, co prawdopodobnie doprowadziłoby do wznowienia konfliktu polsko-ukraińskiego i wydłużenia listy ofiar po jednej i po drugiej stronie. Zdaniem Rafała Wnuka podziemie narodowe, występując przeciwko Ukraińcom, liczyło na poparcie przynajmniej części konspiratorów związanych z AK-DSZ. Kalkulacje te spełzły jednak na niczym, ponieważ AK-DSZ,

¹⁵⁷ Z danych WO PUR z 1 X 1944 r. wiemy, że najwięcej Ukraińców w województwie lubelskim mieszkało na terenie powiatu Hrubieszów – od 71 098 do 71 887, oraz Tomaszów Lubelski – od 40 234 do 41 441 osób (A. Gałan, *op. cit.*, s. 256; *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 358).

¹⁵⁸ Od 1946 r. w oficjalnej prasie podziemia ukraińskiego (wcześniej w pismach, instrukcjach i rozkazach na niższych szczeblach organizacyjnych) mianem „Zakerzońskiego Kraju” określano wszystkie ziemie etnograficznie ukraińskie, które po wytyczeniu latem 1945 r. mniej więcej wzdłuż tzw. linii Curzona granicy polsko-sowieckiej znalazły się po jej zachodniej stronie. Istnienie nowej granicy polsko-sowieckiej i obsadzenie jej przez wojska pograniczne NKWD znacząco skomplikowało łączność między działającymi od wiosny 1944 r. w Polsce (m.in. w pow. Hrubieszów, Tomaszów Lubelski, Lubaczów czy Przemyśl) ogniwami podziemia ukraińskiego a Centralnym Prowodem OUN i dowództwem UPA na Ukrainie Sowieckiej. W związku z powyższym do jesieni 1945 r. na terytorium Polski zostały zorganizowane samodzielne struktury cywilne „Zakerzońskiego Kraju” OUN (Okręgi I–III) i wojskowe VI Okręgu Wojennego UPA o krypt. „Sian” (Odcinki Taktyczne: 26 „Łemko”, 27 „Bastion”, 28 „Danyliw”) obejmujące swoim zasięgiem południowo-wschodnie obszary kraju (przedzie wszystkim wschodnie powiaty woj. lubelskiego i rzeszowskiego), które w stanie ni naruszonym przetrwały do wiosny 1947 r., czyli do akcji „Wisła”.

¹⁵⁹ A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *Droga donikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973, s. 257; *Taktyczny widzynok UPA 28 „Danyliw”*: *Cholmszczyzna i Pidliaszcza (dokumenty i materiały)*, oprac. P.J. Poticznyj i in. [w:] *Litopys UPA*, t. 39, Toronto–Lwów 2003.

zawierając porozumienie z Ukraińcami, wyszła naprzeciw oczekiwaniom ludności zmęczonej polsko-ukraińską wojną domową. Dodajmy, że wiosną 1944 r. na Zamojszczyźnie miały miejsce krwawe walki między AK-BCh a Ukraińską Samoobroną Ludową (UNS) i UPA, w rezultacie których po każdej ze stron zginęło prawdopodobnie od 3 do 4 tys. osób, w większości cywilów¹⁶⁰. Paradoksalnie, rzecz można, likwidacja zgrupowania „Szarego” przez grupę operacyjną NKWD-UBP w Hucie i tragiczna śmierć około 200 partyzantów oraz ich dowódcy prawdopodobnie zapobiegła przeciwukraińskiej akcji NSZ na Zamojszczyźnie.

Mord na ludności prawosławnej w Wierzchowinach oraz jego następstwa były zarówno militarną, jak i propagandową klęską narodowego nurtu podziemia niepodległościowego. Odpowiednio nagłośniony przez propagandę komunistyczną, dał „władzy ludowej” argument uzasadniający bezwzględną walkę z odłamek „najczarniejszej, faszystowskiej reakcji” (m.in. „proces 23”). Znakoomicie tuszował też analogiczne poczynania władz komunistycznych, organów bezpieczeństwa, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojska Polskiego na polu walki z „nacionalizmem ukraińskim”, co też zostało wychwycone i trafnie ocenione przez autora ulotki zatytułowanej *Wierzchowiny*, wydanej w kwietniu 1946 r. przez kierownictwo OUN na ziemiach polskich: „Partyzanckie oddziały NSZ wymordowały we wsi Wierzchowiny 196 osób spośród ludności ukraińskiej, w tym dużo kobiet, starców i dzieci, wśród nieludzkich znęcań. [...] Zbrodnia ta, niestety nie pierwsza i nie dziesiąta, a tylko jedna z długiego szeregu podobnych aktów masowych ludożerczych morderstw dokonanych na ludności ukraińskiej. Dlaczego więc milczy się o nich, dlaczego mówi się głośno tylko o Wierzchowinach? Dlatego, że ci, którzy tak krzywdzą i sądzą za Wierzchowiny, sami równocześnie dopuszczają się takich samych zbrodni, sami je organizują i przeprowadzają. W tym samym czasie, kiedy tak głośno mówi się o Wierzchowinach, ci sami ludzie, rządzący dziś w Polsce, organizują masowe krwawe pogromy ludności ukraińskiej w dziesiątkach i setkach wsi”¹⁶¹.

Badając problem Wierzchowin, nie można zapominać o ich aspekcie propagandowym, jakże często wykorzystywanym przez komunistów w roku 1945 i w latach następnych. Zawsze jednak należy starać się wytyczyć wyraźną granicę między bezspornymi faktami, które nie zawsze w dobrym świetle stawiają poczynania podziemia niepodległościowego, oraz tym, co zwykliśmy nazywać autentycznym, nierzadko pełnym poświęceń wysiłkiem w walce o niepodległą Polskę, a opierającą się na faktach propagandową manipulacją komunistów, służącą bieżącej walce z „rodzimi reakcyjnymi bandami”.

MARIUSZ ZAJĄZKOWSKI (ur. 1974) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Zajmuje się dziejami stosunków polsko-ukraińskich na Lubelszczyźnie w latach 1939–1956, w tym przede wszystkim działalnością OUN i UPA w latach 1944–1948. Opublikował m.in. *Propagan-*

¹⁶⁰ R. Wnuk, *op. cit.*, s. 87. Zob. też G. Motyka, *op. cit.*, s. 171–206.

¹⁶¹ R. Drozd, *op. cit.*; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 79–80, 87–88.

dowe uzasadnienie akcji „Wisła” w ówczesnej prasie polskiej (Akcja „Wisła”, red. J. Pisuliński, 2003), *Sprawa agenturalno-śledcza kryptonim „Zabiła”*. *Kulisy procesu Jana Szpontaka „Zalizniaka” (Służby bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945–1989). Z warsztatów badawczych*, red. G. Motyka, 2005). Jest także współautorem wydawnictwa źródłowego *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945)*, (red. S. Poleszak i in., 2004).

The dispute about Wierchowiny. The activity of the troops of Special Action (Emergency of Special Action) National Armed Forces (NSZ) in the Chełm, Hrubieszów, Krasny-staw and Lubartów districts in light Polish – Ukrainian conflict (August 1944 – June 1945)

One of the numerous mysterious episodes of Polish – Ukrainian civil war are among others events that took place on 6th June 1945 in the village Wierchowiny in the Krasny-staw district of Lublin province. Until now it has been a burning issue raising disputes, discussions accompanied by negative emotions, and accusations of ignorance and manipulations of historical facts. The discrepancies concern not only basic issues such as finding the actual perpetrators or settling the real number of Ukrainian victims but also the accurate interpretation of those events.

Spring 1945 was the turning point in extremely hostile Polish – Ukrainian relations in Lublin region. In order to meet the expectations of the people tired of a long-lasting Polish – Ukrainian civil war (the conflict escalated in the spring 1944), Home Army-Delegation of Armed Forces (AK-DSZ) and nationalistic Ukrainian underground entered into a local agreement reconciling the sides and stopping unnecessary bloodshed.

At the same time the nationalistic wing of Polish underground stated that the ruthless fighting should be continued as a retaliation for Ukrainian attitudes during the war, especially for the so called anti-Polish action by Organisation of Ukrainian Nationalists (OUN) and Ukrainian Insurgent Army (UPA) in Volhynia and Eastern Galicia. Nationalistic wing leaders were also convinced that there was a necessity to make a post-war Poland an ethnically pure country without minorities so numerous until 1939 (Ukrainians being the largest minority group). In spring 1945 the National Armed Forces intensified their activity against the Ukrainians, what violated the agreement concluded by the Home Army-Delegation of Armed Forces and Organisation of Ukrainian Nationalists and Ukrainian Insurgent Army and could have lead to the revival of a conflict and increasing the number of victims on both sides. Moreover, such conduct resulted in deterioration of already strained relations between both freedom organisations tending to become leaders in the fight against the communist security apparatus.

In this article the author concentrated above all on the activity of the troops of Special Action of National Armed Forces against Ukrainians and communist activists and sympathizers among them in the period from August 1944 till June 1945 in Chełm, Hrubieszów, Krasny-staw and Lubartów districts. Presenting the genesis of events in Wierchowiny the attempt was made to prove that pacification of Wierchowiny was not accidental, but it was, perhaps, a well planned action within the wider reprisal operation under a codename „Beyond the Bug river”.

Reconstructing the events various sources of many origin were used (National Armed Forces, Security Police, NKVD, Polish Army, local civil administration, contemporary and

later accounts of eye witnesses and participants) published earlier and also the ones which saw the light of day for the first time.

Nevertheless, recapturing the events which took place over 60 years ago we should remember, that the decisions made by the leaders of National Armed Forces in Lublin region concerning the way of settling the Ukrainian problem had disastrous consequences for the organisation itself and were perfectly exploited by the communist government in their fight with „home reactionaries” – opposing the communist regime.

Przesiedlenie żeńskich zgromadzeń zakonnych z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego (sierpień 1954)

Geneza przesiedlenia

Jednym z najważniejszych celów polityki wyznaniowej w Polsce po 1944 r. było podporządkowanie państwu struktur hierarchicznego Kościoła rzymskokatolickiego, a więc stworzenie z niego bezwolnej instytucji spełniającej oczekiwania władz. Ta długofalowa akcja realizowana była z mniejszym lub większym natężeniem właściwie przez wszystkie lata istnienia Polski Ludowej¹, przy czym jej apogeum przypadło na okres internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego (1953–1956). Izolacja hierarchy stworzyła niezwykle korzystne warunki polityczne do daleko posuniętej i skutecznej z punktu widzenia państwa ingerencji w życie wewnętrzne Kościoła. Umożliwiła ją przede wszystkim wprowadzenie w życie: dekretu z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych (DzU 1953, nr 10, poz. 32) i uzupełniającej go instrukcji nr 27 szefa Urzędu Rady Ministrów z 9 października tego roku; oba te akty pozwalały czynnikom świeckim na korzystne dla siebie wpływanie na decyzje personalne Kościoła, a tą drogą oddziaływanie także na inne sfery jego aktywności. Obok tego podstawowego – co charakterystyczne dla sytuacji po aresztowaniu Wyszyńskiego – legalnego instrumentu oddziaływania, komunistyczny reżim Bieruta dysponował też całym zestawem środków pozaprawnych, które służyły mu do osłabiania struktur kościelnych. Po 25 września 1953 r., czyli po aresztowaniu prymasa, stosowanie represji nie było już konieczne, okazały się one bowiem na tyle skuteczne, że właściwie spacyfikowały antypaństwowe wystąpienia duchowieństwa i okresowo – co najmniej do końca 1954 r. – ograniczyły jego religijno-społeczną aktywność do tolerowanej przez władze „działalności spod znaku zakrystii”.

Po wojnie ostrze represyjnej polityki wyznaniowej zostało skierowane najpierw przeciwko duchowieństwu diecezjalnemu, co z czasem przyniosło oczekiwane efekty – przede wszystkim w postaci ograniczenia jego opozycyjnej działalności wobec komunistycznego reżimu Bieruta². Trudniejszym przeciwnikiem

¹ M. Pietrzak, *Prawo wyznaniowe*, Warszawa 1995, s. 155 i n.

² A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 7–35; B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. I: 1944–1955, Olsztyn 1999, s. 21–141; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 53–139.

okazały się liczne zgromadzenia zakonne, które dzięki szczególnym regułom funkcjonowania (zwarta organizacja, specyficzny tryb życia wspólnotowego, obowiązki posłuszeństwa) tworzyły hermetyczne struktury, odporniejsze na destrukcyjną politykę wyznaniową. Ponadto wspólnoty te, podlegające bezpośrednio władzy papieża i własnym przełożonym, były w dużym stopniu niezależne od episkopatu, którego działania opozycyjne wobec władz zostały po aresztowaniu prymasa Polski skutecznie ograniczone. Zakony podjęły więc wiele własnych inicjatyw, które nie były inspirowane przez biskupów, a stawiały zgromadzenia zakonne w opozycji do rządu PRL, a także wystąpiły z krytyką części hierarchii i duchowieństwa diecezjalnego – przede wszystkim za ich zbyt ugodowy stosunek do władz, a nawet kapitulancie wobec nich³.

W tej sytuacji ówczesna logika ustrojowa PRL dyktowała skierowanie silnego uderzenia w zakony, które po aresztowaniu kardynała Wyszyńskiego były ostatnią poważną przeszkodą na drodze do całkowitego podporządkowania Kościoła państwu. Wyrazem tej linii politycznej było m.in. przeprowadzone w sierpniu 1954 r. przesiedlenie żeńskich zgromadzeń zakonnych z województw katowickiego (podówczas stalinogrodzkiego), opolskiego i wrocławskiego⁴.

Była to decyzja wynikająca z represyjnej polityki wyznaniowej realizowanej w podporządkowanej Moskwie części Europy. Wiele wskazuje na to, że poszczególne etapy tej polityki w całym obozie socjalistycznym realizowano w podobny sposób i w wyznaczonym rytmie. Pewne różnicowania związane były głównie z uwarunkowaniami lokalnymi, np. siłą struktur Kościoła, stopniem przywiązania do niego wiernych lub stanem stosunków między państwem a Kościołem⁵.

Istotne znaczenie dla wytyczenia zasadniczych kierunków polityki wyznaniowej w komunistycznej części Europy miały konferencje w Szklarskiej Porębie (22–27 września 1947 r.) i Karlovych Varach (11–12 lutego 1949 r.). Podczas tej pierwszej – założycielskiej dla Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych (tzw. Kominformu) – członek Biura Politycznego KC WKP(b) An-

³ B. Noszczak, *Duchowieństwo wobec komunizmu. W świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa z lat 1954–1956*, cz. 1, „Przegląd Powszechny” 2005, nr 5, s. 99 i n.; cz. 2, „Przegląd Powszechny” 2005, nr 6, s. 62 i n.; *idem*, *Próba likwidacji zakonów w Polsce (1955–1956)*, „Przegląd Powszechny” 2005, nr 10, s. 44 i n.

⁴ Przesiedleniami, aczkolwiek na mniejszą skalę, od lipca 1954 r. objęto też duchowieństwo diecezjalne i zakonne męskie zarówno w województwach zachodnich, jak i w centralnej Polsce. Problem ten wymaga dalszych studiów. Por. J. Kopiec, *Wysiedlenie duchowieństwa katolickiego z Opolszczyzny w 1954 r.* [w:] *Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945–1989*, red. S.A. Bogaczewicz, S. Krzyżanowska, Wrocław 2004, s. 90–96; B. Noszczak, *Geneza wysiedleń duchowieństwa rzymskokatolickiego z Opolszczyzny w 1954 r.*, „Przegląd Powszechny” 2005, nr 1, s. 43–60; P. Raina, *Losy siostr zakonnych w PRL. Wysiedlenie – obozy – uwolnienie 1954–1956*, Warszawa 2004, s. 9 i n.

⁵ B. Cywiński, *Ogniem próbowane. Z dziejów najnowszych Kościoła katolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej*, t. 2: „...i was prześladować będą”, Lublin–Rzym 1990, s. 455–467; A. Grajewski, *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chryścijanie w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją*, Poznań 1999, s. 13 i n.; *Represje wobec duchowieństwa Kościołów chrześcijańskich w okresie stalinowskim w krajach byłego bloku wschodniego*, red. J. Myszor, A. Dziurok, „Studia i Materiały Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” 2004, nr 16.

dziej Żdanow uznał walkę z Kościołem za naczelne zadanie europejskich rządów komunistycznych⁶. Wprawdzie jak dotąd nie znamy szczegółów treści obrad konferencji w Karlovych Varach, ale istnieją podstawy, by sądzić, że w jej trakcie z inspiracji Moskwy sformułowano długofalowy, w jakimś stopniu zunifikowany program działań, których celem było ubezwłasnowolnienie Kościołów i związków wyznaniowych za „żelazną kurtyną”⁷. Jednym z podstawowych celów tej polityki było rozbitcie struktur zakonnych, co ze względu na ich siłę realizowano głównie przy użyciu przemocy – więzienia, internowania i przesiedlania.

Pierwsze masowe represje wymierzone w zakony miały miejsce w Czechosłowacji w 1950 r. W ramach akcji „K” (14–15 kwietnia i 3–4 maja) tamtejsza służba bezpieczeństwa zajęła wszystkie klasztory męskie, a wszystkich przebywających w nich zakonników umieściła w kilku ośrodkach. Z kolei w ramach akcji „R” (29–31 sierpnia) podobnymi działaniami objęto wszystkie zakony żeńskie, co w decydującym stopniu przyczyniło się do zniszczenia podstaw rozwoju życia zakonnego w Czechosłowacji⁸. Także na Węgrzech 17 kwietnia 1950 r. internowano blisko 2 tys. zakonników i doprowadzono do rozwiązania przez Kościół węgierski 23 zakonów męskich i 40 żeńskich skupiających ponad 12,5 tys. duchowieństwa⁹. Działania te były wzorcem dla władz PRL (szczególnie inspirujący był przykład Czechosłowacji), które po izolacji Wyszyńskiego także zdecydowały się na represjonowanie wspólnot zakonnych.

Następnym czynnikiem, jaki wpłynął na decyzję przesiedlenia zakonów w Polsce w 1954 r., był wielopłaszczyznowy konflikt pomiędzy PRL a RFN, wynikający nie tylko ze złożonych, historycznych, politycznych i społecznych uwarunkowań, potęgowanych przez tragiczne doświadczenia ostatniej wojny, lecz także z ówczesnej „zimnowojennej” sytuacji międzynarodowej, zdominowanej przez konflikt między Wschodem a Zachodem¹⁰. Szczególne miejsce w trudnych relacjach na linii Bonn–Warszawa zajmował w latach pięćdziesiątych problem rewizjonizmu, w tym zwłaszcza tego, który dotyczył przebiegu polskiej granicy zachodniej¹¹. Na przełomie lat 1953 i 1954 władze PRL zarzuciły jego uprawianie

⁶ A. Grajewski, *Chronologia i historyczne uwarunkowania represji wobec duchowieństwa katolickiego w krajach Europy Środkowej* [w:] *Represje wobec duchowieństwa Kościołów chrześcijańskich...*, s. 22–23.

⁷ J. Zabłocki, *Prymas Stefan Wyszyński, Opór i zwycięstwo 1948–1956*, Warszawa 2002, s. 28–37.

⁸ P. Boryszewski, *Kościół, którego nie było. Tajna działalność religijna w Czechosłowacji w latach 1949–1989*, Warszawa 2002, s. 24; J. Cuhra, *Represje wobec duchownych i wiernych na ziemiach czeskich w latach 1948–1962* [w:] *Represje wobec duchowieństwa Kościołów chrześcijańskich...*, s. 56–58; B. Cywiński, *op. cit.*, s. 254 i n.; M. Katuniec, *Represje wobec duchowieństwa katolickiego na Słowacji w latach 1945–1956* [w:] *Represje wobec duchowieństwa Kościołów chrześcijańskich...*, s. 42–43.

⁹ B. Cywiński, *op. cit.*, s. 309 i n.; J. Puciłowski, „Zdobycie” klasztorów, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 17, s. 12; M. Szymanowski, *Represje wobec duchowieństwa katolickiego na Węgrzech w okresie stalinowskim* [w:] *Represje wobec duchowieństwa Kościołów chrześcijańskich...*, s. 66–67.

¹⁰ J. Krasuski, *Historia polityczna Europy Zachodniej 1945–2002*, Poznań 2003, s. 141 i n.

¹¹ A. Czubiński, *Przesunięcie granic państwa polskiego pod wpływem II wojny światowej (1939–1945)* [w:] *Problem granic i obszaru odrodzonego państwa polskiego (1918–1990)*, red. A. Czubiński, Poznań 1992, s. 187 i n.; L.F. Helbig, *Der Ungeheure Verlust. Flucht und Vertreibung in der deutschsprachigen Belletristik der Nachkriegszeit*, Wiesbaden 1988; J. Sułek, *Stanowisko rządu NRF wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (1949–1966)*, Poznań 1969.

niemieckiemu duchowieństwu autochtonicznemu na tzw. ziemiach odzyskanych, co posłużyło jako pretekst do prześladowań¹².

W sierpniu 1954 r. w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego pisano, że zakonnice zostały przesiedlone z Opolszczyzny na skutek: „prowadzonej wrogiej rewizjonistycznej działalności, wyrażającej się w utrzymywaniu łączności korespondencyjnej z Niemcami zachodnimi, pisanej w języku niemieckim, w których niejednokrotnie w sposób oszczerczy przedstawiały stosunki gospodarcze i polityczne panujące w Polsce; były one również inspiratorami wrogiej rewizjonistycznej – odwetowej propagandy. Na skutek wysiedlenia sióstr zakonnych daje się zauważyć na terenie naszego województwa zmniejszenie się wrogiej rewizjonistycznej propagandy prowadzonej przez wrogie elementy”¹³. Takie uzasadnienie – z dzisiejszego punktu widzenia w istocie mało przekonujące – w ówczesnej rzeczywistości politycznej znajdowało oddźwięk i poparcie wśród antyniemiecko nastawionej części polskiego społeczeństwa, co wiązało się przede wszystkim z wszechobecnymi podówczas w kraju obawami przed wybuchem wojny i rozmaicie definiowanym zagrożeniem ze strony RFN, potęgowanymi w drugiej połowie 1954 r. przez rozpętaną w Polsce swoistą histerię propagandową towarzyszącą remilitaryzacji tego państwa¹⁴.

Wszystko to kazało władzom PRL reagować ze zdwojoną intensywnością na każdą niekontrolowaną działalność, noszącą jakiegokolwiek znamiona opozycji wobec państwa. Nie do końca rozpoznana przez władze religijno-społeczna aktywność niemieckiego duchowieństwa autochtonicznego na terenie Polski budziła obawy, w większości przypadków – trzeba to podkreślić – nieuzasadnione. Inna rzecz, że w świetle dostępnych źródeł nie można kategorycznie stwierdzić, iż były one bezpodstawne absolutnie we wszystkich przypadkach¹⁵. Problem ten wymaga dalszych badań.

Władze wykorzystały antyniemieckie nastroje do podjęcia zaostrego kursu polityki wyznaniowej. Lansowana przez nie negatywna propaganda dotycząca działalności sióstr zakonnych – na ogół albo fałszująca rzeczywistość, albo wyolbrzymiająca potencjalne zagrożenia – maskowała rzeczywisty bezprawny charakter zastosowanych wobec nich represji. Najczęściej powtarzano argumenty o rzekomej rewizjonistycznej działalności sióstr zakonnych, szerzeniu przez nie niemczyzny i utrudnianiu polonizacji tzw. ziem odzyskanych. Inna rzecz, że po

¹² B. Noszczak, *Geneza wysiedleń duchowieństwa...*, s. 43–60.

¹³ AIPN, MBP, 355, Sprawozdanie miesięczne za sierpień 1954 r. zastępcy szefa WUBP w Opolu mjr. Henryka Trzczińskiego skierowane do ministra MBP gen. dyw. Stanisława Radkiewicza w Warszawie, [Opole], 8 IX 1954 r., k. 57.

¹⁴ J. Kiwerska, *Niemcy w polityce PPR/PZPR [w:] Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 65–70; P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001, s. 67 i n.; A. Sakson, *Niemcy w świadomości społecznej Polaków [w:] Polacy wobec Niemców...*, s. 408 i n.

¹⁵ AIPN, 01283/1201, Informacja dotycząca rewizjonistycznej działalności zakonów żeńskich na terenie województw opolskiego, wrocławskiego i części stalinogrodzkiego, 9 VIII 1954 r., k. 26–30; AIPN, 0445/115, Informacja Departamentu XI nr 17/154 dotycząca kleru, [Warszawa], 4 XI 1954 r., k. 416; AIPN, 01283/1201, Telefonogram do naczelnika Wydziału II Departamentu XI MBP, naczelnik Wydziału XI WUBP we Wrocławiu, por. Michał Irek, nadała: Świnarowicz, przyjął: Staniszewski, ściśle tajne, Wrocław, 7 VIII 1954 r., godz. 14.45, b.p.

1945 r. część przebywających tam zakonnice – Niemek, często pod wpływem bolesnych doświadczeń ostatniej wojny, nie była przywiązana do nowej ojczyzny i na ogół bardziej interesowała się tym, co działo się za zachodnią granicą Polski.

Swoistym paradoksem było tu jednak to, że przesiedleniami objęto przeważnie zgromadzenia zakonne zdominowane przez zakonnice polskiego pochodzenia¹⁶. Aktywność reżimu Bieruta skierowana była więc nie tyle przeciw działalności poszczególnych osób duchownych – niemieckich autochtonów, co właściwie całego polskiego Kościoła, który bezpodstawnie oskarżano o szerzenie niemczyzny i rewizjonizmu w województwach zachodnich i północnych.

Kolejnym z czynników, jakie zadecydowały o przesiedleniach, była polonizacja tzw. ziem odzyskanych, którą zamierzano przeprowadzić m.in. przy pomocy podporządkowanego władzom duchowieństwa, należącego do ruchu tzw. postępowych katolików¹⁷.

U podstaw przesiedlenia leżały też względy ekonomiczne. Dzięki nim państwo mogło przejąć liczne, często dobrze utrzymane nieruchomości znajdujące się w posiadaniu zakonów i przeznaczyć je na obiekty użyteczności publicznej bez konieczności wydawania na ten cel znacznych sum z budżetu państwa. Upaństwowienie części zabieranych placówek zakonnych wykorzystywano też propagandowo, by akcja przesiedleń zyskała większą akceptację społeczną.

Pierwsze propozycje w sprawie tej akcji przedstawił 19 grudnia 1953 r. w Warszawie wicepremier Józef Cyrankiewicz na odprawie kierowników referatów do spraw wyznań (RdsW) w wojewódzkich radach narodowych, podczas której postulował zwrócenie uwagi na księży autochtonów-Niemców, rzekomo prowadzących intensywną „szkodliwą działalność” rewizjonistyczną w województwach katowickim, olsztyńskim i opolskim, i zbieranie o niej danych. W związku z tym zasygnalizował możliwość przeniesienia tych księży do Polski centralnej¹⁸.

Bezpośrednimi impulsami przyspieszającymi podjęcie akcji były raporty o sytuacji społeczno-politycznej na Opolszczyźnie przysyłane do Warszawy na początku 1954 r. przez pracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Urzędu do spraw Wyznań (UdsW). Mówiły one o wzroście zagrożenia rewizjonistycznego ze strony duchowieństwa autochtonicznego, a jako sposób przeciwdziałania mu wskazywano przede wszystkim właśnie przesiedlenia¹⁹. Najpewniej w związku z treścią tych raportów zwołano w Warszawie konferencję w sprawie autochtonów z udziałem delegatów z UdsW i prezydiów wojewódzkich rad narodowych z Olsztyna i Opola, podczas której przedstawiono kilkusetapowy plan walki z „rewizjonistyczną działalnością duchowieństwa autochtonicznego na Opolszczyźnie”. Uznano, że obok księży diecezjalnych zakony żeńskie są drugim

¹⁶ Dane dotyczące statusu narodowościowego przesiedlonych zakonnice są niedokładne; problem ten wymaga dalszych badań. Według przybliżonych, dwóch różnych źródeł kościelnych liczba przesiedlonych sióstr zakonnych wynosiła odpowiednio: Niemek – do 5 proc. i 2,5 proc., autochtonek – do 28 proc. i 70 proc., Polek – 70 proc. i 27 proc. (P. Raina, *Losy sióstr zakonnych w PRL...*, s. 73, 75).

¹⁷ B. Noszczak, *Geneza wysiedleń duchowieństwa...*, s. 51.

¹⁸ *Protokół odprawy kierowników referatów do spraw wyznań szczebla wojewódzkiego w UdsW, 19 XII 1953 r.* [w:] P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki w Polsce w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *Lata 1945–1959*, Poznań 1994, s. 451.

¹⁹ B. Noszczak, *Geneza wysiedleń duchowieństwa...*, s. 44–51.

istotnym czynnikiem sprawczym rewizjonizmu, i w związku z tym postanowiono usunąć je z budynków państwowych, w których planowano urządzenie obiektów użyteczności publicznej. W tym samym gremium Cyrankiewicz stwierdził, że sprawa rewizjonizmu na Opolszczyźnie może być rozwiązana po zakończeniu planowanego na 3 marca 1954 r. w Berlinie spotkania dotyczącego realizacji porozumień pomiędzy PRL a NRD dotyczących łączenia rodzin²⁰. Projektowano też zastosowanie presji wobec episkopatu, by przynajmniej formalnie usankcjonował przesiedlenia²¹.

Przygotowania przesiedlenia

W akcji przesiedlenia decydującą rolę odgrywało MBP, które przygotowywało się do niej co najmniej od wiosny 1954 r. 24 lipca tego roku w zajmującym się sprawami wyznaniowymi Departamencie XI resortu sporządzono wytyczne operacyjne dla wojewódzkich i powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego. Dla każdego powiatu, w którym znajdowały się przeznaczone do likwidacji placówki zakonne, nakazano wytypowanie odpowiedzialnego pracownika WUBP, który razem z szefem PUBP odpowiadał za opracowanie konkretnego planu operacyjnego przesiedlenia i jego realizację. Rozkazano też wytypowanie funkcjonariusza PUBP lub – jeżeli w PUBP było ich za mało – WUBP i przydzielenie go do każdej z tzw. komisji likwidacyjnych składających się z funkcjonariuszy aparatu państwowego odpowiedzialnych za realizację przesiedlenia danego obiektu zakonnego. Sugerowano delegowanie osoby, która na danym terenie utrzymywała kontakt z siecią agenturalną. Jej zadanie polegało głównie na zapewnieniu bezkolizyjnego przesiedlenia danej placówki zakonnej. W razie potrzeby funkcjonariusz miał prawo wystąpić oficjalnie jako przedstawiciel resortu i ostrzegać o sankcjach karnych grożących za utrudnianie akcji. Pilnował, by podczas likwidacji obiektu nikt nie uciekł, a także kontrolował kontakty zakonnice z otoczeniem w czasie pakowania ich dobytku i decydował o tym, kto i z kim mógł się kontaktować podczas przesiedlenia. Mógł także wystąpić do PUBP z wnioskiem o areszt lub zatrzymanie osoby duchownej lub świeckiej w razie oporu z ich strony w trakcie przesiedlenia, odpowiadał za stan majątku likwidowanej placówki i organizował jej zabezpieczenie do czasu całkowitego zagospodarowania przez państwo²². W ramach zadań operacyjnych prowadził też rozpoznanie zakonnice pod kątem werbunku, a przed przesiedleniem miał obowiązek dokładnego zapoznania się z materiałami resortu dotyczącymi danej placówki i środowiska,

²⁰ AAN, UdsW, 44/47, Notatki z konferencji u premiera Cyrankiewicza w sprawie autochtonów z delegatami UdsW oraz Prezydium WRN z Opola i z Olsztyna, [Warszawa], [1954 r.], b.p. Szerzej na temat problemu łączenia rodzin niemieckich (tzw. Operation Link) zob. S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005, s. 208 i n.

²¹ AAN, UdsW, 44/47, Notatki z konferencji u premiera Cyrankiewicza w sprawie autochtonów z delegatami UdsW oraz Prezydium WRN z Opola i z Olsztyna, [Warszawa], [1954 r.], k. 19–20.

²² *Wytyczne operacyjne Departamentu XI MBP dotyczące akcji o kryptonimie „X-2” wysiedlenia zakonnice z domów zakonnych na Górnym i Dolnym Śląsku [1954 r.]* [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, oprac. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 193.

w którym przebywały zakonnice, a także z materiałami o „wrogich elementach” w celu ich obserwacji.

Opracowywany przez przedstawiciela WUBP i szefa PUBP plan operacyjny przesiedlenia obejmował: zorganizowanie patroli MO i ORMÓ w miejscowościach objętych akcją, zwiększenie liczby milicjantów w tych posterunkach gminnych, gdzie było ich za mało, zorganizowanie rezerw w powiatowych komendach MO i UB, a także środków łączności pomiędzy PUBP a miejscami przesiedleń. Plan ten przewidywał także wykorzystanie akcji do rozszerzenia zakresu infiltracji zakonów, a więc częstsze kontakty z siecią agenturalną, wytypowanie z grona osób świeckich i duchownych agentów, którzy w czasie przesiedlenia, po opracowaniu tzw. legendy²³, mogli być wysłani w teren, przyspieszenie opracowywania werbunków, rozpoznanie i dobranie do nich nowych kandydatów spośród zakonnice, zakonników i osób świeckich, a także wytypowanie z grona zwerbowanych zakonnice „pewnej i sprawdzonej jednostki” w celu jej ewentualnego wysłania do prowadzenia działalności agenturalnej wśród przesiedlonych. Przewidywano także wytypowanie z kręgu podejrzanych osób kandydatów do ewentualnego zatrzymania, przesłuchania, przeprowadzenia rewizji lub odbicia tzw. rozmowy ostrzegawczej, dokonywanie rewizji lub przesłuchań wśród przesiedlonych zakonnice rozpracowywanych przez MBP, wreszcie ustalenie, z kim spośród miejscowych księży należało przeprowadzić „rozmowę ostrzegawczą”²⁴.

Nad sprawnym przeprowadzeniem przesiedleń czuwały dwa zespoły koordynujące: zespół centralny – z dyrektorem Departamentu XI MBP ppłk. Józefem Dziemidokiem i wicedyrektorem UdsW Józefem Siemkiem oraz zespół drugi z Jasińskim, Trebitschem i osobą z KC PZPR²⁵.

Przesiedlenia nadzorowały trzy wojewódzkie komisje (grupy) likwidacyjne, w których skład wchodził najczęściej: funkcjonariusze Departamentu XI MBP z centrali i WUBP, członek Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a także pracownik UdsW²⁶. W powiatach pracowały podobne 2–4-osobowe zespoły (grupy powiatowe) złożone zwykle z funkcjonariusza PUBP, pracownika Referatu do spraw Wyznań, sekretarza Komitetu Powiatowego partii i przedstawiciela PWRN²⁷. Na najniższym szczeblu działały trzyosobowe komisje (tzw. kolektywy, trójki, trójki robocze, trójki likwidacyjne), które bezpośrednio na miejscu przeprowadzały likwidację placówek zakonnych i przesiedlenia z nich zakonnice. Gremia te tworzyli członkowie partii – zazwyczaj delegaci z różnych zakładów pracy wraz z urzędnikiem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Starano się, by w skład każdej

²³ „Legenda” to fikcyjna wersja życiorysu agenta, mająca go uwiarygodnić wobec osób z rozpracowywanego środowiska (Ł. Kamiński, *Lingua securitatis*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 212).

²⁴ *Wytyczne operacyjne Departamentu XI MBP dotyczące akcji o kryptonimie „X-2” wysiedlenia zakonnice z domów zakonnych na Górnym i Dolnym Śląsku [1954 r.] [w:] Metody pracy operacyjnej...*, s. 194–195.

²⁵ Por. AAN, Antoni Bida – spuścizna 1953–1954, 484/13, Notatki Antoniego Bidy, Konferencja podsumowująca akcję „zakonnice-autochtonki”, Warszawa, 18 VIII 1954 r., k. 294.

²⁶ AIPN, 01283/1201, Informacja dotycząca rewizjonistycznej działalności zakonów żeńskich na terenie województw opolskiego, wrocławskiego i części stalinogrodzkiego, 9 VIII 1954 r., k. 179.

²⁷ A. Sitek, *Porwali Go z miejsca i wyrzucili*, Opole 2004, s. 63.

„trójki” wchodziła kobieta i osoba władająca językiem niemieckim²⁸. Bezpośredni nadzór nad właściwym przebiegiem likwidacji obiektu przez ten zespół sprawował na miejscu wyższy rangą członek partii w danym regionie. Dodatkowo, według wytycznych MBP, nieoficjalny udział w pracach wspomnianych komisji brał też delegowany przez pełnomocnika powiatowego MBP funkcjonariusz tego resortu – albo z WUBP, albo z PUBP²⁹.

W dniach 26–29 lipca 1954 r. organizowano wojewódzkie i powiatowe komisje likwidacyjne, sprawdzano dane o placówkach zakonnych, a także ustalano, gdzie i jakie instytucje były prowadzone przez zakonnice. W tym czasie opracowywano też plany operacyjne i organizacyjne dla każdego powiatu, omawiano konkretne sposoby przeprowadzenia przesiedleń, ustalano liczbę i rodzaj potrzebnych do nich środków transportu. Przygotowano także pismo do przełożonych prowincjalnych i wyznaczano gońców, którzy mieli roznieść do powiatowych komisji likwidacyjnych podpisane przez przełożone generalne i prowincjalne zawiadomienia o likwidacji ośrodków zakonnych; w dniu przesiedlenia zawiadomienia te miały zostać przedstawione przełożonym likwidowanych placówek. W prezydiach powiatowych rad narodowych omawiano sprawy ewentualnego zastąpienia innymi osobami tych spośród przesiedlanych zakonnice, które były zatrudnione w ośrodkach państwowych – głównie służby zdrowia. Ustalano także przeznaczenie likwidowanych obiektów, które, jak zakładano, nie mogły zostać przekazane w ręce prywatne ani wykorzystywane przez MBP lub MO, gdyż mogło to wywołać niekorzystne z propagandowego punktu widzenia wrażenie, że celem tej akcji było osiągnięcie profitów przez funkcjonariuszy aparatu policyjnego państwa. Po zebraniu materiałów o zakonnicach, obiektach, inwentarzu, po przeprowadzeniu wywiadu o działalności poszczególnych placówek i sformułowaniu wniosków dotyczących przejęcia tych obiektów 28 lipca „trójki” powróciły do swoich powiatów, gdzie złożyły odpowiednie sprawozdania.

Według szczegółowych wyliczeń UdsW przeprowadzenie przesiedleń miało kosztować skarb państwa 2 978 980 zł³⁰. Wniosek o dotację z funduszy specjalnych na ten cel przedłożył Cyrankiewiczowi w lipcu 1954 r. wicedyrektor tego urzędu Roman Darczewski³¹. Wydatki obejmowały przede wszystkim: przetransportowanie zakonnice wraz z ich inwentarzem żywym i martwym do punktów koncentracji i ośrodków internowania, wynagrodzenie dla około 200 robotników, remont klasztorów przewidzianych na ośrodki internowania, zakup do nich co najmniej 500 łóżek i materacy, dwumiesięczne wyżywienie dla zakonnice, opłacenie służby lekarskiej, wreszcie utworzenie funduszu rezerwowego.

²⁸ AIPN, 01283/1201, Informacja dotycząca rewizjonistycznej działalności zakonów żeńskich na terenie województw opolskiego, wrocławskiego i części stalinogrodzkiego, 9 VIII 1954 r., k. 179.

²⁹ *Ibidem*, Wytyczne w sprawie postępowania naszego aparatu w akcji, ściśle tajne, [Warszawa], [1954 r.], k. 182; *ibidem*, Plan czynności związanych z akcją „X-2” na terenie województwa opolskiego od 26 do 29 VII, [Opole], [1954 r.], k. 189.

³⁰ *Ibidem*, Preliminarz wydatków UdsW związanych z akcją przesiedleńczą placówek zakonnych autochtonicznych z województw opolskiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego do Polski centralnej, [Warszawa], [1954 r.], k. 14–16; *ibidem*, Uzasadnienie przeprowadzenia akcji „X-2”, [Warszawa], [1954 r.], k. 12–13.

³¹ *Ibidem*, Pismo wicedyrektora UdsW Romana Darczewskiego do prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, [Warszawa], lipiec 1954 r., k. 17.

Przebieg przesiedlenia

Zdobywanie sankcji Kościoła

Zgodnie z ustaleniami podjętymi na początku 1954 r., władze dążyły do tego, by przesiedlenia zostały formalnie usankcjonowane przez wyższe duchowieństwo. Poważnym atutem w ich rękach była złożona przez episkopat 28 września 1953 r. deklaracja, w której hierarchowie „z całą stanowczością” przeciwstawili się antypolskiej i rewizjonistycznej postawie części duchowieństwa niemieckiego³², dająca reżimowi podstawę do „uprawomocnienia” planowanej akcji i ograniczenia ewentualnego oporu ze strony duchowieństwa. Poparcie dla przesiedleń zdobywano jednak najczęściej przez różnego rodzaju naciski, których forma w odniesieniu do konkretnych osób nie została jak dotąd w pełni rozpoznana. Celem tych działań było także doprowadzenie do różnicowania nastrojów w Kościele, a w konsekwencji dokonanie w nim podziałów między hierarchią a niższym duchowieństwem. W przypadku przesiedleń został on osiągnięty, zarówno bowiem część objętych akcją „X-2” zakonnic, jak i niektóre środowiska zakonne obarczały za nie winą nie tylko władze, lecz także episkopat i własnych przełożonych, których krytykowano za uległość wobec reżimu, kapitulantstwo, nielojalność wobec podwładnych i pozostawienie ich samym sobie³³.

Istotne jest to, że w swojej taktyce reżim wykorzystywał instrumentalnie ślub posłuszeństwa, do którego zobowiązane są zgromadzenia zakonne. Formalna zgoda ich przełożonych znacznie ograniczała możliwości skutecznego odwołania się od decyzji przesiedlenia, a jednocześnie narażała duchowieństwo zakonne na konflikt sumienia, polegający na sprzeczności między posłuszeństwem wobec przełożonych a racjami wyższymi związanymi z obroną podmiotowości zgromadzeń.

Od początku 1954 r. władze wywierały presję na wyższe duchowieństwo we wrocławskiej administraturze apostolskiej. Zgody na likwidację domów zakonnych zażądano najpierw od wyższych przełożonych zakonnych, a gdy nie przyniosło to rezultatu, zwrócono się do wikariusza kapitulnego ks. Kazimierza Lagosza o wydanie wytypowanym placówkom decyzji o ich likwidacji opatrzonej podpisem ordynariusza i pieczęcią kurii wrocławskiej. Ksiądz Lagosz początkowo odmawiał i polecił, by sankcje dla tych działań wydał wikariusz generalny kurii wrocławskiej ks. kanonik Nestor Szukalski; który kategorycznie się temu sprzeciwił. Po jego śmierci (14 lutego 1954 r.) władze wymusiły ostatecznie na Lagoszu zarządzenie o likwidacji wybranych śląskich placówek zakonnych³⁴.

Przed 28 lipca 1954 r. MBP przeprowadziło też rozmowę z wikariuszem generalnym kurii opolskiej ks. Michałem Banachem. Chodziło o to, by kuria „w miarę możliwości” pomogła władzom w przeprowadzeniu przesiedleń. Według resortu

³² *Deklaracja Episkopatu Polski o stworzeniu warunków dla normalizacji stosunków między państwem a Kościołem*, Warszawa, 28 IX 1953 r. [w:] P. Raina, *Kościół w PRL...*, t. 1, s. 446.

³³ Por. AIPN, MBP, 4068, Departament X MBP, Kościół rzymskokatolicki w Polsce, [Warszawa], [1954 r.], k. 4; AIPN, 01283/903, Informacja naczelnika Wydziału II Departamentu XI kpt. Kazimierza Olecha dotycząca konferencji wyższych przełożonych zakonów męskich i żeńskich odbytych w dniach 31 VIII i 1 IX 1954 r. w Warszawie, [Warszawa], 4 IX 1954 r., k. 82–84.

³⁴ W. Szetelnicki, *Kapituła Metropolitalna we Wrocławiu w latach 1952–1993*, Wrocław 1994, s. 56.

bezpieczeństwa duchowny wyraził na to zgodę³⁵. 29 lipca w siedzibie UdsW Józef Siemek przekazał ks. Bronisławowi Dąbrowskiemu, współpracownikowi sekretarza Episkopatu Polski biskupa Choromańskiego zajmującemu się kontaktami z urzędem, informację o przesiedleniu na mocy decyzji rządu „zakonnicy prowadzących działalność rewizjonistyczną” z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego oraz wyjaśnił, że akcja ta nie jest wymierzona w Kościół, lecz w zakonnice Niemki, które „nie przyznają się do Polski, mówią po niemiecku i pragną Adenauera”³⁶. Akcja miała objąć głównie małe domy zakonne. Według Siemka, premier poinformował o niej przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski biskupa Michała Klepacza, co było dla Dąbrowskiego zaskoczeniem³⁷.

Decyzję o rozpoczęciu przesiedleń zakonnic w ramach akcji „X-2” Cyrankiewicz podpisał 30 lipca³⁸; a dzień później przyjechał do Opola, by na miejscu kontrolować jej przebieg³⁹. Także 30 lipca, po zakończeniu w tym mieście odprawy generalnej dotyczącej przesiedleń, do powiatów województwa katowickiego, opolskiego i wrocławskiego wyjeżdżały trójki powiatowe wraz z przedstawicielem „kolektywu wojewódzkiego” z zadaniem szczegółowego poinformowania (najpóźniej do 1 sierpnia) ekip likwidacyjnych o działaniach związanych z akcją „X-2”.

Tego samego dnia ks. Banacha wezwano do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, gdzie w obecności jego przewodniczącego Jana Mrochonia Roman Darczewski, powołując się na ustalenia z episkopatem, powiadomił go o zarządzeniu władz w sprawie przesiedlenia⁴⁰. Wicedyrektor UdsW uzasadniał je tym, że podczas przeprowadzonej w 1952 r. tzw. ankietyzacji wiele zakonnic określiło swoją narodowość jako niemiecką⁴¹ i rzekomo nie potrafiło się posługiwać językiem polskim. Darczewski twierdził także, że zakonnice, które w ankiecie podały narodowość polską, prowadziły mimo to antypolską propagandę. Poinformował też ks. Banacha, że przełożone zakonne zostaną wezwane do

³⁵ AIPN, 0445/116, Departament X, Informacja nr 9/167 dotycząca kleru, [Warszawa], 28 VII 1954 r., k. 60.

³⁶ Zob. *Sprawozdanie z rozmowy ks. Bronisławem Dąbrowskim w UdsW*, 2 VIII 1954 r. [w:] P. Ralina, *Losy siostr zakonnych w PRL...*, s. 15.

³⁷ *Ibidem*, s. 15–16.

³⁸ Z. Kapuścik, *Kościół katolicki w czasach Bieruta. Akcja X-2*, „Tygodnik Kulturalny” 1989, nr 18, s. 1; J. Pater, *Z dziejów wrocławskiego Kościoła*, Wrocław 1997, s. 102; J. Swastek, *Rządcy Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945–1995*, Wrocław 1998, s. 59–60; M.H. Zając, *Kryptonim „X-2”*. *Siostry elżbietanki ofiarami przemocy w PRL (1954–1956)*, Wrocław–Poznań 2004, s. 26–27.

³⁹ M. Blok, *Wysiedlenie siostr w 1954 r.*, Lublin 1989, s. 112.

⁴⁰ M. Pabijanek, *Wysiedlenie siostr służebniczek NMP prowincji opolskiej do obozów pracy (w roku 1954)*, „Zaranie Śląskie” 2001, nr 3–4, s. 122.

⁴¹ W 1952 r. przeprowadzono na Opolszczyźnie tzw. ankietyzację. W jej trakcie informowano zakonnice, że osoby urodzone na tych ziemiach przed 1945 r. nie mogą się przyznawać do narodowości polskiej. Część siostr zakonnych wpisywała więc w ankiecie narodowość niemiecką. W ten sposób władze zyskiwały argument o rzekomym „zniemczeniu” duchowieństwa na tym terenie i jego niechęci do Polski, co zostało wykorzystane w 1954 r. w trakcie przesiedleń. Zagadnieniem wymagającym badań jest to, czy manipulowanie „ankietyzacją” było prowadzone świadomie pod kątem planowanych represji wobec śląskiego duchowieństwa. Jest to prawdopodobne nie tylko dlatego, że pomiędzy obiema akcjami zachodzi wyraźny związek, lecz także ze względu na to, że w ramach tej samej „ankietyzacji” wywierano na osoby świeckie innego rodzaju presję – by przyznawały się do ich rzekomo polskiego pochodzenia. (S. Jankowiak, *op. cit.*, s. 276–278; P. Madajczyk, *op. cit.*, s. 156 i n.; M.H. Zając, *op. cit.*, s. 53).

PWRN, gdzie ustnie i na piśmie zostaną powiadomione o zarządzeniu w sprawie przesiedlenia. Wicedyrektor UdsW zażądał przygotowania przez kurię opolską pisemnego nakazu opuszczenia przez zakonnice zajmowanych obiektów i niezwłocznego „skierowania” ich do macierzystych – większych domów zakonnych. Ks. Banach odroczył spełnienie tego żądania do czasu porozumienia się z opolskim wikariuszem kapitulnym ks. Emilem Kobierzyckim, który przebywał na leczeniu w Warszawie. Sądzić należy, że była to w jakimś sensie próba zrzucenia z siebie części odpowiedzialności za tę akcję i swoista gra na czas z władzami.

31 lipca ks. Banach wysłał diecezjalną referentkę do spraw zakonów żeńskich, s. Annuncjatę Dybałę, z poufnym pismem do stolicy. Tego samego dnia otrzymała ona od ks. Kobierzyckiego pełnomocnictwo do usankcjonowania przesiedleń udzielone opolskiemu wikariuszowi generalnemu⁴². W związku z tym ksiądz Banach podpisał odpowiednie rozporządzenie adresowane do przełożonych zakonnic. Powołując się na upoważnienie udzielone mu przez opolskiego wikariusza kapitulnego, unieważniał z dniem 3 sierpnia zezwolenie na utrzymywanie domów zakonnych w miejscowościach podanych w załączniku do dokumentu i cofał zakonnicom przywileje na utrzymanie prowadzonych przez nie kaplic. Siostry „opuszczając niezwłocznie” swoje placówki, miały zabrać inwentarz żywy i umeblowanie⁴³. Pod naciskiem władz 31 lipca podobnej treści oświadczenie wydali dla diecezji katowickiej ks. Jan Piskorz, a dla administratury apostolskiej wrocławskiej ks. Kazimierz Lagosz⁴⁴.

31 lipca prezydya wojewódzkich rad narodowych w Katowicach, Opolu i Wrocławiu przygotowały skierowane do przełożonych zakonów pisma, w których zażądano wydania wszystkim podległym im zakonnicom polecenia opuszczenia likwidowanych 3 sierpnia placówek (podanych w załączniku do pisma) i wyjazdu do wyznaczonych ośrodków przejściowych; zgromadzenia miały zabrać ze sobą cały niezbędny inwentarz. Decyzję o przesiedleniu starano się legitymizować, odwołując się do przepisów prawa: art. 16 rozporządzenia prezydenta RP z 23 grudnia 1927 r. o granicach państwa (DzU RP 1927, nr 11, poz. 83 {nr 117, poz. 996}) i art. 16 rozporządzenia prezydenta RP z dnia 27 października 1932 r. – prawo o stowarzyszeniach (DzU RP 1932, nr 94, poz. 808; DzU RP 1946, nr 4, poz. 30; DzU RP 1949, nr 41, poz. 302; DzU RP 1949, nr 45, poz. 335). Od nakazu nie przewidywano odwołania, a opór miał powodować konsekwencje karne⁴⁵. Pisma z 31 lipca miały być dostarczone 3 sierpnia do wszystkich objętych likwidacją placówek zakonnych, co miało usankcjonować prawnie akcję „X-2” i zapobiec protestom ze strony przełożonych likwidowanych domów zakonnych. Pod dokumentem sankcjonującym przesiedlenia w województwie katowickim podpis złożył sekretarz tamtejszego PWRN Stefan Stańczyk, w województwie opolskim – przewodniczący PWRN Jan Mrocheń, we wrocławskim zaś – przewodniczący PWRN Szczepan Jurzak.

⁴² M. Blok, *op. cit.*, s. 14–15.

⁴³ M. Pabijanek, *op. cit.*, s. 122; M.H. Zając, *op. cit.*, s. 20.

⁴⁴ *Wspomnienia o współpracy międzyzakonnej zgromadzeń zakonnych żeńskich w Polsce po II wojnie światowej do 1960 r.*, cz. 1, oprac. A. Łączkówna, Warszawa 1986, s. 171; M.H. Zając, *op. cit.*, s. 22.

⁴⁵ *Zarządzenie Prezydium WRN we Wrocławiu nr W3–46–54, 31 VII 1954 r.* [w:] *Wspomnienia o współpracy międzyzakonnej...*, s. 170.

Ulegając presji władz, ks. Banach zwołał 2 sierpnia w kurii opolskiej konferencję, na którą zaprosił niektórych dziekanów i proboszczów (najpewniej spośród tzw. postępowego duchowieństwa), by w obecności przedstawicieli Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego z Opola i Warszawy poinformować ich o planowanej następnego dnia likwidacji domów zakonnych i przesiedleniu zakonnic. Decyzję tę motywował względami narodowościowymi. Informował, że miejsce przesiedlonych zakonnic zajmą zgromadzenia z Polski centralnej. Wezwał też zebrane duchowieństwo, by w trakcie przesiedlenia uspokajało „środowiska”, a także zachowało ścisłą tajemnicę do czasu przeprowadzenia tej akcji. Opolski wikariusz generalny zaznaczył, że decyzje władz państwowych i kościelnych w tej sprawie są nieodwołalne i ostateczne⁴⁶.

2 sierpnia odbyły się też dwie narady: jedna z członkami „kolektywów powiatowych”, druga zaś z „trójkami” wyznaczonymi do likwidacji domów zakonnych; ich celem było dokładne zapoznanie tych gremiów z planami operacyjnymi dotyczącymi akcji „X-2”. Tego samego dnia do katowickiego, opolskiego i wrocławskiego PWRN wezwano przełożone generalne i prowincjalne zakonów. Przewodniczący prezydiów⁴⁷ przekazali im do podpisania zarządzenia z 31 lipca o przesiedleniu podległych im zakonnic i likwidacji prowadzonych przez nie domów⁴⁸. Według ks. Banacha podpisy takie złożyły wszystkie zobowiązane do tego przełożone generalne oprócz matki generalnej słuźebniczek NMP Demetrii Cebuli⁴⁹.

Pozory legalizmu

Sankcja prawna zastosowana w odniesieniu do akcji „X-2” w większości przypadków nie miała racjonalnego uzasadnienia. Artykuł 16 rozporządzenia o granicach państwa odnosił się do pasa granicznego, podczas gdy niewiele z likwidowanych domów zakonnych leżało w jego obrębie. Zastosowanie art. 16 prawa o stowarzyszeniach stanowiącego o zawieszeniu lub zabronieniu działalności stowarzyszenia „ze względów bezpieczeństwa publicznego lub ochrony granic” było nadużyciem w stosunku do potencjalnego zagrożenia, a w odniesieniu do zgromadzeń zakonnych faktycznie nie znajdowało uzasadnienia opartego na realnych przesłankach. Przepisy tego artykułu zostały zastosowane selektywnie – nie objęto nimi miejscowej ludności świeckiej, a trudno zakładać, żeby jedynym podmiotem zdolnym do działań o charakterze antypaństwowym były żeńskie zgromadzenia zakonne. Artykuł ten nie mógł być też zastosowany do zakonów, które nie posiadały statusu świeckiego stowarzyszenia. Wymagał także innego try-

⁴⁶ M. Pabijanek, *op. cit.*, s. 123.

⁴⁷ W opolskim Prezydium WRN Jan Mrocheń prowadził rozmowy z przełożoną generalną franciszkanek ubogich sióstr z Krzyżanowic s. Marią Mikosz, przełożoną prowincjalną słuźebnic NSJ z Raciborza-Ostróg s. Biblianną Woźnią, przełożoną sióstr de Notre Dame z Opola s. Jarosławą Bonczek i przełożoną prowincjalną franciszkanek od chrześcijańskiej miłości z Otmętu s. Marią Bonkosz (AIPN, 01283/1201, Plan czynności związanych z akcją „X-2” na terenie województwa opolskiego od 26 do 29 VII 1954 r., [Opole], [1954 r.], k. 188–189).

⁴⁸ A. Sitek, *Organizacja i kierunki działalności Kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1956*, Wrocław 1986, s. 126; M.H. Zając, *op. cit.*, s. 19.

⁴⁹ M. Pabijanek, *op. cit.*, s. 124.

bu postępowania – instancją kompetentną do jego zastosowania była bezpośrednia świecka władza nadzorcza, którą dla zakonów nie było PWRN, lecz samodzielny Referat Nadzoru Stowarzyszeń Wyznaniowych w UdsW. Artykuł 16 stawiał ponadto kilka istotnych warunków, których władze nie spełniły – decyzja o przesiedleniu powinna być umotywowana, zawieszenie działalności danego podmiotu nie powodowało usunięcia go z zajmowanego terenu, decyzja zawierająca postanowienie o rozwiązaniu musiała zawierać wyznaczony, odpowiedni do jej realizacji termin, a decyzja o zawieszeniu miała być wykonana natychmiast, co nie oznaczało jednak automatycznego wyprowadzania się z zajmowanego obiektu.

Przesiedlenia naruszały nietykalność osobistą i mieszkań. Zarządzenia PWRN były sprzeczne z postanowieniami Konstytucji PRL (art. 4, art. 69, art. 70, art. 72 pkt 2, art. 73 i art. 74), a także uchwałami Rady Państwa i Rady Ministrów z 14 grudnia 1950 r., które przyznawały prawo do odwołań. Łamano też inne przepisy prawne, m.in.: rozporządzenie Prezydenta RP o postępowaniu administracyjnym z 22 marca 1928 r., dekret o publicznej gospodarce lokalami z 21 lipca 1945 r., dekret o gospodarowaniu lokalami z 21 grudnia 1945 r. i dekret o ochronie sumienia i wyznania z 5 sierpnia 1949 r. Przejmowanie majątku zgromadzeń przez państwo było też sprzeczne z ustawą z 20 marca 1950 r. o przejęciu dóbr martwej ręki i postanowieniami tzw. porozumienia pomiędzy państwem a Kościołem z 14 kwietnia 1950 r.

Przesiedlenia naruszały reguły zakonów żeńskich, które w większości należały do tzw. zgromadzeń czynnych, prowadzących działalność dobroczynną i charytatywną. Narzucona przez reżim zmiana tych warunków praktycznie uniemożliwiała zakonnikom wypełnianie ich statutowej działalności. Bezprawie przesiedleń polegało też na tym, że objęto nimi nowicjaty, co według przepisów prawa kanonicznego wymagało zgody Stolicy Apostolskiej; podobnej decyzji wymagała likwidacja klasztorów.

Likwidacja domów zakonnych i umieszczenie zakonnice w ośrodkach przejściowych

Do akcji „X-2” zaangażowano znaczny zasób sił i środków. Od 2 sierpnia teren wokół likwidowanych obiektów, a czasem całe miejscowości, z których przesiedlano zakonnice, zabezpieczały zmotoryzowane i uzbrojone siły UB i MO; o skali tych działań może świadczyć fakt, że objęto nimi np. Opole⁵⁰. Do bezpośredniej realizacji przesiedleń przystąpiono 3 sierpnia, najczęściej około godziny 5.00 lub 6.00 rano. Do wybranych ośrodków zakonnych w województwach katowickim, opolskim i wrocławskim przyjeżdżały komisje likwidacyjne, które dawały siostrze przełożonym do podpisania pisma z PWRN i z kurii o zawieszeniu działalności, a także nakazy natychmiastowego przeniesienia się albo do macierzystych domów zakonnych, albo do ośrodków przejściowych. Często zakonnice informowano o tym, że ich zakonne przełożone wyraziły formalną zgodę na te

⁵⁰ A. Sitek, *Organizacja i kierunki działalności...*, s. 126–127. Relacje zakonnice o przebiegu przesiedleń zob. B.J. Kucharczyk, *Życie i praca siostr franciszkanek szpitalnych w okresie sowietyzacji kraju*, „Śląsk Opolski” 2001, r. 11, nr 1, s. 9 i n.; M. Pabijanek, *op. cit.*, s. 124 i n.; P. Raina, *Losy siostr zakonnych w PRL...*, s. 33 i n.; *Wspomnienia o współpracy międzyzakonnej...*, s. 173 i n.; M.H. Zajac, *op. cit.*, s. 91 i n.

działania. Do domów zakonnych służebniczek NMP, których przełożona nie wydała zgody na przesiedlenie, przedstawiciele władz wkraczali bez przedstawienia odpowiednich decyzji na piśmie. Podobne przypadki zdarzały się zresztą też w innych placówkach⁵¹. Zakonnice właściwie nie miały możliwości odwołania się do władz kościelnych, którym podlegały. Inna sprawa, że władze nie przewidywały możliwości odstąpienia od zaplanowanych działań, tak więc po rozpoczęciu akcji „X-2” wszelkie protesty strony kościelnej⁵² były skazane na niepowodzenie, ponadto Kościół nie miał podówczas ani wystarczających sił, ani środków.

Niewiele domów zakonnych wiedziało wcześniej o przesiedleniu⁵³. Przełożone, które zostały poinformowane o tym przez władze, przy ówczesnym stanie środków łączności, nie były w stanie w ciągu zaledwie jednego dnia przekazać tej wiadomości podległym sobie placówkom. Niezapowiedziane najścia „trójek likwidacyjnych” i ekip robotników były dla większości zakonnice zaskoczeniem, wywołującym strach oraz niepewność o los własny i zgromadzeń. Większość z nich była przekonana, że zostaną aresztowane, wywiezione do więzień, obozów pracy przymusowej (co zresztą później się potwierdziło), na Syberię lub do województw wschodnich Polski; wiele z nich obawiało się o własne życie.

Siły bezpieczeństwa zabezpieczały likwidowane placówki od zewnątrz przed ewentualną ucieczką z nich zakonnice. Bezwarunkowo zabraniano im oddalania się; w razie konieczności mogły to zrobić jedynie w towarzystwie członka grupy likwidacyjnej. W przypadku nieobecności którejś z sióstr starano się ustalić jej miejsce pobytu i sprowadzić do macierzystego ośrodka zakonnego. Zakonnicom wydawano polecenie spakowania bagażu osobistego i przygotowania się do opuszczenia domów zakonnych. Żądano też wpuszczenia do klauzury i wydania kluczy do likwidowanych obiektów. Po ich zajęciu ewidencjonowano osoby i majątek zakonny, spisywano protokół zdawczo-odbiorczy obejmujący żywy i martwy inwentarz, ustalano zapotrzebowanie na transport i meldowano o tym wszystkim „trójce powiatowej”.

Pakowaniem inwentarza (na ogół od 4 sierpnia) zajmowały się wyznaczone według klucza ideologicznego ekipy robotników. Ich zaangażowanie polityczne miało gwarantować bezkolizyjne przeprowadzenie wywozu ruchomości zakonnice. Pakowanie dobytku przesiedlanych zgromadzeń przeprowadzano najczęściej bez odpowiedniego zabezpieczenia. Zgodnie z wytycznymi MBP zwierzęta i większe bagaże zakonnice ładowano do pociągów, którymi transportowano je dalej koleją do klasztorów przeznaczonych na ośrodki internowania; rzeczy osobiste i pościel przewożono samochodami ciężarowymi, którymi każdorazowo musiała jechać także jedna lub kilka sióstr zakonnych⁵⁴. Jakaś część żywego inwentarza i mienia pozostała jednak w opuszczonych domach zakonnych⁵⁵.

⁵¹ *Pro memoria Sekretariatu Episkopatu Polski, 22 IX 1954 r.* [w:] P. Raina, *Losy sióstr zakonnych w PRL...*, s. 67.

⁵² *Ibidem*, s. 35 i n.

⁵³ M. Pabijanek, *op. cit.*, s. 125.

⁵⁴ *Wytyczne operacyjne Departamentu XI MBP dotyczące akcji o kryptonimie „X-2” wysiedlenia zakonnice z domów zakonnych na Górnym i Dolnym Śląsku [1954 r.]* [w:] *Metody pracy operacyjnej...*, s. 184.

⁵⁵ J. Swastek, *op. cit.*, s. 60.

Podczas likwidacji śląskich domów zakonnych dochodziło do wielu nadużyć, takich jak brak poszanowania przedmiotów kultu religijnego i reguł życia zakonnego, znieważanie i zastraszanie zakonnice, niszczenie i kradzież ich majątku. Przesiedlenia przebiegały często z użyciem siły, zdarzały się pobicia zakonnice⁵⁶. Siostry zakonne zmuszane do podpisywania oświadczeń o dobrowolnym opuszczeniu ośrodków, odbierano im dowody osobiste, w których dokonywano adnotacji o wymeldowaniu z danej miejscowości. Przełożonym zgromadzeń grozono sankcjami za próby ucieczki podległych im siostr zakonnych lub opór z ich strony⁵⁷. Już w pierwszych dniach po przesiedleniu zdarzały się przypadki namawiania zakonnice do rezygnacji z życia zakonnego⁵⁸. Opróżnione domy do czasu ich zagospodarowania pozostawały pod kontrolą UB i MO, a także specjalnych trzyosobowych grup roboczych.

Według ocen MBP likwidację placówek zakonnych przeprowadzono bez większych komplikacji. W jej trakcie nie zanotowano poważniejszych wystąpień ani duchowieństwa, ani osób świeckich⁵⁹. Opór zakonnice napotkano w pojedynczych ośrodkach i szybko go przelamano albo siłą, albo po wyjaśnieniach i przedstawianiu państwowych i kościelnych zarządzeń dotyczących przesiedlenia. Na opór natrafiono m.in. w Sosnowicach w województwie katowickim, gdzie zakonnice kategorycznie zaprotestowały przeciwko żądaniu oddania dowodów tożsamości⁶⁰. Po wytłumaczeniu im powodu odebrania dokumentów i zapewnieniu, że zostaną im oddane, siostry ustąpiły. W Wieszowie i Zbrosławicach zakonnice nie chciały wpuścić ekip likwidacyjnych i próbowały ucieczki; zostały jednak zatrzymane i odprowadzone z powrotem, w Bytomiu zaś zgłosiły chęć wystąpienia z zakonu za cenę pozostawienia ich na miejscu jako osoby świeckie. W innej placówce w tym mieście przełożona s. Agnieszka Kubica zachowywała się prowokacyjnie wobec ekip likwidacyjnych, zaznaczając, że „takiego szykanowania zakon nie doznał nawet za panowania Hitlera”⁶¹. Podobnie oceniało akcję „X-2” wiele innych przesiedlanych zakonnice. Jak donosił raport MBP: „W jednym wypadku przełożona placówki usiłowała pobić członków komisji i nie chciała ich wpuścić do pomieszczeń, w innym zakonnice przed opuszczeniem placówki zaczęły dewastować jej urządzenia. W powiecie Opole zorganizowano »cud«. Incydent zlikwidowano szybko przez zdemaskowanie inspiratora. Jedna z zakonnice wyraziła się, że »nie chce jak pozostałe zakonnice tej placówki prowadzić wrogiej roboty rewizjonistycznej przeciwko Polsce, jak to robią te, z którymi zamieszkuje»”⁶².

⁵⁶ M. Pabijanek, *op. cit.*, s. 127; M.H. Zając, *op. cit.*, s. 31.

⁵⁷ *Wytoczne operacyjne Departamentu XI MBP dotyczące akcji o kryptonimie „X-2” wysiedlenia zakonnice z domów zakonnych na Górnym i Dolnym Śląsku, [1954 r.] [w:] Metody pracy operacyjnej...*, s. 184.

⁵⁸ B.J. Kucharczyk, *op. cit.*, s. 10.

⁵⁹ AIPN, 01283/1201, Informacja dotycząca rewizjonistycznej działalności zakonów żeńskich na terenie województw opolskiego, wrocławskiego i części stalinogrodzkiego, 9 VIII 1954 r., k. 89.

⁶⁰ *Ibidem*, Raport specjalny naczelnika Wydziału XI WUBP w Stalinogrodzie por. Ryszarda Januszewskiego do naczelnika Wydziału II Departamentu XI MBP w Warszawie, dotyczący przebiegu akcji przesiedlenia części placówek zakonów żeńskich z terenu województwa stalinogrodzkiego, ściśle tajne, Stalinogród, 9 VII 1954 r., k. 47.

⁶¹ *Ibidem*, k. 46.

⁶² AIPN, 01283/1201, Informacja dotycząca rewizjonistycznej działalności zakonów żeńskich na terenie województw opolskiego, wrocławskiego i części stalinogrodzkiego, Warszawa, 9 VIII 1954 r., k. 88.

Ponad połowę z około 318 zlikwidowanych ośrodków zakonnych w województwach katowickim, opolskim i wrocławskim⁶³ przeznaczono na obiekty użyteczności publicznej; utworzono z nich: 71 przedszkoli, 41 ośrodków zdrowia, 18 świetlic, 10 żłobków, 10 bibliotek, 5 izb porodowych, 4 internaty, 3 szkoły i 14 obiektów o innym przeznaczeniu⁶⁴. Statusu pozostałych około 142 nie udało się jak dotąd ustalić, choć wiadomo, że w niektórych z nich zostali później zakwaterowani robotnicy (najpewniej zatrudnieni przy akcji „X-2”); inne przekazano proboszczom z zastrzeżeniem, że nie będą przeznaczone na sale parafialne⁶⁵.

„Koncentracja”

Zgodnie z wytycznymi resortu bezpieczeństwa w dniach 4–5 sierpnia zakonnice przewieziono do 17 domów zakonnych – w Katowicach-Bogucicach i Strumieniu w województwie katowickim; w Krzyżanowicach, Nysie, Opolu, Otmęcie, Porębie, Raciborzu i Strzelcach w województwie opolskim, a także w Kraszewicach, Krzeszowie, Ołdrzychowicach Kłodzkich, Trzebnicy i Wrocławiu w województwie wrocławskim⁶⁶. Przedstawiciele PWRN powiadamiali 4 sierpnia przełożone tych ośrodków o planowanym przyjeździe przesiedlonych sióstr, które z polecenia władz miały tam być okresowo zakwaterowane. Resort bezpieczeństwa nakazywał przygotowanie w ośrodkach przejściowych odpowiednich warunków socjalnych⁶⁷.

Przewożenie zakonnice do ośrodków przejściowych przebiegało na ogół sprawnie; gorzej było z organizacją wyładunku na miejscu. W Krzeszowie, Trzebnicy i Wrocławiu zapanował chaos wywołany nieobecnością tzw. trójek, które miały transport przyjmować. Doprowadziło to do kradzieży i niszczenia mienia zakonnice, czego dopuszczały się przede wszystkim ekipy wyładunkowe⁶⁸, a inter-

⁶³ *Zestawienie domów zlikwidowanych 3 VIII 1954 r. i nieoddanych po październiku 1956 r. wg stanu z 1 IV 1958 r.* [w:] P. Raina, *Losy sióstr zakonnych w PRL...*, s. 182.

⁶⁴ AAN, UdsW, 84/123, Zestawienie liczbowe Referatu do spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Opolu z przebiegu akcji „X-2” na terenie województwa opolskiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego w okresie od 26 VII do 8 VIII 1954 r., [Opole], [1954 r.], k. 1.

⁶⁵ AAN, Antoni Bida – spuścizna 1953–1954, 484/13, Notatki Antoniego Bidy, Konferencja podsumowująca akcję „zakonnice-autochtonki”, Warszawa, 18 VIII 1954 r., k. 286.

⁶⁶ W województwie wrocławskim były to: we Wrocławiu – dom prowincjalny jadvizanek, klasztor marianek, klasztor sióstr zakonnych de Notre Dame, klasztor elżbietanek; w Ołdrzychowicach – dom generalny franciszkanek sióstr miłosierdzia; w Krzeszowie – klasztor benedyktynek; w Trzebnicy – dom generalny boromeuszek; w Kraszewicach – klasztor elżbietanek. W województwie opolskim: w Opolu – dom sióstr de Notre Dame; w Nysie – klasztor elżbietanek; w Raciborzu – klasztor (siedziba prowincji) służebnic NSJ; w Krzyżanowicach – klasztor franciszkanek ubogich sióstr; w Strzelcach – klasztor elżbietanek; w Otmęcie – klasztor franciszkanek od chrześcijańskiej miłości; w Porębie – nowicjat i dom emerytek służebniczek Najświętszej Maryi Panny. W województwie katowickim: w Katowicach – dom prowincjalny jadvizanek i w Strumieniu – klasztor sióstr de Notre Dame (AIPN, 01283/1201, Zestawienie koncentracji placówek zakonów żeńskich autochtonicznych, [1954 r.], k. 171–173). Jak dotąd nie udało się ustalić, czy decyzje o zakwaterowaniu zakonnice w tych ośrodkach wydały też władze kościelne.

⁶⁷ *Wytyczne operacyjne Departamentu XI MBP dotyczące akcji o kryptonimie „X-2” wysiedlenia zakonnice z domów zakonnych na Górnym i Dolnym Śląsku [1954 r.]* [w:] *Metody pracy operacyjnej...*, s. 184.

⁶⁸ AIPN, 01283/1201, Raport specjalny naczelnika Wydziału XI WUBP w Stalinogrodzie por. Ryszarda Januszewskiego do naczelnika Wydziału II Departamentu XI MBP w Warszawie, dotyczący

wencji w tej sprawie najczęściej ignorowano⁶⁹. W Krzeszowie milicjant ukradł rzeczy siostr, doszło także do masowych kradzieży i wywożenia ich mienia do miasta przez osoby cywilne⁷⁰.

W ośrodkach przejściowych zakonnice poddawano nowym szykanom (naciśki psychiczne, wystawienie na stres). Mimo pewnych przygotowań poczynionych przez władze czekały je tam najczęściej trudne warunki socjalne⁷¹. W niektórych ośrodkach władze wykazały się cynizmem, przygotowując wystawne poczęstunki dla przesiedlanych zakonnice⁷². Wiadomo, że we Wrocławiu filmowano elżbietanki, a najpewniej robiono im też zdjęcia⁷³. Sądzić należy, że przygotowywano w ten sposób materiał propagandowy mający przedstawiać rzekomą troskę, jaką państwo otaczało przesiedlane „rewizjonistki”.

Na następnym etapie akcji „X-2” siostry zakonne były kierowane z ośrodków przejściowych do docelowych ośrodków internowania albo, w ramach „koncentracji”, pozostawały na miejscu lub były przewożone do ich ośrodków macierzystych w województwach katowickim, opolskim i wrocławskim. Według przybliżonych danych państwowych „koncentracją” objęto łącznie (dla różnych źródeł) od 216 (zob. tabela) do 246 zakonnice⁷⁴. Źródło proveniencji kościelnej szacuje tę liczbę na 238⁷⁵.

Tab. nr 1. Dane MBP o liczbie zakonnice „skoncentrowanych” w sierpniu 1954 r. w ramach akcji „X-2”⁷⁶

Województwo	Liczba zakonnice „skoncentrowanych”	Liczba placówek zakonnych, skąd pochodziły „skoncentrowane” zakonnice
Katowickie	15	3
Opolskie	71	13
Wrocławskie	130	54
RAZEM	216	70

Internowanie

5 i 6 sierpnia pod uzbrojoną eskortą i w autobusach z napisami „pielgrzymka” lub „wycieczka” większą część przesiedlonych w ramach akcji „X-2” zakonnice

przebiegu akcji przesiedlenia części placówek zakonów żeńskich z terenu województwa stalino-grodzkiego, ściśle tajne, Stalinogród, 9 VII 1954 r., k. 45.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 44.

⁷¹ M. Pabijanek, *op. cit.*, s. 127–128; M.H. Zając, *op. cit.*, s. 32.

⁷² M.H. Zając, *op. cit.*, s. 98.

⁷³ *Ibidem*, s. 93.

⁷⁴ AIPN, 01283/1201, Zestawienie liczbowe dotyczące zakonnice objętych akcją „X-2”, [Warszawa], [1954 r.], k. 170.

⁷⁵ *Wspomnienia o współpracy międzyzakonnej...*, s. 173.

⁷⁶ AIPN, 0445/94, t. 1, Zestawienie żeńskich zakonów przesiedlonych z terenu województw opolskiego, wrocławskiego, stalino-grodzkiego, odpis, [Warszawa], [1954 r.], k. 149. Liczbę 216 internowanych zakonnice potwierdza też inne źródło państwowe (AIPN, 01283/1201, Informacja w sprawie akcji przesiedlenia zakonów autochtonicznych z województw opolskiego, wrocławskiego i stalino-grodzkiego, Warszawa, 13 VIII 1954 r., k. 89).

wywieziono z ośrodków przejściowych do zamienionych na ośrodki internowania klasztorów w: Alwerni, Dębowej Łące, Gostyniu, Kobylinie, Otorowie, Staniątkach, Stadnikach i Wielicze.

Plan przygotowania tych swoistych „klasztorów koncentracyjnych” obejmował: „1. 23 lipca: a) rozmowy z przełożonymi klasztorów, b) opracowanie planu przesiedlenia. 2. 24 lipca: wejście na obiekt przedstawiciele władz w celu dopilnowania przygotowań do wyjazdu, zewidencjonowanie stanu obiektu opuszczonego celem zabezpieczenia przed dewastacją. 27 lipca: a) wyznaczenie administratorów do przyjęcia obiektu, b) zorganizowanie ekip remontowych. 28–29 lipca: a) pakowanie się i wyjazd, b) przekazanie [przejętych] terenów [kościelnych] administracji [państwowej]. 30 lipca i 6 sierpnia: przygotowanie obiektów do osiedlenia nowych mieszkańców. Przygotowanie pomieszczeń. Przygotowanie ludzi i wyżywienia. 6 sierpnia: Sprawdzanie gotowości obiektów. 9–10 sierpnia: przyjmowanie osiedleńców i pokazanie obiektów przełożonym. Uwaga: Administrator pozostaje aż do odwołania”⁷⁷. Generalnie zrealizowano większą część tego planu⁷⁸.

Dębowa Łąka (województwo bydgoskie)

Do klasztoru w Dębowej Łące rano 6 sierpnia przyjechała pierwsza grupa 16 franciszkanek od chrześcijańskiej miłości z Otmętu wraz z ich przełożoną prowincjalną. Zakonnice zajęły obiekt, z którego wcześniej przesiedlono do Topolna siostry pasterki⁷⁹. Po południu przybył drugi transport z 68 zakonnicami (26 ubogimi pielęgniarkami III zakonu św. Franciszka z Krzyżanowic z matką generalną i 42 służebnicami Najświętszego Serca Jezusowego z Raciborza z przełożoną prowincjalną) i 4 osobami świeckimi⁸⁰. Na skutek złego wyznaczenia trasy i pobłądzenia transporty były w drodze niemal cały dzień i dotarły do klasztoru z wielogodzinnym opóźnieniem. Część samochodów ciężarowych, która zgubiła się po drodze, przybyła do Dębowej Łąki dopiero 7 sierpnia.

Na miejscu przybyłe zakonnice przywitani aktywiści tzw. ruchu postępowych katolików – ks. Stanisław Owczarek z Warszawy (którego miejsce zajął wkrótce ks. Gałkowski z Torunia), Sienkiewicz ze Stowarzyszenia PAX i Borkowski z „Veritas”. Później przeprowadzono ankietyzację zakonnice i wybrano tymczasową, trzyosobową radę gospodarczą, która miała zająć się organizacją życia w klasztorze. W pierwszych dniach po przesiedleniu siostry same prowadziły kuchnię i zajęły się sprawami gospodarczymi.

⁷⁷ *Ibidem*, Plan przygotowania punktów stałego osiedlenia, [Warszawa], [1954 r.], k. 174.

⁷⁸ Problem ten wymaga dalszych badań. Por. *ibidem*, Meldunek specjalny do dyrektora Departamentu XI MBP, naczelnik Wydziału XI WUBP w Krakowie, kpt. Stanisław Florek, ściśle tajne, Kraków, 20 VIII 1954 r., k. 165–163 (odwrotna paginacja); *ibidem*, Meldunek specjalny o przebiegu akcji przesiedleńczej sióstr zakonnych z województw wrocławskiego i opolskiego, naczelnik Wydziału XI WUBP w Poznaniu, kpt. Stanisław Proszowski, ściśle tajne, Poznań, 13 VIII 1954 r., k. 103–99 (odwrotna paginacja); C.J. Cyman, *Rewindykacja materialna a apostołstwo sióstr zakonnych w latach 1989–1995*, Wrocław 1996, s. 14; J. Pater, *op. cit.*, s. 102.

⁷⁹ Przebieg tego przesiedlenia nie został jak dotąd szczegółowo poznany.

⁸⁰ AIPN, 01283/1201, Raport starszego referenta Sekcji I Wydziału II Departamentu XI MBP por. L. Dąbrowskiego z przyjazdu zakonnice z terenu woj. opolskiego do klasztoru w Dębowej Łące, pow. Wąbrzeźno, [Poznań], 9 VIII 1954 r., k. 42.

Wszystkie osoby świeckie, które przybyły z zakonnkami do Dębowej Łąki, zgłosiły chęć wyjazdu i wkrótce zostały zwolnione. Także w pierwszych dniach sierpnia pięć zakonnice, które zadeklarowały chęć wystąpienia z zakonu, wyjechało do domu; dwie dalsze wyraziły taką gotowość⁸¹. W okresie późniejszym do Dębowej Łąki przybyło 31 elżbietanek. Łącznie w sierpniu 1954 r. w tamtejszym klasztorze internowano 115 zakonnice (zob. aneks).

Gostyń, Kobylin, Otorowo (Wielkopolska)

5 sierpnia po południu do klasztoru w Gostyniu przybył z Wrocławia transport z 83 elżbietankami. W ciągu dwóch kolejnych dni dojechało tam jeszcze 111 zakonnice, wysłanych omyłkowo do Kobylina. 7 sierpnia do Gostynia przewieziono elżbietankę z Otorowa. Ogółem w sierpniu 1954 r. internowano w tym klasztorze 195 elżbietanek (zob. aneks). Podczas ich przyjazdu wiele pomocy udzielili im „skoncentrowani” tam zakonnicy ze zgromadzenia filipinów.

5 sierpnia do Kobylina przybyło w trzech transportach 305 zakonnice – w pierwszym 92 z ośrodka przejściowego w Nysie, w drugim 65 ze Strzelec Opolskich, w trzecim 148 z Kraszewic⁸². Ostatni transport, pierwotnie skierowany do Gostynia, znalazł się w Kobylinie przez pomyłkę, co spowodowało dodatkowe, nieprzewidziane utrudnienia w rozlokowaniu tam zakonnice i transporcie ich bagaży. W Kobylinie po zakończeniu rozlokowywania znalazły się 194 elżbietanki.

Do Otorowa, z punktu koncentracji we Wrocławiu, w jednym transporcie 6 sierpnia przybyło 155 marianek. Do Gostynia, Kobylina i Otorowa trafiły omyłkowo łącznie dwie osoby duchowne nieobjęte przesiedleniem i osiem osób świeckich, w tym dwoje dzieci (zob. aneks); wszystkie osoby świeckie wkrótce opuściły tamtejsze klasztory.

W wielkopolskich klasztorach zakonnice zostały powitane przez „księży patriotów”, przedstawicieli Stowarzyszenia PAX i urzędników PPRN, następnie udały się na modlitwę i posiłek; chorym udzielono pomocy lekarskiej. W pierwszych dniach sierpnia wybrano tymczasowe rady gospodarcze, do których najczęściej wytypowano zakonnice szukające kontaktu z przedstawicielami władz odpowiedzialnymi za sprawy związane z przesiedleniem. Na ogół były to zakonnice pochodzące z Polski centralnej i autochtonki Niemki znające język polski. Siostry zakonne stojące na czele rad kierowały faktycznie życiem internowanych zgromadzeń; jak oceniano w MBP, pozostałe ich członkinie nie przejawiały większej inicjatywy na tym polu.

W ocenie MBP rady sformowano trafnie w klasztorach w Gostyniu i Otorowie; inaczej było w Kobylinie, gdzie przedstawiciel PAX wybrał jej skład przypadkowo, bez konsultacji z pozostałymi delegatami państwowymi⁸³. Otorowska rada gospodarcza nie cieszyła się jednak zaufaniem tamtejszych zakonnice. W ośrodku tym doszło początkowo do wielu zaniedbań organizacyjnych, spowodowanych

⁸¹ *Ibidem*, k. 40–41.

⁸² AIPN, 01283/1201, Meldunek specjalny naczelnika Wydziału XI WUBP w Poznaniu kpt. Stanisława Proszowskiego o przebiegu akcji przesiedleńczej siostr zakonnych z województw wrocławskiego i opolskiego, [Poznań], 13 VIII 1954 r., k. 101.

⁸³ *Ibidem*, k. 98.

wadliwym współdziałaniem między przedstawicielami PAX, terenowych rad narodowych, WUBP i komitetów partyjnych, którzy usiłowali na własną rękę kierować życiem internowanych zakonnic.

Do przewiezienia zakonnic z ośrodków przejściowych do wielkopolskich klasztorów przeznaczono zbyt mało ludzi i środków transportu, wagonów z dobytkiem przesiedlanych zgromadzeń było bowiem więcej, niż się spodziewano. Jednak na ogół bez trudności udało się zmobilizować dodatkowe osoby i pojazdy. W transportach z ośrodków przejściowych do Kobyлина przybyło 98 wagonów z mieniem zakonnic (z tego 6 odesłano do Gostynia), do Otorowa – 90 i do Gostynia – 86⁸⁴.

Rozładunek zakończono ostatecznie 9 sierpnia. W pierwszej kolejności wyładowano inwentarz żywy, w którym na skutek złego załadowania i transportu stwierdzono braki. We wszystkich punktach rozładunkowych – głównie na skutek niewłaściwego załadunku – miały miejsce niedokładności w sporządzaniu spisów majątku zakonnic i zniszczenie wielu należących do nich przedmiotów. Najgorzej pod tym względem było w Kobylinie⁸⁵.

Nie zdołano umieścić całego dobytku zakonnic w pomieszczeniach zamkniętych. Na ogół zgromadzono go niedbale i bez odpowiedniego zabezpieczenia na placach i w parkach przed klasztorami⁸⁶. Zakonnice wybierały spośród niego najcenniejsze i najpotrzebniejsze przedmioty, niezbędne do organizacji życia w ośrodkach internowania. Reszta zgromadzonych ruchomości – głównie meble – w większości uległa zniszczeniu lub została rozkradziona na skutek nieodpowiedniego zabezpieczenia przez wyznaczonych do tego funkcjonariuszy MO i ORMÓ⁸⁷.

Stadniki, Staniątki, Wieliczka (Małopolska)

6 sierpnia przybyły do Małopolski 453 przesiedlone ze Śląska służebniczki NMP; 79 z nich skierowano do Stadnik, 294 do Staniątek (z tego 231 do klasztoru benedyktynek i 63 do klasztoru służebniczek) i 80 do Wieliczki⁸⁸. Do zaplanowanej liczby 455 zakonnic, które miały się tego dnia znaleźć w docelowych miejscach przesiedlenia, brakowało dwóch. Wraz z przesiedlonymi przybyły cztery osoby świeckie, które umieszczono w staniąteckich klasztorach – 3 w klasztorze benedyktynek i jedną w klasztorze służebniczek NMP⁸⁹.

Transporty samochodowe z majątkiem ruchomym zakonnic skierowano 5 sierpnia ze stacji kolejowej w Podłężu do klasztorów w Staniątkach, a ze stacji w Wieliczce do klasztorów znajdujących się w tym mieście i w Stadnikach.

Zakonnice w Staniątkach i Wieliczce powitali „księża patrioci” i delegacje Ligii Kobiet zorganizowane przez krakowskie PWRN. Według raportu MBP siostry,

⁸⁴ *Ibidem*, k. 99.

⁸⁵ *Ibidem*, k. 98.

⁸⁶ M.H. Zając, *op. cit.*, s. 105.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 110.

⁸⁸ AIPN, 01283/1201, Do dyrektora Departamentu XI MBP, nacelnik Wydziału XI WUBP w Krakowie, kpt. Stanisław Florek, ściśle tajne, Kraków, 20 VIII 1954 r., k. 163.

⁸⁹ *Ibidem*.

zastraszone wizją zesłania na Syberię lub do obozów pracy, na ogół wyrażały zadowolenie z ulokowania ich w małopolskich klasztorach i podporządkowywały się wszystkim zarządzeniom władz⁹⁰.

Zakonnicom oddano na miejscu dowody osobiste i przeprowadzono wśród nich ankietę, która najpewniej dotyczyła ich wieku i stanu zdrowia. Miało to związek z planem wykorzystania siostr zakonnych do półniewolniczej pracy na rzecz państwa, co w partyjnej nowomowie nazywano podówczas „produktywizacją”. Internowanym zapewniono też względną swobodę praktyk religijnych. Ich kapelanami zostali początkowo: w Staniątkach ks. Karol Wójcik, a w Wieliczce ks. Władysław Węgrzyk.

W trakcie przesiedleń zakonnic do małopolskich klasztorów odnotowano wiele nieprawidłowości organizacyjnych, dotyczących w szczególności przygotowania przez PWRN w Krakowie środków transportowych w odpowiedniej liczbie i w stosownym czasie. W niemal każdym z tych ośrodków zdarzyło się, że majątek ruchomy siostr znalazł się gdzie indziej niż one same. Problem ten rozwiązano w ciągu kilku dni po 6 sierpnia. Przy przesiedleniach z ośrodków przejściowych, szczególnie w trakcie przewożenia ruchomości ze stacji kolejowych do klasztorów, na skutek wadliwego przygotowania transportu i złej pracy robotników powstawały zatory.

Mimo ochrony funkcjonariuszy MBP i MO zdarzały się kradzieże mienia zakonnic, dokonywane głównie przez wynajętych do akcji „X-2” robotników i kierowców. Jak donosił raport MBP, „szoferzy przewożący mienie zakonnic ze stacji Podłęże do Staniątek otworzyli szklane gąsiorzy z winem, upijając się; usiłowali ukraść zegar i inne przedmioty. MO w związku z tym dokonała zatrzymania pięciu osób”⁹¹. Próby dokonania kradzieży przez robotników odnotowano też w klasztorze w Wieliczce. „Zaszedł także wypadek – pisano – że starszy referent PUBP w Krakowie Durański kupił od jednej z zakonnic zegar i obraz olejny, a ponadto ukraść kilkanaście metrów chodnika”⁹². Sprawą zajął się Wydział do spraw Funkcjonariuszy krakowskiego WUBP. Za niedociągnięcie w akcji „X-2” uznano dopuszczenie do nawiązania przez zakonnice kontaktu z miejscową ludnością; np. w Staniątkach zaczęły one udzielać pomocy lekarskiej w tamtejszych domach⁹³.

Podobnie jak w innych ośrodkach internowania, w Stadnikach, Staniątkach i Wieliczce zorganizowano początkowo kilkusobowe tymczasowe rady gospodarze, w których skład w Staniątkach i Wieliczce weszły przełożone klasztorów. Następnie przeprowadzono selekcję zakonnic pod kątem ich przydatności do pracy. Ustalono, że na 453 około 120 nadawało się do ewentualnego zatrudnienia – pozostałe były albo w podeszłym wieku, albo chore⁹⁴.

Zgodnie z planami operacyjnymi MBP, do każdego z małopolskich klasztorów przydzielono funkcjonariusza resortu, który miał przeprowadzić werbunki wśród miejscowej ludności, pracować z siecią agenturalną w klasztorach, a jednocześnie

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ *Ibidem*, k. 161–162.

⁹² *Ibidem*, k. 161.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ *Ibidem*, k. 162.

przeciwdziałać jakimkolwiek próbom nawiązania kontaktu zakonnic z osobami z zewnątrz.

W pierwszych dniach internowania w sumie kilka zakonnice ze Stadnik, Staniątek i Wieliczki wyraziło chęć porzucenia stanu duchownego, a także próbowało stamtąd uciec. Stwierdzono antagonizmy między Polkami a Niemkami, a także poszczególnym domami zakonnymi i ich przełożonymi⁹⁵. Do połowy września 1954 r. funkcjonariusze MBP zwerbowali w Kobylinie jako tajne współpracowniczki (TW) cztery zakonnice („M”, „Martę”, „Werę” i N.N.; dwie pierwsze weszły w skład tamtejszej rady gospodarczej); kolejna miała zostać zwerbowana w najbliższym czasie. Z dwoma zakonicami („Ewą” i „R”) utrzymywano tzw. kontakt poufny (KP). W Otorowie wytypowano do werbunku dwie zakonnice, a w Gostyniu zwerbowano trzy („Bertę”, „Bognę” i „Mirrę”)⁹⁶. W Stadnikach, Staniątkach (w obu klasztorach) i Wieliczce do połowy września 1954 r. dokonano w sumie pięciu werbunków, rozpoznano też sylwetki wielu innych zakonnice i przygotowano je do werbunków w dalszej kolejności⁹⁷. Sieć agenturalną w ośrodkach internowania uzupełniali niekiedy księża i osoby świeckie zwerbowani albo w charakterze KP, albo TW⁹⁸.

Ustalenie dokładnej liczby zakonnice objętych akcją „X-2” jest zadaniem trudnym ze względu na rozbieżności na ten temat zawarte tak w źródłach państwowej, jak i kościelnej proveniencji; wszystkie należy traktować z ostrożnością. Dla przykładu, według ustaleń kościelnych, przesiedlenia, koncentracja i internowanie dotknęły łącznie 1328 zakonnice z 10 zgromadzeń: boromeuszek, elżbietanek, franciszkanek, franciszkanek od chrześcijańskiej miłości, jadvizanek, sióstr de Notre Dame, służebniczek Maryi, służebnic Najświętszego Serca Jezusa, służebniczek Najświętszej Marii Panny i ubogich pielęgniarek III zakonu św. Franciszka⁹⁹. Inne źródła kościelne podają liczby 1192¹⁰⁰ i 1500¹⁰¹ przesiedlonych zakonnice oraz 1085¹⁰² i 1300¹⁰³ internowanych. Źródła państwowej proveniencji szacują

⁹⁵ AIPN, 01283/1201, Meldunek specjalny naczelnika Wydziału XI WUBP w Poznaniu kpt. Stanisława Proszowskiego o przebiegu akcji przesiedleńczej sióstr zakonnych z województw wrocławskiego i opolskiego, [Poznań], 13 VIII 1954 r., k. 99.

⁹⁶ *Ibidem*, Do naczelnika Wydziału II Departamentu XI MBP w Warszawie, naczelnik Wydziału XI WUBP w Poznaniu kpt. Stanisław Proszowski, ściśle tajne, Poznań, 17 IX 1954 r., k. 222 i n.

⁹⁷ *Ibidem*, Do dyrektora Departamentu XI MBP, naczelnik Wydziału XI WUBP w Krakowie kpt. Stanisław Florek, ściśle tajne, Kraków, 20 VIII 1954 r., k. 162.

⁹⁸ *Ibidem*, k. 162 i n.; AIPN, 01283/1201, Do naczelnika Wydziału II Departamentu XI MBP w Warszawie, naczelnik Wydziału XI WUBP w Poznaniu kpt. Stanisław Proszowski, ściśle tajne, Poznań, 17 IX 1954 r., k. 222 i n.; *ibidem*, Meldunek specjalny o przebiegu akcji przesiedleńczej sióstr zakonnych z województw wrocławskiego i opolskiego, naczelnik Wydziału XI WUBP w Poznaniu kpt. Stanisław Proszowski, ściśle tajne, Poznań 13 VIII 1954 r., k. 96–95 (odwrotna paginacja).

⁹⁹ *Zestawienie domów zlikwidowanych 3 VIII 1954 r. i nieoddanych po październiku 1956 r. wg stanu z 1 IV 1958 r.* [w:] P. Raina, *Losy sióstr zakonnych w PRL...*, s. 182. Według źródeł państwowych akcją „X-2” objęto: boromeuszki, elżbietanki, jadvizanki, franciszkanki siostry miłosierdzia, siostry służebniczki NSJ, franciszkanki ubogie siostry, franciszkanki od chrześcijańskiej miłości, siostry służebniczki NMP z Poręby, siostry de Notre Dame (*ibidem*, s. 175).

¹⁰⁰ Statystyka wysiedlonych zakonnice zob. *ibidem*, s. 78.

¹⁰¹ *Pro memoria Sekretariatu Episkopatu Polski*, 22 IX 1954 r. [w:] *ibidem*, s. 66–67.

¹⁰² *Wspomnienia o współpracy międzyzakonnej...*, s. 172–173.

¹⁰³ *Pro memoria Sekretariatu Episkopatu Polski*, 22 IX 1954 r. [w:] P. Raina, *Losy sióstr zakonnych w PRL...*, s. 87.

z kolei liczbę zakonnice objętych akcją „X-2” na: 718¹⁰⁴, 1083¹⁰⁵, 1299¹⁰⁶ i 1432 (w tej liczbie 1256 sióstr zakonnych „skoncentrowanych” w pierwszym etapie akcji „X-2” i łącznie 1186 przesiedlonych i 246 pozostawionych w ośrodkach koncentracji)¹⁰⁷. Analiza danych kościelnych i państwowych pozwoliła autorowi tego artykułu ustalić przybliżoną liczbę zakonnice objętych akcją „X-2” na 1328; w tym 216 poddanych „koncentracji” i 1112 internowanych w sierpniu 1954 r. w: Dębowej Łące, Gostyniu, Kobylinie, Otorowie, Stadnikach, Staniątkach i Wieliczce.

Siostry zakonne przesiedlono najpewniej z 318 placówek, co potwierdza część źródeł proveniencji państwowej i kościelnej¹⁰⁸; inne dane państwowe podają liczby 302¹⁰⁹ i 372¹¹⁰. Akcja dotknęła najbardziej województwo opolskie, skąd przesiedlono 596 zakonnice ze 172 domów¹¹¹. Inne dane mówią o 704 zakonnice, w tym 607 pochodzenia miejscowego i 97 napływowych¹¹². Według danych państwowych, największą grupą wysiedlonych były służebniczki NMP z Poręby – 506 ze 123 placówek¹¹³. Inne dane mówią o 120 placówkach (25 w archidiecezji wrocławskiej i 95 w diecezji opolskiej)¹¹⁴ i 121 zlikwidowanych domach¹¹⁵. W czasie akcji uciekły co najmniej dwie zakonnice: elżbietanka Maksymiliana Wilkel i marianka Marta Zmich¹¹⁶. Według MBP, elżbietanka Stanisława Martas uciekła z Kobyłina do Dębowej Łąki¹¹⁷.

¹⁰⁴ AAN, UdSW, 84/123, Zestawienie cyfrowe z przebiegu akcji X-2 na terenie województwa opolskiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego w okresie od 26 VII 1954 r. do 8 VIII 1954 r., PWRN w Opolu, RdSW, [Opole], [1954 r.], k. 1.

¹⁰⁵ AIPN, 01283/1201, Informacja w sprawie akcji przesiedlenia zakonów autochtonicznych z woj. opolskiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego, ściśle tajne, Warszawa, 13 VIII 1954 r., k. 89.

¹⁰⁶ AIPN, 01283/903, Ocena pracy wydziałów wojewódzkich Departamentu VI KdsBP, [Warszawa], [1954 r.], k. 177.

¹⁰⁷ AIPN, 01283/1201, Zestawienie liczbowe dotyczące zakonnice objętych akcją „X-2”, [1954 r.], k. 170.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Zestawienie koncentracji placówek zakonów żeńskich autochtonicznych, [1954 r.], k. 175; Ocena pracy wydziałów wojewódzkich Departamentu VI KdsBP, k. 177; *Sprawozdanie ks. Bronisława Dąbrowskiego z przesiedlenia żeńskich domów zakonnych z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego w sierpniu 1954 r.*, 14 XII 1954 r. [w:] P. Raina, *Losy sióstr zakonnych w PRL...*, s. 111; *Zestawienie domów zlikwidowanych 3 VIII 1954 r. i nieoddanych po październiku 1956 r. według stanu z 1 IV 1958 r.* [w:] *ibidem*, s. 182.

¹⁰⁹ AIPN, 01283/1201, Zestawienie żeńskich zakonów przesiedlonych z terenu woj. opolskiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego, odpis, [1954], k. 69; *ibidem*, Informacja dotycząca rewizyjności działalności zakonów żeńskich na terenie województw opolskiego, wrocławskiego i części stalinogrodzkiego, 9 VIII 1954 r., k. 89; AIPN, MBP, 4068, Departament X MBP, Kościół rzymskokatolicki w Polsce, [Warszawa], [1954 r.], k. 3.

¹¹⁰ AIPN, 01283/903, Ocena pracy wydziałów wojewódzkich Departamentu VI KdsBP, [1954 r.], k. 177.

¹¹¹ AIPN, 01283/1201, Zestawienie żeńskich zakonów przesiedlonych z terenu woj. opolskiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego, odpis, [1954], k. 69.

¹¹² AIPN, MBP, 355, Sprawozdanie miesięczne za sierpień 1954 r. zastępcy szefa WUBP w Opolu mjr. Henryka Trzczińskiego skierowane do ministra MBP gen. dyw. Stanisława Radkiewicza w Warszawie, [Opole], 8 IX 1954 r., k. 57.

¹¹³ AIPN, 01283/1201, Uzasadnienie przeprowadzenia akcji „X-2”, [Warszawa], [1954 r.], k. 13.

¹¹⁴ M. Pabijanek, *op. cit.*, s. 119–140.

¹¹⁵ *Zestawienie domów zlikwidowanych 3 VIII 1954 r. i nieoddanych po październiku 1956 r. według stanu z dnia 1 IV 1958 r.* [w:] P. Raina, *Losy sióstr zakonnych w PRL...*, s. 182.

¹¹⁶ AIPN 01283/1201, Do naczelnika Wydziału II Departamentu XI MBP w Warszawie, naczelnik Wydziału XI WUBP w Poznaniu, kpt. Stanisław Proszowski, ściśle tajne, Poznań, 17 IX 1954 r., k. 219.

¹¹⁷ *Ibidem*.

Terror towarzyszący akcji „X-2” przyniósł oczekiwany skutek – likwidacja części domów zakonnych w województwach katowickim, opolskim i wrocławskim oraz kolejne etapy przesiedlenia siostr zostały przeprowadzone na ogół bez większych zakłóceń¹¹⁸; w ich trakcie resort bezpieczeństwa nie zanotował poważniejszych wystąpień ani ze strony duchowieństwa, ani osób świeckich. Stwierdzono za to głównie wystąpienia o charakterze lokalnym, a także plotki i pogłoski¹¹⁹. Dla przykładu, niektóre zakonnice głośno mówiły, że przesiedlenie jest potraktowaniem ich gorszym, niż to miało miejsce w okresie hitleryzmu. Zdarzyło się, że przełożona placówki rzekomo usiłowała pobić członków komisji likwidacyjnej i nie chciała ich wpuścić do pomieszczeń; było też tak, że w jednym z domów zakonnych zakonnice przed opuszczeniem placówki zaczęły dewastować jej wyposażenie¹²⁰. W kilku przypadkach utworzono grupy (złożone przeważnie z kobiet) z zamiarem obrony przesiedlanych siostr. W trakcie likwidacji placówek zakonnych odnotowano też wiele pojedynczych przypadków prowokacyjnego zachowania się ludności (np. w powiecie opolskim robotnicy zatrudnieni przy ładowaniu mebli zakonnice zostali obrzuceni kamieniami przez dziewczęta, a w jednym z tamtejszych kościołów kolportowano ulotkę nawołującą do modlitw za zakonnice). Podobne zjawiska wystąpiły szczególnie w powiatach: głubczyckim, opolskim, wrocławskim i ząbkowickim¹²¹. Manifestacyjne wyrazy jedności z przesiedlanymi, do których dochodziło zarówno w miejscach likwidowanych domów zakonnych, jak i w punktach etapowych przesiedleń, były nieliczne w porównaniu z liczbą objętych akcją „X-2” placówek (około 318). W kilku przypadkach użyto siły. Generalnie aparat policyjny skutecznie zapobiegał protestom, stosując środki profilaktyczne – przede wszystkim prewencyjne aresztowania, a także tzw. rozmowy ostrzegawcze i wyjaśniające, manifestacje siły itp.¹²² Bierna na ogół postawa społeczeństwa podczas akcji „X-2” nie oznaczała poparcia dla niej. Z czasem jednak niechęć do zakonnice rosła, co najpewniej

¹¹⁸ AIPN, 01283/903, Notatka Departamentu VI KdSBP dotycząca działalności duchowieństwa, [Warszawa], 4 XI 1954 r., k. 31; AIPN, MBP, 4068, Departament X MBP, Kościół rzymskokatolicki w Polsce, [Warszawa], [1954 r.], k. 148.

¹¹⁹ Por. AIPN, 01283/1201, Informacja dotycząca dalszych wypowiedzi w związku z przesiedleniem zakonnice z terenu województwa opolskiego, opr. st. ref. Wydziału XI WUBP w Opolu, por. Kazimierz Dur, ściśle tajne, Opole, 13 VIII 1954 r., k. 108–104 (odwrotna paginacja); *ibidem*, Meldunek specjalny nr 1 WUBP we Wrocławiu dotyczący nastrojów w związku z akcją przesiedlenia siostr zakonnych, szef WUBP we Wrocławiu, ppłk Daniel Kubajewski, ściśle tajne, Wrocław, 5 VIII 1954 r., k. 11; *ibidem*, Meldunek specjalny o przebiegu akcji przesiedleńczej siostr zakonnych z województw wrocławskiego i opolskiego, naczelnik Wydziału XI WUBP w Poznaniu, kpt. Stanisław Proszowski, ściśle tajne, Wrocław, 13 VIII 1954 r., k. 97; *ibidem*, Raport specjalny dotyczący przebiegu akcji przesiedlenia części placówek zakonów żeńskich z terenu woj. stalinogrodzkiego, naczelnik Wydziału XI WUBP w Stalinogrodzie, por. Ryszard Januszewski, ściśle tajne, Stalinogród, 9 VIII 1954 r., k. 47–44 (odwrotna paginacja).

¹²⁰ *Ibidem*, Informacja w sprawie akcji przesiedlenia zakonów autochtonicznych z województw opolskiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego, ściśle tajne, Warszawa, 13 VIII 1954 r., k. 89.

¹²¹ *Ibidem*; AIPN, IPN BU 0445/94, t. 1, Informacja dotycząca reakcji środowisk na akcję przesiedleńczą zakonów autochtonicznych w dniach 2 VIII–7 VIII 1954 r., ściśle tajne, Biuro „C”, Wydział II, Warszawa, 11 VIII 1954 r., k. 137–140.

¹²² AIPN, MBP, 4068, Departament X MBP, Kościół rzymskokatolicki w Polsce, [Warszawa], [1954 r.], k. 4; M. Pabjanek, *op. cit.*, s. 127.

było skutkiem zastraszania przez aparat policyjny i administracyjny państwa, a także oddziaływania reżimowej propagandy¹²³.

Trudności – głównie w postaci biernego lub czynnego oporu – lecz i tak o ograniczonej skali, napotkano głównie w trakcie przesiedleń zgromadzeń zakonnych z małopolskich klasztorów w Alwerni, Stadnikach i Staniątkach, które zamieniono na ośrodki internowania dla przesiedlanych ze Śląska zakonnice.

18 sierpnia 1954 r. zorganizowano konferencję podsumowującą akcję „X-2”. W jej trakcie premier Cyrankiewicz ustalił m.in. termin przejścia mienia po przesiedlonych zakonnicach oraz przekazania produktów przez nie pozostawionych różnym instytucjom. Ze zlikwidowanych domów zakonnych do ośrodków internowania miały być dostarczone maszyny do szycia, które potem posłużyły siostrom do wykonywania różnych prac na rzecz państwa. Planowano też zachowanie należących do nich wartościowych ksiązek; inne na ogół zniszczono. Na konferencji premier zakazał zakonnicom oddalać się poza ośrodki internowania. W związku z planowanym zatrudnieniem ich do pracy przymusowej na rzecz państwa stwierdził konieczność pełnej produktywizacji, a także niedopuszczenia do żebraniny i wyzysku zakonnice¹²⁴.

Od 3 sierpnia do końca września 1954 r. państwo finansowało wyżywienie sióstr¹²⁵. Okres względnej swobody internowania skończył się na przełomie sierpnia i września 1954 r. wraz z ustanowieniem w klasztorach – ośrodkach internowania świeckich administratorów. Przez kolejne dwa i pół roku izolacji większość sióstr zakonnych zmuszono do pracy dla państwa; w tym czasie poddano je też wielu innym szykanom¹²⁶. Zmianę warunków internowania przyniosły im dopiero zmiany zachodzące na scenie społeczno-politycznej PRL w okresie tzw. odwilży. Na skutek interwencji podjętej przez prymasa Wyszyńskiego w październiku 1956 r. większość internowanych zakonnice odzyskała wolność w grudniu tego roku oraz w styczniu i lutym 1957 r.

* * *

Należy sądzić, że akcja „X-2” z sierpnia 1954 r. była tylko przymiarką do szerszych działań państwa wymierzonych we wszystkie zgromadzenia zakonne w kraju. Przeprowadzone w jej ramach kolejno przesiedlenie, „skoncentrowanie” i internowanie śląskich zakonnice miało więc charakter swoistego eksperymentu, którego celem było sprawdzenie, jak dalece w polskich warunkach – specyficznych przecież ze względu na silną pozycję Kościoła w państwie – możliwe było zastosowanie wobec niego wybranych struktur „wariantu czechosłowackiego”, charakteryzującego się niemal całkowitym rozbiciem autonomii Kościoła

¹²³ Por. AIPN, 01283/1201, Informacja starszego referenta Wydziału XI por. Kazimierza Dura dotycząca dalszych wypowiedzi w związku z przesiedleniem zakonnice z terenu województwa opolskiego, [Opole], 13 VIII 1954 r., k. 108; *ibidem*, Sprawozdanie miesięczne za sierpień 1954 r. zastępcy szefa WUBP w Opolu mjr. Henryka Trzczińskiego skierowane do ministra MBP gen. dyw. Stanisława Radkiewicza w Warszawie, [Opole], 8 IX 1954 r., k. 57.

¹²⁴ AAN, Antoni Bida – spuścizna 1953–1954, 484/13, Notatki Antoniego Bidy, Konferencja podsumowująca akcję „zakonnice-autochtonki”, Warszawa, 18 VIII 1954 r., k. 286.

¹²⁵ *Wspomnienia o współpracy międzyzakonnej...*, s. 174.

¹²⁶ P. Raina, *Losy sióstr zakonnych w PRL...*, s. 93 i n.; M.H. Zając, *op. cit.*, s. 34 i n.

i podporządkowaniem go komunistycznemu reżimowi. Akcja „X-2” pokazała władzom, że terror połączony z odpowiednią propagandą przynosi oczekiwany skutek i pozwala na względnie bezkolizyjną realizację zmasowanych działań represyjnych przeciwko Kościołowi. Opór wyższego duchowieństwa wobec przesiedleń miał mimo wszystko charakter bardziej formalny niż rzeczywisty, a sprzeciw ze strony osób świeckich (głównie społeczności lokalnych) był znikomy. Większość społeczeństwa była nie tylko zastraszona, lecz także na ogół obojętna wobec losu zakonnic. Wszystko to było dla państwa dobrym prognostykiem. Zamyśl rozbitcia wszystkich struktur zakonnych nie został jednak w Polsce ostatecznie zrealizowany, choć jeszcze na przełomie lat 1955 i 1956 był przedmiotem ożywionych dyskusji wśród wysokich funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa¹²⁷, a po przesiedleniu śląskich zakonnic szykanowanie zakonów nie ustało, aczkolwiek prowadzono je na mniejszą skalę i z mniejszym natężeniem. Zabrakło na to nie tylko czasu, lecz także sił i środków. Istotne znaczenie miały tu postępujący proces liberalizacji życia polityczno-społecznego w kraju (tzw. odwilż) i pogłębiający się od grudnia 1954 r. kryzys aparatu bezpieczeństwa, który w tym czasie ponosił największą odpowiedzialność za realizację polityki wyznaniowej państwa¹²⁸. Ostateczne przekreślenie szans na rozbitcie struktur zakonnych przyniosło wpisane w kalkulacje polityczne nowej ekipy Gomułki uwolnienie z internowania Wyszyńskiego (28 października 1956 r.), któremu udało się scementować Kościół i wzmocnić jego nadwątlone struktury. Już nigdy później władzom PRL nie udało się objąć go kontrolą i podporządkować sobie w tak znacznym stopniu, jak w okresie izolacji prymasa.

Aneks

Liczba zakonnic internowanych w sierpniu 1954 r.¹²⁹

Ośrodek internowania	Nazwa zgromadzenia	Liczba internowanych zakonnic	Uwagi
Dębowa Łąka, klasztor pasterek	elżbietanki, franciszkanki od chrześcijańskiej miłości, służebnice NSJ, ubogie pielęgniarki III zakonu św. Franciszka	115 (w tym: 31 elżbietanek, 16 franciszkanek od chrześcijańskiej miłości, 42 służebnice NSJ, 26 ubogich pielęgniarek III zakonu św. Franciszka)	Dane z 9 VIII 1954 r. Do Dębowej Łąki trafiły omyłkowo 4 osoby świeckie.

¹²⁷ B. Noszczak, *Próba likwidacji zakonów w Polsce (1955–1956)...*, s. 44–56.

¹²⁸ *Idem*, *Kryzys działalności Departamentu VI KdsBP przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu w Polsce (1954–1956) i próby jego przewyciężenia*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 99 i n.

¹²⁹ AIPN, 01283/1201, Meldunek specjalny naczelnika Wydziału XI WUBP w Poznaniu kpt. Stanisława Proszowskiego o przebiegu akcji przesiedleńczej sióstr zakonnych z województw wrocławskiego i opolskiego, [Poznań], 13 VIII 1954 r., k. 99–101; *ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału XI

Przesiedlenie żeńskich zgromadzeń zakonnych

Gostyń, klasztor filipinów	elżbietanki	195	Dane z 8 VIII 1954 r. 5 i 6 VIII przywieziono do Gostynia 111 zakonnice, które omyłkowo skierowano do Kobylina. 7 VIII przewieziono do tego klasztoru elżbietankę z Otorowa. Omyłkowo trafiło do Gostynia 2 dzieci, które 8 VIII zostały zabrane przez ich ojca.
Kobylin, klasztor franciszkanów	elżbietanki	194	5 VIII przybyło do Kobylina łącznie 305 zakonnice. Ostatni z trzech transportów (ze 148 zakonnice) miał trafić do Gostynia. Ostatecznie 6 i 7 VIII wysłano do tego ośrodka 111 zakonnice. Do Kobylina przewieziono omyłkowo 4 osoby świeckie, z których jedna – chora znalazła się w szpitalu.
Otorowo, klasztor urszulanek Serca Jezusowego Konającego	marianki	155	Do Otorowa trafiły omyłkowo: elżbietanka, bonifraterek i 2 osoby świeckie. Zakonnice przewieziono do Gostynia, a zakonnik do klasztoru bonifraterek w Marysinie.
Stadniki, klasztor sercanów	służebniczki NMP	79	Do przewidzianej, łącznej liczby 455 przeznaczonych do internowania służebniczek NMP brakowało 2 (stan z 20 VIII 1954 r.).
Staniątki, klasztor benedyktynek		231 Umieszczono tu 3 osoby świeckie	
Staniątki, klasztor służebniczek NMP		63 Umieszczono tu 1 osobę świecką	
Wieliczka, klasztor reformatów		80	
Łączna liczba internowanych zakonnice	1112		Łącznie przesiedlono 16 osób świeckich

WUBP w Krakowie kpt. Stanisława Florka do dyrektora Departamentu XI MBP w Warszawie, ściśle tajne, 20 VIII 1954 r., k. 163; *ibidem*, Raport specjalny naczelnika Wydziału XI WUBP w Stalinogrodzie por. Ryszarda Januszewskiego do naczelnika Wydziału II Departamentu XI MBP w Warszawie, dotyczący przebiegu akcji przesiedlenia części placówek zakonów żeńskich z terenu województwa stalinogrodzkiego, ściśle tajne, Stalinogród, 9 VII 1954 r., k. 42; *Wspomnienia o współpracy międzyzakonnej...*, s. 172–173.

BARTŁOMIEJ NOSZCZAK (ur. 1976) – historyk, specjalizuje się w historii najnowszej Polski, laureat nagrody naukowej imienia Aleksandra Gieysztorza za pracę *Sacrum czy profanum? – spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949–1966)* (Warszawa 2002). Jest pracownikiem naukowym BEP IPN.

Displacement of convents from the Katowice, Opole and Wrocław provinces (August 1954)

The arrest and internment of Roman Catholic Primate Stefan Wyszyński (September 25 1953) created an unusual situation for the communist regime of Bolesław Bierut, which allowed it to completely subordinate the Roman Catholic hierarchy. A great obstacle in achieving this aim were convents, whose structures were much more resistant to the destructive religious policy. Thus the authorities of the People's Republic of Poland decided to accomplish their aim using repressions. Based on actions conducted in the 1950's in Czechoslovakia and Hungary, it was decided in Poland to some nuns and priests in internment camps and force them to perform compulsory work. Similar repressions were used in the case of convents in the south-western provinces of Katowice, Opole and Wrocław. The aim of this action was also to seize convent estates and to Polishize the territories given to Poland under the Potsdam Conference (July – August 1945). The displacement of nuns (code-named X-2) took place in August 1954. Those actions were justified by mostly fabricated accusations of anti-Polish activities (the displacement of ethnically German nuns), because the authorities were aware of Polish society's anti-German bias and its anxiety over what was perceived as German revisionism. To secure acceptance for resettlements the communist authorities tried to use the authority of the Church, which was put under particular pressure, as well as ad-hoc regulations. Substantial forces and means were used during the operation, within which a crucial role was played by the security police. As part of the X-2 operation, over 1,300 nuns and 318 convents were displaced. Terror used during this action proved an efficient means. There was no resistance either from the frightened Roman Catholic Episcopate, or from lay Catholics. It could be assumed that the displacement of the nuns from the western provinces provided testing ground for a major operation whose aim was to subordinate convents to the state. However, this action was abandoned, because of the progressing liberalization in Poland from the end of 1954, political thaw and a crisis in the security agency – which spearheaded the war against the Church. Roman Catholic Primate Wyszyński, who was released following the political changes triggered by what came to be known as the Polish October of 1956, eventually managed to strengthen the structures of the weakened Church. He was able to muster enough strength to oppose the communist government. Thanks to his intervention, at the winter months of 1957–58, the displaced nuns were released.

Funkcjonowanie rad i komitetów rewolucyjnych w Budapeszcie na jesieni 1956 roku

Wśród tematów związanych z okresem zimnej wojny w Europie prawdopodobnie największe zainteresowanie, a jednocześnie największe kontrowersje wywołują powstanie narodowe na Węgrzech oraz interwencja sowiecka w 1956 r. Nie oznacza to jednak, że wszystkie zagadnienia związane z tym powstaniem doczekały się wyczerpującego opracowania.

Bunt robotników poznańskich w czerwcu 1956 r. i wybór Gomułki na pierwszego sekretarza PZPR ośmielił środowiska węgierskiej opozycji i skrzydła reformatorskie wewnątrz rządzącej na Węgrzech partii komunistycznej. Ugrupowania reformatorskie w partii i poza nią liczyły na to, że wydarzenia nad Dunajem potoczą się według polskiego scenariusza, tzn. bez udziału sowieckich wojsk interwencyjnych. Postulaty wewnątrzpartyjnej opozycji były o wiele bardziej umiarkowane niż te, które sformułowały środowiska inteligencji i studenci zebrani 22 października w auli politechniki w Budapeszcie (postulaty te omówiono w dalszej części tekstu).

Wydarzenia na Węgrzech w październiku i listopadzie 1956 r. miały swoje korzenie w katastrofalnej sytuacji ekonomicznej kraju i niskim standardzie życia społeczeństwa. Kolektywizacja poczyniła na Węgrzech o wiele większe spustoszenie niż w Polsce. Dziennikarze i naukowcy domagali się wolności słowa, a były to środowiska liczące się chociażby z tego względu, że represje okupantów w czasie drugiej wojny światowej nie spowodowały wśród węgierskiej inteligencji tak dużych strat jak w Polsce. Społeczeństwo narzekało także na wszechwładzę służby bezpieczeństwa, której funkcjonariusze byli doskonale uposażeni finansowo, szerokie masy żyły zaś w skrajnej nędzy.

Manifestanci, którzy zdobyli w trakcie walk broń, opanowali budynek radia. 23 października 300 tys. manifestantów zażądało nominacji Imre Nagya na premiera. Wtedy doszło do pierwszej interwencji wojsk sowieckich, które jednak ustąpiły, kiedy sytuacja zaczęła wracać do normy.

Escalacja wydarzeń nastąpiła 25 października, poczynając od manifestacji pod parlamentem, do której niezidentyfikowani sprawcy (najprawdopodobniej funkcjonariusze służby bezpieczeństwa) otworzyli ogień. Zginęło ponad 100 osób. Dalsze posunięcia rządu Nagya, m.in. rozwiązanie służby bezpieczeństwa, spowodowały, że strona radziecka szykowała się do ponownej interwencji. 4 listopada siły sowieckie wkroczyły ponownie na Węgry. Do połowy listopada trwały walki, podczas których po stronie węgierskiej zginęło 20 tys. osób, a w ich wyniku ponad 200 tys. wyjechało na Zachód.

Jednym z bardziej interesujących zagadnień związanych z rewolucją węgierską (w literaturze istnieje także inne określenie – *népfelkelés*, tzn. powstanie ludowe) jest funkcjonowanie rad i komitetów rewolucyjnych¹. Wśród tych tymczasowych organów władzy można wyróżnić rady robotnicze (*munkástanács*) oraz komitety rewolucyjne (*forradalmi bizottság*). Pierwsze powstawały z reguły w zakładach pracy, fabrykach oraz państwowych gospodarstwach rolnych, drugie zaś w instytutach naukowych, ministerstwach oraz w innych środowiskach nierobotniczych. Często nazwy komitetów nawiązywały do tradycji rewolucyjnych i zawierały słowo *forradalmi* (rewolucyjny), a także narodowych i wówczas określone były jako *nemzeti* (narodowy). Tworzono je w większości za przyzwoleniem rządu Nagya w celu zaprowadzenia porządku w miejscach ich powstawania. Były także przejawem odradzania się samorządności, tak silnej na Węgrzech w czasach monarchii dualistycznej. Powstawały spontanicznie już w ostatnich dniach października 1956 r., ale najwięcej ich utworzono w listopadzie tego roku. Miały różną żywotność, ale istotne jest to, że od pierwszych miesięcy 1957 r. działały w podziemiu. Dopiero 17 listopada tego roku, a więc ponad rok po rozpoczęciu walk w Budapeszcie, kierownictwo partyjne z Kádárem na czele wydało rozporządzenie, mocą którego wszystkie istniejące jeszcze rady i komitety uznano za nielegalne i rozwiązano.

Zadania i postulaty omawianych instytucji były zależne od środowiska, w którym funkcjonowały. Przede wszystkim usuwano stalinistów z funkcji kierowniczych i związków zawodowych działających przy zakładach i instytucjach. Rady robotnicze podejmowały także rozmowy z reprezentantami związków zawodowych. Centralna Rada Robotnicza Wielkiego Budapesztu (jej charakterystyka znajduje się w dalszej części tekstu) nawoływały wręcz do powołania wolnych związków zawodowych, z którymi rada byłaby w stanie współpracować. Termin wyborów był już nawet ustalony, ale ich przeprowadzenie przekreśliła interwencja sowiecka.

Niektóre rady i komitety miały rozbudowaną strukturę i organy, które z reguły funkcjonują przy rządzie. Przy wspomnianej Centralnej Radzie Robotniczej Wielkiego Budapesztu powołano nawet referat prasowy, który powierzono młodemu, znającemu kilka języków zachodnich robotnikowi Miklóswi Sebestyén. Rada ta próbowała podporządkować sobie rady i komitety działające na obszarze całego kraju. O zamiarze tym świadczyć może plan utworzenia Rady Krajowej (Országos Tanács), czegoś w rodzaju *munkástanácsok parlamentje* (parlamentu rad robotniczych). Plan ten opracowano 18 listopada 1956 r., a więc długo po interwencji sowieckiej. Dzień później budapeszteńska rada wezwała wszystkie instytucje rewolucyjne reprezentujące wolę społeczeństwa (trzeba pa-

¹ *Magyar munkástanácsok 1956-ban*, red. I. Kemény, B. Lomax, Párizs 1986, s. 332; Bill Lomax opisywał też rady robotnicze w innym swoim opracowaniu (*Az aulról építkező demokrácia. Munkástanácsok és a központi hatalom*, „Világosság” 1991, nr 32, s. 728–733); B. Nagy, *Budapest 1956: The Central Workers' Council*, „International Socialism” 1961, nr 18; K. Ungváry, *A miskolci egyetemi diákszabvány története (1956)*, „Múltunk” 1992, nr 2–3; *Az 1956 és a politikai pártok. 1956. október 23 – november 4*; J.M. Rainer, *Budapest és vidék 1956-ban* [w:] *A vidék forradalma*, Debrecen 1992; P. Germuska, *A forradalom Tatabányán. Kronológiai vázlat* [w:] *Rocznik 1994/III*, Budapest 1994 (Wydawnictwo Instytutu 1956 Roku).

miętać, że rad i komitetów powstało w tym czasie nieco ponad dwa tysiące, w ich działaniach zaś zaangażowanych było około 28 tys. znanych działaczy), aby oddelegowały swoich reprezentantów na zjazd, który miał się odbyć w Hali Sportowej (*Sportcsarnok*) 21 listopada 1956 r. W dniu otwarcia planowanego zjazdu Hala Sportowa została otoczona przez sowieckie czołgi i oddziały *pufajkásów*². Delegatów uwięziono, a zjazd uznano za nielegalny.

O tym, w jak niewyobrażalnych realiach działały rady i komitety po 4 listopada 1956 r., świadczyć może fakt, że do momentu brutalnego rozgromienia zjazdu działacze Centralnej Rady Robotniczej Wielkiego Budapesztu prowadzili regularne rozmowy z generałami sowieckimi i ministrami w rządzie Kádára, dysponowali przepustkami wydawanymi przez rosyjską administrację wojskową, a także pozwoleniami na posiadanie broni służbowej. Rady zostały zlikwidowane w momencie, kiedy walki na Węgrzech ucichły, a rady i komitety stawały się instytucjami niewygodnymi, posiadającymi o wiele większe zaufanie społeczne niż reżim Kádára.

W artykule niniejszym przedstawione są komitety i rady rewolucyjne funkcjonujące w Budapeszcie. Powstawały one także na prowincji. Przykładowo w Vácu powstała Rada Robotnicza i Żołnierska (*Munkás és Katonai Tanács*), w Szigetvárze powołano Rewolucyjną Radę Narodową Robotników (*Nemzeti Forradalmi Munkástanács*), a w Törökszentmiklós – Rewolucyjną Radę Narodową (*Forradalmi Nemzeti Tanács*). Tekst niniejszy powstał na podstawie dostępnej literatury, materiałów zgromadzonych w Instytucie 1956 Roku w Budapeszcie (*Oral History Archive*), a także materiałów z Archiwum Historycznego Węgierskiej Służby Bezpieczeństwa w Budapeszcie (*ÁSZTL*). Te ostatnie to głównie tzw. *Krónika* – kilkutomowe, szczegółowe opracowanie wydarzeń rewolucyjnych z 1956 r. Jego autorami byli funkcjonariusze węgierskiej służby bezpieczeństwa w czasach Kádára. Dane podawane w tym opracowaniu należy traktować z dużym dystansem, jednak z wielu powodów materiały te mogą być doskonałym źródłem do przygotowania szerszego opracowania dotyczącego rewolucji węgierskiej. Przykładowo, znajdziemy w nich także wzmianki o zaangażowaniu Polaków w węgierskie przemiany polityczne na jesieni 1956 r. Z akt wiadomo co najmniej o dwóch takich osobach: Kazimierzu Tyranszkim i Edmundzie Burtykovszkim (prawdopodobnie: Burtykowskim, ur. 23 listopada 1918 r. w Zakrzowie)³. Bur-

² Oddziały składające się z robotników popierających reżim Kádára, którzy przed rewolucją byli członkami partii komunistycznej, agentami służby bezpieczeństwa. Od waciaków (węg. *pufajka*), w które byli ubrani, wzięła się nazwa całej formacji.

³ Tyranszky rozwinął działalność konspiracyjną dopiero po interwencji sowieckiej. Zorganizował grupę zbrojną, planował nasilenie oporu, a nawet napad na pociąg wojskowy. Członkowie tej grupy, która określała się jako *Magyar Függetlenségi Párt* (Węgierska Partia Niepodległości), odbywali przeszkolenie wojskowe i zaznajamiali się z mapami wojskowymi z podręcznika z 1938 r. Po interwencji sowieckiej grupa wydawała także ulotkę zatytułowaną *Pamiętajmy o 4 listopada*. Poza Tyranszkim do grupy tej należał m.in. dwudziestojednoletni György Borbély i czterdziestojednoletni nauczyciel historii Gyula Arisztid. Tyranszky (jeśli uwzględnimy węgierską pisownię nazwisk słowiańskich, to niewykluczone, że nazywał się Tyrański) określany był jako nauczyciel z Warszawy, który przybył do Budapesztu przez Austrię. W stolicy Węgier miał zamiar założyć firmę budowlaną (jeden z Węgrów nazwiskiem Szentimray skontaktował go nawet z odpowiednią osobą z Ministerstwa Budownictwa), mającą zajmować się odbudową miasta. Faktycznie poświęcił się działalności konspiracyjnej.

tykovszky był zaangażowany w wydarzenia rewolucyjne, dlatego warto powiedzieć więcej na jego temat. Pozostał na Węgrzech jako uchodźca wojskowy z 1939 r. Po drugiej wojnie światowej nie wrócił do Polski. Jeszcze przed rewolucją był kilkakrotnie sądzony przez władze węgierskie, m.in. za obrazę władz w stanie nietrzeźwym oraz za to, że na początku lat pięćdziesiątych przywiózł z prowincji do Budapesztu (pracował jako kierowca) balon z ulotkami, jakie państwa zachodnie wysyłały za żelazną kurtynę w ramach akcji propagandowej. O ulotkach tych nie powiadomił władz i na krótko trafił do więzienia. W czasie rewolucji wszedł do kierownictwa Wojskowego Rewolucyjnego Komitetu (Katonai Forradalmi Bizottság) działającego w II dzielnicy Budapesztu w okolicach ulicy Fő. Głównymi osobami działającymi w tym Komitecie byli Otto Roboz i Sándor Palfia. W różnych sprawozdaniach znajdujemy nazwisko Burtykovszkiego, co sugeruje, iż był bardzo aktywnym uczestnikiem omawianych wydarzeń. Miał być obecny w redakcji pisma „Szabad Nép”, być może wraz z zajmującymi ją siłami rewolucjonistów z północnej części Budy. W innym miejscu Burtykovszky pojawia się u boku przedwojennego porucznika honwedów Jánoša Suri – przedstawiał się jako „dowódca sił powstańczych w Budzie”⁴.

Po roku 1957 oficjalne publikacje próbowały ukształtować w społeczeństwie przekonanie, że powstanie 1956 r. było dziełem wywiadów państw zachodnich, a jego wybuch poparły warstwy społeczne, które straciły swoją dotychczasową pozycję w wyniku nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej. Jednak nawet z archiwów węgierskiej służby bezpieczeństwa (Államvédelmi Hatóság – ÁVH) wynika, że przywództwo duchowe spoczywało wtedy w rękach intelektualistów, a idee przez nich głoszone poparli głównie studenci i młodzi robotnicy. Już 22 października na spotkaniu w auli politechniki budapeszteńskiej dominowali przedstawiciele stołecznych szkół wyższych, studenci politechniki w Szegedzie i reprezentanci Związku Pisarzy (Írószövetség)⁵, który od pierwszych dni powstania występował z wieloma postulatami do rządu, np. podczas przygotowań do manifestacji 23 października żądano nieużywania siły wobec manifestujących. 24 października związek zaprotestował przeciw pozostawianiu w rządzie Ernő Gerő, obawiając się powrotu Matyása Rákosiego, który w krytycznej sytuacji zdecydował się na emigrację w ZSRR (Gerő wchodził w skład triumwiratu, który do wybuchu walk niepodzielnie sprawował kierownictwo nad węgierską polityką: Gerő zajmował się sprawami gospodarki, Matyás Rákosi nadzorował kierownictwo partyjne, a Mihály Farkas był odpowiedzialny za służbę bezpieczeństwa i wszystkie procesy polityczne przed 1956 r.). Wystąpił też przeciwko powstającej w kręgach rządowych koncepcji wprowadzenia stanu wojennego i amnestii dla uczestników walk oraz aresztowanych manifestantów. Jeszcze 24 października po południu reprezentant Związku Pisarzy Zoltán Zelk telefonował do Imre Nagya z propozycją zakończenia walk i ogłoszenia powszechnej amnestii.

⁴ Állambiztonsági Szolgálatok Történelmi Levéltára Budapest (Archiwum Historyczne Węgierskiej Służby Bezpieczeństwa w Budapeszcie – dalej ÁSZTL), 31.9.V-150381/5, t. 6: *Ellenforradalom Magyarországon, I-II kerületben miködő ellenforradalmárok* (Kontrewolucja w Budapeszcie. Kontrewolucjoniści działający w I i II dzielnicy), s. 3–6.

⁵ *Az Írószövetség kiáltványai* (Odezwa Związku Pisarzy) [w:] *Egy népfelkelés dokumentumaiból 1956* (Z dokumentów powstania ludowego 1956), red. T.G. Korányi, Budapest 1989, s. 147–148.

Rola Związku Pisarzy w działaniach rewolucyjnych była ogromna i polegała głównie na wpływaniu na postawy moralne obywateli Węgier. Należało do niego wielu dziennikarzy niezadowolonych z rządów komunistycznych i z tej racji struktura ta miała ogromny wpływ na kształtowanie reformatorskiego i demokratycznego wizerunku rządu Nagya. Wielu intelektualistów (np. Tibor Méray, Tibor Déry) wygłaszało przemówienia radiowe mające na celu podtrzymanie na duchu walczących. 28 października Déry mówił przez radio: „Jestem dumny i szczęśliwy, że razem z moimi przyjaciółmi pisarzami możemy skierować pierwsze słowa i pozdrowienia do narodu. To jest w historii pierwsza i zarazem zwycięska węgierska rewolucja. [...] Od dziesięciu lat wykradano nam nasz kraj spod stóp, krok po kroku. Wierzmy nadal, że będziemy budować socjalizm, ale nie taki, który powstaje z krwi i kłamstwa, w więziennych murach”⁶. Inny reprezentant Związku Pisarzy, Gyula Hay, w komunikacie prasowym, który 30 października ukazał się w „Iradolmi Újság”, pisał: „Nie wierzyłem, że po dwunastoletnim wychowaniu mającym na celu zniszczenie ducha młodzież okaże się na tyle świadoma i zdyscyplinowana. Wierzę też, że ta rewolucja będzie rewolucją moralną, a i wypalony w jej ogniu naród pozostanie czystą wartością”⁷.

Wypracowany 21 października program polityczny środowisk intelektualnych, składający się początkowo z piętnastu punktów, poszerzono do dwudziestu pięciu. Pierwsze dwanaście dotyczyło wyłącznie kwestii politycznych. Żądano m.in. powołania Imre Nagya na stanowisko premiera, otwartej rewizji procesu László Rajka, pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych deficytu w handlu zagranicznym oraz informacji w sprawie handlu węgierską rudą uranową z ZSRR. Postulaty studenckie były drugoplanowe. W przypadku niewypełnienia woli narodu (tj. pierwszych sześciu postulatów) grożono manifestacjami (prawdopodobnie ten ostatni punkt zdecydował o dalszym przebiegu powstania). Wspomniane sześć postulatów dotyczyło m.in. natychmiastowego wycofania wojsk sowieckich z Węgier, zwołania kongresu partii i wyboru nowego komitetu centralnego, odsunięcia od władzy ekipy Rákosiego i powierzenia rządów Nagyowi, nowych demokratycznych wyborów i ustanowienia nowych stosunków z ZSRR oraz Jugosławią na zasadzie partnerstwa, a nie zależności.

23 października 1956 r. w Budapeszcie odbyła się manifestacja solidarnościowa z postulatami narodu polskiego i to właśnie ona stała się iskrą rozpalającą ogień rewolucji, do wydarzeń w Polsce wciąż bowiem odnoszono się z sympatią. Podczas obrad tzw. parlamentu studenckiego József Szilágyi, student IV roku masyoznawstwa, wezwał do poparcia polskiego Października, a jego przemówienie, według materiałów ÁVH, było skierowane wyraźnie przeciw ZSRR (już wtedy wysunięto żądanie wycofania wojsk sowieckich). Tłumy zebrane 22 października w auli politechniki obradowały nad listą postulatów, które zamierzano przedstawić władzom. Stało się tak dzięki postawie Istvána Mariána⁸, oficera

⁶ ÁSZTL, V-150 352/I, t. 2, *Forradalmi bizottságok 1956-ben* (Komitety rewolucyjne w 1956 r.), Budapest, 12 VII 1957 r., s. 900-909.

⁷ *Ibidem*, s. 908.

⁸ István Marián – emerytowany wojskowy, który w powstaniu w 1956 r. wziął aktywny udział i pomagał się zorganizować studentom politechniki budapeszteńskiej. Według wielu uczestników tamtych wydarzeń był centralną postacią podczas formułowania postulatów studenckich w październiku

armii węgierskiej, który był duchowym przywódcą pierwszych dni powstania, i to właśnie on oraz przywódcy Magyar Egyetemi és Főiskolai Egyesületek Szövetsége (MEFESZ⁹) ustalili datę pierwszej wielkiej manifestacji na 23 października. Pod pomnikiem Petőfiiego zebrało się wtedy około 50 tys. manifestantów, głównie studentów. Do młodzieży przyłączyli się robotnicy, członkowie Związku Pisarzy i ośmiuset zawodowych żołnierzy. Zebrani pod pomnikiem Bema manifestowali, dzierżąc polskie i węgierskie flagi narodowe i wyrażając w ten sposób podziw dla przemian politycznych w Polsce. Delegacja węgierskiego parlamentu studenckiego pozdrowiła przebywającą na Węgrzech delegację polskich studentów następującymi słowami: „W imieniu wszystkich węgierskich studentów pozdrawiamy polskie organizacje studenckie, które stały na czele ruchu zmierzającego do przekształceń demokratycznych i przekształciły się w organ w znacznej mierze kierujący polskim życiem publicznym. Wasze dokonania uznajemy za wzorcowe i my sami pragniemy działać w podobnym duchu”¹⁰.

Jeden z najbardziej znaczących w okresie powstania komitetów rewolucyjnych powstał na wydziale prawa Uniwersytetu Loránda Eötvösa w Budapeszcie (ELTE – Eötvös Loránd Tudományos Egyetem). Ukonstytuował się 28 października 1956 r. i nosił nazwę Magyar Értelmiségi Forradalmi Bizottság (MÉFB – Rewolucyjny Komitet Węgierskiej Inteligencji). Na jego czele stanęli Adam György, Géza Losonczi i Miklós Vásárhelyi. W skład formujących się w trakcie wydarzeń organów doradczych MÉFB wchodził ekonomiści: Adam György, Iván Kádár i György Markos. Komitet pełnił nieoficjalnie funkcję ciała doradczego rządu¹¹, o czym świadczyły takie jego prerogatywy, jak formułowanie odezwy i manifestów do narodu, które po zatwierdzeniu przez filozofa Györgya Lukácsa trafiały do Imre Nagya. Niezwykle istotne jest to, że komitet był upoważniony do przyjmowania gości z zagranicy. 31 października 1956 r. przyjął delegację dziennikarzy polskich i delegację PZPR¹². Z ramienia komitetu rozmowy z gośćmi prowadził Adam György. Według węgierskich służb bezpieczeństwa przyjechali oni do Budapesztu po to, aby na własne oczy przekonać się, jaki charakter mają zachodzące tam zmiany polityczne. To głównie pod wpływem opinii MÉFB rząd podjął decyzję o rozwiązaniu ÁVH, wycofaniu wojsk sowieckich z Budapesztu oraz zaakceptował postulat wolnych wyborów. Komitet zajął się też utworzeniem

1956 r. W pamiętnikach emigranta Béli Liptáka nazwisko Mariána pojawia się bardzo często (B. Lipták, *Testament of Revolution*, Texas 2001).

⁹ Węgierski Związek Organizacji Uniwersyteckich i Akademickich – niezależna organizacja studencka na Węgrzech. Po jej likwidacji pod koniec lat czterdziestych komunistów utworzyli Demokratikus Ifjúság Szövetsége (Związek Młodzieży Demokratycznej), będący odpowiednikiem polskiego ZSMP.

¹⁰ ÁSZTL, V–150 352/I, t. 1, s. 345.

¹¹ Na temat powstających komitetów rewolucyjnych, na których czele stali intelektualiści, pisal m.in. Géza Alföldy (*Ungarn 1956. Aufstand, Revolution, Freiheitskampf*, Heidelberg 1997).

¹² Na czele delegacji stali wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski oraz Artur Starewicz. Wizyta ta świadczy o wielkiej wadze, jaką kierownictwo PZPR przywiązywało do wydarzeń węgierskich. Polska delegacja była drugą po radzieckiej delegacją zagraniczną, która odwiedziła Budapeszt od momentu wybuchu powstania. Obydwie strony omówiły wydarzenia węgierskie, a stro- na polska zrelacjonowała wizytę Chruszczowa w Warszawie; według historyka Jánosa Rainera omawiano także sprawę groźby interwencji wojskowej (J.M. Rainer, *Nagy Imre 1953–1958. Politikai életrajz II*, Budapest 1999, s. 283).

Gwardii Narodowej, a 28 października zdecydował, aby pod kierownictwem Avranksi Jancsika i Évy Varga utworzyć centrum informacyjne przesyłające wiadomości o koncentracji wojsk sowieckich oraz lokalizacji i uzbrojeniu powstańców. Powołano także coś na kształt centrum prasowego zbierającego opinie o węgierskim powstaniu z innych krajów Europy i świata. To właśnie MÉFB wydał odezwę do narodu zawierającą sformułowanie: „Chwała tym, którzy z bronią w ręku bronią swoich pozycji, i którzy wiedząc o grożącej im śmierci, wyszli demonstrować przeciwko czołgom i karabinom maszynowym”¹³. Komitet działał do 4 listopada, kiedy to został rozwiązany. Odrodził się 21 listopada i prowadził propagandę przeciwko ówczesnemu prosowieckiemu reżimowi Jánsosa Kádára.

30 października 1956 r. przy węgierskim MSZ powstał komitet rewolucyjny, który uznał za konieczne stworzenie nowych fundamentów polityki zagranicznej Węgier. Podstawą dla ich wytyczenia była broszura Imre Nagya zatytułowana *Nemzetközi kapcsolatok öt alapelve és külpolitikánk kérdése* (Pięć podstawowych zasad stosunków międzynarodowych i naszej polityki zagranicznej). Sekretarz komitetu Pál Felix i jeden z jego członków György Heltai przygotowywali notę w sprawie wystąpienia Węgier z Układu Warszawskiego. Premier otwarcie twierdził, że polityka zagraniczna jego kraju powinna opierać się na neutralności, a także że dotychczasowy podział Europy na bloki polityczne nie ma nic wspólnego z pokojowym i demokratycznym rozwojem.

Istnienie tak wielu komitetów, tworzonych spontanicznie w każdej poważniejszej instytucji państwowej, dowodziło różnorodności zadań, przed jakimi stanął rząd Imre Nagya. Ten funkcjonujący w Ministerstwie Rolnictwa zajął się głównie problematyką wsi oraz przywróceniem wpływów Niezależnej Partii Drobnych Rolników (*Független Kisgazdapárt*) i Narodowej Partii Chłopskiej (*Nemzeti Paraszpárt*)¹⁴. Oprócz postulatów charakterystycznych dla innych komitetów rewolucyjnych postulował rozwiązanie spółdzielni produkcyjnych i wprowadzenie wolnego obrotu ziemią.

Na prowincji najsilniejsze wpływy zdobyły partie chłopskie. Jedynie w rejonach, gdzie ludność była słabiej wyrobiona politycznie, komuniści zachowali jeszcze dotychczasowe wpływy. Do kierownictwa Narodowej Partii Chłopskiej weszli dyrektor Muzeum Rolnictwa Ferenc Szabó, nauczyciel uniwersytecki i wielki myśliciel István Bibó oraz były poseł Ferenc Farkas. Niezależna Partia Chłopska zmieniła nazwę na Partię Petőfięgo. Wielu polityków partii ludowych wzięło czynny udział w organizowaniu nowego rządu. Farkas i Bibó jako ministrowie pracowali w rządzie Imre Nagya. Politycy Partii Petőfięgo uporczywie odrzucali apele Partii Drobnych Rolników nawołujące do zjednoczenia. Z ramienia rządu politycy Narodowej Partii Chłopskiej podjęli na arenie międzynarodowej starania o udzielenie pomocy rządowi węgierskiemu. Péter Véres udzielił m.in. wywiadu dla radia szwajcarskiego, który po 1957 r. władze uznały za próbę kontaktowania się ówczesnych władz z państwami kapitalistycznymi. W wywiadzie Véres stwierdził, że „położenie Węgier nie zależy już tylko od samego narodu węgierskiego, ale od całej ludzkości. Dlatego zwróciliśmy się do ONZ,

¹³ ÁSZTL, V-150 355, *Jelentés* (Doniesienie), Budapest, 20 VI 1957 r., s. 120–121.

¹⁴ I. Lajos, *Az 1956-os forradalom pártjai és programjaik*, „Múltunk” 1992, nr 2–3.

do narodów świata i prosimy je o pomoc, aby pomogły nam stworzyć niezależne, neutralne Węgry”¹⁵.

Komitet rewolucyjny w Budafok utworzono w pierwszych dniach powstania narodowego. Na jego czele stanął Vilmos Schmidt, który w porozumieniu z lokalnym szefem milicji Istvánem Szénem i innymi członkami komitetu, m.in. rzeźbiarzem Tiborem Vildem i malarzem Emilemi Vénem, w obecności dwustu osób nakazał zrzucić czerwoną gwiazdę z budynku poczty w mieście.

Jak podkreślano w materiałach węgierskich służb bezpieczeństwa, w lokalnych radach i komitetach rewolucyjnych duże wpływy zdobyli ziemianie, dawni urzędnicy i wojskowi z czasów Horthyego. Przykładowo w miejscowościach przylegających do Balatonu w zarządach komitetów i rad dominowali wojskowi. Twórcą Gwardii Narodowej w Balatonfenes był István Németh (urodzony w 1919 r.), lotnik z czasów drugiej wojny światowej, w Balatonfüzfő przewodniczącym rady rewolucyjnej został zaś przedwojenny oficer Miklós Istvánffy (urodzony w 1899 r. w Budapeszcie). W miejscowości Balatonalmádi na czele powstałej tam rady stanęli były właściciel fabryki György Szivák, oficer Akademii Lodoviceum (Wyzsza Szkoła Wojskowa powołana przez Habsburgów w XIX wieku) Béla Fárkas i oficer armii Horthyego Frigyes Molnár¹⁶. W materiałach węgierskich służb bezpieczeństwa znajdujemy notatkę dotyczącą komitetu rewolucyjnego w Tiszafüred, w którego skład wchodzić mieli miejscowi ziemianie (posiadający przed reformą rolną od 500 do 700 holdów ziemi¹⁷), przedwojenny urzędnik wojskowej administracji lokalnej i restaurator Imre Kovács¹⁸.

Na prowincji rady i komitety zetknęły się z problemami przywrócenia dawnego porządku prawnego i stanu własności ziemi sprzed wojny. Komitet rewolucyjny w Tiszaszentimre zdecydował na przykład, że własność ziemi powinna wrócić do stanu sprzed reformy rolnej w 1945 r. Rada robotnicza w Mezőkeresztes nalegała, aby zwrotowi podlegały majątki o powierzchni do 100 holdów. Rozpadały się zawiązane na początku lat pięćdziesiątych spółdzielnie produkcyjne, a większość ich pracowników domagała się zwrotu zabranej im ziemi. Pracownicy spółdzielni produkcyjnej „Harcos” (Bojownik) w Turkeve na zebraniu członków spółdzielni orzekli, że ziemia o powierzchni do 200 holdów powinna wrócić do swych dawnych właścicieli. Podobne było stanowisko rady rewolucyjnej w miejscowości Fejérgyarmati. Rada działająca w Egerze, prawdopodobnie z uwagi na fakt, że miasto otoczone było wielkimi winnicami, postanowiła, że o zwrot swojej własności mogą ubiegać się właściciele majątków o powierzchni do 500 holdów.

O zwrocie ziemi wywłaszczonym chłopom mówiło się w całym kraju; od narodowego komitetu w miejscowości Makó (który naturalnie był zdania, że dawną własność należy zwrócić) po reaktywujące się partie polityczne. Organ prasowy

¹⁵ ÁSZTL, V 150 352/I, t. 2, *Forradalmi bizottságok 1956-ben* (Komitety rewolucyjne w 1956 r.), Budapest, 12 VII 1957 r., s. 861.

¹⁶ ÁSZTL, 3.1.9–V–1413961a, *Gyűjtötte előállított személyek* (Osoby doprowadzone do aresztów zbiorczych), Budapest, 11 II 1957 r., s. 341–342.

¹⁷ Hold (*katasztrális hold*) – historyczna jednostka powierzchni ziemi ornej na Węgrzech (ok. 0,57 hektara).

¹⁸ ÁSZTL, V 150352/I, t. 2: *Az 1956 évi magyarországi ellenforradalom az allambiztonsági munka tükrében*, (Kontrrewolucja na Węgrzech w świetle pracy służby bezpieczeństwa), Budapest, 23 III 1958 r., s. 838–844.

wy Narodowej Partii Chłopskiej „Szabad Szó” (Wolne Słowo) w artykule z 31 grudnia 1956 r. zatytułowanym *Ki legyen a föld?* (Czyja będzie ziemia?) zajął się kwestią własności ziemi. Zwrot zajętych po wojnie przez państwo majątków popierał ukazujący się w Komárom „Figyelő” w artykule z 3 listopada 1956 r., w którym zwrócono uwagę opinii publicznej na kolejny ważny element przemian rewolucyjnych. Otóż pojawił się tam postulat powołania tzw. *földrendező bizottságok* (komitetów kierujących sprawami ziemi). Ich zadaniem miało być ustalenie stanu prawnego własności ziemi na prowincji, a także ustalenie odszkodowań za mienie chłopskie oraz należące przed wojną do ziemian (m.in. maszyny) przejęte na rzecz państwowych gospodarstw rolnych w latach pięćdziesiątych. Artykuł odniósł taki skutek, że postulat ten był stawiany przez wiele komitetów rewolucyjnych na terenie całych Węgier. W materiałach wytworzonych po 1957 r. przez węgierską służbę bezpieczeństwa znajdujemy zarzuty, że w skład komitetów regulujących stosunki rolne niejednokrotnie wchodził ziemianie oraz że w wyniku powstania podjęto próbę rozgrabienia dorobku, który przez dwanaście lat udało się stworzyć władzy ludowej.

Interesująca jest działalność powstałej 30 października 1956 r. rady rewolucyjnej w Krajowym Zarządzie Leśnictwa (Országos Erdészeti Főigazgatóság) z uwagi na wysunięte przez nią postulaty. Rada przygotowała dwudziestopunktowe memorandum, które skierowano do wicepremiera Zoltána Tildygo. Zawarte w nim główne postulaty dotyczyły wprowadzenia systemu wielopartyjnego, ogłoszenia neutralności i niezależności Węgier, wycofania wojsk radzieckich z terytorium kraju i zmiany godła narodowego. Jednym z najistotniejszych punktów była rewizja umów międzynarodowych w handlu z zagranicą, które były szczególnie niekorzystne, jeżeli chodzi o wymianę z ZSRR. Z Krajowego Zarządu Leśnictwa wykluczono pięciu komunistów, członków Węgierskiej Partii Pracujących (Magyar Dolgozók Pártja) – m.in. Istvána Tömpe, Istvána Mosonyi i Béłę Keresztesi. Członkowie nowo utworzonego zarządu wzięli udział w pracach Petőfi-Kör¹⁹. Rozpoczęto reorganizację kierownictwa resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego. Nowe regulacje – co podkreślono w materiałach służb bezpieczeństwa – były korzystne dla dawnych właścicieli lasów i zakładów przetwórstwa drewna. Zakładały one zwrot tartaków ich wcześniejszym właścicielom oraz rewizję przyznanych odszkodowań za znacjonalizowanie prywatne lasy. Najwybitniejszymi postaciami w radzie byli: István Héder (ur. 1893 r.), do 1946 r. członek Niezależnej Partii Drobnych Rolników, rencista, w 1914 r. odznaczony Krzyżem Karola; inżynier István Danszki (ur. w 1927 r.), bezpartyjny, postulujący wymianę kadr w Krajowym Zarządzie Leśnictwa; Jenő Tikos (ur. w 1926 r.), inżynier leśnictwa, oraz László Generzich (ur. w 1903 r.). Członkowie zarządu wspomnianej rady żądali usunięcia komunistów z Krajowego Zarządu Leśnictwa a także, między innymi, rewizji umów gospodarczych zawartych przez komunistycznych funkcjonariuszy ministerstwa.

Jednym z pierwszych powołanych w okresie rewolucji komitetów rewolucyjnych był komitet w Instytucie Badawczym Przemysłu Drzewnego. Powstał

¹⁹ Petőfi Kör (Koło Petőfięgo) – mała grupa dyskusyjna utworzona w 1954 r. w ramach Demokratikus Ifjuság Szövetsége (Związku Młodzieży Demokratycznej). Była istotnym elementem przygotowującym grunt pod przyszłe wydarzenia na Węgrzech na jesieni 1956 r.

21 października 1956 r. w prywatnym mieszkaniu przy Pozsonyi utca 21. Składał się z sześciu członków. Już na początku rewolucji z zarządu instytutu usunięto komunistę László Borsó, a pozostałym zabroniono wstępu do instytucji. Kierownictwo komitetu nawiązało współpracę z Gwardią Narodową podporządkowaną dzielnicowemu komitetowi w dzielnicy Újpest celem uzyskania ochrony przed ewentualnym atakiem komunistów, a komitet uchwalił szesnastopunktową odezwę z żądaniem pozbawienia ich praw politycznych. Skład osobowy komitetu rewolucyjnego w Instytucie Przemysłu Drzewnego był następujący: przewodniczący – László Rosner, ur. 1907 r. w Munkácsu, pochodzenia mieszczańskiego; członkowie – Gyula Bálint, ur. w 1905 r. w Szolnoku, pracownik naukowy instytutu; Géza Janko Czeglédi, ur. w 1921 w Oroshaza, pracownik naukowy instytutu; Gábor Kólozsvári, ur. w 1927 r. w Szegedzie, inżynier chemik; dr Zoltan Filó, ur. w 1915 r. w Budapeszcie, inżynier leśnik, pracownik naukowy instytutu.

Organizacja rad i komitetów rewolucyjnych byłaby niemożliwa bez odrodzenia się w okresie rewolucji węgierskiej życia politycznego. Postulaty wolnych wyborów, restytucji systemu wielopartyjnego, powrotu do rządów koalicji – z najsilniejszym jej elementem, Niezależną Partią Drobnych Rolników – doprowadziły do chwilowej restauracji pluralizmu politycznego na Węgrzech.

W pierwszej fazie powstania Niezależna Partia Drobnych Rolników oraz inne partie polityczne przeżywały swój renesans. Za sprawą dr. Gábora Soósa rozpoczęła się akcja tworzenia filii Partii Drobnych Rolników w instytucjach państwowych. Za pośrednictwem Zoltána Tildyego udało się odzyskać dawne lokale partii oraz otrzymać wsparcie finansowe w wysokości 200 tys. forintów na cele organizacyjne. Partia Drobnych Rolników otrzymała także samochody dawnej służby bezpieczeństwa oraz Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Węgierskiej. Z polecenia Tildyego wydawała gazetę „Kis Újság” pod redakcją Dezső Futó, który w artykule *Tiszta párt, tiszta újság* wzywał lewicową frakcję Partii Drobnych Rolników do zachowania jedności wobec zakusów komunistów²⁰. Po wkroczeniu wojsk sowieckich aktywność partii osłabła. Liderzy znaleźli schronienie w zachodnich placówkach dyplomatycznych – István Bibó w brytyjskiej, Béla Kovács zaś w amerykańskiej.

31 października 1956 r. reaktywowano Demokrata Néppárt (Demokratyczną Partię Ludową). Przejęła ona budynki w V dzielnicy Budapesztu. Na czele stronnictwa stanęli Dénes Farkas, Zoltán Briglevits i Imre Székely. W celu wzmocnienia pozycji partii podjęto kontakty z austriacką Katolicką Partią Ludową oraz z rodzimą socjaldemokracją. O rozmachu Demokrata Néppárt świadczyć może fakt, że wydawała ona pismo „Hazánk” (Nasza Ojczyzna), które ukazywało się w 60 tys. egzemplarzy. W kierownictwie partii znalazł się minister przemysłu z czasów Horthyego Géza Bornemissza.

Do partii odgrywających mniejszą rolę w burzliwym okresie powstania zaliczyć należy Magyar Szabadság Párt (Węgierską Partię Wolności), reaktywowaną 25 października 1956 r. w mieszkaniu Dezső Abrahama. Partia współpracowała z Partią Drobnych Rolników, a głównym zwolennikiem tejże współpracy był Józ-

²⁰ ÁSZTL, V 150 352/I, t. 2, *Forradalmi bizottságok 1956-ben* (Komitety rewolucyjne w 1956 r.), Budapest, 12 VII 1957 r., s. 870.

sef Antal. Marginalne znaczenie posiadała Magyar Függetlenségi Párt (Węgierska Partia Niepodległości) założona na nowo 31 października 1956 r. Na jej czele stanęli Tibor Hornyák, József Gémes i György Fazekas.

W okresie powstania narodowego odrodziła się także Socjaldemokratyczna Partia Węgier (Magyar Szocialdemokrata Párt) – przed wojną i do 1947 r. jedna z czołowych sił politycznych na Węgrzech. Partia zawiązała się na nowo 25 października, w okresie powstańczych walk, kiedy Imre Nagy ogłosił koncepcję odrodzenia rządu koalicyjnego. Socjaldemokracja miała w tym planie odgrywać rolę kluczową. Czołowa osoba odpowiedzialna za propagandę socjaldemokratów, Anna Kéthly, nawiązała współpracę z Międzynarodówką Socjalistyczną, której siedziba znajdowała się w Wiedniu. Kéthly i András Révész udali się nawet do Wiednia na zaproszenie jednego z liderów austriackiej socjaldemokracji Petera Strassera, od którego Węgrzy otrzymali wsparcie finansowe i materialne. Na odbywającej się wówczas sesji Międzynarodówki zgłoszono chęć wysłania na Węgry delegacji. Dzięki wsparciu z zagranicy partia dysponowała wkrótce samodzielnym parkiem samochodowym i odzyskanymi lokalami w stolicy. Od października 1956 r. zaczęła znów ukazywać się gazeta „Népszavái”, od 84 lat główny organ prasowy socjaldemokratów²¹. Stronictwu sprzyjała polityka rządu Imre Nagya, który wydał decyzję o zablokowaniu kont komunistów w Banku Narodowym. Socjaldemokraci wraz z politykami Niezależnej Partii Drobnych Rolników i Narodowej Partii Chłopskiej 30 października wzięli udział w spotkaniu z Gézą Lasonczym i Nagyem w sprawie odnowienia koalicji z 1945 r. Faktycznie poparcie rządu Nagya przez socjaldemokratów nastąpiło stosunkowo późno, bo dopiero dwa dni przed powtórną interwencją sowiecką. Należy podkreślić, że Anna Kéthly do 1 listopada 1956 r. twierdziła, iż partia nie poprze żadnych inicjatyw współpracy socjaldemokratów z rządem Nagya²². Stronictwo przejęło na nowo kontrolę nad związkami zawodowymi znajdującymi się do tej pory pod wpływami komunistów. Związek zawodowy branży komunikacyjnej kontrolował odtąd Péter Csaplár. Związek Zawodowy Drukarzy powołał nowe kierownictwo z socjaldemokratą Gyulą Pozsgaiem na czele. Podobnie było z kierownictwem Krajowej Rady Związków Zawodowych, gdzie także większość otrzymali socjaldemokraci.

Wyjątkowe miejsce w organizowaniu nowego życia społeczno-politycznego na Węgrzech w okresie powstania zajęli więźniowie polityczni. Wielu z nich emigrowało z kraju, ale przeważająca część zdecydowanie poparła Nagya, tworząc komitety opowiadające się za polityczną linią rządu. Poczesne miejsce wśród organizacji zrzeszających byłych więźniów zajmował Volt Politikai Foglyok Országos Szövetsége (Krajowy Związek Byłych Więźniów Politycznych) – organizacja, która powstała 1 listopada 1956 r. na spotkaniu w budynku kina „Urania” z połączenia mniejszych grup byłych więźniów. Część uwolnionych więźniów politycznych wzięła udział w organizowaniu Gwardii Narodowej.

²¹ W jednym z pierwszych artykułów niezależny dziennikarz tej gazety Mihály Révész stwierdził, że na stronie tytułowej celowo zanizono numerację o 8 lat, ponieważ w ten sposób partia chciała pozbyć się bagażu doświadczeń, jaki stał się jej udziałem w latach 1948–1956. Jak napisał Révész, przez 8 lat ukazywały się „Népszavak”, a nie socjaldemokratyczne „Népszavái” (*ibidem*, s. 860–863).

²² B. Lomax, *Magyarország 1956*, Budapest 1989, s. 155.

Zwalniani więźniowie kierowali się do stolicy, aby wziąć udział w tworzeniu nowych władz. Niektórzy z nich, jak na przykład Lajos Füzési, który włączył się w walki na placu Széna, stanęli przeciw agresorom. Więźniowie, którzy zostali zwolnieni z więzienia w Vácu, zarekwirowali broń straży więziennej i samochodami więziennymi przyjechali do stolicy, aby wziąć udział w walkach. Na wniosek Istvána Somodiego w Budapeszcie powołano ogólnokrajowy komitet rehabilitacyjny zajmujący się przywracaniem praw politycznych oraz publicznych członkom zdelegalizowanych partii politycznych. Osoby takie były w czasach stalinowskich napiętnowane i zostały odsunięte od wszelkich funkcji społecznych oraz związanych z funkcjonowaniem samorządów lokalnych.

Bardzo wysoki poziom organizacji charakteryzował komitet rewolucyjny przy Węgierskich Kolejach Państwowych (Magyar Állami Vasút – MÁV). 24 października powstała tam Główna Rada Robotnicza, która 29 października przekształciła się i zmieniła nazwę na Naczelny Komitet Rewolucyjny. Kierowały nim osoby pozbawione w okresie stalinizmu praw politycznych i stanowisk kierowniczych z powodu przekonań politycznych – przewodniczącym został Jenő Kamuti, jego zastępcami zaś dr Iván Nadeczki i dr Zoltán Kőkényesi. Kierownictwo poparło powstańcze przemiany, a 3 listopada wydało rozkaz blokowania dróg przejazdowych, aby utrudnić poruszanie się wojskom sowieckim. Węgierskiemu wojsku zezwolono na korzystanie z radiostacji kolejowych w celu przekazywania rozporządzeń rządu Nagya. Realizując te rozporządzenia, podjęto m.in. decyzję zniszczenia dworca kolejowego w Záhony na granicy z ZSRR, aby utrudnić wojskom sowieckim przemarsz w kierunku Dunaju. W komitecie znalazło się 10 osób. Przedrewolucyjne kierownictwo kolei węgierskich w osobach Józsefa Bedő i Károlya Arató zostało usunięte. Na polecenie komitetu rewolucyjnego, który był tymczasowym zarządem firmy, rozwiązywano oddziały polityczne²³ działające przy filiach MÁV na prowincji – tak było przykładowo w Miskolcu. Należy tu wspomnieć o dwóch decyzjach komitetu. W pierwszej, wydanej 1 listopada, wezwano pracowników kolei do poparcia zdobyczy rewolucji i wystąpienia przeciwko wszystkim posunięciom, które w te zdobycze godzą. Na mocy decyzji z 3 listopada rodzinom kolejarzy, którzy zginęli w walce z agresorem radzieckim, zobowiązano się wypłacić po 5 tys. forintów (na ten cel przeznaczono w całym kraju 122 tys. forintów).

Pierwsze lokalne rady robotnicze przy Węgierskich Kolejach Państwowych powstały 26 października 1956 r., a kolejne tworzyły się do pierwszych dni listopada. Wszystkie podlegały komitetowi w Budapeszcie (jedną z najaktywniejszych była rada w Szegedzie, gdzie 30 października zorganizowano Gwardię Narodową, na której czele stanął pułkownik z czasów Horthyego dr Kálmán Kórányi). W Debreczynie na czele rady robotniczej stanął Barna Krasznai. Szybko zlikwidowano wydział polityczny przy tamtejszej dyrekcji MÁV oraz po-

²³ Zdaniem węgierskiej służby bezpieczeństwa likwidacja komórek wydziałów politycznych i służby bezpieczeństwa przy lokalnych siedzibach Węgierskich Kolei Państwowych przyczyniła się do tego, że tajna dokumentacja przedsięwzięcia bardzo często trafiała w niepowołane ręce. W samym Debreczynie naliczono 67 takich przypadków, kiedy dokumentacja MÁV wydostała się na zewnątrz (ÁSZTL, 3.1.9-V-150-355/1, *Budapesti forradalmi bizottságok tevékenysége* (Działalność komitetów rewolucyjnych w Budapeszcie), Budapest, 26 III 1958 r., s. 146-148).

wołano Straż Robotniczą do ścigania stalinistów i wszelkich elementów antynarodowych.

Głównym organem kontrolującym wszystkie komitety i rady dzielnicowe w stolicy w okresie rewolucji była Centralna Rada Robotnicza Wielkiego Budapesztu (Nagybudapesti Központi Munkástanács)²⁴. Jej struktura była następująca:

PREZYDIUM		
Sándor Báli, György Kalocsai, Sándor Rác		
Komitet gospodarczy	Komitet polityczny	Grupa informacyjno-prasowa
István Ring	József Balács	Miklós Sebestyén
Sándor Karsai	Sándor Báli	László Abód
Károly Nagy	Lajos Keresztes	Ernő Boros
	Endre Mester	
Reprezentacja rady w instytucjach i komitetach dzielnicowych, fabrykach i zakładach przemysłowych		

Działalność rady ze wszech miar zasługuje na uwagę. Najbardziej aktywnie działała w okresie, jaki nastąpił bezpośrednio po drugiej interwencji sowieckiej. Po 4 listopada pretendowała do występowania przed wojskami okupacyjnymi jako struktura kierująca ruchem oporu. Po drugiej inwazji sowieckiej planowano przekształcenie jej w ciało ogólnokrajowe. Na początku grudnia rząd Kádára po ufnym kanałach zdobył informację o zamiarach rady planującej ogłoszenie strajku powszechnego i próbował przeciwdziałać tej akcji. 8 grudnia aresztowano szereg jej działaczy. Tego samego dnia z prowincjonalnego miasta Salgótarján nadeszły wiadomości o masakrze górników protestujących przeciwko brutalnej akcji wymierzonej w organizatorów strajku. W takich okolicznościach rada ogłosiła czterdziestoosmiodzinny strajk, który mieszkańcy stolicy spontanicznie poparli, z tym większą nadzieją, że na wolności pozostawało jeszcze dwóch działaczy rady: Sándor Báli i Sándor Rác. W tych okolicznościach 11 grudnia Kádár wystosował do obydwu rewolucjonistów osobiście pismo z prośbą o spotkanie w budynku parlamentu. Po przybyciu na miejsce Báli i Rác zostali aresztowani, a rada rozwiązana. W odpowiedzi na to „Népszabadság” wezwała do strajku, a w kilku ośrodkach przemysłowych na prowincji, m.in. w Ózd, Kecskemét i Miskolcu, doszło do walk. Rząd wprowadził więc stan wyjątkowy, zakaz zgromadzeń i poruszania się w określonych porach dnia. W ciągu kilku następnych dni zarządzono rozwiązanie wszystkich komitackich²⁵ i miejskich rad robotniczych poza Budapesztem²⁶.

²⁴ S. Rác, *A Nagy-budapesti Központi Munkástanács, Beszélő össziadás*, Budapest 1992. Na temat rad robotniczych powstałych w okresie rewolucji pisał też Bill Lomax (*Magyarország...*, s. 171–203).

²⁵ Komitat (*megye*) – jednostka podziału administracyjnego na Węgrzech. Jej kompetencje są porównywalne z województwem w Polsce, obszarowo zaś jest nieznacznie większa od polskiego powiatu.

²⁶ Według Billa Lomaxa po 4 XI 1956 r. sowieckie dowództwo wojskowe wykonało szereg wyroków na węgierskich powstańcach, od stycznia 1957 r. wyroki zapadały już w sądach węgierskich. Przykładowo, z sądzonych 33 działaczy rewolucyjnego komitetu dzielnicy Újpest na śmierć skazano 10 (B. Lomax, *Magyarország...*, s. 200–201).

Wśród komitetów dzielnicowych stolicy na pierwsze miejsce wysunął się Komitet Rewolucyjny Dzielnicy Újpest (Újpesti Forradalmi Bizottság) składający się z piętnastu członków. Na jego czele stał Pál Kósa, pochodzący z Balatonfüred (ur. w 1921 r.), z zawodu mistrz stolarski. W 1948 r. został wykluczony z partii za rozpowszechnianie wrogich poglądów. Ojciec Kósy przed 1945 r. był członkiem Partii Strzałokrzyżowców (Nyilaskeresztes Párt)²⁷. Jak na lokalny, dzielnicowy komitet, ten w Újpest działał bardzo aktywnie. Jeden z jego członków, László Gábor, został oddelegowany do Wiednia, aby nawiązać tam kontakt z reprezentantami Radia Wolna Europa.

W materiałach węgierskich służb bezpieczeństwa znajdujemy szereg informacji na temat pochodzenia społecznego członków poszczególnych komitetów rewolucyjnych. Jeden z reprezentantów komitetu z Újpest Lajos Kollár, pochodzący z robotniczej rodziny (ojciec był pomocnikiem piekarskim), został wykluczony z partii z powodu szerzenia przekonań antysemitów. János Sohonyai (ur. w 1904 r.), należący przed 1945 r. do partii faszystowskiej, pochodził z rodziny kułackiej. Interesującą biografię posiadał też Károly Csehi (ur. w 1925 r. w Budapeszcie), który według materiałów węgierskiej bezpieki podczas wojny był członkiem partii faszystowskiej, a w końcowym okresie wojny żołnierzem 25 Dywizji Grenadierów SS „Hunyadi”. W 1946 r. został skazany na dożywocie, a w 1956 r. zwolniono go z powodu złego stanu zdrowia. Po wybuchu walk w Budapeszcie przyłączył się do walczących powstańców w dzielnicy Újpest²⁸.

Komitet z Újpest redagował apele i odezwy w języku angielskim, francuskim i niemieckim. Wysłał także swojego delegata do Austrii w celu przeprowadzenia pertraktacji z władzami Austriackiego Czerwonego Krzyża. Dzięki tej inicjatywie oddziały z Újpest były zaopatrzone w lekarstwa i środki medyczne z Europy Zachodniej. Komitet oddelegował na prowincję kilku swoich przedstawicieli (Sándor Lichtenstein, Lajos Kollár i Miklós Péterfi), których zadaniem było doprowadzenie do tego, by prowincjonalne oddziały zbrojne i flotylla dunajska przyłączyły się do walczącego Budapesztu. Miklós Péterfi z oddziałem liczącym 150 ludzi i 3 czołgami zajął 31 października 1956 r. więzienie w Kőbánya, uwalniając około 800 osób. Większość z nich przyłączyła się do oddziałów powstańczych.

Doniosłe postulaty uchwaliła rada robotnicza zakładów przemysłowych z XI dzielnicy Budapesztu (okolice Góry Gellérta). W punkcie pierwszym ogłoszono, że zakłady produkcyjne i ziemia należeć będą do ludzi pracy. Uchwały podjęte zostały 12 listopada 1956 r., już po zajęciu prawie całego kraju przez armię sowiecką. Żądano m.in. opuszczenia stolicy przez siły sowieckie, zaprowadzenia porządku przez jednostki węgierskie i zwolnienia zatrzymanych członków gabinetu Imre Nagya. Rada postulowała także przeprowadzenie wolnych wyborów; dopuszczone do nich miały być jednak tylko te partie polityczne, które uznawały społeczną własność środków produkcji. Poza tym ogłoszono zawieszenie broni pomiędzy interweniującymi wojskami a oddziałami rewolucyjnymi

²⁷ Najistotniejsze ugrupowanie polityczne węgierskich faszystów będących przy władzy w drugiej połowie 1944 r. Ideowym przywódcą partii był Ferenc Szálasi (1897–1946). W skrócie określani jako nilaszowcy.

²⁸ ÁSZTL, 3.1.9 V 150355/1, t. 2, *Budapesti forradalmi bizottságok tevékenysége* (Działalność komitetów rewolucyjnych w Budapeszcie), Budapest, 26 III 1958 r., s. 47–50.

oraz konieczność utworzenia jednostek odpowiadających za bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Miały one rekrutować się spośród osób niezaangażowanych w ÁVH i w życie partyjne w czasach Rákosiego.

W okresie jesiennych walk w Budapeszcie powstały też komitety, które za cel postawiły sobie podporządkowanie mniejszych rad dzielnicowych. Należał do nich Krajowy Komitet Narodowy (Országos Nemzeti Bizottmány), który powstał 1 listopada 1956 r. i pierwotnie nosił nazwę Węgierski Narodowy Komitet Rewolucyjny (Magyar Nemzeti Forradalmi Bizottmány). Jego siedzibą był ratusz miejski, a twórcami – Péter Kuczka i István Márkus. Komitet ustawicznie nawoływał do tworzenia w każdej instytucji i miejscowości na Węgrzech władz nowego typu, niewywodzących się z totalitarnej przeszłości, ale „narodowych”, co odzwierciedlać miał przymiotnik *nemzeti* albo *magyar* w ich nazwie. Komitet wykorzystywał samochody Narodowego Frontu Ludowego (Magyar Függetlenségi Népfrent²⁹) oraz aprowizację kierowaną przed powstaniem na jego konto. W swojej krótkiej historii miał różne nazwy.

Chodziło o odróżnienie się od komitetu Józsefa Dudása, który powstał 29 października 1956 r. i nosił nazwę Nemzeti Forradalmi Bizottmány (Narodowy Komitet Rewolucyjny – NRP). Działał on w drugiej dzielnicy Budapesztu, w północno-wschodniej części stolicy, prowadząc walki z wojskami radzieckimi na placu Széna i w jego okolicach. W jego pracach brało udział 10–12 osób, działających w cieniu charyzmatycznego przywódcy. Dudás pochodził z Siedmiogrodu i był synem milicjanta. Po wyzwoleniu trafił na Węgry i wstąpił do Niezależnej Partii Drobnych Rolników, skąd w 1946 r. został wyrzucony z powodu podejrzania o antyrewolucyjne poglądy, a następnie uwięziony. Wydalono go z Węgier do Rumunii, gdzie spędził 8 lat w więzieniu (opuścił je w 1954 r.). Po wybuchu rewolucji z miejsca przyłączył się do sił powstańczych, zajmując z podległymi mu ludźmi budynek redakcji „Szabad Nép”. Komitet wydawał rozporządzenia i apele do ludności stolicy, wzywając do oparcia przyszłego ustroju na neutralności państwa i pluralizmie politycznym. József Dudás miał dość rozległe ambicje polityczne. 27 października przemawiał do powstańców na placu Széna, a dwa dni później, po zajęciu redakcji „Szabad Nép”, stworzył dwudziestopięciopunktowy program zawierający m.in. postulaty neutralności Węgier, wprowadzenia systemu wielopartyjnego i utworzenia rządu koalicyjnego. Charakterystyczne jest, że Dudás popadł w konflikt z rządem Nagya. W wydawanej przez swój komitet gazecie nakłaniał polityków partii ludowych do odejścia z tego rządu³⁰. W zajęтым budynku „Szabad Nép” komitet wydawał pismo „Függetlenség”, na łamach którego Dudás nakazał zamieścić odezwę do mieszkańców stolicy z apelem *Nem ismerjük el a jelenlegi kormányt* (Nie uznajemy obecnego rządu). Odezwa ukazała się 30 października 1956 r.

²⁹ Instytucja utworzona przez komunistów w 1949 r. na gruzach partii mieszczańskich i chłopskich. Na jej czele stał Rákosi. Front Ludowy sięgał tradycjami do lat trzydziestych, ale w latach pięćdziesiątych stał się marionetką służącą do przeprowadzania wyborów zgodnie z potrzebami reżimu komunistycznego. W czasach rządu Imre Nagya zmieniono mu nazwę na Hazafias Népfrent (Patriotyczny Front Ludowy). Po rewolucji, za czasów Kádára, Front Ludowy powrócił do swojej służebnej wobec rządu formy z końca lat czterdziestych.

³⁰ J. Dudás, *A koalíciós kormányt sem fogadjuk el*, „Függetlenség”, 30 X 1956.

Powodów konfliktu z rządem Nagya było kilka, ale prawdopodobnie najważniejszy był taki, że Dudás miał ambicje odegrania poważniejszej roli w powstaniu. 30 października 1956 r. doszło do jego rozmów z rządem. Z powodu otwartej jego krytyki oraz splądrowania Banku Narodowego Dudás był dwukrotnie poszukiwany przez wojska rządowe. Na początku listopada 1956 r. podjął negocjacje z Pálem Maléterem³¹ na temat utworzenia jednolitego dowództwa powstańczego i ewentualnej obsady nowego rządu. Żądał dla siebie i ludzi ze swojego komitetu sześciu tek ministerialnych. Władze sowieckie aresztowały go 21 listopada 1956 r. po zwabieniu do parlamentu na rokowania. W połowie stycznia 1957 r. został skazany na śmierć i po pięciu dniach wyrok wykonano.

Niezwykle niebezpieczna sytuacja wytworzyła się także w Győr. W mieście tym 26 października powstała rada narodowa, na której czele stanął Attila Szigethy (ur. w 1912 r. w Kapuvárze) popierający politykę Nagya. Jednak przedwojenny elektorat prawicowych partii politycznych w zachodniej części kraju coraz bardziej odcinał się od polityki rządu w Budapeszcie. Bill Lomax wysunął nawet tezę, że w zachodniej części Węgier doszło do wyraźnej koncentracji nilaszowców i zwolenników przedwojennego ustroju horthystowskiego. Reprezentantem tych dążeń i tęsknot był początkowo fanatyczny mnich zakonu benedyktynów Iréneusz Galambos. Do poważniejszego kryzysu doszło 30 października, kiedy rada narodowa z Győr wezwała inne mniejsze rady zachodniej części kraju do utworzenia Zadunajskiej Rady Narodowej (Dunantúli Nemzeti Tanács). Cel ten zrealizowano, ale tego samego dnia z Budapesztu przybył rewolucjonista nazwiskiem Somogyvári z kilkoma towarzyszami (już samo jego pojawienie się wzbudziło sensację, przyjechał bowiem w białym płaszczu ze świeżymi plamami krwi). Początkowo Somogyvári próbował zająć budynek radia i podburzyć mieszkańców Győr przeciw rządowi Nagya i miejscowej radzie. Postulował nawet utworzenie drugiego rządu, niezależnego od stołecznego. Rozsądna postawa Zadunajskiej Rady Narodowej i nieuleganie demagogii uchroniło kraj przed kryzysem. Dwaj najbardziej umiarkowani członkowie rady otrzymali funkcje kierownicze: Szigethy został przewodniczącym, jego najbliższy współpracownik György Szabó zaś – wiceprzewodniczącym.

Trzeci najpoważniejszy kryzys rządu w Győr przeżyła 1 listopada. Wówczas to do miasta trafiły apele Józsefa Dudása nawołującego do powołania jednego rządu, który funkcjonowałby na bazie jego rady i Zadunajskiej Rady Narodowej. Zdecydowana interwencja Szigethyego, który stwierdził, że takie zachowanie byłoby zdradą ojczyzny, ponownie rozwiązała sytuację. Według niektórych źródeł węgierskich i opracowań historycznych, na początku listopada przybył do Győr gen. Zakó, jeden z liderów ruchu faszystowskiego na Węgrzech w okresie drugiej wojny światowej. Sytuacja ta groziła podziałem kraju na dwa państwa, tak jak to stało się w Korei. Czechosłowackie „Rudé Právo” pisało wręcz, że na początku listopada na Węgrzech funkcjonowały co najmniej cztery ośrodki władzy³². Szigethy ponownie wezwał do jedności i wytrwania w lojalności wobec rządu Nagya. 3 listopada w rozmowie z Wiktoorem Woroszylskim stwierdził na-

³¹ Gen. Pál Maléter – jeden z generałów armii węgierskiej, który 31 X 1956 r. zdezerterował i przyłączył się do sił rewolucyjnych. Sprzeciwiał się wykonywaniu kary śmierci na funkcjonariuszach ÁVH bez wyroku sądowego, wzywał do spokoju i udzielenia poparcia rządowi Nagya.

³² *Reakcje v Mad'arsku na postupu – zájmy lidu v nebezpečí*, „Rudé Právo”, 2 XI 1956, s. 3.

wet: „Dziś oto jest ten dzień, w którym bez zastrzeżeń uznaliśmy rząd. Obecnie zadaniem wszystkich sił rewolucyjnych jest zgromadzić się wokół rządu Imre Nagya [...]. Od dnia dzisiejszego jest to tak naprawdę rząd ludowy”³³.

Szigethy przed wojną był urzędnikiem administracji lokalnej w mieście Kapuvár. Od 1943 r. aktywnie działał w ruchu antyfaszystowskim. Po wojnie był politykiem Partii Chłopskiej (Parasztpárt), a w 1947 r. został wybrany na deputowanego do parlamentu. Nigdy nie wstąpił do partii komunistycznej. W latach 1950–1954 był wiceprzewodniczącym rady komitackiej, a w 1955 r. w Sopronie otrzymał dyplom inżyniera leśnictwa. W rewolucyjne wydarzenia w Győr zaangażował się 26 października 1956 r., kiedy wybrano go na przewodniczącego miejskiej rady narodowej, która oddelegowała dwie osoby do Mosonmagyaróvár w celu zapobieżenia dalszej eskalacji wydarzeń. Doszło tam bowiem do ataku sił ÁVH na pokojową manifestację. Zginęło około stu osób, w tym kobiety i dzieci. Rada pod kierownictwem Szigethyego od samego początku dążyła do konsolidacji władz, a dwa dni po powstaniu wystosowała do rządu Nagya w Budapeszcie ultimatum zawierające listę koniecznych reform. Czas próby dla rady w Győr nadszedł 30 października, kiedy robotnicy i wojsko w fabryce wagonów pod przewodnictwem Lajosa Somogyváriego przeprowadzili próbę puczu w stosunku do legalnego rządu w Budapeszcie. Po zdławieniu powstania Szigethy został zaproszony przez Kádára do objęcia teki ministra w jego rządzie. Kiedy odmówił, został zwolniony z zajmowanych funkcji publicznych, a w maju 1957 r. sąd komitatu Győr-Sopron nakazał aresztowanie go. Zanim doszło do przesłuchań, Szigethy popełnił samobójstwo.

Najaktywniejsze rady i komitety robotnicze na prowincji działały w ośrodkach przemysłu hutniczego oraz rejonach wydobywa węgla i w obliczu inwazji sowieckiej częstokroć wzywały do oporu. Najcięższe walki z powstańcami miały miejsce w Dunapentele, Ózd i Miskolcu oraz w rejonie Dorog, Tatabánya i Pécsu. Ostatni komunikat radiowy z prowincji o trwających tam walkach został wysłany z Dunapentele 7 listopada 1956 r. W stolicy najkrwawsze starcia odnotowano w dzielnicy Kőbánya i Csepel, gdzie działały jedne z bardziej aktywnych stołecznych komitetów robotniczych.

Rada typowo robotnicza powstała na wyspie Csepel w Budapeszcie, gdzie koncentrowało się życie gospodarcze stolicy. Obok powołanego narodowego komitetu (któremu przewodniczył socjaldemokrata István Ivanics) działała tam Gwardia Narodowa z przedwojennym oficerem Istvánem Buri na czele, która pod koniec października zaatakowała komendę milicji w XXI dzielnicy Budapesztu i zasłynęła z rozpaczliwego oporu, jaki stawiła wkraczającym oddziałom sowieckim. Oddziały gwardii zostały wsparte przez regularną armię węgierską i jej dowódców w osobach poruczników Sándora Kőrösi, Józsefa Kovácsa i porucznika lotnictwa Józsefa Andi³⁴.

Naczelne dowództwo sił rewolucyjnych podlegało generałowi Béli Király (ur. w 1912 r. w Kaposvárze), który także organizował Gwardię Narodową

³³ W. Woroszyński, *Magyarország napló*, Budapest 1984, s. 31–32.

³⁴ E. Nagy, *A munkástanács alakulása és működése Csepelen*, Az 1956-os Intézet Oral History Archivuma, wywiad nr 22, Budapest 1986. Zob. także Z.E. Tóth, *A Csepel Vas- és Fémművek munkástanácsainak története (1956–1957)*, „Múltunk” 1999, nr 4.

w stolicy. Po wkroczeniu wojsk sowieckich wydał szereg rozporządzeń organizujących linię obrony. Próbował odciąć miasto od zbliżających się oddziałów sowieckich i w tym celu planował wysadzenie obwodnicy Budapesztu w okolicach Jánoshegy, głównej drogi Istenhegyi ut, lotniska szybowcowego i Wyższej Szkoły ÁVH. W okresie wojny Király był oddelegowany do Ministerstwa Obrony, a wczesną wiosną 1945 r. odpowiadał za obronę kraju w rejonie miasta Kőszeg, gdzie wraz podległymi mu oddziałami przeszedł na stronę wojsk sowieckich. Latem 1945 r., podczas transportu do ZSRR, zbiegł i natychmiast wstąpił do partii komunistycznej. Po podjęciu tej decyzji awansował w hierarchii nowej ludowej armii: od dowódcy dywizji w prowincjonalnym Pápa do szefa Akademii Wojskowej. Latem 1951 r. w jego karierze nastąpiła gwałtowna zmiana, ponieważ władze oskarżyły go o spisek. Pół roku później został skazany przez sąd wojskowy na karę śmierci, którą zamieniono na dożywocie. Więzienie opuścił na początku września 1956 r. i wziął bardzo aktywny udział w wydarzeniach rewolucyjnych. 30 października mianowano go głównodowodzącym sił powstańczych w Budapeszcie. Stał na czele Rewolucyjnego Komitetu Bezpieczeństwa Państwa (Forradalmi Karhatalmi Bizottság), a jego zastępcą był Sándor Kopácsi. Po rewolucji, w 1957 r., wyjechał do Austrii, a potem do Francji. Na emigracji Király powołał do życia Węgierską Radę Rewolucyjną w Strasburgu. Następnie wyjechał do USA, gdzie po ukończeniu studiów na Columbia University odgrywał istotną rolę w organizacji życia madziarskich emigrantów (był członkiem Hungarian Freedom Fighters Federation – Federacji Bojowników o Wolność Węgier).

Zagadnienie funkcjonowania instytucji powstańczych nabrało szczególnego znaczenia dopiero po 1989 r., kiedy partie polityczne węgierskiej prawicy i centrum głosiły, że dla odrodzenia się samorządności na Węgrzech istotne znaczenie miała działalność lokalnych organów władzy w powstańczym Budapeszcie. O aktualności tego stwierdzenia przypomniał jeden z liderów Węgierskiego Forum Demokratycznego (Magyar Demokrata Fórum – MDF) Balázs Horváth, który przy okazji wyborów samorządowych w październiku 2002 r. przypomniał dziedzictwo roku 1956 i jego znaczenie dla węgierskiej demokracji i rozwoju samorządności.

TADEUSZ KOPYŚ (ur. 1967) – adiunkt w Instytucie Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na sprawach Europy Środkowej w XIX i XX wieku ze szczególnym uwzględnieniem spraw węgierskich. Autor książki *Kwestia narodowościowa na ziemiach Korony św. Stefana 1867–1918* (2001). W roku bieżącym ukaże się jego kolejna książka na temat działalności politycznej Oszkára Jásziego.

Functioning of revolution committees and councils in Budapest in autumn 1956

Revolution committees existing in the period of national uprising in Hungary in October and November 1956 were an extremely important element of the activity of democratic forces and an expression of revival of self-government institutions, which in the previous centuries played an important role in shaping a parliamentary democracy in this country. The committees tried to organize the political life and provide solutions for current political and social problems. They were created in almost every institution and plant in Hungary, and often their aim was to draw the authorities of communist origin back from the power. In the countryside their introduction was arousing hope for restoring the pre-war land owning situation. There was a wide range of revolution committees and councils, they were also created among political prisoners who were released during the uprising, ministry employees and in such strategic companies as Hungarian State Railways. The Central Workers' Council of the Great Budapest in Budapest was a kind of supervisory authority. These institutions were also advisors in the Nagy government. Their functioning was at large terminated by the Soviet intervention. The most important committees, as the Central Workers' Council of the Great Budapest, had to be counted with to such an extent, that Soviet authorities had negotiated the way of dissolving them with their members, after which the latter were arrested and sentenced. The functioning of committees and councils was connected with revival of political parties existing in the interwar period, because one of the basic demands of the committees sent to the government was reintroduction of the multiparty system, common and democratic parliament elections and leaving the Warsaw Treaty.

Operacja kryptonim „Jocker“ Rozpracowanie Agencji Prasowej „Solidarności” przez Służbę Bezpieczeństwa

Rozwój prasy NSZZ „Solidarność”

Jednym z postulatów podnoszonych przez strajkujących w sierpniu 1980 r. robotników Wybrzeża była wolność słowa. Kwestia ograniczenia działalności cenzury znalazła się zarówno w porozumieniu szczecińskim z 30 sierpnia¹, jak i w podpisanym dzień później porozumieniu gdańskim². W Gdańsku udało się ponadto wynegocjować przyznanie powstającym związkom prawo do posiadania własnych wydawnictw³.

Stosunkowo szybko okazało się, jak bardzo tworzącemu się ruchowi związkowemu będą potrzebne własne media. Od samego bowiem początku swego istnienia „Solidarność” stała się obiektem ataku peerelowskiej propagandy. Nie cofano się nawet przed preparowaniem materiałów⁴. Kwestia dostępu „Solidarności” do środków masowego przekazu niemal natychmiast stała się jednym z głównych punktów zapalnych w stosunkach między związkiem a władzami PRL. Już 29 września 1980 r. Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ

¹ W protokole ustaleń w sprawie wniosków i postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z komisją rządową w Szczecinie znalazł się zapis: „Ustalono, że do dnia 30 listopada 1980 roku zostanie przedstawiony sposób realizacji ograniczenia działania cenzury PRL” (*Protokoły porozumień Gdańsk, Szczecin, Jastrzębie. Statut NSZZ „Solidarność”*, Warszawa 1980, s. 11).

² W protokole porozumienia zawartego przez komisję rządową i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy 31 VIII 1980 r. w Stoczni Gdańskiej stwierdzano: „Rząd wniesie do Sejmu w terminie trzech miesięcy projekt ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk, oparty na następujących zasadach. Cenzura powinna chronić interesy państwa. Oznacza to ochronę tajemnicy państwowej oraz gospodarczej, której zakres określą bliżej przepisy prawa, spraw bezpieczeństwa i jego ważnych interesów międzynarodowych, ochronę uczuć religijnych, a jednocześnie uczuć osób niewierzących, jak i uniemożliwienie rozpowszechniania treści szkodliwych obyczajowo. Projekt ustawy obejmowałby również prawo zaskarżania decyzji organów kontroli prasy, publikacji i widowisk do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Prawo to zostanie także wprowadzone w drodze nowelizacji Kodeksu Postępowania Administracyjnego” (*ibidem*, s. 3).

³ *Ibidem*.

⁴ Tak było np. w przypadku wyemitowanych 23 IX 1980 r. przez dziennik telewizyjny fragmentów wywiadów udzielonych mediom zachodnim przez Jacka Kuronia i działaczkę Ruchu Młodej Polski Marylę Płońską.

„Solidarność” podjęła decyzję o przeprowadzeniu 3 października 1980 r. ogólnopolskiego strajku ostrzegawczego jako protestu przeciwko nieprzebrnięciu przez władzę porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia (z 3 września), a w szczególności przeciwko brakowi dostępu związku do środków masowego przekazu oraz utrudnieniom w zakładaniu struktur „Solidarność” w różnych regionach. Dwa dni przed zapowiedzianym strajkiem na temat dopuszczenia związku do mediów wypowiedział się w imieniu mazowieckiej „Solidarność” Zbigniew Bujak. Stwierdził wówczas: „Brak dostępu do środków masowego przekazu: radia, TV, prasy powoduje niemożność publicznego reagowania na oszczerstwa i dezinformację, którymi karmi się odbiorcę oraz niemożność informowania opinii publicznej o celach, formach, stanie bieżącej działalności »Solidarność«”⁵.

Nic zatem dziwnego, że wraz z tworzeniem się Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” powstawały również jego organy prasowe – począwszy od gazetek zakładowych, poprzez prasę regionalną, aż po organy ogólnopolskie. Za pierwsze pismo związku należy uznać ukazujący się jeszcze przed formalnym powstaniem „Solidarność”, w czasie sierpniowych strajków, biuletyn „Solidarność”. Był on wydawany w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w okresie od 23 do 31 sierpnia 1980 r. Łącznie ukazało się 14 numerów, a jego nakład dochodził do 60 tys. egzemplarzy⁶. Podobnie jak w Gdańsku, również strajkujący w Szczecinie wydawali swe własne pismo – „Jedność”. Pierwszy numer ukazał się 24 sierpnia, a do zakończenia strajku wydano jeszcze kolejne trzy⁷. Oba pisma były kolportowane nie tylko na Wybrzeżu, ale również w innych regionach kraju – szczególnie zaś w „ojczyźnie” I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, czyli na Górnym Śląsku.

Powstawaniu kolejnych ogniw związku towarzyszyła prawdziwa erupcja różnego rodzaju materiałów powielanych (np. wersji statutu, oświadczeń, komunikatów itp.). Z tego powielaczowego ruchu wydawniczego stopniowo zaczął powstawać wielki obieg niecenzurowanych biuletynów przeznaczonych „do użytku wewnątrzwiązkowego”⁸. Pierwszym pismem ukazującym się oficjalnie (czyli na podstawie debitu wydawniczego), od stycznia 1981 r., i podlegającym cenzurze był tygodnik władz Regionu Pomorze Zachodnie „Jedność”. Od kwietnia 1981 r. związek wydawał ogólnopolski, oficjalny organ „Tygodnik Solidarność”. Swoje biuletyny miały też władze regionalne, a większe zakłady pracy zaczęły wydawać własne gazetki. Ten niezależny od władz obieg wydawniczy oznaczał *de facto* złamanie monopolu informacyjnego władz PRL. Warto w tym miejscu przypomnieć, że według szacunkowych danych, w Polsce w 1981 r. poza zasięgiem cenzury ukazywało się 1500–1800 tytułów czasopism⁹.

⁵ AIPN, 01305/692, „Walka” o dostęp do środków masowego przekazu prowadzona przez NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981, opracowanie Biura „C” MSW, Warszawa 1989, s. 4.

⁶ K. Łabędź, *Koncepcje polityczne w prasie NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981*, Toruń 2003, s. 33.

⁷ *Ibidem*.

⁸ A. Friszke, „Tygodnik Solidarność” 1981, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 7–8, s. 21. Według Andrzeja Friszke: „Te powielaczowe materiały wiązały ludzi i ich inicjatywy w poszczególnych regionach kraju i stanowiły nieodzowny ośrodek budowania ruchu [związkowego – G.M.]”.

⁹ K. Łabędź, *Koncepcje polityczne...*, s. 32.

Agencja Prasowa „Solidarności”

Agencja Prasowa „Solidarności” (AS) została powołana podczas I Ogólnopolskiego Zjazdu Prasy Związkowej, który odbył się w dniach 24–25 stycznia 1981 r. w Hucie Katowice (brali w nim udział przedstawiciele ponad dwudziestu pism i biuletynów działających przy poszczególnych międzyzakładowych komitetach założycielskich). Inicjatorem utworzenia agencji był Józef Kuśmierek; w połowie listopada 1980 r. wystąpił z pomysłem utworzenia zespołu dziennikarskiego, którego zadaniem byłoby opracowywanie materiałów dotyczących zagadnień społeczno-politycznych na potrzeby związku (w kolejnych miesiącach projekt ten podlegał zmianom). W czasie obrad wybrano również radę nadzorczą, która miała dokonywać okresowej oceny pracy agencji. W jej skład weszli: Anna Szwed (Kraków), Piotr Czartołomny (Poznań), Jarosław Broda (Wrocław), Jan Araszkiwicz (Wałbrzych) i Antoni Tokarczuk (Bydgoszcz). Funkcję redaktora naczelnego powierzono Helenie Łuczywo¹⁰.

Redakcja Agencji Prasowej „Solidarności” mieściła się w siedzibie Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze (później Zarządu Regionu Mazowsze). Jej zadaniem było przygotowywanie codziennego serwisu informacyjnego na podstawie informacji napływających z poszczególnych regionów związku (w praktyce okazało się to jednak niemożliwe ze względów technicznych i organizacyjnych) oraz biuletynu informacyjnego zawierającego relacje z posiedzeń Krajowej Komisji Porozumiewawczej (później Komisji Krajowej) NSZZ „Solidarność”, a także opracowywanie materiałów specjalistycznych, ekspertyz oraz publikowanie przedruków z prasy związkowej (krajowej i zagranicznej).

Zespół redakcyjny wywodził się ze środowiska Komitetu Obrony Robotników¹¹. W skład kolegium redakcyjnego weszło początkowo dziesięć osób: Helena Łuczywo, Seweryn Blumsztajn, Anna Dodziuk, Ewa Jastrun, Wojciech Kamiński, Maria Kruczkowska, Krzysztof Leski, Małgorzata Pawlicka, Joanna Stasińska i Joanna Szczęsna. Od II Ogólnopolskiego Zjazdu Prasy Związkowej w maju 1981 r. skład kolegium był coraz liczniejszy – ostatnie numery redagowały 33 osoby, zaś podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” (wrzesień–październik 1981 r.) biuletyn przygotowywało 41 osób¹².

Początkowo „Biuletyn Pism Związkowych i Zakładowych” ukazywał się w cyklu tygodniowym (później również częściej) w nakładzie do 1600 egzemplarzy. Pierwszy numer pojawił się pod koniec stycznia 1981 r. Do wprowadzenia stanu

¹⁰ Helena Łuczywo tak wspominała po latach: „Pod koniec 1980 roku odbył się na Śląsku zjazd prasy związkowej [powinno być: pod koniec stycznia 1981 r. – G.M.]. Była to wówczas ogromna siła, bo każdy komitet zakładowy miał swój biuletyn. Ponieważ redaktorzy tej prasy chcieli mieć agencję prasową, w której można było informować, co się dzieje podczas Komisji Krajowej i w ogóle o Związku, zwrócili się do mnie, abym stworzyła Agencję Prasową »Solidarności« i zostałam jej szefem. Prowadziłam tę agencję przez cały 81 rok” (E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980–1989. Rozmowy*, Warszawa 2001, s. 251).

¹¹ A. Friszke, „Solidarność” 1980–1981 [w:] J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2003, s. 29.

¹² *Powstanie i działalność NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze*, opracowanie Biura „C” MSW, Warszawa 1988, s. 250.

wojennego ukazało się łącznie 58 numerów¹³. Kolejny, 59 numer został przygotowany, ale nie zdążył się ukazać¹⁴. Zawierał serwis informacyjny, kalendarium wydarzeń oraz zestaw dokumentów związkowych lub łączących się ze związkiem, sprawozdania z różnych posiedzeń itp. Na jego łamach prezentowane były też analizy i opracowania dotyczące wielu problemów, wyniki badań prowadzonych w związku oraz przedruki wybranych tekstów z innych pism związkowych¹⁵. Był uznawany za jeden z najważniejszych elementów związkowego systemu informacji¹⁶. W pierwszych miesiącach zdarzało się, iż miał monopol na dostęp do informacji wewnątrz związku. Przykładowo, 12 marca 1981 r. na posiedzenie Tymczasowego Prezydium KKP nie dopuszczono ani prasy oficjalnej, ani związkowej – tylko dziennikarzy Agencji Prasowej „Solidarności”¹⁷. Sytuacja ta uległa zmianie w kwietniu 1981 r., kiedy Krajowa Komisja Porozumiewawcza podjęła uchwałę w sprawie powołania Biura Informacji Prasowej „Solidarności”¹⁸.

Agencja Prasowa „Solidarności” wydawała również „Magazyn Pism Związkowych i Zakładowych”, ale nie w Warszawie, tylko w Poznaniu. Pierwszy numer ukazał się z datą 28 października 1981 r., a łącznie ukazało się ich siedem. W skład redakcji weszli: Helena Łuczywo, Piotr Czartołomny, Edward Grzeško-wiak, Ewa Nawrocka i Tomasz Usarewicz. Magazyn zamieszczał przedruki tych artykułów z prasy związkowej, które redakcja uznała za najciekawsze.

„Operacyjna ochrona” NSZZ „Solidarność”

W czasie strajków w sierpniu 1980 r. władze PRL nie zdecydowały się na rozwiązanie siłowe, proponowane m.in. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych¹⁹, i ostatecznie strajki zakończyły się kompromisem. Oznaczało to zupełnie nową sytuację dla Służby Bezpieczeństwa. Wytyczne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej były jasne – powstająca „Solidarność” ma zostać „rozbrojona” i poddana kontroli partii. Głównym celem władz stało się „odklejenie” działaczy opozycji od „zdrowego robotniczego nurtu”. Uważano bowiem, że to oni stanowią główne zagrożenie. Nie zapomniano też oczywiście o zwalczaniu tych działaczy solidarnościowych, których uznano za ekstremistów.

Partia miała przejąć kontrolę nad związkiem przy użyciu środków politycznych, a gdyby te zawiodły, przewidywano rozwiązanie siłowe. Ważną, a właściwie główną rolę w planach władz miał oczywiście odegrać resort spraw wewnętrznych. Postawione przed nim zadania okazały się jednak trudne. Służba Bezpieczeństwa stanęła bowiem wobec „niespotykanej dotąd nawet ilościowo sytuacji” – organizacji masowej, liczącej w szczytowym okresie ponad 9,5 miliona członków.

¹³ *Katalog zbiorów Archiwum Opozycji (do 1990 roku)*, Warszawa 2001, s. 12.

¹⁴ Numer ten miał być kolportowany 13 XII 1981 r.; większość nakładu została skonfiskowana przez SB po wprowadzeniu stanu wojennego.

¹⁵ K. Łabędź, *Koncepcje polityczne...*, s. 51.

¹⁶ D. MacShane, *Solidarity. Poland's Independent Trade Unions*, Nottingham 1981, s. 109.

¹⁷ J. Jankowska, *Portrety niedokończone...*, s. 275.

¹⁸ *Uchwała Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” z 10 kwietnia 1981 r. w sprawie powołania BIPS [w:] Dokumenty KKP (19 XI 1980 r. – 4 VI 1981 r.)*, Gdańsk 1981, s. 53.

¹⁹ Zob. *Partia wojny*, oprac. M. Zaremba, „Polityka” 2000, nr 30, s. 57.

Okres od podpisania porozumień sierpniowych do legalizacji związku, w listopadzie 1980 r., to przede wszystkim czas działań defensywnych. Ich celem było głównie ograniczenie wielkości i siły związku, a także przygotowywanie stosownych planów i założeń taktycznych. Funkcjonariusze SB zdawali sobie jednak sprawę, że zalecane przez władze próby „politycznego spacyfikowania” NSZZ „Solidarność”, ze względu na jej masowość, są nierealne. Zatem od jesieni 1980 r. przystąpili do rozbijania związku. Służyć temu miały m.in.: „szybkie rozpoznanie wyłaniających się przywódców, poddanie wyłowionych przywódców aktywnemu rozpracowaniu, przenikanie naszych [tajnych] w[spółpracowników] do ogniw związkowych i walka o ich uplasowanie w kręgach przywódczych, pozyskiwanie przywódców związkowych, operacyjno-techniczne opanowanie siedzib związkowych, mnożenie wzajemnie sprzecznych dążeń różnych grup »Solidarności«, inspirowanie działań i wystąpień spotykających się z dezaprobatą społeczeństwa oraz wzmaganie antagonizmów osobistych i międzynarodowych”²⁰.

Związek był „operacyjnie ochraniający”, głównie w ramach tzw. spraw obiektowych²¹. Rozpracowywane były władze krajowe, międzyzakładowe komitety założycielskie (a potem zarządy regionów), ważniejsze komisje zakładowe, organy prasowe i gremia doradcze. Niestety, nie dysponujemy pełnymi danymi na temat liczby różnego rodzaju spraw operacyjnych prowadzonych przez Służbę Bezpieczeństwa w latach 1980–1981, których „przedmiotem” był związek. Według danych z końca grudnia 1980 r. poszczególne komendy wojewódzkie MO prowadziły łącznie 89 spraw obiektowych „na NSZZ »Solidarność«” (przy czym w trzech z nich rozpracowywano „Solidarność” wiejską). Najwięcej spraw prowadziła SB w Radomiu i Opolu – po 6, oraz w Katowicach i Piotrkowie Trybunalskim – po 5²². Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że według ocen samego resortu spraw wewnętrznych jeszcze w marcu 1981 r. tak ważne ogniwa związku, jak Regiony Gdański i Mazowsze, zaliczono do najsłabiej rozpracowanych!

Niestety, nie dysponujemy danymi statystycznymi z okresu późniejszego, ale należy założyć, iż liczba spraw prowadzonych przez SB przeciwko związkowi uległa zwiększeniu. Notabene kilka ważnych organów związku Służba Bezpieczeństwa formalnie zaczęła „operacyjnie ochraniać” dopiero w marcu–kwietniu 1981 r. Krajowa Komisja Porozumiewawcza, a następnie Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” była rozpracowywana w ramach sprawy obiektowej pod

²⁰ G. Majchrzak, *Przywracanie „normalności”*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 290, s. A8.

²¹ Sprawa obiektowa – jeden z zasadniczych rodzajów spraw operacyjnych – była zakładana przy rozpracowaniu różnych organizacji i środowisk, zwłaszcza: działających za granicą przeciw PRL wrogich instytucji i organizacji, niektórych instytucji Kościoła katolickiego i związków wyznaniowych oraz instytucji i zakładów narażonych na penetrację wywiadowczą lub wymagających z innych względów ochrony operacyjnej przed wrogią działalnością („*Biblia*” *Służby Bezpieczeństwa: Instrukcja 006/70*, oprac. H. Głębocki, „Arcana” 2002, nr 46–47, s. 40–73; *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1954–1989*, red. T. Ruzikowski, Warszawa 2004).

²² G. Majchrzak, *Początki „ochrony” NSZZ „Solidarność” przez Służbę Bezpieczeństwa (wrzesień 1980 – kwiecień 1981)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2, s. 306. Są to jednak dane niepełne i obejmują 45 spośród 50 wydziałów III „A” rozpracowujących związek (w Warszawie działały dwa takie wydziały). Brak niestety danych z Białegostoku, Częstochowy, Krakowa, Leszna i Zamościa.

kryptonimem „Aktywni”, założonej 5 marca 1981 r. (rozpracowanie zakończono 19 grudnia 1986 r.), Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP/KK był „ochroniany” w ramach sprawy obiektowej pod kryptonimem „Grot” założonej w marcu 1981 r. (zakończonej 10 kwietnia 1984 r.), a „Tygodnik Solidarność” – w ramach sprawy obiektowej pod kryptonimem „Walec” założonej 15 marca 1981 r. (rozpracowanie zakończono 28 maja 1984 r.).

Służba Bezpieczeństwa rozpracowywała nie tylko poszczególne ogniwa i organy związku, ale też poszczególnych jego działaczy. Przykładowo Komenda Wojewódzka MO w Gdańsku, na przełomie roku 1980 i 1981, w ramach rozpracowania gdańskiego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego (sprawa obiektowa o kryptonimie „Klan”) wszczęła aż 42 sprawy operacyjne (np. operacja „Bolek” na Lecha Wałęsę, „Brodacz” na Joannę i Andrzeja Gwiazdów, „Działacz” na Bogdana Lisa, „Pielęgniarka” na Alinę Pieńkowską, „Związkowiec” na Andrzeja Kołodzieja, „Suwnicowa” na Annę Walentynowicz)²³. Pod koniec grudnia 1980 r. w skali kraju figurantami, czyli osobami rozpracowywanymi przez Służbę Bezpieczeństwa, było 356 „aktywistów związkowych”, w tym 162 członków MKZ i 194 członków komisji zakładowych. Co ciekawe, na pełniejsze rozpoznanie postaw poszczególnych działaczy NSZZ „Solidarność” pozwolił SB dopiero tzw. kryzys bydgoski z połowy marca 1981 r.

Mimo znacznego zaangażowania sił i środków nie udało się jednak związkowi rozbić, a do jego likwidacji konieczne okazało się wprowadzenie stanu wojennego. Na szczęście nie została również zrealizowana prowadzona głównie po 13 grudnia 1981 r., ale rozpoczęta jesienią 1981 r. operacja utworzenia „robotniczej” „Solidarności” – związku kontrolowanego przez władze, ze znacznym udziałem esbeckiej agentury²⁴.

Rozpracowanie Agencji Prasowej „Solidarności” przez Służbę Bezpieczeństwa

Agencja Prasowa „Solidarności”, podobnie jak „Tygodnik Solidarność”, była rozpracowywana przez Wydział IV Departamentu III MSW. Wniosek o założenie sprawy obiektowej pod kryptonimem „Jocker” został złożony przez zastępcę naczelnika wydziału Floriana Uryzaja 15 marca 1981 r.; dwa tygodnie później zatwierdził go dyrektor departamentu Henryk Walczyński. We wniosku tym wymieniono pięć celów rozpracowania: rozpoznanie i przeciwdziałanie próbom wykorzystania „AS” do działalności antypaństwowej przez grupy antysocjalistyczne i inne wrogie elementy, demaskowanie i neutralizacja osób usiłujących wykorzystać działalność związkową „AS” do akcji i publikacji antypaństwowych, podjęcie aktywnych działań operacyjnych, politycznych, administracyjnych oraz prawnych w celu wyeliminowania wpływów grup antysocjalistycznych, jak również innych wrogich elementów na „AS”, ujawnianie i przeciwdziałanie faktom

²³ S. Cenckiewicz, *Od „Klanu” do „Renesansu”. Operacje Służby Bezpieczeństwa wobec kierownictwa „Solidarności” w latach 1980–1982*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 12, s. 39.

²⁴ Zob. G. Majchrzak, *Próba stworzenia „neo-Solidarności”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 7–8, s. 69–79.

naruszenia przepisów o ochronie tajemnicy państwowej, rozpoznawanie i dokumentowanie prób penetracji „AS” przez wrogie ośrodki zagraniczne²⁵.

Pierwsze informacje na temat Agencji Prasowej „Solidarność” zebrane przez Służbę Bezpieczeństwa w materiałach dotyczących jej rozpracowania pochodzą z 1 lutego 1981 r. Są to dane na temat szczegółów inicjatywy Józefa Kuśmierka z połowy listopada 1980 r., jej dalszych losów oraz wyników konsultacji Kuśmierka z innymi osobami²⁶.

Dwa tygodnie później Wydział III Departamentu III „A” MSW sporządził informację na temat I Ogólnopolskiego Zjazdu Prasy Związkowej NSZZ „Solidarność”, na którym powołano Agencję Prasową „Solidarność”. Sporządzający meldunek funkcjonariusz M. Bochenek zauważył: „Tworzenie centrali informacyjnej w postaci »AS« pozwala »Solidarność« na wydatniejsze wykorzystywanie informacji, racjonalne jej transponowanie, a jednocześnie stwarza też dogodne warunki do operacyjnego rozpoznawania wydarzeń zachodzących w »Solidarność«”. W meldunku przedstawiono również pierwsze przedsięwzięcia Służby Bezpieczeństwa – „rozpoznanie całokształtu spraw związanych z tworzeniem »AS« oraz rozważenie możliwości operacyjnych wejść w kanały łączności »AS«”²⁷.

5 marca 1981 r. inspektor Wydziału IV Departamentu III MSW Robert Grzelak informował o tym, że agencja rozpoczęła akcję powoływania korespondentów terenowych, oraz o opiniach na ten temat krążących w środowiskach dziennikarskich, najprawdopodobniej tych wspierających władzę: „na rzecz wymienionej agencji podejmą pracę dziennikarze średniego garnituru, nieidentyfikujący się z programem rządu”²⁸.

20 marca 1981 r. funkcjonariusze Wydziału IV Departamentu III MSW uzyskali informację ze źródła „Michał” o składzie komitetu redakcyjnego „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych”. Były to w większości osoby doskonale znane Służbie Bezpieczeństwa, głównie ze względu ich zaangażowanie w działalność Komitetu Obrony Robotników. Helena Łuczywo, Seweryn Blumsztajn, Anna Dodziuk²⁹ i Joanna Szczęsna byli rozpracowywani przez Wydział III-2 Komendy Stołecznej MO, Małgorzata Pawlicka była figurantem zaś Wydziału III KS MO³⁰.

Bardziej szczegółowe informacje SB zebrała pięć dni później. Wówczas zostały również wyznaczone pierwsze kierunki działań operacyjnych. Wydział IV Departamentu III MSW oprócz informacji na temat składu redakcji zebrał również dane dotyczące siedziby agencji, numerów jej telefonów i faksów, a także szcze-

²⁵ AIPN, 0236/275, cz. 1, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „Jocker” na Agencję Prasową Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, 15 III 1981 r., k. 2.

²⁶ Zob. AIPN, 0236/275, cz. 3, Informacja dotycząca tzw. Agencji Prasowej, 1 II 1981 r., k. 1–3.

²⁷ *Ibidem*, Informacja M. Bochenka z Wydziału III Departamentu III „A” MSW dotycząca zjazdu prasy związkowej NSZZ „Solidarność”, 15 II 1981 r., k. 6–7.

²⁸ AIPN, 0236/275, cz. 4, Wyciąg z informacji dziennej z dnia 5 III [19]81 r. dotyczącej sytuacji w środowiskach ochraniających operacyjnie przez Dep[artament] III MSW, 11 III 1981 r., k. 6.

²⁹ W dokumentach SB figuruje jako Dodziuk-Lityńska, mimo iż rozwiodła się kilka lat wcześniej i nie używała nazwiska byłego męża Jana Lityńskiego.

³⁰ AIPN, 0236/275, cz. 3, Informacja operacyjna inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Grzegorza Dzikiewicza ze źródła „Michał”, 20 III 1981 r., k. 9. Seweryn Blumsztajn był rozpracowywany (wraz z Zofią Winawer) w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania pod kryptonimem „Płaz”.

główne dane dotyczące „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych” (nakład, zawartość, zasady prenumeraty). Przygotowujący informację operacyjną inspektor Grzegorz Dzikiewicz oceniał też skład redakcji. Jego zdaniem „weszy tam osoby reprezentujące ekstremalne poglądy w niezależnym ruchu związkowym, w większości wywodzące się ze środowiska opozycji antysocjalistycznej”. Według Dzikiewicza podobnie też wyglądał dobór korespondentów terenowych, który wiązał się z „ogólnym trendem działaczy KSS KOR, którzy przenikając do władz NSZZ »Solidarność«, dążą do uzyskania wpływu na kształtowanie opinii publicznej”. Celem perspektywicznym biuletynu miała być bowiem rywalizacja z Polską Agencją Prasową, ponadto miał on niejako „spełniać rolę wiarygodnego informatora opinii międzynarodowej o sytuacji związkowej i politycznej PRL”.

Ponieważ w kolegium redakcyjnym większość stanowili członkowie lub sympatycy KOR rozpracowywani przez inne jednostki SB, Wydział IV Departamentu III MSW zamierzał nawiązać z tymi jednostkami ścisłą współpracę dla zapewnienia stałego dopływu informacji i odpowiedniego „zadaniowania” ich agentury. Przejąć zamierzano jedynie rozpracowanie Heleny Łuczywo, gdyż, jak stwierdzano, „spełnia ona funkcję kierownika redakcji Biuletynu AS i wokół niej ogniskuje się cała działalność Agencji”. Służba Bezpieczeństwa zamierzała też wytypować i zwerbować agentów „posiadających dotarcie do osób wchodzących w skład kolegium redakcyjnego Biuletynu”. Planowano ustalenie składu personelu technicznego i wytypowanie spośród niego kandydatów do werbunku. Przy rozpracowaniu Wydziałowi IV miały służyć pomocą inne jednostki resortu. Wydział XV Departamentu II MSW miał dopomóc w ustaleniu, jacy dziennikarze z państw kapitalistycznych współpracują z Agencją Prasową „Solidarność”, a Wydział III Departamentu III – zapewnić „dopływ informacji dotyczących oddziaływania kierownictwa NSZZ »Solidarność« na kierunek działalności propagandowej Agencji”. Z kolei przy współudziale komend wojewódzkich MO zamierzano śledzić dobór korespondentów terenowych w celu werbowania wśród nich osobowych źródeł informacji m.in. dla „działań manewrowych i dezinformacyjnych”³¹. 31 marca Wydział IV Departamentu III MSW zwrócił się do Wydziału III „A” Komendy Stołecznej MO o sukcesywne przekazywanie materiałów pochodzących z teleksu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, a dotyczących Agencji Prasowej „Solidarność” i „Tygodnika Solidarność”³². Nie wiadomo, do kiedy funkcjonował podsłuch w siedzibie Agencji Prasowej „Solidarność”. Z całą jednak pewnością co najmniej od 27 kwietnia Służba Bezpieczeństwa do rozpracowania agencji stosowała podsłuch telefoniczny³³, a od 2 października 1981 r. – „podsłuch telegraficzny”³⁴.

³¹ *Ibidem*, Informacja operacyjna dotycząca „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych” Prasowej Agencji NSZZ „Solidarność” – AS, 25 III 1981 r., k. 10–14.

³² *Ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW Floriana Uryzaja do naczelnika Wydziału III „A” KS MO Jerzego Okraja, 31 III 1981 r., k. 15.

³³ *Ibidem*, Protokół zniszczenia dokumentów PT w sprawie krypt[onim] „Jocker” nr 64698, 26 I 1982 r., k. 154.

³⁴ *Ibidem*, Protokół zniszczenia dokumentów PTG w sprawie nr 64698, 20 XI 1981 r., k. 131–132. Skuteczność podsłuchu była jednak mocno ograniczona. Jak wspomina Joanna Szczęsna, przyjęto zasadę, że szczególnie ważne informacje przekazywano sobie w formie pisemnej (za pomocą pisanych odręcznie karteczek), a nie ustnej (Relacja Joanny Szczęsnej z 22 VIII 2005 r. zebrana przez autora).

Do połowy kwietnia 1981 r. funkcjonariusze SB koncentrowali się na zbieraniu kolejnych numerów biuletynu i ich bieżącej analizie, a także na rozpoznawaniu osób wchodzących w skład jego kolegium. Wytypowano i poddano wstępnej analizie 45 osób, które utrzymywały kontakt z członkami kolegium redakcyjnego – 19 z nich uznano za kandydatów na tajnych współpracowników. Marii Kruczkowskiej, która była członkiem kolegium, założono podsłuch telefoniczny. Kontaktowi operacyjnemu „Michał” zlecono zbieranie danych na temat struktury organizacyjnej agencji oraz przygotowanie charakterystyk jej personelu technicznego. Jednocześnie zamierzano zwrócić się do poszczególnych wydziałów KS MO o przesłanie szczegółowych charakterystyk członków kolegium redakcyjnego, którzy byli figurantami tych wydziałów. Po zmianie siedziby agencji miał być tam zainstalowany podsłuch. Do rozpracowywania Agencji Prasowej „Solidarności” zamierzano zaangażować tajnego współpracownika o pseudonimie „Skrzypek” oraz dwóch agentów Wydziału III-2 KS MO (TW „Kowal” i TW „Patrik”). Planowano też, we współpracy z Departamentem I MSW, poddanie kontroli pracowników agencji wyjeżdżających do krajów kapitalistycznych. W kontrolowaniu osób wyjeżdżających do krajów „demokracji ludowej” miały służyć pomocą „bratnie służby krajów socjalistycznych”³⁵.

23 kwietnia 1981 r. Wydział IV Departamentu III zwrócił się do Komendy Stołecznej MO z wnioskiem o przekazanie charakterystyk siedmiu pracowników redakcji (Heleny Łuczywo, Seweryna Blumsztajna, Joanny Szczęsnej, Marii Kruczkowskiej, Andrzeja Zozuli, Wojciecha Kamińskiego i Małgorzaty Pawlickiej) zawierających ich szczegółowe dane osobowe, informacje dotyczące rodziny, a także nałogów, skłonności, zainteresowań, sytuacji materialnej itp., jak również dane o kontaktach krajowych i zagranicznych oraz o ewentualnej agenturze w ich otoczeniu³⁶.

Funkcjonariusze SB nie przeoczyli oczywiście faktu utworzenia na początku kwietnia 1981 r. przez KKP Biura Informacji Prasowej „Solidarności”. W jednej z informacji operacyjnych inspektor Dzikiewicz na podstawie meldunku źródła „B.E.”, chyba nie bez racji, stwierdzał: „Rywalizacja tych dwóch agencji ma nie dopuścić do zmonopolizowania informacji przez jedną z nich”³⁷.

Służba Bezpieczeństwa kierowała do pracy w Agencji Prasowej „Solidarności” swoich agentów. Na przykład 30 kwietnia 1981 r. z redaktor naczelną Heleną Łuczywo rozmawiał na ten temat tajny współpracownik o pseudonimie „Misio” i uzyskał od niej upoważnienie do występowania jako korespondent agencji, które przekazał w celu powielenia swoim przełożonym z MSW. Ponieważ ten tajny współpracownik z powodu braku telefonu miał ograniczone możliwości utrzymywania kontaktów z agencją, Służba Bezpieczeństwa postanowiła mu pomóc

³⁵ *Ibidem*, Informacja inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Grzegorza Dzikiewicza dotycząca Prasowej Agencji „Solidarności”, 17 IV 1981 r., k. 19–21.

³⁶ *Ibidem*, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW Stefana Rapala do zastępcy komendanta stołecznego MO Tadeusza Szczygła, 23 IV 1981 r., k. 33.

³⁷ AIPN, 0236/275, cz. 4, Informacja operacyjna inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Grzegorza Dzikiewicza, 22 IV 1981 r., k. 9–10. Redakcję Agencji Prasowej „Solidarności” tworzyli współpracownicy KOR, byli redaktorzy „Biuletynu Informacyjnego” i „Robotnika”, zaś zespół Biura Informacji Prasowej „Solidarności” – głównie działacze Ruchu Młodej Polski.

w jego otrzymaniu. Co ciekawe, polecono mu złożenie wniosku we właściwym urzędzie telekomunikacyjnym i uzyskanie poparcia „Solidarności”. Resort spraw wewnętrznych miał „partycypować w kosztach założenia telefonu”³⁸. W następnych tygodniach „Misio” przekazał SB kilka informacji na temat agencji, m.in. dotyczących zasad rozliczania korespondentów terenowych, rozdziału zadań w redakcji biuletynu, legitymacji służbowych itp.³⁹

Służba Bezpieczeństwa pilnie śledziła kolejne zjazdy prasy związkowej „Solidarności”, z których sporządzała obszerne własne relacje, a także pozyskiwała dokumenty dotyczące przebiegu obrad. Przykładowo, po II zjeździe, który miał miejsce w maju 1981 r., zdobyła (na podstawie serwisu informacyjnego MKZ „Mazowsze”) informacje o treści uchwał zjazdowych, w tym dotyczących Agencji Prasowej „Solidarności”, o otrzymaniu przez agencję absolutorium oraz o zwiększeniu składu kolegium redakcyjnego o cztery osoby, w tym dwie „wywodzące się ze środowiska KSS-KOR”⁴⁰. Po zjeździe SB oceniała, iż został on „wykorzystany do ugruntowania pozycji i usamodzielnienia się organizacyjnego redakcji Agencji Prasowej »Solidarności«”. Funkcjonariusze SB stwierdzali też, że „pogłębiła się konkurencyjność” AS w stosunku Biura Informacji Prasowej „Solidarności”. Sugerowano nawet, że agencja dąży do całkowitego uniezależnienia się od władz związku, a ze względu na swój skład personalny „staje się propagatorem interesów KSS KOR”⁴¹.

Szczegółowej ocenie podlegały kolejne numery „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych”. Dla funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa zamieszczane na jego łamach dokumenty związkowe stanowiły doskonały materiał dla analizy postaw poszczególnych działaczy i ogniw „Solidarności”. Oceniano tendencje w związku i pojawiające się w nim inicjatywy. I tak na przykład na podstawie przeprowadzonej w lipcu analizy numerów od 18 do 21 nieznanemu funkcjonariusz SB stwierdzał: „nadal zamieszczane są komunikaty i uchwały świadczące o dalszym radykalizowaniu się części aktywu »Solidarności«”⁴². Oczywiście oceniano też dobór wiadomości publikowanych przez biuletyn. W maju 1981 r. stwierdzono: „publikowane wiadomości w żadnym wypadku nie mają na celu łagodzenia napiętej sytuacji w kraju, a wręcz przeciwnie – są tak dobierane, aby napięcia te pogłębiać, a nawet wzniecać nowe zapalne ognisko”. Po analizie treści „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych” zastępca naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW Florian Uryżaj za szczególnie niebezpieczne uznał opublikowanie w nim instrukcji na wypadek interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Polsce. Redaktorom biuletynu zarzucano, że publikują tylko informacje pokazujące w dobrym świetle członków „Solidarności”, o przedstawicielach władzy

³⁸ AIPN, 0236/275, cz. 3, Informacja operacyjna inspektora Wydziału IX Departamentu III MSW Antoniego Rzeźniczka, 8 V 1981 r., k. 26–28.

³⁹ *Ibidem*, Wyciąg z informacji operacyjnej przekazanej przez źródło „Misio”, 1 VI 1981 r., k. 63.

⁴⁰ AIPN, 0236/275, cz. 4, Informacja operacyjna inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Grzegorza Dzikiewicza, 15 V 1981 r., k. 14.

⁴¹ AIPN, 0236/275, cz. 3, Notatka służbowa inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Adama Treli, 22 V 1981 r., k. 167.

⁴² *Ibidem*, Notatka sporządzona w oparciu o niektóre informacje zawarte w biuletynach AS nr 18, 19, 20, 21, lipiec 1981 r., k. 64–66.

zaś piszą wyłącznie negatywnie⁴³. Na początku lipca 1981 r. funkcjonariusze SB oceniali, że numery „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych” „w treści swojej pozostają nadal agresywne w stosunku do ustroju socjalistycznego i jego założeń”. Agencji Prasowej „Solidarności” zarzucano propagowanie walki o przejęcie władzy i podsycanie nastrojów antyrządzieckich. Wtedy po raz pierwszy zainteresowano się też finansami agencji. Służba Bezpieczeństwa informowała m.in., że zatrudnionych jest w niej dziesięciu pracowników, a koszt produkcji pojedynczego egzemplarza biuletynu wynosi około 25 zł⁴⁴. Miesiąc później, w analizie numerów 22–24, funkcjonariusze SB stwierdzali, że „zawiera treści, które z pozycji negacji krytykują propozycje rządowe w zakresie reformy gospodarczej, samorządu itp.”, a także odnotowali pojawienie się specjalnego działu „Przeciw »Solidarności«”, w którym publikowane były informacje o represjach stosowanych wobec związku⁴⁵.

Zdarzało się, że funkcjonariusze SB analizowali nawet pojedyncze artykuły, a szczególnie interesowały ich te, które poświęcone były działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Tak było na przykład z artykułem z 19 numeru biuletynu „Milicja, Papież i My”, w którym krytykowano dziennikarzy telewizyjnych oraz „przeprowadzono totalny atak na organy MO i SB”. Funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa zapewne szczególnie uraziły opinie na ich temat. Autor opracowania, inspektor Adam Treła, stwierdził: „Wymowa tego artykułu sprowadza się do zdeintegrowania resortu MSW polegającego na lansowaniu przewrotnej tezy, że MO ma jeszcze »szansę poprawy«, natomiast SB pozostaje poza nawiasem społeczeństwa, ponieważ działa przeciwko jego interesom”⁴⁶. Uwadze Służby Bezpieczeństwa nie uszedł oczywiście także cykl artykułów ukazujących się pod wspólnym tytułem *Odnowa w milicji*⁴⁷. W „Biuletynie Pism Związkowych i Zakładowych” publikowano także wewnętrzne dokumenty PZPR – jeden z nich, zatytułowany *Uwagi na temat metod i techniki postępowania PZPR*⁴⁸, pojawił się w numerze 20. Co ciekawe, niektóre dokumenty zamieszczone w biuletynie przepisywane były odręcznie przez funkcjonariuszy SB i umieszczane w aktach dotyczących rozpracowania agencji! Tak było w przypadku zamieszczonego w numerze 34 „Posłania Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych w ZSRR do I Krajowego Zjazdu Delegatów »Solidarności«”⁴⁹.

⁴³ Zob. *ibidem*, Notatka zastępcy naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW Floriana Uryzaja sporządzona na podstawie Biuletynów AS od nr 2 do nr 13 i dotycząca niektórych tematów będących przedmiotem działalności „Solidarności”, 14 V 1981 r., k. 55–58.

⁴⁴ *ibidem*, Notatka sporządzona w oparciu o informacje zawarte w biuletynach AS nr 15, 16, 17, 1 VII 1981 r., k. 59–62.

⁴⁵ Zob. *ibidem*, Notatka służbowa opracowana na podstawie biuletynów „AS” nr 22, 23 i 24, 3 VIII 1981 r., k. 67–71.

⁴⁶ AIPN, 0236/275, cz. 4, Notatka służbowa p.o. inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Adama Treli, 4 VII 1981 r., k. 18; *ibidem*, Informacja operacyjna inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Grzegorza Dzikiewicza, 30 VII 1981 r., k. 25.

⁴⁷ Zob. *ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Mięczysława Stankiewicza, 3 VII 1981 r., k. 17.

⁴⁸ Zob. AIPN, 0236/275, cz. 3, Załącznik do notatki służbowej, 6 VII 1981 r., k. 37–43.

⁴⁹ AIPN, 0236/275, cz. 4, Informacja operacyjna inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Grzegorza Dzikiewicza, 3 IX 1981 r., k. 32–33.

W październiku 1981 r. pojawiła się inicjatywa drukowania biuletynu poza siedzibą Zarządu Regionu Mazowsze. Przeprowadzono sondaż, która z komórek „Solidarności” mogłaby się tego podjąć. Rozważano m.in. druk w Polskiej Agencji „Interpress”, czym zainteresowana była również Służba Bezpieczeństwa, która zleciła swemu tajnemu współpracownikowi „Bambusowi”, drukarzowi i członkowi kierownictwa tamtejszej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, podjęcie działań w tym kierunku. „Bambusowi” udało się uzyskać oficjalne zamówienie ze strony władz Regionu Mazowsze. Co ciekawe, za druk miał być odpowiedzialny on sam. Taka sytuacja komplikowała działania „ochraniającego” PAI „Interpress” Departamentu II MSW, ale z punktu widzenia Wydziału IV Departamentu III MSW była szansą. Pozwalała bowiem na objęcie druku, a w przyszłości i kolportażu „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych” kontrolą, której „prowadzenie [...] w dotychczasowym miejscu druku – w siedzibie MKZ Mazowsze – jest w maksymalnym stopniu utrudnione”. Przygotowano dla „Bambusa” zadania, do których należało: ustalanie osób odpowiedzialnych za redagowanie, druk i kolportaż biuletynu, przekazywanie wyprzedzających informacji o treści artykułów, a w przypadkach koniecznych – spowodowanie opóźnienia lub zaniechania druku biuletynu⁵⁰.

Rozpracowywanie Agencji Prasowej „Solidarności” utrudniała nie najlepsza współpraca Wydziału IV Departamentu III z innymi jednostkami resortu. Mimo że spośród 21 osób wchodzących w połowie sierpnia 1981 r. w skład kolegium redakcyjnego aż 12 było figurantami Komendy Stołecznej MO i Wydziału IX Departamentu III MSW, to Wydział IV Departamentu III uzyskiwał od nich „jedynie dość ogólnikowe charakterystyki tych osób, które nie wносиły wiele do pogłębienia wiedzy o Agencji”, a ponadto nie otrzymywał na bieżąco informacji na temat tych osób. „Większej reakcji” nie powodowały także telekonferencje, podczas których przekazywano zadania wydziałom III komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej. Znikome korzyści przyniósł również podsłuch telefoniczny zastosowany wobec czterech członków kolegium, znali oni bowiem zasady pracy operacyjnej SB, a także obserwacja jednego z nich. Ponadto, mimo iż w skład kolegium redakcyjnego udało się wejść tajnemu współpracownikowi innego wydziału Departamentu III MSW, „Misiowi”, to przekazał jedynie kilka bardzo ogólnikowych informacji. Wydział IV Departamentu III zamierzał przejąć od Wydziału III KS MO prowadzenie rozpracowania członka redakcji biuletynu Małgorzaty Pawlickiej.

Oczywiście głównym kierunkiem działania miało być nadal pozyskiwanie agentury i wprowadzanie jej do Agencji Prasowej „Solidarności”. Dla kontaktu operacyjnego o pseudonimie „Michał”, „posiadającego peryferyjne dotarcie do osób posiadających kontakty z Agencją”, opracowywano „plan aktywizacji” na tym odcinku. Przeprowadzono rozmowę operacyjną z „R.P.” utrzymującą kontakty z Pawlicką. W wyniku tej rozmowy stwierdzono, że osoba ta nie nadaje się do wykorzystania operacyjnego. Funkcjonariusze SB rozmawiali też dwukrotnie z wytypowanym do werbunku sąsiadem innego członka kolegium – Gwido Zlat-

⁵⁰ AIPN, 0236/276, t. 1, cz. 3, Notatka służbowa inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Pawła Bańkowskiego, 13 X 1981 r., k. 175–176.

kesa, który w kwestii współpracy wahał się. Rozpoczęte w maju 1981 r. próby werbunku zamierzano jednak kontynuować (nadano mu pseudonim „Sorel”). Miał on być przydatny w rozpracowaniu Zlatkesa, którego również zamierzano pozyskać do współpracy. We współdziałaniu z Departamentem II MSW wytypowano osobę, która miała być wprowadzona do agencji w charakterze maszynistki. Była ona zatrudniona w Polskiej Agencji Prasowej; nadano jej pseudonim „Sarna”. Planowano również rozpoznanie absolwentów studiów dziennikarskich w celu wytypowania spośród nich kandydatów do współpracy z SB i ewentualnego wprowadzenia do Agencji Prasowej „Solidarności”⁵¹.

Dwadzieścia osób wchodzących w skład redakcji biuletynu w okresie od lutego do czerwca było w połowie października 1981 r. rozpracowywanych przez różne jednostki Służby Bezpieczeństwa. Wydział IV Departamentu III MSW, „ochraniający” operacyjnie Agencję Prasową „Solidarności”, rozpracowywał dziewięć osób (Ewę Jastrun, Andrzeja Łodyńskiego, Małgorzatę Pawlicką, Iwonę Raypert, Joannę Stasińską, Jana Strękowskiego, Macieja Włostowskiego, Marię Zielińską i Gwido Zlatkesa)⁵². Na trzy dni przed formalnym wprowadzeniem stanu wojennego wydziałowi temu przekazano dalsze rozpracowanie Seweryna Blumsztajna oraz Joanny Szczęsnej⁵³. Z zachowanych materiałów wynika, że planowano werbunek Łodyńskiego, którym Wydział IV Departamentu III MSW zainteresował się na początku maja 1981 r.⁵⁴ i jako kandydatowi na tajnego współpracownika nadał pseudonim „Pingwin”. Ostatecznie jednak po trzech latach zrezygnowano z próby jego pozyskania, co inspektor Stankiewicz uzasadniał wówczas w taki sposób: „Jako redaktor w Biuletynie »AS« był odpowiedzialny za opracowywanie działu »przeciw Solidarności«. Wobec powyższego, że opracowywany kandydat na TW w listopadzie 1981 r. wyjechał do Londynu (przebywa tam nadal) i nie pozostaje w operacyjnym zainteresowaniu Wydz[iał] IV Dep[artamentu] III MSW wnioskuje o przekazanie materiałów do Archiwum Biura »C« MSW”⁵⁵.

Uwadze Służby Bezpieczeństwa nie uszedł oczywiście również „Magazyn Pism Związkowych i Zakładowych” wydawany przez agencję od jesieni 1981 r.

⁵¹ AIPN, 0236/275, cz. 3, Notatka inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Grzegorza Dzikiewicza dotycząca Prasowej Agencji „Solidarności” AS, 11 VIII 1981 r., k. 73–77.

⁵² *Ibidem*, Notatka służbowa starszego inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Adama Treli dotycząca składu osobowego Agencji Prasowej NSZZ „Solidarności” w okresie od 15 II do 30 VI 1981 r., 15 X1 1981 r., k. 115–117. Wydział III-2 KS MO rozpracowywał Seweryna Blumsztajna, Marię Kruczkowską, Helenę Łuczywo, Joannę Szczęsną i Andrzeja Zozułę. W sferze zainteresowania Wydziału I KS MO byli Anna Dodziuk-Lityńska i Aleksander Wirpsza, Wydziału III-A KS MO – Wojciech Kamiński, a Wydziału III KS MO – Ryszard Rubinsztein. Zbigniew Zegarski był figurantem Wydziału II KW MO w Toruniu, a Krzysztof Leski – Wydziału IX Departamentu III MSW.

⁵³ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III-2 KS MO do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW, 10 XII 1981 r., k. 134.

⁵⁴ 8 V 1981 r. Wydział IV Departamentu III MSW zwrócił się do Wydziału III A-1 Komendy Stołecznej MO o przekazanie materiałów na jego temat (AIPN, 00191/616, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW Floriana Uryzaja do naczelnika Wydziału III A-1 Komendy Stołecznej MO, 8 V 1981 r., k. 18).

⁵⁵ AIPN, 00191/616, Wniosek inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Mieczysława Stankiewicza o złożenie materiałów do Archiwum Biura „C” MSW dotyczących Andrzeja Łodyńskiego, 18 V 1984 r., k. 34–35.

Jego pojawienie się odnotowano w rozpracowaniu Agencji Prasowej „Solidarności” 6 listopada, gdy ukazały się już pierwsze dwa numery. Starszy inspektor Treli pisał wówczas: „Artykuły zamieszczane w magazynie dotyczą głównie aktualnej sytuacji społeczno-politycznej, którą przedstawiają w negatywnym świetle”⁵⁶. Nieco ponad dwa tygodnie później rozpracowanie kolegium redakcyjnego pisma powierzono Wydziałowi III Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu, gdyż „Magazyn Pism Związkowych i Zakładowych” był drukowany w Poznańskich Zakładach Graficznych im. M. Kasprzaka przez miejscową komisję zakładową „Solidarności”. Jednocześnie poznańskiej SB nakazano sukcesywne przekazywanie kolejnych numerów magazynu do Wydziału IV Departamentu III MSW⁵⁷. Po niespełna trzech tygodniach poznańska KW MO poinformowała centralę o swoich ustaleniach. Donoszono m.in., że papier do druku magazynu dostarcza przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w „Kasprzaku”, a sam druk odbywa się „z pełną odpłatnością, zgodnie z obowiązującymi taryfami”, ale „Koszty druku pokrywane są z kasy związkowej Zakładów Graficznych, o czym nie wiedzą szeregowi członkowie »Solidarności«”. Informowano też o zasadach kolportażu pisma w regionie⁵⁸.

Oczywiście obserwowano także działalność pozawydawniczą Agencji Prasowej „Solidarności”. Funkcjonariuszy SB zainteresowała np. przeprowadzona 28 października 1981 r. ankieta w sprawie jednogodzinnego strajku ostrzegawczego organizowanego przez związek w tym dniu⁵⁹. Pod koniec listopada 1981 r. odnotowano szkolenie dla dziennikarzy związkowych organizowane we współpracy ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich⁶⁰. Śledzono również kontakty zagraniczne, które nawiązywała lub próbowała nawiązać agencja. W połowie października 1981 r. funkcjonariusze MSW informowali o podjętej przez Jacka Pałasińskiego próbie organizacji działu zagranicznego Agencji Prasowej „Solidarności”⁶¹. Odnotowano też zaproszenie członka kolegium „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych” Iwony Raypert (wraz z Mirosławem Chojeckim i Grzegorzem Bogutą z Niezależnej Oficyny Wydawniczej „Nowa”) do zorganizowania ekspozycji wydawnictw „Solidarności” w Paryżu⁶².

Oczywiście funkcjonariuszy SB interesowały też stosunki wewnątrz Agencji Prasowej „Solidarności”. W aktach zachowała się następująca ocena z końca listopada 1981 r.: „W AS-ie największą rolę odgrywają Helena [Łuczywo – G.M.],

⁵⁶ AIPN, 0236/275, cz. 4, Informacja operacyjna starszego inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Adama Treli, 6 XI 1981 r., k. 59.

⁵⁷ AIPN, 0236/275, cz. 3, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW Floriana Uryzaja do naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu, 25 XI 1981 r., k. 170.

⁵⁸ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu K. Górnego do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW, 12 XII 1981 r., k. 171.

⁵⁹ AIPN, 0236/275, cz. 4, Informacja operacyjna starszego inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Adama Treli, 29 X 1981 r., k. 57.

⁶⁰ *Ibidem*, Informacja operacyjna starszego inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Adama Treli, 25 XI 1981 r., k. 78.

⁶¹ AIPN, 0236/275, cz. 3, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III-2 KS MO Krzysztofa Chorko do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW, 19 X 1981 r., k. 121.

⁶² AIPN, 0236/275, cz. 4, Informacja operacyjna inspektora Wydziału IV Departamentu III Grzegorza Dzikiewicza, b.d., k. 52.

Joasia [Szczęśna – G.M.] i Ania [Dodziuk – G.M.]. Wszystkie trzy są pracowite i potrafią dokonać nieprawdopodobnych rzeczy. H. Łuczywo jest b[ardzo] inteligentna, a po ojcu odziedziczyła zdolności organizacyjne”⁶³. Kilka miesięcy wcześniej, w maju 1981 r., odnotowano kontakt członków kolegium redakcyjnego wydawanego w Lublinie „Biuletynu Informacyjnego »Solidarności« Regionu Środkowo-Wschodniego” z redakcją „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych” w celu zapobieżenia planowanemu strajkowi lubelskiej redakcji. Według danych SB przedstawiciele Agencji Prasowej (lub kierownictwa związku) mieli zostać oddelegowani „do rozstrzygnięcia powstałych spornych spraw”⁶⁴.

Przy okazji rozpracowania Agencji Prasowej „Solidarności” Służba Bezpieczeństwa zdobywała też informacje dotyczące funkcjonowania innych struktur związkowych, np. Komisji Krajowej „Solidarności” czy Zarządu Regionu Mazowsze⁶⁵.

13 grudnia 1981 r. nie oznaczał zakończenia działań Służby Bezpieczeństwa wobec agencji. Nadal była ona przedmiotem obserwacji. Według inspektora Pawła Bańkowskiego na początku stycznia 1982 r. można było wyróżnić trzy typy reakcji pracowników agencji na wprowadzenie stanu wojennego. H. Łuczywo, J. Szczęśna⁶⁶, Piotr Łukasiewicz i pięć innych osób ukryło się i było „prawdopodobnie przewidzianych na taką okoliczność do organizowania podziemnego ruchu wydawniczego”. Zdecydowana mniejszość zatrudnionych w agencji wykazała „pełną dezorientację i zaskoczenie, pełną dyspozycyjność wobec wezwań SB na rozmowy”. Trzecia grupa prezentowała postawę „przypuszczalnie pozorowanej dezorientacji” mającą służyć odsunięciu od siebie ewentualnych podejrzeń, ustaleniu zakresu represji i kierunków działania Służby Bezpieczeństwa.

Część pracowników Agencji Prasowej „Solidarności” podejrzewano o wspomaganie organizującego się podziemia (do grupy tej zaliczono Tadeusza Wypycha⁶⁷, Bohdana Bielskiego i Małgorzatę Pawlicką) i Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła z nimi rozmowy operacyjne, które w przypadku części osób związanych z agencją miały się zakończyć nawiązaniem dialogu operacyjnego⁶⁸ (Maria Zielińska, Krystyna Gawarska, Ewa Jastrun i inni). Oceniano, że ukrywający się członkowie

⁶³ *Ibidem*, Wyciąg z notatki dotyczącej „Ławnika”, 24 XI 1981 r., k. 77.

⁶⁴ *Ibidem*, Informacja operacyjna młodszego inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Mieczysława Stankiewicza, 21 V 1981 r., k. 15.

⁶⁵ Zachowały się np. informacje o przebiegu obrad KK NSZZ „Solidarność” 22 X 1981 r. (AIPN, 0236/275, cz. 4, k. 53–56), 5 XI 1981 r. (AIPN, 0236/275, cz. 4, k. 58), czy też informacja o reakcjach kierownictwa Regionu Mazowsze w związku ze śmiercią dziennikarza Stanisława Brodzkiego (AIPN, 0236/275, cz. 4, k. 47).

⁶⁶ Joanna Szczęśna nie przypomina sobie żadnych przygotowań na wypadek wprowadzenia stanu wojennego (Relacja Joanny Szczęśnej z 22 VIII 2005 r. zebrana przez autora).

⁶⁷ W mieszkaniu Tadeusza Wypycha 14 XII 1981 r. przeprowadzono rewizję, podczas której zarekwirowano archiwum NTO („Nauka, Technika, Oświata”), czyli informatora wewnętrznego dla kół Nauki, Techniki i Oświaty NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze wydawanego w latach 1980–1981, w tym komplet blach powielaczowych oraz klisz numerów pism dotychczas wydanych oraz przygotowanych do druku, a także niedokończony materiał dotyczący sytuacji strajkowej (AIPN, 0236/275, cz. 4, Informacja operacyjna inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Adama Treli, 15 XII 1981 r., k. 86).

⁶⁸ Dialog operacyjny miał miejsce wtedy, gdy funkcjonariuszowi SB udało nawiązać się bliższy kontakt z figurantem sprawy, osobą podejrzaną, funkcjonariuszem obcej służby itp. w celu osiągnięcia określonych korzyści operacyjnych.

agencji (Łuczywo, Szczęsna) swe doświadczenia w działalności w Komitecie Obrony Robotników i później w Agencji Prasowej „Solidarności” „będą starały się wykorzystać w obecnej sytuacji dla wznowienia wrogiej i nielegalnej działalności”. Jednocześnie zauważano, że członkowie redakcji „Tygodnika Solidarności” i Agencji Prasowej „Solidarności”, których stan wojenny zastał poza granicami kraju, zaangażowali się w działania mające na celu poparcie opozycji w PRL. Przykładem jest tu zaangażowanie Seweryna Blumsztajna w działalność Komitetu Solidarności w Paryżu (był jego założycielem). Ponadto, według Służby Bezpieczeństwa, Blumsztajn wziął udział w spotkaniu w Genewie, podczas którego miało być m.in. rozważane podjęcie działań zmierzających do wstrzymania pomocy zagranicznej (głównie żywnościowej) dla Polski.

Do nowej sytuacji dostosowano też zadania SB. Jej celem generalnym miało być „wspieranie i budowanie nurtów pozytywnych w »Solidarności«”, natomiast „eliminowanie oraz kompromitowanie elementów ekstremalnych”⁶⁹.

Oczywiście nie zapomiano o dalszym rozpracowywaniu Agencji Prasowej „Solidarności”. 21 stycznia 1982 r. inspektor Bańkowski sporządził projekt ramowego planu działań. Oceniał on, że część osób ze środowiska agencji aktywnie angażuje się w działalność podziemną, a jako przykład podawał udział Heleń Łuczywo, Joanny Szczęsnej i Marii Zielińskiej w reaktywowaniu „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych”. Za podstawowy cel działania SB Bańkowski uznał „dalsze pogłębienie rozpoznania” agencji, czemu służyć miało pozyskiwanie agentury oraz prowadzone już dialogi operacyjne, umożliwiające, jak zakładano, zdobywanie „informacji wyprzedzających”. Ten sam cel miało nawiązywanie kolejnych dialogów operacyjnych oraz rozmowy operacyjne, ostrzegawcze i profilaktyczne. W porozumieniu z Biurem Śledczym MSW zamierzano też zbierać materiały na potrzeby ewentualnych postępowań karnych „przeciwko osobom działającym na szkodę interesów Polski”⁷⁰.

Co ciekawe, niespełna miesiąc później, 17 lutego 1982 r., inny funkcjonariusz rozpracowujący Agencję Prasową „Solidarności”, inspektor Dzikiewicz, ocenił, iż wprowadzenie stanu wojennego zaskoczyło pracowników agencji⁷¹. Znaczna część zatrudnionych tam osób wzywanych przez SB zgłaszała się na rozmowy i odpowiadała na zadawane pytania. Dzięki temu funkcjonariuszom prowadzącym sprawę „Jocker” udało się poszerzyć dane o pracownikach Agencji Prasowej „Solidarności” i wykonywanej przez nich pracy. Później jednak osoby, z którymi zamierzano prowadzić dialog operacyjny, zaczęły unikać spotkań, nie zgłaszając

⁶⁹ AIPN, 0236/276, t. 2, Projekt ramowego planu działań w środowisku publikatorów NSZZ „Solidarności” o zasięgu ogólnopolskim – Tygodnika „Solidarności” oraz Agencji „Solidarności”, 21 I 1982 r., k. 2–6; AIPN, 0236/275, cz. 3, Informacja inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Pawła Bańkowskiego dotycząca publikatorów NSZZ „Solidarności” o zasięgu ogólnopolskim – Tygodnika „Solidarności” i Agencji Prasowej „AS”, 5 I 1982 r., k. 157–161.

⁷⁰ AIPN, 0236/276, t. 2, Projekt ramowego planu działań w środowisku publikatorów NSZZ „Solidarności” o zasięgu ogólnopolskim – Tygodnika „Solidarności” i Agencji „Solidarności”, 21 I 1982 r., k. 19–20.

⁷¹ Warto w tym miejscu przytoczyć relację Waldemara Kuczyńskiego na temat atmosfery w agencji w ostatnich godzinach przed wprowadzeniem stanu wojennego: „Zastaję kilka dziewczyn. Jedna z nich wita mnie pytaniem: »Ty też panikujesz z powodu ruchów wojska i milicji?»” (J. Holzer, „Solidarności” 1980–1981, Warszawa 1990, s. 347).

się nawet na urzędowe wezwania, w przypadku zaś doprowadzenia na rozmowy (przesłuchania) żądały ich protokołowania. Do połowy lutego spośród członków redakcji i osób związanych z Agencją Prasową „Solidarności” internowano: Marka Kossakowskiego, Iwonę Matuszek, Elżbietę Regulską, Ryszarda Rubinszteina, Andrzeja Zielińskiego i Andrzeja Zozulę. Regulska i Rubinsztein odmówili podpisania deklaracji lojalności⁷², a pozostali – wszelkich rozmów i wyjaśnień. W kraju trwały w tym czasie poszukiwania Joanny Szczęsnej i Heleny Łuczywo, przewidzianych przez SB do internowania.

Z kilkoma kolejnymi osobami przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze z różnym skutkiem. Bohdan Bielski podpisał „lojalkę” i początkowo podjął dialog operacyjny, by następnie odmówić kontaktów z SB. Ewa Jastrun i Małgorzata Pawlicka również podpisały deklarację lojalności⁷³. Ta pierwsza miała „zgodzić się na podtrzymanie kontaktu, jednak odmawiać składania wyjaśnień na interesujące nas [czyli SB – G.M.] tematy”, druga zaś odmówiła prowadzenia rozmów z funkcjonariuszami SB. Elżbiecie Olender zaproponowano współpracę i mimo odmowy z jej strony zamierzano kontynuować z nią dialog operacyjny. „Lojalkę” podpisał również Wiesław Uziębło, z wykorzystania operacyjnego jego osoby zrezygnowano jednak, uznano bowiem, iż jest „niezrównoważony psychicznie – nie nadaje się do wykorzystania operacyjnego”. Maciej Włostowski mimo podpisania deklaracji lojalności był rozpracowywany w ramach kwestionariusza ewidencyjnego. Podobnie było w przypadku Marii Zielińskiej. Tadeusz Wypych podpisał co prawda „lojalkę”, ale „nie wyraził zgody na kontynuowanie dialogu”. Krystyna Gawarska (kasjerka) miała podjąć dialog z SB, a następnie odmówić wszelkich kontaktów, Gwido Zlatkes zaś pozostał dalej figurantem kwestionariusza ewidencyjnego. Zbierano dane na temat redaktor Elżbiety Tries, w stosunku zaś do Wojciecha Józwiaka podjęto „działania ustaleniewe”. W wyniku rozpracowania Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła przeszukanie w mieszkaniu Wojciecha Kamińskiego, gdzie znaleziono m.in. materiały wydrukowane po wprowadzeniu stanu wojennego. Kamińskiego tymczasowo aresztowano.

Funkcjonariusze SB oceniali, że środowisko Agencji Prasowej „Solidarności” konsoliduje się, a ponadto postępuje zgodnie z wydaną przez opozycję w 1978 r. broszurą *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa*, czyli odmawia odpowiadania na pytania, co powodowało, że „pozyskanie źródła bezpośrednio tkwiącego w rozpracowywanym środowisku jest bardzo trudne”. Dodatkową trudność sprawiał fakt rozpracowywania części osób przez Komendę Stołeczną MO, „co przy dalekim od pożądanego stanie współdziałania” z tą jednostką miało „nie sprzyjać realizacji zakładanych celów”. Rozpracowujący agencję funkcjonariusze Wydziału IV Departamentu III MSW zamierzali zatem typować, opracowywać i werbować agenturę wśród osób podejrzewanych o zaangażowanie w działalność opozycji.

W rozpracowaniu Agencji Prasowej „Solidarności” zamierzano nadal wykonywać współpracownika SB o pseudonimie „Michał” (charakteryzowanego

⁷² Deklaracja lojalności (lojalka) – pisemne zobowiązanie do zaprzestania działalności niezależnej wprowadzone w stanie wojennym.

⁷³ Małgorzata Pawlicka po zwolnieniu z internowania poinformowała kolegów z redakcji o rozmowach prowadzonych z nią przez funkcjonariuszy SB w ośrodku internowania (Relacja Joanny Szczęsnej z 22 VIII 2005 r. zebrana przez autora).

nał jako „dotarcie peryferyjne”). Planowano też wprowadzenie do rozpracowywanego środowiska innego współpracownika o pseudonimie „Stefan”, który „z racji wykonywanego zawodu posiadał liczne kontakty wśród drukarzy i cieszył się zaufaniem byłych działaczy »Solidarności«”. Osobom podejrzanym o nielegalną działalność zamierzano zakładać podsłuchy telefoniczne i pokojowe, u osób podejrzanych o kolportaż nielegalnych wydawnictw zaś – przeprowadzić przeszukania. Plany te Wydział IV Departamentu III MSW miał realizować we współpracy z wydziałami i sekcjami III i V w wojewódzkich i powiatowych komendach MO oraz Departamentem V MSW. Szczególnie liczone na Wydział III KW MO w Gdańsku, który zwerbował tajnego współpracownika o pseudonimie „Zuzanna”. Współpracownika tego Wydział IV Departamentu III MSW przed 13 grudnia wprowadził do Agencji Prasowej „Solidarności”⁷⁴.

Pod koniec marca 1982 r. Departament I MSW przekazał niepokojącą informację dotyczącą zamiarów reaktywowania „ogólnopolskiego biuletynu »Agencji Solidarności«”. Funkcjonariusze wywiadu informowali też o związanych z tym problemach: „Organizatorzy tej działalności napotykają na trudności w uzyskiwaniu istotnych i sprawdzonych informacji o wydarzeniach w poszczególnych regionach”. Donoszono również o planach wydawania w poszczególnych środowiskach branżowych, „w oparciu o biuletyn »Agencji Solidarności«”, periodyków informujących o zakresie oporu w środowisku „Solidarności” i represji wobec niego. Pierwszy z nich miał obejmować pierwsze półrocze stanu wojennego⁷⁵.

Wydział IV Departamentu III MSW nie zaprzestał działań mających na celu werbowanie agentury do rozpracowania Agencji Prasowej „Solidarności”. 6 maja 1982 r. funkcjonariusze SB zbierali dane na temat wytypowanych do werbunku Wiesława Uziębło (mimo wcześniejszych obiekcji wobec jego osoby), Macieja Prospera Deniszczyka i Barbary Markiewicz. Osoby te podejrzewano o przynależność do podziemnych grup kolportujących nielegalne wydawnictwa bądź o kontakt z nimi. Barbara Markiewicz miała także udostępniać podziemiu swoje mieszkanie jako punkt kontaktowy na potrzeby kolportażu⁷⁶. Uziębło był rozpracowywany w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania⁷⁷ pod kryptonimem „Lazurowa”. W maju 1982 r. przeprowadzono u niego rewizję, w czasie której zakwestionowano „szereg wydawnictw szkalujących PZPR i PRON”. Uziębło został internowany, a jego rozpracowanie było prowadzone prawdopodobnie jeszcze do grudnia 1983 r.⁷⁸ Przed zapowiedzianymi na 13 maja manife-

⁷⁴ AIPN, 0236/275, cz. 3, Notatka inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Grzegorza Dzikiewicza dotycząca byłej Prasowej Agencji NSZZ „Solidarność”, 17 II 1982 r., k. 147–152.

⁷⁵ AIPN, 0236/275, cz. 4, Informacja dyrektora Departamentu I MSW Fabiana Dmowskiego dotycząca nielegalnej działalności wydawniczej „Solidarności”, 26 III 1982 r., k. 104–105.

⁷⁶ *Ibidem*, Notatka inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Mieczysława Stankiewicza dotycząca Prasowej Agencji NSZZ „Solidarność”, 6 VI 1982 r., k. 96–97.

⁷⁷ Sprawa operacyjnego rozpracowania (SOR) – jeden z rodzajów spraw operacyjnych; rozpoczęto ją w przypadku, gdy stwierdzono fakt „czynu przestępczego” (np. nielegalne ulotki), gdy uzyskano dane o przygotowaniu danej osoby lub grupy osób do prowadzenia „wrogiej działalności” lub też o podjęciu takiej działalności („Biblia” *Śłużby Bezpieczeństwa...*, s. 40–73).

⁷⁸ 22 XII 1983 r. Wydział IV Departamentu III MSW wnioskował o złożenie akt rozpracowania w archiwum z powodu „zaniechania wrogiej działalności” (AIPN, 0236/275, cz. 4, Meldunek operacyjny Grzegorza Dzikiewicza, 22 XII 1983 r., k. 112–113).

stacjami opozycji z Marią Zielińską przeprowadzono rozmowę ostrzegawczą, a także rewizję w jej mieszkaniu, w trakcie której nie odnaleziono materiałów bezdebitowych i wycofano zainstalowany wcześniej podsłuch pokojowy⁷⁹.

Rozpracowanie figurantów Departamentu III MSW stopniowo przejmował kontrwywiad zajmujący się w latach 1981–1983 m.in. środowiskiem dziennikarskim. 10 maja 1982 r. Departament II MSW zwrócił się o przekazanie mu rozpracowania Agnieszki Maciejowskiej, Barbary Markiewicz, Jana Strękowskiego i Tadeusza Wypycha⁸⁰ – działaczy rozpracowywanej przez kontrwywiad organizacji podziemnej. Nieco ponad cztery miesiące później z analogicznego powodu departament ten wystąpił o przekazanie materiałów dotyczących Marty Woydt⁸¹. Figurantami Wydziału IV Departamentu III interesował się też Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych. 22 grudnia 1983 r. funkcjonariusze Wydziału III-2 SUSW dokonali sprawdzenia kartą E-15⁸² Marii Zielińskiej, w związku z przygotowaniem do rozpracowania jej przez Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych⁸³.

Rozpracowanie Agencji Prasowej „Solidarność” zakończono po ponad czterech latach na podstawie wniosku inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Mieczysława Stankiewicza z 28 maja 1985 r. Pisał on: „Wobec powyższego [sic!], że została zawieszona [sic!] działalność NSZZ »Solidarność«, z czym związane jest zakończenie funkcjonowania Agencji Prasowej »AS« wnioskuje o zakończenie sprawy obiektowej krypt[onim] Jocker”⁸⁴. Swoją drogą ciekawa wydaje się rozbieżność opinii na temat agencji – tej zawartej we wniosku o zakończenie jej rozpracowania oraz w sporządzonym kilka lat później, w 1988 r., przez Biuro „C” MSW opracowaniu *Powstanie i działalność NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze*. W pierwszym dokumencie inspektor Stankiewicz stwierdzał: „Opanowanie kolegium redakcyjnego AS-a przez grupę wywodzących się ze środowiska KSS KOR doprowadziło do tego, że osoby te nie liczyły się z oficjalną linią związku, prowadziły własną politykę programową, reprezentując ekstremalne nurty działające w »Solidarność«”⁸⁵. Natomiast pracownicy Biura „C” MSW oceniali, iż „»Biuletyn Pism Związkowych i Zakładowych« mimo dużych niedociągnięć, stałego dążenia do pełnej niezależności oceniany był przez władze związku pozytywnie. M.in. rzecznik prasowy KKP J. Onyszkiewicz stwierdził [podczas posiedzenia prezydium KKP 15 września 1981 r. – G.M.]: »Właściwie jeśli chce się wiedzieć co się dzieje w związku to wystarczy czytać AS-a. Nie ma

⁷⁹ AIPN, 0236/276, t. 2, Sprawozdanie inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Pawła Bańkowskiego z działalności zespołów IV, V i VI w okresie od 1 V do 1 VI 1982 r., 1 VI 1982 r., k. 78–80.

⁸⁰ AIPN, 0236/275, cz. 4, Pismo dyrektora Departamentu II MSW Zdzisława Sarewicza do dyrektora Departamentu III MSW Henryka Walczyńskiego, 10 V 1982 r., k. 98.

⁸¹ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału XIII Departamentu II MSW Ireneusza Gardockiego do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW, 13 IX 1982 r., k. 108.

⁸² E-15 – karta służąca do dokonywania sprawdzeń osób, którymi interesowała się SB, w kartotekach pionów ewidencyjno-archiwalnych SB i MO.

⁸³ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III Biura „C” MSW do Wydziału IV Departamentu III MSW, 22 XII 1983 r., k. 109.

⁸⁴ *Ibidem*, Wniosek inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Mieczysława Stankiewicza o zakończenie sprawy obiektowej kryptonim „Jocker” nr 64698 dotyczącej Agencji Prasowej „AS” NSZZ „Solidarność” [Region] Mazowsze, 28 V 1985 r., k. 117.

⁸⁵ *Ibidem*, k. 116.

lepszego źródła informacji»⁸⁶. W obu bezpieczeniackich opracowaniach biuletynowi zarzucano, że prowadził kampanię propagandową dostosowaną do aktualnej sytuacji politycznej w kraju oraz drukował zakwestionowane przez cenzurę artykuły z pism związkowych i zakładowych. Funkcjonariusze SB dostrzegali, że drukowano w nim niekiedy artykuły i materiały dotyczące nieprawidłowości w funkcjonowaniu związku, stwierdzając jednak, że miało to na celu uwiarygodnienie biuletynu.

Służba Bezpieczeństwa oddzielnie „ochraniała” „Biuletyn Pism Związkowych i Zakładowych” w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania pod kryptonimem „Pszek”. Według funkcjonariuszy SB przyczyną tej decyzji było „jednoznaczne stwierdzenie zagrożenia przemycania antysocjalistycznych treści i poglądów w publicystyce”. Bezpośrednim impulsem stała się publikacja w dwudziestym numerze „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych” (z czerwca 1981 r.) tekstu *Uwagi na temat metod i techniki postępowania PZPR*. Został on uznany za „jednoznaczny przejaw rozpoczęcia antypaństwowej i antyresortowej kampanii propagandowej”⁸⁷. Rozpracowanie to prowadził również Wydział IV Departamentu III MSW. Jego celem było przeciwdziałanie wykorzystaniu biuletynu „do działalności antypaństwowej przez grupy antysocjalistyczne i inne wrogie elementy”. W trakcie „ochrony” funkcjonariusze SB stwierdzili, iż w siedmiu numerach biuletynu opublikowane zostały „artykuły o negatywnej wymowie i skierowane przeciwko: PZPR, MSW oraz wzajemnych stosunkom partnerskim pomiędzy krajami socjalistycznymi”. Rozpracowanie zakończono kilkanaście miesięcy wcześniej niż całej Agencji Prasowej „Solidarności” – w połowie listopada 1983 r.⁸⁸

„Biuletyn Pism Związkowych i Zakładowych” doczekał się nawet specjalnego wewnątrzresortowego opracowania. W 1987 r. Tadeusz Matysiak przygotował pracę *Obraz Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej według serwisu prasowego „AS” z 1981 r. (relacje z badań)*, która została wydana przez Instytut Kryminalistyki i Kryminologii Akademii Spraw Wewnętrznych w nakładzie 180 egzemplarzy⁸⁹. W podsumowaniu tego tendencyjnego opracowania autor stwierdza: „Z przeprowadzonych badań wynika, że funkcjonariusze SB i MO oraz poszczególne jednostki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podlegały podczas konfliktu społecznego w latach 1980–1981 negatywnym działaniom informacyjnym i infiltracyjnym zmierzającym do: dyskredytowania ich działań w opinii społecznej, deprymowania poszczególnych rodzajów służb oraz przeciwstawienia ich sobie, wywierania presji na poszczególnych funkcjonariuszy w celu zmiany ich poglądów i spowodowania podjęcia działań niezgodnych z interesami instytucji”⁹⁰.

⁸⁶ AIPN, 0397/804, t. 1, *Powstanie i działalność NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze*, opracowanie Biura „C” MSW, Warszawa 1988, s. 251.

⁸⁷ AIPN, 0204/1990, Meldunek operacyjny młodszego inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW Mieczysława Stankiewicza, 31 VII 1981 r., k. 4.

⁸⁸ *Ibidem*, Wniosek o zakończeniu operacyjnego rozpracowania sprawy o kryptonimie „Pszek” nr 66417, 14 XI 1983 r., k. 22–24.

⁸⁹ Licząca niespełna 100 stron praca składała się z czterech rozdziałów uzupełnionych tabelami i rysunkami (AIPN, 867/112).

⁹⁰ *Ibidem*, s. 84.

Jak wynika z zachowanych dokumentów, funkcjonariusze Wydziału IV Departamentu III MSW rozpracowujący Agencję Prasową „Solidarność” nie odnieśli sukcesu. Dysponowali co prawda sporą ogólną wiedzą na temat działalności agencji, ale nie udało im się wpłynąć na jej funkcjonowanie. Przyczyn tego niepowodzenia było kilka. Po pierwsze, mieli do czynienia ze zgranym, jednolitym środowiskiem, z osobami zaangażowanymi w działalność opozycyjną od dłuższego czasu i dzięki temu znającymi metody działania Służby Bezpieczeństwa. Pracy z pewnością nie ułatwiały im również trudności z werbowaniem agentury wśród szerokiego kręgu osób związanych z Agencją Prasową „Solidarność”, mimo iż próby takie podejmowano w stosunku do co najmniej kilkunastu osób. Nie bez znaczenia była tu też kiepska współpraca z resztą resortu, i to nie tylko z jednostkami terenowymi czy innymi departamentami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ale również z innymi wydziałami Departamentu III.

Nic zatem dziwnego, że stan wiedzy Służby Bezpieczeństwa na temat sytuacji wewnętrznej w agencji był znacznie mniejszy niż w przypadku rozpracowywanego przez inną grupę funkcjonariuszy tego samego wydziału „Tygodnika Solidarność”, mimo iż wśród członków kolegium redakcyjnego Agencji Prasowej „Solidarność” jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego znalazł się tajny współpracownik innego wydziału Departamentu III MSW (Wydziału IX) – „Miosio”, podczas gdy w tym czasie wśród pracowników tygodnika nie było najprawdopodobniej ani jednego agenta SB⁹¹.

Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że, podobnie jak w przypadku działań wobec innych ogniw legalnej „Solidarność”, w okresie szesnastu miesięcy jej legalnej działalności Służbie Bezpieczeństwa po prostu zabrakło czasu na jej dogłębne rozpracowanie.

GRZEGORZ MAJCHRZAK (ur. 1969) – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN; członek Stowarzyszenia „Archiwum Solidarność”; zajmuje się badaniem dziejów aparatu represji (a zwłaszcza organów bezpieczeństwa), opozycji demokratycznej w PRL (głównie dziejów NSZZ „Solidarność”) oraz stanu wojennego. Autor kiludziiesięciu publikacji naukowych i popularnonaukowych na ten temat oraz współautor dwóch tomów dokumentów – *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)* (wspólnie z Bogusławem Kopką, Warszawa 2001) oraz *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka, strategia, metody* (wspólnie z Andrzejem Paczkowskim, Warszawa 2004). Obecnie pracuje nad monografią dotyczącą rozpracowania kierowniczych ogniw pierwszej „Solidarność” przez SB w latach 1980–1982.

⁹¹ Tajni współpracownicy SB związani z „Tygodnikiem Solidarność” („Zygmunt”, „Nowak”, „Szum” i „Libra”) rozpoczęli współpracę już po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy *de facto* rozpracowanie tygodnika znajdowało się w fazie schyłkowej. Brak natomiast bliższych danych na temat wymienianych w 1984 r. w podsumowaniu rozpracowania „Tygodnika Solidarność” tajnych współpracowników „Maria” i „Simler”, przy czym ta pierwsza osoba miała być członkiem redakcji tygodnika.

Action „Joker”. Security Police surveillance of the Solidarity Press Agency

The Solidarity Press Agency was launched during the First Nationwide Congress of Trade Union Press, which took place January 24–25 1981 in the Huta Katowice steelworks. The Security Police became interested in it almost immediately. The first information about it comes from the beginning of February. Although the formal uncovering was not finished before 1985, most surveillance work targeted at the agency and the people involved in activities was practically completed in the first half of 1982.

Using operational procedures, Security Police functionaries, with the help of collaborators, closely watched the work of Solidarity Press Agency, the people connected with it and papers published by the agency, especially the Bulletin of Trade Union Papers, „because of the real threat of smuggling anti-socialist views and opinions in journalism”.

In the case of the agency’s surveillance, contrary to e.g. the Solidarity weekly, the Security Police relied on a group of people, the substantial part of which was involved in the resistance movement. It was even more difficult for the Security Police to work during the Solidarity heydays, because they found it harder to recruit agents. It also happened that the people already recruited refused to continue to cooperate. Although it succeeded in planting a spy nicknamed „Misio” among the members of auxiliary staff, but that contact was able to provide the Security Police with scant information of a general nature.

Not surprisingly, although the functionaries had broad general knowledge about the activity of the agency, they had little influence on its work. One can venture the opinion that like in the case of other links of legal Solidarity, the security police had no time for detailed surveillance of the Solidarity Press Agency.

Bogdan Musiał

Memorandum Pantelejmona Ponomarienki z 20 stycznia 1943 r.: „O zachowaniu się Polaków i niektórych naszych zadaniach”

Publikowane poniżej memorandum należy zaliczyć do kluczowych dokumentów pozwalających na rekonstruowanie zamierzeń sowieckiego kierownictwa wobec Polaków podczas II wojny światowej. Autorem dokumentu jest Pantelejmon Ponomarienko, ówczesny szef sowieckiego Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego i jednocześnie I sekretarz Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi. Opracowane w styczniu 1943 r. memorandum adresowane było do ścisłego kierownictwa sowieckiego i, co ciekawe, powstało jeszcze przed kapitulacją otoczonej w kotle stalingradzkim 6 Armii. Dowodzi to, że właśnie wówczas sowiecka polityka wobec Polski wyraźnie się zmieniła.

Po dokonanych we wrześniu 1939 r. przez nazistowskie Niemcy i Związek Radziecki rozbiore Polski celem polityki sowieckiej było zniszczenie suwerennej państwowości polskiej w jej dotychczasowym kształcie. Służył temu m.in. masowy terror, skierowany w pierwszej kolejności przeciwko warstwom przywódczym społeczeństwa polskiego. Podobną politykę prowadzili Niemcy – ówczesny sojusznik Związku Radzieckiego.

Po napaści Niemiec na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 r. Stalin zaczął gorączkowo szukać na Zachodzie sprzymierzeńców w walce z byłym sojusznikiem. Efektem tego było m.in. zbliżenie polsko-sowieckie. Dopóki ZSRR prowadził działania obronne, a wynik wojny nie był przesądzony, Stalin był zainteresowany współpracą z polskim sojusznikiem. Na przełomie roku 1942 i 1943 sytuacja militarna zaczęła zmieniać się na korzyść Związku Radzieckiego. Zapowiedzią tego było zwiastujące klęskę zamknięcie wojsk niemieckich w kotle pod Stalingradem. Wówczas właśnie polityka Kremla wobec Polski zaczęła ewoluować, czego wyrazem było memorandum Ponomarienki.

Dokument ten pokazuje, że w tym okresie jednym z głównych celów polityki kierownictwa sowieckiego wobec Polski było maksymalne osłabienie polskiego podziemia niepodległościowego oraz wyniszczenie społeczeństwa rękami Niemców, m.in. przez „rozpalenie wojny partyzanckiej”. Założenie było następujące: wobec aktów dywersji niemieccy okupanci, jak zwykle w stosunku do Polaków, zastosują zasadę odpowiedzialności zbiorowej na dużą skalę i dokonają zbrodniczych pacyfikacji za wszelkie antyniemieckie wystąpienia.

W tym czasie powszechnie znany był fakt, że niemieccy okupanci stosowali tę zasadę w krajach przez nich podbitych, w szczególności zaś na terenach Polski, Jugosławii oraz zajętych przez Niemców obszarach ZSRR, głównie dzisiejszej Białorusi, wschodniej Ukrainy, obwodów smoleńskiego oraz briańskiego. Właśnie tam w ramach wielkich akcji antypartyzanckich spalono setki wsi oraz miasteczek, dziesiątki tysięcy ich mieszkańców wymordowano, a pozostałych wywieziono na roboty przymusowe. Chodziło o to, by pozbawić partyzantów sowieckich oparcia w miejscowej ludności. Szacuje się, że w ramach „zwalczania partyzantki” na całej dzisiejszej Białorusi zabito około 345 tys. osób; większość ofiar stanowili mieszkańcy jej terenów wschodnich¹. Największą akcją odwetową w skali całej Europy były mordy dokonane na ludności cywilnej Warszawy podczas powstania w 1944 r. Już w pierwszych dniach powstania ofiarą działań niemieckich oddziałów padło około 40 tys. mieszkańców stolicy. Podczas całego powstania zginęło razem 120–150 tys. cywilów, dzieci, kobiet i starców². Po kapitulacji Niemcy wypędzili pozostałych mieszkańców i systematycznie zniszczyli miasto.

Po raz pierwszy zasadę odpowiedzialności zbiorowej przy zwalczaniu ruchu oporu Niemcy zastosowali na terenie Polski. Z tego też powodu oraz z racji niekorzystnych warunków geograficznych (brak wielkich lasów oraz rozległych terenów górskich) kierownictwo polskiego ruchu oporu odrzucało koncepcję wojny partyzanckiej. Opracowano natomiast plan powstania narodowego, które miało wybuchnąć w momencie militarnej klęski Niemiec.

Na Zachodzie, gdzie niemiecka okupacja przebiegała nieporównanie łagodniej, problematyka ta jest mało znana, a całkowicie niezauważany jest fakt wykorzystywania przez Sowietów zbrodniczego impetu niemieckiego w celu osłabienia polskiego oporu.

Memorandum Ponomarienki nie pozostało w sferze teoretycznych rozważań. Na jego osobiste polecenie sowieccy partyzanci na terenach kresów północno-wschodnich, a PPR na obszarze Generalnego Gubernatorstwa, zwalczali polskie podziemie niepodległościowe, denuncjując jego członków do niemieckich władz okupacyjnych. Działania te sterowane były z Moskwy poprzez Komintern i NKWD³. Ponomarienko, pisząc o „naszych agentach”, którzy mieli rozpętać wojnę partyzancką na terenach polskich, bez wątplenia ma na myśli polskich komunistów. Nie przypadkiem władze Polskiego Państwa Podziemnego określały członków PPR oraz GL i AL mianem „sowieckich agentów”.

Dokument ten znajduje się w archiwum RGASPI (Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socjalno-politiceskoj istorii) w Moskwie w co najmniej dwóch egzemplarzach: w zespole Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego (RGASPI, f. 69, op. 1, d. 25, ll. 27–30) oraz w zespole Malenkowa (RGASPI, f. 83, op. 1, d. 28, ll. 3–9). Tekst przetłumaczył Jan Szumski. Cytaty z polskiej prasy zostały w większości zwerfikowane na podstawie oryginalnych artykułów, co zaznaczono w przypisach.

¹ C. Gerlach, *Kalkulierte Morde. Die deutsche Wirtschafts- und Vernichtungspolitik in Weißrussland 1941 bis 1944*, Hamburg 1999, s. 1158–1161.

² Według szacunków m.in. Andrzeja Krzysztofa Kunerta („Nowe Państwo” 2004, nr 8).

³ Por. m.in. Z. Boradyn, *Niemen rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródzczyźnie 1943–1944*, Warszawa 1999; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2004.

Dokument ten, w okrojonej formie, znany był niektórym badaczom problemu. W roku 1994 ukraiński historyk Iwan Biłas opublikował jego fragmenty w zbiorze dokumentów w wersji rosyjskiej⁴. Niestety, Biłas nie napisał, że publikuje tylko fragmenty memorandum, ani nie zaznaczył, które jego części opuścił przy publikacji. Z siedmiu stron opublikował trzy – pierwszą oraz dwie ostatnie. Czytelnik może więc odnieść wrażenie, że opublikowana została całość dokumentu. Biłas opuścił fragment, w którym przedstawiona jest tocząca się w 1942 r. w Wielkiej Brytanii dyskusja polskich kręgów emigracyjnych o znaczeniu kresów wschodnich dla Polski.

W tej właśnie fragmentarycznej, źródłowo „okaleczonej” formie memorandum to jest cytowane przez niektórych polskich historyków. Jako pierwsi powoływali się na niego wydawcy *Tajnego oblicza GL-AL, PPR* w roku 1999⁵. Dotychczas to kluczowe dla zrozumienia polsko-sowieckich stosunków memorandum nie trafiło do szerokiego obiegu naukowego. Należy zakładać, że w archiwach rosyjskich znajduje się jeszcze wiele równie istotnych dokumentów, które czekają na odkrycie przez dociekliwych historyków. Mogą one jeszcze głębiej podważyć fałszywe schematy wytworzone przez „historiografię” PRL.

⁴ I. Biłas, *Represyjno-karalna sistema w Ukraini 1917–1953*, t. 2, Kijiw 1994, s. 360–362.

⁵ *Tajne oblicze GL-AL, PPR. Dokumenty*, t. 3, wybór i oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1999, s. 249 i n.

1943 styczeń 20, Memorandum Pantelejmona Ponomarienki „O zachowaniu się Polaków i niektórych naszych zadaniach”

Dla

Tow. Stalina I.W.

Tow. Mołotowa W.M.

Tow. Malenkowa G.M.

Tow. Berii Ł.P.

Tow. Andrejewa A.A.

Ścisłe Tajne

Egz. nr 6

20 I 1943 r.

O zachowaniu się Polaków i niektórych naszych zadaniach

Polski wicepremier [Stanisław] Mikołajczyk w imieniu rządu zwrócił się w radiu do narodu polskiego z przemówieniem, w którym zaapelował do robotników i chłopów, aby nie stawiać czynnego oporu Niemcom.

„Dziennik Polski”, komentując w artykule wstępnym przemówienie Mikołajczyka, pisze między innymi:

„Przemówienie Mikołajczyka apelującego w imieniu rządu polskiego o zachowanie spokoju i opanowania uzasadnia się właśnie ostatnimi wydarzeniami. Odmienne pozycja ludności polskiej – wyjaśniał Mikołajczyk – byłaby na rękę naszemu wrogowi. Inne zachowanie się narodu polskiego pozbawi aliantów siły, która może odegrać ważną rolę w końcowym etapie wojny”.

Wytyczne o niestawianiu oporu Niemcom w celu zachowania sił dla „końcowego etapu wojny” rozgłaszają wszędzie w Polsce agenci [Władysława] Sikorskiego.

W tym samym czasie na całym terytorium Polski oraz w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi prowadzona jest akcja tworzenia na dużą skalę podziemnych formacji nacjonalistycznych. Przy tej okazji agenci Sikorskiego napotykać w wielu miejscach trudności z powstrzymaniem Polaków od otwartej walki zbrojnej z Niemcami.

Z wielu rejonów Polski docierają wiadomości o wysadzaniu pociągów, zabijaniu Niemców, aktach sabotażu. Do najważniejszych wystąpień dochodzi na terenach, na których całe miejscowości polskie są wysiedlane i zasiedlane przez Niemców. Tu rozprzestrzeniają się podpalenia.

Polscy aktywiści próbują często tę walkę przedstawić jako działania rosyjskich partyzantów oraz spadochroniarzy.

Na posiedzeniu polskiej Rady Narodowej członek krajowej Rady Narodowej Szyrek oświadczył:

„Działalność partyzantki rosyjskiej na terytorium Polski, która operuje tam nie zważając na społeczeństwo polskie i jego organizacje podziemne, wskazuje na to, że oni nie tyle są zainteresowani wygraniem wojny i wzmocnieniem frontu antyhitlerowskiego, ile stworzeniem drugiego frontu w Polsce w celu przyłączenia Polski do Związku Sowieckiego”.

Co rozumie się przez sformułowanie „końcowy etap wojny”, dla którego zachowuje się i organizuje siły, wynika z wystąpień działaczy polskich, linii prasy polskiej i postanowień polskiej Rady Narodowej oraz innych organizacji.

3 października 1942 r. odbył się zjazd Polaków w Edynburgu, w którym brało udział 400 osób, głównie wojskowych. Obrady zjazdu otworzył generał [Lucjan] Żeligowski, który w swoim wystąpieniu wezwał do walki o wschodnie terytoria zgodnie „z duchem zasad i podstaw, na których opierał się olbrzymi gmach Polski Jagiellonów”. Na zjeździe wysłuchane zostały również referaty prof. [Władysław] Wielhorskiego „O znaczeniu Kresów Wschodnich dla Rzeczypospolitej” i Kiersnowskiego „O okupacji obwodu wileńskiego w latach 1939–1941”.

W opublikowanej rezolucji zjazdu mówi się między innymi: „Powinniśmy przekazać kolejnym pokoleniom nasze tereny wschodnie w stanie nienaruszonym jako nieodłączny element państwa niepodległego pod każdym względem”.

I dalej: „Stojąc w obronie Wilna, Grodna, Nowogródka lub Pińska bronimy niepodległości całego terytorium Polski od Bałtyku do Karpat, od Polesia do Śląska”.

„Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej są kolebką, z której wywodzi się historyczny typ Polaka. Jest to ojczyzna Chodkiewiczów, Rejtanów, Kościuszków, Mickiewiczów, Słowackich, Trauguttów, Piłsudskich, Paderewskich. Ogromne wysiłki wielu stuleci pracy, za pomocą pług, miecza, krzyża i książki, na zawsze połączyły los tych terenów z losem całej Ojczyzny i związały je z kulturą zachodnią”.

Na zjeździe utworzony został Związek Kresów Wschodnich. Na honorowego przewodniczącego wybrano Żeligowskiego, przewodniczącym związku został Kiersnowski, a przewodniczącym zarządu Godlewski. Zarządowi związku polecono nawiązać łączność z przedstawicielami Wołynia i obwodu Kamieniec [Podolski] w celu przeprowadzenia jednolitej akcji obronnej obwodów wschodnich.

Na posiedzeniu polskiej Rady Narodowej w Londynie podjęta została decyzja o tym, że granica z Rosją powinna zostać taka, jaka była przed wybuchem wojny.

W związku z wystąpieniem Jarosława Gałana 21 października 1942 r. w radiu „Sowiecka Ukraina”, w którym mówił on o rocznicy wkroczenia wojsk sowieckich do rdzennego ukraińskiego miasta Lwów, na posiedzeniu polskiej Rady Narodowej uchwalono interpelację podpisaną przez wszystkie partie.

Pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych [Edward] Raczyński w odpowiedzi na pytanie zawiadomił, że do rządu sowieckiego wystosowano notę protestacyjną przeciwko niedopuszczalnej ingerencji obcego państwa w sprawy wewnętrzne innego państwa, „nie mówiąc już o tym, że jest to sprzeczne z zasadą nienaruszalności granic Polski i rozbija jednolity front państw sojuszniczych”.

„Myśl Polska” w numerze 38 umieściła oświadczenie Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego (KZON) „O zachodnich granicach Polski”. W tym samym numerze, komentując oświadczenie KZON, [Tadeusz] Bielecki pisze: „Na Wschodzie żądamy, jak to już niejednokrotnie stwierdziliśmy i o co konsekwentnie walczymy, utrzymania naszej granicy z r[oku] 1939, ustalonej dobrowolnie na mocy traktatu ryskiego między Polską a Rosją. Silna i duża Polska powstać może tylko przez rozrost naszego terytorium, a nie przez jego kurczenie – stąd postulat integralności naszej granicy wschodniej pozostaje kanonem polityki polskiej”¹.

W „Dzienniku Żołnierza” opublikowano artykuł *Granice strategiczne i etnograficzne*, w którym „imperializm komunistyczny” ze Wschodu traktowany jest na równi z narodowosocjalistycznym imperializmem z Zachodu.

¹ T. Bielecki, „Myśl Polska”, nr 38, 15 XII 1942 r., Londyn (Biblioteka Narodowa, mf. 53252).

Gazeta „Wiadomości Polskie” opublikowała list Nienasskiego do [Ksawerego] Pruszyńskiego poświęcony stosunkom z Rosją. Zawiera on następujące zdanie: „Ten, kto chce dobrych stosunków z Rosją, powinien stanowczo odpowiedzieć »niemożliwe« na każdą próbę rewizji granic ustanowionych zgodnie z postanowieniami traktatu ryskiego. Wszystko jedno, czy propozycje owe wychodzą od profesora Namcera, czy od Mołotowa, od socjalistów brytyjskich, czy też od rosyjskiego GPU”.

27 października 1942 r. „Dziennik Żołnierza” we wstępnym artykule napisał²: „Nienaruszalność naszych granic wschodnich jest dla nas dogmatem i temat ten nie powinien stanowić przedmiotu dyskusji. Nasze wysiłki wojskowe, nasza gotowość złożenia każdej ofiary byłyby daremne, gdyby nie była to walka o niepodzielną Polskę, o Warszawę, Wilno, Gdynię, Lwów, Poznań, Katowice i Gdańsk [w memorandum »Danzig«]”.

W „Wiadomościach Polskich” opublikowano artykuł [Zbigniewa] Grabowskiego o totalnym reżimie Rosji i granicach Polski: „Rosja jest krajem tak wybitnie »nasyconym«, że nie ma powodu wysuwać żądań jakiegś dodatkowej przestrzeni życiowej i jako państwo uznające konieczności strategiczne, uznać powinna, iż te właśnie konieczności dyktują Polsce granice z traktatu ryskiego. Żadne »przesunięcie Polski na Zachód« nie zrównoważy nigdy utraty naszych kresów wschodnich, albowiem utrata ta równałaby się zachwianiu państwa polskiego”³.

Ryszard Wraga pisze w „Wiadomościach Polskich”: „Chodzi o to, że granica ryska określa minimum możliwości naszego bytu i że o każdy centymetr na zachód od niej zaczyna się katastrofa... lub zbrodnia [...] i każdy kompromis może spowodować, że znajdziemy się za Atlantykiem albo... za Bajkałem”⁴.

Profesor Władysław Wielhorski pisze w „Wiadomościach Polskich”: „Polski historyk, etnograf, demograf, ekonomista, polityk, strateg – wszyscy widzą jednakowo, choć każdy w innym aspekcie, konieczność zachowania tego, co posiadamy na wschodzie [...]. Przepołowione ciało Rzeczypospolitej przestaje być podstawą materialną bytu narodowego [...] a dla każdego z nas świętością stało się dzisiaj prawo do walki o nienaruszalność naszych granic wschodnich [...]. Nie mamy nic do ustąpienia na wschodzie. Jedynie Polska ludnościowo, przestrzennie, gospodarczo i strategicznie silna na wschodzie może mieć szansę odzyskania choćby części piastowskiego dziedzictwa nad Odrą. Jedynie bowiem w tych warunkach stanie się ważkim czynnikiem w Europie Środkowej. Polsce, z granicą na Bugu i Sanie, jak to proponuje odstępczyni Wasilewska, nikt nie odda Opola czy Prus Wschodnich. [...] Słabych nikt nie nagradza w życiu międzynarodowym. [...] Chodzi o to, by Polskę oskałpowaną z terytoriów niezbędnych, przekrojoną na pół, wtrącić w warunki, w których sama pewnego dnia poprosi o protektorat swego wschodniego sąsiada i stanie się »17-tą republiką« [w tekście ros. jest mowa o szesnastej republice – B.M.] Związku Sowieckiego. Oczywiście, zawsze na podstawie entuzjastycznie wyjawionej »woli« jej ludu pracującego”⁵.

² W Bibliotece Narodowej brak nr. z 27 X 1942 r. Zmikrofilmowane są jedynie numery od 1943 r.

³ Z. Grabowski, *Wobec Rosji, wobec Europy*, „Wiadomości Polskie”, 25 X 1942 (Londyn) (Biblioteka Narodowa, mf. 75291).

⁴ R. Wraga, *Maj i Cherry brandy*, *ibidem*.

⁵ W. Wielhorski, *O nienaruszalności granic wschodnich*, *ibidem*.

Na podstawie przytoczonych powyżej, a także wielu innych artykułów z czasopism i gazet, uchwał zjazdów i organizacji, wystąpień różnego rodzaju działaczy społecznych i oficjalnych, zachowania się emigracji itd. można stwierdzić z pewnością: w kwestii wschodnich granic Polski Polacy nieprzejednanie stoją na stanowisku traktatu ryskiego. Jest to kanon obecnej polityki polskiej. Najbardziej skrajne elementy żądają nawet walki o wschodnie kresy Jagiellonów. Polacy uważają również, że kwestia zachodnich granic Polski jest łatwa do rozstrzygnięcia. W tym przypadku nie mają oni żadnych obaw w stosunku do Wielkiej Brytanii i Ameryki. Natomiast wschodni sąsiad – Związek Sowiecki – uważany jest pod każdym względem za państwo niebezpieczne, albowiem nie uznaje on granic wytyczonych traktatem ryskim.

Oprócz tego Polacy strasznie boją się, że w rezultacie klęski Niemiec w Polsce ustanowiona będzie władza sowiecka i kraj wejdzie w skład ZSRR. Dlatego już dzisiaj z wielką trwogą obserwują symptomy radykalizacji części polskiej klasy robotniczej i wydają rozkazy zabijania przedstawicieli partyzantki sowieckiej.

Polacy są pewni, że klęska Niemiec jest nieuchronna i nastąpi w wyniku wspólnego wysiłku Związku Sowieckiego, Ameryki i Wielkiej Brytanii. Dlatego nie zamierzają tracić własnych rezerw ludzkich dla tego celu. Siły polskie zachowuje się i organizuje przede wszystkim przeciwko nam. Ludzkie rezerwy Polski należy uznać za dość solidne. Po rozbiciu polskiej armii większość zdolnych do walki mężczyzn pozostała na terenie Polski.

W interesie naszego państwa musimy podjąć pewne konieczne kroki. Będzie niedobrze, jeśli Niemcy będą mieli na terytorium Polski bazę dla swoich warsztatów, fabryk, szpitali, urządzeń pomocniczych itd. Tak samo będzie źle, jeśli przechodzące przez Polskę linie komunikacyjne Niemców nie będą narażone na działalność partyzantów. W Polsce trzeba koniecznie rozpalić wojnę partyzancką. Oprócz efektu wojskowego spowoduje to sprawiedliwe wydatki ludności polskiej na dzieło walki z okupantem niemieckim i spowoduje, że Polakom nie uda się w całości zachować swych sił.

W związku z powyższym uważam za stosowne:

1. Wykorzystać antyniemieckie nastroje ludności polskiej na terytorium Polski i rozwinąć tam wojnę partyzancką.
2. Wysłać na wiosnę [1943 r.] 80 do 90 starannie przygotowanych i przeszkolonych agentów, którzy władają biegle językiem polskim i posiadają kontakty wśród ludności polskiej, w celu rozwinięcia walki partyzanckiej przeciwko Niemcom. Mamy odpowiednich ludzi wśród członków Komunistycznej Partii Polski, Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i Ukrainy.
3. Pozwolić na podjęcie tego zadania Centralnemu Sztabowi Ruchu Partyzanckiego, niezależnie i równoległe z działalnością innych organów.

P. Ponomarienko

„...” styczeń 1943 r.

Uwagi o pracy Służby Bezpieczeństwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w świetle sprawozdania referenta I okręgu OUN za maj–czerwiec 1945 roku

W okresie II wojny światowej Ukraińcy próbowali zbudować swoje niepodległe państwo. Funkcje organów władzy cywilnej tego quasi-państwa pełniły struktury Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (Orhanizacija ukrajinijskich nacjonalistiw – OUN), Ukraińska Powstańcza Armia (Ukrajinijska powstanska armija – UPA) była zaś jego siłą zbrojną. Działalność struktur cywilnych podporządkowana była bieżącym potrzebom wojny partyzanckiej. Wspecjalizowane komórki OUN zajmowały się zbieraniem żywności i lekarstw, wyznaczaniem rekrutów dla Ukraińskiej Powstańczej Armii, zapewnieniem sztafetowej łączności, propagandą itp. Zadania policji politycznej pełniła Służba Bezpieczeństwa (Służba Bezpeky – SB).

Ukraińska SB była odpowiedzialna za śmierć wielu ludzi, którzy w latach 1944–1947 pojedynczo lub niewielkimi grupami zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach na kresach południowo-wschodniej Polski. Ofiarami jej działalności byli zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. Wciąż jeszcze mało wiemy na temat struktur SB OUN, metod jej działania, obsady personalnej i liczby ofiar. Próbą przybliżenia tych zagadnień jest opublikowane tłumaczenie raportu Iwana Mandryka „Łetuna” wraz z komentarzem historycznym.

Machina ukraińskiego podziemnego quasi-państwa była biurokratyzowana. Wytworzyła wiele dokumentów będących cennymi źródłami historycznymi. W archiwach organizacyjnych OUN-UPA gromadzone były: raporty, rozkazy, instrukcje, korespondencja służbowa nazywana „sztafetami”, protokoły przesłuchań, wyroki sądów rewolucyjnych, kroniki przebiegu walk, zestawienia zawartości magazynów, ulotki itp. Sprawozdania z pracy podległych sobie komórek sporządzane były przez referentów i przewidnyków. Przy każdym nadrejonie pracowały dwie maszynistki, które przepisywały je w kilku egzemplarzach. Raporty rozsyłano do odpowiednich komórek, a później przekazywano

do archiwum organizacyjnego. Ukraińcy ukrywali swoje archiwa, lecz po akcji „Wisła” znaczna ich część została przez skruszonych członków konspiracji wydana wojsku bądź UB, które posługiwało się nimi w celach operacyjno-śledczych. Dokumenty powstałe w 1947 r. cieszyły się większym zainteresowaniem niż te z wcześniejszych lat działalności struktur OUN-UPA. Część materiałów została włączona jako dowody rzeczowe do akt sądowych lub do akt operacyjnych UB. Dokumenty ukraińskiego podziemia zachowały się w stanie zdekompletowanym i rozproszonym. Obecnie znaczna ich część znajduje się w archiwach IPN.

W sprawozdaniu „Łetuna” przy nazwiskach osób, w sprawie których Służba Bezpieczeństwa OUN prowadziła śledztwa, pojawiają się oskarżenia o agenturalną współpracę z NKWD, MO, AK i gestapo. Na ich podstawie osoby te zostały ukarane. Zarzuty nie były odpowiednio udokumentowane dowodowo i należy domniemywać, że część z nich była nieprawdziwa. Weryfikacja ich prawdziwości nie jest możliwa, ponieważ nie dysponujemy archiwaliami NKWD, a w 1945 r. MO nie prowadziła rejestru osobowych źródeł informacji. Autor zdecydował się na publikację całego dokumentu wraz z nazwiskami ofiar w celach naukowo-badawczych. W kwestii pisowni imion przyjęto zasadę, że będą one pisane według pisowni polskiej.

* * *

Do zadań Służby Bezpieczeństwa OUN należał wywiad, kontrwywiad, prowadzenie śledztw, wykonywanie wyroków, policyjna ochrona terenu, wobec cywilnej ludności polskiej i ukraińskiej zaś uważała się za władzę sądowniczą. Członkowie organizacji OUN-UPA podlegali sądowi rewolucyjnym powoływanym przez komórkę, do której przynależał obwiniony. Na przykład w UPA sąd polowy składał się z dowódcy sotni (kompanii), komendanta żandarmerii i rezydenta SB. Oskarżonego bronił wyznaczony obrońca. Obrady sądu rewolucyjnego były tajne. Karę wykonywano publicznie przed frontem sotni.

W terenie Służba Bezpieczeństwa działała jako wyspecjalizowany pion OUN. We władzach rejonu istniał etat referenta SB, który miał pomocnika¹. Obaj zbierali informacje od sieci kuszczowych informatorów, analizowali je, prowadzili śledztwa oraz przesłuchania i wydawali wyroki. Sprawy dotyczące członków organizacji po zebraniu dokumentacji przekazywano do nadrejonu. Rejonowemu referentowi SB podlegała kilkunastoosobowa Bojówka Służby Bezpieczeństwa (BSB), którą dowodził komendant. Do jej zadań należało: doprowadzanie osób na przesłuchanie, wykonywanie wyroków śmierci, zapewnienie awaryjnej łączności rejonu OUN z sotnią UPA. Bojówki SB uczestniczyły niekiedy w większych akcjach wojskowych, wzmacniając siły UPA, tak było np. podczas ataku na Borownicę.

Rejonowemu referentowi Służby Bezpieczeństwa podlegał zakonspirowany rezydent działający w sotni UPA. W ten sposób struktury wojskowe były tajnie

¹ Na obszarze Polski, w nomenklaturze ukraińskich nacjonalistów nazywanym „Zakerzońskim Krajem”, w latach 1945–1947 istniały trzy okręgi OUN, które dzieliły się na nadrejon, a te z kolei na rejon. Rejon obejmował kilka kuszcz. Kuszcz dzielił się na stacje obejmujące jedną lub dwie wsie.

kontrolowane przez SB. Od końca 1945 r. rejon był obszarem działania jednej sotni. Rejonowy referent SB werbował kuszczowych wywiadowców, ludzi o silnych przekonaniach nacjonalistycznych, którzy za swoją pracę nie otrzymywali wynagrodzenia. Informatorzy byli zakonspirowani, również przed członkami organizacji, a po dekonspiracji zrywano z nim współpracę. Werbowano jednego lub dwóch kuszczowych wywiadowców we wsi. Rejonowy referent SB lub jego zastępca raz w miesiącu odbywał planowe spotkanie z każdym ze swoich informatorów. W nagłych wypadkach sam kuszczowy wywiadowca mógł wywołać spotkanie, wysyłając informację pocztą sztafetową. Zapieczętowane listy pozostawiano w tzw. martwych skrzynkach kontaktowych, a odpowiednie grupy OUN dostarczały przesyłki do adresatów.

Schemat działania SB był następujący: tajny informator meldował o podejrzanym. Referent SB wysyłał bojówkę, aby zatrzymała obwinionego. Osobę zabierano do lasu, tutaj była przesłuchiwana przez referenta lub jego pomocnika. W praktyce śledczy SB mógł stosować tortury w celu wymuszenia zeznań lub też nakazać ich zastosowanie członkom BSB. Bojówkarze nie mogli torturować oskarżonych z własnej inicjatywy. Po przesłuchaniu śledczy SB rozważał, czy osoba popełniła czyny, o które się ją oskarża².

Oskarżonych uznanych za niewinnych wypuszczano, lecz w dalszym ciągu pozostawali oni pod obserwacją SB. Winnym wymierzano od razu karę; najczęściej była to śmierć przez rozstrzelanie lub powieszenie. Zdarzały się wypadki torturowania przed śmiercią. Rzadziej stosowano chłostę zwaną „bukami”. Kara chłosty wykonywana była bukowymi pałkami. Pałka z drewna bukowego jest bardzo twarda i się nie odkształca, jej uderzenia mogą spowodować złamania kości. „Buki” stosowano dość często w karaniu członków OUN-UPA za naruszenie dyscypliny. Z reguły do zwłok przyczepiano kartkę z podaniem winy. Czasami karę wykonywano publicznie na oczach przymusowo zgromadzonych mieszkańców wsi, ażeby uzyskać efekt zastraszenia.

Rejonowy referent podlegał nadrejonowemu referentowi, a ten z kolei okręgowemu referentowi SB. Beskid Wschodni, Bieszczady i Pogórze Przemysko-Dynowskie tworzyły I okręg, który wiosną 1945 r. dzielił się na dwa nadrejony. Nadrejon przemyski działał później pod kryptonimem „Chołodny Jar” i obejmował ówczesny powiat Przemyśl, południową część powiatu Jarosław, wschodnią część powiatu Brzozów, północne części powiatów Lesko i Sanok.

Nadrejon łemkowski, znany pod kryptonimem „Beskyd”, składał się z obszaru Bieszczad i Beskidu Wschodniego. We wrześniu 1946 r. wydzielono z niego dwa zachodnie rejony, z których powstał nowy nadrejon o kryptonimie „Wernyhora”³. Referentem SB I okręgu, od momentu jego powstania wiosną 1945 r. do czerwca 1946 r., był Iwan Mandryk „Łetun”⁴. Podlegał on krajowemu referentowi SB, którym był Petro Fedoriw „Dalnycz”.

Do pracy w SB kierowani byli ochotnicy o nacjonalistycznym nastawieniu, zapaleńcy gotowi walczyć do śmierci. W bojówkach SB panowało wyższe morale

² AIPN Rz, 072/1, t. 65, Protokół przesłuchania Dymitra Grecko, 8 VI 1947 r., k. 70–74.

³ *Litopys UPA*, t. 34, Toronto–Lwów 2001, s. 832, tam literatura.

⁴ *Ibidem*, s. 825.

niż w oddziałach UPA. W końcowym etapie działalności ukraińskiego zbrojnego podziemia zdarzały się przejścia członków SB na stronę UB. Leon Łapiński, referent SB III okręgu OUN, złapany przez komunistów, został agentem w zamian za darowanie życia.

Okręg I był niejednorodny pod względem świadomości narodowej. Ludność greckokatolicka nadrejonu przemyskiego była nastawiona proukraińsko, natomiast wśród górali ruskich, Łemków i Bojków, wiosną 1945 r. nastroje były raczej niechętne ruchowi nacjonalistycznemu. SB spodziewała się nawet zbrojnych wystąpień Łemków przeciw banderowcom. Nie omieszkał tego zauważyć Iwan Mandryk, który w swoim raporcie nazywał ludność łemkowską i bojkowską „kacunami”.

W maju 1945 r. nadrejon przemyski miał rozbudowaną siatkę organizacyjną; pracowało tu czterech rejonowych referentów SB. W tym samym okresie w nadrejonie łemkowskim mianowano dopiero trzech rejonowych referentów SB, a pozostałe cztery etaty były nieobsadzone. Strukturę SB na obszarze Bieszczad i Beskidu dopiero tworzone. Kadre przenoszono z nadrejonu przemyskiego do łemkowskiego. Wiosną 1945 r. w I okręgu szkolono intensywnie kadre SB, bojówkarzy i informatorów kuszczowych.

W maju i czerwcu 1945 r. SB nadrejonu przemyskiego przesłuchała 103 osoby. W przypadku 34 przeprowadzono śledztwa. Pozostałe 69 osób przesłuchano rutynowo, gdyż byli to przeważnie repatrianci z Niemiec. Jedna osoba powracająca z Niemiec zgłosiła chęć wstąpienia do OUN i została zwerbowana.

Spośród 34 poddanych śledztwu 26 poniosło śmierć, 23 ukarano śmiercią, 3 zastrzelono zaś podczas próby ucieczki.

Wśród ludzi ukaranych śmiercią 8 oskarżono o to, że byli informatorami MO, 2 o to, że donosili NKWD, 2 – że byli agentami NKWD, jeden uważany był za agenta NKWD i gestapo oraz członka Komsomołu, jeden – za donosiciela NKWD i MO, jeden – za donosiciela NKWD i AK, jeden – za informatora AK, jednego zaś posądzono o zdradę UPA. W tej grupie było także 4 żołnierzy sowieckich i jeden członek Komsomołu. SB zlikwidowała także żonę agenta NKWD, która równocześnie była żołnierzem AK. Trzy osoby zostały zastrzelone podczas próby ucieczki, w tym 2 domniemanych informatorów MO. W jednym przypadku „Łetun” nie podał powodu zatrzymania osoby zabitej w czasie ucieczki.

Co do pozostałych poddanych śledztwu, 5 z nich oskarżono o to, że po aresztowaniu przez komunistów zostali wypuszczeni w celu inwigilacji (jedną osobę ukarano chłostą, 2 sprawy przekazano do nadrejonu, 2 osoby zwolniono, ale objęto kontrolą SB), 2 żołnierzy AK przekazano polskiemu podziemiu, jedną sprawę przekazano do nadrejonu (treści oskarżenia nie znamy).

Krótkiego omówienia wymagają śledztwa w sprawach członków ukraińskiego podziemia, których w sumie było pięć, z czego 3 zostały przekazane wyższym władzom. Jedną osobę, prawdopodobnie dezertera z UPA, ukarano śmiercią. Jednego członka OUN wypuszczonego z aresztu przez komunistów pozostawiono pod kontrolą SB.

Spośród czterech pozostawionych przy życiu członków OUN znane są dalsze losy dwóch. Autorowi nie udało się ustalić nazwisk osób o pseudonimach „Bereza” i „Wilchowyj”, w których sprawach SB prowadziła śledztwa.

Znamy dalsze dzieje Ireny Serwańskiej „Oli”⁵ i Anny Telatyńskiej „Romy”⁶. Protokół przesłuchania „Oli” z 23 marca 1952 r. zawiera następującą informację: „To przekazywanie korespondencji trwało do 3 marca 1945 r., gdzie w tym czasie zostałam aresztowana przez władzę radziecką z uwagi na to, że nie miałam żadnych dokumentów. W śledztwie przebywałam do 16 maja 1945 r. i w tym dniu w czasie transportowania mnie do innego więzienia uciekłam z transportu. Udałam się do miejscowości Hłysko [Hujsko – obecnie Nowe Sady], gdzie znalazłam jedną dziewczynę z organizacji, której doręczałam pocztę dla »Siry«. Dziewczyny tej nie było w domu, gdyż została aresztowana. Powiedziałam jej matce, że chcę przejść przez granicę do Polski. Wieczorem do tego domu przyszło dwóch nieznanymi osobników, którzy przeprowadzili mnie przez granicę. Po przejściu granicy zaprowadzono mnie do wsi Aksmanica [Aksmanice], gdzie przyszło dwóch osobników, z których jednego znalazłam pod ps. »Rudy«. Osobnicy ci zaczęli mnie przesłuchiwać i zarzucali, że zdradziłam organizację i że mnie puścili z NKWD, żebym rozpracowała organizację. Później zapytali się mnie, dokąd chcę iść, powiedziałam im, że pójdę do dziadka, który mieszkał pod Przemysłem [w] miejscowości Hureczko. Zapisali to sobie i ja odeszłam. Od tego czasu byłam przy rodzinie i z organizacją już nie kontaktowałam się”⁷. Irena Serwańska była przez rok odsunięta od pracy OUN, a jej poczynania obserwowano. Dopiero wiosną 1946 r. ponownie wciągnięto ją do pracy w organizacji⁸.

⁵ Serwańska Irena „Ola” (po mężu Jakowczyk), c. Bazylego, ur. 8 VII 1921 r. w Aksmanicach pow. Przemysł, wykształcenie średnie, z zawodu krawcowa. Została zwerbowana do OUN przez kobietę N.N. „Siry” w styczniu 1945 r. Początkowo nosiła pocztę na punkt przerzutowy do Polski w Hujsku. Po wyjeździe „Siry” pełniła obowiązki kobiecego referenta UCzCh (Ukraiński Czerwony Krzyż) na powiat Dobromil (USRR). 3 III 1945 r. została aresztowana w punkcie kontaktowym. W śledztwie wydała znane sobie osoby współpracujące z organizacją. 12 V 1945 r. uciekła z transportu więziennego z aresztu w Niżankowicach. Przez punkt przerzutowy w Hujsku przeszła na obszar Polski. Była przesłuchiwana przez SB jako osoba podejrzana o współpracę z NKWD; odsunięto ją od pracy w strukturach OUN i obserwowano. Ponownie została wciągnięta do organizacji wiosną 1946 r. przez Ludmiłę Kot „Burlaczkę”; pracowała jako jej pomocnik. Zajmowała się zakupem materiałów piśmiennych, prasy itp. 7 X 1946 r. została aresztowana przez UB pod fałszywym nazwiskiem Aniela Korbecka. Do 12 V 1947 r. nierozpoznana przebywała w więzieniu w Przemyślu. Została zwolniona i wyjechała do Wrocławia. Tutaj 22 XII 1950 r. została ponownie aresztowana przez UB. Wyrokiem WSR w Rzeszowie z 18 IV 1952 r. za działalność w OUN i posługiwanie się fałszywymi dokumentami tożsamości skazano ją na 10 lat więzienia (AIPN Rz, 107/1297, Wyrok WSR w Rzeszowie, 18 IV 1952 r., k. 94–99).

⁶ Telatyńska Anna „Roma”, „Natalka” (po mężu Karwańska), c. Mikołaja, ur. 1 I 1924 r. w Buchowicach pow. Mościska. W 1943 r. na terenie rodzinnej wsi została zwerbowana przez N.N. „Kruka” do pracy propagandowej w strukturach OUN. Od lata do września 1944 r. kobiecy referent na powiat Mościska (USRR). Z powodu pogarszających się warunków bezpieczeństwa, na własną prośbę została przeniesiona do II rejonu kryptonim „B 2” z centrum w Jamnie Dolnej i Górnej (Polska). Od grudnia 1944 r. do połowy sierpnia 1945 r. rejonowy kobiecy referent OUN II rejonu. W sierpniu 1945 r. zawarła związek małżeński z Dymitrem Karwańskim „Orskim”, szefem SKW (Samobronne Kuszczowe Oddziały) w Jamnie. Jako osobę podejrzaną o współpracę z NKWD odsunięto ją od pracy w strukturach OUN. Po śmierci męża, który zginął w walce z Wojskiem Polskim w 1946 r., wyjechała do Krakowa. Tutaj 12 V 1947 r. została aresztowana przez UB. Wyrokiem WSR w Rzeszowie z 21 V 1948 r. została skazana na 14 lat więzienia (AIPN Rz, 107/693, t. 3, Wyrok WSR w Rzeszowie, 21 IV 1948 r., k. 65–75; AIPN Rz, 107/693, t. 2, Protokół przesłuchania Anny Karwańskiej, 30 V 1947 r., k. 231–246).

⁷ AIPN Rz, 107/1297, Protokół przesłuchania Ireny Jakowczyk, 23 III 1952 r., k. 45–43.

⁸ *Ibidem*, Wyrok WSR w Rzeszowie, 18 IV 1952 r., k. 94–99.

Członek OUN Anna Telatyńska „Roma” około połowy czerwca 1945 r. została przypadkowo zatrzymana w Młodowicach przez pograniczników NKWD, którzy w pościgu za dwoma kobietami weszli na terytorium Polski. Jako podejrzana o nielegalne przekroczenie granicy przez 27 godzin przebywała w areszcie w Niżankowicach. Zatrzymana pod fałszywym nazwiskiem kobiety zamieszkałej w Aksmanicach, nierozpoznana przez NKWD, została zwolniona. O przesłuchaniu przez SB nie wspomniała. W połowie sierpnia 1945 r. została zwolniona z funkcji referenta kobiecego II rejonu. Wasyl Hadaj „Biłyj”, prowidnyk II rejonu, polecił jej opuszczenie terenu i wyjazd do rodziny w USRR. Do wyjazdu nakłaniał ją również mąż Dymitr Karwański „Orski”, dowódca czoty (plutonu) UPA. Pomimo próśb przełożeni nie powierzyli jej innej pracy dla organizacji. Po roku oczekiwania wyjechała do Krakowa⁹. Jej odsunięcie od pracy w OUN spowodowane było najprawdopodobniej zastrzeżeniem wniesionym przez SB co do jej osoby, spowodowanym wypuszczeniem z aresztu NKWD.

W trzech przypadkach motywem wszczęcia śledztwa w sprawie członków OUN był fakt, że wcześniej byli zatrzymani przez NKWD lub MO. Wspomniana okoliczność rodziła podejrzenia, że zostali wypuszczeni w celu inwigilacji. Takie postępowanie było w OUN regułą. Opisane przypadki dowodzą, że tymczasowe aresztowanie członka OUN-UPA mogło złamać mu karierę. Podziemnemu ukraińskiemu quasi-państwu obca była zasada powszechnej równości wobec prawa. Członkowie OUN-UPA mieli większą szansę obrony przed niesłusznymi zarzutami. Gorsza była sytuacja ukraińskiej i polskiej ludności cywilnej, gdyż większość podejrzeń kończyła się tragicznie.

Krótkiej analizie wymaga sprawa Michała Marczaka, członka Komsomołu, oskarżonego o to, że w 1939 r. był agentem NKWD, później agentem gestapo i ponownie agentem NKWD. Jego żonę Marię oskarżono o przynależność do AK i oto, że była żoną agenta NKWD¹⁰. Henryk Komański podaje, że w czerwcu 1945 r. we wsi Iskań zostali w bestialski sposób zamordowani Michał i Maria Marczakowie. Zabójstwa dokonała bojówka SB. Oboje byli z zawodu nauczycielami. Z tymi morderstwami Komański łączy sprawę zabójstwa Ukrainki Anieli Czury, teściowej Michała Marczaka, która została powieszona głową w dół „za zdradę narodu ukraińskiego”. Wśród miejscowej ludności krążyła pogłoska, że morderstw tych dokonali synowie ks. M. Huka w odwecie za śmierć ojca¹¹. 1 czerwca 1945 r. SB zabiła Anielę Czurę za rzekome donosicielstwo do NKWD i współpracę z AK. Następnego dnia, 2 czerwca, zamordowano jej córkę Marię Marczak i zięcia, Polaka, Michała Marczaka. Kolejność tę potwierdzają numery spraw od 60 do 62. Natłok zarzutów oraz ich konstrukcja sugerują, że część z nich lub wszystkie zostały zmyślane. Wieś Iskań znajdowała się na terenie III

⁹ AIPN Rz, 107/693, t. 2, Protokół przesłuchania Anny Karwańskiej, 30 V 1947 r., k. 231–246.

¹⁰ Wspomniane zabójstwo domniemanego żołnierza AK nastąpiło już po podpisaniu porozumienia o zawieszeniu broni i częściowej współpracy w walce z komunizmem. Układ zawarto pomiędzy polskim i ukraińskim podziemiem 29 IV 1945 r. w Siedliskach.

¹¹ H. Komański, *Eksterminacja ludności polskiej w powiecie Przemyśl w woj. rzeszowskim (byłym woj. lwowskim) dokonana przez bojówki spod znaku OUN-UPA w latach 1939–1947*, cz. 1, „Na rubieży” 1999, nr 39, s. 32.

rejonu, a referentem SB był tam Włodzimierz Choma¹². Przymuszczałnie niektóre oskarżenia były świadomie fabrykowane przez kuszczowych wywiadowców po to, by użyć SB do prywatnych porachunków.

W okresie od początku maja do końca czerwca 1945 r. około trzech czwartych spraw prowadzonych przez SB nadrejonu przemyskiego zakończyło się śmiercią obwinionych. System rozpatrywania spraw rażąco odbiegał od powszechnie obowiązujących norm prawnych stosowanych np. przez Polskie Państwo Podziemne. Wpływ miały na to: upadek moralności podczas II wojny światowej, brak odpowiednio wyszkolonych kadr oraz kodyfikacji prawnej, niestosowanie wobec podejrzanych zasady domniemania niewinności. Szczególnie dotkliwe dla OUN były niedobory kadrowe. Iwan Mandryk uskarżał się na brak ludzi, którzy kwalifikowaliby się do służby w SB. Do pracy tej kierowane były osoby sprawdzone, ze stażem organizacyjnym. Referenci SB w większości rekrutowali się z młodej inteligencji; do pracy tej starano się dobierać osoby ze średnim wykształceniem.

Służbę Bezpieczeństwa tworzyli ludzie młodzi, dwudziestokilkuletni, sfanatyzowani, źle wyszkoleni, bez odpowiedniego doświadczenia zawodowego i życiowego, którzy pomimo tego już po tygodniowym kursie dostawali prawo karania śmiercią. Należy domniemywać, iż na częste szafowanie karą śmierci miała wpływ także panująca w dodatkowo w strukturach OUN-UPA fobia na tle szpiegostwa, którą podsycaly szkolenia. Nadzorujący pracę SB I okręgu „Łetun” stwierdził poważne nieprawidłowości w zbieraniu materiałów przez informatörów i w prowadzeniu śledztw przez referentów SB. Iwan Mandryk starał się temu zapobiec poprzez szkolenia, w czasie których analizowano dokumentację wcześniej przeprowadzonych spraw. Zapewne winnych zaniedbań pouczono tylko ustnie, gdyż autor sprawozdania nie wspomina o wyciągnięciu względem nich konsekwencji karnych. Według „Łetuna” gorzej było w rejonach, w których nie było struktur Służby Bezpieczeństwa. Zeznania wymuszano torturami i na ich podstawie uśmiercano ludzi.

Latem i jesienią 1945 r. podziemie ukraińskie rozbudowało swoje struktury wojskowe i cywilne. Bez przeszkód dokonano przymusowej mobilizacji młodych mężczyzn. Sotnie UPA opanowały tereny wiejskie I okręgu OUN i likwidowały posterunki MO oraz mniejsze oddziały Wojska Polskiego. Ten stan utrzymał się do czerwca 1947 r. Po akcji „Wisła” oddziały UPA, nie mając oparcia w ludności cywilnej, musiały opuścić terytorium Polski. Na miejscu pozostały grupy kurierskie, SB i BSB, ale i te, wobec nasycenia terenu wojskiem, nie przetrwały długo.

¹² *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, Lublin 1993, s. 136.

1945 lipiec 12, [brak miejsca powstania] – Sprawozdanie Iwana Mandryka „Łetuna”, referenta Służby Bezpieczeństwa I okręgu OUN, dotyczące pracy i stanu struktur podległego mu pionu za maj i czerwiec 1945 r.

Sprawozdanie z pracy SB okręgu Przemyśl za okres od 1¹ V do 30 VI [19]45 r.

1. Sprawdzono prace 4 rej[onowych] ref[erentów] SB przem[yskiego] nadrejonu. Stwierdzono poważne uchybienia:

a) w zbieraniu materiałów i informacji przez informatorów i kuszczowych wywiadowców,

b) w opracowaniu i prowadzeniu spraw przez referentów SB,

c) w śledztwach i ich protokołowaniu,

d) braku kontroli i kwalifikacji rejonowych kuszczowych i informatorów.

Żeby usunąć te uchybienia, objaśniono referentom:

a) na czym polega istota tych braków,

b) jak pracować,

c) podano instrukcje odnośnie [do] pracy SB na najbliższy czas.

2. W tymże nadr[ejo]nie sprawdzono świeżo wykopane kryjówki SB.

3. Przeszkolono na Łemkowszczyźnie 3 rej[onowych] ref[erentów] SB. Przeszkolenie odbywało się z każdym referentów z osobna w jego rejonie w ciągu 4 dni. Zreferowano tematy: „Bezpieczeństwo”, „Wywiad”, „Kontrwywiad”, „NKWD-NKGB”, „Zagadnienia polskie”, „Organizacja, cele i zadania SB”, „Uwagi do przeprowadzonych już prac i protokołów”, podano instrukcje na najbliższy czas.

4. Przeprowadzono odprawę z 2 nadrejonowymi SB:

– „Potapem” (wcześniejszy pseudonim „Woron”)² i „Horysławem” (wcześniejszy pseudonim „Synskij”)³, z każdym z osobna i na ich terenie. Zorientowano się w pracy i w sprawach nadrejonów na podstawie sprawozdań i przeprowadzonych spraw.

I tak, łemkowski nadr[ejo]n „Horysława” (wcześniejszy [pseudonim] „Synskij”), który obejmuje całą Łemkowszczyznę od źródeł Sanu aż po Krynicę, organizacyjnie opanowany po Krosno, podzielony organizacyjnie na 7 rejonów, gdzie już pracują prowidnicy terenu, ma tylko 3 rej[onowych] ref[erentów] SB.

Jeden z nich „Orłyk”⁴, lat 23, niepełne wykształcenie średnie, członek OUN od 1941 r., pracował w SB kilka miesięcy za Niemców jako podrejonowy, potem już za polsko-bolszewickiej rzeczywistości pracował jako prowiantowy, od początku maja dostał posadę rej[onowego] ref[erenta] SB w rejonie między granicą, pra-

¹ W dokumencie po jedynce występuje nieczytelne skreślenie.

² Wasyl Capiak „Woron”, „Potap”, „7+7”, w okresie 1945 – sierpień 1947 r. referent SB nadrejonu „Chołodny Jar” (R. Witalec, *Sprawozdanie z akcji czoty „Czumaka” przeprowadzonej w powiecie przemyskim od 28 czerwca do 7 lipca 1947 r.*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, t. 1, s. 328).

³ Modest Ripecki „Synskij”, „Horysław”, „12”, w okresie 1945 – sierpień 1947 r. referent SB nadrejonu „Beskyd” (*Litopys UPA*, t. 34, s. 826).

⁴ Stefan Kucyk „Orłyk”, w okresie maj 1945 – wrzesień 1946 r. referent SB rejonu (D-V) w nadrejonie „Chołodny Jar” (*ibidem*, s. 829). Ze sprawozdania wynika, że rejon, w którym Stefan Kucyk

wym brzegiem Sanu i Sanokiem. Otrzymał wtedy najbardziej konieczne wskazówki odnośnie [do] swojej pracy. Jego początkowa praca przedstawiona [jest] w jego sprawozdaniu z pracy i protokołach [spraw], które osobiście przeprowadził (prot[okół] nr 1–6). Pod koniec maja wyszkolony, jak podano w 3 punkcie.

Drugi Hucuł⁵, przerzucony z przem[yskiego] nadr[ejo]nu, przeszedł tygodniowe przeszkolenie w tymże nadr[ejo]nie (11–18 V [19]45 [r.]), później od 23 do 25 VI [19]45 [r.] przeszkolony jak w punkcie 3. Pod koniec maja miał udać się do Krynicy i objąć tam rejon. Jednakże ze względu na to, że dostać się tam już od Dukli [było] ciężko przez

- 1) działania sowieckich pograniczników,
- 2) akcje polskiej milicji,
- 3) całkowicie wrogie nastawienie miejscowej ukraińskiej ludności, które wyrażało się w tym:

- a. częściowo skomunizowana
- b. częściowa „kacapska”
- c. w wielkiej mierze nieświadoma i umiejętnie otumaniona przez wrogą propagandę stawia opór jakiegokolwiek akcji z naszej strony w takiej formie: niewpuszczania do domów; niedawania pożywienia; donoszenia milicji i bolszewikom; zbrojnymi wystąpieniami.

Hucuł był na początku zatrzymany przez „Horysława” jako siła pomocnicza, a po przeszkoleniu przez „Łetuna” wysłany pod koniec czerwca do rejonu, który leży na lewym brzegu Sanu, przylega do Sanoka.

Trzeci, Bukowyj⁶, lat 25, niepełne wykształcenie średnie, członek OUN, od [19]41 r. pracował za Niemców przy policji i w SB, za bolszewików w tzw. żandarmerii, ostatnio jako org[anizacyjny] ref[erent] jednego z rejonów ziemi przemyskiej. Przerzucony na Łemkowszczyznę, po 4-dniowym przeszkoleniu przez „Łetuna”, powołany 1 VII [19]45 [r.] do rejonu między granicą USRR a lewym brzegiem Sanu, który sąsiaduje z rejonem Hucuła.

4. Inne rejony, zupełnie nieobsadzone przez referentów SB, kuszczowych ani informatorów. W jednym z tych rejonów, który jest najdalej wysunięty na zachód (Wyslik), rej[onowy] prowidyk Howerla⁷ dobrał sobie ref[erenta] SB i komendanta BSB, jednakże ci ludzie:

- 1) jeszcze niesprawdzeni przez organy SB
- 2) nie mam jeszcze z nimi kontaktu dlatego, że zostali niedawno powołani (początek czerwca [19]45 [r.]).

Referent ten to [członek] S[trzelców] S[iczych], ze średnim wykształceniem, ze Lwowa. Komendant BSB, także ze Lwowa, pracował tam za Niemców w BSB. Ich obydwu zna osobiście (nieorganizacyjnie) jeszcze z czasów Lwowa obecny organizacyjny zwierzchnik Howerla.

był referentem SB, należał do nadrejonu łemkowskiego. Tak pierwotnie było, a później musiały nastąpić zmiany granic nadrejonów.

⁵ N.N. „Hucuł”, w okresie maj 1945 – styczeń 1947 r. referent SB rejonu V i VI w nadrejonie „Beskyd” (*ibidem*, s. 831–832).

⁶ N. Łaba „Bukowyj”, w okresie 1945 – sierpień 1947 r. referent SB rejonu II w nadrejonie „Beskyd” (*ibidem*, s. 830).

⁷ Mikołaj Zalizniak „Howerla”, w okresie luty–grudzień 1945 r. prowidyk rejonu IV w nadrejonie „Beskyd” (*ibidem*, s. 831).

[Obecnie] w nieobsadzonych przez SB rejonach sprawy, którymi powinna zajmować się SB, rozstrzygają różni ludzie z organizacji, którzy zajmują różne stanowiska, [rozstrzygają te sprawy] tak jak uważają to za stosowne, często nazbyt pochopnie, bez należytego rozpoznania sprawy, czy zupełnie nieodpowiednio. O jakichkolwiek śledztwach czy protokołach nie ma mowy. Idzie tu czasami o wymuszenia przyznania się do winy, uśmiercenie i napisanie kilkoma zdaniem „szajsu”, który nazywają protokołem.

Jeżeli idzie o wrogie czynniki, które działają na Łemkowszczyźnie, to w pierwszej kolejności jest to pograniczne NKWD, które zablokowało posterunkami granicę polsko-ukraińską od strony USRR i granice Cz[echo-]S[lowackiej] R[epubliki] od strony Polski. Drugim ważnym czynnikiem jest Milicja Obywatelska i Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, które czasami działają samodzielnie, czasami, głównie podczas akcji i obław, do spółki z bolszewikami.

Ze względu na słabą i nieliczną siatkę informacyjną SB wiadomości o powyższych sprawach są słabe i skąpe. Najbardziej ciekawymi i w pewnej mierze sprawdzonymi są informacje w sprawie tzw. „Dmytra”, w sprawie, która chyba już sama za siebie „krzyczy”. „Dmytro”, starszy lejtnant, pogranicznik NKWD z Cisnej, przez prowokatorów i przesłuchiwaną ludzi z organizacji i nieorganizacyjnych, przez aresztowanych i wolnych, rozszyfrował cały rejon. Aresztowani przeważnie wysypywali i ich wypuszczano. Wszystkich innych, których już zna jako [ludzi] z organizacji, nie aresztuje, tylko często odwiedza ich w ich własnych domach. Mówi im; że są członkami, jakie zajmują stanowisko, jaką wykonali pracę, kto do nich chodzi, itp. Przekonuje, że ta praca jest bez sensu, że trzeba odłożyć broń i pomagać im zaprowadzić spokój i ład. Chodzi w mundurze lub po cywilnemu z 6 enkawudzistami. Były wypadki, że nocował w wiejskich domach. Wtedy dom był obstawiony wartami i karabinem maszynowym. Zmusza ludzi, [żeby] z nim współpracowali, i montuje agenturalną siatkę. Każe sobie donosić o kom[andancie] BSB Miedwiediu, o miejscach postoju sotni z kurenia Rena⁸ i o dowodzących osobach, które tymczasowo znajdują się na tym terenie.

Jeżeli idzie o zmontowanie siatki SB i zlecenie jej pracy w tym nad[r]ejonie, [to] pod tym względem spotyka się wielkie przeszkody w formie:

- 1) ogólnie [bardzo]⁹ mała ilość ludzi w organizacji,
- 2) brak elementu, który by się nadawał do pracy w SB.

Praca przemyskiego nad[r]ejonu przedstawia się w następujący sposób:

1) odbyto 2 przeszkolenia SB. Pierwsze [dla] rej[onowych] ref[erentów] SB, kom[andantów] bojówek i bojówkarzy odbyło się w dniach od 11 V do 18 V [19]45 [r.]¹⁰ Obecnych na przeszkoleniu było 31 osób, w tym: 27 [osób] z SB, 3 komendantów AB¹¹ i 1 sanitariusz. Na przeszkoleniu wykładał: „Łetun” – bez-

⁸ Martyn Wasyl Mizerny „Ren”, dowódca kurenia (batalionu) UPA, który w latach 1945–1947 operował na terenie nadrejonu „Beskyd” (G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 246 i in.).

⁹ W dokumencie występuje d. – skrót od ukraińskiego słowa *duże*, czyli bardzo.

¹⁰ Przeszkolenie odbyło się na terenie wsi Jamna (*Litopys UPA*, t. 30, Toronto–Lwów 2000, s. 250).

¹¹ Administracyjna Bojówka (AB) była to struktura powołana do życia tylko w niektórych rejonach; pełniła ona funkcje policyjno-porządkowe. Sporadycznie używana była do wsparcia większych akcji wojskowych UPA, a niekiedy zabezpieczała łączność sztafetową. Administracyjna Bojówka podlegała

pieczeństwo, wywiad, kontrwywiad, NKWD-NKGB, zagadnienia polskie, prowadzenie spraw przez SB, śledztwo i protokołowanie, instrukcje – trwało to 4 dni (36 godzin); „Potap” – kryminalistykę, szyfry, kody, sprawy bieżące SB – 23 godziny; lekarz „Wujko”¹² – 9 godzin; propagandzista „Wadym”¹³ – praca poli[tyczno]-wychowawcza – 4 godziny.

Drugie przeszkolenie kuszczowych wywiadowców odbyło się od dnia 30 V do 2 VI. Wzięło udział 23 wywiadowców kuszczowych i 5 bojówkarzy. Wykładali dr[uh] „Potap” – wywiad i kontrwywiad – 12 godzin, sposoby tajnego porozumiewania się – 2 godziny, inwigilacja – 3 godziny; „Puhacz”¹⁴ – bolszewickie i polskie sprawy – 12 godzin; „Chrin”¹⁵ – broń, wiadomości i dyrektywy bojówkarskie – 7 godzin.

2) Wybudowano kryjówki: w rejonie pierwszym – 3, w rejonie drugim – 3, w rejonie trzecim – 3, w rejonie czwartym – 2. Oprócz tego 15 wywiadowców kuszczowych pobudowało sobie kryjówki, każdy oddzielnie.

terenowej organizacji OUN. W rejonach, w których nie została powołana, jej funkcje wykonywała SB (*Litopys UPA*, t. 33, s. 8, przypis 7, tam literatura).

¹² Antoni Puła „Wujko”, syn Prokopa, ur. 9 VIII 1908 r. w Markowej, pow. Podhajce. Podawał się za lekarza, lecz z wykształcenia był tylko sanitariuszem. Pracował w Lecznicy Narodowej we Lwowie. Od jesieni 1944 r. pełnił funkcję lekarza w sotni „Osypa”, z którą przybył na teren pow. Przemysł. Później był lekarzem OUN-UPA na teren powiatów Mościska i Dobromil. Od 18 II 1945 r. objął funkcję lekarza wojewódzkiego Prowidu Przemyskiego. Po reorganizacji struktury OUN wiosną 1945 r. został referentem służby zdrowia I okręgu. Chcąc umocnić swoją pozycję w OUN, „Wujko” w „tajemnicy” chwalił się wobec kierownictwa, że jest długoletnim działaczem z szerokimi znajomościami i zaufaniem w centrali organizacji. Jako wybitna persona był wysyłany z ważnymi zadaniami za granicę, w tym z misją do Watykanu, podczas której rozmawiał z papieżem. Umiał dowieść swych zdolności i możliwości. Podawał się za wybitnego chirurga i osobę duchowną celowo utajnioną. Pod koniec 1945 r. zauważono, że „Wujko” lekceważy i zaniedbuje swoje obowiązki. Antoni Puła poprzez nieumiejętne leczenie spowodował kilka wypadków kalectwa i śmierci. Absurdalne przechwałki spowodowały zainteresowanie się nim kierownictwa OUN, a następnie SB, która latem 1946 r. prowadziła przeciwko niemu śledztwo. Prowidnyk I okręgu Mirosław Huk „Hryhor” zawiesił go w czynnościach służbowych i skierował do punktu szpitalnego w I rejonie, gdzie pozostawał w charakterze pomocnika lekarza N.N. „Soprana”. Komisja specjalna z „Hryhorem” na czele zbadała sprawę „Wujka” i jesienią 1946 r. stanął on przed Sądem Rewolucyjnym. W trakcie trwania rozprawy zarzucono mu szereg przestępstw pospolitych, zawodowych i politycznych przeciw OUN i Ukrainie, w tym nadużycia gospodarcze, zakłamanie, oszukiwanie, homoseksualizm. Przed sądem „Wujko” przyznał, że lekarzem zawodowym nie jest, ale mając praktykę, może leczyć. Poza tym twierdził, że źle go zrozumiano, gmatwał i zaprzeczał. Niektórych momentów z przeszłości nie wyjaśniał, powołując się na obowiązującą go tajemnicę organizacyjną. Antoni Puła został skazany przez Sąd Rewolucyjny na karę śmierci. Wyrok zapewne wykonano na przełomie listopada i grudnia 1946 r. (AIPN Rz, 051/216, Notatka, b.d., k. 11).

¹³ Jarosław Peciw „Wadym”, wykształcenie średnie, pochodził z terenu województwa stanisławowskiego. W okresie od 1945 do marca 1947 r. był referentem propagandy nadrejonu „Chołodny Jar” (*Litopys UPA*, t. 28, Toronto–Lwów 1995, s. 118; *Litopys UPA*, t. 34, s. 826).

¹⁴ Mikołaj Fil „Puhacz”, w okresie marzec 1945 – październik 1946 r. prowidnyk rejonu VI w nadrejonie „Beskyd” (*ibidem*, s. 832).

¹⁵ Stefan Stebelski „Chrin”, od września 1944 r. dowódca czoty SKW w sotni „Chomy”, działającej w zachodniej części pow. przemyskiego. Według jego własnych wspomnień od 10 maja 1945 r. pełnił funkcję drugiego zastępcy referenta SB nadrejonu „Chołodny Jar”. Do zakresu obowiązków „Chrina” należało wyszkolenie bojówek SB (*ibidem*, t. 30, s. 187). Latem 1945 r. został przetrzycony na teren Bieszczad, gdzie z Łemków sformował sotnię. Zasłynął jako uzdolniony dowódca partyzancki. W czerwcu 1947 r. wraz ze swoim oddziałem przeszedł na obszar USRR (G. Motyka, *op. cit.*, s. 252 i in.).

3) Pod płaszczykiem polskiej organizacji i NKWD sprawdzono 5 członków OUN; 3 z nich trzymało się dobrze i zachowało organizacyjne tajemnice pomimo tego, że znaleziono przy nich materiały organizacyjne, 2 z nich wyspało. Ze wspomnianych 2 osób pierwszy Demet z AB I rejonu wyspał kryjówki i miejsce postoju ludzi z organizacji, łączniczka ze wsi Brylince wyspała nazwiska ludzi ze wsi i miejsca postoju banderowców. Zgłoszenia o powyższych sprawach przesłano rejonowemu i nadrej[onowemu] prowidnykowi.

4) W ciągu okresu sprawozdawczego zatrzymano i przesłuchano 103 osoby. Takie:

1) Hawrylak Jeremij – agent NKWD, aresztowany przez BSB 10 V [19]45 [r.] i rozstrzelany, sprawa...;

2) Lachowicz Ludwig – aresztowany przez BSB 13 V [19]45 [r.], zastrzelony podczas ucieczki (sprawa nr 44);

3) Orłowski Michał, aresztowany 14 V [19]45 [r.] donosiciel polskiej milicji, powieszony (sprawa nr 45);

4) Zwieżycki Włodzimierz – donosiciel polskiej milicji, aresztowany przez BSB 14 V [19]45 [r.] rozstrzelany (sprawa nr 46);

5) Pronin Petro Prokopowicz – sierżant pog[ranicznego] posterunku w Sierakoścach, złapany przez BSB 16 V [19]45 [r.], zlikwidowany (sprawa nr 47);

6) Putynic Sergiej – bojec pog[ranicznego] posterunku w Sierakoścach, złapany przez BSB 16 V [19]45 [r.], zlikwidowany (sprawa nr 47);

7) Butin Anatol – sierżant A[rmii] Cz[erwonej], szkodnik, złapany dnia 19 V [19]45 [r.] przez BSB, zlikwidowany (sprawa nr 48);

8) Poczekajło Maria – wywiadowca AK, aresztowana 23 V [19]45 [r.], zlikwidowana (sprawa nr 49);

9) Staniszevska Anastazja – wywiadowca NKWD, aresztowana przez bojówkę 26 V [19]45 [r.] zlikwidowana (sprawa nr 50);

10) Poczekajło Czesława – członek AK, zatrzymana 26 V [19]45 [r.], po przesłuchaniu przekazana terenowemu kierownictwu AK (sprawa nr 51);

11) Skrenkowska Maria – donosicielka polskiej milicji i NKWD, aresztowana przez S[amoobronni] k[uszczeni] w[iddity] [Samoobronne Kuszczowe Oddziały] 25 V [19]45 [r.], przekazana SB, zlikwidowana (sprawa nr 52);

12) Podolak Maria – wywiadowca Milicji Obywatelskiej, zatrzymana przez AB, przekazana SB, zlikwidowana (sprawa nr 53);

13) Podgurski [lub Podgórski] Osyp – wywiadowca MO, zastrzelony podczas ucieczki 28 V [19]45 [r.] (sprawa nr 54);

14) Wojtowicz Błażko – wywiadowca MO, zastrzelony podczas ucieczki 28 V [19]45 [r.] (sprawa nr 54)¹⁶;

15) Chrobak Franc – donosiciel pol[skiej] milicji, aresztowany 28 V [19]45 [r.] przez BSB, zlikwidowany (sprawa nr 55);

Własenko Anastazja – komsomołka, aresztowana 28 V [19]45 [r.] przez BSB, zlikwidowana (sprawa nr 56);

¹⁶ Według akt Starostwa Powiatowego w Przemyślu 27 V 1945 r. o godzinie 18.00 w Starej Birczy banderowcy zamordowali dwóch Polaków – Błażeja Wojtowicza i Józefa Podgórskiego (*Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce (1942–1947)*, red. Z. Konieczny, Przemyśl 2001, s. 146, tam źródło).

Kuzniecowa Anatol – starszy sierżant A[rmii] Cz[erwonej], uczestnik antybanderowskiej akcji, złapany 28 V [19]45 [r.] przez BSB, rozstrzelany (sprawa nr 57);

Głowacz Stanisław – donosiciel MO, aresztowany przez SB 30 V [19]45 [r.], rozstrzelany (sprawa nr 58);

Wołyńec Jarosława – członek M[iędzynarodowej] O[rganizacji] P[omocy] R[ewolucyjnej], agent NKWD, aresztowana 28 V [19]45 [r.], zlikwidowana (sprawa nr 59);

Czura Aniela – wywiadowca AK, aresztowana 1 VI [19]45 [r.], donosiciel NKWD, zlikwidowana (sprawa nr 60);

Marczak Maria – członek AK, żona agenta NKWD, aresztowana 2 VI [19]45 [r.], zlikwidowana (sprawa nr 61);

Marczak Michał – członek komsomołu, agent NKWD od 1939 [r.], agent gestapo, powtórny agent NKWD, ar[esztowany] 2 VI [1945 r.], rozstr[zelany] (nr sprawy 62);

Melnyk Katarzyna – wywiadowca pol[skiej] milicji, aresztowana przez BSB 6 VI [19]45 [r.], zlikwidowana (sprawa nr 63);

„Ola” – kobiecy referent na powiat Dobromil, przesłuchana przez SB i przekazana wraz z protokołem nadr[ejonowemu] prow[odowi] (sprawa 64);

Dytyniak Iwan – wywiadowca pol[skiej] milicji, aresztowany 1 VI [19]45 [r.], zlikwidowany (sprawa nr 65);

„Roma” – rejonowy kobiecy referent, zatrzymana przez pogran[iczny] posterunek, zwolniona, przesłu[chana] przez SB, przekazana nadr[ejonowemu] prow[odowi] (nr sprawy 66);

Solar Władysław – donosiciel polskiej milicji, areszt[owany] 10 VI [1945 r.], zlikwidowany (sprawa nr 67);

Mryhłód Stefan – strzelec UPA, zdrajca, złapany przez SKW, rozstrzelany (sprawa nr 68);

„Bereza” – członek OUN, złapany przez bolszewików, ciężko raniony przez nich i wypuszczony, przesł[uchany] przez SB, pozostaje pod kontrolą (sprawa 6[9]);

„Wilchowyj” – rej[onowy] sanitariusz, przesłuchany przez SB 23 VI [19]45 [r.], przekazany wraz z protokołem nadr[ejonowemu] prow[odowi] (sprawa nr 70);

Szewczyk Iwan – aresztowany przez NKWD, zwolniony dla rozpracowania, areszt[owany] przez brata (kuszczowego wywiadowcę¹⁷(przesł[uchany] przez SB, uka[rany] 50 bukami¹⁸ (sprawa nr 71);

Fiziar Michał – wywiadowca NKWD, zatrzymany przez brata Szewczyka przesłuchany przez SB, publicznie powieszony (sprawa nr 72¹⁹);

Kowalczyk Aniela – aresztowana przez NKWD, przekazana polskiej milicji i zwolniona, przesłuchana przez SB, pozostaje pod kontrolą (sprawa nr 73);

¹⁷ W tekście ukraińskim *roz.* – skrót od słowa *rozwidczyk* – wywiadowca.

¹⁸ Prawdopodobnie kuszczowy informator uratował brata od śmierci, nakłoniwszy go do przyznania się do winy przed śledczym SB.

¹⁹ Według akt Starostwa Powiatowego w Przemyślu po mszy w cerkwi w Jamnie Dolnej 24 VI 1945 r. zgromadzonym mieszkańcom wsi odczytano po ukraińsku wyrok śmierci na dwudziestoletniego Ukraińca Izara Michała, po czym powieszono go i ciało zakopano. Należy przypuszczać, że Fiziar Michał i Izar Michał to ta sama osoba. Niestety, nie udało się ustalić prawidłowej pisowni jego nazwiska (*Zbrodnie nacjonalistów...*, s. 149, tam źródło).

Swatek Stanisław – dezterter [z] AK, zatrzymany przez SB, po przesłuchaniu przekazany [do] AK por. „Piratowi”²⁰ (spr[awa] nr 74);

„Czornyj” – więzień Łąckiego²¹, Oświęcimia i Mauthausen, przesłuchany przez SB i wciągnięty do pracy (zeznania).

Resztę zatrzymanych po przesłuchaniu zwolniono. Byli to przeważnie powracający z robót w Niemczech.

5. Za przewinienia organizacyjne ukarano bukami 17 osób. Przewinieniami były: nieposłuszeństwo, niedokładne wykonywanie rozkazu przez obojętność, poważne i nieusprawiedliwione spóźnienia itp.

6. Zorganizowano wykład w szkole kuszczowych organizacyjno-mobilizacyjnych na temat „Wroga agentura i nasza walka z nimi” (10 godzin).

Zasadzek i akcji w ciągu okresu sprawozdawczego nie przeprowadzono.

Sława Ukrainie!

Postój 12 VII 1945 r.

Łetun²²

Źródło: AIPN Rz, 072/1, t. 26, k. 347–350, mps, język ukraiński.

Tłumaczenie Katarzyna Dufurat

²⁰ Identyfikacja por. „Pirata” sprawia trudność, ponieważ na obszarze nadrejonu przemyskiego działały wiosną 1945 r. co najmniej dwie osoby posługujące się tym pseudonimem. Ryszard Kraszek „Pirat”, dezterter z WP, który w okolicy Birczy na bazie placówki AK Kraszczyn sformował około siedemdziesięciosobowy oddział przeznaczony do walki z UPA. Przynależność organizacyjna oddziału Kraszka nie została wyjaśniona, najczęściej bywa utożsamiany z Narodową Organizacją Wojskową (AIPN Rz, 05/128, cz. 1, Charakterystyka ugrupowania „Pirata”, 21 XI 1984 r., k. 3–15). Według Grzegorza Motyki i Rafała Wnuka w rozmowach z ukraińskim podziemiem w Siedliskach koło Dynowa ze strony polskiej brali udział kpt. Dragan Sotirović „Draża” i por. Ryszard Kraszek „Pirat” (G. Motyka, R. Wnuk, „Pany” i „rezuny”, *Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997, s. 128–130). Dragan Sotirović wspomina „Pirata”, dowódcę sekcji specjalnej w oddziale „Belabesa” ze zgrupowania Oddziałów Leśnych AK „Warta” (D.M. Sotirović, *Europa na licytacji, Od czetników Michailowicia do lwowskiej AK, Wspomnienia oficera serbskiego „Draży”*, Warszawa 2000, s. 350). Według informacji w przypisie pseudonimem „Pirat” posługiwał się por. Tadeusz Rakoczyński (*ibidem*, s. 251, przyp. 9). Według Jerzego Węgierskiego plut. pchor. Tadeusz German „Pirat”, dowódca 2 plutonu w kompanii „D14”, brał udział w rozmowach z ukraińskim podziemiem. Kompanią „D14” dowodził „Draża” (J. Węgierski, *Oddziały leśne „Warta” Obszaru Lwów na Rzeszowszczyźnie (wrzesień 1944 – czerwiec 1945)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 9, s. 39–41). Należy domniemywać, że Tadeusz Rakoczyński i Tadeusz German to ta sama osoba posługująca się różnymi nazwiskami.

²¹ Prawdopodobnie więzienie przy ulicy Łąckiego we Lwowie. W okresie okupacji niemieckiej przebywali w nim więźniowie polityczni – Polacy, Ukraińcy, a w początkowym okresie również Żydzi (G. Hryciuk, „Kumityt” *Polski Komitet Opiekuńczy Lwów Miasto w latach 1941–1944*, Toruń 2000, s. 50–51).

²² Iwan Mandryk (Mandryka) „Łetun”, ur. 13 VI 1920 r. w Przemysłu. Jego nazwisko znany z relacji członka OUN Marii Sawczyn „Mariczki” (*Litopys UPA*, t. 28, s. 83). W latach trzydziestych XX w. uczęszczał do gimnazjum z ruskim (ukraińskim) językiem nauczania w Przemysłu (AP Przemysł, 389/45, Katalog główny ucznia kl. Va Jana Mandryka za rok szkolny 1934/1935, b.p.). W okresie od jesieni 1944 r. do wiosny 1945 r. referent SB Wojewódzkiego Przemyskiego Prowydu. Po reorganizacji struktury OUN wiosną 1945 r. do czerwca lub lipca 1946 r. referent SB I okręgu (*Litopys UPA*, t. 34, s. 825). „Łetun” zginął w lipcu 1946 r. w walce z Wojskiem Polskim we wsi Bachory pow. Jarosław (Lasy Sieniawskie), gdy powracał z odprawy u krajowego referenta SB OUN (AIPN Rz, 051/309, Protokół przesłuchania Jarosława Hamiwki, 27 V 1947 r., k. 88–104).

Wykaz skrótów archiwalnych

- AAN – Archiwum Akt Nowych
AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN By – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Bydgoszczy
AIPN Lu – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
AIPN Rz – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
AMSZ – Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
AMV – Archiv Ministerstva Vnitra ČR (Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Czeskiej w Pradze)
APL – Archiwum Państwowe w Lublinie
ÁSZTL – Állambiztonsági Szolgálatok Történelmi Levéltára Budapest (Archiwum Historyczne Węgierskiej Służby Bezpieczeństwa w Budapeszcie)
AWOW – Archiwum Warszawskiego Okręgu Wojskowego
AYV – Archiwum Instytutu Yad Vashem
BA – Bundesarchive (Archiwum Federalne RFN)
BAMA – Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu
CAW – Centralne Archiwum Wojskowe
CDAHOU – Centralnyj Archiw Hromadśkich Objednań Ukrainy w Kyjewi (Centralne Państwowe Archiwum Społecznych Organizacji Ukrainy w Kijowie)
GARF – Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej)
IPMS – Instytut Polski i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie
MOL – Magyar Országos Levéltár (Węgierskie Archiwum Państwowe)
PA SBU – Derżawnyj Archiw Służby Bezpeky Ukrainy (Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy)
PAAA – Politische Archiv des Auswärtigen Amtes (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN w Bonn)
SPP – Studium Polski Podziemnej w Londynie
ÚSD – Ústav soudobé dějiny (Instytut Historii Najnowszej Akademii Nauk Republiki Czeskiej)
ÚZSI – Úřad pro zahraniční styky a informace (Archiwum Urzędu ds. Kontaktów i Informacji Zagranicznych CSRS)

Informacja dla autorów „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a. przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta.

b. druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i j.w.

c. artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie.

d. stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwę miesiący podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji ponad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegał swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułów:

- a. streszczeń o objętości jednej strony maszynopisu;
- b. notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, tematyka zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym.



Nakład 800 egz.

Cena 30 zł (w tym 0% VAT)